



Grey Scale #13



DANES-PICTA.COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



PRACE NAUKOWE
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ I. — TOM XI.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

TOM III.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. JANDEGO L. 4
1937

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymuje księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie
właśc. Al. Krawczyński



PRACE NAUKOWE
WYDAWNICTWO TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ I. — TOM XI.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

TOM III.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASŁĘKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4

1937

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymuje księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie
własc. Al. Krawczyński

**WYDAWNICTWA
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE.**

Prace naukowe, Dział I, historyczno-filologiczny.

I. Abraham Władysław. Powstanie organizacji kościoła łacińskiego na Rusi, tom I. 1925, str. XVI i 418	8
II i III. Dąbkowski Przemysław. Prawo prywatne polskie, tom I. 1910, str. XXII i 602, tom II. 1911, str. X i 731	30
IV. Balzer Oswald. Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej, 1917, str. 626	10
V. Janusz Bohdan. Zabytki przedhistoryczne Galicji wschodniej, 1918, str. 310	6
VI—VIII. Balzer Oswald. Królestwo Polskie 1295—1370, tom I. 1919, str. 448, tom II. 1919, str. 536, tom III. 1920, str. 364	21
IX—XI. Pisma pośmiertne Oswalda Balzera, tom I, 1934, str. XIV i 560, tom II, 1935, str. 357, tom III, 1937, str. 380	30

Studja nad historją prawa polskiego.

Tom III. Chodynicki Henryk. Sejmiki ziem ruskich w wieku XV, str. 119 (2 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Wierna ręka czyli pokład, studjum z prawa polskiego, str. 188 (3 zł.). — Ohanowicz Alfred. Ciężary państwowe duchowieństwa w Polsce w drugiej połowie XV i w początkach XVI wieku (1447—1530), str. 80 (1.50 zł.)	6.50
Tom IV. Balzer Oswald. Sądownictwo ormiańskie w średniowiecznym Lwowie, str. 187 (3 zł.). — Balzer Oswald. Statut ormiański w zatwierdzeniu Zygmunta I z r. 1519, str. 289 (4 zł.)	7
Tom V. Balzer Oswald. Porządek sądów i spraw prawa ormiańskiego z r. 1604, str. 64 (1.50 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Stanowisko cudzoziemców w prawie litewskim w drugiej połowie XV i w XVI wieku (1447—1588), str. 85 (2 zł.). — Silnicki Tadeusz. Prawo elekcji królów w dobie Jagiellońskiej, str. 124 (2 zł.). — Wida-jewicz Józef. Powołowe-poradnie, danina ludności wiejskiej w dobie Piastowskiej, str. 146 (2 zł.)	7.50
Tom VI. Ehrlich Ludwik. Starostwa w Halickiem w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501), str. 136 (0 zł.). — Balzer Oswald. Z zagadnień ustrojowych Polski, str. 75 (1.50 zł.). — Dąbkowski Przemysław. Dobra rodowe i nabyte w prawie litewskim od XIV do XVI wieku, str. 117 (2 zł.). — Balzer Oswald. Stolice Polski 963—1138, str. 76 (1.50 zł.)	7.50
Tom VII. Sochaniewicz Stefan. Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w ziemi lwowskiej, str. 416	8
Tom VIII. Dąbkowski Przemysław. Zaginione księgi sądowe województwa ruskiego i bełzkiego, str. 112 (2 zł.). — Abraham Władysław. Dziewoszęb. Studjum z dziejów pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce, str. 47 (1 zł.). — Wojciechowski Zygmunt. Momenty terytorjalne organizacji grodowej w Polsce Piastowskiej, z 2 mapami, str. 112 (2 zł.). — Dobrowolski Kazimierz. Wróżda i pojednanie w sądownictwie polskich wsi beskidowych XVI i XVII w., str. 72 (2 zł.). — Wida-jewicz Józef. Danina stołu książęcego w Polsce Piastowskiej, str. 80 (2 zł.)	9
Tom IX. Abraham Władysław. Zawarcie małżeństwa w pierwotnym prawie polskim, str. 475	10

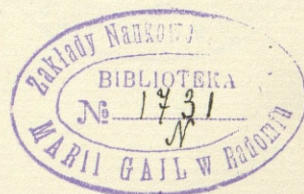
PRACE NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

Tom XI — I

OSWALDA BALZERA

III



PRACE NAUKOWE

WYDAWNICTWO
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE

DZIAŁ I. — TOM XI.

PISMA POŚMIERTNE
OSWALDA BALZERA

III.



WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ
1937

PISMA POŚMIERTNE OSWALDA BALZERA

TOM III.

O KSZTAŁTACH PAŃSTW PIERWOTNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY ZACHODNIEJ. — PRZEGLĄD
PALATYNATÓW POLSKICH W CZASIE PANOWANIA PIASTÓW. — STOSUNEK LITWY DO
POLSKI. — NOWE SZCZEGÓŁY I SPOSTRZEŻENIA O ZWODZIE PRAWA SĄDOWEGO
MACIEJA ŚLIWNICKIEGO

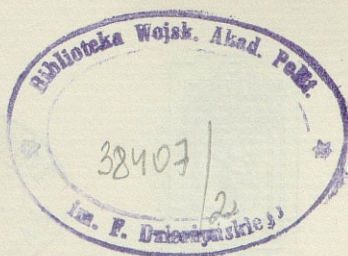


WE LWOWIE
NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASŁKIEM FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ

1937

*

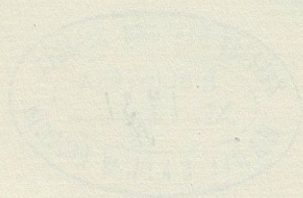
Pism pośmiertnych tom III przygotowała do druku dr. Helena
Polackówna.



O KSZTAŁTACH
PAŃSTW PIERWOTNEJ SŁOWIAŃSZCZYZNY
ZACHODNIEJ



O Kształtach
Państw Pierwotnej Słowiańszczyzny
Zachodniej



Słowo wstępne¹.

Zagadnienie początków państwowości polskiej, jak ona w urobionym już, gotowym przeważnie kształcie pojawia się na widowni dziejowej w drugiej połowie X wieku, za Mieszka I, wysuwa się z istoty rzeczy na miejsce naczelne w szeregu zadań, jakie ma do spełnienia dziejopisarstwo polskie; podobnie jak zresztą takie samo znaczenie pierwszorzędne przedstawiają analogiczne pytania w odniesieniu do jakichkolwiek innych, zwłaszcza większych i bardziej trwałych organizacyj państwowych.

Próby dania odpowiedzi na to pytanie są tak dawne, jak dawnem jest samo dziejopisarstwo polskie. Już najstarsza nasza Kronika t. zw. Galla poświęca tej sprawie bliższą uwagę w kilku początkowych ustępach, metodą ówczesną w wielkiej mierze przetkanych elementami legendarnymi. Korzysta z nich kilka najbliższych potem kronik średniowiecznych, zmieniając po części, a przedewszystkiem uzupełniając tamten przekaz licznymi nowymi dodatkami, znowuż z przesadnem zużytkowaniem motywów legendar-

¹ Praca ta w rękopisie nie posiada tytułu; wzięto go z artykułu zmarłego Autora, Uwagi o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej, wydrukowanego w Księdze pamiątkowej ku czci prof. Wł. Abrahama I, Lwów 1929, 1—27, który posiada podtytuł: Ustęp z większej całości, i jako rozdział II wszedł w zmienionym kształcie do obecnie drukującej się pracy (*Przyp. Wydaw.*).

nych i różnymi fantastycznymi przekazami. U skłonu średniowiecza Długosz wszystkie te wiadomości swoich poprzedników układa zgoła dowolnie w całość syntetycznie ujętą, upstrzoną znowuż licznymi nowymi, z własnej fantazyi zaczerpniętymi szczegółami. Na wiernem, czy częściowo zmienionem lub skróconem powtórzeniu syntezy Długoszowej poprzestają w przeważnej mierze kronikarze XVI—XVIII wieku.

Dopiero od Naruszewicza i Lelewela, z braskiem nowej, krytycznej metody badawczej, zagadnienie początków państwowości polskiej przesunęło się na tory zgoła odmienne. Odtąd też, sięgając aż po czasy dzisiejsze, pojawił się bardzo liczny szereg prac, usiłujących zagadnienie to rozwiązać, czy to w całości, czy przynajmniej co do niektórych mieszczących się w niem kwestyj szczegółowych lub pośrednio z niem związanych. Tylko że co do samego stosowania krytyki i naukowego ujęcia tej sprawy nasunęły się trudności najpoważniejsze. Przeważnie legendarny charakter najstarszych przekazów kronikarskich, widoczne w wielu szczegółach samowolne dodatki czy przekształcenia najbliższych potem średniowiecznych kontynuatorów, rodziły i rodzą po dziś dzień, na każdym kroku wątpliwości, czy, i co, i wreszcie w jakim zakresie przejąć z nich można do historyi. Jedni badacze idą tu wierniej za tradycją dawniejszą, inni znacznie ją obcinają, niemal każdy znowuż w odmiennym sposobie; niektórzy odrzucają ją z góry w całości jako materiał zgoła dla historyi niezdatny. Jedni sięgają do analogij skądinąd czerpanych, inni oświadczają się przeciwko ich stosowaniu. Zwrócono też uwagę na niektóre urwane, bardzo zresztą nieliczne, dawne wiadomości źródłowe, mogące rzucić chociażby pośrednie światło na stosunki pierwotnej, przedhistorycznej Polski; ale i tutaj wybierano raz jedno, to znowuż inne jako podstawę wnioskowania. W następstwie tego wszystkiego ujawniły się liczne rozbieżności co do uzyskanych wyników

i oświetlających je argumentów, więc: czy to co do czynników, które na budowę państwowości polskiej wpłynęły, czy co do osób, które dzieła tego dokonały, czy wreszcie co do sposobów, w jakie budowa ta przeprowadzoną została; nie brak pośród nich, nawet w literaturze najnowszej, zdumiewających swą treścią i dowolnością fantasmagoryj. Takim sposobem zrodzić się mógł znaczny bardzo zasób hipotez o początkach państwa polskiego. Nie będzie w tem zapewne przesady, jeżeli powiemy, że jest ich więcej, aniżeli co do genezy jakiegokolwiek innego państwa słowiańskiego.

Zagadnieniem niniejszem przyszło nam zająć się dokładniej przed laty około pięćdziesięciu, z chwilą rozpoczęcia wykładów historii ustroju Polski w Uniwersytecie lwowskim (1885 r.), gdzie sprawa początków państwowości polskiej musiała być omówiona jako jedno z najważniejszych pytań wstępnych. Nie ma chyba potrzeby zaznaczać osobno, że staraliśmy się tu zużytkować wszystkie, zdaniem naszym zasadne wyniki, do jakich w sprawie tej doszła w owym czasie nauka; przyszło nam jednak już wtedy naświetlić je czy uzupełnić pod tym czy owym względem własnymi spostrzeżeniami, ujętymi w pewną organiczną całość. Z biegiem czasu, w miarę postępu nauki i nowych jej zdobyczy, oczywiście takich tylko, które można było uznać jako zasadne, pogląd nasz ulegał stopniowym uzupełnieniom czy poprawkom; nie nasunęła się jednak potrzeba zmieniać samego zasadniczego ujęcia rzeczy. Od samego też niemal początku pogląd ten udostępniony został wszystkim, których zająć mogło zagadnienie niniejsze: najpierw w powtarzanych wielokrotnie aż do ostatnich czasów litografowanych wydaniach naszych wykładów uniwersyteckich, a ponadto w drukowanym streszczeniu tychże wykładów, ogłoszonym w Sprawozdaniach Akademii Umiejętności w języku polskim i niemieckim r. 1905, które to streszczenie w tekście polskim przedrukowane

zostało następnie w kilku jeszcze późniejszych wydaniach osobnych. Co zatem w ogłoszonym w ten sposób poglądzie naszym o początkach państwowości polskiej było nowego, mniemamy mieć prawo podać także w pracy niniejszej jako spostrzeżenia nasze własne, choćby zresztą w międzyczasie pojawiły się one także w pracach innych badaczy, czy to w przejętku z wspomnianych wydawnictw, czy też na podstawie osobnych dociekań.

Cokolwiekby, spostrzeżenia nasze w omawianej sprawie, podawane w wykładach, musiały być ujęte, z istoty rzeczy, w kształt możliwie zwięzły; nie było tu możliwości rozpatrywania wszystkich związanych z nią szczegółów, tem mniej zaś prowadzenia polemiki z odmiennymi, zdaniem naszym nie całkiem zasadnymi, czy zgoła niezasadnymi zapatrywaniami innych badaczy. To, co podają wspomniane wydawnictwa, to tylko główny trzon całego naszego poglądu na genezę państwowości polskiej.

(Na tem urywa się rękopis: Słowo wstępne nie zostało dokończone)¹.

¹ Na dwa miesiące przed śmiercią Wydawca widział rękopis ten w ręku ś. p. Balzera, który opowiadał, że się załatwił już z zasadniczym tekstem, że brakuje tylko wykończenia Słowa wstępnego, poczem zreferuje pracę na posiedzeniu Towarzystwa Naukowego i odda ją do druku. Wypadki, które niebawem zaszły, przeszkodziły ś. p. Balzerowi powrócić do wykończenia wstępu, a także synteza nie została zamknięta wnioskiem ostatecznym. W znalezionej przy tekście dyspozycji pracy, którą uwzględnimy w dodatku, brak jest nawet wytycznych dla tej syntezy. Przy wyjmowaniu po śmierci ś. p. Balzera rękopisów z biurka w obecności Córki JWPani Drowej Heleny Szadkowskiej, JWP. P. Profesorów Przemysława Dąbkowskiego i Zygmunta Wojciechowskiego, oraz Dra Heleny Polaczko wny stan tej pracy był niezmienny. Na wykończenie stylistyczne i rzeczowe tekstu, który ogłaszamy, wskazują jednak załączone na osobnej kartce zapiski z uwagami, na którym miejscu należy przeprowadzić poprawki; rektyfikacje te na właściwych stronach istnieją.

Przy tekście zachowało się parę wariantów wstępu, które podajemy (por. Polaczko w n a Helena, Plan wydawnictwa dalszych

tomów Pism pośmiertnych Oswalda Balzera, Sprawozdanie Towarzystwa Naukowego we Lwowie II. 1936).

Waryant I: „Słowo wstępne (a). Zagadnienie początku państwowości pols[kiej], jak się ona przedstawia w 2 poł. X w. za rządów M[ieszka] I, wysuwa się z istoty rzeczy na miejsce naczelne w szeregu zadań, które ma do rozwiązania dziejopisarstwo pol[skie]; podobnie jak analogiczne pytania przedstawiają również znaczenie pierwszorzędne w odniesieniu do jakiegokolwiek innej (zwłaszcza większej) organizacji państwowej.

Próby dania odpowiedzi na to pytanie są tak dawne, jak dawnem jest samo dziejopisarstwo pol[skie]. Już najstarsza nasza Kronika t. zw. Galla poświęca tej sprawie bliższą uwagę w kilku ustępach metodą ówczesną w wielkiej mierze przetkanych elementami legendarnymi; korzysta z niego kilka najbliższych potem kronik, zmieniając po części, a przede wszystkim uzupełniając jego przekaz licznymi nowymi dodatkami znowuż z przesadnym (?) zużytkowaniem elementów legend[arnych] i różnymi fantastycznymi przekazami. Synteza wszystkich w końcu średniowiecza — Długosz, ten starczy głównie kronikarzom 16—18 w.

Dopiero metoda kryt[yczna] od Narusz[ewicza] (i tak pośmiertne pono 1824) — potem 19 i po dziś. Ale: hyperkrytyka i wierne trzymanie się — i nowe pomysły. Ewol[ucya] miejsc[owa] i najazd obcy, najazd z róż[nych] stron i w różnych czasach i ewoluc[ya] miejsc[owa] różnie. O począt[kach] Pol[ski] więcej też niż o innych pań[stwach]“. Na końcu dopisano: *Moje*.

W a r y a n t II. „(b) Wstęp (najnowszy, najstaranniejszy). Główny trzon poglądu o początkach państwowości pol[skiej], jaki w dalszym ciągu niniejszej pracy przyjdzie nam szczegółowo rozwinać, przedstawialiśmy od długiego szeregu lat w wykładzie naszym uniwersyteckim jako wstępną część Historii ustroju Polski. Przyszło go nam sformułować tutaj przed około pół wiekiem. Oczywiście staraliśmy się zużytkować tutaj wszystkie zasadne, dające się przyjąć wyniki, do jakich w sprawie tej doszła nauka w owym czasie, naświetlając je czy uzupełniając pod tym czy owym względem własnymi spostrzeżeniami; z biegiem czasu, w miarę postępu nauki i nowych jej, rzeczywistych, (nadpisano bez przekreślenia nad: realnych, *Przyp. Wydaw.*) zdo[byczy] pogląd ten ulegał stopniowym uzupełnieniom czy przekształceniom.

Od samego niemal początku pogląd ten nasz udostępniony został wszystkim, których zająć mogło zagadnienie niniejsze: najpierw w powtarzanych wielokrotnie aż do ostatniego czasu wydaniach t. zw. skryptów uniwersyteckich, a ponadto jeszcze przed

laty... w drukowanym streszczeniu wykładów Historii ustr[ój]u Pol[ski], jakie ogłosiliśmy w Sprawozdaniach Akademii w r. 1905, powtórzonem następnie w kilku osobnych wydaniach. Z zadośćuczynieniem przychodziło nam też stwierdzić niejednokrotnie, iż niektóre nasze spostrzeżenia przyjmowane były przez późniejszych autorów, a wyjątkowo nawet, mimo że nie mieliśmy dotąd sposobności szczegółowego ich udowodnienia, stawały się przedmiotem polemiki.

Cokolwiekby, sam już ten ostatni взгляд domaga się, ażeby taki wywód szczegółowy naszych poglądów w tej sprawie przeprowadzić. Staje się on tem bardziej pożądanym, że w samym naszym wykładzie uniwersyteckim poglądy owe z natury rzeczy ujęte być mogły tylko w zarys ogólny, bez możności wyczerpania wielu związanych z nimi, nieraz bardzo zawikłanych szczegółów. Ponadto, w wykładzie uniw[ersyteckim] trzeba było z konieczności pominąć polemikę z bezlikiem zapatrywań niezasadnych, nieraz zdumiewająco fantastycznych, jakie na temat pierwotnych dziejów Polski z różnych stron wypowiedziano, a które jednak mniej krytyczne umysły badawcze sprowadzają na bezdroża i przez to dalszemu rozwojowi nauki szkodzą. Wreszcie podkreślić trzeba, że właśnie w ostatnich czasach pojawił się znaczny bardzo szereg prac czy przyczynków, oświetlających różne zagadnienia, związane z sprawą początków państwowości polskiej, bądź to cennych i godnych uwzględnienia, bądź znowuż wysoce fantastycznych, wobec których nauka zająć winna odpowiednie stanowisko.

Dla tych wszystkich przyczyn postanowiliśmy w pracy niniejszej zająć się szczegółowo zagadnieniem niniejszem (do str. 4), a to tem bardziej że przy ścisłem rozpatrzeniu sprawy nasuwał się do uwzględnienia jeszcze pewien zasób wiadomości źródłowych czy wskazówek pośrednich, na które dawniej nie zwracaliśmy uwagi, a które pod niejednym względem przyczyniły się do jaśniejszego, bardziej wszechstronnego ujęcia przedmiotu.

Dalsze ustępy wstępu: 1. Charakter zagad[nienia] (stos[unków] pierwotnych) nasunął potrzebę objaśnienia tła ogólniejszego — najlepiej cała Słow[iańszczyzna], ale żeby nie zwiększać, przynajmniej Słow[iańszczyzna] zach[odnia]. 2. Sprzeciw Brücknera (tyl[ko] Czechy). Nieporozumienie. Chodzi nie tylko o anal[izę], ale i o rozbież[ności], których uwzględnienie wobec danych pierwotnie warunków równych rzucić może wiele światła. 3. Potrzeba uwzględ[nić] nie tyl[ko] wiadom[ości] ściśle histor[yczne] lub praw[no]-histor[yczne], ale i wiele z nauk pomocn[iczych] (antrop[ologię], archeol[ogię], etnograf[ię], języki). 4. Literatura — niepodobna cytować na każdym miejscu po 100 razy tego samego. Więc spis ogólny, a w tekście tylko co do ważniejszych szczegół[ów] podani autorowie. W spisie niepodobna uwzględni[ć] wszyst[kich] monogr[afij] nauk pomoc[niczych]“.

I.

Uwagi o teoriach najazdu jako czynnika twórczego państwowości polskiej¹.

Kwestya początku Polski jako organizacyi państwowej wysuwa się z istoty rzeczy na czoło zagadnień, jakie przypadły do rozwiązywania dziejopisarstwu naszemu; można też powiedzieć bez przeszkody, że jest ona tak dawną, jak dawną jest sama historyografia polska. Poczynając od

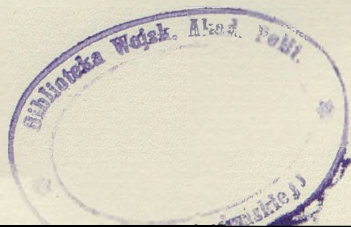
¹ Ogłaszamy w niniejszej pracy po raz pierwszy drukiem pogląd nasz na początki państwowości polskiej, jak go w ogólnym zarysie od długiego szeregu kilkudziesięciu lat przedstawiamy w uniwersyteckim wykładzie Historii ustroju Polski; por. litografowane wydanie tychże wykładów z r. 1896, wydane staraniem Biblioteki słuchaczy prawa we Lwowie, wielokrotnie później aż po dzień dzisiejszy powtarzane. Szkielet tego poglądu podaliśmy w Przeglądzie naszych wykładów uniwersyteckich w Sprawozd. Akad. Umiej. z r. 1905 nr. 7 str. 8 n. Tutaj ujmujemy tę rzecz w dokładniejszy, bardziej szczegółowy wywód. Może spostrzeżenia niniejsze zapełnią choć w skromnej mierze lukę w literaturze naszej historycznej, na którą w ostatnich jeszcze czasach zwrócono uwagę, że, jak dotąd, poza teoriami najazdu, kwestyę ewolucyjnej formacyi państwa polskiego nie ujęto u nas w systematyczny całokształt. W wywodach niniejszych zużytkowujemy oczywiście niektóre poglądy czy szczegóły, ustalone przez dawniejszych badaczy, o ile można je uznać jako zasadne. Na odwrót znowuż niejedno z zawartych w wspomnianym wykładzie uniwersyteckim spostrzeżeń podzieliła także nowsza nauka; sądzymy wszelako, że nie będzie rzeczą bezużyteczną ogłosić wszystkie nasze o tym przedmiocie uwagi w pełnym związku argumentów, zwłaszcza że nastrocza się zarazem sposobność zajęcia stanowiska wobec niektórych zapatrywań odmiennych, jakie co do tej sprawy w ostatnich czasach wypowiedziano.

Galla, zajmują się nią wszyscy pisarze dziejów naszych, o ile przyszło sięgnąć w początkową dobę historii polskiej. W braku współczesnych wiadomości autentycznych odtwarzają oni zrazu pewne dochowane tradycje o tej sprawie: Gall, opowieść o Popielu i Piaście; Kadłubek, poza jej przeróbką, na miejscu naczelnem, tradycję o Kraku i Wandzie; Kronika Wielkopolska, z drugiej połowy w. XIV, prócz powtórzenia obu tych rzeczy, znowuż z różnemi zmianami, zapisuje na początku tradycję o Lechu. Z zabytków średniowiecznego dziejopisarstwa śląskiego Kronika Polska zużytkowuje tu Kadłubka; Kronika Książąt polskich podaje już ponadto także szczegóły o Lechu. Pełną w organiczny związek ujętą syntezę wszystkich trzech wyodrębnionych zrazu tradycji, z właściwemi sobie uzupełnieniami i przekształceniami podał Długosz; z ustalonego przezeń kanonu korzystała z daleko posuniętem zaufaniem, w zasadzie bez zmian istotnych, późniejsza nasza historyografia prawie że do schyłku w. XVIII.

Pod koniec owego stulecia, przedewszystkiem od Naruszewicza, poczyną się okres bardziej już krytycznego opracowywania naszej historii; zagadnienie pierwocin państwowości polskiej, przez pisarza tego zrazu pozostawione na uboczu, domagało się tu oczywiście także ponownego rozpatrzenia i stosownej rewizyi. Byłoby rzeczą bezcelową streszczać wszystkie poglądy i domniemania, jakie odtąd na dalszej przestrzeni w. XIX, zresztą także po dziś dzień co do sprawy tej wypowiedziano. Ogólnie stwierdzić można, że poglądy owe dadzą się zszeregować w dwie grupy rozbieżne między sobą co do zasadniczego ujęcia całego zagadnienia. Po jednej stronie stają hipotezy o powstaniu państwa polskiego przez najazd i podbój elementu obcego, poza terenem Polski zrazu osiadłego, który pokonał szereg pomniejszych plemion tamże zasiedlonych i ugruntował tu silną organizację rozległego, jednolitego państwa, jaka występuje już za pierwszego Piasta historycznego, Mieszka I.

Przeciwstawia się takiemu pojmowaniu rzeczy druga grupa poglądów, według których zjednoczenie owych plemion w jednolitą całość państwową dokonać się miało drogą ewolucji stosunków miejscowych, na samem terytorjum polskiem bez przyczynienia się i bez wpływu jakichkolwiek żywiołów zewnętrznych.

Nie da się zaprzeczyć, że istnieć mogły pewne pokusy, żeby początek państwowości polskiej związać z koncepcją najazdu z zewnątrz. Dwa najstarsze większe państwa słowiańskie: bułgarskie i ruskie, powstały rzeczywiście przez najazd żywiołów obcych, turskiego i normańskiego, a gdyby co do Rusi przyjąć nawet z całą wiarą oględne wyrażenie się tamtejszej najstarszej kroniki, w każdym razie za wybitnem i rozstrzygającym przyczynieniem się żywiołu obcego. Przypomnieć ponadto należy silny wpływ poglądów historyozoficznych Herdera, rozwiniętych u schyłku w. XVIII, który, opierając się właśnie na tych dwu przykładach, rozwinał tezę, przyznającą wprawdzie Słowianom pierwotnym wiele zalet, jak: łagodność, gościnność i t. p., ale odmawiającą im zdolności państwowo-twórczych; w ślad za czem nasuwał się wniosek, że powstanie większych organizmów państwowych na terenie Słowiańszczyzny wprowadzić należy w przyczynowy związek z jakąś bezpośrednią akcją żywiołów obcych, niesłowiańskich. W świetle takiej doktryny, jako też wspomnianych analogij dziejowych, snadno nasunąć się mogły pomysły o podobnej genezie państwowości polskiej. Szerokie pole otwierał im trwający mniej więcej do połowy XIX w. niski stan porównawczej lingwistyki słowiańskiej; łatwo tu można było sięgnąć do najbardziej naiwnych etymologij językowych, popierając niemi w sposób jakoby niezbity samą tezę najazdu. Okoliczność, że w niektórych pomnikach prawa niemieckiego z późniejszego jeszcze średniowiecza wspominana jest warstwa ludności na pół swobodnej pod nazwą *Lazzi* albo *Liti*, wystarczyła Maciejowskiemu (1846)



do osnucia poglądu, że to są zdobywcy późniejszego terytorium państwowego Lachów i Litwinów, którzy zrazu, zmieszani z plemionami germańskimi siedzieli gdzieś nad Łabą, na rozgraniczu świata słowiańskiego i germańskiego. A znowuż Szajnocha (1858), nawiązując do mylnej tezy Czackiego o normańskim jakoby charakterze prawa polskiego, mógł jako dowód dokonanego kiedyś w przedhistorycznej dobie podboju Polski przez Normanów przytoczyć błahą okoliczność, że Wikingowie skandynawscy przed podjęciem wypraw zamorskich gromadzili się na zebrania, określane wyrazem „lag“ (wym. lach, por. niem. gelage), i że stąd właśnie urobiła się nazwa późniejszych Lachów, czy także pochodnej rzekomo od zdobywców przedniejszej warstwy społeczeństwa polskiego: szlachty (z-lach-ta). Dodatkowy argument rzeczowy, że Wikingowie korytami rzek wpływali niejednokrotnie w głąb kontynentu europejskiego, odnosi się wprawdzie do zdarzeń rzeczywistych, a zarazem takich, które dotyczyć mogą także obszaru ziem polskich; nie starczy tu jednak za dowód przekonywujący dokonanego przez nich rzekomego podboju, gdyż stałe osiedlenie najeźdźców i założenie przez nich organizacji państwowej bardzo tylko wyjątkowo wiązało się z tego rodzaju wyprawami (Normandia, Sycylia); zresztą Wikingowie poprzestawali najczęściej na samej tylko grabieży nawiedzonych okolic, powracając z łupami do macierzystego kraju. Bardzo wyraźnie ku tej ostatniej koncepcji przechyla szalę okoliczność, że na obszarze ziem polskich ślady wpływów skandynawskich czy to w znaleziskach archeologicznych, czy w nazwach miejscowości występują w bardzo tylko znikomym zasobie; a i te, które są, dadzą się odnieść czy to do owych przygodnych wypraw doby przeddziejowej, czy do prowadzonego stamtąd możliwie już w tym czasie handlu przez drogi handlowe polskie, czy wreszcie do stosunków, wiążących Polskę z krajami normańskimi w pierwszych już wiekach historycznych

(Jomsburg, związki rodzinne Piastów z dynastiami skandynawskimi i t. p.).

W czasach Piekosińskiego (1881) tego rodzaju lingwistyka, jaką posługiwali się jego poprzednicy, była już rzeczą niemożliwą. Na pomysł najazdu naprowadziła go natomiast heraldyka. Dopatrzył się mianowicie w przeważnej części późniejszych herbów szlachty polskiej tematów runicznych. Gdy zaś nauka ustaliła ostatecznie, że narody słowiańskie nie używały run, przeto wypadło tu szukać koniecznie jakichś wpływów zewnętrznych; ze względu na to, że herbów używała najprzedniejsza, uprzywilejowana warstwa narodu, badacz ten osnuł na tem wniosek, że muszą to być potomkowie jakiegoś żywiołu najeźdźczego, z runami obznajomionego, który, dokonawszy podboju, zapewnił sobie na dalszą przyszłość przewagę w społeczno-państwowym ustroju Polski. Co do samego plemienia najeźdźców nie idzie jednak Piekosiński tak daleko, jak jego poprzednicy. Nie szuka go ani w jakiejś mieszaninie etnicznej słowiańsko-germańskiej, ani tem mniej u Normanów; podboju dokonać miało jedno z plemion słowiańskich, należące do grupy połabskiej, osiedlone zrazu, jak mniema, w kącie między ujściem Łaby a rzeczką Eydorą, w bezpośrednim sąsiedztwie Normanów duńskich, od których przejąć miało znajomość pisma runicznego. Stwierdza mianowicie, że w wcześniejszem średniowieczu zasięg osiedlenia słowiańskiego rozprzestrzenia się wprawdzie aż do Łaby na całej niemal linii tej rzeki, jednakże nie dochodzi do jej części końcowej, zajętej już przez żywioły germańskie; a wychodząc z założenia, że także i w tem miejscu Słowianie niegdyś docierać musieli do Łaby, wywodzi, iż właśnie owo siedzące tu zrazu plemię słowiańskie musiało kiedyś przedtem, dla jakichkolwiek przyczyn, siedziby te opuścić i przenieść się na wschód, jak mniema, na obszar ziem polskich, dokąd przeniosło też znajomość pisma runicznego. Przyjmuje otóż, że stało się to przeszło

półtora wieku przed wystąpieniem Polski na widownię dziejową, pod koniec stulecia VIII. Wyruszając w te strony, mieli najeźdźcy zorganizować się w osobne oddziały pod wodzą miejscowych dynastów, z osobnemi stanicami na czele każdego oddziału, które w braku materij tkanych, wyobrażających jakieś przedmioty rzeczywiste, mieściły na szczycie tylko pewne kombinacye kształtów z pomniejszych kawałków drewna złożone, odpowiadające różnym znakom runicznym. Te otóż znaki zachować mieli dynaści-dowódcy po dokonanych podboju ziem polskich, jako znamiona, które wyróżniały ich samych oraz ich potomstwo jako najwyższą uprzywilejowaną warstwę (rycerstwo znakowe, szlachtę) od reszty społeczeństwa, i to nie tylko od podbitej ludności tubylczej, która przeszła w kondycję chłopską (niewolni), ale nawet od rycerstwa, któremu w czasie najazdu przewodzili (rycerstwo szeregowe); to ostatnie zająć miało najbliższe po nich miejsce w układzie społecznym nowo zorganizowanego państwa, choć żadnych już tego rodzaju znaków nie używało i pod nazwą włodyków poczytywane było za rodzaj pół-szlachty. Z przyjęciem chrześcijaństwa przez Polskę i skutkiem oddziaływania wpływów kultury zachodniej znajomość pisma runicznego, zastąpionego łacińskim, zatraciła się tu zdaniem Piekosińskiego bardzo rychło; mimo to pierwotne znaki runiczne jako nierozumiane już znamiona poszczególnych rodów rycerstwa znakowego utrzymały się w użyciu na przestrzeni całego bezmała półtysiąca lat aż do schyłku w. XIII, kiedy rozpoczął się proces ostatecznego kształtowania herbów szlacheckich. Wtedy to, po różnych transformacyach kształtów w ciągu tego czasu (zaokrąglenie prostych kresek runicznych, uszczerbienie ich, to znowuż uświęcenie, czyli dodanie krzyża, kombinacye kilku run wiązanych w rodzaju monogramów, zwłaszcza kombinacye z runą tyr w gałęziach rodów seniorackich i t. p.), miano je zużytkować w nowo kształtujących się herbach. Takim sposobem, zdaniem

autora, tematy runiczne stać się mogły typowym, najczęściej powrotnym składnikiem herbownictwa polskiego.

Teorya Piekosińskiego, mimo żywe zainteresowanie, jakie pod koniec ubiegłego wieku wzbudziła w kołach naukowych, nawet w szerszych warstwach społeczeństwa, nie znalazła jednak żadnego prawie zwolennika, któryby ją wyraźnie przyjął czy też nowymi argumentami poparł. Pojawił się natomiast szereg spostrzeżeń krytycznych, poprzestających jednak pospolicie na stwierdzeniu niezasadności pewnych tylko szczegółów owej teorii przedewszystkiem pod kątem patrzenia heraldycznym; krytyki ogólnej, rozpatrującej całość argumentów tego poglądu w organicznym ich między sobą związku, jak dotąd, nie podano. Nie będzie tedy od rzeczy dotknąć tu owego zagadnienia chociażby w krótkim tylko wywodzie ogólnym.

Na czoło argumentacyi Piekosińskiego wysuwa się spostrzeżenie, podkreślane już także przez jego poprzedników, że w późniejszym układzie społecznym Polski historycznej jeden ze stanów, rycerstwo-szlachta, znaczeniem i przywilejami wysuwa się ponad inne stany, przy równoczesnem, ściśłem od nich odgradzeniu. Zdaniem jego jaszkrawe to odgraniczenie warstwy szlacheckiej od innych nie da się objaśnić inaczej, jak tylko na tle przypuszczenia, że kiedyś dawniej, w zamierzchłej dobie przeddziejowej, jakiś element społeczny dokonać musiał podboju ziem polskich, a ujarzmiwszy ludność miejscową, nie tylko uchwycił tu kierownictwo spraw w swoje ręce, ale zarazem, odgradziwszy się od niej ściśle, zagarnął dla siebie najobszerniejszy zakres przywilejów społecznych i politycznych. Założenie to, jako jedynie w tym wypadku dopuszczalne, nie da się utrzymać. Zróżnicowanie warstw społecznych, z jednej strony na uprzywilejowane, z drugiej na prawnie ograniczone czy zgola upośledzone jest najpospolitszem zjawiskiem całej starożytności i średniowiecza, a utrzymuje się nawet jeszcze przez kilka stuleci doby nowożytnej; cza-

sem prowadzi nawet do najściślejzego, kastowego wprost rozdziału owych warstw między sobą. Ale nawet w tym ostatnim wypadku rozdział ów wyjątkowo tylko da się wprowadzić w związek przyczynowy z aktem najazdu; najczęściej, jak słusznie przypominano w ostatnich jeszcze czasach, dokonuje się on na tle naturalnej powolnej ewolucyi stosunków miejscowych. Odnośnie do genezy szlachty polskiej teza najazdowa szwankuje tem bardziej, że w ramach jej, im dalej wstecz, tem większe należałoby przyjąć uprzywilejowanie szlachty jako żywiołu najeźdźczego; tymczasem rzeczywistość wykazuje rozwój wprost odwrotny. Jeszcze pod koniec rządów Piastowskich słabsze ekonomicznie warstwy rycerstwa podlegają ciężarom prawa książęcego; jeszcze w ciągu średniowiecza dostęp do urzędów, lubo już bardziej tylko wyjątkowo, przysługuje prócz szlachty, także mieszczaństwu; dopiero u skłonu w. XV zapewnione zostaje szlachcie wyłączne prawo posiadania dóbr ziemskich, wyłączny dostęp do wyższych godności i wolność celna. Nie mówić już o genezie najważniejszych uprawnień politycznych: kiełkująca od schyłku w. XIV instytucja sejmików otrzyma ustawową sankcyę i szerokie atrybucye dopiero w Nieszawie, i dopiero ustawa radomska przetworzy sejm w instytucyę wyłącznie szlachecką. Żeby pominąć wszelakie inne szczegóły, widoczna już stąd, że proces uprzywilejowania szlachty, a w ślad za tem coraz ściślejzego jej odgraniczania się od innych warstw rozwija się i przybiera na wydatności na przestrzeni długich stuleci Polski historycznej; wymowna w tem wskazówka, że także zaczątki tworzenia się tej warstwy, choć nie zdołamy tu już ogarnąć wszystkich szczegółów, objaśnić można, i to bardziej zasadnie, podobną dłuższą ewolucyą stosunków miejscowych, bez potrzeby uciekania się do przypuszczeń o jakimś nagłym jednorazowym kataklizmie doby przedhistorycznej w rodzaju najazdu.

Żeby przejść do szczegółów z miejsca, otóż rzuci się nam w oczy wysoki stopień nieprawdopodobieństwa tezy, jakoby owo rzekome plemię słowiańskie, nad ujściem Łaby zrazu siedzące, powziąć mogło myśl wyruszenia w odległe strony nad Wisłą i Wartą dla zdobycia nowych dla siebie obszarów i założenia tamże organizacyi państwowej. Tego rodzaju zdobywcze plany, o ile powstały, urzeczywistniano pospolicie wobec sąsiadów najbliższych. A gdyby nawet przyjąć możliwość takiego pomysłu, znowuż niezmiernie trudno przyszyłoby wytłómaczyć, jakim sposobem owo plemię najeźdźce, zorganizowane w oddziały wojskowe, byłoby mogło przedrzeć się bez szwanku przez cały szereg terytoriów plemiennych, wtedy już (koniec VIII w.) stale zasiedlonych, jakie owo terytorium nad Łabą przedzielały od ziem polskich. Należałoby w takim razie przyjąć jedną z dwu wykluczających się na wzajem możliwości: bądź to rozbiecie posuwających się najeźdźców przez środkujące plemiona połabskie, które uniemożliwiłoby późniejszy podbój obszaru polskiego, bądź też w razie przeciwnym, pokonanie przez najeźdźców owych plemion środkujących, które w takim wypadku zostałyby chyba przyłączone do zdobytych ziem późniejszej Polski, czego nie przyjmuje nawet Piekosiński.

Podkreślić poza tem należy, że samo jego założenie o pierwotnych siedzibach rzekomego plemienia najeźdźczego opiera się na mylnej zgoła przesłance. Linie rzek niekoniecznie w całości są granicami zasiedlenia pewnych skupień etnicznych, nawet w takich wypadkach, gdzie rzeka na pewnej przestrzeni granicę taką rzeczywiście stanowi. Jest rzeczą znaną, że w licznych wypadkach ta sama jednostka etniczna zasiedla obie strony rzeki, n. p. samą Łabę, poza którą Słowianie w niektórych okolicach przechodzili także na brzeg lewy (plemię Drzewian) albo Odrę, która na terenie śląskim nie stanowiła nigdzie linii granicznej w rozmieszczeniu plemion tamtejszych; możliwa

jest tedy kombinacya obu typów osiedlenia: częściowo po jednej stronie, częściowo po obu stronach rzeki. Mogli więc Słowianie na znacznej przestrzeni docierać do linii Łaby, czy nawet poza nią przechodzić, ale mogli także w pewnych stronach, w tym wypadku na dolnym jej biegu, nie dosięgnąć jej wcale; żywioł germański mógł tu od początku zająć oba brzegi tej rzeki, odpierając skutecznie napór słowiański w kierunku zawładnięcia wschodniej połaci tego obszaru. Rozchwiewa się doszczętnie cała podstawa wniosku, jakoby między ujściem Łaby a Eydorą siedzieć musiało zrazu jakieś plemię słowiańskie i jakoby ono właśnie, opuściwszy te strony wyruszyć musiało na podbój ziem polskich. A w ślad za tem upada też jedyny argument teorii runicznej; rzeczywiście bowiem, o ile nie Normanowie sami — chyba tylko jakieś plemię słowiańskie, sąsiadujące bezpośrednio z Normanami duńskimi, mogłoby od nich zaczerpnąć znajomość pisma runicznego i przenieść ją następnie do podbitych rzekomo ziem polskich.

Nie da się również utrzymać mniemanie, jakoby dla braku sztandarów wyobrażających przedmioty rzeczywiste, oddziały rzekomego rycerstwa najeźdźczego używać musiały stanic, złożonych z samych tylko żerdzi i umocowanych u góry kawałków drewna, w stosownej kombinacyi przedstawiających kształty znaków runicznych. Cokolwiek w tej sprawie zechcielibyśmy przyjąć: czy to wpływ normański, czy stosowanie zwyczajów słowiańskich, zawiedzie jedno i drugie. Thietmar przechował wyraźne wiadomości o bóstwach niesionych przed oddziałami wojskowymi Lutyków czy Milczan; że to były wyobrażenia na materji przytwierdzonej do żerdzi stwierdza Saxo Gramatyk, wspominając o płóciennej stancji Rugijczyków, wyróżniając się swoim ubarwieniem. Nie ma tedy podstawy do przypuszczenia, że u szczytu żerdzi stanic wojennych mogły być umieszczone tylko kawałki drewna. Jedyny dochowany po dziś dzień okaz sztandaru Wikingów, których

kulturą mieli się przejąć rzekomi najeźdźcy, pochodzący mniej więcej z czasu, do którego Piekosiński odnosi sam najazd, to znowuż chorągiew materyalna z wyobrażonym na niej przedmiotem rzeczywistym. Po usunięciu omawianej przesłanki zabraknie otóż uzasadnienia, dla czego rody rzekomych dynastów, dowodzących oddziałami najeźdźców, przejęły następnie do swych herbów znaki runiczne, w każdym wypadku odmienne, jakoby do kształtów na każdej stancyi umieszczonych dostosowane. Ale, licząc się chociażby z taką przesłanką bez zastrzeżeń, natknijemy zaraz na dalszy szkopuł. Jeżeli przyniesione do Polski w czasie najazdu znaki runiczne zużytkowane zostały w herbach szlachty wśród procesu tworzenia się herbów, poczynając od drugiej połowy i skłonu w. XIII, mimo zatraconą z przyjęciem chrześcijaństwa i kultury zachodniej znajomość run, to należałoby oczekiwać, że conajmniej na przestrzeni od końca X do XIII w. używano ich w rodach dynastów jako niezrozumiałych już wprawdzie znaków czy symbolów, w każdym jednak razie bez zmiany; na pewno już bowiem w w. XIII czy XIV nie możnaby było sięgnąć świadomie do alfabetu runicznego. Tymczasem wykazano dowodnie, że w ciągu XII i w początkach w XIII. t. zw. znaki napieczętne, które są właściwymi poprzednikami herbów, zmieniają się nieraz nie tylko ze zmianą pokoleń tego samego rodu, ale nawet u tych samych osób w różnych okresach ich życia i to nie tylko przez uświęcenia (dodatek krzyża), zaokrąglenia linii prostych i t. p., co tu jeszcze możnaby przyjąć, ale wprost co do kształtów zasadniczych, w całości odbiegających od siebie. Teza o utrzymaniu przez pięć stuleci (IX—XIII w.) niezmienionych istotnie znaków runicznych aż do czasu kształtowania się herbów upada wobec tego sama przez się.

Najważniejsza wreszcie rzecz to ta, że sam pomysł, jakoby przeważna część herbów szlachty polskiej powstała z tematów runicznych, nie ma żadnego uzasadnienia; tylko

posunięta do skrajnych granic fantazya mogła się ich tu dopatrzeć. W szkielecie kombinacyj runicznych ujmuje Piekosiński takie nawet wyobrażenia herbowe, jak postaci ludzkie, czy poszczególne ich części (ramiona, dłonie, nogi), konie, lwy, niedźwiedzie, ryby, ptaki, to znowuż snopy, lilie, róże, kiedyindziej wieże i t. p. Nawet takich wyobrażeń, jak podkowy czy półksiężyce, utworzone rzekomo z zaokrąglonych znaków runicznych, czy choćby innych, jak miecze, strzały, grabie i t. p., opartych jakoby o pierwotne kształty run, nie ma potrzeby wyprowadzać z tego źródła; można i tutaj poczytać je za przyjęte od razu kształty przedmiotów rzeczywistych, podobnie jak zwierzęta, kwiaty i t. p., jak tę rzecz tłómaczy się także w heraldyce zachodniej, niezwiązanej w niczem z wpływami runicznymi. Na ogół, powiedzieć można: olbrzymia większość herbów polskich, cały, największy dział t. zw. herbów o figurach heraldycznych (w literaturze naszej za Małeckim niedość ściśle określanych nazwą herbów mówiących, które w heraldyce zachodniej oznaczają tylko herby o wyobrażeniach odpowiadających samej nazwie rodu, n. p. Łódź-Łódzia) nie ma wspólnego z runami. Bez porównania mniejszym, stosunkowo nielicznym, jest zasób herbów o figurach geometrycznych (u Małeckiego znowuż nietrafnie do tej tylko grupy zacieśniona nazwa herbów niemych), których wizerunki nie odpowiadają jakimś indywidualnie określić się dającym przedmiotom, a które przedstawiają rozmaite połączenia laseczek, linii i t. p. pokrywające się w tym czy owym wypadku z kształtem pewnej runy, czy też kombinacją kilku run. Gdyby tu jednak nawet dopatrzeć się w istocie tematów runicznych, nie byłoby koniecznego powodu wiązać tej sprawy z aktem najazdu; jak trafnie zaznaczono, możnaby je objaśnić także przenikaniem wpływów kulturalnych w następstwie bliższych stosunków Polski z żywiołem normańskim w pierwszych wiekach historycznych. Co ważniejsza, nie

ma nawet żadnej zgola potrzeby powstanie tej grupy herbów odnosić do wpływów runicznych; zwyczaj oznaczania pewnych aktów czy stosunk n. p. aktu produkcyi, prawa własności i t. p. za pomocą znaków, polegających na kombinacyi kresek prostych, jest dość pospolity w wiekach średnich, zarówno na dalszym Zachodzie, jak i w Polsce. W Niemczech występują w tym charakterze t. zw. ciosna domowe (Hausmarken), zgola niezwiązane z germańskimi runami; w Niemczech i w Polsce t. zw. gmerki mieszczańskie, umieszczane na wyrobach rzemieślniczych; w Polsce z osobna czy to gmerki rybackie na Helu, czy przede wszystkim znaki bartne, używane przez ludność kurpiowską, zatem włościańską, która w świetle samej hipotezy Piekosińskiego nie mogła tu oprzeć się na jakiegokolwiek tradycyi runicznej. Wszystko ze względów ściśle praktycznych: przy wycinaniu znaków na przedmiotach twardej (drzewo, kamień i t. p.) najłatwiej było naciosać linie proste w jakiegokolwiek kombinacyi ze sobą. Ten sam moment, znowuż w zupełnem oderwaniu od tematów runicznych, mógł też czasem zaważyć przy wyborze znaków rodowych, zwłaszcza że używano ich nieraz do oznaczania prawa własności, przedewszystkiem granic własności ziemskiej, za pomocą naciosów na drzewach lub kamieniu wykonanych. Na ogół tedy nic nie wskazuje na konieczność wprowadzenia herbownictwa polskiego w związek z kwestyą runiczną. W ślad za czem usuwa się ostatnia podstawa hipotezy najazdu jakiegoś plemienia słowiańskiego, przesiąkniętego kulturalnymi wpływami normańskimi, za pomocą której w podbitych rzekomo ziemiach polskich należałoby tłómaczyć rzekome zrazu upowszechnienie pisma runicznego.

W przeciwieństwie do teoryi Piekosińskiego najnowszą hipoteza najazdu, rozwinięta przez Krotoskiego (1925), przebrzmiała w literaturze naszej bez echa. W nawrocie do niektórych poglądów dawniejszych wywodzi ona na-

jeźdźców z żywiołu normańskiego, tylko że nie wprost już z rdzennych krajów skandynawskich, jeno z Rusi, którą normański odłam Waręgów-Rusów przedtem już był owdłanął. Wnet po zajęciu Rusi samej (862), pod koniec w. IX, po zgonie Askolda i Dira r. 882/4, mieli oto potomkowie Askolda z nieliczną drużyną wyruszyć ku Polsce, przede wszystkim ku Wielkopolsce i ujarzmiwszy ludność nadwarteńską założyć tu zorganizowane spoście państwo, rozszerzone poza tem na sąsiednie terytorya polskie. W szeregu argumentów, na uzasadnienie tego poglądu przytoczonych, nie brak oczywiście znanej nam już tezy Herdera, że Słowianom samym niedostawało zmysłu organizacyjnego i karności niezbędnej do tworzenia państw; inne bardziej uchwytnie, spotkały się już w literaturze naszej z dokładniejszą krytyką. Nie starczy tu mianowicie za dowód okoliczność, że plemię, siedzące dokoła Kijowa, nosiło nazwę Polan, tę samą, jaką określano ludność zasiedlającą kraj nad Wartą. Powstanie obu tych identycznych nazw w dwu, daleko od siebie oddalonych, stronach Słowiańszczyzny da się objaśnić, wzajem niezależnie, właściwościami zasiedlonego przez odnośne odłamy etniczne obszaru (pola), bez potrzeby uciekania się do przypuszczeń o jakimkolwiek bliższym związku wypadków dziejowych w obu tych plemionach. Przykłady powtarzania się tych samych nazw plemiennych w różnych stronach Słowiańszczyzny zdarzają się stosunkowo często (Siewierzanie, Dulębowie, Drzewianie-Drewlanie, Serbowie, Chorwaci i t. p.), mimo iż pomiędzy obu równoimiennymi odłami nie zachodzi jakikolwiek bliższy związek etniczny, ani też nie zadzierzgają się o siebie ich koleje dziejowe. Wszystko to tem bardziej, że zapatrywanie, jakoby nazwa Polan nie mogła w Wielkopolsce powstać samorzutnie, ile że do wieku XIV był to kraj rzekomo lesisty i bagnisty, nie da się również utrzymać; zwrócono trafnie uwagę na to, że w świetle dochowanych źródeł była to ziemia od początku silniej zaludniona, o dużych przestrzeniach bezleśnych i licznym

zasobie nazw miejscowych, wskazujących na istnienie pól. Nie poprą również tezy normańsko-ruskiej niektóre występujące na obszarze wielkopolskim czy polskim nazwy miejscowości, jak: Rusiny, co może stać w związku z osiedleniem jeńców wojennych ruskich (jak gdzieindziej: Pomorzany, Czechy, Płowce, Jażwiny, Prusy i t. p.); nie poprą jej również nazwy miejscowe wielkopolskie, jak Cerekiew, Popów, Kniaginice i inne podobne: nomenklatury tego typu znajdują się również gdzieindziej w Słowiańszczyźnie zachodniej, n. p. w Czechach, których państwowość nie da się związać genetycznie z jakimkolwiek najazdem, tem mniej z najazdem normańsko-ruskim. Związek pojęciowy imion Askolda i Popiela, o ile nawet dla pierwszego z nich przyjąć jako temat germ. asche (popiół) może być przypadkowy; wskazano tu zresztą na możliwość związku z germ. asca (jesion, Esche), a w ślad za tem na oznaczenie Askolda jako „władającego włóczęgą lub łodzia“ (więc chyba nie popiołem). Normański początek niektórych późniejszych rodów rycerskich w Polsce, n. p. Awdańców można przyjąć bez zastrzeżeń, jednakże bez potrzeby uciekania się do hipotezy najazdu; da się on objaśnić snadno bliskimi stosunkami Polski w pierwszych czasach historycznych z Normanami, a w ślad za tem migracją niektórych elementów tamtejszych, jak migracja taka da się w tym czasie stwierdzić, i to w szerszej jeszcze mierze, ze strony elementów niemieckich, częściowo nawet romańskich, żeby nie mówić o przesiąknięciu do Polski różnych żywiołów z sąsiednich krajów słowiańskich. Na ogół wszelkie argumenty, przemawiające rzekomo za najazdem normańsko-ruskim, nie zdołają się ostać po bliższem ich rozpatrzeniu.

Po usunięciu tej hipotezy pozostaną do wymienienia chyba tylko jeszcze pewne reminiscencje teoryj najazdowych w najnowszej literaturze niemieckiej, w pracach Holtzmanna i Lambert Schultego, osnute o nazwę Mieszka I w akcie Darowizny Gniezna: Dagome. Wszelako nazwa ta

nie wskazuje już wyłącznie na wpływy normańskie, jeno na ogół germański, a gdyby jej nawet przypisać pochodzenie ściśle normańskie, dałaby się znowuż objaśnić snadno przenikaniem do Polski wpływów kulturalnych normańskich za pierwszych Piastów historycznych, czy też ich związkami rodzinnymi z dynastami skandynawskimi, bez uciekania się do pomysłów jakiegoś uprzedniego najazdu.

Można otóż powiedzieć: wszelkie teorye najazdu nie wytrzymują krytyki, a przytoczone na ich poparcie argumenty niejednokrotnie zwracają się przeciwko nim samym. Podniesiono też trafnie, że nie ma w Polsce, nawet w najstarszych zabytkach historyograficznych żadnych tradycyj najazdu jako czynnika twórczego naszej państwowości; jak niemniej, że w ustroju Polski pierwszych czasów historycznych brak jakichkolwiek wyraźnych śladów jego ukształtowania się drogą podboju z zewnątrz. Nie zdoła wreszcie zaważyć na szali argument ogólny o rzekomej niezdolności Słowian do stworzenia większych, silniejszych organizacji państwowych; jeżeli państwa bułgarskie i ruskie powstały za przyczynieniem się żywiołów obcych, napływowych, to na odwrót wskazać tu można na samorodny proces kształtowania się innych, większych państw: na południu Chorwacy i Serbii o silnie w niektórych okresach zarysowanej organizacji władzy państwowej czy przedewszystkiem, w Słowiańszczyźnie zachodniej, na Czechy, w ciągu w. X zjednoczone w wielkie państwo narodowe. Nie ma wystarczającej podstawy, żeby możliwość tego rodzaju samorodnej formacyi wykluczyć z góry co do Polski; owszem, wskazane co dopiero, piętrzące się na każdym kroku trudności w przyjęciu teoryj najazdu, prowadzą wprost do wniosku, że genezę państwowości polskiej tłómaczyć należy wprost ewolucją stosunków miejscowych, mniejsza na razie o to, w jaki sposób pojętą: czy to jako wpływ rozwoju pokojowego, czy też jako następstwo jakichś walk, przewrotów i t. p., zdarzonych jednakże w obrębie samego społeczeństwa tamtejszego.

II.

Stosunki ustrojowe pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej jako tło zagadnienia o początkach państwowości polskiej¹.

Naświetlenie możliwości, jakie tu nasunąć się mogą, wymaga uprzedniego przeglądu niektórych właściwości ustrojowych pierwotnej Słowiańszczyzny na ogół, a zwłaszcza związanych najbliżej z plemionami polskimi ludów zachodnio-słowiańskich, a to tem bardziej, że wiadomości o stosunkach w ziemiach polskich z doby przedmieszkowej są niezwykle skąpe, a ponadto bardzo małowowne; porównanie z stosunkami tamtych ludów słowiańskich oraz oparte na tem analogie stworzyć mogą podstawę do należytej w tym kierunku orientacji. Oto więc, na co w sprawie tej zwrócić należy uwagę:²

W źródłach, podających wiadomości z dziejów pierwotnej Słowiańszczyzny, spotykamy na całej przestrzeni czasu aż do w. XII włącznie, bezlik nazw, określających poszczególne jej skupienia etniczne. Nazwy te tworzone są w sposób rozmaity: czasem od wód, nad którymi ludność

¹ Początkową część niniejszego rozdziału, o kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej, ogłosiliśmy już poprzednio w Księdze pamiątkowej ku czci prof. Wł. Abrahama I str. 1—27. Ze względu na związek z całością podajemy ją tu ponownie z pewnemi w niektórych miejscach uzupełnieniami lub poprawkami.

² Tu się rozpoczyna artykuł wydany w Księdze pamiątkowej (*Przyp. Wydaw.*).

siedziała, jak Warnowie, Czrezipienianie, Hobolanie, to znowuż od grodów, tworzących ośrodek jej zasiedlenia, n. p. Lutomierzyce, Pszowianie, Wolinianie, kiedyindziej od właściwości lub położenia zasiedlonego terenu, n. p. Brzeżanie, Drzewianie (Drewlanie), Łużyce; zresztą kształtowano je według rozlicznych innych kryteriów, nieraz w tym sposobie, że dzisiaj trudno już objaśnić ich znaczenie. Od czasu do czasu na oznaczenie tego samego skupienia wytwarzają się dwie nazwy, bądź to naprzemian obok siebie używane, n. p. Lutycy (Lucice) i Wilcy, Głomacze i Dalemińcy, bądź też luzujące się z kolei czasu, jak Smeldingowie (przeróbka wyrazowa germańska), okreśłani od drugiej połowy w. XI jako Połabianie, czy znowuż Obodryci, za czasów Adama Bremeńskiego zwani też Reregami.

Skupienia te do niedawna oznaczano pospolicie nazwą plemienia, a i po dziś dzień jeszcze wielu badaczy używa tego samego określenia; przyczem, ze względu na to, że nieraz kilka takich plemion występuje znowuż w ściślejszem ze sobą połączeniu, używają dla tego ostatniego typu nazwy szczepu. Wbrew temu niektórzy inni badacze przeprowadzili w ostatnich czasach wprost odwrotne zestawienie tych nazw, okreśłając skupienia niższe mianem szczepu, a dopiero wyższe nazwą plemienia. Sądźmy otóż, że wyraz: szczep z zakresu omawianego tu słownictwa winien być usunięty zupełnie, niezależnie od tego, czy chodzi o jedno czy drugie z przypisywanych mu znaczeń. W dość pospolitem użyciu naszego języka okreśłamy mianowicie nazwą szczepu całe wielkie odłamy ludzkości, zgoła niewspółmierne z drobnymi jednostkami etnicznymi, o jakich tu mowa. Mówimy o szczepie germańskim, słowiańskim i t. p., jako najbliższych podziałach zachodniego odgałęzienia rasy aryjskiej. Szczep jest tu zatem pojęciem wyższorzędnem w stosunku nawet do jednostki narodowej; nie można tedy, przestrzegając ścisłości słownictwa technicznego, określać tą samą nazwą takich

skupień etnicznych, które w stosunku do samego narodu są już pojęciem niższorzędnem. Jeśli zaś chodzi o wybór, jakiemu z obu przeciwstawionych sobie znaczeń wyrazu: szczep, dać pierwszeństwo, to chyba trzeba będzie oświadczyć się za znaczeniem jego jako określnika najbliższego poddziału rasy; inaczej przyszyłoby nam niezmiernie trudno doszukać się odpowiedniej nazwy na oznaczenie tego pojęcia. Pozostaje tedy dla mniejszych skupień nazwa plemienia.

Możnaby conajwyżej postawić pytanie, czy w wypadku, gdzie kilka plemion zespoliło się w ściślejszą całość etniczną, która nie jest jeszcze narodem, nie należałoby używać na jej oznaczenie jakiegoś innego, odmiennego wyrazu technicznego. Rzucono w ostatnich czasach myśl, żeby ją określić nazwą ludu. Możliwość z tym pomysłem zgodzić się ostatecznie, nie bez zastrzeżenia jednak, że i ten określnik nie będzie całkiem ścisły; występuje on bowiem w języku naszym w znaczeniu dość rozciągliwym, oznaczając nieraz zwykłe plemię, a kiedyindziej znowuż cały naród, czy nawet całość zaludnienia pewnego państwa, niezależnie od zróżnicowania etnicznego. Zdaniem naszym, w zgodzie zresztą ze spostrzeżeniami niektórych nowszych badaczy, można i dla tego pojęcia zachować nazwę plemienia, ile że oba rodzaje omawianych tu skupień są co do charakteru i treści w zasadzie takie same, a ponadto odpowiadają temu samemu czy bardzo zbliżonemu stopniowi rozwoju dziejowego; w wypadkach wyjątkowych, gdzie zajdzie potrzeba odróżnienia obu takich typów plemiennych, można będzie drugi z nich określić jako plemię złożone. Utrzymanie jednakowej dla obu pojęć nazwy technicznej wskazane jest tem bardziej, że nawet tam, gdzie na podstawie wiadomości źródłowych mieliśmy mieć prawo terminologicznego ich przeciwstawienia sobie, urosłyby stąd nieraz błędne charakterystyki. Występującą tu często nazwę Obodrytów (właściwych) byłaby

pokusa poczytać za określnik plemienia jednolitego, gdyby nie Geograf Bawarski, który wyraźnie przeciwstawia sobie Nortabtrezi i Osterabtrezi, przyczem pierwsi oznaczeni są w źródłach także nazwą Wagrów. Wynika stąd: że albo jedno, wspólne zrazu plemię Obodrytów właściwych rozpadło się w jakimś czasie na dwa odłamy plemienne, północny i wschodni, w tym sposobie, że tylko drugi utrzymał nazwę pierwotną, pierwszy zaś został przemianowany; albo na odwrót, że istniały zrazu dwa odrębne plemiona Obodrytów i Wagrów, które następnie połączyły się ze sobą w jednolitą całość i dla tego mogły być określane nazwą wspólną, właściwą zrazu tylko pierwszemu. Możliwość takich formacyj złożonych, które jednak w zabytkach dziejowych występują już tylko jakoby jednolite całości etniczne, przyjmuje nauka także w innych wypadkach; używając odmiennego słownictwa dla obu typów, musielibyśmy tu, w oparciu o sam przekaz źródłowy, sięgnąć do nazwy niższego typu, gdy w rzeczywistości w tym czy owym wypadku chodzić może o typ wyższorzędny. Wspólna dla obu kształtów nazwa plemienia uchroni nas od tego rodzaju nieścisłości i błędów.

Ogólna ilość plemion, jakie w pierwszych zaraz stuleciach po trwałem osiedleniu się Słowian w nowych siedzibach spotykamy, jest stosunkowo bardzo znaczna. Asparuch bułgarski, zakładając podbojem u schyłku w. VII nowe państwo nad dolnym Dunajem, zjednoczył w niem 7 plemion słowiańskich; Waregowie, po przybyciu na Ruś, zastali tu 12 plemion, a kiedy nawet założyli tu już silną organizację państwową, pozostały zrazu poza jej obrębem niektóre jeszcze inne plemiona tamtejsze, n. p. Drewlanie. Na chorwackie państwo złożyło się 11 pierwotnie osobnych terytoriów plemiennych, zwanych tu żupami. W obrębie Czech na podstawie samych tylko wiadomości późniejszej doby historycznej wykazać można w czasie przed ukształtowaniem się jednolitego państwa conajmniej 14 wzgl. 15

plemion, osobnemi nazwami oznaczanych; podobnie też Morawę, zgodnie z zapatrywaniem teraźniejszej nauki, rozdzielić należy na trzy conajmniej terytorya plemienne w dobie przeddziejowej. Co do Słowiańszczyzny Połabskiej źródła zachodnie na długiej przestrzeni czasu od VII do XII w. wymieniają znaczną bardzo ilość plemion, i to w obrębie wszystkich trzech większych jej odłamów: serbskiego (sorbskiego), obodryckiego (w znaczeniu obszerniejszym) oraz lutyckiego. Nawet co do Pomorza, mimo wielką pod tym względem małomowność zabytków dziejowych doby wcześniejszej, stwierdzić można jeszcze w pierwszej połowie w. XII istnienie bezmała 10 osobnych skupień plemiennych. Daleko sięgające zróżnicowanie tych skupień rzuca się tu w oczy, oczywiście tylko pod względem ilościowym, gdyż rzeczowo zarysowuje się ono w znacznej części stosunkowo nieznacznie. W ślad za tem sam także rozmiar terytoryów plemiennych przedstawia się przeciętnie jako niewielki, rozumie się z możliwemi odchyleniami ku jednej lub drugiej stronie: z obszarami, przecież czasem znaczniejszymi, jak i na odwrót, nieraz bardzo szczupłymi.

Poruszano już nieraz w nauce naszej zagadnienie, czy to daleko sięgające rozbieżności etniczne i terytoryalne jest zjawiskiem pierwotnem, czy też wtórnem, późniejszym. Pojawił się ostatnio pogląd, że w dobie wędrówek Słowian występują znaczniejsze tylko skupienia ludności, t. z. ludy w określonem powyżej znaczeniu technicznym, odpowiadające, każdy z osobna, większej ilości plemion późniejszych. Zasadność takiego poglądu nie da się z góry wykluczyć; mogłaby za nim przemówić okoliczność, że w czasie wędrówek zespolenie większych, potężniejszych zasobów było rzeczą wskazaną; możnaby na tej drodze objaśnić nawet genezę niektórych nazw zbiorowych, jakie w późniejszych jeszcze czasach występują na oznaczenie większych grup etnicznych, złożonych już z kilku plemion, a zarazem takich, które nie dadzą się wyprowadzić od nazwy jednego

tylko plemienia przodującego; że tu przypomniemy tylko zbiorową nazwę Serbów (Scrbów) czy Lutyków-Wilków. Jednakże i taka wykładnia nie jest konieczną. Większe skupienia w dobie wędrówek dadzą się pomyśleć także jako celowe połączenia znaczniejszej ilości wyodrębnionych już poprzednio plemion mniejszych, jak tę rzecz objaśniał nie dawno jeden z najznakomitszych znawców dawnych ustrojów słowiańskich, przyjmując jako pewnik, że rozdział plemienny wytworzył się u Słowian w najwcześniejszej jeszcze dobie, przed rozejściem się ich z pierwotnej ojczyzny. Wskazówki źródłowe, na których tu oprzeć się można, nie wystarczają do stanowczego rozstrzygnięcia tej kontrowersyi; dla zagadnienia głównego, którem zająć się ma praca niniejsza, przedstawia ona zresztą znaczenie podrzędne, ile że początków państwowości polskiej nie można wiązać bezpośrednio z dobą wędrówek narodów słowiańskich. Wędrówki Słowian ukończone zostały już w w. VI, odliczając chyba jeszcze późniejsze ruchy ludowe na Bałkanie w stuleciu VII i VIII, które nie wchodzą tu w rachubę. Jako rzecz pewną przyjąć można, że wnet po ich ukończeniu, z stałym osiedleniem się ludności na nowych obszarach, istnieje już zróżnicowanie plemiennie, czy to dokonane samorzutnie, czy też w odtworzeniu tego, co istniało jeszcze przedtem, w pierwotnej ojczyźnie, przed wędrówkami. Bliższa łączność, jaka się wytworzyła pomiędzy ludnością, zasiedlającą pewne mniejsze, zwarte, nieraz przez naturę samą jako osobna całość wyodrębnione obszary, była niewątpliwie czynnikiem twórczym takiego zróżnicowania; kształtowały się jednostki etniczne, związane z sobą wspólnym interesem gospodarczym, wspólnymi dążeniami politycznymi, wspólnymi zwyczajami, jakie się tu wyrobić mogły, o pewnych czasem, w stosunku do innych równorzędnych sąsiednich skupień, odmiennych właściwościach dyalektycznych, o pewnej, niemniej możliwej odmienności kultu religijnego i t. p. Powstawały, jednym słowem, owe

liczne, drobniejsze plemiona, częściowo już w VII, a przede wszystkim od VIII w. w tak znacznym poczie wymieniane w zabytkach dziejowych owej doby; zjawisko pod kątem patrzenia ogólnym zauważone trafnie przez Ibrahima, który stwierdza, że gdyby pośród Słowian nie było zbyt daleko sięgającego rozdrobnienia plemiennego, żaden lud na ziemi nie mógłby się zmierzyć z nimi potęgą.

Omówione dotąd szczegóły, terminologiczne czy rzeczowe, dotyczą wyłącznie zróżnicowania etnicznego. Samo istnienie owych plemion nie przesądza jednakże w niczem innej, zasadniczej kwestyi: czy każde z nich jest zarazem samoistną dla siebie organizacją państwową, lub w razie połączenia z innemi, wchodzi w ramy takiej organizacji jako jej część składowa? Innemi słowy: czy zróżnicowanie etniczne jest zarazem wykładnikiem zróżnicowania ustrojowego?

Na pytanie to odpowiadano dotąd pospolicie twierdząco, choć nie brakło już także dawniej w literaturze zachodniej odpowiedzi przeczących. Opierano je bądź to na pewnych zestawieniach analogicznych, wskazujących na brak naczelników w ustroju plemiennym ludów pierwotnych, bądź na wyraźnej wzmiance Prokopa o Słowianach, że nie są rządzeni przez jednego męża, jeno żyją w demokracji: co wszystko sprawy nie przesądza, gdyż świadczy conajwyżej o braku ustroju monarchicznego, ale nie wyklucza możliwości istnienia organizacji państwowej republikańskiej; dodatek Prokopa o ustroju demokratycznym wyraźnie nawet za tą możliwością przemawia. Również powiedzenie Maurikiosa, określającego ludy słowiańskie jako *ἀναρχα*, zdaje się mieć na myśli brak władzy monarchicznej, bez przesadzania kwestyi istnienia samych państwowości plemiennych w ramach ustroju republikańskiego. Ostatnio pojawiło się także w literaturze naszej zapatrywanie, że przez jakiś początkowy okres plemiona, lubo etnicznie zróżnicowane, nie są zdolne wytworzyć

organizacyi państwowej. Oparto je na założeniu, że do pewnego czasu nie mogą one stworzyć prawdziwej odrębności, ani własnej indywidualności politycznej, przyczem odwołując się do definicyi państwa, jako formy współżycia grupy wielkiej, bardziej rozwiniętej, posiadającej określoną władzę najwyższą i ustalony stosunek jej do terytorium i masy ludzkiej, stwierdzono, jakoby w wielu razach niedostawało owych wymogów u różnych pierwotnych plemion słowiańskich. Raz, jak w odniesieniu do niektórych plemion naddunajskich z w. VII, czy znowuż lutyckich z doby Karola W., zaznacza się tu, że stojące na ich czele jednostki nie miały „ustalonej“ władzy; kiedyindziej przyjmuje się, że jednostki takie, n. p. Booz, władca Antów w drugiej połowie V w., były prawdopodobnie tylko przywódcami doraźnie zebranych band; to znowuż podkreśla się, że nazwy: dux, regulus, nawet rex regum, przydawane w źródłach niektórym jednostkom, jakoby panującym w obrębie plemion, nie oznaczają władców w ścisłym tego słowa znaczeniu, jeno osoby, znaczeniem w pleminiu przedniejsze, na ogół możnych potentatów, conajwyżej kandydatów na przyszłych władców.

Żeby poprzestać na razie na przytoczonych pod koniec przykładach, zaznaczymy otóż, że przydane im wykładnie są czysto podmiotowem zapatrywaniem; nie w źródłach nie wskazuje na to, żeby władza odnośnych jednostek była „nieustalona“, żeby chodziło o przywództwo jakichś doraźnie zebranych band i t. p.; owszem, źródła te o tych jednostkach mówią jako o rzeczywistych władcach. Że wyraz dux w słownictwie średniowiecznem określać może także osoby, niesprawujące rzeczywistej władzy książęcej, jest rzeczą znaną; używano go tu czasem na oznaczenie pewnych wyższych dostojęństw państwowych, a w następstwie tego także wyższej warstwy społecznej, na równi z innemi podobnemi nazwami: primores, proceres, potentiores i t. p. W ślad za tem przyjąć n. p. można, że

30 duces środkowej Połabszczyzny, którzy r. 939 zginęli za sprawą Gerona, to rzeczywiście tylko chociażby w znacznej części, jacyś wielmoże; nawet bowiem mimo rozdrobnienie plemienne nie będzie można na tym stosunkowo niewielkim obszarze przyjąć istnienia 30 osobnych państwów. Ale trudniej już byłoby sięgnąć do takiej wykładni, kiedy w źródłach jako osoby działające występują tylko jeden, czy niewielu, kilku duces, i to nieraz właśnie jako wykonawcy pewnych aktów władzy najwyższej. Bardziej jeszcze ryzykownem jest odmawianie charakteru władców jednostkom, które źródła określają chociażby już nazwą *regulus*, a zwłaszcza *rex*, czy nawet *rex regum*. Gdyby wreszcie nawet nie liczyć się z wszystkimi tymi szkopułami, i przyjąć, że w istocie chodzi tu we wszystkich wypadkach o wielmożów, nie znajdziemy w tem dowodu, że odnośne plemię pozbawione jest organizacji państwowej, gdyż ustrój monarchiczny nie jest w tym czasie jedynym u Słowian kształtem owej organizacji, która, jak zaznaczono przed chwilą, przybrać mogła także charakter republikański, i której organami mogli być właśnie owi występujący w źródłach duces, reguli i t. p., choćby ich rzeczywiście we wszystkich wypadkach poczytać jedynie za przedstawicieli wyższych warstw społecznych.

Ważniejsza rzecz inna: że samo zasadnicze kryterium państwowości nie zostało tu do poszczególnych wypadków dostosowane w sposób dostatecznie ścisły. Co rozumieć należy o wymogu „określonej“ władzy najwyższej i „ustalonym“ jej stosunku do terytorium i ludności, a co znowuż o wypadkach, w których władza ta rzekomo występuje w kształtach „nieustalonych?“ Oczywiście, w samem pojęciu państwa, jako organizacji, tkwi zarazem w założeniu idea stałości; dla tego trudno byłoby mówić o państwie odnośnie do jakiegoś skupienia ludzkiego, które na czas zamierzonej wędrówki wybrało sobie czasowego wodza, żeby już nie wspominać o tem, że niedostawałoby

tu innego jeszcze elementu państwowości, t. j. stale zajętego terytorium. Wszelako nawet tam, gdzie powstanie już stała w założeniu organizacya, faktyczny rozwój stosunków przynieść może nieoczekiwane zmiany. Może państwo po bardzo krótkiem istnieniu upaść skutkiem podboju sąsiada; nie będzie jednak podstawy dla tej jego krótkotrwałości odmawiać mu charakteru organizacyi w zasadzie „ustalonej“, i podawać w wątpliwość jego państwowości w czasie, kiedy istniało. I znowuż w państwie, którego byt utrzymał się na dłuższej przestrzeni czasu, sama objętość i zakres, czy nawet charakter władzy najwyższej, jako też stosunek jej do ludności podlegać może i podlega częstokroć skutkiem naturalnej ewolucyi czy gwałtownych przewrotów, odpowiednim zmianom, nieraz bardzo głęboko sięgającym; nie będzie jednak można powiedzieć, że w jakimkolwiek stadium rozwoju władza ta nie była jeszcze „określona“ czy „ustalona“, dla tego, że brakło jej pewnych znamion, później dopiero ujawnionych, czy też, że posiadała znowuż inne, które zatraciły się w dalszym rozwoju rzeczy. Nie można zwłaszcza kłaść nacisku na tego rodzaju zjawiska, o ile chodzi o organizacje ludów pierwotnych, gdzie zasady ustrojowe tworzą się w drodze praktyki faktycznej. A jeśli już przyjdzie odwołać się do nich, to należy przynajmniej, nie poprzestając na samych tylko ogólnikach, określić dokładnie, jaki kompleks i jaka struktura urządzeń wystarcza, żeby mówić o ściśle określonych i ustalonych stosunkach władzy, a kiedy znowuż na odwrót warunków tych niedostaje; w ślad za tem zaś, kiedy już można mówić o istnieniu organizacyi państwowej, a kiedy znowuż przyjąć jej jeszcze nie można.

Za stosunkowo bardzo wczesnem i w zasadzie powszechnem, z odliczeniem możliwych dla szczególnych przyczyn wyjątków, urobieniem się państwowości w obrębie poszczególnych terytoriów plemiennych, przemawia okoliczność, że wobec wspomnianych poprzednio licznych wę-

złów gospodarczych, kulturalnych, religijnych i t. p., jakie tamtejszą ludność sprzęgały ze sobą, musiała też, co najpóźniej wnet po dokonaniem stałym osiedleniu, nasunąć się potrzeba utworzenia pewnych naczelnych organów, któreby objęły kierownictwo spraw, odnoszących się do całości skupienia. Mogły te organy być urządzone w sposób rozmaity, mogło nawet urządzenie ich oprzeć się na pewnych kombinacjach, mogły funkcyje ich, co do zakresu przedmiotowego, być rozmaite w różnych plemionach, a w plemienu tem samem czasowo zmienne; w każdym razie powstawała tu pewna władza najwyższa, z poddanem sobie terytoryum i jego ludnością, łączyły się tedy w organiczną całość wszystkie trzy czynniki istotne, składające się na pojęcie państwa. Stąd wytłómaczyć łatwo, dla czego od pierwszych zaraz czasów, kiedy po skończeniu wędrówek Słowian zaczynają się pojawiać w źródłach wiadomości o ich urządzeniach wewnętrznych, tyle tu wskazówek o organizacyi państwowej plemion; są te wiadomości zarazem, chociażby przez samą ilość i wczesne swoje pojawienie się, wyraźnym dowodem rychłego powstania ustrojów państwowych w obrębie poszczególnych plemion.

Przyznając omówionym tu ustrojom charakter państwowości, możemy je ze względu na niewielkie przeciętnie rozmiary terytoryalne, nazwać państwkami plemiennymi. Zaznaczamy dla dokładności, że w określniku tym mieści się nie tyle charakterystyka ustrojowa, ile raczej etniczna; ponieważ jednak państwka te odpowiadają na ogół typowi ustrojowemu państwa jednolitego, niezłożonego, z naczelną władzą, rozciągającą się bezpośrednio na całe odnośne terytoryum i całą ludność tamtejszą bez jakichkolwiek stopni pośrednich, przeto możemy jej użyć bez obawy jakiegokolwiek pomieszania kryteriów ustrojowych; a uwydatnimy za jej pomocą zarazem znamienny skądinąd charakter tego rodzaju państw jako organizacyj ustrojowych, stworzonych przez stosunkowo nieznaczne skupienia etniczne.

Nasuwa się jednak pytanie, czy Słowiańszczyzna pierwotna nie znała jakichś niższych skupień, zorganizowanych w osobne, oczywiście jeszcze mniejsze państewka? Przez długi czas w nauce naszej zagadnienia takiego nie poruszano; dopiero niektórzy najnowsi badacze zwrócili na nie bliższą uwagę. Chodzi tu o pewne organizacje terytoryalne, które w niektórych większych państwach słowiańskich doby historycznej utrzymały się przez kilka pierwszych stuleci jako przeżytek stosunków pierwotnych, pod różnemi zresztą nazwami: o polskie opole, czeską osadę, ruską werw, czy serbską okolinę. Wysłunięto otóż zagadnienie, czy to nie odpowiedniki jakichś dawniejszych ustrojów państwowych? Poglądy, w sprawie tej wypowiedziane, są dosyć ostrożne: nie twierdząc bynajmniej, jakoby opola koniecznie uznać należało za tego rodzaju ustroje pierwotne, przyjmuje się tu tylko, że w pewnych wypadkach opole mogło stanowić zarazem terytoryum jednego plemienia, albo też, że mogło dla pewnych przyczyn przekształcić się w związek plemienny, czy na odwrót plemię w organizację opolną. Na dowód, że zazwyczaj opole nie jest osobnym ustrojem państwowym, przytaczano wiadomości źródeł o podziale terytoryum Wagrów (Obodrytów północnych) na pagi i terrae, objaśniając je jako opola, które zatem byłyby tu organizacją niższorzędną w porównaniu z organizacją państewka plemiennego, a przeto same za ustrój państwowy nie mogłyby być uznane. Zwrócono jednak trafnie uwagę na to, że brak jakichkolwiek wskazówek źródłowych czy rzeczowych, któreby tożsamość owych pagi-terrae z organizacją opolną poświadczyć zdołały. Sama nazwa pagus nie zdoła tu rozstrzygnąć niczego, używano jej bowiem w słownictwie ówczesnem w znaczeniu bardzo rozciągliwem; tak w dokumencie z r. 1062 cały obszar plemienny Połabian określony jest jako pagus. Podobnież stwierdzony u Geografa Bawarskiego szczegół, że w kraju Wagrów (Nortabtrezi)

mieściły się 53 civitates per duces suos partitae, nie wskazuje w niczem na to, żeby podległe kilku owym książętom terytoria były opolami; można go także objaśnić w tym sposobie, że nazwą Obodrytów północnych obejmowano kilka tamże osiedlonych plemion, które w czasach Geografa (ok. połowy lub w drugiej połowie IX w.) zachowały jeszcze osobnych książąt. Powołamy zresztą w tym związku zapatrywanie, wyrażone przez jednego z najnowszych badaczy owych stosunków, że wspomniane pagi wagryjskie, wymienione dopiero u Helmolda, mogą być nowym dopiero podziałem administracyjnym, przeprowadzonym za wzorami niemieckimi. Poza tem wszystkim zwrócić należy uwagę na inne jeszcze okoliczności. Ludność poszczególnych plemion występuje, jak widzieliśmy, w omawianej tu dobie wcześniejszej, pod osobnemi zindywidualizowanemi nazwami; jakkolwiek zaś z powstaniem większych państw słowiańskich, w które wsiąknęły drobne organizmy plemienne, nazwy te zatraciły się w przeważnej części, przecież jednak jako przeżytek czy reminiscencya, pojawiają się one jeszcze w źródłach od czasu do czasu; nie zdołamy natomiast wskazać chociażby jednego przykładu zachowanej nazwy ludności jakiegoś opola, i to na obszarze wszystkich państw słowiańskich, gdzie organizacja taka utrzymała się jeszcze w pierwszych wiekach historycznych. Nieobojętnym wreszcie jest wynik badań wstecznych, jakie co do stosunku dawniejszych terytoriów etnicznych do późniejszych podziałów administracyjnych doby historycznej przeprowadzono odnośnie do niektórych państw, n. p. Czech i Polski; wykazano tu, że podziały te wiążą się w wielu wypadkach z dawniejszem zróżnicowaniem terytoriów plemiennych, ale nie odszukano żadnego pewnego związku z jednostką opolną; przeciwnie, w przeważnej części wypadków da się stwierdzić niezbiecie, że każda taka późniejsza jednostka podziału administracyjnego doby historycznej obejmuje większą ilość terytoriów opolnych.

Wszystko otóż przemawia za tem, że organizacyi opolnej nie można poczytać w jakiegokolwiek dobie wcześniejszej za osobny typ państwowości, choćby tu przyjąć nawet koncepcyę jakiegoś bardzo nikłego państwka. Miało niewątpliwie opole w czasach pierwotnych jakiś organ, sprawujący władzę w jego obrębie; cokolwiek jednak przyjąć tu o jego urządzeniu i funkcjach, tyle zdaje się być rzeczą pewną, że nie była to władza najwyższa. Niedostawało tedy jednego z najistotniejszych znamion państwowości. W stosunku do pojęcia państwa organizacya opolna przedstawia się jako pojęcie niższorzędne, zarazem treściowo odmienne.

Najniższy typ państwowości w owych czasach, to zatem — państwko plemienne. Nasuwa się jeszcze tylko pytanie, jaki pod względem ustrojowym przyznać mu charakter?

W samem zaraniu dziejów Słowiańszczyzny spotykamy tu wiadomości o istnieniu ustrojów republikańskich. Pisarze bizantyńscy VI w. podkreślają wyraźnie brak urobionej władzy książęcej u Słowian naddunajskich; jeżeli jeden z nich (Maurikios) przyda, że ludy słowiańskie mają wielu „panujących“, to można wobec tego ustęp ten objaśnić tylko w tym sposobie, że ma on na myśli jakieś ciała zbiorowe, z przedniejszych jednostek złożone, które prowadzą rządy w odnośnych terytoryach. W połowie w. VI stwierdzić można na kilku przykładach szczególnych (546, 558) istnienie ustroju republikańskiego w tych stronach. Znajdziemy go zresztą w innych także częściach Słowiańszczyzny, i to w czasach znacznie późniejszych; tak u Lutyków, którzy już przedtem znali władzę książęcą, w następstwie jakiejś bliżej nieznaney dłuższej ewolucyi czy chwilowego przewrotu, może już częściowo w w. IX, a w każdym razie w ciągu w. X i XI; wreszcie także na Pomorzu, jeszcze w pierwszej połowie stulecia XII, w całym szeregu osobnych terytoryów plemiennych, podpo-

rządkowanych co prawda, wspólnej władzy jednego księcia zwierzchniego. Bardzo rychło zjawiają się już zresztą także ustroje monarchiczne. Najstarsza o nich wiadomość jest nawet wcześniejszą od pierwszej wzmianki o ustroju republikańskim, sięga bowiem jeszcze drugiej połowy w. V. Dotyczy ona Booza, księcia Antów naddunajskich; czy wyraz Booz poczytamy za imię własne, czy za zwykłe appellativum, określające dostojęństwo władcze, znajdzie się tu w każdym razie stwierdzenie faktu, że ustrój monarchiczny nie był już wtedy rzeczą nieznaną Słowianom, skoro zwłaszcza, jak zaznaczyliśmy przedtem, nie ma podstaw do twierdzenia, że to przewodca jakiegoś doraźnie skupionego zbiorowiska ludzi. W tych samych stronach Słowiańszczyzny południowo-wschodniej, w państewkach przedtem republikańskich wybijają się wnet potem, w ciągu w. VI, na stanowisko władców niektóre inne jednostki, n. p. u Antów Mezamir, u Słowian, osiedlonych we wschodniej Dacji, Dobręta; istnienie władzy książęcej da się w tych stronach poświadczyć także na przestrzeni w. VII. Przyłącza się do tego, częściowo od stulecia VII, ostatecznie od w. VIII, liczny, coraz bardziej rosnący zasób wiadomości o książętach u różnych plemion Słowiańszczyzny zachodniej. Można powiedzieć: ustrój monarchiczny jest już w tym czasie typowym poniekąd kształtem państw czy państewek słowiańskich.

Dość pospolitem jest mniemanie, że ustrój monarchiczny jest tu późniejszym kształtem organizacyjnym od republikańskiego; a opiera się ono przedewszystkiem na spostrzeżeniu, że utarta w Słowiańszczyźnie nazwa władcy: knez, kniaz, kniże, ksiądz, książę, jest pochodzenia obcego (od germ. kunengu); skąd wniosek, że wraz z nazwą sama też instytucja przedostała się tu dopiero przez naśladownictwo wzorów obcych, w zetknięciu z Germanami, że tedy nie może być wytworem stosunków pierwotnych. Zwrócić jednak należy uwagę na to, że w wypadku niniej-

szym obu tych rzeczy nie można łączyć ze sobą w związek przyczynowy. Na oznaczenie jedynowładcy istniał tu poza tem inny jeszcze, rodzimy wyraz słowiański: wojewoda. Jego użycie w bardzo wczesnej dobie da się poświadczyć na dwu przeciwległych krańcach Słowiańszczyzny: u wschodniego jej odłamu, od którego przejęli go Magyarowie jeszcze w czasie osiedlenia swego między Donem a Dnieprem w w. VIII i IX, mieniać tu swoich władców plemiennych wojewodami (*βοέβοδος* według informacji pisarza bizantyńskiego); oraz na najdalszym skrawie Słowiańszczyzny zachodniej, u Obodrytów, gdzie nawet już po dokonanym zaborze niemieckim utrzymała się jeszcze przez pewien czas wspomniana nieraz w dokumentach danina: wojewodnica, oczywiście przedtem świadczenie ludności miejscowej na rzecz tamtejszych władców. A jeszcze Kronika Wielkopolska, może na podstawie niezatartej dośrodkownie tradycyi, wspominając o Kraku, mieni go wojewodą. Za pomocą kryteriów językowych nie da się tedy rozstrzygnąć zagadnienie kolejności obu ustrojów; mógł bowiem ustrój monarchiczny, pod nazwą rodzimą, wytworzyć się od początku, przejmując później, dla jakichkolwiek przyczyn, zapożyczony określnik germański. Mimo to przyjąć można, że przecieź ustrój republikański jest tu wcześniejszym kształtem organizacyi państwowej, a to dla ważnych przyczyn rzeczowych. Sama istota stosunków pierwotnych przemawia za tem, że organizujące się politycznie społeczeństwa plemienne nie mogły być skłonne do przekazania najwyższej nad sobą władzy pewnej tylko jednostce, że raczej dążyły do tego, żeby ją ująć we własne ręce, zbiorowo, czy przynajmniej przekazać związanym ze sobą ściślej organom o liczniejszym składzie. Wspomniane poprzednio świadectwa Prokopa i Maurikiosa, podkreślające brak jedynowładczej władzy książęcej, są również wymownem świadectwem że w czasie tym ustrój republikański był u Słowian prawidłowym kształtem orga-

nizacyi państwowej, niezależnie zresztą od pewnych wyjątków na rzecz ustroju monarchicznego, jaki tu gdzieś niedzie już także w wieku V i VI występuje. To też na ogół największy zasób wiadomości o ustroju republikańskim pochodzi właśnie z okresu najdawniejszego; jakkolwiek zaś spotykamy je także i w dobie późniejszej, aż do XII w. włącznie, to jednak wtedy występują one już tylko wyjątkowo, i w każdym razie w związku z pewnymi przyczynami szczególnymi: u Lutyków w X i XI w. jako reakcja przeciw poprzednim rządóm książęcym, i w oparciu o inną spójnię, tutaj właśnie do wysokiego znaczenia podniesioną, t. j. rozwiniętą na rozmiar szeroki kult religijny miejscowego bóstwa (Swarożyca); na Pomorzu w pierwszej połowie stulecia XII w związku z wydatnym rozwojem handlu kilku miejscowości nadmorskich, ciągnących z istoty rzeczy ku republikańskiej formie rządu, a może i tutaj nie bez oddziaływania silniej rozwiniętych kultów religijnych w ważniejszych ośrodkach tej ziemi. Nie da się wykluczyć przypuszczenie, że poza wskazanymi wyjątkami późniejszymi republikański ustrój utrzymać się mógł także w tem czy innem terytoryum plemiennem, co do którego niedostaje bliższych wiadomości o tamtejszym kształcie rządu; na wszelki wypadek będzie to już znowuż tylko zjawisko wyjątkowe, skoro bezlik innych wskazówek źródłowych poświadcza wszędzie indziej istnienie władzy książęcej w tym czasie. W tej wyjątkowości ustrojów republikańskich doby późniejszej i równoczesnej przewadze organizacyj monarchicznych, tkwi nowe świadectwo trafności zaznaczonego przed chwilą poglądu; ustroje republikańskie, zrazu powszechniejsze, może wyłączone, przechodzą z biegiem czasu w stadium coraz dalej sięgającego zaniku; w ich miejsce wstępuje upowszechniający się coraz bardziej kształt organizacyi monarchicznej.

Niektóre z przytoczonych co dopiero szczegółów rzucają zarazem jaskrawe światło na samą genezę władzy

książęcej. Błędny niewątpliwie jest pogląd, jakoby początków jej szukać należało w funkcyach kapłańskich. Mamy wiadomości o istnieniu kapłanów u niektórych plemion republikańskich, n. p. lutyckich, pomorskich, ale nie znajdziemy tu nigdzie chociażby pośredniej wskazówki o przetworzeniu się dostojenstwa kapłańskiego w książęce. Mamy ponadto wiadomości o kapłanach w ustrojach monarchicznych, n. p. u Wagrów, czy na Rugii, ale wszędzie tu kapłani stoją poza osobą księcia, który obok nich działa samoistnie jako przedstawiciel władzy w plemienu. Znamienne natomiast światło rzuca na tę sprawę pierwotna słowiańska nazwa władców plemiennych: wojewoda; nie można chyba wątpić, że dostojenstwo książęce urobiło się przedewszystkiem z dowództwa wojskowego, jak zresztą na analogicznych stopniach rozwojowych urabiało się ono w taki sam sposób także gdzieindziej, n. p. u ludów germańskich. O ile dowództwo to było tylko przygodne (na czas pewnej wyprawy) trudno oczywiście mówić o jakimkolwiek gotowym już ustroju państwowym, czy z osobna monarchicznym, ile że niedostawało tu jeszcze znamion trwałości. Ale dla różnych przyczyn dowództwo takie przetworzyć się mogło w funkcyę stałą: czy to przez uzurpacyę, czy z woli plemienia samego; wyraźne świadectwo takiego przetworzenia znajdziemy w źródłach co do Samona, o którym zapisał Fredegar, że od r. 623 walczył na czele wojsk słowiańskich przeciw Awarom i wielokrotnie ich pokonał, w ślad za czem r. 627 obrany został władcą. Powstawał w tym wypadku nowy, stały element organizacyjny, wnoszący w ustrój plemienia charakter monarchiczny. Rychło z tą funkcyą wojskową naczelnika zespolić się mogły inne atrybucye władzy naczelnej; już pod r. 568 stwierdzić można u Słowian dackich, że tamtejszy władca załatwiał sprawy rządowe swego plemienia, prowadząc układy z posłami władców ościennych, a według Helmolda, u Wagrów, uczestniczy znowuż w wykonywaniu najwyższego

sądownictwa. Zasadniczym trzonem i główną treścią władztwa pozostaje tu na długie jeszcze czasy funkcyja wojskowa; bądź co bądź jednak osnuwają się dokoła niej inne jeszcze funkcyje, których ewolucyi, dla małomowności źródeł, nie zdołamy ująć dokładnie, o których jednak na ogół powiedzieć można, że wyrażają się w prawie przedstawicielstwa państwa na zewnątrz, w naczelnem kierownictwie zarządu wewnętrznego, wreszcie w sprawowaniu sądownictwa najwyższego. W tem rozszerzeniu atrybucyi szukać może należy przyczyny, dla czego pierwotny, obecnie już pojęciowo zbyt ciasny słowiański określnik władcy: wojewoda, został ostatecznie zarzucony, a w miejsce jego przejęta nowa nazwa księcia, zaczerpnięta od ludów germańskich, gdzie podobne rozszerzenie uprawnień władzy dokonało się już rychlej przedtem.

Ogarniając całą przestrzeń czasową rozpatrywanej tu doby, stwierdzić możemy zjawisko dość wyraźnie rzucające się w oczy: występujące niejednokrotnie procesy łączenia mniejszych organizmów państwowych, wspomnianych poprzednio państwerek plemiennych, w pewne całości wyższego rzędu, na różnych zresztą zasadach organizacyjnych zespolonych ze sobą. Zapatrywanie to, powszechnie przyjęte dotąd w nauce, spotkało się ostatnio z przeciwnem; wyrażono mianowicie pogląd, że większe organizacje państwowe mogą tu być tworem wcześniejszym, a rozbitcie ich na drobne państewka wypływem dalszego dopiero procesu rozwojowego. Mniemanie to opiera się przedewszystkiem na pomieszaniu dwu różnych rzeczy: momentów organizacyi etnicznej i politycznej. Zaznaczyliśmy poprzednio możliwość (choć zresztą i tutaj nie konieczność), że pewne większe skupienia etniczne, jak one zwłaszcza występować mogły czy to przed, czy w dobie wędrówek, różnicować się mogły z stałym osiedleniem w jednostki mniejsze, znowuż etniczne; nie wynika stąd jednak, żeby taki sam proces przyjąć należało także co do ewolucyi

ustrojów państwowych. Bliższy wgląd w przebieg tego procesu, jaki sobie odtworzyć możemy na podstawie dochowanych wiadomości dziejowych, sprzeciwia się również takiemu pojmowaniu rzeczy. Oczywiście i tutaj spotkamy wypadki, gdzie pewien większy, złożony organizm państwowy rozpada się na pomniejsze jednostki, czy przynajmniej traci niektóre swoje dawniejsze składniki; dzieje się to jednak zawsze tylko pod działaniem pewnych przyczyn szczególnych, pewnych sił odśrodkowych, które w dalszym ciągu przyjdzie nam omówić z osobna, a których źródło tkwi pospolicie w tem, że jeszcze przed wsiąknięciem w organizm wyższorzędny, jednostki te stanowiły kiedyś dawniej osobne ustroje polityczne. Poza tem, jako zjawisko pospolite, występuje kolejne łączenie jednostek mniejszych w całości większe; jeżeli wiadomości odnośne poczynają się mniej więcej dopiero z wiekiem VII i VIII, to nie ma powodu przypuszczać, żeby na przestrzeni około dwu wieków poprzednich konieczne było inaczej.

Samo połączenie mogło tu znowuż przybrać rozmaite kształty ustrojowe. Mogło przedewszystkiem polegać na tem, że pod władzę, rządzącą dotąd w jednym plemieniu, dostało się bezpośrednio inne plemię czy plemiona, mniejsza o to, jakim sposobem, przy równoczesnem usunięciu dawniejszej władzy naczelnej, plemienia przyłączonego, czy to księcia, czy jakiegoś zbiorowego organu republikańskiego. Powstawało w tym wypadku jedno, jednolite państwo, z jedyną władzą najwyższą, która rozciągała się bezpośrednio na jakieś większe terytoryum i na pewien już zespół dawniejszych plemion. W czystym kształcie formacye takie, o ile oprzeć się na wyraźnych wiadomościach źródłowych, występują tu mniej często; jako przykład przytoczyć można państewko Mojmira (Meinfryda) i Przybysława brandenburskich z pierwszej połowy w. XII, które objęło terytorya plemienne Stodoranów i Sprewian, a może jeszcze dwu innych sąsiednich drobniejszych plemion.

Zaznaczyć można ponadto, że takie jednolite państwowości poprzestawały pospolicie na zjednoczeniu niezbyt wielkiego obszaru. W jednym tylko wypadku, na przestrzeni całej Słowiańszczyzny zachodniej, odliczając tu Polskę, zjednoczenie to sięgnęło bardzo daleko, obejmując liczny zespół plemion, składających się na całość narodową, znowuż w bezpośrednim podporządkowaniu jednemu wspólnemu władcy, z usunięciem innych, dawniejszych władz plemiennych. Mamy na myśli państwo czeskie. Zrazu kraj ten zajęty był przez szereg plemion, których, za wskazówkami świadectw późniejszych, wyróżnić można conajmniej 14—15, z większą, choć niekoniecznie taką samą ilością odpowiadających im państwerek plemiennych. Jedno z nich należało do plemienia, zwanego Czechami, ograniczone początkowo do ściślejszego, niewielkiego obszaru dokoła Pragi, przeciwstawiane innym plemionom, pod osobnemi nazwami na innych tamtejszych terytoryach osiedlonym. W pierwszej połowie w. VII plemiona te weszły w skład państwa Samona; po jego upadku wracają one do samodzielnego życia. Od pierwszej połowy w. IX mnożą się tu wyraźne wiadomości o istnieniu książąt plemiennych, a nie jest wykluczoną rzeczą, mimo pewne, podnoszone przeciw temu wątpliwości, że wzmianka z r. 845 o 14 tamtejszych duces, dotyczy rzeczywistych władców plemiennych. Epizod przynależności ziem czeskich do państwa wielkomorawskiego nie przyniósł zasadniczej zmiany w układzie tych stosunków; państwka plemienne zachowały nadal osobnych swoich książąt, podporządkowując się jedynie zwierzchniej władzy książąt wielkomorawskich. Może już w chwili wejścia w ten stosunek proces jednoczenia tamtejszych ustrojów plemiennych przeprowadzony był częściowo; pod r. 895, zaraz po rozluźnieniu się zależności wobec państwa wielkomorawskiego, spotykamy wprawdzie wiadomość o istnieniu większej ilości książąt, z dodatkiem jednak, że pośród nich dwaj, Spitygniew i Wityśław,

wysuwali się znaczeniem na czoło (*primores erant*). Pierwszy, to niewątpliwie Przemysławiec, książę praski (czeski); co do drugiego różne są domysły, więc: że to książę jakiegoś innego plemienia środkowego, czy znowuż że to władca Chorwatów czeskich czyli Libicy, w półn.-wschodniej części dzisiejszych Czech. Przedniejsze znaczenie obu tych władców da się objaśnić tylko na tle domysłu, że zjednoczyli już wtedy w swem ręku panowanie nad większymi obszarami, t. j. nad większą ilością dawniejszych księstw plemiennych. Pod tym właśnie kątem patrzenia domysł, że Wityslaw to książę libicki, przedstawia się jako najbardziej prawdopodobny; jeszcze bowiem w ostatniej dobie swojego istnienia, pod koniec w. X, państewko libickie obejmowało kilka terytoriów plemiennych (prócz zarodkowego terytorium, ponadto Dudlebow, Netoliców, może i inne, czy kilka innych plemion). Jakim sposobem obaj ci władcy, praski i libicki, zjednoczyli owe plemiona, czy przez dobrowolny związek i poddanie się, czy przez podbój, nie ma szczegółowych wiadomości w źródłach; nie ma też wyraźnych wzmianek, czy była to władza bezpośrednia, czy też tylko zwierzchnicza nad utrzymanymi nadal książętami plemiennymi. Domysł, że stało się to przedewszystkiem drogą podboju, z usunięciem władców plemiennych, znajduje poparcie w przytoczonym co dopiero przykładzie libickim, czy przedtem jeszcze (w drugiej ćwierci w. IX) w przechowanym szczególe o zwycięskiej walce Neklana czeskiego z Wlastisławem; a da się poprzeć także wymownemi analogiami z najbliższych potem czasów. Cokolwiekbądź, stwierdzić można na podstawie przytoczonej wiadomości, że akcja zjednoczenia prowadzona tu była wtedy z dwu stron równocześnie. Od początków pierwszej połowy w. X widnieje już ostateczna przewaga akcyi Przemysławców praskich: przeważna część kraju podlega już wtedy ich władzy. Jeszcze tylko w kilku stronach utrzymały się niektóre dawniejsze samodzielne księstwa

czy ksiąstewka plemienne, może już conajpóźniej za Wacława I częściowo zagarnięte (jak terytorium plemienia Zlicko), częściowo poddane zwierzchnictwu książąt praskich; niektóre wcielone zostają wprost w organizm państwa czeskiego w czasie od 935 — ok. 950 r., za Bolesława I, a ostatnie, libickie, pod koniec w. X, za Bolesława II, (996 r.), wszystkie zajęte przez podbój i wszystkie z usunięciem dawniejszych książąt plemiennych. Powstaje jednolita organizacja państwa narodowego, na które rozszerza się nazwa pierwotnego państewka zarodowego; a równocześnie wytwarza się też wspólna nazwa dla całego narodu, urobiona z nomenklatury plemienia, które myśl jedności państwowej przeprowadziło. O działach rodzinnych, jakie tu następnie jeszcze dochodziły do skutku, przyjdzie nam mówić osobno na dalszem miejscu.

Odmienne przeważnie kształty przybrały inne większe organizacje państwowe na obszarach Słowiańszczyzny zachodniej. Państwo Samona (623—658), z ośrodkiem w Czechach, jednoczące w swoim składzie także część Słowian południowych (alpejskich), a ku północy od wschodu według przyjętego pospolicie mniemania, sięgające aż do Hoboli i Sprewy, od zachodu aż do granic państwa frankońskiego, nie występuje w świetle dochowanych wiadomości źródłowych dość we wszystkich szczegółach wyraźnie co do budowy swojej ustrojowej. Jakkolwiek jednak przyjąć tu trzeba co do pewnej części jego terytorium bezpośrednio władztwo samego Samona, to przecież zaznaczyć należy, że inne terytoria, lubo poddane jego władzy zwierzchniczej, zachowały przecież własnych swoich książąt plemiennych. Takim podwładnym mu władcą jest koruntański książę Watuch; takim jest też Derwan serbski (sorbski), o którym dochowała się wyraźna wiadomość, że poddał się Samonowi, zachowując nadal stanowisko władcy plemiennego. Budowa owego państwa przedstawia się tedy jako złożona; występuje tu typ organizacyjny, określany

w dzisiejszem słownictwie naukowem nazwą państwa państw: szereg pomniejszych organizacyj państwowych z osobnymi władcami, czy na ogół organami naczelnymi, łączy się w pewną całość wyższorzędną, pod kierownictwem władcy zwierzchniego, któremu podlegają tamci, pomniejsi. Nie można twierdzić, żeby funkcyje Samona obejmowały wyłącznie tylko dowództwo wojskowe; są wskazówki, że uczestniczył także w załatwianiu innych czynności rządowych. Nie ma też podstawy zapatrywanie, jakoby państwo to z góry pomyślane było jako twór doczasowy, na przeciąg życia samego Samona; jeżeli rozpad jego dokonał się zaraz po zgonie twórcy, to można go objaśnić także, i to z większem prawdopodobieństwem, innemi przyczynami, jakie w podobnych okolicznościach nieraz występowały: więc czy to sporami i wewnętrzną walką jego licznych potomstwa, czy też dążeniami separatystycznemi poszczególnych części składowych, czy wreszcie inną jaką podobną przyczyną.

Wielkomorawskie znowuż państwo, jak się ono od czasów Mojmira (ok. 830) wylania na widownię dziejową, kształtowało się zrazu na zasadzie koncentracji władzy książęcej w ręku jednego władcy; z kilku plemion, których uprzednie istnienie na obszarze właściwej Morawy przyjąć należy, żadne, po zjednoczeniu nie występuje już pod osobnymi książętami, chociażby w stosunku podporządkowania do księcia zwierzchniego; cały ten kraj podlega bezpośrednio jednemu tylko władcy. Dalsza jego ekspansja idzie już w dwojakim kierunku. Pewna część włączonych tu państwerek plemiennych zachowuje swoich osobnych książąt, którzy jednak poddani zostają zwierzchniej władzy książąt morawskich, jak plemiona czeskie i część Słowian połabskich, zwłaszcza Serbów czy wreszcie pewne terytoria w Słowiańszczyźnie panońskiej. Gdzieindziej urzeczywistniana jest w dalszym ciągu idea koncentracji, jak w odniesieniu do Słowian panońskich, jako

też co do ziemi Wiślan, której księżę, pokonany w boju przez Świętopełka, pozbawiony został władztwa i przewieziony do Morawy; nie ma wystarczających podstaw do przypuszczenia, jakie wypowiadają niektórzy badacze, żeby się stał przy swem księstwie jako podwładny Świętopełkowi władca. W ślad za czem przyjąć można, że także ziemia Wiślan przeszła pod bezpośrednie władztwo Świętopełka. Na ogół ziemie, w wielkomorawskim państwie zjednoczone, są w części bezpośrednio, w części pośrednio poddane naczelnemu władcy; w ostatecznym wyniku, ze względu na ten ostatni moment, powstaje tu znowuż państwo złożone, tego samego w zasadzie, co i w Samońskiej organizacyi, typu państwa państw. Podobne do tamtego także i w tem, że zaraz po zgonie głównego swojego budowniczego, Świętopełka, rozpada się na dawniejsze części składowe, tym razem dla przyczyn, które źródła oświetlają już dość dokładnie: z powodu sporów wewnętrznych w pozostałej rodzinie Świętopełka i rozbudzonego w tych warunkach separatyzmu plemiennego jako też skutkiem ingerencyi potęg obcych; ostateczny cios zadaje jej najbliższy potem najazd Magyarów (ostatecznie 905/6 r.).

Oba ostatnie państwa łączyły w sobie odłamy kilku narodów słowiańskich; były jakoby zaczątkiem formacyi uniwersalnych monarchij słowiańskich. Na mniejszy rozmiar dokonywały się próby stworzenia większych organizacyj państwowych w obrębie Słowiańszczyzny połabskiej. Najmniej zdolności twórczych w tym kierunku wykazuje tu odłamek serbski. Poczynając od w. VII, spotykamy na przestrzeni kilku dalszych stuleci liczne wzmianki o tamtejszych książętach, ale wszystkie niemal dotyczą władców, rządzących drobniejszemi plemionami, które od czasu do czasu łączyły się wprawdzie doraźnie celem obrony wobec wroga, ale nie wiązały się ze sobą w trwałe organizacje. Raz tylko, w początkach IX w. (ok. 806), występuje tu Miliduch, rex superbus, qui regnabat in Siurbis, co wska-

zuje na jakąś potężniejszą organizację, na której czele stanął. Jak ona powstała, na jakich opierała się zasadach, a w szczególności, czy podlegało mu bezpośrednio całe zjednoczone terytorium, czy też pozostali tu w poszczególnych plemionach osobni książęta, poddani jedynie jego zwierzchnictwu, nie wyjaśniają źródła; okoliczność, że obok Miliducha wymienieni są jeszcze inni książęta (*ceteri reges*), zdaje się przemawiać raczej za tem ostatniem przypuszczeniem. Byłoby to więc znowuż państwo państw, jak się ta rzecz przedstawia w obu wypadkach poprzednich. Byt tej organizacyi był jednak tylko krótkotrwały; klęska, poniesiona od Franków, wśród której poległ sam Miliduch, spowodowała jej upadek i nawrót do dawnego ustroju drobnych księstw plemiennych, o których potem liczne znajdziemy wiadomości.

Niedość jasno przedstawia się zaczątkowy kształt ustroju państwowego Obodrytów w chwili pierwszego ich wystąpienia na widownię dziejową z końcem VIII i w początkach IX w. Utrzymujące się do niedawna zapatrywanie, jakoby już wtedy była to potężniejsza organizacya, obejmująca nie tylko Obodrytów właściwych (wschodnich) i północnych (Wagrów), ale ponadto inne sąsiednie plemiona: Połabian, Warnów, Byteńców, Drzewian i Linian, z osobnym zwierzchnim księciem na czele i podporządkowanymi mu książętami owych plemion, zostało ostatnio poważnie zachwiane, a po części wprost usunięte jako niezasadne. Wskazano, że samo zarodowe terytorium Obodrytów (wschodnich) podlegało w tym czasie dwu osobnym władcom, wzajemnie niezależnym, że ponadto Obodryci północni (Wagrowie), niezwiązani z wschodnimi, mogli już podówczas, jak na pewno za czasów Geografa Bawarskiego, posiadać kilku osobnych książąt, co do których nie można wskazać, czy byli równorzędni między sobą, czy też podporządkowani jednemu z pośród nich; że wreszcie niektóre inne plemiona, jak Drzewianie, zgoła w skład

obodryckiego państwa nie wchodziły, inne, jak Warnowie, może tylko zajmowały część terytorium Obodrytów właściwych, inne, jak Linianie, przelotnie tylko (808/9—811) władztwu tamtejszemu ulegały, inne wreszcie, jak Połabianie, dopiero około tego samego czasu podbite zostały. Jako rzecz możliwą przyjąć tu można, odnośnie do jakiegoś czasu przed połową w. IX, powstanie złożonej organizacji państwowej, chociażby w zaczątkowym kształcie, z księciem zwierzchnim i pewną ilością podporządkowanych mu książąt plemiennych, bliżej zresztą określić się nie dających; zachowała się bowiem wiadomość, że kiedy r. 844 w walce z Ludwikiem Niemieckim poległ „król“ obodrycki Gostomysł, państwo jego oddane zostało przez Ludwika wojewodom, może właśnie owym dawniejszym książętom plemiennym; choć i to przypuszczenie nie jest koniecznem, można bowiem także poczytać ich za władców władzy zwierzchniczej. O ile jednak nawet tuż przed r. 844 przyjmujemy tu istnienie państwa złożonego, trzeba będzie stwierdzić, że na całej dalszej przestrzeni czasu, z nielicznymi tylko, krótkotrwałymi wyjątkami, do odnowienia tego typu ustrojowego nie doszło już w tem państwie. Mniemanie, jakoby chwilowo już ok. r. 862, a następnie na trwałe od r. 955 przywrócone tu zostało „wielkie księstwo“, oparte na zwierzchnictwie jednego z władców nad innymi, i jakoby odtąd z krótkimi przerwami (963—967 i 1018—1029) utrzymało się ono aż do r. 1130, nie da się uzasadnić. O rzekomem zwierzchnictwie Dobomysła r. 862 nie ma żadnej wiadomości w źródłach. Nakon, władca Obodrytów właściwych, rzekomy odnowiciel „wielkiego księstwa“, dzielił zrazu rządy z bratem Stojgniewem, przyczem brak jakiegokolwiek wiadomości, żeby jednemu z nich przysługiwało zwierzchnictwo nad drugim; kiedy zaś po zgonie Stojgniewa 955 r. zjednoczył tu całą władzę w swem ręku, nie da się poświadczyć jako zwierzchnik innych tamtejszych książąt. Po Nakonie u Obodrytów właściwych rządzi

Mściwuj-Billug (967—984), a u Wagrów równocześnie Sielibor, po nim prawdopodobnie Mścidróg (do 983), przy czym znowuż między obustronnymi władcami nie da się wykazać stosunek zależności. Do końca niemal w. X oba terytoria zarodowe, obodryckie i wagryjskie (Osterabtrezi, Nortabtrezi) przedstawiają się jako dwa zupełnie wyodrębnione, niezależne od siebie organizmy państwowe. Kiedy następnie doszło do ich połączenia, podlegają one łącznie i bezpośrednio jednemu tylko władcy, wraz z innymi obszarami, złączonymi przedtem z terytoryum Obodrytów; powstaje znowuż jednolity ustrój państwowy. Połączenie nie ostało się zresztą długo; ok. r. 1018 rozpada się to państwo znowuż na kilka osobnych części, ostatecznie na trzy księstwa: Obodrytów, Wagrów i Połabian, z osobnymi w każdym z nich książętami, znowuż jednak bez wzajemnego między sobą podporządkowania. Kiedy następnie (ok. 1029) Racibor przeprowadził ich zjednoczenie, występuje charakterystyczna zmiana; według świadectw współczesnych panował on tu razem z ośmiu synami, czego nie można tłómaczyć inaczej, jak tylko, że przekazał synom rządy w pewnych dzielnicach, zachowując sam zwierzchnictwo nad nimi. I to jest drugie w dziejach państwa obodryckiego odchylenie ku typowi państwa złożonego. Ale i ten stosunek nie utrzymał się długo. Po rychłej potem śmierci Racibora i jego synów, przeprowadza Gotszalk nowe zjednoczenie, rozszerza nawet częściowo panowanie, tak że prócz Obodrytów, Warnów, Wagrów i Połabian, dostają się pod jego władztwo ponadto dwa plemiona lutyckie Czrezipienian i Chyżan. Nie słyhać jednak u żadnego z tych plemion o osobnych książętach; wszystkie terytoria poddane są bezpośrednio Gotszalkowi jako wyłącznemu władcy. Mimo różne w kolei czasu katastrofy obodryckiego tronu, nie ma wiadomości aż do r. 1130 o jakichś zasadniczych zmianach w tem państwie co do określonego tu kształtu ustrojowego, w szczególności o jakichś

osobnych książętach rzeczonych plemion, którzyby podlegali zwierznictwu naczelnego władcy obodryckiego. W tym ścisłym związku wszystkich ziem tkwi zapewne przyczyna, dla czego nazwa plemienia zarodowego Obodrytów i jego terytorium przekształciła się ostatecznie na określnik całego państwa i jego ludności. W kilku tylko wypadkach następuje tu jeszcze i teraz podział państwa między kilku władców, znowuż jednak równorzędnych i niepodporządkowanych w stosunku do siebie. Tak po zgonie Henryka (1127) podział pomiędzy jego obu synów, Świętopełka i Kanuta, usunięty jednak wkrótce po tragicznej śmierci tego ostatniego; a znowuż, kiedy po zgonie Świętopełka Lotar saski ustanowił władcą obodryckim Kanuta szlezwickiego (1180), zyskują tu, w następstwie buntu, panowanie: Przybysław nad plemieniem Wagrów i Połabian, Niklot nad Obodrytami i prawdopodobnie Warnami, Chyżanami i Czrezipianami. W obu wypadkach nie ma znowuż wiadomości, żeby jeden z książąt wszedł w stosunek podwładności wobec drugiego. Dopiero, kiedy w następstwie niepomyślnej walki Przybysław i Niklot dostali się do niewoli saskiej, zmuszeni zostali uznać zwierzchnictwo Kanuta szlezwickiego jako naczelnego władcy Obodrytów. I to jest trzecie z rzędu odchylenie ku typowi państwa złożonego. Były to zresztą już ostatki samodzielności tego państwa; dział Przybysława zajmują Sasi r. 1138/39, dział Nikłota r. 1160, pozostawiając jeszcze niektóre drobne ich części pod osobnymi książętami, którzy się tu usadowili, jak księstwo stargardzkie na terytorium Wagrów, oraz chyżańskie z odłamu lutyckiego, które zresztą po krótkim czasie straciły również byt samodzielny.

U Lutyków, w pierwszej chwili pojawienia się ich na widowni dziejowej pod koniec w. VIII (789), spotykamy gotową już organizację państwa złożonego, znowuż w kształcie państwa państw: występuje tu pewna ilość książąt plemiennych (reguli), pod zwierzchnictwem jednego z nich,

Dragowita, określonego jako rex regum. Mniemanie, jakoby ta ostatnia nazwa oznaczała tylko najprzedniejszego z wielmożów, nie ma oczywiście uzasadnienia. Inna sprawa, jak na to zwrócono uwagę w ostatnich czasach, że nie można przesądzać, na jakie terytorya rozciągało się zwierzchnictwo Dragowita, wzgl. jakie obszary należały do podwładnych mu książąt. Nie można oczywiście twierdzić, jakoby tu koniecznie wchodziły w rachubę wszystkie cztery główne terytorya plemienne lutyckie, jakie w późniejszym rozwoju rzeczy spotykamy związane ze sobą; w każdym razie pogląd o skupieniu większej ilości owych terytoryów uznać należy jako bardziej zasadny, aniżeli mniemanie o jednej tylko takiej ziemi, rozdzielonej na pomniejsze działki pomiędzy książąt, co zacieśniałoby wgląd nasz w tę sprawę w sposób przesadny. Bez możliwości stanowczego rozstrzygnięcia kwestyi terytoryalnej stoimy również wobec innej wiadomości, przekazanej w źródłach pod r. 823, z której wypływa, że na krótko przedtem sprawował tu władzę zwierzchniczą książę Lub z pewną ilością podporządkowanych sobie książąt plemiennych, bez wyjątku swoich braci. Wynika stąd, że w międzyczasie dawniejsi książęta plemienni zostali w jakiś sposób usunięci, a miejsce ich zajęli krewniacy władcy zwierzchniego; sam jednak poprzedni kształt ustroju państwa państw zachowany tu został bez zmiany. Jeszcze też wypadki z r. 823, w wspomnianym przekazie opisane, świadczą wyraźnie, że chodziło o utrzymanie tego kształtu także i na przyszłość: dotyczą one sporu o następstwo w prawa Luba, jaki po jego zgonie prowadzili między sobą dwaj pozostali jego synowie. W najbliższych potem czasach, na przestrzeni całego niemal jednego stulecia (839—929), milkną wiadomości źródłowe o losach państwa lutyckiego; w chwili, w której wyłania się ono znowuż z mroków dziejowych, rzuca się w oczy doniosła zmiana stosunków ustrojowych. Nie spotykamy tu już żadnych książąt plemiennych, czy także

księcia zwierzchniego; ziemie lutyckie zorganizowane są jako republiki. Nastąpił widocznie w międzyczasie jakiś przewrót, którego podkład zasadniczy i sama tendencja dadzą się zresztą objaśnić łatwo, w następstwie którego dokonało się tu przekształcenie formy rządu. Mogłoby się jednak zdawać, że sama budowa państwowości utrzymała się nadal bez zmiany. Nie brak też pozornych wskazówek, które mogłyby przemówić za takim przypuszczeniem. Państwo lutyckie obejmuje w czasie tym niewątpliwie już cztery główne terytoria plemienne: Ratarów, Doleńców, Czrezpienian i Chyżan, z których każde zachowało odrębność państwową, z odpowiednim u każdego z nich organem zbiorowym (wiecem) jako władzą naczelną; przy czem jednak plemię Ratarów wysuwa się znaczeniem na miejsce naczelne, ze względu na przodujące swoje stanowisko jako ośrodek kultu religijnego (świątynia Swarożyca w Radogoszczy). Jednakże to przodowisko jest tylko moralne i faktyczne. Wiec samego plemienia ratarskiego nie jest formalnie nadporządkowany wiecom innych plemion, w którym to wypadku możnaby mówić o utrzymanym nadal kształcie państwa państw; przeciwko próbom takiego nadporządkowania, o ile one wyjątkowo ujawniły się, powstawały tutaj bunty innych plemion, jak Czrezpienian i Chyżan. W rzeczywistości, o ile chodziło o sprawy wspólne, działa tu organ zbiorowy, jednoczący w sobie przedstawicielstwo wszystkich plemion o równorzędnem uprawnieniu każdego z nich. Mamy tu zatem połączenie, określane w dzisiejszem słownictwie prawniczym nazwą państwa związkowego: kilka równorzędnych między sobą państwewek, nie wyzbywając się swej udzielnosci, wyłania z pośród siebie do naczelnego kierownictwa swoich spraw wspólnych pewien organ wspólny, o równorzędnych prawach przedstawicieli każdego z nich. Ustrój ten utrzymał się w zasadzie bez zmiany aż do zaniku państwowości lutyckiej na rozgraniczu pierwszej i drugiej ćwierci w. XII; tylko

co do przynależnego tu obszaru terytoryalnego występują w ciągu tego czasu niektóre przesunięcia, nieraz bardzo znaczne. Z plemion lutyckich, nie wchodzących zrazu w skład tego państwa, łączą się z niem czasowo niektóre inne, n. p. Stodorianie w w. X; zresztą jednak nie wszystkie, n. p. Ukrzanie, którzy do związku tego nie weszli; na odwrót znowuż niektóre plemiona, organizacją tą zrazu objęte, oddzielają się od niej, jak: r. 1057 Czrezipienianie i Chyżanie, a na krótko przed rozpadem państwa, część ziemi ratarskiej (Dymin), zajęta przez Pomorzan. Już po rozpadzie w niektórych pomniejszych terytoryach, o ile nie przeszły pod panowanie sąsiadów, jak reszta ziemi ratarskiej i doleńskiej, zagarnięta przez Pomorzan, zjawiają się nawet drobniejsze ksiąstewka, n. p. w drugiej połowie w. XII w części dawnej ziemi chyżańskiej, czy przedtem jeszcze u Stodoranów.

O kształtach państwowości na Pomorzu dochowały się, aż do początkowych lat w. XII, tylko bardzo skąpe wiadomości. Przyjąć można zgodnie z poglądem dotychczasowej nauki, że ziemia ta od dawna zajęta była przez większą ilość plemion, a w ślad za tem, że istniały tu przypuszczalnie osobne państewka plemienne, niewiadomo tylko z jakim kształtem rządu, republikańskim czy monarchicznym. Do zespolenia ich w jakiś większy organizm państwowy, chociażby tylko pod władzą zwierzchniczą jednego księcia, nie doszło, jak się zdaje, jeszcze w początkach drugiej połowy wieku X, jak świadczyć zdaje się relacya Ibrahima, iż lud tamtejszy nie ma „króla”. Najbliższe potem, ciągle zresztą bardzo skąpe wiadomości mówią już o różnych książętach. Pod r. 1046 wspomniany jest książę Zemuzil z okazji przybycia swego na niemiecki dwór królewski, łącznie z obu ówczesnymi książętami czeskim i polskim; samo to zestawienie wskazuje, że nie był to chyba książę jakiegoś małego plemienia pomorskiego, jeno albo potężniejszy władca większej ilości plemion,

zjednoczonych bezpośrednio pod swoim panowaniem, albo książę zwierzchni nad większą ilością państewek plemiennych. Za tem ostatniem przypuszczeniem przemawiają dalsze szczegóły. W początkowych latach XII w. mamy wiadomość o kilku książętach tamtejszych, po części nawet z dokładniejszym określeniem terytorium, nad którem panowali, więc: o bezimiennym władcy, któremu udało się ująć z obleżonego Kołobrzegu, o Gniewomirze czarnkowskim, o Świętoborze i może jego synie Świętopełku; ten ostatni występuje jako władca obszerniejszego, większą ilość grodów obejmującego księstwa z ośrodkiem w Nakle. Gniewomir i Świętopełk zostają właśnie wtedy zhołdowani przez Polskę; przedtem oczywiście terytorya ich musiały wchodzić w ramy państwowości pomorskiej, podobnie jak terytorium Świętobora, o którym przekazana mamy wiadomość, że został pozbawiony rządów przez samych Pomorzan. Pozatem dochowała się wzmianka (1102) o bezimiennym księciu, rządzącym w Belgardzie, który to gród w opisie zdobycia go przez wojsko polskie nazwany jest *urbs regia et egregia*, z dodatkiem, że stanowił ośrodek (*meditullium*) Pomorza; wskazówka w tem dość wyraźna, że chodzi tu o siedzibę księcia zwierzchniego, którego zresztą nie ma potrzeby utożsamiać z wspomnianym księciem kołobrzeskim, i przenosić jego stolicy do Kołobrzegu. W czasach Warcisława (zm. 1136) płyną już obfitsze wiadomości o stosunkach ustrojowych na Pomorzu. Wykonuje on tu władzę zwierzchnią nad szeregiem osobnych państewek, a to zarówno na terytorium Pomorza rdzennego, na wschód od Odry, jako też na pewnym obszarze, na zachód od tej rzeki położonym, obejmującym część dawniejszego państwa lutyckiego, który w związku z rozpadem tamtejszej organizacyi zajęty został przez Warcisława. W przeważnej części podległe mu państewka pomniejsze mają ustrój republikański; tak w połaci wschodniej szczecińskie i wolińskie, w zachodniej Uznoim, Wołogoszcz i Dymin,

z wspólnym organem zbiorowym na czele, w stosunku do którego miejscowe organy każdej z tych trzech miejscowości nie dadzą się poczytać za władze państwowe naczelne. Są jednak przytem także niższorzędne organizacye monarchiczne: w połaci wschodniej księstwo kamieńskie, w zachodniej gockowskie. Nie jest tedy zasadnym pogląd, wykluczający tu wprost istnienie księstw plemiennych w tym czasie; są zresztą wyraźne wiadomości, n. p. z r. 1119 o pokonaniu kilku książąt pomorskich w ówczesnych walkach z Krzywoustym. Późniejszy rozwój stosunków ustrojowych Pomorza, zwłaszcza nadodrzańskiego, ogarnięty już bezpośrednio przeważającymi wpływami niemieckimi, nie przedstawia znaczenia dla rozpatrywanych tu zagadnień; jak znowuż nie ma podstawy do twierdzenia, jakoby ustrój pomorski, jak się nam przedstawia od początków XII w., a zwłaszcza monarchiczny kształt rządów, powstał dopiero za wpływem Polski. W pierwszych czterech dziesiątkach lat w. XII aż do zgonu Warcisława, a jak wskazaliśmy poprzednio, z wielkiem prawdopodobieństwem już co najpóźniej od połowy w. XI, poczytać można Pomorze za t. zw. państwo państw, zatem zaliczyć je do typu państw złożonych, na jaki kilkakrotnie natknęliśmy się już także poprzednio.

Takim sposobem, częściowo już i przelotnie w pierwszej połowie w. VII, a następnie od końca w. VIII, na długiej przestrzeni kilku dalszych stuleci, stwierdzić możemy u Słowian zachodnich istnienie kilku większych organizacyj państwowych, które jednak co do budowy ustrojowej przedstawiają dalej sięgające zróżnicowanie. Niektóre z nich występują jako państwa organizacyjnie jednolite, z jednym wyłącznym władcą na czele i całym terytorjum bezpośrednio mu podporządkowanem, bez jakiegokolwiek pośredniej władzy mniejszych książąt plemiennych; tak w ostatecznym wyniku Czechy, czy w przeważnej mierze państwo obodryckie, lub pewne jego części, jakie

tu od czasu do czasu wyłaniały się z całości. Kiedyindziej, lubo wyjątkowo, i tylko w ramach republikańskiej formy rządów, zjawi się kształt państwa związkowego, jak u Lutyków na przestrzeni wieków X—XII. Najpospolitszy typ owych większych skupień, to państwo państw, z władcą zwierzchnim na czele, który zresztą częściowo wykonuje bezpośrednią władzę na pewnem terytoryum wprost podporządkowanem sobie, nad innymi natomiast obszarami sprawuje już tylko władzę pośrednią, mając poddaną sobie mniejszą czy większą ilość państwerek plemiennych, z osobnymi naczelnymi tamże organami, które czasem urządzane są na modłę republikańską jako organy zbiorowe, najczęściej jednak są to książęta plemienni, poddani władzy księcia zwierzchniego. Typ ten spotykamy we wszystkich niemal wspomnianych poprzednio większych państwach; nawet i u tych, których budowa przybrała zresztą odmienne kształty, zjawi się on przynajmniej czasowo, jak u Lutyków w początkach rozwoju ich państwowości, u Obodrytów za kilku nawrotami w różnych czasach jej istnienia.

Na oznaczenie omówionych tu organizacyj wyższych używane jest w literaturze naszej naukowej słownictwo bardzo różnorodne. Czasem, ocierając się o kryteria ustrojowe, mówi się o „wielkich księstwach“, przynajmniej w odniesieniu do wspomnianego najpospolitszego typu państwa państw, przeprowadzając tu jeszcze rozróżnienie pomiędzy wielkimi książętami na ogół, a książętami-princepsami w szczególności; ci ostatni, to zwierzchnicy książąt pomniejszych, związanych z nimi węzłem krwi (synów, braci), jak się ta rzecz naprzykład ułożyła u Obodrytów za Racibora, u Lutyków za Luba. To ostatnie rozróżnienie, aczkolwiek pod innym względem ważne, jest bezprzedmiotowe, o ile chodzi o sam kształt budowy państwowej; jest on w zasadzie w obu wypadkach ten sam, niezależnie od tego, czy podwładni książęta są krewniakami

swojego zwierzchnika, czy też są mu pochodzeniem obcy. Nie można też przemawiać, o ile chodzi o charakterystykę kształtu państwowego, za utrzymaniem samego określnika: wielkie księstwo, chociażby dla tego, że nie odpowiada on słownictwu technicznemu, przyjętemu w teoryi prawa państwowego dla odróżnienia różnych kształtów państwowości. Kiedy indziej badacze pierwotnych stosunków Słowiańszczyzny uciekają się, ciągle jeszcze pod kątem patrzenia ustrojowym, do określników: „związek“ lub „federacya“ na oznaczenie większych formacyj państwowych, i to wszystkich typów, jakie wyróżniliśmy poprzednio. Tu już grożą wprost powikłania rzeczowe; nie można federacyą nazwać państwa o jednolitej budowie wewnętrznej, jaką n. p. w przeważnej części wykazuje państwo obodryckie, a nawet w zastosowaniu do dwu pozostałych typów określnik ten nie uwydatni zachodzących pomiędzy nimi różnic zasadniczych. Najczęściej zresztą i najchętniej posługują się tu badacze nazwami innego rodzaju. Ci, którzy niższe ustroje państwowe określają, zgodnie z nami, jako państwo plemienne, używają dla większych formacyj nazwy: państwo szczepowe; państwem plemiennem nazywają je natomiast inni, którzy niższe ustroje mieniają państwem szczepowem. Przyczem w obu wypadkach owe wyższorzędne określenia stosują do wszystkich trzech omówionych poprzednio typów. Obie nomenklatury: państwo szczepowe czy plemienne, w takim rozumieniu pojęte, nie wiążą się już z ustrojową treścią pojęcia; opierają się one na uwzględnieniu kryteriów etnicznych. W tem jednak właśnie tkwi słaba strona owego słownictwa. Przyjęcie nomenklatury etnicznej dla ustrojów niższych, państwka plemiennego, dało się uzasadnić okolicznością, że niezależnie od możliwych rozbieżności co do formy rządu, republikańskiej czy monarchicznej, przedstawiają one, co do samego kształtu państwowości, jednolity typ ustrojowy państwa niezłożonego, z całym terytoryum i całą zasiedloną tamże

ludnością, poddanemi bezpośredniej władzy naczelnego organu państwowego; nie zachodzi tu zatem obawa pomieszania różnych pod względem ustrojowym pojęć. Ale w odniesieniu do większych formacyj państwowych, o jakie tu chodzi, słownictwo, oparte o kryteria etniczne, wystarczyć już nie może. Owe większe twory przybierają bowiem pod względem ustrojowym rozmaite kształty; wspólna dla nich nazwa etniczna zaciemnia tedy jasne ujęcie ich treści, wprowadza ponadto zamięszanie, co większa, błędne wyrozumienie ich charakteru. W ramach takiego słownictwa będziemy musieli nazwać państwem szczepowem czy plemiennem zarówno ustrój obodrycki, czy lutycki, czy pomorski, nie zdając sobie zgoła sprawy, że czy to na całej rozpatrywanej tu przestrzeni czasu, czy przynajmniej w pewnych okresach jedne z nich są państwami jednolitemi, inne zaś należą już do typu państwa państw, czy też tworzą państwo związkowe. Już dla tych przyczyn wskazaną jest rzeczą nomenklatury owe zarzucić. Przemawiają zresztą zatem inne jeszcze względy. Oto bowiem, o ile nawet pojąć je we właściwym ich znaczeniu, jako określniki etniczne, okaże się, że są one nieściśłe, a po części wprost błędne. Niekoniecznie bowiem takie większe państwo obejmuje pełną całość etniczną, określaną tu nazwą szczepu czy plemienia. W skład państwa lutyckiego przez krótki tylko czas wchodzili Stodorianie, a nie wchodzili doń nigdy Ukrzanie, mimo że oba te skupienia należały do odłamu lutyckiego. I na odwrót znowuż państwa takie, poza całym jednym plemieniem czy szczepem w owym znaczeniu obszerniejszem, objąć mogą części innych odłamów. Żeby nie mówić już o państwie Samona czy wielkomorawskim, które zjednoczyły w sobie część składników kilku różnych narodowości słowiańskich, wystarczy przypomnieć tylko państwo obodryckie, do którego przymknęli Czeczupianie i Chyżanie z odłamu lutyckiego, czy także państwo pomorskie, które w podobny sposób rozciągnęło

władztwo swoje na części lutyckie. I pod tym tedy kątem patrzenia nomenklatury owe nie nadają się do użycia; należy je zastąpić podanymi poprzednio określnikami technicznymi, wskazującymi wprost na charakter ustrojowy każdej z osobna z pośród owych większych formacyj państwowych.

Uczynimy w ten sposób zadość nie tylko wymogom teoretycznym. Zyskamy przez to zarazem pełniejszy wgląd w samą istotę stosunków ustrojowych; znajdziemy też podstawę do objaśnienia innych, wiążących się z nimi zagadnień zarówno ustrojowej treści¹, jako też na ogół dziejowych. Zwracamy się otóż z kolei do ich rozpatrzenia.

Wysuwa się tu na czoło zagadnienie: w jaki sposób i za czyją sprawą powstawały same zawiązki owych większych organizmów państwowych Zachodniej Słowiańszczyzny? Wyrażnej na to pytanie odpowiedzi nie dają nam dochowane współczesne wiadomości źródłowe; pospolicie zajmują się one nimi dopiero w takich okresach, kiedy państwa owe są już gotowemi organizacjami większemi; conajwyżej znajdują się w nich wiadomości o dalszych stadiach stopniowego scalania ich terytoryalnego zasięgu. Żeby sobie urobić sąd, co się działo u samej kolebki ich kształtowania się, trzeba tedy sięgnąć do domysłów; tu zaś, choć oczywiście niepodobna będzie ustalić szczegółowo kolei każdej tego rodzaju indywidualnej formacji państwowej, dadzą się przecież wykryć pewne właściwości i zjawiska o charakterze ogólnym, które przynajmniej zasadniczo zagadnienie to oświecić zdołają.

Pobudki łączenia się większej ilości terytoryów plemiennych w wyższorzędne całości ustrojowe mogły być, w oderwaniu rzecz biorąc, rozmaite. Do najbardziej czynnych możnaby zaliczyć potrzebę wspólnej obrony wobec

¹ Tu kończy się artykuł wydany w Księdze pamiątkowej ku czci prof. Abrahama. (*Przyp. Wydawcy*).

przemoznych sąsiadów, przedewszystkiem wobec Niemców. Są też liczne przykłady w dziejach Słowian zachodnich, gdzie wobec grożącej wojny znaczniejsza ilość plemion, wiążąc się ze sobą, występuje, na podstawie wzajemnego porozumienia, do wspólnej akcji przeciw nieprzyjacielowi. Ale pospolicie pobudki te nie prowadzą do stworzenia trwałych spójni organizacyjnych. Chwilowej potrzebie czyniła tu zadość prosta kooperacja wojenna zainteresowanych państewek, kończąca się zazwyczaj z chwilą ukończenia wojny samej. Nie wynikało stąd zgoła, żeby związek obronny, zawarty w obliczu grożącego niebezpieczeństwa utrzymać się musiał po jego usunięciu jako trwała, węzłami ustrojowymi jakiegokolwiek treści połączona ze sobą całość państwowa. Przetworzenie jego w organizację trwałą, jakkolwiek dawać mogło rękojmię skutecznej obrony także na przyszłość, nie było jeszcze, w ówczesnych stosunkach pierwotnych, doceniane w pełni co do swego znaczenia, zwłaszcza że mu się przeciwstawiały dążenia odśrodkowe uczestniczących w owym zespole składników, jak okaże się niżej, bardzo silnie w owym czasie występujące. Jest wprawdzie mniemanie przez niektórych badaczy podtrzymywane, że z takiego przygodnego związku wojennego wyłoniła się organizacja państwa Samońskiego; mniemanie to nie liczy się z kwestyą, w jakim stopniu przy ukształtowaniu tej organizacyi oddziaływały przymus i przewaga samego jej twórcy, zwłaszcza jeżeli się zważy, że zaraz z chwilą, kiedy go zabrakło, państwo to rozbiło się doszczętnie.

Łączenie się większej ilości terytoriów plemiennych w wyższorzędne całości państwowe najspadniej wyłomaczyć aktami przymusu, zatem pospolicie aktami podboju, dokonanego przez jedno z plemion nad innym czy innemi plemionami sąsiedniemi. Gdyby nawet niedostawało tego argumentu rozumowego, zaświadczyć mogłyby o tem pośrednio chociażby późniejsze, znane już dokładniej szcze-

góły dalszego rozwoju terytoryalnej potęgi tych państw: dokonują się one pospolicie przez stopniowe podbijanie innych plemion pomniejszych, łączonych kolejno z tem państwem większem, n. p. na terenie państwa obodryckiego przez podbój Połabian w w. IX, czy znowuż nitrzańskiej ziemi przez Mojmira wielkomorawskiego, albo w państwie czeskiem, w stuleciu X przez podbój pewnych niezależnych dotąd plemion za sprawą trzech tamtejszych Bolesławów, uwieńczony ostatecznie pełnym wynikiem pod koniec tegoż stulecia przez zagarnięcie państwa libickiego i t. p. Widoczna, jest to dalszy ciąg procesu scalania, zapoczątkowanego przy samem pierwotnem kształtowaniu się owych państw. Rozumie się zresztą, że wobec potężniejszego przez podbój większego organizmu państwowego, mniejsze plemiona, nie mając nadziei w skuteczność oporu zbrojnego, mogły w tym czy w owym wypadku poddać mu się dobrowolnie, bez walki, czy to godząc się na pełne wcielenie, czy z zachowaniem swego władcy w stosunku podporządkowania do księcia zwierzchniego; i w takim jednak razie możliwość grożącego podboju wysuwa się na czoło jako moment twórczy zjednoczenia.

Przyczem wszystkim rzuca się w oczy zjawisko szczególnej uwagi godne: że co do żadnego z owych większych państw nie da się stwierdzić, żeby w początkach swojego kształtowania posiadało republikańską formę rządu. Państwo lutyckie X—XII wieku o republikańskim ustroju jest spadkobiercą dawniejszego księstwa lutyckiego; jeżeli zaś w czasie tym łączy w swoim składzie większą ilość terytoryów plemiennych, to nie ma wystarczających podstaw do twierdzenia, żeby koniecznie zagarnęło je dopiero po ustaleniu ustroju republikańskiego; owszem, połączenie to, choćby tu przyjąć nawet wyjątek co do jakichś ziem, może być, jak zaznaczyliśmy już przedtem, pozostałością dawniejszej doby rządów książęcych; za czem zresztą pośrednio przemawia także okoliczność, że samych nawet

połączonych już terytoriów, jak ziemi Chyżan i Czrezipian, a czasowo też Stodoran nie zdołała Rzeczpospolita lutycka utrzymać na stałe. A znowuż państwo pomorskie, jak się nam przedstawia w pierwszej połowie w. XII, choć w składzie swoim jednoczyło kilka republik, przecież ma na czele osobnego księcia zwierzchniego. Łącznie z Pomorzem wszystkie inne większe państwa Słowiańszczyzny zachodniej wykazują ustrój monarchiczny. Wymowna w tem wskazówka, że główną dźwignią idei zespolenia była tu przede wszystkim władza książęca; z czem wiąże się wniosek pośredni, że takie same zaczątki kształtowania się państw większych odnieść należy w głównej mierze do akcji książąt. Można otóż przyjąć na ogół, że owe większe skupienia państwowe kształtowały się przede wszystkim za sprawą przedsięwzięć, energicznych władców, którym, cokolwiek sądzić o ich poczuciu interesu publicznego, najsilniejszą podniętą w tym kierunku stać się mogły aspiracye osobiste, i którzy przy rozumem zużytkowaniu drzemiących w społeczeństwie sił doprowadzić mogli w ostatecznym wyniku do zjednoczenia mniejszej czy większej ilości odrębnych przedtem, drobniejszych organizmów państwowych w całość wyższorzędną. Po tej samej linii rozwojowej kroczy też proces dalszego w kolei czasów scalania owych państw, dokonywany za sprawą miejscowych, znowuż bardziej energicznych władców, jak świadczą przytoczone przed chwilą przykłady obodryckie, wielkomorawskie i czeskie.

W świetle tych spostrzeżeń ocenić można dokładniej, o ile zasadnem jest mniemanie, w ostatnich wypowiedziane czasach, jakoby pobudkę do tworzenia większych państw Słowiańszczyzny nastreśli wzór sąsiednich organizmów państwowych starszego pochodzenia, obejmujących większe skupienia etniczne i terytoryalne. Niewątpliwie, o ile patrzeć na rzecz w oderwaniu, wzór ten wskazywał sam przez się na korzyści polityczne, wpływające z takiego

zjednoczenia. Inna jednak sprawa, czy można mu tu przyznać znaczenie dalej sięgające. Żeby już nie mówić o trudnościach pełnego wyrozumienia owych korzyści u ludów pierwotnej kultury, przypomnieć trzeba stwierdzone co dopiero zjawisko, że nie znajdziemy tu przykładu formacji większego państwa za sprawą ustrojów republikańskich, że natomiast państwa takie tworzą się w następstwie akcji podjętej przez książąt. Wzory i podniety zewnętrzne oddziaływać musiały chyba równomiernie na obie grupy; a przecież, jak trafnie w ostatnich czasach zauważono, także z innej strony oddziaływanie to przynosi odmienne do tyła wyniki w kwestyi scalania państw. Widocznie na pierwsze miejsce wysuwały się tu inne momenty twórcze; wzory zewnętrzne, o ile im tu nawet przyznać pewne wpływy, mogą tu zatem przedstawiać znaczenie co najwyżej wtórne, w każdym razie podrzędniejsze. Inna rzecz: przejmowanie wzorów zewnętrznych, zwłaszcza od starszych bardziej rozwiniętych państw zachodnich, w zakresie organizacyi wewnętrznej, n. p. w tworzeniu władz rządzących i t. p. Wpływy tego rodzaju mogły tu oddziaływać silniej i w szerszej mierze, jak się ta rzecz przyjąć da n. p. co do państwa wielkomorawskiego czy czeskiego; nie da się też zaprzeczyć, że mogły się przyczynić do wzmocnienia władzy książąt, a przez to ułatwić im akcję dalszego jednoczenia. Ale i ta rzecz będzie tylko następstwem dalszem, pospolicie w późniejszych stadyach procesu jednoczenia występującem, niezwiązanem z samymi jego początkami, zatem też nieprzesadzającem zagadnienia jego genezy.

Nasuwa się z kolei pytanie: w jaki sposób, po dokonaniem już utworzeniu pewnej większej organizacyi państwowej, układały się możliwości co do ostania się jej na dłuższej przestrzeni czasu, czy zresztą także co do kolejnego rozszerzania jej potęgi terytoryalnej? Stwierdzić otóż trzeba z miejsca, że układały się zgoła niepomysłnie

i to dla rozmaitych przyczyn. Jedne działały z zewnątrz, głównie od strony frankońskiej zrazu monarchii, a następnie Niemiec, dla których sąsiednie dziedziny słowiańskie stały się upatrzonym terenem ekspansji własnych wpływów politycznych, a przede wszystkim przedmiotem pożądanej zdobyczy. Powstanie i rozrost tego rodzaju większych organizacyj państwowych na obszarze Słowiańszczyzny groziły utrudnieniem lub unicestwieniem tych zamysłów; leżały tedy w interesie polityki frankońskiej czy niemieckiej, żeby nie tylko niedopuszczyć do ich spotężnienia przez nowe nabytki, ale ponadto, żeby gotowe już organizacje większe w miarę możliwości rozluźniać czy rozбивać. Wyjątkowo tedy i dla szczególnych, tylko przyczyn władcy słowiańscy znajdują z tamtej strony poparcie w swoich usiłowaniach około jednoczenia plemion, n. p. oddany Karolowi W. Drożko obodrycki w początkach w. IX. Zresztą, poczynając od najbliższych potem lat, ujawni się z tej strony w licznych wypadkach, świadome, konsekwentne dążenie do rozбивania owych większych organizacyj słowiańskich. Wystarczy przypomnieć politykę Merowingów wobec Samona i prowadzone z nim uparte walki, czy niemieckie poparcie separatystycznych zamierzeń Prywiny nitrzańskiego wobec państwa wielkomorawskiego, czy znowuż, po zgonie Gostomysła obodryckiego r. 844, dokonany przez Ludwika niemieckiego rozdział jego kraju pomiędzy większą ilość książąt (*per duces ordinavit*), bez związania ich podwładnością wobec jakiegokolwiek zwierzchnika, czy wreszcie, w tem samem państwie obodryckiem przeprowadzony za sprawą Sasów po zgonie Henryka 1127 r. podział kraju pomiędzy dwu jego synów, co do których znowuż nie ma wiadomości, żeby którykolwiek z nich podporządkowany został drugiemu.

Obok tego czynnika zewnętrznego działały inne jeszcze momenty wewnętrzne jako czynnik rozбивający spoistość większych organizmów państwowych Słowiań-

szczyzny. Jednym z nich były zjawiające się od czasu do czasu działy rodzinne książąt. Dobrze jeszcze, jeżeli w następstwie takiego działu powstało kilka terytoriów państwowych, poddanych jednak wspólnemu zwierzchnikowi, n. p. nitrzańskie księstwo nadane przez Rościława morawskiego synowcowi Świętopełkowi, czy większa ilość księstw, rozdzielonych przez Luba lutyckiego (ok. 823) czy Racibora obodryckiego (ok. 1029) pomiędzy braci wzgl. synów, z zachowaniem jednak zwierzchnictwa nad nimi; jakkolwiek bowiem takie podziały rozluźniały spójność części składowych państwa, przecież jednak nie rozrywały w całości ich związku organizacyjnego ze sobą. Ale zdarzały się podziały kraju na części zgoła niezależne od siebie, rządzone samodzielnie przez kilku krewniaków, jak wspomniany przed chwilą podział obodryckiego państwa pomiędzy dwu synów Henryka; a nie jest wykluczoną rzeczą, że i przedtem jeszcze, od połowy X w. występujące tu nieraz rozbicie państwa na większą ilość niezależnych wzajemnie dzielnic, może być właśnie, w niektórych przynajmniej wypadkach, wpływem podobnych działów rodzinnych. Tutaj dochodziło już do zupełnego zerwania węzłów organizacyjnych pomiędzy składnikami dawniejszej całości, wiodącego wprost do częściowego przynajmniej, a w dalszych możliwych następstwach do zupełnego nawrotu ku pierwotnemu rozbiciu na drobne państewka plemienne. Nie mówić o tem, że z okazji zamierzonych działów rodziły się niejednokrotnie spory i walki pomiędzy krewniakami, osłabiające państwo, czasem wprost rodzące anarchię, które czasem prowadziły do zupełnego rozbicia, jak przypuszczalnie państwa Samona, pośrednio niewątpliwie państwa wielkomorawskiego; albo przynajmniej, o ile do takiej ostateczności nie doszło, stwarzały podłoże, na którem rozwinąć się mogła skutecznie akcja innego jeszcze, najważniejszego zapewne czynnika wewnętrznego, jaki przeciwstawiał się idei ściślejszego zespo-

lenia i utrzymania jednności większych organizmów państwowych Słowiańszczyzny.

Czynnikiem tym był posunięty do najdalszych granic separatyzm plemienny. Długotrwała przed wejściem w skład większych organizmów samodzielność polityczna poszczególnych plemion, łączące się z tem zacieśnienie kręgu interesów do własnego tylko środowiska, brak dostatecznego wyrozumienia trwałych korzyści politycznych czy także gospodarczych, jakie przynieść mogła ze sobą zakrojona na szerszy rozmiar organizacja ustrojowa, różnice kultów religijnych, możliwe wreszcie tarcia pomiędzy poszczególnymi składnikami skupionej przedtem całości przyczyniały się do podtrzymywania a nawet do potęgowania dążeń odśrodkowych, do szukania i korzystania z każdej sposobności, żeby zerwać węzły z innymi składnikami organizmu i powrócić do dawnej odrębności i pełnej wobec nich niezawisłości. Ujawniają się te dążenia odśrodkowe nawet w obrębie większych organizacji o ustroju republikańskim, zapewniającym tu daleko sięgający wpływ na załatwianie swoich spraw za pomocą własnych organów, jak w państwie lutyckiem. Zauważono zapewne trafnie, że z postępem czasu indywidualność każdego z wchodzących w skład tego państwa plemion pogłębiała się stopniowo, a w ślad za tem zaostrzały się też tarcia pomiędzy nimi, w następstwie czego nie tylko już niektóre plemiona, jak Chyżanie, Czrezipienianie zerwały z niem związek w oparciu o obodryckie państwo, ale zrywały go też niektóre inne, jak Stodorianie, żeby stworzyć własną, na wskrós samodzielną choć zresztą rozmiarami terytorjalnymi skromną państwowość. W wyższym jeszcze stopniu owe siły odśrodkowe działać musiały w organizacjach o ustroju monarchicznym; bo tu nie tylko że wysuwało się na przednie miejsce przypomnienie dokonanego przedtem podboju, ale zarazem wolą samego księcia krępowana była swoboda ruchu wcielonych plemion chociażby tylko

w decyzjach co do spraw wojennych. Tutaj też, w organizacjach monarchicznych, przejawy separatyzmu plemiennego stosunkowo najczęściej występują na zewnątrz.

Prawda, że nie w każdej chwili, a także i nie w każdym z tych organizmów; jeśli się tu zaś wyjątkowo zjawia, to nie prowadzą do pożądaných skutków. Nie znajdziemy o nich żadnych wiadomości chociażby nawet co do krótkotrwałego większego tworu państwowego w odłamie serbskim za życia Miliducha. Nie ma ich w państwie Samona za życia samego twórcy, czy w wielkomorawskiej monarchii za panowania trzech po kolei władców Mojmira, Roścysława i Świętopełka, odliczając conajwyżej takie wyjątki, jak imprezę pokonanego na krótko przedtem Prywiny nitrzańskiego. Imiona wymienionych władców wskazują na indywidualności wybitne, na książąt naprawdę silnych, energicznych, zdolnych do stanowczej akcji i posiadających odpowiednie po temu środki, jak się nam te rzeczy przedstawiają czy to w świetle współczesnych wiadomości źródłowych, czy też, jak się tego, w braku dokładniejszych w tej mierze wskazówek, n. p. co do Miliducha serbskiego, słusznie domyślać możemy. Silna, krzepka władza naczelników państwowych paraliżuje skutecznie dążenia odśrodkowe zespolonych plemion. Paraliżuje conajmniej na czas życia odnośnego władcy, lub, jeśli się władców takich znajdzie kilku po kolei, jak w wielkomorawskim państwie, na dłuższej stosunkowo przestrzeni czasu, w ciągu kilku po sobie następujących pokoleń. Z chwilą jednak, kiedy takich indywidualności zabraknie, dochodzi znowuż do znaczenia separatyzm, pociągając nieraz katastrofalne za sobą następstwa. Ze śmiercią Samona rozpada się jego państwo na dawniejsze, drobne składniki, ze śmiercią Miliducha odżyje na całym obszarze serbskim rozdział na państewka plemienne, niezwiązane ze sobą żadnym węzłem organizacyjnym wyższego rzędu. Podobnie ze śmiercią Świętopełka morawskiego, wśród sporów

między jego potomstwem, niezdolnem wykazać godnego następcy ojca, dokonuje się częściowo rozdział dawniejszych składników jego państwa, a ponadto przygotowany zostaje grunt do łatwiejszego, w najbliższym potem czasie dokonanego zagarnięcia ich przez najazd madziarski.

W państwie obodryckiem powtarza się zjawisko, że silniejsze indywidualności na stolcu książęcym bądź to nie dopuszczają do jego rozbicia, bądź jednoczą częściowo przedtem rozbite dziedziny, bądź nawet nowymi nabytkami powiększają obszar państwowy. Wystarczy wymienić z samych już początków IX w. Drożka po ponownem odzyskaniu władzy, oraz Sławomira; z drugiej połowy w. X Nakona po zgonie brata Stojgniewa, a potem w różnych po kolei dłuższych lub krótszych, częstokroć przerywanych okresach w. XI i początków XII: Racibora, Gotszalka, Kruta, Henryka Gotszalkowica i Świętopełka po zgonie brata Kanuta. Różnica w porównaniu z omówionym co dopiero przebiegiem wypadków odnośnie do innych państw Słowiańszczyzny zachodniej tkwi tylko w tem, że z chwilą, w której zabraknie takiej indywidualności silniejszej, następstwa stąd wynikające nie są do tyła katastrofalne, jak poprzednio, t. z. na dłuższej jeszcze przestrzeni czasu nie prowadzą do upadku państwa. Ale idea separatyzmu plemiennego zarysowuje się naówczas podobnie jak gdzieindziej, bardzo wyraziście, i prowadzi w następstwie tego do częściowego przynajmniej rozbicia dawniejszej całości. Tak po Nakonie terytorium Obodrytów właściwych z jednej, a Wagrów z drugiej strony, dostanie się pod osobnych, żadnym węzłem podległości niezwiązanych książąt, a wnet potem, około r. 1018, tuż przed zjednoczeniem Racibora, obok tamtych dwu terytoryów, wystąpi jeszcze trzecie, Połabian, jako odrębne księstwo, również żadnym węzłem ustrojowym z niemi niezwiązane. Podobnie też, jeszcze w trzecim dziesiątku lat w. XII, wśród sporów między obu synami Henryka, buntują się cztery składniki

dotychczasowej obodryckiej organizacji państwowej: sami Obodrycy oraz Warnowie, a prócz nich niedawne nabytki ze związku lutyckiego, Czrezipienianie i Chyżanie, dopóki po zgonie jednego z współzawodników, Kanuta, nie udało się pozostałemu, Świętopełkowi, zmusić ich do posłuchu i utrzymać w ramach państwowości obodryckiej. Zapatrywanie, jakoby w w. X i XI przymilkły tu już dążenia odśrodkowe, jakoby poszczególne plemiona obodryckiej państwowości zżyły się już ze sobą, wymaga tedy odpowiedniej korektury. Można conajwyżej stwierdzić, że osłabły w pewnej mierze i że nie powtarzały się zbyt często. Na ogół powiedzieć można: dzieje państwa obodryckiego, to obraz często powrotnego zmagania się idei jedności państwowej z ideą separatyzmu plemiennego. Jeżeli separatyzm ten na dłuższej przestrzeni kilku stuleci nie zdołał doprowadzić do stanowczego rozbicia państwowości, jak w tamtych, poprzednio wspomnianych wypadkach, to dla tego tylko, że zazwyczaj w niejaki czas po zgonie czy usunięciu poprzedniej silniejszej indywidualności z tronu książęcego dochodziła do władzy inna, również silna, która częściowe na razie rozbicie usuwała i w ten sposób państwo nie tylko przed dalszym rozpadem chroniła ale, co ważniejsza, ideę zjednoczenia znowu przeprowadzała.

Osobnych kilka uwag pod tym kątem patrzenia poświęcić należy państwowości czeskiej. O ile chodzi o cały zespół tamtejszych plemion, dążenia ich odśrodkowe dadzą się tu stwierdzić wyraźnie w pierwocinach rozwoju, raz w związku z rozpadem monarchii Samońskiej i znowuż drugi raz w związku z takimże rozpadem państwa wielkomorawskiego. Nasuwa się jednak pytanie, czy z chwilą, w której począł się proces jednoczenia samych plemion czeskich w większą całość organizacyjną, przeciwstawić mu się mogło poczucie separatyzmu plemiennego? W oderwaniu rzecz biorąc, nie ma powodów do przypuszczenia, żeby ono działało tu z mniejszem napięciem, aniżeli gdzie-

indziej w Słowiańszczyźnie; że tedy mogło czy to stawać na przeszkodzie samym zamysłom jednoczenia, czy też w pewnych stadyach postępującego scalania dążyć, a nawet prowadzić do czasowych w nim wyłomów. Brak tylko wiadomości źródłowych, któreby zdołały bliżej oświetlić szczegóły tego zagadnienia. Tyle pewna, że jeśli zbudziły się takie siły, i jeśli nawet w tym czy owym wypadku uwięzione zostały powodzeniem, to przecież ostatecznie uległy dążeniom jednoczącym. Na przełomie w. IX i X znaczniejsza część ziem czeskich zespolona jest już w jednolite państwo; a nie można wykluczyć domysłu, że na straży tej jedności stanęły znowuż wybitniejsze, silnem poczuciem władzy przejęte jednostki, zasiadające na tronie czeskim, do jakich zapewne zaliczyć da się występujący w tym czasie Spitygniew, „przedniejszy“, obok swego, libickiego, snąc współzawodnika, Wityslawa, w szeregu ówczesnych książąt czeskich. W stuleciu X nie doszukamy się już jakichś wyraźniejszych śladów czy poważniejszych sukcesów dążności odśrodkowych w obrębie państwa Przemysłowców; przeciwnie, dokonuje się tu ostatecznie proces zjednoczenia z tem państwem pozostałych jeszcze mniejszych księstw plemiennych, aż do libickiego włącznie. Znamienna rzecz, że stulecie owo, to w przeważnej części (935—999) okres długiego panowania dwu po kolei silnych indywidualności politycznych, Bolesławów I i II. Wolno chyba i tutaj oba zjawiska wprowadzić w związek przyczynowy ze sobą, niezależnie zresztą od innych momentów, jakie z chrystyanizacją Czech i nowym okresem ich dziejowego rozwoju poczęły tu oddziaływać w kierunku utrzymania jedności państwowej.

Odliczając wskazane w tym przeglądzie wyjątki, częściowe czy pełne, można tedy stwierdzić, że na całej rozpatrywanej tu przestrzeni czasu separatyzm plemienny zacieżył najpoważniej na rozwoju stosunków politycznych i ustrojowych Słowiańszczyzny zachodniej. Tłómaczy się

tem zapewne w znacznej części zjawisko, dlaczego nawet w ciągu dłuższych okresów czasu, kiedy Niemcy z powodu zamieszek wewnętrznych, jak w czterdziestolecu 877—919 r., nie mogły przeciw ku Słowiańszczyźnie, nie doszło tu przecież do ukształtowania się jakiejś większej, naprawdę potężnej organizacyi państwowej; jak niemniej, dlaczego kiedyindziej, kiedy napór niemiecki przybrał na sile, przychodziło mu stosunkowo łatwo odnosić sukcesy, n. p. na przełomie w. XI i XII (1093—1110), kiedy wśród walk, skierowanych przeciw jednej części terytorium lutyckiego, inne plemiona lutyckie nie pośpieszyły z pomocą zagrożonym pobratymcom. Przedewszystkiem zaś tłumaczy się sama stosunkowo najbardziej rozpowszechniona budowa przeważnej części większych organizacyj państwowych owego czasu, ujęta w ramy ustrojowe czy to państwa związkowego, jak w rzeczypospolitej lutyckiej, czy też zwłaszcza t. zw. państwa państw w innych organizacyach monarchicznych. Oba te ostatnie kształty były, przy dokonaniu nawet zjednoczeniu, najdalej sięgającym ustępstwem na rzecz odrębności plemienną, dając poszczególnym składnikom czy to równorzędne wobec innych stanowisko, jak w związku lutyckim, czy też, w organizacyach monarchicznych, przy częściowem tylko uszczupleniu samodzielności książąt miejscowych na rzecz zwierzchnika, pełną zresztą swobodę działania w innych kierunkach. Stąd nawet potężniejsi organizatorowie państw, czy na ogół wybitniejsze indywidualności na tronie, jak Samon, czy książęta wielkomorawscy poprzestają częściowo na samem tylko poddaniu sobie książąt plemiennych, bez zagarnięcia ich dziedzin pod swoje władztwo bezpośrednie; stąd także w państwach o budowie zasadniczo jednolitej, jak u Obodrytów, spotkamy przecież za kilku nawrotami, odchylenia ku typowi państwa państw.

Pytanie dalsze: jaką była sama treść władzy książęcej, jej rozmiar i napięcie, wiąże się po części z rozpa-

trzonymi co dopiero szczegółami, o ile mianowicie chodzi o władzę naczelnego zwierzchnika państwa w stosunku do poddanych mu tylko pośrednio terytoryów plemiennych z osobnymi książętami miejscowymi, czy też, gdzie owe terytorya jak częściowo na Pomorzu posiadały ustrój republikański, z innymi tamtejszymi organami naczelnymi. Dochowane wiadomości źródłowe nie dają pod tym względem wskazówek wystarczających w pełni; sama istota rzeczy wskazuje tu jednak, że na takich książętach i ziemiach pośrednio zależnych ciążyć musiały przedewszystkiem obowiązki o charakterze ujemnym: niepodejmowania niczego, czy to w polityce zewnętrznej czy w zakresie stosunków wewnętrznych, coby się zwracało przeciwko interesom władcy zwierzchniego i jego państwa. Poza tem władcy owemu przysługiwało tu niewątpliwie kierownictwo spraw wojskowych łącznie z naczelnem dowództwem w razie potrzeby wojennej. Nie znajdziemy natomiast śladów, żeby takie, podległe zwierzchnikowi państewka, uiszczały na jego rzecz jakiś stały trybut, jak tego rodzaju trybuty świadczyły współcześnie różne po kolei plemiona słowiańskie, zhołdowywane przez Niemcy, albo, jak je około tego czasu opłacały kijowskim władcom niektóre plemiona ruskie, niepoddane jeszcze bezpośredniemu ich panowaniu. Również nie znalazłoby poparcia czy to w wskazówkach źródłowych, czy chociażby w argumentacji rozumowej mniemanie, jakoby uprawnienia księcia zwierzchniego sięgały jeszcze dalej, obejmując n. p. prawo wykonywania tu bezpośrednich aktów rządowych, sprawowania sądownictwa i t. p.; owszem, są wiadomości, n. p. co do Szczecina w stosunku do Warcisława, że w sprawach tych rozstrzygają organy miejscowe, których decyzya szanowaną jest przez zwierzchnika. Można przydać do tego wszystkiego, że nawet ów skromny zakres powinności, jaki udało się zestawić, niekoniecznie spełniany był w rzeczywistości; polityka książąt podwładnych miała tu otwarte

wrota do ich łamania przy każdej zdarzonej sposobności, jak tego zwłaszcza dowodzi niejeden przykład z dziejów Słowiańszczyzny połabskiej. Na ogół, pośrednia podwładność składników państwa złożonego była wykładnikiem luźnej jego organizacyi, a zarazem źródłem słabości wykonywanej tu przez zwierzchnika władzy.

W świetle tych uwag stwierdzić można, że zagadnienie rozmiarów władzy książęcej, czy to w księstwach plemiennych, czy w większych organizacyach państwowych owego czasu, ześrodkowuje się głównie w kwestyi stosunku władcy do ziem bezpośrednio mu podległych. Tu zaś nasuną się spostrzeżenia następujące:

W oderwaniu rzecz biorąc, poważnym środkiem do umocnienia władzy książąt w podwładnych mu obszarach stać się mogła drużyna, ten sam czynnik, który zarazem w ich akcji wojennej na zewnątrz tak doniosłą odgrywał rolę, dając im możliwość rozporządzania liczniejszym zasobem sił zbrojnych, zawodowi wojskowemu stale oddanych, i w zawodzie tym bez porównania lepiej od przygodnego wojska ziemskiego wyszkolonych. Wystarczy przypomnieć znamienne powiedzenie Ibrahima, że jeden drużynnik stanie za dziesięciu pospolitych wojów. Jak w walkach z sąsiednimi plemionami czy na ogół innymi nieprzyjaciółmi drużyny takie oddawały zazwyczaj wielkie usługi, tak też w czasie pokoju służyć mogły celom wzmocnienia jego władzy. Zwłaszcza o ile pojąć drużynę w jej pierwotnem, charakterystycznem dla niej rozumieniu: jako zespołu wojowników, przezeń utrzymywanych, druhów i uczestników wszelakich jego poczynąń, zarazem wiernych sług, którzy dzielą z nim dołę i niedolę, na zasadzie złożonej przysięgi poświęcających mu nie tylko trud swego życia, ale w razie potrzeby i życie samo. Oparty o taką siłę mógł książę wystąpić skutecznie nie tylko przeciwko niespodziankom buntów czy rozruchów, ale zarazem użyć jej jako narzędzia do zapewnienia czy chociażby wymu-

szenia posłuchu ludności miejscowej dla swoich zarządzeń i rozkazów, dla całej na ogół swojej akcyi rządowej.

Pośrednią drogą organizacya drużynna prowadziła w innym jeszcze kierunku do ukrzepienia władzy książęcej na wewnątrz. Wyżywienie i utrzymanie liczniejszej drużyny rodziło z istoty rzeczy stałe zapotrzebowanie znacznych zasobów mięsiva, zboża, napojów, ostatecznie także pieniądza, co wszystko nie dało się zgromadzić inaczej, jak tylko przez nałożenie na ludność, przedewszystkiem wieśniaczą, pewnych stale powrotnych danin w owych przedmiotach. Można wątpić zasadnie, czy w pierwocinach życia państwowego ludów słowiańskich istniały tego rodzaju daniny stałe; zapewne świadczone je w owym czasie tylko bóstwom, jak o tem niejednokrotnie nadmieniamy także kronikarze późniejsi, a i te pojmowane były tylko jako świadczenia dobrowolne, z samym kultem religijnym związane. Nasuwa się przypuszczenie, że w miarę kształtowania się drużyn poczęto również na rzecz księcia uiszczać odpowiednie świadczenia, rozumiane zrazu również tylko jako dobrowolne; jednakże dłuższa, stała w tym kierunku praktyka przetwarzała je ostatecznie w obowiązek prawny. A gdyby nawet przyjąć, że niezależnie od organizacyi drużynnej istniały od początku jakieś świadczenia na zaspokojenie ściśle osobistych potrzeb księcia, trzeba będzie stwierdzić w każdym razie, że wzgląd na utrzymanie drużyny przyczynić się musiał w wysokim stopniu do dalszego rozwinięcia systemu danin. Kształtowała się w ten sposób, czy conajmniej rozszerzała bardzo znacznie podstawa praw fiskalnych księcia, jako nowy czynnik krzepnącej jego władzy, w dalszym ciągu rozbudowany tu i ówdzie chociażby nawet przymusem, na rozmiar coraz szerszy.

Organizacya drużynna, jaką n. p. Ruś uzyskała w bezpośrednim następstwie najazdu normañskiego, poczytać można, w odniesieniu do krajów zachodnio-słowiańskich, w głównej mierze jako naśladownictwo wzorów, oddzia-

ływujących tu od strony normańsko-skandynawskich, w związku z stosunkami handlowymi i kulturalnymi, jakie pomiędzy obu temi grupami krajów zadzierżgnęły się w wcześniejszem średniowieczu. Naśladownictwo to ujawnia się tu dość wyraziście. Nawet u boku pomniejszych książąt plemiennych spotkamy się z drużyną wojskową; posiadał ją n. p. w w. XII książę gockowski, o którym przechowała się wiadomość, że w czasie pokoju, kiedy nie było zebranego wojska ziemskiego miał do dyspozycji jakieś swoje rycerstwo (*missis militibus suis*). W odniesieniu do większych skupień państwowych o ustroju monarchicznym nie znajdziemy wprawdzie wyraźnych wiadomości o drużynie u boku Samona, jakkolwiek istnienie jej można tu przyjąć jako rzecz prawdopodobną; za to da się ona stwierdzić w całym szeregu innych większych ustrojów politycznych Słowiańszczyzny zachodniej. Tylko że nie wszędzie znaczenie i rozwój organizacyi drużynnej są tu jednakowe. W szczegółach przedstawia się ta sprawa w sposób następujący:

Wielkomorawscy władcy skupiali około siebie liczne zastępy drużyny. Podkreśla tę rzecz z naciskiem nauka czeska, jak słuszna przyjąć, zasadnie; przygodna wiadomość źródłowa, iż wojsko Świętopełka morawskiego w czasie pochodu przechodziło przez pewną miejscowość od wschodu do zachodu słońca nasuwa domniemanie, że obejmowało także znaczny zastęp drużynników. Objaśni się w ten sposób zarazem silne stanowisko Mojmirowiców, jakie zajęli wobec swego społeczeństwa. Taki sam związek obu tych rzeczy przyjąć trzeba, znowuż w zgodzie z zapatrywaniem tamtejszej nauki, także i co do Czech; wiadomość Masudiego z końca pierwszej połowy w. X o licznem wojsku czeskiem da się zapewne odnieść przedewszystkiem do drużyny, a przydany przezeń szczegół, że wojsko to podzielone jest na oddziały według rozmaitości uzbrojenia, zaświadczy, że przeprowadzono tu nawet głę-

biej sięgające zróżnicowanie w zakresie organizacyi drużynnej. Znamienne naświetlenie niniejszej sprawy przynosi znana wiadomość kronikarska, że Mieszko I przy zaślubinach z Dubrawką otrzymał w darze od jej ojca, Bolesława I czeskiego, pułk rycerstwa. Nie można tu myśleć o wojsku ziemskim, co do którego taka dyspozycja byłaby rzeczą niemożliwą; da się tu przyjąć tylko dar pewnego oddziału drużyny czeskiej, mniejsza o to, czy nadwornej w ścisłym tego słowa znaczeniu, czy częściowo już po grodach rozsiedlonej, której przeznaczeniem Bolesław swobodnie mógł rozporządzać. Wiadomość ta stwierdza nie tylko fakt istnienia drużyny w Czechach X w., ale zarazem znaczną jej liczebność, skoro tamtejszy władca bez uszczerbku dla siebie mógł przekazać większy jej oddział na rzecz innego spowinowaczonego władcy. Znajdzie się wreszcie dla takiego poglądu poparcie w samym urządzeniu systemu danin, jaki w świetle starszych dokumentów występuje w Czechach w pierwszych wiekach doby historycznej; system ten rozwinięty jest na szerokie rozmiary, z całym szeregiem rozmaitych, pod osobnemi nazwami występujących danin, co znowuż, jak wskazaliśmy poprzednio, wskazuje na istnienie, mniejsza o to: równoczesne czy dawniejsze, bardziej rozwiniętej organizacyi drużynnej.

Inaczej już przedstawiają się te stosunki w państwie obodryckiem. Samo istnienie drużyny na dworze książęcym można tu przyjąć, zgodnie z zapatrywaniem dotychczasowej nauki, zwłaszcza w czasach panowania silniejszych indywidualności książęcych. Ale mniemanie, jakoby w takich chociażby czasach liczyła kilka tysięcy rycerstwa, jak przyjmuje jeden z nowszych badaczy, jest z pewnością, jak niżej okaże się dowodnie, przesadnem. Owszem, są wskazówki, że odliczając chyba jakieś wyjątkowo dłuższe, spokojne okresy, zresztą nawet wybitniejsi książęta nie mogli doprowadzić do dalej sięgającej rozbudowy systemu drużynnego. Jak wszystko za tem przemawia,

stały temu na przeszkodzie nazbyt często powtarzające się katastrofy tronu książęcego, wiążące się oczywiście z rozbiciem i rozprószeniem drużyny poprzedniego władcy. Następca musiał tu rozpoczynać od początku dzieło jej organizowania, które dopiero w ciągu dłuższego czasu dało się przeprowadzić na rozmiar szerszy, a które nieraz znowuż było wstrzymywane przez nową katastrofę. Niedostawało warunków utrwalenia tej organizacji, jej ciągłości i silniejszej spoistości na wewnątrz. Pośrednie poparcie tych spostrzeżeń znajdziemy znowuż w pewnych właściwościach obodryckiego systemu danin. Dokładniejsze szczegóły przynoszą nam pod tym względem dokumenty książąt niemieckich z najbliższych czasów po upadku tamtejszej państwowości i zagarnięciu jej obszarów przez Niemcy. W dokumentach tych wspominane są od czasu do czasu świadczenia ludności poddańczej pod nazwą wojewodnica, podacza, nawet wosop (osep). Nazwy te wskazują wyraźnie, że to przejątki z doby słowiańskiej, zachowane przez zdobywców. Ale poza nimi nie spotkamy tu już innych tego rodzaju przejątków z dawnego słownictwa rodzimego. Nie można zresztą wykluczyć przypuszczenia, że poza wspomnianymi kilku daninami istniały u Obodrytów niektóre jeszcze inne, ujmowane w dokumentach późniejszych w ogólne określniki łacińskie; na wszelki wypadek będą to już chyba świadczenia mniej liczne, zarazem podrzędniejszego znaczenia, skoro mimo przejątek tamtych kilku nazw słowiańskich nie zachowała się w wspomnianych dokumentach żadna o nich wzmianka. Wskazówka w tem pośrednia, że system danin obodryckich nie doszedł do takiego stopnia rozwoju, jak n. p. w Czechach, co znowuż związać trzeba z słabszą rozbudową samej organizacji drużynnej.

Nie inaczej przedstawia się rzecz także na Pomorzu. O istnieniu drużyny, przynajmniej w otoczeniu Warcisława, w pierwszych dziesiątkach lat w. XII, mamy tu kilka

wyraźnych wzmianek, zachowanych u Herborda, w zwrotach: *cum universo comitatu reversus est*, albo: *cum suo comitatu supervenit*. Że chodzi tu o drużynę, wskazuje sam już techniczny określnik *comitatus*, jak niemniej okoliczność, że wzmianki dotyczą wypadków w czasie pokoju, kiedy nie było zebranego wojska ziemskiego; gdzie o niem, w czasie wojny, choćby łącznie z drużyną, żywociarz chce mówić, używa, w odniesieniu do tegoż samego Warcisława, zwrotów odmiennych: *cum exercitu*, albo: *cum suis omnibus*. Znamienna przecież rzecz, że w tyle szczegółowym opisie wojen polsko-pomorskich z czasów Krzywoustego, jaki nam pozostawił Gall, mimo bezlik wiadomości o przebiegu różnych akcyj bojowych, nie znajdziemy żadnego ustępu, któryby wskazywał na jakieś szczególne czyny czy zasługi drużyny pomorskiej; widocznie odgrywała ona tutaj rolę podrzędniejszą, jako składnik ogólnej organizacji wojskowej niedość rozwinięty. Gdyby zresztą nie wystarczył ten argument, znajdzie się dlań wyraźne potwierdzenie u Herborda. Opowiada on, że na powitanie przybywającego w apostolskiej misyi Ottona bamberskiego wyruszył Warcisław *cum 500 viris*. Oczywiście będzie to przyboczna drużyna księcia; że zaś w wypadku niniejszym powitanie miało charakter szczególnie uroczysty, więc przyjąć można, że Warcisława otaczała tu cała jego drużyna, czy conajmniej przeważna jej część. Około półtysiąca rycerstwa, oto więc wszystko, do czego w tym jeszcze czasie doprowadzić zdołała organizacja drużynna na Pomorzu. Pośrednie poparcie spostrzeżenia tego poda znowuż wgląd w urządzenie systemu danin pomorskich, jak się on nam przedstawia w świetle tamtejszych dokumentów XII i XIII w. Wyłączamy oczywiście Pomorze gdańskie, częściowo już przedtem bezpośrednio, a przez pewien czas później pośrednio, przez książąt hołdowniczych związane z państwowością polską; tutaj system danin rozwinięty jest wielostronnie, przy daleko sięgają-

cem zróżnicowaniu poszczególnych świadczeń. Ale całe to zróżnicowanie pokrywa się prawie że najdokładniej z ówczesnym systemem danin polskich, nawet pod względem terminologicznym, tak, że gdyby nie było innych wskazówek, sam ten szczegół wystarczyłby do stwierdzenia, że to przejęcie urządzeń polskich, zjawisko wtórne, nie dające się wprowadzić w związek z samą kwestyą organizacyi drużynnej i jej ewolucyi na Pomorzu. Dokumenty zachodniej (szczecińskiej) połaci tej ziemi stwierdzają co innego. W szeregu danin, wykazujących pochodzenie dawniejsze, słowiańskie, znajdziemy tu wzmianki o kilku zaledwie typach zasadniczych, jak o narzazie, ospie, czy gastinie (stan); jakkolwiek zaś nie można twierdzić, żeby nie było żadnych innych, podciąganych pod ogólnikowe określenia łacińskie: *exactio*, *quaestus*, *onus* i t. p., trzeba będzie znowuż stwierdzić, podobnie jak co do stosunków obodryckich, że były to już świadczenia podrzędniejsze i mniej liczne. I tutaj zatem trudno będzie mówić o jakimś rozwinięciu na rozmiar szerszy tamtejszego systemu danin, a w ślad zatem też o silniejszym rozwoju samej organizacyi drużynnej.

Zbierając spostrzeżenia poprzednie, możemy stwierdzić ogólnie, że po odliczeniu dwu krótkotrwałych większych tworów państwowych (Samona i Mojmirowiców), zresztą na całej omawianej tu przestrzeni Słowiańszczyzny zachodniej jedyne tylko Czechy wskazać mogą u boku swoich książąt potężniejszy ustrój drużynny; gdzieindziej, w ziemiach nadłabskich i nadodrzańskich, u Obodrytów czy Pomorzan, skutkiem zatrzymania się na niższym stopniu rozwoju, nie dochodzi do pełnej jego rozbudowy, a tem samem do zapewnienia mu dalej sięgającego wpływu czy to w walkach na zewnątrz, czy też w układzie wewnętrznych stosunków państwowych. Czynniki, który w oderwaniu mógłby był odegrać poważną, może rozstrzygającą rolę w kierunku ukrzepienia władzy książęcej, cofa

się tu znaczeniem na dalsze miejsce, bez możliwości wywarcia silniejszego wpływu na tok rzeczy.

Zjawisko to zasługuje na tem pilniejszą bacność, że równorzędnie działały inne czynniki w kierunku przeciwnym, przeciwstawiając się wprost takiemuż ukrzepieniu czy rozrostowi władzy książęcej.

Jednym z nich jest współzawodnictwo władzy kapłańskiej z książęcą. Ujawnia się ono zwłaszcza w ośrodkach o szczególnie rozwiniętym, potężnym kulcie religijnym pewnego bożyszcza. Tak na Rugii z jej kultem Świętowita, gdzie arcykapłan usuwa w cień samego księcia o słabem tylko napięciu i szczupłym tylko zakresie władzy, ograniczonym może, według mniemania niektórych badaczy, do samego tylko dowództwa wojennego i kierownictwa spraw wojskowych. U Lutyków późniejszej doby, z kultem Swarożycza, współzawodnictwo to nie występuje na zewnątrz, ze względu na zupełny brak władzy książęcej. Znamienna jednak rzecz, że w ręku kapłanów spoczywa tu w owym czasie przewodnictwo wiecowe; a nie da się wykluczyć przypuszczenie, że do upadku początkowego kształtu rządów monarchicznych w tem państwie przyczynić się mogło właśnie, i to w szerszej mierze, współzawodnictwo władzy kapłańskiej. W innych ziemiach Słowiańszczyzny zachodniej, z kultem bóstw o znaczeniu stosunkowo mniejszem, przewaga znaczenia kapłanów nie ujawnia się już tak jaskrawo; niemniej przecież pewne ich współzawodnictwo z władzą książęcą da się i tutaj stwierdzić. Tak w ziemi Wagrów jeszcze w XII w. sądownictwo najwyższe wykonywane jest przez księcia wspólnie z kapłanem Prowego wobec zgromadzonego ludu; jedna z najbardziej istotnych funkcji władczych owego czasu nie stanowi tedy wyłącznej atrybucyi księcia.

O wiele większe znaczenie w tej sprawie przedstawia wzajemne zestosunkowanie władzy książęcej z wpływami czynnika społecznego; ujawniają się one na dwoistym

podkładzie: w instytucyi Rady książęcej, a przedewszystkiem w innym, gromadzącym się od czasu do czasu organie dla załatwiania spraw publicznych, któremu współczesne źródła łacińskie przydają nazwy: concio, conventus, placitum, generale colloquium, czy inne podobne, a który w dzisiejszej naszej literaturze naukowej określany jest wyjątkowo jako sejm, najczęściej zaś, i niewątpliwie trafnie, jako wiec (pierwotny kształt wyrazowy: wiece, neutr.).

Istnienia Rady książęcej w organizacjach monarchicznych, przynajmniej niektórych, zaprzeczać nie można. Prawda, że wiadomości o niej są na ogół nieliczne i niewystarczające. Nie ma naprzykład, wiadomości o takiejże Radzie w państwie Obodrytów czy w w. XII u boku zwierzchniczego księcia pomorskiego tak, że nauka może tutaj stawiać tylko domysły co do jej istnienia, nie wchodzimy w kwestyę, o ile zasadne. Kiedyindziej znowuż brak dokładniejszych wskazówek, czy wiadomość źródłowa odnosi się do Rady, czy też do wiecu, n. p. żeby sięgnąć ku południowo-wschodniej Słowiańszczyźnie, co do primates w państwie Booza, uczestniczących w załatwianiu pewnych spraw publicznych. Gdzieindziej jednak taka Rada książęca da się stwierdzić na pewno. Tak, sięgając znowuż ku wschodowi, na Rusi, od pierwszych czasów kniażenia Rurykowiców, pod utartą w dalszym rzeczy toku nazwą dumy bojarskiej; na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej istnieje ona dowodnie w państwie wielkomorawskim jako też czeskiem.

Co do wszystkich trzech wymienionych pod koniec państw ustalono zgodnie, że w skład Rady powoływał książę przedniejszych członków drużyny, w liczbie oczywiście niewielkiej, do których, w miarę kształtowania się aparatu urzędniczego, przyłączyli się ponadto znowuż z wyboru księcia wyżsi dostojnicy, sprawujący funkcye urzędowe przy jego boku, wreszcie mógł on tu przygodnie, w miarę okoliczności, powołać także inne osoby, na któ-

rych zdaniu mu zależało. Na ogół skład Rady zawisły jest w pełni od woli księcia. Przejawia się ta zawisłość ponadto w innych jeszcze kierunkach. Niema w źródłach podstaw do twierdzenia, żeby zakres spraw rozpatrywanych na Radzie był pod jakimkolwiek względem ograniczony; nawet najważniejsze zagadnienia polityki zewnętrznej czy wewnętrznej mogły tu być omawiane; ale tylko te, które pod rozpatrzenie Rady podda sam książę. Nie ma tedy Rada jakiejś przedmiotowo ustalonej kompetencji; jej udział w rzeczach publicznych zależy od uznania samego księcia, który w pewnych wypadkach może załatwić sprawę po uprzednim rozpatrzeniu jej na Radzie, kiedyindziej zaś bez jej udziału. Wreszcie, o ile nawet Rada zajmie się taką sprawą, zdanie jej, chociażby nawet jednomyślne, nie posiada wiążącej mocy wobec księcia; może on za niem pójść i najczęściej oczywiście dostosuje się doń, ale nie ma po temu obowiązku prawnego.

Splatają się wszystkie te szczegóły w organiczny, przyczynowy związek ze sobą. Właśnie dlatego, że członkowie drużyny czy dostojnicy z samej już racji przyjętych funkcij zostają w stosunku zależności do księcia, a ponadto i sam udział swój w Radzie zawdzięczają jego woli, nie mogą zakresem kompetencji czy też zdaniem, jakie objawia, krępować w czemkolwiek samodzielnych jego decyzij. W związku z tem stwierdzić też można, jak na to trafnie już zwrócono uwagę, że udział ich doradczy w sprawach państwowych nie tyle był przywilejem politycznym, ile raczej służbą wobec księcia, ciążącą na nich obok głównej służby w drużynie czy też na stanowisku urzędowym. Inna rzecz, że samo ich powołanie do Rady, w związku z wyższą funkcją w samej drużynie czy z piastowaniem dostojenstwem, czy wreszcie w kolei czasu z skupieniem większej własności w swem ręku, wyznaczało im przedniejsze, zarazem bardziej wpływowe stanowisko w społeczeństwie, w ślad za czem w źródłach

określani są nieraz, choć nie oni tylko wyłącznie, nazwami: *proceres*, *primores*, *optimates* i t. p. Oparta o taką podstawę Rada książęca, o ile zwłaszcza solidarna między sobą, mogła, w oderwaniu rzecz biorąc, podjąć próbę zdobycia wpływu bardziej stanowczego na sprawy publiczne, a przez to stać się czynnikiem, ograniczającym w mniejszym czy większym stopniu władzę książęcą. Jak w rzeczywistości ułożyły się pod tym względem stosunki na obszarze całej Słowiańszczyzny zachodniej, na to wobec zaznaczonego braku wszechstronnych wiadomości, n. p. co do Pomorza, czy państwa obodryckiego, przynajmniej w okresach osłabienia władzy książęcej, odpowiedzieć trudno. Jednakże, o ile tu nawet przyjąć istnienie Rady książęcej, będzie można zapewne przypuścić z większym prawdopodobieństwem, że wpływ jej, jeżeli się nawet zaznaczył dobitniej, nie wyszedł przecież poza granice przewagi faktycznej, nie naruszając samego stosunku prawnego jej zależności wobec władców. Co do obszarów, o których dokładniejsze pod tym względem posiadamy wiadomości, państwa wielkomorawskiego i czeskiego, stwierdzić będzie można, na podobieństwo tego, co występuje także w pierwotnej Rusi, że Rada nie tylko prawnie nie zdołała zdobyć sobie samodzielnego stanowiska wobec silnych książąt tamtejszych, ale także i wpływem swoim faktycznym nie zaciężyła zbyt nad nimi; owszem, stała się wygodnym środkiem w ręku władców do przeprowadzenia ich zamierzeń w zakresie spraw państwowych. Analogij nie zabraknie tu gdzieindziej, nawet poza obszarem Słowiańszczyzny; wystarczy przypomnieć Teodoryka, który usunąwszy u Gotów pewne czynniki, krępujące władzę pierwotnych królów germańskich, zapoczątkował silne, despotyczne rządy, otoczywszy się ustanowioną z osobna, zależną od siebie Radą przyboczną.

Z tej strony nie groziło tedy władcom słowiańskim i nie mogło się też ujawnić niebezpieczeństwo supremacyi

elementu społecznego ponad księciem samym. Inaczej przedstawi się ta sprawa, jeśli sięgniemy do instytucji wiecu.

Co do pierwocin tej instytucji wyrażono ostatnio zapatrywanie, że istnienie jej w dobie najstarszej (połowa VI w.), w znaczeniu ścisłym, jest mocno wątpliwe, że wiec nie powstał w Słowiańszczyźnie od razu, a nawet pewne świadectwa źródłowe o jego odbywaniu nie legitymują go jako instytucji stałej. Zapatrywanie to trudno podzielić, chociażby ze względu na pewną niejasność i nieścisłość wprowadzonych tu w rachubę kryteriów. Jeżeli jeszcze przed połową VI w. (546) u Antów naddunajskich spotkamy zgromadzenie całego ludu, załatwiające ważną sprawę publiczną (rokowania z poselstwem ościennego władcy), to trzeba zapytać, na jakiej zasadzie zgromadzenie to określić będzie można jako wiec w znaczeniu nieścisłym? I znowuż, jeżeli w jedno mniej więcej stulecie później pojawia się znowuż wzmianki o wiecach odbywanych za czasów Samona, żeby nie mówić o rosnącym ich zasobie z doby późniejszej, to trzeba będzie pytać, uwzględniając małe zainteresowanie dziejopisarstwa ówczesnego wewnętrznymi stosunkami słowiańskimi, i przygodne tylko, wyjątkowe jego wiadomości o urządzeniach Słowiańszczyzny, na jakiej zasadzie, mimo owe wzmianki o wiecach mamy je poczytać tylko za instytucję niestałą? Brak stałych terminów odprawiania wieców, o czym przyjdzie nam jeszcze mówić, zjawisko, właściwe zresztą nie tylko wiekom najstarszym, ale całej rozpatrywanej tu dobie, nie starczy chyba za kryterium niestałości instytucji samej. Zwracając się do merytorycznej strony zagadnienia, zauważyć można, że późniejsze dopiero urobienie się i ustalenie organu wiecowego dałoby się wytłómaczyć chyba na tle przypuszczenia, że najstarszy kształt państwowości słowiańskich był monarchiczny, a zarazem że władza monarsza była tu w owym czasie do tyła silnie skupiona, absolutna czy despotyczna,

że czynnik społeczny dopiero w dalszej kolei czasu, z stopniowem jej osłabieniem dla jakichkolwiek powodów, zdołał tu sobie powoli zapewnić wpływ i udział w załatwianiu spraw publicznych, a przez to doprowadzić do ostatecznego zorganizowania instytucji wiecowej. Aliści o absolutnej władzy czy despotyzmie monarszym w dobie najstarszej nie słyhać; co większa, jak wskazaliśmy na poprzedniem miejscu, jest rzeczą prawdopodobną, że najstarsze państwa czy państewka słowiańskie posiadały ustroj republikański. Ustrój taki nie da się pomyśleć bez szerokiego udziału społeczeństwa miejscowego w załatwianiu spraw państwowych; wykładnikiem tego udziału, odpowiadającym poglądom i aspiracyom społeczeństw pierwotnych, jest właśnie organ zorganizowany na zasadzie wiecowej, pod jakąkolwiek zresztą nazwą wystąpi on w różnych stronach. Bez takiej instytucji trudno byłoby sobie wyobrazić istnienie jakiegokolwiek republiki pierwotnej; będzie tu ona zatem tak dawną, jak dawną jest sama jej państwowość. Najważniejszy wreszcie argument, przemawiający za pierwotnością wieców, przynajmniej w odniesieniu do ustrojów monarchicznych, to związek tej sprawy z samą genezą władzy książęcej: jednostce powołanej wyborem na stanowisko wojewody, której poza tem stopniowo przyszło rozszerzać swą władzę na inne funkcyje publiczne, nie mogło chyba społeczeństwo pierwotne pozostawić nieograniczonej swobody działania; musiało zapewnić sobie odpowiedni wpływ na te sprawy, do czego właśnie nadawała się najlepiej instytucja wiecowa.

Tą pierwotnością instytucji tłómaczy się zarazem zjawisko, że na przestrzeni rozpatrywanej tu doby spotykamy się z wiecami w całej na ogół Słowiańszczyźnie, a mianowicie także w jej odłame zachodnim. Występują wiece zarówno w ustrojach republikańskich, jak i monarchicznych, w małych państewkach plemiennych, czy większych organizacyach państwowych, jednolitych czy złożo-

nych, w tym ostatnim wypadku, przynajmniej niekiedy, jak na Pomorzu, w stosownem już zróżnicowaniu pod względem ustrojowym, dostosowanym częściowo do potrzeb całości, po części zaś do potrzeb poszczególnych jej składników. O ile wyjątkowo tu czy ówdzie stwierdzić się da zanik wieców, wskazać będzie można na szczególne przyczyny tego zjawiska. Widoczna: instytucji, stworzonej potrzebami doby najstarszej, na przestrzeni całej Słowiańszczyzny, danem tu było przeżyć przez szereg stuleci następnych. Przyczem jednak przypominać chyba nie potrzeba, że w ciągu tego czasu mogła ona podlec różnym przekształceniom; jakoż w istocie ewolucya taka da się tu wykazać pod niejednym względem.

Tak przedewszystkiem co do samego składu wieców. Przytoczone przed chwilą momenty natury ogólnej wskazują same przez się, że były to w założeniu zgromadzenia całego ludu. Nie dziw wobec tego, że źródła, wspominając o wiecach określają ich skład bardzo często wyrażeniami: *populus*, *omnis multitudo populi*, *vulgus*, *incolae*, *omnes*, *ἄπαντες* i t. p. Prawda, że trzeba tu zapytać jeszcze, kto należał do owego *populus*, uprawnionego do uczestnictwa w wiecach, oczywiście z pośród ludności męskiej w świetle ówczesnych poglądów uprawnionej wyłącznie do wykonywania praw politycznych. Nie znajdziemy pod tym względem wyraźniejszych wskazówek źródłowych. Na pewno stwierdzić będzie można, że nie należała tu miejscowa ludność niewolna, niepoczytywana za składnik plemienia, zresztą jakichkolwiek praw w dziedzinie stosunków publicznych pozbawiona. Za to niema powodu wykluczać innych grup ludności swobodnej, nie wyłączając tu nawet warstwy wieśniaczej. Jeżeli sięgnąć do analogij na wschodzie Słowiańszczyzny, znajdziemy wyraźne tego potwierdzenie w stosunkach ruskich; prawo udziału w wiecach przysługiwało tu także *smerdom*, o ile zachowali wolność osobistą. Co do dalszych szczegółów można już stawiać

tylko pewne alternatywne pytania, bez możliwości stanowczej odpowiedzi. Więc: czy prawo udziału przysługiwało tu wszystkim zdolnym do broni, jak ta rzecz naprzykład ułożyła się u pierwotnych ludów germańskich, i jak z nią także i co do Słowian mógłby przemówić bliższy stosunek urządzeń wojskowych z życiem państwowem doby pierwotnej? Czy też może, w związku z rozwiniętą w tamtych czasach na rozmiar szeroki organizacją rodowozadrużną i w następstwie ukształconej tu władzy starościńskiej, która, usuwając w cień innych członków rodu, składała przedstawicielstwo jego interesów w ręce starosty rodowego, przyjąć trzeba będzie, że jawili się tu przede wszystkim sami starostowie? Liczne wzmianki źródeł o najstarszych stosunkach Słowiańszczyzny, wzmiankujące niejednokrotnie o wybitnej roli *yéqovres*, seniores, eldiste, prowadzą same przez się do takich przypuszczeń, choć niestety nie wystarczają do ścisłego rozstrzygnięcia tej sprawy w odniesieniu do wieców. Próżno tedy kusić się o stanowczą odpowiedź na te pytania; tyle stwierdzić będzie można, że teoria t. zw. gminowładztwa, jak ją stawiała dawniejsza nasza nauka, stanie, także i pod tym kątem patrzenia, pod znakiem zapytania.

Prawo uczestnictwa i rozstrzygania na wiecach jako przywilej przysługujący całemu ludowi w granicach co dopiero określonych, miało, w założeniu rzecz biorąc, najlepsze widoki trwałego utrzymania się w ustrojach republikańskich, gdzie wpływ ludu na tok spraw publicznych z istoty rzeczy ujawnić się może najsilniej. I tutaj jednak wysuwają się na miejsce przedniejsze pewne czynniki, wobec których lud jako całość traci na znaczeniu. Są to najpierw pewne organy zbiorowe, snąc przez lud na wiecach wybierane, którym poruczone było kierownictwo bieżących spraw zarządu, t. zw. starszyzna rządząca, określana czasem nazwą principes, najczęściej primates, lub jak to pojęcie dokładniej jeszcze w okolicznościowym ustępie

ujmuje Ebbo: *primates hunc locum regentes*. W tym charakterze starszyzna jest organem wyodrębnionym od wiecu, odmiennie odeń urządzonym; mniemanie, jakoby między obojgiem nie zachodziły żadne różnice istotne, jak je wypowiedziano niedawno, nie znajdzie rzeczowego uzasadnienia. Inna rzecz, że oczywiście członkom starszyzny, jako należącym do wiecującego ludu, przysługuje także udział w zgromadzeniu wiecowem. Przyczem, ze względu na ten swój podwójny charakter, występuje ona tu niejednokrotnie z wnioskami poprzednio między sobą namówionymi (*apud se in conclavi*, jak wyraża się Herbord), które po spolicie przyjmował cały lud zgromadzony. Zauważył to zjawisko współczesny biograf Ottona bamberskiego, wyrażając się: *mirum dictu... quam facili consensu omnis illa multitudo populi auditis primatum verbis in eandem sese convenienciam inclinaverit*. Urabiała się w ten sposób przewaga, jeżeli nie prawna, to przynajmniej faktyczna, przedniejszego składnika społecznego nad resztą zgromadzenia wiecowego, zwłaszcza że z istoty rzeczy starszyzna liczyć tu mogła po spolicie na poparcie innych, w jej skład niewchodzących jednostek przedniejszych. Wyłaniał się w następstwie tego siłą rzeczy podział zgromadzenia jakoby na dwie osobne, mimo zresztą że formalnie nierozdzielone grupy: wielmożów i zwykłego ludu, któremu to rozróżnieniu dadzą też nieraz wyraz źródła współczesne, n. p. Mnich Priflingeński: *concio, ubi coram populo et principibus verba hec recitata sunt*, albo Ebbo: który po stwierdzeniu obecności ludu (*plebs*) na wiecu dodaje: *Assunt principes cum sacerdotibus natuque maioribus*. Czasem, jak co do Szczecina w związku z wypadkami z r. 1127 jest w źródłach mowa o *maiores natu et sapientiores*, rozstrzygających ważne sprawy publiczne. Czy chodzi tu o starszyznę rządzącą, czy też o wiec, nie można powiedzieć na pewno; o ile przyjąć to ostatnie przypuszczenie, znalazłaby się wskazówka, że wiec mógł tu już odbywać się przy udziale

przedniejszej tylko warstwy społeczeństwa, jak zresztą rzecz ta w innym jeszcze związku da się tu stwierdzić na pewno.

Zestawione szczegóły dotyczą kilku mniejszych ustrojów republikańskich XII w. na Pomorzu. Podobny proces rosnącej z biegiem czasu przewagi warstwy przedniejszej (primores) nad resztą zgromadzenia wiecowego stwierdza też zgodnie nauka w Rzeczypospolitej lutyckiej.

O wiele silniej jeszcze, i bardziej wyraziście zarysowuje się podobne zjawisko w ustrojach monarchicznych ówczesnej Słowiańszczyzny. O składzie wiecu w państwie Samona nie posiadamy bliższych wiadomości, mimo że samo jego istnienie jest wyraźnie poświadczone. Co do Lutyków z doby monarchicznej organizacyi ich państwowości dochowały się dwie wiadomości sprawy tej dotyczącej. Wspominają one o dwu po kolei wiecach wyborczych, jednym odbytym r. 823, kiedy po zgonie Luba *populus Wilzorum... Milegasthum ...regem sibi constituit*; druga, w dalszym ciągu tego zdania opowieści kronikarskiej, zawarta, tycząca wypadków po strąceniu Miłogosta mówi o tym samym czynniku: *iuniori fratri regium honorem deferunt* (oczywiście ten sam *populus*). Niema wystarczającej podstawy ku temu, żeby użyte tu określenie *populus* poczytać tylko za jakiś zwrot retoryczny, jak to czyni jeden z najnowszych badaczy, przyjmując, że na pewno nie kryje się za nim jakiś wiec ludu; owszem, jest to całkiem wyraźna, żadnych istotnych wątpliwości nie następująca wiadomość o rzeczywistym wiecu, i to takim, w którym uczestniczył lud cały; pokrywa się ona zresztą w przeważnej części z wiadomościami, jakie o wiecach wyborczych posiadamy skądinąd.

Oto zaraz co do Obodrytów stwierdzić można, że w zasadzie prawo wyboru władców przysługiwało tu całemu ludowi. Kiedy w początkach w. IX zegnany Czedrog schronił się na dworze akwizgrańskim, wysyła cesarz

poselstwo do Obodrytów z zapytaniem, si eum vulgus regnare vellet. Zapewne takiż sam udział całego ludu mają na myśli wiadomości kronikarskie o późniejszych analogicznych wypadkach, jak jedna z początków XII w., kiedy przeciw rządowi Henryka Gotszałkowica oświadczyły się obodryckie plemiona południowo-wschodnie, conveniuntque omnes una voluntate et sententia, wybierając sobie innego księcia; albo nieco później, kiedy wyznaczony przez Lotara księciem obodryckim Kanut a principibus et plebe cum honore suscipitur... et communi assensu eius dominio Sclavia committitur. Znamienna tylko rzecz, że w tej ostatniej wzmiance występuje już odróżnienie principes od plebs; widocznie warstwa wielmożów zdobyła tu sobie już wtedy jakieś przedniejsze znaczenie na wiecach. Począyna się tu ów proces urastania wpływów możnowładztwa stosunkowo bardzo wcześnie, conajmniej już w początkach wieku IX. Współczesny kronikarz zaświadcza wyraźnie, że dwa po kolei oskarżenia przeciw tamtejszym książętom, Sławomirowi i wspomnianemu Czedrogowi, wniesione przed tron władcy frankońskiego (819 i 826), a omówione, jak okaże się niżej, na wiecach pochodziły właściwie od primores populi; i podobnie, kiedy cesarz odniósł się do Obodrytów z zapytaniem, czy lud chciałby Czedrogowi przywrócić panowanie, objawiono tu, oczywiście znowuż na wiecu, *variam gentis illius super rege suo recipiendo sentenciam, meliores tamen et prestanciores... de illius receptione concordare*, w ślad za czem cesarz odesłał go do kraju. Rozstrzygnęło tedy ostatecznie zdanie wielmożów, za którem poszła także decyzja cesarska. Podobne zjawisko da się tu stwierdzić także w połowie XII w., tym razem co do wiecu odbytego w warunkach normalnych, za życia władcy. Podaje oto Helmold, że graf Adolf, w czasie tym osadzony już w ziemi Wagrów, dążąc do uzyskania pewnych ustępstw ze strony Obodrytów i księcia Niklota, przekupił tu podarunkami *omnes nobi-*

liores i w ten sposób doszedł do urzeczywistnienia swoich celów. Nie chodzi tu widocznie o jakąś przyboczną Radę książęcą, skoro mowa o omnes nobiliores; da się ten zwrot objaśnić tylko na tle przypuszczenia, że akcyja ta kierowała się ku wielmożom na ogół, jako członkom zgromadzenia wiecowego. Pozyskanie tej grupy zapewniło sukces zabiegom Adolfa: nowe świadectwo jej przewagi na wiecach.

Co tu dało się stwierdzić odnośnie do większej organizacyi obodryckiej, powtórzy się także w pomniejszych państewkach plemiennych. Tak mianowicie u Ranów. I tutaj w zasadzie występują wiece jako zgromadzenie całego ludu, jako concio, w której za wyraźnem świadectwem Saxona bierze udział universa populi multitudo, w dalszym ciągu określona jako vulgus; kiedy jednak przyjdzie do załatwienia niektórych ważniejszych spraw, n. p. z racyi układu z biskupem Absalonem, wysłańcem Waldemara duńskiego, wysuną się znowuż na czoło, według tegoż samego kronikarza, universi nobilitatis Rugiane principes.

Stosunki pomorskie, o ile chodziło o tamtejsze organizacje republikańskie, przyszło nam omówić na miejscu poprzedniem. Były tu jednak także niektóre państewka plemienne n. p. gockowskie, z książętami na czele; a ponadto był zwierzchni władca, któremu podlegały owe pomniejsze organizacje, zarówno republikańskie jak i monarchiczne. Nasuwa się otóż pytanie, jak się tu ułożyła, pod rozpatrywanym kątem widzenia, sprawa zgromadzeń wiecowych. Co do ksiąstewek plemiennych nie dochowały się żadne wiadomości nietylko o składzie tamtejszych wieców, ale chociażby o wiecach samych; zgodnie z poprzednimi wywodami ogólnymi niema jednak podstaw do przypuszczenia, jakoby ich tam nie było zgoła; milczenie źródła jest tu tylko wpływem słabego zainteresowania się kronikarstwa ówczesnego losami tych księstw drobniejszych. Za to dochowały się bliższe szczegóły o wie-

cach odprawianych przez zwierzchniego księcia Warcisława. Z okazji zwołania wiecu czterech podwładnych mu pośrednio ziem zachodnich podaje o nim Herbord: *baronibus et capitaneis totius provincie ac prefectis civitatum... conventum indixit*: zapiska godna uwagi już przez to, że w szeregu tych, jakie rozpatrzyliśmy dotąd, po raz pierwszy wymienia wyraźnie dostojników jako uczestniczących w wiecu; a bardziej jeszcze z tego względu, że obok nich wspomina wyłącznie tylko o wielmożach. Nie inaczej określa tę rzecz także Ebbo, stwierdzając, że Warcisław *generale principum regni sui... colloquium indixit*, przydając w dalszym ciągu, że przybyli nań *primores*. W obu przekazach mowa już wyłącznie tylko o przedniejszej warstwie społecznej; uczestnictwa ludu, *populus* czy *vulgus*, w zgromadzeniu wiecowem niema tu już stwierdzonego. W przeciwieństwie do ustrojów republikańskich na Pomorzu, gdzie możnowładztwo zdobyło sobie w wiecach znaczenie przedniejsze, ale udziału ludu usunąć jeszcze nie zdołało, tutaj, w wiecu zwierzchniego księcia, rozrost jego wpływów osiąga stopień wyższy, zapewniając mu tu uczestnictwo wyłączne, przy równoczesnem wykluczeniu ludu od uczestnictwa w wiecach.

Na osobną uwagę zasługują stosunki w Czechach, jak je śledzić możemy na podstawie licznych wiadomości Kozmy, częściowo także późniejszych źródeł, o wiecach z wieku XI i XII. Uczestnictwo całego ludu w załatwianiu spraw publicznych da się tu wprawdzie stwierdzić od czasu do czasu, ale występuje ono głównie tylko przy wyborach biskupów (n. p. 1091, 1092, 1097, 1134, zwykła formuła: *clerus ac populus*); jest to właściwie tylko utrzymana pozostałość starych urządzeń Kościoła, które w wyborach biskupich zapewniały udział wszystkim wiernym. A i tutaj znajdują się wiadomości, wyróżniające już osobno wielmożów od ludu i wskazujące przez to pośrednio na przedniejsze ich znaczenie w owych zgromadzeniach: *dux...*

clerum, primates terre et populum convocat. Co większa, w zapisce z r. 1067 jako członkowie takiego zebrania wymienieni już tylko: maiores natu, proceres, comites et qui sunt in clero maiores, quorum in arbitrio stat episcopi electio; o ludzie niema już żadnej zgoła wiadomości. Podobnie przy samym akcie inwestytury biskupa przez księcia wspomniane samo tylko uczestnictwo wielmożów: presentibus omnibus primatibus suis dedit episcopo Adalberto ecclesiam. O ile chodzi o inne sprawy państwowe, znajdują się nieliczne wiadomości o udziale ludu jedynie tylko przy najdawniejszych (do pierwszej połowy X w.) aktach elekcji, o których na dalszem miejscu przyjdzie nam mówić dokładniej. Tamże okaże się jednak, że w nieco późniejszej dobie, kiedy na przełomie w. XI i XII odżyły aspiracje elekcyjne i rzeczywiście od czasu do czasu dochodziło do wyborów wiecowych we właściwym tego słowa znaczeniu, przecież już nie cały lud, jeno wielmoże i szlachta (nobiles, maiores natu, primores, proceres i t. p.) uczestniczą w zbierających się dla tego celu zgromadzeniach. O wszystkich innych wiecach tego czasu odbywanych dla załatwienia pozostałych spraw posiadamy szereg wiadomości, niewspominających zgoła o udziale ludu, jeno wyłącznie tylko o przedstawicielach warstw wyższych; tak: 992, dux presentibus omnibus primatibus suis dedit... separare coniugia; 1091, (dux) congregat terre maiores natu; 1110, indicta est generalis synodus cunctis principibus terre; 1158, Boemie baronibus generalis curia indicitur; 1164, conventus principibus...indicitur; 1189, affuerunt multi abbates, clerici, monachi, milites. W jednym tylko wypadku zapiska kronikarska przynosi wiadomość o pewnem przesunięciu składu wiecowego ku dołowi, stwierdzając pod r. 1138, iż powołano tu primi et secundi ordinis milites; ci ostatni, to słudzy, sprawujący powinność wojskową w orszaku panów. W każdym razie i tutaj chodzi jednak o milites, nie o udział całego ludu; samo zaś powołanie ich na wiec było na-

stępstwem szczególnego zarządzenia księcia Sobiesława I. O ile nawet przyjąć co do zestawionych tu szczegółów. wcześniejszych, z końca X i XI w., że Kosmas przysto-
wał opis swój do stosunków sobie współczesnych, trzeba
będzie w każdym razie, ze względu na czas jego działal-
ności stwierdzić, że conajpóźniej już na przejściu z w. XI
do XII ustaliły się tu wspomniane zasady co do składu
wieców, a będzie można ponadto przyjąć z większem
prawdopodobieństwem, że przecież nie stało się to wtedy
naraz i że wskazany proces zmian musiał się tu dokony-
wać powoli, na jakiejś dłuższej przestrzeni czasu, czyli
inaczej, że także do tych dawniejszych stosunków infor-
macye Kosmasy, mimo że spisane później, dadzą się odnieść
przynajmniej w części jako zasadniczo trafne.

Rozpatrzone tu szczegóły pozwalają oświetlić do-
kładniej ewolucję, jaką zarówno co do samego składu
jako też znaczenia poszczególnych składników przecho-
dziły wiece w Słowiańszczyźnie zachodniej. Najstarsze
wiadomości wskazują, że we wszystkich ziemiach tamtej-
szych organizacja wiecowa oparta jest zrazu na zasadzie
uczestnictwa całego ludu w owych zgromadzeniach w gra-
nicach poprzednio bliżej już określonych, i to w tym spo-
sobie, że uczestnicy, niezależnie od grup społecznych
i gospodarczych, do których należą, mają tu w oderwaniu
zapewniony wpływ jednakowy. Rychło jednak zaczyna
się tu ujawniać zróżnicowanie tych stosunków. Pewne
grupy przedniejsze, wielmoże, czy rycerstwo na ogół, wy-
suwają się znaczeniem na czoło, spychając resztę ucze-
stników wiecowych na stanowisko podrzędniejsze. Stosun-
kowo najslabiej odbija się ta zmiana na organizacyi wiecu
wyborczego; uczestnictwo ludu całego, bez umniejszenia
wpływu warstw słabszych na rzecz silniejszych, utrzy-
muje się tu jako zjawisko pospolite, choć i tutaj nawet
znajdą się pewne wyjątki, żeby przypomnieć omówione
stosunki obodryckie, gdzie dalej sięgający wpływ wiel-

możów zacieżył już także na wiecach wyborczych. W innych wiecach, za życia władców odbywanych wybija się już na pierwsze miejsce wpływ warstwy przedniejszej, tylko że sam udział ludu pospolicie jeszcze nie zostaje usunięty. Gromadzi się on jeszcze obok tamtych czynników wpływowych, a choć sam nie dorównuje im już znaczeniem, przecież jednak, chociażby przez samą obecność swoją znajduje sposobność pewnego oddziaływania na decyzje wiecowe. Cokolwiekby, jest to już jednak pomost do dalszych, głębiej sięgających zmian, które ujawnić się mogą na zewnątrz w sposobie dwojakim. Czasem tak, że obok wiecu, odprawianego przy udziale całego ludu, mogą około tego samego czasu odbywać się zgromadzenia samych już tylko przedstawicieli warstwy przedniejszej, z tą samą działającą skutecznością, co i wiece ludowe, jak się ta rzecz dała stwierdzić u Ranów. W wypadku tym uczestnictwo ludu w rozstrzyganiu spraw publicznych jest już tylko rzeczą możliwą, alternatywną, nie zaś konieczną. Albo znowuż tak, że wiece dochodzą do skutku przy udziale samej tylko warstwy przedniejszej, z wykluczeniem ludu, przyczem nie da się stwierdzić równorzędne odbywanie wieców ludowych. Składnik przedniejszy wchłoniął tu poniekąd prawa całego ludu wykonywane przezeń niegdyś w organizacyi wiecowej, wypełnił sam sobą całkowite ramy tej organizacyi. Z wypadków, jakie tu możnaby zaliczyć, przypominamy wiec, gromadzący się u boku Warcisława jako zwierzchniego księcia pomorskiego, choć nie jest to rzecz pewna, gdyż wiadomości odnośnych jest stosunkowo bardzo niewiele, zaczem też nie można przesądzać, czy Warcisław nie odbywał także wieców ludowych; o ile przyjąć to ostatnie przypuszczenie, należałoby stosunki pomorskie zaliczyć do typu bezpośrednio przedtem omówionego. Natomiast pewnym jest wspomniany kształt wiecowania w Czechach. Posiadamy bardzo znaczny zasób wzmianek o wiecach odprawianych za życia książąt w spra-

wach państwowych, na długiej przestrzeni czasu od końca X do końca XII w.; wszystkie wspominają tu wyłącznie o udziale wielmożów i rycerstwa. Udział ludu jest już usunięty w całości.

Nie znajdziemy w źródłach wskazówek, któreby stwierdzały istnienie jakichkolwiek stałych terminów odprawiania wieców. Można przyjąć na pewno, że gromadziły się one w dowolnym czasie, w miarę następującej się potrzeby, oczywiście raz w dłuższych, kiedyindziej znowuż krótszych między sobą odstępach. Przyczem nie potrzeba chyba podkreślać, że nie jest to świadectwo niedokonanego jeszcze ukształcenia instytucji wiecowej, gdyż pewna, z góry określona, stale powrotna terminowość akcji organów publicznych nie jest koniecznym warunkiem ich istnienia. Musiały wobec tego działać tu z osobna pewne czynniki, za których sprawą gromadziły się wiece. Co do ustrojów republikańskich nie przechowały się dokładniejsze wiadomości źródłowe, kto tu miał prawo zwoływania wieców. Przyjmuje się w nauce, przynajmniej co do organizacji o charakterze bardziej teokratycznym n. p. u Lutyków, że prawo to wykonywał arcykapłan; przyczem jednak, jak sądzić wolno, nie należałoby nawet tutaj, a tem bardziej co do innych republik, zapominać o prawie samej starszyny rządzącej. W ustrojach monarchicznych zgromadzenia wiecowe zwołuje pospolicie książę i oczywiście bierze w nich także udział osobisty. O tem jego prawie wspominają wyraźnie rozliczne wzmianki kronikarskie, n. p. o Warcisławie pomorskim: *conventum* wzgl. *colloquium* *indixit*, albo o różnych władcach czeskich: *congregat terre maiores natu, edicit ut convenient* i t. p. Tylko że to prawo księcia nie jest tu wyłącznem; mogą poza tem wiece gromadzić się także bez jego inicjatywy, a w pewnych wypadkach chociażby nawet wbrew jego woli.

I tak przedewszystkiem, jak wynika z samej istoty rzeczy, wiece wyborcze celem obsadzenia opróżnionego

stolca książęcego musiały być zwoływane w jakimś innym sposobie; brak tylko wiadomości, jakie tu stosowano postępowanie, zwłaszcza zaś, do kogo w takim razie należał sam akt zwołania. Poza tem zdarzyć się mogły wypadki, że nawet za życia księcia, kiedy w oderwaniu istniała możliwość zwołania przezeń wiecu, przecież zgromadzenie takie dochodziło do skutku bez jego zawezwania i pospolicie też odbywało się bez jego udziału. Działo się to wtedy, jeżeli książę zaniedbywał swoich obowiązków, jakie nakładał nań przestrzegany w jego ziemi zwyczaj, bądź też, co najczęstsza, jeżeli sprawując rządy, wykraczał w czemkolwiek przeciw ustalonemu prawu zwyczajowemu. W wypadkach takich orzekano też pospolicie jego złożenie z tronu. Kronikarze zachodni, opisując te rzeczy, określają je zazwyczaj pod swoim kątem patrzenia, jako: *seditio*, *conspiratio* i t. p. Że od czasu do czasu mógł to być rzeczywisty bunt czy rewolucya, nieuzasadniona winą czy nadużyciem księcia, zaprzeczyć nie można, i w tem też tkwiła słaba strona ówczesnej organizacji wiecowej, iż nastroczała sposobność do tego rodzaju wykroczeń; wszelako nie każdą taką reakcyę wiecu przeciw postępowaniu księcia będzie można poczytać za bunt we właściwym tego słowa znaczeniu. Nieraz będzie to akt o charakterze prawnym; wtedy mianowicie, jeżeli przedmiotowo rzecz biorąc, kierował się przeciwko rzeczywistym ze strony księcia zaniedbaniom lub naruszeniom ustalonego w plemieniu prawa zwyczajowego. W pierwotnych ustrojach słowiańskich władza naczelna przekazywana była książętom z zastrzeżeniem, że stosować się będą do przyjętych w kraju norm prawa. Nawet na Rusi, mimo wiadome okoliczności, wśród których Rurykowice nabyli tu panowanie, ustaliła się zasada, że przy objęciu stolca książęcego wiec zawierał z nowym władcą rodzaj układu (*rjad*), mocą którego tenże zobowiązywał się rządzić i sądzić według prawa. Ceremoniał intronizacyjny koruntański,

sięgający początkiem swoim w zamierzchłą dobę słowiańską, orzeka, iż nowo wyznaczony książę winien uprzednio na ręce przedstawiciela ludu (t. zw. później, za niemieckich czasów, Herzogsbauer) złożyć przyrzeczenie obrony wiary i sprawiedliwego stosowania prawa w swoich sądach, i że dopiero po przyjęciu takiego zobowiązania zostaje dopuszczony do zajęcia miejsca na stolcu książęcym i do odebrania hołdu zgromadzonej ludności. W opisie intronizacji książąt czeskich, jaki pozostawił Kosmas, brak wprowadzie ustępu o osobnych zobowiązaniach nowego władcy; z wiadomości Thietmara o księciu Jaromirze wypływa jednak niewątpliwie, że i tutaj musiał on je przed objęciem rządów przyjąć na siebie. Wszędzie tedy na Słowiańszczyźnie, gdziekolwiek tylko sprawie tej przyjrzeć się można bliżej, książęta przy wstąpieniu na tron przyjmują na siebie obowiązek szanowania prawa, innemi słowy: otrzymują rządy warunkowo. O ile warunki te naruszają, ludowi musi być dana sposobność rozpatrzenia tej sprawy na osobnem zgromadzeniu, które zatem w wypadku takim poczytać należy za organ prawnie działający, i który zresztą, stwierdziwszy winę księcia w tym kierunku, może też prawnie pozbawić go rządów. W sposób jędrny i niezwykle trafny ujął tę rzecz Einhard w okolicznościowej wzmiance o Miłogocie lutyckim (823), stwierdzając, że wprowadzie lud obrał go swoim władcą, sed cum secundum ritum gentis commissum sibi regnum parum digne administraret, illo abiecto iuniori regium honorem deferunt. W świetle pojęć ówczesnych, w przekazanej księciu władzy nie tkwi character indelebilis; jej trwałość jest zawarunkowana prawnie jego postępowaniem secundum ritum gentis; z chwilą, w której obowiązek ten zostanie naruszony, lud pociągnąć może księcia do prawnej odpowiedzialności, odzyskując zarazem możliwość rozrządzenia jego stolcem. Podobna zasada stwierdzić się da zresztą także gdzieindziej w początkowych stadiach rozwojowych, n. p. u pierwotnych

ludów germańskich, jak tę rzecz ustalono w nauce niemieckiej, i jak ją zgoła trafnie przypomniano ostatnio także w naszej literaturze naukowej. Artykuł *de non praestanda obedientia* nie jest późnym wynalazkiem urządzeń polskich; korzeniami swymi tkwi on w tych oto zapatrywaniach pierwotnych, i to nie samych tylko ludów słowiańskich.

O sposobie zwoływania wieców, rozstrzygających tego rodzaju sprawy, niema bliższych wiadomości. O ile nawet przyjąć, że nie urobiły się pod tym względem jakieś stałe, niezmiernie formy postępowania, że w miarę okoliczności ujawnić się mogły nawet jakieś wzajemne między niemi odchylenia, tyle pewna, że same wiece, dla załatwienia spraw tych zgromadzone, trzeba będzie poczytać za organ prawnie działający, do wykonywania kontroli nad zobowiązaniami prawnymi książąt powołany. Przyczem sama akcja, w wykonaniu tejże kontroli przez wiec, przybrać może różne kształty. Czasem, o ile kraj zostaje w faktycznym stosunku zawisłości do państwa ościennego, wiec poprzestaje na samem tylko wyniesieniu skargi przeciw swojemu księciu przed tamtejszego władcę jak wiec obodrycki, który u dworu akwizgrańskiego skarżył r. 819 księcia Sławomira, a r. 826 wspomnianego już poprzednio Czedroga. Czasem znowuż wiec przedstawia owemu władcy opinię co do możliwości ponownego objęcia rządów przez księcia poprzednio zegnanego, jak znowuż co do Czedroga. Najczęściej jednak wiec, orzekłszy o winie miejscowego księcia, usuwa go wprost od panowania i przystępuje odrazu do wyboru jego następcy, przybiera zatem równocześnie charakter wiecu wyborczego. Tak n. p. wiece: lutycki przy złożeniu Miłogosta r. 823 lub obodryckie, przy złożeniu Budziwoja (Butne) lub Henryka, czy zresztą inne podobne, wszystkie połączone z równoczesnym wyborem ich następców.

Rozpatrzone tu szczegóły oświełają zarazem częściowo zagadnienie kompetencji wieców. Nasuwa się jeszcze tylko

pytanie, jakiemi sprawami poza kontrolą rządów książęcych, usuwaniem książąt dawniejszych czy wyborem nowych, zajmowały się wiece w warunkach normalnych, na zgromadzeniach przez samego władcę zwołanych i przy jego udziale odprawianych. W tym drugim dziale kompetencji wiecowej wymienić można na podstawie zasobniejszych stosunkowo wiadomości źródłowych tego rodzaju sprawy, jak: uchwały w przedmiocie rozpoczęcia wojny czy udzielenia pomocy sprzymierzeńcom, przyjmowanie i odprawianie posłów państw ościennych, czy pewne uchwały w sprawie zamierzonego pośrednictwa wobec władców sąsiednich, oraz układy pokojowe z tymiż władcami; z chwilą kiedy poczęła oddziaływać propaganda chrystyanizmu: uchwały o przyjęciu nowej wiary, o zburzeniu świątyń pogańskich, o sposobach poskromienia opornych kapłanów i inne podobne. Na ogół przyjąć można, że wszelkie ważniejsze sprawy publiczne, zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne, mogły się stać przedmiotem rozpatrzenia na wiecach. Co do tej całej drugiej grupy spraw stwierdzić otóż trzeba, że zakres ich pokrywa się w całości z ustalonym poprzednio zakresem kompetencji Rady książęcej. Przyczem stosunek obu kompetencji nie przedstawia się w tym sposobie, żeby Rada poprzestawała koniecznie na wydawaniu samych tylko, niewiążących opinii w tych sprawach, co do których dopiero na wiecach zapadały uchwały stanowcze. Owszem, jak zaznaczyliśmy w swoim miejscu, książę, wysłuchawszy zdania Rady, niejednokrotnie rozstrzygał sprawę stanowczo, nie oczekując uchwały samego wiecu. Rodziło się w ten sposób współzawodnictwo obu organów pod względem kompetcyjnym; jak w szczegółach ukształtował się wzajemny ich pod tym względem stosunek, przyjdzie nam omówić na dalszem miejscu.

Według pierwotnych zapatrywań słowiańskich do ważności uchwały wiecowej potrzebna była jednomyślna

zgoda wszystkich uczestników wiecu. Da się nawet pogląd ten usprawiedliwić pod kątem patrzenia zasadniczym: skoro tu rozstrzygano sprawy publiczne, zatem obchodzące całą ludność, przeto też trzeba było każdej należącej tu jednostce przyznać możność wpływania na owe rozstrzygnięcia. Istnienie takiego poglądu da się znowuż stwierdzić na dwu przeciwległych krańcach ówczesnej Słowiańszczyzny. Spotkamy się z nim na Rusi, a za świadectwem Thietmara także u Lutyków w początkach w. XI; wyrażono nawet przypuszczenie, że znany był również Słowianom koruntańskim. Tylko że w zetknięciu z rzeczywistymi potrzebami życia państwowego zasada jednomyślności nie dała się przeprowadzić w pełni. Stwierdzono co do Rusi, że poza rzekomą jednomyślnością stała jednak pospolicie tylko jakaś znaczniejsza większość, której mniejszość ustępowała dobrowolnie. A znowuż co do Lutyków sam Thietmar, podkreśliwszy wymóg zgody jednomyślnej, przydaje zaraz, że sprzeciw jednostek opornych nie wstrzymuje uchwały, owszem ściąga na nich chłostę albo grzywnę pieniężną, czy nawet karę popalenia domostw. I tutaj więc znaczniejsza większość w poczuciu swojej siły przeprowadza swą wolę, nie cofając się nawet przed aktami gwałtu i przymusu. Trudno tedy mówić o ścisłym stosowaniu zasady jednomyślności, tem mniej zaś przypuścić można, żeby się ona na jakiejś dłuższej przestrzeni czasu utrzymała. Często powrotne u kronikarzy ówczesnych wyrażenia o stanowieniu uchwał wiecowych: *quod dictum cum omnibus placuisset in hanc sententiam omnes communiter cedunt, post universalem populi consensum, convenerunt omnes una voluntate*, czy inne podobne, poczytywane przez niektórych badaczy za świadectwo utrzymującej się nadal zasady jednomyślności, są dla oświecenia tej sprawy zgoła obojętne; stwierdzają one jedynie faktyczny stan rzeczy, że w tym czy owym wypadku ujawniła się zgodność między wszystkimi wiecu-

jącymi, co zdarzyć się może przy jakimkolwiek systemie głosowania, ale nie wskazuje w niczem na to, że do ważności uchwały potrzebna była koniecznie jednomyślność. Załamanie się tej zasady mogło zresztą częściowo wpłynąć także na wywołanie innej zmiany w organizacyi wiecowej, której przejawy omówiliśmy już poprzednio dokładniej. Skoro raz przetała się zasada, że wolą wiecu staje się to, za czem oświadczyli się liczniejsi, to można było sięgnąć także do innej, pod pewnym względem zbliżonej, że staje się nią również to, na co zgodzą się przedniejsi. Przedniejsi majątkiem, godnością, pospolicie też doświadczeniem, roztropnością i t. p., na ogół przedniejsi w społeczeństwie zatem pospolicie wielmoże czy rycerstwo. Prawda, że to nie była jedyna dźwignia rosnącego ich w organizacyi wiecowej znaczenia. Działały snąc w tym kierunku inne jeszcze momenty, więc: możliwe i zrozumiałe u niższej warstwy odsuwanie się od udziału w rzeczach publicznych czy to dla mniejszego zainteresowania się niemi, czy dla niemożności odrywania się od pracy codziennej; z drugiej zaś strony, w niejednym może wypadku, poparcie samych książąt, dążących do uniezależnienia się od niesfornej, bezwzględnie działającej masy ludowej i liczących na wydatniejsze poparcie warstwy przedniejszej dość ściśle początkami swymi związanej z osobą władcy; choć w dalszej kolei rzeczy warstwa ta, poczuwszy swe siły, mogła znowuż sama stać się żywiołem wysoce niebezpiecznym dla władzy książęcej.

W jakimkolwiek sposób wyobrazimy sobie stanowienie uchwał wiecowych, jednomyślnością czy większością głosów, przez lud cały czy przedewszystkiem jego warstwę przedniejszą, nasunie się pytanie dalsze: jakie uchwałom tym przypisać znaczenie wobec księcia samego; a więc: czy na księciu ciążył obowiązek prawny poddać się im bezwarunkowo, czy też przysługiwało mu tu prawo sprzeciwu, lub przynajmniej zawieszenia owych uchwał? W źró-

dłach nie znajdziemy wyraźnej na to pytanie odpowiedzi. Można przyjąć z większem prawdopodobieństwem, że uchwały takie miały wobec niego moc wiążącą; przemawia za tem nie tylko sam duch organizacyi wiecowej, ale przede wszystkim okoliczność, na którą zwróciliśmy uwagę już poprzednio, że władza książęca pojmowana była w zasadzie jako funkcyja przez lud zlecona, wymogiem odpowiedzialności wobec ludu obciążona, że tedy sprzeciw księcia stawałby tu w sprzeczności do samych zasad podstawowych, z których płynęło źródło wykonywanej przezeń władzy.

Wiąże się ta rzecz najściślej z zagadnieniem głównem, o które tu przede wszystkim chodzi. Stosunek księcia do wiecu jest zarazem wykładnikiem jego stosunku do elementu społecznego. Ogarniając rozpatrzone poprzednio szczegóły, trzeba będzie otóż powiedzieć, że cała organizacya wiecowa owych czasów nastawiona była w kierunku zapewnienia i utrzymania, możliwie nawet stopniowego umocnienia supremacyi czynnika społecznego nad władzą książęcą. W ramach obowiązującego prawa nie miał książę możności wpływania w czemkolwiek na sam skład wiecu; jeśli tu nawet w kolei czasu dokonywały się pewne zmiany czy przesunięcia wpływów, działało się to właściwie bez jego udziału: co najwyżej mógł się do nich przyczynić pośrednio, niejako ubocznie, udzielając, jak wspomnieliśmy, poparcia dążeniom warstw przedniejszych do uzyskania przewagi i większego znaczenia w wiecowaniu. Miał wprawdzie prawo zwoływania wieców, ale prawo to nie służyło mu wyłącznie: mógł wiec zgromadzić się nawet bez jego inicjatywy i udziału i zająć się sprawami nieprzekazanemi mu przezeń do załatwienia. Wobec szerokiego zakresu kompetencyi, obejmującego w zasadzie wszelakie sprawy publiczne, mógł też wiec zahamować samoistną działalność księcia w tych sprawach, chociażby nawet, w tym czy owym wypadku za wysłuchaniem opinii Rady

przybocznej podjętą. O czym znowuż rozstrzygnie sam wiec, w tem, jeśli słusznym jest domysł nasz poprzedni, książę winien bezwarunkowo poddać się jego woli i wykonać powzięte uchwały. Jeżeli tego nie uczyni, czy na ogół naruszy w czemkolwiek ustalone zasady prawa zwyczajowego, grożą mu następstwa najdalej sięgające: w wykonaniu przysługującego sobie prawa kontroli wiec może zebrać się samorzutnie i sięgnąć nawet do usunięcia księcia od władzy.

Wszelakie próby ukrzepienia władzy książęcej musiały tedy właściwie kierować się przeciwko temu, co w jego stosunku do wieców ustaliło dotychczasowe prawo. Rozumie się, sposoby, do jakich tu można było sięgnąć, były rozmaite. Rozumna polityka, zręczne wyzyskiwanie chwilowych konjunktur i t. p. mogły w niejednym wypadku przyczynić się do faktycznego wzmocnienia stanowiska księcia, zwłaszcza jeśli to była indywidualność bardziej przedsiębiorcza, w działaniu konsekwentna i energiczna. Ale do gruntownego przekształcenia całego stosunku trzeba było czegoś więcej: faktycznej, rzeczywistej siły, skupionej około osoby księcia, od niego w pełni zależnej znowuż przedewszystkiem drużyny, która jeżeli nawet nie od razu zrywała się do otwartej walki z przeciwnikiem, to przynajmniej była do niej gotową, a zarazem dość groźną, ażeby o jej powodzeniu nie było potrzeby wątpić; drogą dobrowolnych, choć pośrednio wymuszonych ustępstw opór dawał się w tym wypadku usunąć bez walki. O ile wreszcie zabrakło ustępstw dobrowolnych, mogła rozstrzygnąć o sprawie rzeczywista walka. Przyczem, o ile książętom udało się zyskać pewne sukcesy na tem polu, wyłaniała się potrzeba dalsza: żeby to nie były sukcesy tylko chwilowe, po których snadno nastąpić mógł nawrót do stosunków dawniejszych; jeno raczej żeby je utrzymano na jakiejś dłuższej przestrzeni czasu, nieraz nie tylko przez dalszy ciąg panowania księcia, ale

także w pokoleniu najbliższem czy kilku najbliższych, dopóki nowa zasada nie utrzyma się już do tyła w praktyce życia państwowego, że przybierze sama charakter zasady prawnej, a przez to też po stronie przeciwnej usunie pokusę akcji o przywrócenie dawniejszego stanu rzeczy.

Jakże otóż w szczegółach przedstawi się przebieg i wynik zmagania obu tych sprzecznych między sobą dążeń?

Im dalej wstecz, tem mniej śladów owego zmagania. Widocznie młoda instytucja wiecowa kryła w sobie zrazu tyle żywotnej siły, że nie było rzeczą celową występować do otwartej z nią walki. Dość wyraźnie zarysowuje się to zjawisko w pierwszej większej organizacji politycznej Słowiańszczyzny zachodniej, w państwie Samona. Na legację Sycharyusza nie daje on odpowiedzi sam od siebie; uważa za rzecz potrzebną zwołać osobny wiec (*placeta vellens instituire*), któryby zarówno tę, jako też inne związane z nią sprawy rozpatrzył i stosownemi uchwałami załatwił. Zasługuje przytem na uwagę zawarty w innym ustępie Fredegera zwrot: *Suo (Samonis) consilio et utilitate Winidi semper Chunos superant*; powiedzenie, które niekoniecznie do samych tylko bezpośrednich akcji wojennych Samona da się odnieść, ale zarazem do związanych z niemi uprzednich zarządzeń, w których wydaniu uczestniczyły wiece, zdaje się za tem przemawiać użyty tu wyraz; *consilio*. Jeśli ten domysł zasadny, będzie otóż można stwierdzić, że rola Samona w sprawach państwowych pojęta tu nie tyle jako kierownicza, ile raczej jako doradcza i na ogół przydatkowa czy pomocnicza; znalazłoby się w tem pośrednie stwierdzenie silnie jeszcze występującej zasady suwerenności ludowej, która z istoty rzeczy przeciwstawiać się musiała jakimkolwiek zamachom w kierunku jej ograniczenia na rzecz władzy książęcej.

W późniejszym rozwoju rzeczy, jak go śledzić możemy aż do w. XII włącznie, nie zdołamy oczywiście

objaśnić wszystkich szczegółów rozpatrywanego tu procesu, zwłaszcza o ile chodzi o stosunki w pomniejszych państewkach plemiennych, zazwyczaj bardzo niedostatecznie w zabytkach dziejopisarstwa ówczesnego oświetlone. Przecież jednak i co do nich nie zabraknie czasem pewnych wskazówek, które przynajmniej pośrednio rzucić mogą światło na tę sprawę. W niektórych, na ogół nielicznych wypadkach przyjąć będzie można, że w istocie książęta podejmowali próby ukrzepienia swej władzy kosztem wieców. O ile sięgnąć ku Słowiańszczyźnie południowej, można tu wskazać na koruntańskie księstwo, gdzie za świadectwem źródła współczesnego za rządów Chocimira (w VIII stuleciu) wybuchła dwukrotnie, a po jego zgonie po raz trzeci *seditio*. Czy to były rewolucye we właściwym tego słowa znaczeniu, czy też pewne akty reakcyi ze strony wieceu przeciw samowoli księcia, trudno dociekać; tyle można przyjąć jako rzecz prawdopodobną, że owe zatargi urosły na tle walki o władzę pomiędzy księciem a wicem. A znowuż na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej wskazać można na zabójstwo Czcibora serbsko-łużyckiego, dokonane r. 858 przez własny jego lud, jak stwierdza źródło współczesne, za jego politykę niemiecką, zatem za akcyę, która, nie licząc się z dążeniami ludu i jego organu, zmierzała do podporządkowania ich w tej mierze woli księcia. Zarówno w tych wypadkach, czy zresztą jakichkolwiek innych podobnych, jakie tu jeszcze dałyby się przytoczyć, nie znajdziemy wskazówek, żeby dążenia książąt do uzyskania supremacyi doprowadziły do zamierzonego celu; pospolicie żywioł społeczny utrzymuje tu swoją przewagę, a próby książąt kończą się własną ich katastrofą. Co do niektórych innych księstw plemiennych stwierdzić można znowuż, że książęta zgoła tu nawet nie zrywali się do walki ze społeczeństwem celem ukrzepienia swej władzy; tak na przykład u Ranów, gdzie książę w ścisłym zetknięciu z wicem, bez zatargów z nim, zgodnie z jego

wola załatwia sprawy państwowe, ograniczony co do wpływów swoich ponadto także przez arcykapłana.

Na ogół w mniejszych organizacjach państwowych walka książąt o umocnienie władzy kosztem społeczeństwa nie rokowała widoków powodzenia. Składały się na to przyczyny rozmaite, przedewszystkiem dwie. Najpierw ta, że z istoty rzeczy książęta tamtejsi nie posiadali wystarczających środków do przeprowadzenia na rozmiar szerszy organizacyi drużynnej, rozkazom i woli ich wyłącznie podległej, dającej się zwłaszcza użyć jako narzędzie do zapewnienia posłuchu w wypadkach kolizyi z żywiołem miejscowym. I znowuż druga: że chodziło tu o stosunek księcia do jego rodzinnego, własnego plemienia, pospolicie jedyne, którego losami kierował, z pośród którego sam wyszedł i którego woli zawdzięczał uzyskaną władzę. Uszczuplenie praw tego właśnie elementu przedstawiało trudności stosunkowo znaczne. Daleko łatwiej dawała się ta rzecz przeprowadzić w organizacjach większych, które urosły przez stopniowe podboje. Wobec pokonanych plemion można było odrazu zastosować system silnych rządów książęcych, nie bez tego zresztą, że kiedy się tu już ustalili nowy porządek rzeczy, mógł on w dalszym ciągu oddziaływać także na odpowiednie ukształtowanie się stosunków w samem plemieniu zarodowem. Na tej zasadzie wyjaśnimy snadno, dlaczego pomniejsi władcy ze społeczeństwem miejscowem bądź to na ogół nie podejmują walki o rozszerzenie swoich praw, bądź też, o ile ją podejmą, w walce tej ulegają. Właściwym terenem, na którym walka ta rozegrać się mogła, z możliwymi widokami powodzenia po stronie książąt, były przedewszystkiem większe organizacje państwowe, jakie w kolei czasu wytworzyły się w Słowiańszczyźnie.

W organizacjach tych rozwój stosunków przynosi gdzie indziej pełne zwycięstwo dążeniom książąt. Tak przedewszystkiem w państwie morawskiem. Licniejszy

stosunkowo zasób wiadomości dziejowych, jakie dochowały się o jego losach, nie podaje wyraźnych wzmianek czy chociażby pośrednich wskazówek o działalności wieców; w ślad za czem przyjmuje nauka, że ich tu zgoła nie odprawiano. Jedyne wyjątek, to chyba wiec wyborczy z r. 871, o którym niżej przyjdzie nam mówić dokładniej, a i on przedstawia się właściwie jako akt, wywołany chwilową, nieprzepartą koniecznością państwową w czasie, kiedy nastręczyła się chwilowa przeszkoda w wykonywaniu rządów przez prawidłowego władcę. Poza tem obywają się tamtejsi książęta zupełnie bez wieców, o udziale ludu w załatwianiu spraw państwowych niema mowy. Organem, ale tylko doradczym, do omawiania tych spraw staje się przyboczna Rada książęca; przy jej współudziale wykonują Mojmirowcy rządy w państwie jako władcy nieograniczeni, wolą społeczeństwa w jakimkolwiek kierunku nieskrępowani.

Podobny wynik, choć w nieco odmienny kształt ujęty, wykazuje też rozwój stosunków w Czechach. Nie doszło tu, jak na Morawie, do usunięcia instytucji wieców; poczynając od skłonu w. X, na całej przestrzeni dwu dalszych stuleci poświadczają źródła miejscowe częste ich zwoływanie. Ale jakąż rolę odgrywają owe wiece? Odliczając na razie zgromadzenia wyborcze, stwierdzimy najpierw co do innych wieców, zwoływanych i odprawianych przez samych władców, że nawet ich skład, częściowo przynajmniej zawisły jest od uznania księcia. Przytoczyliśmy już przy innej sposobności zapiskę źródła współczesnego z r. 1138, że książę Sobiesław, prócz wielmożów i rycerstwa właściwego, powołał na zgromadzenie ponadto jeszcze milites secundi ordinis, którzy zresztą nie brali tu udziału. Uczestnictwo w wiecu nie jest już wyłącznie pewnem z góry danem uprawnieniem czy to ludu całego, czy pewnych jego warstw, jeno rzeczą zależną od woli panującego; nie potrzeba podkreślać z osobna, że w ślad

za tem wiec traci też na samodzielności wobec niego. Jak zaś w układzie stosunków rzeczywistych przedstawiała się owa samodzielność, objaśnić mogą liczne inne wzmianki źródłowe. Oto najpierw takie, jak wiadomość o Bolesławie II, iż *praesentibus omnibus primatibus suis dedit episcopo ...separare... coniugia*, czy inna pod r. 1039 o Brzetysławie, który *inito consilio cum suis Polonos invadere statuit*; mowa tu jedynie o obecności czy conajwyżej o radzie uczestników zgromadzenia. Że to nie jakieś tylko niedokładne czy nieściśle wyrażenia, zaświadczą inne przekazy źródłowe. Dobrze jeszcze, jeżeli znajdzie się tego rodzaju ustęp, dotyczący wspomnianego już wiecu z r. 1138: *dux ...partim rogat, partim imperat*, żeby po jego śmierci dochowano wierności synowi. Kiedy indziej mowa już tylko ściśle o rozkazach czy postanowieniach księcia wydawanych na zgromadzeniu wiecowem. Tak na wiecach z r. 1158 i 1164 poprzestaje władza na prostem tylko ogłoszeniu swojej woli: *rex ...voluntatem suam eis aperit*, a r. 1189 zwołane zostaje wyższe duchowieństwo i wielmoże świeccy wraz z rycerstwem: *ad audienda statuta ducis Ottonis*, wszystko to nie tylko bez przyzwolenia, ale nawet bez zasiągnięcia uprzedniej rady zgromadzonych; wyraźnie też co do wiecu z r. 1158 podkreśla kronikarz niezadowolenie uczestników, *quod sine eorum consilio tale quid actum sit*. Nie cofają się czasem książęta nawet przed arbitralnem wydawaniem zarządzeń, które najdotkliwiej odbić się mogły na samych uczestnikach wiecu, tak Brzetysław I na wiecu 1039 r., w związku z postanowioną wyprawą na Polskę: *statimque terribilem dictat sententiam*, nakładającą najsroższe kary na tych, którzyby się od udziału w tej wyprawie uchyłili.

Zestawione tu wiadomości, o ile dotyczą wieku XII, pochodzą ze źródeł współczesnych wypadkom; inne, odnoszące się do w. X i XI zaczerpnięte zostały z Kosmasa. Niema jednakże powodu, nawet co do ostatniej grupy,

wysuwać jakichś powątpiewań co do ich wiarogodności, przynajmniej o ile chodzi o sam zasadniczy charakter przekazów. Ścieśnienie, czy raczej unicestwienie praw wiecu czeskiego, jakie tu występuje na zewnątrz, nie mogło się dokonać z dnia na dzień; mogło ono być tylko wynikiem jakiegoś uprzedniego, stosunkowo długiego procesu rozwojowego, którego szczegółów wprawdzie nie znamy, który jednak dawno przed Kosmasem doprowadzić musiał do wytworzenia stosunków, jeżeli nie w całości, to chyba w znacznej części pokrywających się z stosunkami stwierdzonymi na przestrzeni w. XII. Wiec, co do samego nawet składu swojego zależny od woli księcia, stracił tu już znaczenie organu, stanowiącego o sprawach publicznych według swego uznania; jako czynnik rozstrzygający wysuwa się władza książęca, odnosząc się do wiecu conajwyżej, od czasu do czasu, jako do ciała doradczego, niekrępowana zresztą prawnie udzieloną opinią, podobnie jak jej nie krępowało także zdanie Rady przybocznej. A i do samej rady wiecu nie zawsze udają się książęta; niejednokrotnie zwołują wiece wyłącznie tylko dla ogłoszenia im swojej woli, chociażby ona nawet godziła w interes zgromadzonych. Znaczenie i przewaga władców we wszystkich dziedzinach życia publicznego wysuwa się tu wszędzie na czoło, i to nie tylko w stosunku do samej organizacyi wiecowej, ale w logicznem stąd następstwie, do całego społeczeństwa. Dla charakterystyki tego stosunku znamienne są słowa o prawach księcia, jakie Kosmas wkłada w usta Libuszy: Książę oto może we wszystkim postępować według własnego uznania, w jego mocy jest cały lud i wszystko, co lud posiada. Wolno mu nakładać najcięższe nawet kary na poddanych, zamienić ich w niewolników, żądać od nich jakichkolwiek służb dowolnych, synów i córki przeznaczyć do swojej służby, poddać pod nadzór swoich włodarzy, wybierać najlepsze daniny w dobytku bydłecym i płodach rolnych, wszystko według swojego uznania. Trudno o do-

sadniejszą charakterystykę rozwiniętej na rozmiar najszerszy, niekrępowanej niczem, absolutnej władzy książęcej. Trzeba dodać, że do motywu tego Kosmas niejednokrotnie jeszcze chętnie powraca, n. p. każąc wysłańcom, którzy Przemysłowi zwiastowali wybór, kierować doń słowa: omnia nostra et nos ipsi in tua manu sumus; albo też, zamieszczając w charakterystyce rządów Przemysłowych ustęp: *efferam gentem ...servituti qua nunc premittur, subiugavit*. Mieści się w tych wyrażeniach pewna przesada, o ile zwłaszcza uwzględnić dyktowany względami polityki stosunek władców czeskich do przedniejszych warstw społeczeństwa miejscowego; ale zasadniczą treść rzeczy, jaka z powiedzeń tych przeziiera, t. j. fakt istnienia silnie skupionej władzy książęcej, na ogół pełnego samowładztwa w ówczesnych Czechach, trzeba tu będzie przyjąć jako odpowiadający rzeczywistości.

Inaczej, a i tu znowuż w szczegółach rozmaicie, przedstawia się rozwój tej sprawy w innych większych organizacjach państwowych Słowiańszczyzny zachodniej. Stosunkowo najsłabiej dążność książąt do uzyskania supremacji nad czynnikiem społecznym ujawniła się na Pomorzu; prawda, że wiadomości, oświetlające dokładniej to zagadnienie, poczynają się tu dopiero w pierwszych dziesiątkach lat w. XII. I tutaj zresztą nawet wskazać można na jedną przypuszczalną próbę ukrzepienia władzy książęcej, zakończoną jej niepowodzeniem; w związku z taką próbą stać może wspomniany u Galla, bardzo zresztą tylko ogólnikowo, wypadek strącenia z tronu i uwięzienia ks. Świętobora, któremu r. 1107 Krzywousty spieszył z pomocą. Za Warcisława rzeczy przedstawiają się inaczej. Nie widać po jego stronie wyraźniejszych śladów dążności do uszczuplenia praw wiecu na korzyść władzy książęcej. Słyszymy tu niejednokrotnie o odbywaniu wieców w różnych ziemiach, podległych jego zwierzchnictwu; sam też Warcisław wiece takie zwołuje w miarę potrzeby. Poddaje też ich

rozstrzygnięciu sprawy najważniejsze, przedewszystkiem kwestyę przyjęcia nowej wiary, i mimo, że sam już nawrócony, wyczekuje decyzji, jaka tamże zapadnie, i którą następnie uznaje i przeprowadza. Wytwarza się w ten sposób stosunek jakoby wzajemnego zaufania i zgodnej współpracy; o jakichś zamachach na dotychczasowe, szerokie prawa wiecu, nie nie słychać, ale też słabe stanowisko księcia zwierzchniego pozostaje niezmienione. Nie można zaprzeczyć, że na taki układ rzeczy wpłynąć mogła bardzo luźna organizacya państwowości pomorskiej, złożonej z całego szeregu ustrojów pomniejszych, pośród nich kilku republik kupieckich, zazdrośnie strzegących swojej samodzielności, co wszystko stwarzało poważną trudność w konsolidacyi władzy księcia zwierzchniego. Nie da się zresztą wykluczyć przypuszczenie, że zaważyć tu mogła także sama indywidualność Warcisława, mniej przedsiębiorcza, chętnie unikająca konfliktów, zatem do podjęcia walki o tak głęboko sięgającą reformę ustrojową mniej sposobna.

W kształcie bez porównania ostrzejszym wystąpił konflikt obu zwalczających się czynników na obszarze państwa lutyckiego w wcześniejszej dobie istniejącego tu zrazu ustroju monarchicznego. Przeciwno wiecowi, któremu bez dostatecznej podstawy próbowano ostatnio odmówić charakteru instytucyi stałej, skierowuje się już dość wyraźnie, jak wskażemy niżej, polityka Luba, wytknąwszy sobie za cel ukrzepienie władzy książęcej. Za rządów jego syna Miłogosta dochodzi na tem tle do ostrego zatargu, zakończonego r. 823 zegnaniem księcia. Przytoczone już przedtem objaśnienie Einharda, że Miłogost sprawował rządy *non secundum ritum gentis*, nie pozwala chyba wątpić, iż powodem zegnania stało się jego dążenie do wzmocnienia swej władzy, przedewszystkiem oczywiście kosztem wiecu. O polityce jego następców w tych sprawach na dalszej krótkiej przestrzeni czasu, dopokąd utrzy-

mał się tu jeszcze ustrój monarchiczny, nie posiadamy wyraźnych wiadomości, ale sam przebieg ogólny dalszych wypadków dziejowych w tem państwie rzucić może pożądane światło na rozjaśnienie tej sprawy. W najbliższych potem czasach, może wnet po roku 839, w każdym razie przed r. 929, władza książęca jest tu już usunięta, państwo lutyckie występuje jako ustrój republikański. Wszystko przemawia za tem, że pod koniec doby książęcej polityka zmierzająca do uszczuplenia wpływów czynnika społecznego, przedewszystkiem wiecu, była prowadzona w dalszym ciągu, może nawet z większem niż dawniej napięciem; i że właśnie te względy wywołały tu ostatecznie potężną reakcyę przeciw władzy książęcej, zakończoną pełnem jej usunięciem. W ostrem starciu obu walczących ze sobą czynników zwyciężył tym razem w pełni czynnik społeczny.

Ciekawy obraz ciągle powrotnych, ostrych zmagani pomiędzy obu czynnikami przedstawiają dzieje obodryckiego państwa. Zdawałoby się: jeżeli gdzie, to tutaj właśnie należałoby oczekiwać wydatnego ukrzepienia władzy książęcej kosztem wiecu czy na ogół tamtejszego społeczeństwa: tyle tu, w świetle mniej czy więcej dokładnych wiadomości źródłowych, na długiej przestrzeni kilku stuleci, przewinęło się wybitniejszych, silnych indywidualności na stolcu książęcym, jakie przy innych już sposobnościach przyszło nam wymienić poprzednio, a które zadania tego mogły się podjąć i przypuszczalnie dokonać. A jednak rzeczywisty przebieg wypadków potoczył się innym torem. Próby zdobycia supremacyi podejmują tu niektórzy książęta już w pierwszej dobie obodryckich dziejów (789—862 r.), spotykają się one jednak z miejsca z stanowczym oporem wieców. Prawda, że walka ta przybiera zrazu kształt łagodniejszy: przez oskarżenie niewygodnych władców, Sławomira i Czedroga, na dworze cesarskim w latach 819 i 826. Niema wystarczającej podstawy,

żeby tę akcyę wieców poczytać za dowód ich słabości, czy nawet zaumierania i zaniku, jak tę rzecz starano się objaśnić w ostatnich czasach. Wytoczenie sprawy przed cesarzem wiąże się, jak bliżej jeszcze objaśnimy na dalszem miejscu, z stosunkiem faktycznej zależności, w jakiej obodryckie państwo zostawało podówczas do frankońskiej monarchii, jest aktem dyktowanym względami polityki zewnętrznej, nie przesądza zaś zgoła o samem zestosunkowaniu na wewnątrz władzy książęcej do wiecu; owszem, sama okoliczność, że wiec występuje z oskarżeniem książąt, świadczy wprost o silnem jego stanowisku i znaczeniu. Uznaje to znaczenie sam także cesarz, wysyłając następnie poselstwo do wiecu z zapytaniem, czy lud życzy sobie powrotu Czedroga na stolec książęcy. W późniejszej dobie zapędy książąt, przeciwstawiające się w jakikolwiek sposób czynnikowi społecznemu, spotykają się tu z ostrzejszymi jeszcze represyami. Czasem lud nie cofa się przed zabójstwem niewygodnego księcia, jak się to stało z Gotszałkiem r. 1066; częściej jeszcze książęta tacy zostają zegnani, jak Mścisław ok. r. 1018, albo Budziwój po krótkiem odzyskaniu części kraju przeciw Krutowi, ok. r. 1071. Ilością katastrof książęcego tronu państwo obodryckie wysuwa się na czoło pośród wszystkich innych państw Słowiańszczyzny zachodniej.

Katastrofy owe dotykały prawie bez wyjątku owych silniejszych indywidualności, jakie panowały w tym kraju, a które z istoty rzeczy nadawały się najbardziej do podjęcia i przeprowadzenia ograniczeń władzy organu wiecowego. Tkwiło w tem ostrzeżenie, żeby zbytnio nie przeciągać struny w tym kierunku. Stąd, kiedy po zabójstwie Gotszałka objął tu rządy Krut, osobistość niewątpliwie także wybitna, o silnem poczuciu władzy, przecież zestosunkowuje się on w sposób bardziej ustępliwy wobec czynnika społecznego, jak na to wskazywać się zdaje brak wiadomości o jego zatargach z podwładnym sobie

ludem. Ważniejsza rzecz inna, że niejednokrotnie po władcach silniejszych, niezależnie od tego, czy ich usunięto przemocą, czy też utrzymali się przy rządach aż do zgonu, panowanie dostawało się tu jednostkom mniej przedsiębiorczym, słabszym, o ile przynajmniej sądzić można z niepokążnej roli, w jakiej występują w źródłach współczesnych, n. p. po Czedrogu Dobomysł, po Mścislawie Sederyk i Przybygniew i t. p. Załamywała się w ten sposób akcyja w kierunku ukrzepienia władzy książęcej, o ile ją nawet podjął silniejszy poprzednik, usuwała się możność utrwalenia zyskanych poprzednio sukcesów; trzeba ją było po pewnym czasie, o ile na stolcu książęcym zasiadła znowu jakaś indywidualność silniejsza, rozpoczynać na nowo, od początku. Przyłączyły się do tego inne przeszkody. Więc najpierw kilkakrotnie powrotny rozpad obodryckiego państwa na pomniejsze, niezwiązane ze sobą organicznie części, który z istoty rzeczy osłabiał stanowisko tamtejszych władców. To znowuż zatargi i walki potomstwa zmarłych władców, n. p. synów Henryka Gotszałkowica, które każdemu z nich kazały szukać poparcia u ludu, zatem próbę ograniczenia jego praw z góry wykluczały. Czasem znowuż pewne kierunki polityki książęcej, n. p. akcyja chrystyanizowania kraju, podjęta przez Mścislawa czy później przez Gotszałka tak żywo zadrażniały uczucia ludu, że odporność jego przybierała szczególnie na sile i wydatności. Nie bez znaczenia wreszcie były tu również wpływy zewnętrzne: tak już pod koniec doby frankońskiej intrygi Ludwika Pobożnego, wygrywające wiec obodrycki przeciw książętom, a później, w ostatniem zwłaszcza stuleciu, czynne mieszanie się Sasów w sprawy obodryckie, paraliżujące swobodną działalność książąt w kierunku ukrzepienia władzy. Takim sposobem czynnik społeczny i jego organ wiecowy wychodziły tu pospolicie zwycięsko z często powrotnych zapasów, w czem zapewne tkwi objaśnienie, dla czego sprawa stanowczego

usunięcia rządów monarchicznych nie stała się tu, jak w swoim czasie u Lutyków, aktualną. W końcowej dobie dziejów obodryckich, w ciągu ostatniego mniej więcej stulecia po wypadkach z r. 1066—1071, książęta, jak gdyby licząc się z dawniejszym przebiegiem wypadków, nie podejmują już prawie walki o supremację nad wiecem; nie dziw też że około połowy XII w. Niklot ugina się przed uchwałą przekupnego wiecu, zapewniającą okazałe korzyści Sasom, ze szkodą dla państwa.

Uwzględniając wszystkie omówione zjawiska, można otóż stwierdzić, że na całym obszarze Słowiańszczyzny zachodniej walka książąt z instytucją wiecową i na ogół czynnikiem społecznym, zmierzająca do umocnienia władzy, była niezwykle trudną i skutkiem tego w wielu wypadkach nie przyniosła zamierzonych wyników. Czasem, licząc się z trudnościami, nie podejmowano jej wcale, jak w Samońskim jeszcze państwie, czy później na Pomorzu, lub pod koniec u Obodrytów; czasem, jak poza tem w obodryckim państwie, mimo silne napięcie, nie zdołała przełamać nastroczających się przeszkód, czasem wreszcie prowadziła do katastrofy samej władzy książęcej, jak u Lutyków. Dodanie dla władzy tej wyniki dadzą się zaznaczyć tylko w państwie morawskim i w Czechach. Co do obu zaś tych państw przypomnieć trzeba, że z wszystkich większych organizacyj politycznych w tych stronach miały budowę najbardziej jednolitą, nierozbitą na księstwa podwładne i zwierzchnie czy to w przeważnej części, jak Morawa, czy też w całości, jak Czechy; że nie rozpadały się czasowo na mniejsze części, któreby następnie trzeba było łączyć na nowo, a owszem nowymi nabytkami zwiększały swój obszar; że w szeregu władców tamtejszych wskazać można na liczniejszy poczet indywidualności silnych, energicznych, przedsiębiorczych, że wreszcie idą oni tu całymi szeregami po sobie, w następstwie czego nie doznaje przerw dzieło umocnienia ich władzy. Nie można

wątpić, że z samym faktem ukrzepienia wszystkie te zjawiska stoją w przyczynowym związku.

Łączy się z tą sprawą w sposób najściślejszy zagadnienie dalsze: jak się tu ułożyły stosunki co do następstwa we władzę książęcą?

Sam już pobieżny rozgląd w starszych wiadomościach źródłowych stwierdza co do obszaru Słowiańszczyzny zachodniej, jak zresztą w znacznej części innych krajów słowiańskich, zjawisko uwagi godne: że występują tu bardzo często akty elekcji władców, a poza tem także w licznych wypadkach następstwo krewnych po sobie; co ważniejsza, cały szereg wiadomości zaświadcza, że co do krewnych jako następców stosowane są nieraz akty elekcji. Rodzi się w ślad za tem pytanie: czy obowiązuje tu wybieralność, czy też, jak się ją określa pospolicie, zasada dziedziczności; jak niemniej, w jaki sposób objaśnić, że w wielu razach podane mamy wskazówki o równoczesnem stosowaniu obu zasad co do tych samych aktów następstwa?

Na pytanie to w dotychczasowej literaturze naukowej odpowiadano w sposób rozmaity, przeważnie wymijająco, w następstwie czego trudno było ustalić prawną konstrukcję całego stosunku; n. p. że nie było jeszcze urobionej całkowicie dziedziczności, lub też niema zrazu ani pełnej wybieralności ani dziedziczności ufundowanej na prawie podmiotowem; to znowuż, że w założeniu obowiązywała zasada dziedziczności, choć w pewnych wypadkach elekcyjność wystąpić mogła jako czynnik rozstrzygający, albo też, że wybór był zatwierdzeniem prawa dziedzicznego; czy znowuż na odwrót, że wobec wybieralności dziedziczność zaczęła już sobie torować drogę i t. p. Wszystkie tego rodzaju poglądy nie przyczynią się do ścisłego wyjaśnienia sprawy. Należy koniecznie ustalić, co przy uzyskaniu władzy książęcej jest czynnikiem twórczym: wybór ludu, czy zresztą pewnych ściślejszych warstw społecznych,

czy też samodzielne prawo wypływające z przynależności rodowej, względnie z pokrewieństwa z poprzednikiem; ile że wbrew mniemaniu jednego z najnowszych badaczy, obie rzeczy, ściśle biorąc, wykluczają się nawzajem: prawo następstwa krewnych usuwa pełną swobodę wyboru, a znowuż prawo wyboru o ile rzeczywiste i pełne, może sięgnąć poza zamkniętą grupę osób, związanych ze sobą węzłem pokrewieństwa. Ostatecznie zatem prawnie obowiązującą może być tylko jedna z obu przeciwstawiających się sobie zasad; o ile w pewnych wypadkach w akcie następstwa przejawia się wpływ obu naraz elementów, trzeba będzie ten związek uznać bądź tylko za przypadkowy, bądź też oddziaływanie jednego z tych czynników objaśnić jako zjawisko o charakterze przypadkowym, wtórnym, które samej zasadniczej istoty stosunku w niczem nie zmienia.

Zaznaczamy przytem, że używane dotąd powszechnie określniki: dziedziczność, prawo dziedziczne i t. p. na oznaczenie drugiej z omawianych tu zasad, stosowniej zapewne będzie zastąpić innem, w odniesieniu do pierwotnych urządzeń słowiańskich, bardziej odpowiedniem określeniem: p r a w o r o d u, względnie p r a w o r o d o w e. W granicach prawa rodowego w ujęciu jego pierwotnem niema właściwie miejsca na prawo dziedziczenia: w rozumieniu owych czasów przedmiot samego uprawnienia należy do całego związku rodowego jako jednostki organicznej; udział każdego z członków tego związku przyrasta z jego śmiercią samorzutnie do całości; dziedziczenie w pospolitem tego wyrazu znaczeniu zgoła tu nie występuje. Prawda, że ta pierwotna konstrukcja rodowego prawa załamała się stosunkowo rychło, przybierając w kolei rzeczy pewne kształty, pokrywające się już częściowo z zasadami prawa dziedziczenia; w każdym jednak razie nawet i wtedy wykazuje ona niejakie w stosunku do niego rozbieżności, które również domagają się wyróżnienia obu rzeczy od siebie. Do wytworzenia się owego późniejszego kształtu

organizacyi rodowej przyczyniła się zwłaszcza krzepnąca władza naczelników czyli starostów rodowych. Z tą instytucją starościńską zespalała się, w miarę okoliczności sama funkcyja książęca, w założeniu jednostkowa. Ale skutkiem tego dalszy rozwój sprawy następstwa musiał się potoczyć takim torem, jaki mu wytknęły ogólne zasady organizacyi rodowej. Z ukrzepionej władzy starościńskiej wypłynęło między innemi prawo rozporządzania na wypadek śmierci uprawnieniami rodu, a w ślad za tem prawo wyznaczania następcy w sprawowanej dotąd przez się funkcyi naczelnej; w dostosowaniu zatem do uprawnień książęcych prawo rozdzielenia obszaru państwowego pomiędzy kilku następców, oraz wyznaczenia zwierzchnika nad nimi jako starosty rodowego. Tkwi w tem jedna z najbardziej znamiennych właściwości ówczesnego prawa następstwa w ramach organizacyi rodowej. Że zaś z istoty rzeczy każdoczesnemu władcy chodziło przede wszystkim o interes najbliższych sobie osób, w pierwszym rzędzie swojego potomstwa, przeto prawo zstępnych przybiera na wydatności, usuwając na dalsze miejsce i uszczuplając zarazem prawa innych bocznych członków rodu. Zasada równego udziału każdego z nich w uprawnieniach rodu zostaje zachwiana, punkt ciężkości sprawy przesuwają się pod pewnym względem w kierunku organizacyi rodzinnej. Rozumie się, nie tak, żeby się rozprzegł od razu ustrój rodowy. O ile poprzednik nie ma potomstwa, przynajmniej męskiego, winien wyznaczyć następcą po sobie kogoś z innych członków rodu, oczywiście krewnych bocznych; ale i tutaj jego wola ma szerokie pole do rozstrzygnięć swobodnych. Nie jest mianowicie w wyborze następcy wiązany stopniem pokrewieństwa, może naprzykład przekazać władzę książęcą krewnemu dalszemu z pominięciem bliższych; którekolwiek zaś z pośród nich wybierze, nie ma znowuż obowiązku uwzględniać innych, w tym samym stopniu związanych z nim krewnych (n. p. jego braci); owszem,

najczęściej dzieje się tak, że władza książęca dostaje się jednemu tylko z bocznych przedstawicieli rodu. W wypadkach takich jednolitość państwa i władzy państwowej zostaje utrzymana bez uszczerbku. Inaczej układają się rzeczy, jeśli po poprzedniku pozostanie potomstwo męskie. Powoduje ono wykluczenie następstwa krewnych bocznych; samo zaś, w każdym z swoich przedstawicieli, posiada konieczne prawo do uzyskania pewnego udziału po poprzedniku. Rodzi się stąd zasada podziałów państwa, a zarazem mnogości podmiotów władzy książęcej; nie brak jednak węzła sprzęgającego nawet w tym wypadku większą ilość terytoriów i osób książęcych w wyższorzędną całość, a staje się nim zwierzchnia władza jednego z potomków, której poddani zostają wszyscy pozostali książęta i wszystkie rozdzielone części obszaru państwowego. Nawet zresztą i przy takich podziałach prawa naczelnika rodu książęcego sięgają stosunkowo dość daleko. On właśnie stanowi dowolnie, jakie każdemu z potomków dostać się mają udziały, przyczem pospolicie jednemu z nich wyznacza udział znacznie większy od innych; on też orzeka według własnego uznania, który z pośród nich objąć ma po nim władzę zwierzchnią nad innymi. Będzie to zazwyczaj jego syn najstarszy, choć niekoniecznie; może tu być także powołany którykolwiek, według dowolnego wyboru, z synów młodszych. Temu właśnie przyszłemu zwierzchnikowi dostaje się wspomniany przed chwilą udział największy. Nie trudno dostrzec, że w takim ułożeniu się stosunków tkwiło zarzewie nieporozumień i walk w rodzie książęcym: w kolei kilku następujących po sobie pokoleń uwypuklało się coraz silniej górujące znaczenie związku rodzinnego w porównaniu z uprawnieniami innych członków rodu, krewnych bocznych każdorazowego zwierzchnika, rodząc w tych ostatnich niezadowolenie, waśni i nazbyt często starcia orężne z przedstawicielami linii uprzywilejowanej.

Takie oto, na podstawie wskazówek z różnych stron Słowiańszczyzny zachodniej dadzą się ustalić zasady następstwa we władzę książęcą odnośnie do tych państw, w których prawo pewnego rodu do jej sprawowania doszło do pełnego znaczenia. Państwa takie są jednak na ogół zjawiskiem bardziej wyjątkowem; w znaczniejszej części spotykamy tu wiadomości o stosowaniu innej zasady w sprawach następstwa, a mianowicie o powoływaniu książąt przez wybór ludu; przyczem nie brak wskazówek, że zasada wybieralności jest tu starszym, pierwotnym, zatem też zrazu powszechnie stosowanym kształtem obsadzania stolca książęcego. Oświadczył się wprawdzie przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy jeden z najnowszych badaczy tego przedmiotu, podkreślając wyraźnie, iż wybieralności książąt u Słowian pierwotnych nie można przyjmować jako zasady ogólnej. Miał tu autor może na myśli takie wypadki, jak założenie większych państw przez najazd elementu obcego na kraje słowiańskie, Bułgaryę czy Ruś, gdzie w istocie naczelnikom drużyn zwycięskich udawało się, w następstwie podboju, ugruntować od razu prawo swojego rodu do władzy książęcej; choć i tutaj przesądzać nie można, jaka zasada następstwa obowiązywała u podbitych plemion przed najazdem; żeby już osobno nie mówić o tem, że najazdy owe nie dotyczą Słowiańszczyzny zachodniej. Można poza tem przyjąć, że tu czy ówdzie przez gwałtowny akt uzurpacyi pewna jednostka zagarnąć mogła dla siebie i swojego rodu prawo do władzy, zresztą i tutaj z zastrzeżeniem, że niewiadomo, w jaki sposób układały się pod tym względem stosunki w czasie poprzednim. Że zresztą takie akty uzurpacyi, o ile je nawet przyjąć, należeć musiały do rzadkich wyjątków, zaświadczy pośrednio chociażby okoliczność, że nawet Samon, lubo jako wódz opromieniony aureolą wielokrotnych zwycięstw nad wrogiem, oczekiwał cierpliwie przez lat kilka, dopokąd wola ludu nie przekazała mu władzy książęcej. Na ogół prawo rodu

do sprawowania owej władzy mogło tu początkowo w najlepszym razie wytworzyć się tylko w wypadkach wyjątkowych, dla pewnych szczególnych tylko przyczyn poospolicie z jakąś katastrofą polityczną związanych; w normalnym układzie stosunków doby najstarszej zasada wybieralności wysunie się na czoło jako zjawisko prawidłowe a zarazem powszechne.

Na pierwotność i powszechność tej zasady wskazują zresztą same już momenty genetyczne władzy książęcej, wiążące ją ściśle z obieralną funkcją wojewodzińską. Zaświadcza zaś o nich ponadto inne okoliczności. Więć najpierw jedna, bardzo znamienita: że nawet tam, gdzie wytworzyło się już rodowe prawo dynastji do tronu, przecież przy akcie objęcia rządów przez poszczególnych władców stosowane są jeszcze gdzieśgdzie, jako szczątkowa pozostałość stosunków dawniejszych, pewne formalności z procederem wybieralności związane jak koruntański lub czeski akt intronizacyi. A poza tem jeszcze: zdarzające się od czasu do czasu nawroty do zasady wybieralności nie tylko wtedy, kiedy wygaśnie dynastja, opatrzona dotąd prawem do tronu, ale czasem i w takich wypadkach, kiedy jej przedstawiciele są jeszcze przy życiu, jednakże dla pewnych przyczyn szczególnych władzy objąć nie mogą, bądź też kiedy uwikłają się w walkę między sobą, do której rozstrzygnięcia potrzebnym się okaże jakiś czynnik zewnętrzny.

Że polityka elektów, skoro się usadowili na stolcu książęcym, wskazywać im mogła jako pożądaný cel: przetworzenie swojego osobistego prawa w prawo rodowe, zabezpieczenie następstwa swoim krewnym, przedewszystkiem potomstwu, z usunięciem dotychczasowej wybieralności, nie potrzeba wywodzić osobno. Dążenie władców przeciwstawiało się w ten sposób interesowi ludu, który dotąd rozrządzał tronem według własnej woli i uznania. A trzeba dodać, że przeciwstawiało mu się w sprawie

szczególnie ważnej i drażliwej. Ustalone prawo rodowe dynastji niweczyło w zasadzie samą już warunkowość wyboru książąt, jak ją omówiliśmy na miejscu poprzedniem; nawet bowiem władca, któryby rządził wbrew interesowi ludu, opatrzony niezależnem od jego woli prawem panowania, nie mógłby być formalnie usunięty. Musiałaby się rozluźnić niepomierne jego zależność wobec czynnika społecznego, a to tem bardziej, że czynnik ten, wobec zapewnionego rodowi prawa następstwa nie miałby także możności usunąć jego krewniaków. Można powiedzieć bez przesady: ważyło się tu, w wyższym stopniu i w zakresie bez porównania szerszym aniżeli na jakimkolwiek innem polu, całe zagadnienie wpływu na kierownictwo spraw państwowych, którego lud nie mógł, i oczywiście nie chciał wyrzekać się zbyt łatwo. Miara znaczenia, jakie przywiązywano do tej sprawy, jest okoliczność, bliżej już rozpatrzona poprzednio, że w przeciwieństwie do innych wieców, gdzie z biegiem czasu pewne przedniejsze warstwy społeczne zdobywały sobie kolejno coraz większe znaczenie, czasem uczestnictwo wyłączone, z usunięciem ludu pospolitego, w wiecach wyborczych udział ludu całego utrzymał się najdłużej i stosunkowo najpowszechniej.

Nie znaczy to zresztą, żeby przy stosowaniu zasady wybieralności krewny poprzednika nie mógł odziedziczyć po nim władzy. Owszem, wypadki powoływania krewnych na stolec książęcy, przez wybór ludowy zdarzają się tu nieraz, stosunkowo nawet dość często, zarówno w pomniejszych państwach plemiennych, jakoteż większych organizacyach państwowych owego czasu. Złożyły się na to okoliczności rozmaite. Przedewszystkiem właściwy ludom pierwotnym kult dla pewnych jednostek czy całych rodów ze względu na pełnione funkcje, czy położone zasługi, lub ustalone z dawna przedniejsze ich znaczenie i t. p., które wpływać mogły na to, żeby z tego właśnie rodu

powoływać kolejno następców po sobie. Kiedy indziej mogły tu oddziaływać przyczyny o charakterze bardziej już praktycznym, n. p. zgodny z dążeniami ludu kierunek polityki poprzednika, przemawiający za powierzeniem rządów jego krewnemu jako przypuszczalnemu kontynuatorowi tegoż kierunku. Innym razem skłonić mogła do tego konieczność polityczna, n. p. jeśli po poprzedniku pozostała liczniejsza, wierna jego rodowi drużyna, gotowa do czynu w obronie interesu jego rodowców. Temi, czy innemi podobnemi okolicznościami wytłómaczyć można często powrotne wypadki wyboru krewnych, a zarazem objaśnić, dlaczego nawet czynniki obce, jak władcy frankońscy czy niemieccy, kiedy im nadarzyła się sposobność rozrządzenia tronem słowiańskim, powoływali nań pospolicie krewnych zmarłego czy usuniętego poprzednika. Podkreślić jednak należy, że wszędzie tutaj związek krwi jest tylko wskazówką czy pobudką w dokonaniu wyboru, zatem czemś, co leży na zboczu samego formalnego aktu powołania władzy; momentem twórczym jego uprawnień książęcych pozostaje we wszystkich tych wypadkach, jak od początku, sam tylko wybór. Dlatego wybór może snadno pominąć krewnego poprzednika, chociażby najbliższego; dlatego, jeśli sięgnie nawet do grupy krewnych, może, wbrew ustalonym poprzednio zasadom prawa rodowego, pominąć potomstwo, sięgając do krewnych bocznych poprzednika; albo, jeśli nawet uwzględni potomstwo, znowuż, wbrew tamtym zasadom, uwzględnić tylko jednego z synów z pominięciem wszystkich innych. Zapatrywanie, dość upowszechnione w literaturze naszej naukowej, że we wszystkich tego rodzaju wypadkach stosowana jest właściwie zasada t. zw. dziedziczności, nie da się tedy utrzymać. Niemniej też nie będzie można przyjąć pokrewnego poglądu, wypowiedzianego ostatnio z poważnej zresztą strony, jakoby już bardzo rychło, conajmniej w stuleciu VIII, pierwotna wybieralność zacieśniona została do elekcyj w obrębie jednego

tylko panującego rodu. Szczegóły, jakie poniżej zestawieć nam przyjdzie co do niektórych państw słowiańskich, wskażą wyraźnie na jego niezasadność w takim jego ujęciu ogólnem.

Nie można zresztą zaprzeczyć, że częściej powrotne elekcye członków tej samej dynastyi mogły wskazywać, a nawet torować drogę do urobienia się rodowego jej prawa do tronu książęcego; stosowana na dłuższej przestrzeni czasu praktyka, jak w innych dziedzinach, tak też i w sprawie następstwa, mogła stać się podłożem do urobienia z czasem zasady prawnej. Tylko że nie należy przeceniać znaczenia tego czynnika, który nie mógł działać zbyt silnie, ile że równocześnie wchodziło tu w grę jedno z najprzedniejszych uprawnień ludu, którego tak łatwo nie mógł i nie chciał się wyrzec. Do zasadniczego przetworzenia tej sprawy w kierunku ustalenia rodowego prawa pewnej dynastyi potrzebne były inne jeszcze, i to z większą siłą oddziaływujące czynniki. Nie mamy na myśli walki w pospolitem tego wyrazu znaczeniu, opartej na gwałcie czy przymusie, stosowanym wobec społeczeństwa; owszem środki takie mogły książętom przynieść nawet szkodę, budząc czujność i wzmacniając odporność społeczeństwa w obronie tyle doniosłego uprawnienia, jakie mu dotychczas przysługiwało. Wskazaną tu była raczej polityka, polegająca na umocnieniu stanowiska władców w innych dziedzinach życia państwowego, przedewszystkiem na stopniowym osłabieniu znaczenia i wpływów instytucji wiekowej; dopiero w następstwie takiej zmiany można się było pokusić o rzecz najważniejszą, o przekształcenie osobistego, na uprzednim wyborze opartego uprawnienia w rodowe prawo całej dynastyi. W świetle tych założeń trzeba będzie przeciwstawić się wypowiedzianej ostatnio tezie, jakoby dopiero ustalenie prawa rodowego do tronu, (t. z. dziedziczność) przyczyniło się do ukrzepienia samej władzy książęcej na obszarze Słowiańszczyzny zachodniej.

Nie zdołalibyśmy przecież wytłómaczyć w takim wypadku, jakim sposobem książęta wybieralni, o słabem jeszcze stanowisku wobec społeczeństwa zdołaliby uzyskać od razu jedno z najprzedniejszych praw, z najdotkliwszem uszczupleniem dotychczasowych tyle ważnych uprawnień samego ludu. Przyznamy chętnie, że ustalenie rodowego prawa dynastji mogło przyczynić się również do stopniowego rozszerzenia zakresu jej władzy; będą to jednak tylko zjawiska wtórne, poza któremi wstecz przyjąć należy inne, silniejsze czynniki twórcze samego prawa rodowego. Na ogół, cała ta formuła wymaga stosownego odwrócenia: rodowe prawo dynastji nie jest właściwie odskocznią dla umocnienia władzy książęcej; jest raczej następstwem dokonanego już przedtem w innym sposobie umocnienia wcześniejszego.

Po tych spostrzeżeniach ogólnych dadzą się już łatwiej ocenić szczegóły, dotyczące następstwa we władzę książęcą, jakie nam przekazały źródła dziejowe. Dochowała się ich znaczniejsza ilość, głównie jednak tylko w odniesieniu do większych organizacyj państwowych Słowiańszczyzny zachodniej, a i tutaj nie co do wszystkich; tak niedostaje ich zupełnie co do Pomorza na całej przestrzeni czasu włącznie aż do Wratysława, w pierwszych dziesiątkach lat w. XII. Co do pomniejszych księstw plemiennych natknijemy na nie tylko wyjątkowo. A i tutaj są one czasem do tyła niedokładne, że nie podają wystarczających wskazówek do rozwiązania następujących się głównych zagadnień. Tak co do jednej z dzielnic czeskich (witorackiej?) z czasów istniejącego jeszcze ok. połowy IX w. rozdziału plemiennego mamy wprawdzie wiadomość, że po zgonie ojca Wiztracha rządził jego syn Sławita, a po jego zegnaniu przez Niemców ustanowiony tamże przez nich następca brat Sławity; niema jednak wiadomości czy ten porządek następstwa wiąże się już z ustalonem prawem rodowem, czy też jest wypływem

aktów wyboru. Podobną niepewność rodzi też wiadomość co do następstwa dwu władców w państwie Ranów w. XII: rządzi tu po Czesławie brat jego Jaromir. Niektórzy badacze domyślają się, że następstwo opierało się tu na aktach wyboru, jak przyjąć można, zasadnie; stwierdzają ten domysł pośrednio inne dochowane wiadomości, podające dokładniejsze co do tej sprawy szczegóły u innych plemion czy nawet większych organizacji słowiańskich. Przypominamy ustęp Fredegara o wyborze Samona na księcia; przyłączyć doń można wiadomość rocznikarską z IX w., że kiedy w walce z Sasami poległ Ciemysł, książę Koldyczan (z odłamu sorbskiego), plemię jego przystąpiło spiesźnie do wyboru następcy; na szczególną uwagę zasługuje przekaz z niedalekich stron Słowiańszczyzny południowej, obszaru zajętego przez plemię koruntańskie, według którego w ciągu VIII w. po śmierci Boruta wybrany został księciem jego syn Cacatius, a po rychłym jego zejściu, synowiec Boruta Chocimir (Cheitmar). Powrotne ciągle wiadomości o elekcyach stwierdzają znowuż starożytność i powszechność zasady wybieralności i poświadczają zarazem, jak w przykładzie koruntańskim, jej zastosowanie w takich nawet wypadkach, gdzie następstwo dostaje się po kolei członkom tego samego rodu.

Liczniesze, przecież jednak nie ze wszystkim do rozjaśnienia niniejszej sprawy wystarczające wiadomości zachowały się co do państwa Lutyków z starszej doby istniejącego tu ustroju monarchicznego. W przedostatnim dziesiątku lat w. VIII (do 789 r.) występuje tu Drogowit jako władca zwierzchni całego obszaru państwowego rozdzielonego zresztą na większą ilość terytoriów plemiennych pod osobnymi, podległymi mu książętami. Czy przed nim panował tu jego ojciec lub jakikolwiek inny krewny, nie podają źródła; wyrażenie Einharda: *ceteris Wiltzorū regulis... nobilitate generis... longe praeeminabat*, zdaje się jednak wskazywać, że był tu pierwszym dopiero przedsta-

wicielem swojego rodu, w przeciwnym bowiem razie objaśnienie kronikarza byłoby zbędnem lub conajwyżej dałoby się ująć w twierdzenie, że pochodził z linii poprzednich zwierzchnich książąt tamtejszych. Co wszystko prowadzi do wniosku, że uzyskał władzę na zasadzie wyboru ludowego. Wskazuje ponadto przytoczony ustęp, że podwładni Drogowitowi książęta dzielnicowi nie byli jego krewnymi, inaczej nie możnaby było przeciwstawić sobie dostojenstwa i znaczenia rodów po jednej i drugiej stronie. Istnienie rodowego prawa nie da się tu zatem jeszcze przyjąć; jest natomiast pośrednia wskazówka stosowania zasady elekcyjności. W niejaki czas później, po upływie 34 lat, spotykamy pod r. 823 wiadomość, że tuż przedtem rządził u Lutyków jako zwierzchni książę Lub. Czy to syn lub jaki inny krewny Drogowita, czy też przedstawiciel innego rodu, a w tym ostatnim wypadku, czy na tronie lutyckim zasiadali przed nim jego krewni, czy też on pierwszy został tu powołany przez wybór, znowuż niewiadomo. Z osobnym jednak naciskiem podkreślić należy podaną przy tej sposobności wiadomość źródłową, że Lub jako książę zwierzchni cum fratribus suis regnum tenebat. Państwo jest tedy znowuż, jak za Drogowita, podzielone na więcej dzielnic, ale rządzą w nich, nie jak przedtem, przedstawiciele różnych rodów, jeno bliscy między sobą krewni. O ile przyjąć, że przed Lubem panował tu jego ojciec, owe współrządy braci, łącznie z zwierzchnictwem jednego z nich nad innymi, będzie można poczytać za wynik jego zarządzenia, w myśl pospolitej zasady prawa rodowego, iż synom poprzednika należą się odpowiednie udziały; nawet podany przez Einharda szczegół, że zwierzchnictwo dostało się Lubowi ze względu na to, quod maior natu erat, odpowie zasadom tegoż prawa, zazwyczaj tu stosowanym. Jeśli zaś znowuż przypuścimy, że Lub na tronie lutyckim nie miał żadnych poprzedników krewnych, znajdziemy tu, jeśli nie w całości, to przynajmniej w pe-

wnym ograniczonym zakresie, godne szczególnej uwagi zastosowanie zasad rodowego prawa starszego typu: uwzględnienie praw krewnych bocznych (braci) zwierzchniego księcia-starosty. W jednym czy drugim wypadku dochodzą tu w każdym razie do znaczenia elementy prawa rodowego co prawda, na zasadzie osobnych zarządzeń książęcych widocznie w związku z dążnością do przeciwstawienia się zasadzie elekcyjnej i przetworzenia jej w formalnie ustalone prawo rodowe.

Inna rzecz, czy ta akcja doprowadziła do pożądanego wyniku. O następstwie po Lubie, który poległ w walce z Obodrytami, wyraża się Einhard: *Populus Wiltzorum Milegastum (jego syna) quia maior natu erat, regem sibi constituit*. Ponieważ Lub miał jeszcze młodszego syna Całodroga, o którym niema tu wzmianki, żeby w jakikolwiek sposób został wyposażony po zgonie ojca, przeto mogłoby się z miejsca nasunąć przypuszczenie, że w wypadku tym nie zastosowano zasad prawa rodowego, które w grupie potomstwa męskiego uznaje różne wprowadzie co do rozmiarów, ale w każdym razie, jak stwierdziliśmy, konieczne prawo następstwa. Nie powołujemy się jednak na ten szczegół, gdyż jest rzeczą możliwą, że Einhardowi chodziło jedynie o stwierdzenie, kto uzyskał naczelną, kierowniczą władzę u Lutyków, bez wdawania się w sprawy wyposażenia młodszego brata. Niejasną ponadto jest rzeczą, dlaczego Einhard nie wspomina o stryjach Miłogosta, którzy według własnej jego relacji zarządzili przedtem wspólnie z Lubem, a zarazem, dlaczego nie objaśnia bliżej stosunku ich uprawnień do sprawy następstwa, chyba żeby przypuścić, że wszyscy przed Lubem wymarli, lub, częściowo przynajmniej, równocześnie z nim w bitwie polegli. Najważniejszą jest sama wiadomość, że Miłogost ustanowiony został władcą przez lud. Niema wzmianki o wyznaczeniu go następcą przez ojca. Gdyby nawet przyjąć, że Lub zaniechał wyznaczenia, nie przeczuwając niespo-

dziewanego zgonu, uderzy w każdym razie, że kronikarz poza ogólnikową wzmianką: *filius* nie podkreśla z osobna i wyraźnie uprawnień Miłogosta z tytułu prawa rodowego, jeno nabycie władzy wiąże wyłącznie z aktem elekcji ludu; o ile zaś znowuż przyjąć tu uprzednie wyznaczenie przez Luba, że kronikarz na nie zgoła nie wskazuje. Z całego opisu przeziara najwidoczniej koncepcja wybieralności jako czynnika twórczego w uzyskaniu władzy książęcej; wzgląd na pokrewieństwo da się w tym związku pojąć tylko jako pobudka zewnętrzna, uwzględniona przy akcie elekcji. Dalszy przebieg sprawy stwierdza ten pogląd w całości. Kiedy w jakiś czas po wyborze okazało się, że Miłogost *secundum ritum gentis... regnum parum digne administraret*, Lutyty usuwają go z tronu. Zasada wyboru warunkowego, w związku z dopuszczalnością jego cofnięcia przez lud, jak ją omówiliśmy dokładniej na miejscu poprzednim, wyraźnie tu podkreślona; nie dadzą się one zgodzić z pojęciem ugruntowanych ściśle uprawnień rodowych i wskazują znowuż wyraźnie na wolę ludu jako moment twórczy przy nabyciu władzy książęcej. Taż sama wola, zatem nowy wybór wiecu ludowego rozstrzyga też o następstwie: *illo (Miłogasto) abiecto iuniori (Całodrogowi) regium honorem deferunt*.

Na tem, w związku z rychłym potem zanikiem ustroju monarchicznego w państwie Lutyków, urywają się wiadomości o stosowanych tamże zasadach następstwa. Zbierając omówione szczegóły, można tu otóż stwierdzić co następuje: Zrazu, jeszcze w końcowych dziesiątkach lat stulecia VIII, obowiązuje tu, jak przemawiają za tem pewne wskazówki pośrednie, zasada wybieralności. W początkach w. IX podjęta zostaje, zapewne przez Luba, poważna próba wtłoczenia prawa następstwa w ramy ustroju rodowego; zaraz jednak po jego zgonie rozbija się ona o opór ludu, który nawraca stanowczo do zasady wybieralności i w razie potrzeby stosuje ją nawet w pewnych

jaskrawo na zewnątrz występujących przejawach, kładąc nacisk na warunkowość wyboru i usuwalność władców, nieprzestrzegających nałożonych sobie zwyczajem ludowym zobowiązań.

Pełniejsze, choć w wielu szczegółach i tutaj niewystarczające naświetlenie analogicznych zjawisk przynoszą nam wiadomości dotyczące państwa obodryckiego. W najstarszej dobie jego dziejów (od r. 789), pokrywającej się z końcowym okresem istnienia monarchii frankońskiej (do r. 843) wysuwa się tu w sprawie następstwa na przedniejsze miejsce wpływ czynnika zewnętrznego, t. j. samych władców frankońskich. R. 817 Ludwik Pobożny zleca ks. Sławomirowi przeprowadzić podział państwa z Czedrogiem, synem poprzedniego władcy obodryckiego Drożka; r. 819 wielmoże obodryccy oskarżają Sławomira przed cesarzem, który wyznacza im na księcia Czedroga; r. 826 wytoczone zostaje przed niego nowe oskarżenie Obodrytów przeciw Czedrogowi, w następstwie którego Ludwik rozpatruje sprawę, ale w ostatecznym wyniku zatwierdza Czedroga na stoleu książęcym. Mimo to wszystko owa kilkakrotnie powrotna ingerencya cesarska nie da się, pod tym kątem patrzenia ściśle prawniczym, pojąć jako czynnik twórczy uprawnień do tronu obodryckiego. Niema wiadomości o jakimś formalnie zawiązanym stosunku zawisłości państwa obodryckiego wobec monarchii frankońskiej, na zasadzie którego prawo rozporządzania tronem tamtejszym przysługiwałoby cesarzowi, chociażby wtórnie, w ramach kształtującego się już podówczas systemu lennego, przez zatwierdzenie każdorazowego nowego władcy, powołanego do następstwa przez jakikolwiek czynnik miejscowy. Jest tylko stosunek jak gdyby przymierza czy sojuszu między obiema organizacyami państwowymi, ujawniający się w kilkakrotnem posiłkowaniu Franków przez Obodrytów w ich walkach na wschodzie, jakoteż na odwrót pewną opieką czy także posiłkowaniem udzielanem Obodrytom przez

cesarza w razie grożącego im niebezpieczeństwa. Oczywiście jednak w tym sojuszu przewaga znaczenia z istoty rzeczy przechylić się musiała ku potężnym władcom frankońskim, rodząc stosunek pewnego faktycznego podporządkowania obodryckiego państwa pod ich wpływy. Tem objaśnić można czy to wynoszenie skarg przez samych Obodrytów przed Ludwika przeciw niedogodnym książętom, czy to mieszanie się cesarza w związane z tem wypadki, czy wreszcie nawet jego decyzje co do losów tronu książęcego. Wszędzie tu wola cesarska występuje tylko jako czynnik zewnętrzny, faktyczny, politycznie zresztą niewątpliwie bardzo ważki; o ile jednak chodzi o stronę prawną, rozstrzygający wpływ w sprawach następstwa odnieść tu trzeba będzie jedynie do pewnych czynników miejscowych.

Zagadnienie całe skupia się otóż znowu około kwestyi: czy o następstwie rozstrzygał tu wybór ludu, czy też urobiło się już wtedy w jakiejś dynastyi prawo rodowe do tronu książęcego? Niestety, pod tym właśnie względem, materiał, jakim rozporządzamy jest stosunkowo małomowny. O książętach plemiennych, podległych zwierzchniemu księciu obodryckiemu, niema z tego czasu żadnych wiadomości, chyba że zaliczymy do nich wspomnianego pod r. 808 Godelaiba, którego stanowisko nie jest zresztą bliżej określone, a co do którego znowuż brak wiadomości, na jakiej zasadzie uzyskał panowanie. Co się zaś tyczy książąt zwierzchnich, zdołamy wprawdzie, licząc od najstarszego znanego, Wilczana, aż do poległego w roku 844 Gostomyśła, zestawzić szereg, obejmujący pięciu względnie sześciu władców; ale co do nich znowuż brak w przeważnej części wiadomości, w jaki sposób dostąpili władzy, jak niemniej, czy każdorazowy następca zostawał w jakimś stosunku pokrewieństwa do poprzednika, a w razie twierdzącym, w jakim stopniu był z nim spokrewniony. Jedyny wyjątek, to stwierdzone poprzednio synowstwo Czedroga wobec Drożka. Niema jednak podstawy do twierdzenia,

jakoby ród ten jako taki posiadał już wtedy prawo do tronu obodryckiego. Właśnie bowiem po Drożku, wnet po roku 809 władzę książęcą zyskuje tu Sławomir, z zupełnem wykluczeniem Czedroga, tak że cesarz dopiero r. 817 upominać się musiał u Sławomira, bezskutecznie zresztą, żeby mu ustąpił jakiejs części kraju; sam zaś Sławomir nie był widocznie spokrewniony z Drożkiem, ile że źródła, mimo zwróconą przy opisie odnośnych wypadków uwagę na stosunki pokrewieństwa, o jakimś związku rodowym czy rodzinnym pomiędzy Czedrogiem i Sławomirem zgoła nie wspominają. Ważniejsza rzecz inna, że kiedy w dalszym rzeczy ciągu ważyły się losy panowania Czedroga, sam cesarz udaje się do Obodrytów z zapytaniem, si eum sibi vulgus regnare vellet i stosownie do powziętej tu uchwały zachowuje go przy władzy: prawo ludu, względnie wiecu ludowego do rozrządzania tronem jest tu podkreślone wyraźnie. Jeszcze dobitniej uwydatni się ta rzecz, jeśli rozważymy możliwości, wśród których nabyć mógł panowanie Sławomir. Że nie nabył go jako krewny Drożka, z tytułu prawa rodowego, wskazaliśmy przed chwilą; trudno też przypuścić, żeby go nabył z nadania cesarza: chyba bowiem w takim wypadku Ludwik obok Sławomira byłby od razu uwzględnił także Czedroga, wyznaczając mu jakąś część państwa, chociażby pod zwierzchnictwem Sławomira, bez potrzeby odnoszenia się doń z tą sprawą dopiero w około dziesięć lat później. Ze wszystkich momentów, które prawnie, czy chociażby faktycznie rozstrzygać mogły o następstwie, pozostaje wybór ludu jako jedyny możliwy tu czynnik twórczy, który wpłynął na powołanie Sławomira. A trzeba przypomnieć, że stało się to z usunięciem jakichkolwiek roszczeń, dających się oprzeć na stosunku pokrewieństwa rodowego.

Takim sposobem u samego wstępu dziejów obodryckich trzeba będzie zasadę wybieralności uznać jako prawo obowiązujące; mniemanie, jakoby dziedziczność tronu za-

częła tu już w tym czasie torować sobie drogę, nie da się utrzymać. Co do dalszego przebiegu rzeczy, licząc na razie do początków wieku XII, materyał źródłowy, jakim rozporządzamy, znowuż nie rozjaśni nam wszystkich szczegółów z pożądaną dokładnością. Znajdziemy tu cały, przeszło dwudziestoletni okres czasu (996—1018), z którego nie dochowała się żadna wiadomość o panujących książętach obodryckich; znajdziemy ponadto, pod różnemi rozrzuconemi datami, wiadomości o różnych władcach, czy to książętach zwierzchnich, czy to podwładnych im książętach plemiennych, czy wreszcie, w czasie powtarzających się kilkakrotnie rozdziałów, o niezależnych w stosunku do siebie władcach dzielnicowych, bez jakichkolwiek wskazówek co do ich stosunków pokrewieństwa, zwłaszcza między poprzednikiem a następcą, a pospolicie także bez wyjaśnienia, na zasadzie jakiego tytułu uzyskali władzę książęcą. Raz tylko w tej grupie stwierdzić się da następstwo osoby, pochodzeniem niewątpliwie obcej poprzedniemu czy poprzednim władcom, przyczem znajdzie się wyraźna wskazówka, że tytułem następstwa stał się tu wybór, dokonany przez wiec ludowy. Mamy na myśli powołanie Kruta po zamordowaniu Gotszałka przez Obodrytów i usunięciu obu jego synów od tronu r. 1066. Opisuje dokładnie wypadki te Helmold: *hii, qui... interfecerunt (Gotszałka)... concitaverunt tumultum in populo... Statimque conspirata manu statuerunt Crutonem in principatum exclusis filiis Godescalci*. Na zasadzie końcowej części przytoczonego ustępu (*conspirata manu*) osnuto wprawdzie w ostatnich czasach twierdzenie, że nie można tu mówić o prawidłowej akcyi wiecu wyborczego, jeno tylko o zamachu garstki spiskowców, którzy uśmiercili Gotszałka. Mniemania tego podzielić nie możemy. Skoro skutkiem zabójstwa opróżnił się stolec książęcy, musiał dojść do głosu jakiś czynnik, rozstrzygający o następstwie po poprzedniku. Nie był nim jakikolwiek czynnik zewnętrzny, n. p. wyznaczenie przez

króla niemieckiego, czy księcia saskiego; nie zaważyły też względy na prawo rodowe, skoro właśnie potomstwo Got-szałka wykluczone zostało od tronu. W szeregu możliwych czynników pozostał tylko wiec; ale i ten, w świetle podanej co dopiero wykładni, należałoby wykluczyć, przenosząc punkt ciężkości na jakąś nieliczną grupę spiskowców. Tłómaczenie takie nie da się jednak utrzymać, bo wszak cały lud nie dałby sobie narzucić woli nielicznej garstce jednostek, zwłaszcza gdyby ta wola odbiegała od własnych jego zamierzeń. Powołanie Kruta nie da się tedy objaśnić inaczej, jak tylko za zgodą całego ludu, czy przynajmniej jakiejś przeważającej jego części. Wzmianka o akcji spiskowców, gdyby tu chcieć nawet trzymać się ściśle Helmolda, da się pojąć conajwyżej jako agitacja, która w mniejszej, czy szerszej mierze wpłynęła na decyzję ludu; wszak nawet sam Helmold wyraźnie zaznacza, że spiskowcy concitaverunt tumultum in populo. Że wybór Kruta odpowiadał woli całego ludu, świadczą pośrednio wielkie sukcesy wojenne, jakie wnet potem odniósł nad Sasami, chyba nie bez wydatnego poparcia ze strony społeczeństwa miejscowego, a świadczą ponadto długoletnie rządy Kruta, niezakłócone zamieszkami wewnętrznymi czy czy też katastrofą tronu książęcego. Na przyczyny, dla czego Helmold scharakteryzował rzecz jako konspirację, wskażemy z osobna zaraz niżej.

Obok tamtego szeregu władców, których stosunki pokrewieństwa nie dadzą się bliżej ustalić, występuje znowuż w owym czasie kilka innych grup książąt, z których każda obejmuje mniejszą czy większą ilość jednostek o wspólnej przynależności rodzinnej, czy rodowej, przetykających rządami swymi w różnych okresach panowanie książąt do tamtej grupy należących. Tak już w czasie od 963—967 r. spotkamy u Wagrów, oddzielonych wtedy od Obodrytów najpierw księcia Sielibora, a po jego pokonaniu przez Sasów, jego syna nieznanego imienia, jako następcę.

A znowuż w zjednoczonym państwie obodryckim występuje r. 1018 jako władca zwierzchni Mścislaw, co do którego współczesny kronikarz wyraźnie stwierdza, że nastąpił tu po ojcu, niepodanym z imienia; kto nim był, próżno dociekać, właśnie bowiem na bezpośrednio poprzedni czas przypada wspomniana przedtem 22-letnia luka w wiadomościach naszych co do książąt obodryckich (996—1018); mniemanie niektórych badaczy, że ojcem Mścislawa był Mściwój-Billug jest tylko domysłem, bez możliwości uzasadnienia. Nieco później znowuż, około 1029 r., zasiada na tronie obodryckim Racibor, który za życia już, po przeprowadzonym zjednoczeniu państwa, dzieli panowanie z ośmiu swoimi synami, a po którego zamordowaniu przez Duńczyków synowie ci widocznie chwilowo objęli rządy, gdyż podjęli wyprawę przeciw Duńczykom celem pomśzczenia śmierci ojca, w której jednak polegli wszyscy r. 1043. Najwięcej przedstawicieli na tronie obodryckim wykazuje ród Mściwojowiców, zasiadających tu, co prawda z częstymi przerwami w pięciu po kolei pokoleniach, poczynając od samego Mściwoja-Billuga (967—984) (zdaniem niektórych badaczy oba imiona oznaczają dwie różne osoby, Billuga jako ojca, a Mściwoja jako jego syna), po którym idą: Przybygniew-Uto, jego syn, następnie syn Przybygniewa Gotszałk, synowie Gotszałka Budziwój i Henryk, wreszcie syn Budziwoja Przybysław i synowie Henryka Świętopełk i Kanut.

Jest rzeczą zrozumiałą, że właśnie w tych grupach ujawnić się mogło z większą niż gdzieindziej siłą dążenie, ażeby osobiste prawo do tronu, służące poszczególnym władcom, przekształcić w prawo rodowe, zapewniające następstwo dalszemu potomstwu, z usunięciem zasady wybieralności jako czynnika twórczego władzy książęcej. Znamienne pod tym względem jest już próba podjęta przez Racibora. Na podobieństwo tego, co dwa stulecia przedtem przeprowadził Lub w monarchii lutyckiej, rozdziela i on

zjednoczone ostatecznie państwo pomiędzy krewniaków pod swoim zwierzchnictwem jak gdyby patrimonium rodowe, tylko że w niedostosowaniu do starszego kształtu organizacyi rodowej, jak to uczynił Lub, powołując do współrządów swoich braci (krewnych bocznych); rozdzielone części, odpowiednio do nowszego typu tej organizacyi, dostają się jego synom. Godzi się przytem podkreślić, że sam akt owego rozdziału jest pewnego rodzaju antycypacją tego, co w ramach prawa rodowego dokonuje się pospolicie w jakiejś chwili późniejszej: zazwyczaj bowiem poprzednik, książę-starosta, orzeka, jakie dzielnice dostać się mają po nim jego synom, samo zaś objęcie tych dzielnic przez synów następuje po jego zgonie; tutaj dzielnice te otrzymali oni jeszcze za jego życia. Nasuwa się domniemanie, iż zarządzenie takie zrodziło się z ważnych pobudek politycznych: chodziło zapewne o to, ażeby synów związać z ich udziałami jeszcze za życia ojca i przez to stworzyć podstawę do utrzymania się przy nich po jego zgonie, bez narażania ich na niepewny obrót, jaki sprawa ta przybrać mogła później, w związku zwłaszcza z możliwem przeciwstawieniem się czynnika ludowego. Jeśli to przypuszczenie zasadne, uwydatni się tem dosadniej dążenie Racibora do zapewnienia swojej dynastyi rodowych uprawnień do tronu obodryckiego. Tej samej polityki trzyma się kilku po kolei przedstawicieli rodu Mściwojowiców, tylko że środki, jakie tu stosują, są odmienne. W razie odsunięcia od tronu dzierżonego przez poprzedniego członka rodu, podejmują oni bezwzględna, czasem kilkakrotnie powrotną walkę z przeciwnikiem, żeby go odzyskać dla siebie, w oparciu właśnie o tytuł pokrewieństwa. Tak Gotszałk najpierw przeciw Sasom, którzy inaczej rozporządzić chcieli zdobyczą po jego ojcu Przybysławie; a następnie po zgonie Racibora i jego synów 1043 r. przeciw innym książętom, jacy się tu chwilowo usadowili. Tak Budziwoj Gotszałkowie przeciw Krutowi, dopóki go nie wyparto przemocą

r. 1071; tak wreszcie młodszy jego brat Henryk, tym razem z pomocą Sasów, przeciw nieznanemu z imienia księciu, którego przeciw niemu, po zgonie Kruta, wybrały południowo-wschodnie ziemie obodryckie.

Znachodziły te dążenia dynastów poważne poparcie w przesiąkających od Zachodu poglądach prawnych, jakie się tamże upowszechniły. Z ustaleniem władztwa terytorialnego, opartego co do następstwa na zasadach prawa lennego, idea dziedziczności tronu znalazła tu już powszechne uznanie, przynajmniej dziedziczności mężczyzn w linii prostej, choć zresztą dopuszczalne tu było również rozszerzenie na linię boczną, czy nawet w stadium późniejszym, w pewnych wypadkach, także na potomstwo żeńskie. Nie dziw też, że pod takim kątem patrzenia oceniają stosunki obodryckie ówcześni kronikarze zachodni, o ile przyjdzie im zająć się tamtejszymi wypadkami. Już Thietmar, mówiąc o Mściśławie, zaznacza, iż zegnany został a paterna hereditate. Kilkakrotnie i z szczególnym naciskiem podkreśla dziedziczne jakoby uprawnienia niektórych Mściwujowiców Helmold. Wspomina, że kiedy Gotszałk po zgonie Racibora i jego synów podjął usiłowania o uzyskanie władzy u Obodrytów, znalazł hereditatem suam invasam przez innych „tyranów“. W związku z opowieścią o zabójstwie Gotszałka przyda, że jego synowi Budziwujowi należał się principatus eius haereditaria successione, a zaraz potem, mówiąc o powołaniu Kruta, stwierdzi, że wykluczonym od następstwa synom Gotszałka iure debebatur dominium. Ten szczególny, ciągle powrotny nacisk na dziedziczne ich uprawnienia ma zresztą u Helmolda źródło nietylko w ukształconych już na Zachodzie ogólnych poglądach na tego rodzaju sprawy, ale zarazem, i może przede wszystkim, w jego najżywczejszym stanowisku wobec głównych bohaterów swojej opowieści, Gotszałka i jego synów, zwłaszcza Henryka, gorliwych zelantów chrystyanizmu. Nie dziwi nas wobec tego okoliczność,

że chwilowe usadowienie się innych władców po zgonie Raciborowiców określił jako bezprawny zabór (invasam), lub też, że opowiadając o akcji zwolenników Kruta przeciw Gotszałkowicom napiętnuje ją jako konspirację (conspirata manu).

Czy otóż zestawione tu wypadki następstwa krewnych bądź to w niektórych przez dwa tylko pokolenia rządzących rodzinach, bądź zwłaszcza w wykazującym tu liczniejszych jeszcze przedstawicieli rodzie Mściwojowiców, w związku z naświetlającą je charakterystyką niektórych pisarzy zachodnich, wystarczą do stwierdzenia, że w czasie tym ustaliło się już u Obodrytów prawo rodowe dynastji do zajmowanego przez nich tronu, że tedy zasada wybieralności została już usunięta jako czynnik twórczy w sprawie następstwa? Żeby objaśnić to zagadnienie, zwrócić należy uwagę na następujące okoliczności. Najpierw: że niebrak wypadków, gdzie lud, w zgodzie z omówioną poprzednio zasadą warunkowości wyboru, usuwa tu władców niesposobnych, jak Mścislawa po poniesionej od Lutyków klęsce: *vix evadere hunc compellunt*; w podobny sposób, kiedy Henryk Gotszałkowic uznał zwierzchnictwo Sasów, oburzone tem południowo-wschodnie plebioną usuwają go, dokonując wyboru nowego władcy, oczywiście na zgromadzeniu wiecowem. Powtóre: że w razie opróżnienia tronu przez śmierć jednego rodowca lud odsuwa czasem zgóry od następstwa jego krewnych, choćby najbliższych, powierzając rządy innej, obcej osobie; tak obu synów Gotszałka po jego zamordowaniu, powołując na stolec książęcy Kruta, a starszego Gotszałkowica, Budziwoja, kiedy z pomocą Sasów udało mu się zająć część kraju, ponownie znowuż, po upływie lat kilku (1071 r.). Następnie: że w takich nawet wypadkach, gdzie władztwo dynastji przerwane zostało panowaniem osób do niej nienależących, o ile po ich zgonie dynastja podejmuje usiłowania o odzyskanie rządów, przecież lud prze-

ciwstawia się temu, powołując w dalszym ciągu inne, obce jej osoby, na tron książęcy. Oświeśla tę rzecz wspomniana już wiadomość, że gdy po śmierci Racibora i jego synów Gotszałk wszczął akcyę o zawładnięcie tronem obodryckim, musiał najpierw stoczyć walkę z nieznanymi z imienia „tyranni“, jacy się tu usadowili, a którymi nie mógł być chyba kto inny, jak tylko powołani przez wiece plemienne książęta, widocznie w związku z istniejącym bezpośrednio przedtem za synów Racibora podziałem kraju. Wreszcie: o ile nawet przy następstwie uwzględniony zostanie członek dynastji, niekoniecznie uzyskuje on cały obszar, nad którym bezpośrednio czy pośrednio przedtem panował jego krewny poprzednik; tak Przybygniew-Uto, syn Mściwoja-Billuga występuje wprowadzie około początku trzeciego dziesiątka lat w. XI tuż po zegnaniu Mściśława jako jeden z książąt obodryckich, ale obok niego wymienieni są inni jeszcze tamtejsi książęta, Sederyk (Szczedryk?), Gniewosz i Uniedrog, z wyraźnem podkreśleniem, że nie należą do jego rodu; ci ostatni, o ile nie przyjąć jakiegoś gwałtownego aktu uzurpacyi, wybrani znowuż chyba przez wiece plemienne, jak zresztą i sam Przybygniew władzę swoją zawdzięczał prawdopodobnie wyborowi swojego plemienia. Przydać trzeba, że w niejednym z zestawionych tu wypadków członkom dynastji przedtem panującej udawało się odzyskać władzę tylko przy pomocy zewnętrznej i to zbrojnej, pospolicie Sasów, jak chwilowo Budziwojowi część kraju przeciw Krutowi, albo Henrykowi obszary południowo-wschodnie, które wybrały sobie przedtem osobnego księcia. W związku z czem wszystkiem na całej przestrzeni czasu, od kiedy na tronie obodryckim zasiadł pierwszy przedstawiciel rodu Mściwojowiców dadzą się tu stwierdzić ciągle wtęty panowań obcych. Wnet po Mściwoju-Billugu idzie wtęty rządów Mściśławowego ojca i samego Mściśława; gdyby zaś nawet, do czego niema podstawy, obu ostatnich zaliczyć do Mściwojowiców, nastąpi

wnet potem częściowy wtórę kilku na pewno nienależących do tego rodu książąt obodryckich, którzy rządili obok Przybygniewa. A zaraz po Przybygniewie wtórę rządów Racibora i jego synów, wreszcie też innych książąt po ich śmierci wybranych, zanim Gotszałkowi Przybygniewowici udało się odzyskać panowanie. I znowuż po Gotszałku wtórę długoletnich rządów Kruta i początkowo za Henryka częściowy wtórę obcych rządów w południowo-wschodnich ziemiach państwa.

Te ciągle powrotne pominięcia przedstawicieli dynastyi, mimo że z takim naciskiem i niesłabnącym nigdy wysiłkiem odwoływali się do związków krwi z poprzednimi władcami, świadczą same przez się, że to dopiero próby i usiłowania z ich strony w kierunku ustalenia prawa rodowego do tronu, że tedy związane z niem pojęciowo uprawnienia nie przetworzyły się jeszcze w normę, obowiązującą w sprawach następstwa. Wysuwa się tu natomiast na czoło akcyja czynnika społecznego i jego organu wiecowego, przeciwstawiająca się w licznych wypadkach usiłowaniom dynastów, tłumiona wprawdzie czasem przemocą orężną, zwłaszcza przy pomocy obcych, poza tem jednak rozstrzygająca pospolicie o losach tronu obodryckiego. W ten sposób utrzymuje się w zasadzie nadal pierwotna idea wybieralności, nie ustępując dążeniom do ugruntowania praw rodowych dynastyi. Można w świetle tych założeń przyjąć jako rzecz prawdopodobną, że nawet w wypadkach, nieoświetlonych pod tym względem dokładniejszymi wiadomościami kronikarzy, gdzie po pewnym władcy nastąpił bezpośrednio i bez żadnych przeszkód jego syn, czy na ogół krewny, n. p. Mściśław po swym ojcu, Raciborowice po Raciborze, dochodziły do skutku wiece, powierzające następcom rządy po ojcach, w tych razach w zgodzie wprawdzie z wymogami prawa rodowego, ale nie ze względu na owe wymogi, jeno na własny interes ludu, który przypadkowo szedł tu zarazem po linii interesu dynastyi.

W końcowej dobie dziejów obodryckich, licząc od Henryka (zm. r. 1127), dochodzi do znaczenia nowy czynnik, związany ze sprawami następstwa tronu. W urzeczywistnieniu tego, o co Sasi kilkakrotnie już przedtem, czasem z chwilowem powodzeniem, zabiegali, uznał Henryk formalnie, zaraz w początkach swego panowania, zwierzchnictwo książąt saskich nad sobą i nad swoim państwem. Zawiązana w ten sposób zależność z istoty rzeczy przybrać musiała ustalony podówczas na Zachodzie kształt stosunku lennego; można też przyjąć jako rzecz prawdopodobną, że sam Henryk, zaraz w chwili poddania się, otrzymał inwestyturę lenną od księcia saskiego. Wpływ nowego zwierzchnika, wobec formalnie zawiązanego stosunku zawisłości, miał tu już znaczenie prawne, sięgające dalej, aniżeli dawniejsza ingerencya cesarzów frankońskich w sprawy następstwa w początkowej dobie dziejów obodryckich: nie był to już tylko czynnik zewnętrzny, o podłożu wyłącznie politycznem, pośrednio tylko oddziaływać mogący na decyzję wiecu wyborczego, jeno czynnik prawny, co do którego znowuż nasuwała się konieczność zestosunkowania go z obowiązującemi dotąd zasadami następstwa tronu. Sama konstrukcyja ówczesnych stosunków lennych wytyczała owemu prawu zwierzchnika pewne granice i zacieśnienia; urobiła się już bowiem w tym czasie zasada dziedziczności lenn w prostej linii męskiej. O ile linia taka odradzała się w dalszych pokoleniach, nie mógł tedy zwierzchnik przy zmianie tronu wybierać każdorazowego następcy dowolnie i według własnego uznania: musiał pozostawić rządy potomkowi poprzedniego władcy, ograniczając się jedynie do formalności nowego aktu inwestytury; dopiero kiedy wygasła linia pierwszego jej założyciela, mógł znowuż rozporządzić krajem lennym na rzecz dowolnie wybranej osoby. Wpływ zwierzchnika na sprawę następstwa miał tu zatem pospolicie znaczenie wtórne; w każdym jednak razie jego prawo wiązało się z koncepcyą zasady

dziedziczności, a przez to znowuż, przeciwstawiając się pośrednio zasadzie wybieralności, rodowi Mściwojowiców, a raczej linii jego założonej przez Henryka, torowało drogę do urzeczywistnienia zamysłów, o które ród ten bezskutecznie walczył przez cały czas poprzedni.

Jakoż w istocie, zaraz po zgonie Henryka i bezpośrednio po nim obejmują tu rządy obaj jego synowie Świętopełk i Kanut, w państwie rozdzielonem na dwie dzielnice, bliżej zresztą określić się niedające. Nie znajdziemy w źródłach wyraźnej wskazówki, jaki czynnik współdziałał tu przy następstwie. Niema tu mianowicie żadnej wzmianki o wyborze wiecu, tym razem, jak się zdaje, nie przypadkowo tylko; jest bowiem inna wskazówka pośrednia, że dzielnice te z racyi synowstwa wobec poprzednika nadane im zostały wprost aktem inwestytury przez księcia saskiego. Kiedy bowiem wnet potem Świętopełk, dążąc do zjednoczenia państwa, podjął usiłowania, żeby zegnać Kanuta, mieszają się w tę sprawę Sasi i zmuszają go do utrzymania podziału. Znamienna przytem rzecz, że następstwo przyznane tu zostało obu synom Henryka, nie jednemu tylko, jak pospolicie w lennach zachodnich; stało się to więc na zasadzie aktu t. zw. inwestytury łącznej (*Gesamtbelehrung*) wyjątkowo tylko stosowanej w stosunkach ówczesnego prawa lennego, tym razem snąc w dostosowaniu do zasad słowiańskiego prawa rodowego, które uznawało prawo następstwa wszystkich potomków męskich poprzednika. Rzecz cała miała zresztą znaczenie krótkotrwałe; wkrótce zginął Kanut, o ile wiadomo, bez pozostawienia synów, w następstwie czego Świętopełk zjednoczył całe państwo w swem ręku z wyjątkiem niektórych plemion, które go uznać nie chciały, t. j. Obodrytów właściwych i Chyżan, a może także Warnów i Czrezipienian. A i on rządził tu krótko tylko, wnet potem wraz z synem podstępnie zamordowany.

Takim sposobem, po trzechletnim panowaniu (1127—1130), wygasła linia Henryka Gotszałkowica. Lotar saski, podówczas już cesarz niemiecki, nie uwzględnił żyjącego bratanka Henryka, Przybysława, przypuszczalnie syna Budziwojowego, do czego zresztą w ramach prawa lennego nie był obowiązany; udzielił natomiast inwestytury na opróżnione księstwo osobie obcej, Kanutowi szlewizkiemu (1130), który zresztą jeszcze tego samego roku zginął z ręki Duńczyków. Znamienny przecież w opowieści tych wypadków jest ustęp współczesnej *Vita Kanuti ducis*, że oto Kanut, wyznaczony przez Lotara, a *principibus et plebe (Obodrytów) cum honore suscipitur... et communi assensu eius dominio Sclavia committitur*. Zatem poza inwestyturą Lotara współdziałał tu jeszcze przy uzyskaniu rządów czynnik społeczny, oczywiście więc, skoro jest wyraźna wzmianka o formalnym assensusu ludu. Nie chcemy przeczyć, że zaważyła w tym wypadku przede wszystkim wola zwierzchnika saskiego mimo że w zasadzie, jak okazało się poprzednio, był to pod względem prawnym moment wtórny, dodatkowy: nie potrzeba wywodzić, że stało się to pod wpływem konieczności politycznej, której poddać się musieli Obodryci. W każdym razie występuje tu bardzo wyraźnie znaczenie wiecu, dającego jakoby aprobatę zarządzeniu cesarskiemu, w rzeczywistości zaś właściwego czynnika, rozstrzygającego formalnie o następstwie na stolec książęcy. Czy dla celu tego wiec zwołany został przez samego Lotara, czy też zgromadził się samorzutnie, rozstrzygnąć nie można; gdyby jednak nawet przyjąć tę ostatnią możliwość, widoczna, że przywiązywano do niej nawet po stronie saskiej wielkie znaczenie, skoro żywociarz osobno o tem i z pewnym jakoby naciskiem wspomina. Dążenie ludu do odzyskania dawnego, pełnego wpływu na sprawy następstwa było już w tym czasie do tyła silne, że musiała się z niem liczyć sama nawet władza potężnego zwierzchnika. I nie bez przyczyny: wszak

licząc od poddania państwa przez Henryka pod owo zwierzchnictwo dwukrotnie już, jak widzieliśmy, czynnik ludowy upominał się o swoje prawa i dwukrotnie nie zawahał się ich urzeczywistnić wbrew woli samego zwierzchnika, czy to kiedy z pod władzy Henryka wyłamały się plemiona południowo-wschodnie, wybierając sobie osobnego księcia, czy też kiedy w podobny sposób postąpiły wobec Świętopełka niektóre inne plemiona obodryckie. Ciężkie walki, jakie trzeba było staczać, żeby je doprowadzić do posłuchu, były ostrzeżeniem, żeby czynnik ludowy dopuścić tu do głosu i przyznać mu w tych sprawach wpływ należny, jak ta rzecz występuje właśnie z okazji nadania władzy książęcej Kanutowi szlezwickiemu.

Ze zresztą tego rodzaju polityka ustępstw prowadzić mogła do pełnego przywrócenia dawnych w tym zakresie praw wiecu, osobno tłumaczyć nie potrzeba. Ujawniła się ta rzecz rychlej nawet, aniżeli można było przewidzieć. Jeszcze za krótkotrwałych rządów Kanuta plemię Połabian odmówiło mu posłuszeństwa, ustanowiwszy księciem nad sobą wspomnianego Przybysława Budziwojowica; kiedy zaś Kanut wnet potem zginął, poddali mu się także Wagrowie. A znowuż dwa inne plemiona, Obodryci właściwi i prawdopodobnie Warnowie wobec nurtujących jeszcze ciągle prądów separatystycznych, wybrały sobie księciem miejscowego wielmożę, Nikłota. O inwestyturę ze strony zwierzchnika ani jedni, ani drudzy nie dbali; dopiero w roku następnym (1131) Lotar przemocą zbrojną narzucił ponownie obu książętom swoje zwierzchnictwo, uznając zresztą w ten sposób pośrednio samo ich powołanie przez wiece ludowe. Mieniają się w ten sposób do pewnego stopnia, nawet pod kątem patrzenia politycznym, role obu działających tu czynników: wola wiecu wysuwa się na czoło jako rzeczywisty moment twórczy uprawnień do tronu, prawa zwierzchnika zacieśnione zostają do właściwej sobie granicy momentu przydatkowego, wtórnego.

Są to ostatnie czasy samodzielności państwa obodryckiego, rozbitego zresztą już i wtedy na dwie niezależne od siebie części. Przypominamy, że w kilka lat później (1138/9) dzielnica Przybysława wcielona zostaje wprost do księstwa saskiego; ten sam los spotyka dzielnicę Nikłota po jego śmierci 1160 r. Zachowują samodzielność jeszcze tylko przez krótki czas niektóre drobniejsze resztki obu dzielnic, rozpadające się zresztą rychło na mniejsze jeszcze uczątki, jak starogardzkie księstwo pod Rochołem z rodu Kruta lub ziemie czeczpieniańska i chyżańska, ostatecznie tylko ta ostatnia pod dwu synami Nikłota, Warcisławem i Przybysławem, wnet potem (1163) pod Lubomirem, bratem Nikłota, w końcu w małej już tylko części pod Przesławem, innym synem Nikłota. We wszystkich tych wypadkach uwzględnieni są tedy krewni bezpośrednio poprzednich czy dawniej panujących władców Kruta i Nikłota. W jaki sposób uzyskiwali władzę, nie podają źródła. I tutaj jednak niema potrzeby przyjmować, żeby się ona opierała wyłącznie na tytułach prawa rodowego. W równym stopniu dopuszczalną jest wykładnia, że władzę tę przekazywał książętom sam lud, trzymając się jednak, dla znanych nam pobudek przedstawicieli tego samego rodu, jak się to zresztą nieraz zdarzało także przedtem. Wobec postępującego szybko drobnienia ziem polityka taka mogła być wskazana tembardziej, jako środek uchylający niebezpieczeństwo zamieszek i walk ze strony odsuniętych rodowców, które w wyższym jeszcze stopniu musiałyby osłabić owe niepokaźne państewka.

Z przeglądu tych wszystkich szczegółów wypływa, że system wybieralności książąt, jak go już stwierdzić można w początkowej dobie dziejów obodryckich, utrzymał się w zasadzie przez cały dalszy ciąg istnienia państwa, zjednoczonego, czy rozbijanego na pomniejsze części, a conajmniej aż do pierwszej, częściowo do początków drugiej połowy XII w., dokąd ostały się jeszcze większe

po niem dzielnice. Jedynie w końcowym okresie, poczętym rządami Henryka Gotszalkowica, w czasie formalnie ustalonej podwładności zwierzchnictwu saskiemu, groziło niebezpieczeństwo przełamania zasady wybieralności przez książąt zwierzchniczych, jednakże i z tego konfliktu zasada ta wyszła ostatecznie zwycięsko. Nie została natomiast nigdy, odliczając chyba chwilowe ustępstwa pod naporem zbrojnym, przełamana na korzyść praw rodowych tej czy owej dynastji. Mniemanie, głoszone przez niektórych badaczy, w związku z zawodnemi określeniami kronikarzy zachodnich, zwłaszcza Helmolda, jakoby tron obodrycki stał się dziedzicznym, czy też, że moment dziedziczności przetworzył się tu w normę prawną, nie da się tedy utrzymać, podobnie jak inne, poniekąd je uzupełniające, jakoby nie było tu nigdy wykształconej zasady wybieralności. Nawet pewne złagodzenie tych poglądów, jakoby wybieralność istniała wprawdzie u Obodrytów, ale tylko jako czynnik uzupełniający, który w pewnych wypadkach wyjątkowych przetworzyć się mógł w czynnik twórczy, nie wystarczy do objaśnienia rzeczy. Niewątpliwie, ze strony dynastji, zwłaszcza Mściwojowiców, podejmowane były usilne starania o ugruntowanie rodowego ich prawa do tronu; wszystkie jednak rozbiły się o opór czynnika społecznego, który utrzymać zdołał ostatecznie system wybieralności jako zasadę prawną.

W przeciwieństwie do omówionych dotąd ustrojów spotkamy przecież gdzieś indziej zjawisko ugruntowanych praw rodowych dynastji do zajmowanego przez nią tronu, wykluczających zastosowanie zasady wybieralności. Pewne zdziwienie wzbudzić tu może okoliczność, że występuje ono w państewku Stodoran (Hobolan); jak bowiem wskazaliśmy wyżej, w pomniejszych organizacjach państwowych książęta nie rozporządzali pospolicie wystarczającymi środkami, żeby ukrzepić wydatniej swą władzę, a w ślad za tem, żeby usunąć roz-

strzygający wpływ społeczeństwa na obsadzenie tronu. Mimo to już pod rokiem 928 czytamy u Widukinda, że panował tam w owym czasie Tugumir, qui iure gentis paterna successione dominus esset eorum (Heveldorum). Trudno ten zwrot poczytać za pospolite dostosowanie rzeczy do utartych na Zachodzie stosunków i pojęć, jak u Thietmara czy Helmolda, ile że kronikarz z osobna i wyraźnie tu podkreśla, iż dziedziczne prawo (paterna successio) Tugumira odpowiadało zasadom przestrzegany w tem plemienu (iure gentis); widocznie chodziło mu tu o zaznaczenie rzeczy, dokładniej u właściwego źródła poznanej. W związku z tem stwierdza on też wyraźnie, że Henryk I niemiecki mimo pokonania Tugumira pozostawił go przy władzy, nie chcąc przeciwstawiać się zwyczajowi ludowemu. Co ważniejsza, przydaje Widukind, że Tugumir, zobowiązawszy się wydać następnie Niemcom swoje posiadłości, uśmiercił podstępem jedyne go swojego krewnego, jaki jeszcze pozostał, oczywiście dla tego, że mógłby on, z tytułu swojego prawa rodowego wystąpić z roszczeniami przeciw zaborcom. Prawo to było tu zatem ustalone już przedtem, widocznie dla jakichś wyjątkowo działających przyczyn, o których wobec braku wszelkich wskazówek źródłowych nic pewnego powiedzieć nie można. Niewiadomo również bliżej, czy i jaka, względnie jakie dynastye, albo znowuż pewne niezwiązane ze sobą pokrewieństwem grupy osób rządziły tu, po odzyskaniu niepodległości przez Stodoran r. 983, na dalszej przestrzeni około półtora stulecia, do pierwszych dziesiątek lat w. XII. Dopiero w tym czasie zjawiają się pewne wiadomości, oświeclające bliżej niniejszą sprawę. Na stolcu książęcym zasiadają już władcy nawróceni na chrześcijaństwo, najpierw Meinfryd, po słowiańsku zapewne Mojmir, zamordowany r. 1127, a po nim Przybysław-Henryk, o którym bliski mu czasem Henryk z Antwerpii podaje, że ex legitima parentelae suae successione... sortitus est principatum. Jest rzeczą sporną

w nauce, czy Przybysław był synem, czy tylko dalszym, bocznym krewnym Meinfryda; cokolwiekby, moment prawa rodowego do tronu jest tu wyraźnie podkreślony. Przyjmując je chociażby bez zastrzeżeń, stwierdzimy w każdym razie, że nie może to być kontynuacja dynastycznych praw, ustalonych w czasach Tugumira, wobec kilkudziesięcioletniej przerwy w istnieniu samej państwowości Stodoran aż do r. 983; należałoby w związku z tem przypuścić, że w jakimś dopiero czasie po tej dacie ustaliło się tu znowuż prawo rodowe w obrębie pewnej nowej dynastyi. A i ten domysł nie jest konieczny. Kronikarz nie odnosi się tu już wyraźnie, jak niegdyś Widukind, do zasad następstwa ustalonych w plemieniu samem; mówi tylko ogólnikowo o prawnej zasadzie dziedziczenia z racyi pokrewieństwa, co może być, jak w wielu wspomnianych poprzednio podobnych wypadkach, dostosowaniem urobionych na Zachodzie pojęć do stosunków słowiańskich w takim zwłaszcza razie, gdzie następcą, spokrewniony z poprzednikiem, powołany został na stolec książęcy z woli i wyboru samego ludu.

Wskazując na obie możliwości, bez zamiaru rozstrzygania sprawy, stwierdzimy przecież, że sam Przybysław kładzie już najsilniejszy nacisk na swoje stanowisko jako przedstawiciela prawa rodowego do tronu. Że zaś nie doczekał się potomstwa, a nie miał też przypuszczalnie żadnych innych krewnych po mieczu, przeto, w ujęciu praktycznem, jako jedyny przedstawiciel rodu, poczytać się mógł za uprawnionego do rozporządzania swoją ziemią na rzecz jakiegokolwiek, chociażby pochodzeniem obcej sobie osoby. Ujawniła się ta rzecz w jego stosunku do Albrechta Niedźwiedzia, władcy północnej Marchii saskiej, z którym związały go liczne węzły zażyłego stosunku osobistego i politycznej przyjaźni. Już też ok. 1127—1130 r., trzymając do chrztu Albrechtowego syna Ottona, ustąpił na jego rzecz część swoich posiadłości, t. zw. ziemię Suchą

(Zauche), objętą oczywiście na razie przez samego Albrechta. Niema przytem najmniejszej wskazówki, żeby się to stało za zgodą ludu; rozstrzygnął tu samodzielnie o losach znaczniejszej połaci kraju sam Przybysław. Wnet potem (między 1135—1137) powołał Albrechta na współrządcę całego swojego państewka, na którym to stanowisku utrzymał się Albrecht aż do r. 1139, kiedy w związku z wypadkami w samych Niemczech musiał przenieść się czasowo w inne odległe strony. Jakkolwiek zaś po powrocie nie objął już współrządów obok Przybysława, to jednak wnet potem 1142 r. ustanowiony został przezeń wyraźnie jego następcą na wypadek śmierci, niewątpliwie w myśl porozumienia dawno przedtem zawartego; wiadomo też że w istocie po zgonie Przybysława 1150 r. zajął jego posiadłości z Brandenburgiem jako stolicą. Wszystkie te zarządzenia, rozstrzygające o losach czy to pewnych części czy też całego kraju wychodzą wyłącznie od samego Przybysława; niema śladu współudziału czynnika społecznego w tych sprawach.

Jakże objaśnić te stosunki i zdarzenia? Czy w istocie mają one świadczyć o ustalonym już wtedy bezwzględnie prawie rodowym dynastji jako zasadzie prawnej, z zupełnym wykluczeniem wybieralności książąt przez czynnik społeczny? Narzuca się tu odpowiedź, że może to być raczej faktyczny układ stosunków, wywołany właściwie tem, że czynnik społeczny, który mógłby tu upomnieć się o swoje prawa i chociażby przeciwstawić się wszystkim tym zarządzeniom Przybysława, znajdował się pod ustawiczną grozą militarnej przewagi sąsiadującego bezpośrednio z terytoryum Stodoran Albrechta, i że może nawet w terytoryum tem rozmieszczone były już wtedy, zwłaszcza od czasu objęcia współrządów z Przybysławem, jego załogi wojskowe, skutecznie przeciwdziałać mogące jakiegokolwiek reakcyi ze strony ludu. O ile to przypuszczenie zasadne, trzeba będzie stwierdzić, że przejawy ukształconego rze-

komo już w pełni prawa dynastji do rozporządzania krajem, były tu tylko wynikiem wyjątkowego układu stosunków politycznych, nie zaś ustalonej zasady prawnej. Znamienne oświecenie a zarazem poparcie owego domniemania przynosi jedyny w swoim rodzaju szczegół, przekazany przez źródła współczesne: że wdowa po Przybysławie, oddana Niemcom, uznała za rzecz wskazaną zataić przez trzy dni skon małżonka, dopokąd nie przybył do Brandenburga przyzwany natychmiast przez osobnego wysłańca Albrecht wraz z liczniejszym poczem rycerstwa, które zajęło gród, uniemożliwiając jakikolwiek opór ze strony czynnika miejscowego. Widocznie groziło niebezpieczeństwo, że czynnik ten przed okupacją Albrechta mógł stolcem książęcym rozporządzić inaczej, oczywiście przez wybór. I druga rzecz: Zaraz po ujawnieniu śmierci Przybysława wystąpił przeciw Albrechtowi z roszczeniem do następstwa książę Jaks, określony w źródłach jako avunculus zmarłego. W średniowiecznej łacinie wyraz ten używany jest bądź to w znaczeniu właściwym (brat matki, wuj), bądź też, bardziej zresztą wyjątkowo, zamiast określnika patruus (brat ojca, stryj). Tylko w tym ostatnim wypadku, przyjmując założenie o ustalonym w pełni prawie rodowym, możnaby mu przyznać rzeczywiste prawo następstwa; w takim jednak razie trzeba będzie stwierdzić równocześnie, że samo zarządzenie Przybysława, przekazujące tron Albrechtowi, nie opierało się na zasadach prawa rodowego, że tedy za świadectwo jego istnienia nie może być poczytane. O ile zaś przyjąć, że wyraz ten został tu użyty w znaczeniu pospolitem, wypłynie stąd, że Jaksie nie przysługiwało właściwie prawo następstwa, jako że starożytna organizacja rodowa słowiańska nie uznawała następstwa osób, związanych jedynie węzłem powinowactwa; węzeł ten mógł tu stanowić chyba zewnętrzną pobudkę do wystąpienia z roszczeniem wobec wyznaczonego następcy, który z poprzednikiem nie tylko nie

był spokrewniony, ale chociażby tylko spowinowacony. Jakąkolwiek z obu tych możliwości przyjąć, wysunie się na miejsce naczelne inny moment: że oto ludność miejscowa rychło potem zegnała Albrechta z kraju, osadzając na stolcu książęcym Jakse. Źródła niemieckie, a za nimi w przeważnej mierze także dzisiejsza literatura naukowa, przedewszystkiem niemiecka, określają ten czyn jako rewolucję. W rzeczywistości nic nie stoi na przeszkodzie, żeby go poczytać za przejaw zasady wybieralności, przytłumionej poprzednio za życia Przybysława, środkami militarnymi jako momentu prawnie rozstrzygającego o następstwie tronu, mimo zresztą że wybór, jak się to działo niejednokrotnie gdzieindziej w tym czasie, padł na powinowatego, czy choćby nawet krewnego poprzedniego władcy. Że w kilka lat później (1157 r.) Albrechtowi udało się odzyskać na stałe spuściznę po Przybysławie, to był już tylko wynik sukcesu orężnego, nieprzesądzający w niczem o stronie prawnej niniejszego zagadnienia.

W takim ujęciu rzeczy trzeba będzie stwierdzić ogólnie: o ile w starszej dobie dziejów stodozańskich przyjąć można ukształtowanie się pełnego prawa rodowego ówczesnej dynastji, o tyle w okresie późniejszym, od skłonu w. X, a przynajmniej w czasie zbliżającego się upadku jego samodzielności w wieku XII nie da się ono wykazać z całą pewnością, owszem, zachodzi możliwość i są niejaki po temu wskazówki, że odzyskała podówczas znaczenie prawne zasada wybieralności.

Bez tylu wątpliwości, jakie nasunęła kwestja stodońska, da się oświecić sprawa ustalenia rodowego prawa dynastji w dwu innych organizacjach państwowych Słowiańszczyzny zachodniej, tym razem organizacjach większych, do jakich należą Morawa i Czechy. Co do Mojmira, właściwego twórcy potężnego Państwa morawskiego, brak w źródłach wiadomości, czy chociażby pośrednich wskazówek, na zasadzie jakiego tytułu uzyskał tu pano-

wanie. Nie pozostawił Mojmir żadnego potomstwa po sobie; objął po nim rządy jego krewny boczny, Rościsław, najprawdopodobniej na podstawie wyznaczenia przez Mojmira, jak tę rzecz słusznie zdaniem naszym przyjmuje nauka czeska. Zaświadczy o tem pośrednio okoliczność, że Ludwik niemiecki, usunawszy r. 846 Mojmira z tronu, zatwierdził tu jako następcę Rościsława, stosując się widocznie do praktyki tylokrotnie przedtem przez władców frankońskich wobec Słowian uprawianej, żeby przy zmianach tronu pozostawiać na nim osoby, uprawnione do jego zajęcia na zasadzie tytułów miejscowego prawa. Jeszcze wyraźniej zaznacza się ten sam tytuł sukcesyi co do Świętopełka. Na wyznaczenie go następcą przez samego Rościsława, który znowuż nie doczekał się potomstwa męskiego i sięgnąć musiał do krewnego bocznego (nepos), wskazuje okoliczność, że Świętopełk jeszcze za jego rządów otrzymał osobną dzielnicę, snąc nitrzańską, jako podległe księstwo i że w ostatniej wojnie Rościsława z Niemcami z r. 870 wezwany został przezeń do posiłkowania go swoim wojskiem; w piśmie papieskiem, jakie podaje Żywot św. Metodego, Świętopełk (wraz z Kocalem panońskim) wymieniony [jest] obok Rościsława jako jeden z władców na obszarze Państwa morawskiego, a tak samo w ustępie Nestora, wspominającym o poselstwie do cesarza Michała bizantyńskiego. W obu tedy wypadkach, po Mojmirze i Rościsławie, władza książęca dostaje się krewnym poprzednika na zasadzie dokonanego przezeń aktu wyznaczenia następcy: przejaw silnie ugruntowanego prawa rodowego, które w ręce każdorazowego bezpotomnego naczelnika rodu składało możność dowolnej dyspozycyi przedmiotem tego prawa na rzecz krewnych bocznych. O jakimkolwiek udziale czynnika społecznego w tych sprawach, o jakimś wyborze czy choćby zatwierdzeniu ze strony wiecu ludowego, nie ma tu nigdzie mowy. Taki sam charakter wykazuje też sprawa następstwa po Świętopełku. Dochowało się wy-

rażne świadectwo Porfirogenety, że Świętopełk, czując zbliżającą się śmierć, rozdzielił swoje państwo pomiędzy trzech synów, przekazując jednemu z nich (Mojmirowi II) zwierzchnictwo nad pozostałymi braćmi i ich dzielnicami; znowuż odpowiednik ukształconego w pełni prawa rodowego, i znowuż bez śladu jakiegokolwiek udziału ludu w załatwieniu tej sprawy.

Raz tylko na całej przestrzeni dziejów morawskiego państwa udział ten zdołał się zaznaczyć, ale w okolicznościach, które wskazują wprost na jego wyjątkowość i nadzwyczajność. Było to w r. 871, kiedy Rościsław, pojmany i oślepiiony przez Ludwika niemieckiego przebywał w Niemczech, a Świętopełk, ledwie co uzyskawszy panowanie, zanim w ogóle zdążył zarządzić cokolwiek co do następstwa po sobie, dostał się również do niewoli Ludwikowego syna Karlomana; rozeszła się nawet pogłoska, jakoby Świętopełk zginął. Na Morawie osadzeni zostali niemieccy namiestnicy Karlomana; ważyły się losy państwa i jego samodzielności. Wtedy zgromadził się lud i dokonał wyboru nowego władcy, w osobie Sławomira, krewnego Świętopełka, w czasie tym sprawującego już urząd duchowny. Wybór nie kierował się tu bynajmniej przeciw władcy prawowitemu, ani przeciw tytułom prawo rodowego, na zasadzie których nabył panowanie; był tylko aktem konieczności państwowej wobec braku przedstawiciela funkcji książęcej, czy kogokolwiek, wyznaczonego przezeń na ewentualnego następcę. Jak dalece zaś poczucie ustalonego już prawa rodowego tkwiło w umysłach tamtejszego społeczeństwa, dowodzi okoliczność, że wobec niedostatku innych członków rodu wybór ów padł na jedyne go pozostałego w nim przedstawiciela, mimo że jego zawód duchowny nie kwalifikował go na władcę państwa. Kiedy wnet potem Świętopełk wydostał się z niewoli Karlomana, ludność morawska nie tylko nie przeciwstawiła się jego usiłowaniom o odzyskanie władzy, owszem, wobec chwilowego

oporu Sławomira, udzieliła mu chętniej przeciw niemu pomocy. Normalne tytuły władztwa, mieszczące się w koncepcyi prawa rodowego, odzyskały pełne znaczenie; mógł też Świętopelk pod koniec życia oprzeć się na nich, jak widzieliśmy, bez przeszkody, wydając zarządzenia, bez ingerencyi wiecu, co do podziału państwa między synów, i co do zwierzchnictwa, jakie jednemu z nich przekazał nad innymi.

Na szczególną uwagę zasługuje proceder, stosowany przy zmianach panowania w Czechach. Składa się on z dwu aktów, z których końcowy określany jest technicznie nazwą intronizacyi. Na znacznej przestrzeni czasu, w ciągu którego rządili tu Przemysłowcy, spotykamy liczne, ciągle powrotne, wyraźne wiadomości o tym akcie (intronizatio, inthronizatur i t. p.) w różnych po kolei zabytkach dziejopisarstwa czeskiego, u Kozmy, Kanonika wyszehradzkiego, Wincentego praskiego, Mnicha sazawskiego, u Gerlacha, w Roczniku grodzickim i in., spotykamy je także u pisarza obcego, Thietmara, wszędzie zresztą niezależnie od tego, jaki charakter przedstawia akt początkowy, w wypadkach zmiany tronu dokonywany. Z okolicznościowych wzmianek, jakie tu i owdzie przy tej sposobności, czy zresztą w innych ustępach źródeł są podawane, można odtworzyć dość dokładny obraz ceremoniału intronizacyjnego, jak go ustalił długotrwały zwyczaj w narodzie przestrzegany (*secundum ritum huius terrae, iuxta morem patriae... inthronizatur*). Odbывał się ten akt przy udziale całego zgromadzonego ludu, choć w wiadomościach z późniejszych lat owej doby występują tu czasem sami tylko przedstawiciele przedniejszej warstwy pańskiej (*ab universis comitibus et satrapis est inthronizatus*, 1092). Ośrodkiem, dokoła którego skupia się ceremoniał, jest stolec książęcy (*solium ducale, principalis thronus*), kamienne siedzenie na skale (*saxum*), wznoszącej się w środku Pragi. Ku niemu, według wiadomości pod

wspomnianym rokiem (1092) zapisanej, prowadzi przyszłego władcę biskup w otoczeniu procesyi; władca przybrany jest w strój chłopski i obuty w chodaki, uplecione z łyka, które według podania Kozmy złożyć miał w skarbcu wyszehradzkim legendarny Przemysł na pamiątkę swojego pochodzenia chłopskiego. Następnie, po usadowieniu na stolcu następuje zmiana stroju i obuwia na dostojne ubranie książęce, przyczem władca odbiera ofiarowane mu upominki i dary, w zamian za co rozrzuca pieniążki pomiędzy zgromadzonych uczestników. Z kolei w uroczystym pochodzie prowadzony jest na Wyszehrad i tutaj ostatecznie obwołany władcą (*in dominum exclamatur*) wśród objawów radości i zgody całego ludu (*omnibus assentientibus, omnibus insimul faventibus fit ingens omnium laetitiae*), poczem na zakończenie lud intonuje tamtoczesny hymn narodowy: *Hospodin pomiluj mi, lub jak go pospolicie ówczcześni kronikarze, poczynając od Kozmy, określają Kyrie eleison*. Taki ceremoniał intronizacyjny mają też niewątpliwie na myśli częste ustępy źródeł czeskich, które, mówiąc o zmianach tronu, nie podają wprawdzie samego określnika technicznego owego aktu, ale wspominają o różnych czynnościach przy tej sposobności dokonywanych, nieraz w dosłownej zgodzie z przytoczonymi poprzednio wyrażeniami, n. p. 1061 *Wratysław II omnibus Boemis faventibus in solium sublimatur*, 1109 *Borzywój II cum magna cleri processione suscipitur*, i znowuż tego samego roku *Włodzisław I elevatus est... in solium*, lub 1126 *Sobiesław I omnibus Boemis insimul faventibus...in principatus solio elevatus est avito i t. p.*

Zwrócono już dawno, i zgoła zasadnie, uwagę na to, że czeski ceremoniał intronizacyjny zawiera dużo podobieństw do takiegoż ceremoniału koruntańskiego, którego początek również niewątpliwie sięga prastarej doby słowiańskiej. I tutaj przyszły władca, przybrany w strój wieśniaczy, z kijem w rękę, wiodąc ze sobą dwoje lichych,

spracowanych bydła, kłacz i pstrokatego wołu, prowadzony jest rankiem w otoczeniu ludu do t. zw. kamienia książęcego koło Karnburga, poczem po załatwieniu pewnych czynności, o których zaraz niżej, zostaje na nim osadzony, wręczając przytem t. zw. chłopu książęcemu 60 fenigów (czes. rozrzucanie pieniążków pomiędzy lud) i oddając mu obie sztuki bydła; zajmwszy zaś miejsce na kamieniu, wywija stąd mieczem na znak uzyskanej władzy na wszystkie strony świata. Z kolei następuje uroczyste nabożeństwo (czes. udział duchowieństwa) i uczta, przy czem władca występuje już w stroju książęcym. Wreszcie w południowej porze książę prowadzony jest na t. zw. stolec książęcy (inny, aniżeli kamień książęcy, por. ches. pochód na Wyszehrad), i zasiadłszy tutaj, odbiera hołd od zgromadzonego ludu (czes. obwołanie księciem). Mimo wszystkie te zgodności zachodzi jednak co do dwu ważnych szczegółów zasadnicza różnica pomiędzy obu ceremoniałami. W Czechach stolec książęcy w chwili doprowadzania doń księcia nie jest zajęty przez nikogo; tak przynajmniej wnioskować należy stąd, że żaden z kilku dochowanych opisów tego aktu zgoła o tem nie wspomina. Natomiast według koruntańskiego ceremoniału kamień książęcy, do którego rankiem prowadzony jest władca, zajęty jest już uprzednio przez t. zw. chłopą książęcego, który dopiero po dokonaniu pewnych aktów ustępuje mu stąd i osadza go na swoim miejscu. Nie można wątpić, jak trafnie już zresztą objaśniono, że ów chłop książęcy jest przedstawicielem udzielnosci ludu i jego prawa rozporządzania tronem, i że właśnie dlatego jemu przypada w udziale osadzić nowego władcę na kamieniu. Ten otóż symbol suwerenności ludowej i przeniesienia praw panowania na przyszłego władcę zatarty jest już w zupełności w ceremoniale czeskim: zna on tylko bierne uczestnictwo samego ludu w czasie intronizacyi, przyznając mu czynną rolę dopiero przy samym końcu aktu, w postaci obwołania

księcia; a i to obwołanie jest już właściwie tylko formalnem dostosowaniem się ludu do rzeczy poprzednio dokonanych. Ważniejsze jeszcze znaczenie przedstawia inna różnica: że ów chłop książęcy nie ustępuje z kamienia dopóty, póki nowy władca na stosowne zapytania nie przyrzeknie, iż będzie dobrym (sprawiedliwym) sędzią, i że oddany jest wierze chrześcijańskiej; dopiero po takim zobowiązaniu się osadzony zostaje władca na kamieniu. Przy intronizacji koruntańskiej występuje tedy na zewnątrz całkiem wyraźnie charakter umowy przekazu władzy książęcej na rzecz nowego władcy, a pośrednio zarazem warunkowość tego przekazu i jego odwołalność: rzeczy, dokładnie odpowiadające znanym nam zasadom, jakie ustaliły się w tej mierze w różnych państwach Słowiańszczyzny zachodniej. Niedostaje i tych składników w ceremoniale czeskim. Jest wprawdzie mniemanie, przez niektórych badaczy podtrzymywane, że także w Czechach książę przy intronizacji czy to potwierdzał prawa obowiązujące, czy też jakichś nowych praw (przywilejów) udzielał; nie da się jednak utrzymać ów pogląd, oparty na błędnej, zdaniem naszym, wykładni pewnego ustępu Thietmara. Opowiada mianowicie kronikarz, że kiedy r. 1004 Jaromir, zegnany przedtem do Niemiec, po dwu uprzednich panowaniach Włodziwoja i Bolesława Chrobrego, z pomocą cesarską podstąpił pod Pragę, *populis iura veniamque commissi poscentibus ante portam dedit, illicoque intromissus... inthronizatur*. Nie można tu chyba myśleć o jakimś „nadaniu praw” przy intronizacji, gdyż rzecz rozgrywała się jeszcze przed bramami Pragi, intronizacja zaś dokonywana była na stolcu książęcym, mieszczącym się w środku miasta; wyraźnie też zaznacza Thietmar, że dopiero po wkroczeniu do Pragi odbył się akt intronizacji. Nie mogła też ludność, w poczuciu popełnionych poprzednio wobec księcia win, i szukająca u niego ich przebaczenia (*veniamque committi poscentibus*) stawiać równorzędnie żądań

czy to wyraźnego zatwierdzenia praw, czy nawet udzielenia nowych przywilejów, i to w kształcie postulatu, według stylizacji kronikarza wyprzedzającego nawet samą prośbę o przebaczenie. Jest w tem wszystkim wskazówka, że proszono go raczej o to, żeby winnych nie pozbawiał praw czy na ogół nie uważał ich za wyjętych z pod prawa, co też łączy się całkiem logicznie z równoczesną prośbą o przebaczenie. Po usunięciu tych nieporozumień będzie otóż można stwierdzić, że także i co do tego szczególnie ważnego szczegółu ceremoniał czeski różni się zasadniczo od koruntańskiego. Na ogół widnieje w nim już dość wyraźnie zatarcie czy przyćmienie pewnych właściwości, wiążących się istotnie z charakterem intronizacji, jak ją sobie w stosunkach pierwotnych wyobrazić można i przypuszczalnie należy; nie mówić już osobno o pewnych naleciałościach, niewątpliwie późniejszych, po dokonanej chrystyanizacji (procesya kleru, nabożeństwo), które, tym razem w zgodzie ze sobą, wykazują oba ceremoniały, zarówno czeski, jak i koruntański.

Zwyczaj intronizacji utrzymał się w Czechach bardzo długo; pominięto go po raz pierwszy r. 1228 w czasie dokonanej podówczas za życia ojca koronacji Wacława I, poczem, zdaniem niektórych badaczy, wyszedł z użycia i został rychło zapomniany. Rzeczowo można ten pogląd usprawiedliwić, ile że dokonywane przytem czynności niełatwo dały się pogodzić z stosowanym od czasu ustalenia się królewskości w Czechach ceremoniałem koronacyjnym. Zwrócić przecież należy uwagę na wiadomość, dochowaną w zabytku z drugiej połowy w. XIII (O zlych letěch), która pod r. 1283 opisuje ingres Wacława II po ukończeniu sprawowanej dotąd nad nim opieki. Podano tu, że naprzeciw młodego władcy wyszli panowie, rycerstwo i duchowieństwo, i w uroczystej procesyi, śpiewając hymn Hospodin pomiluj mi, wprowadzili go do Pragi. Można te szczegóły poczytać za odpowiednik zwykłej uroczystości

kościelnej; ale trzeba przypomnieć, że procesya i odśpiewanie wspomnianego hymnu, to zarazem składniki aktu intronizacyjnego. Da się zatem wiadomość ta objaśnić także jako świadectwo dokonanej intronizacji; okoliczność, że kronikarz nie wspomniał tu o samem osadzeniu na stolcu książęcym, można wytłómaczyć tem, że jako duchowny zwrócił uwagę na takie tylko czynności, które przedstawiały charakter kościelny, jak się to da zauważyć także w niektórych przytoczonych poprzednio ustępach wcześniejszych kronikarzy, mających na myśli niewątpliwie akt intronizacji. Rzeczywiste dokonanie tego aktu przy ingresie z r. 1283 da się przyjąć tem snadniej, że nie związała się z nim uroczystość samej koronacji, której Wacław poddał się dopiero w czternaście lat później, 1297 r.

Żeby ustalić charakter aktu intronizacyjnego, przypomnieć trzeba, że w chwili jego dokonywania osoba przyszłego władcy jest już wskazana; nie chodzi tu o decyzję, kto ma objąć panowanie, jeno o spełnienie pewnych końcowych czynności, które do tego celu ostatecznie prowadzą. Czynniki, który rozstrzyga o następstwie, ujawnił już przedtem swoją pod tym względem wolę. Właściwy moment twórczy uprawnień książęcych tkwi tedy poza aktem intronizacji, i musi być z istoty rzeczy wcześniejszy od niego; intronizacja przedstawia wobec niego znaczenie poniekąd dodatkowe, uzupełniające. W oderwaniu rzecz biorąc, nie można jej wszelako poczytać za prostą tylko formalność bez znaczenia prawnego. Jest ona aktem, przenoszącym ostatecznie na wskazanego prawo wykonywania władzy; bez niego byłaby to rzecz niedopuszczalna. Dlatego intronizacja, mimo przydatkowe swoje znaczenie, jest przecież wymogiem, przy nabyciu władzy koniecznym, i dlatego, znowuż w oderwaniu rzecz biorąc, jej brak, a zwłaszcza jej odmówienie przez lud, stanowiłoby prawną przeszkodę w objęciu rządów. Można ją, sięgając

w dziedzinę stosunków prawa prywatnego, porównać z tradycją przy przeniesieniu prawa własności, która jest formalnem uzmysłowieniem woli poprzednika w kierunku takiegoż przeniesienia; czy na przykład, w zakresie stosunków lennych, z aktem inwestytury, którym zwierzchnik przenosi na lennika prawa do lenna, niezależnie od właściwych momentów twórczych, jakie je zrodziły, n. p. z tytułu dziedzictwa po zmarłym ojcu-lenniku. Można by nawet intronizację określić wprost jako inwestyturę we władzę książęcą, dokonywaną przez sam lud. Nie przesądza ta rzecz innej kwestyi: że w pewnych warunkach, pod działaniem niektórych czynników szczególnych, znaczenie prawne aktu intronizacyjnego podlec może stopniowemu zaciemnieniu czy nawet zatarciu aż do zupełnej zatury jego charakteru pierwotnego i przemienić się w ten sposób w prostą tylko formalność i ceremonię bez znaczenia prawnego.

W odniesieniu do Czech, poddanych już w początkach doby historycznej zwierzchnictwu niemieckiemu, wspomnieć należy inny jeszcze czynnik, odgrywający pewną rolę przy zmianach panowania: zatwierdzenie każdorazowego następcy przez władców niemieckich, połączone z dokonaniem aktu inwestytury. Ale i ten czynnik, jak zaznaczyliśmy już, omawiając analogiczne stosunki z końcowej doby istnienia państwa obodryckiego, przedstawia tu znaczenie wtórne i przydatkowe, ile że inwestytura udzielana jest pospolicie osobom, które przez czynniki miejscowe powołane zostały do następstwa. Wystarczy tedy rzecz tę zaznaczyć tutaj tylko ogólnie; o ile wyjątkowo podejmowane były pewne próby przesunięcia punktu ciężkości w tych sprawach ku tamtej stronie, znajdzie się sposobność ich omówienia w dalszym ciągu, w związku z odnośnymi szczegółami.

Jakież tedy ostatecznie czynniki poczytać tu za rozstrzygające w sprawach następstwa? W rachubę wchodzić

mogą tylko dwa momenty: bądź to wola ludu, ujawniona w wyborze władcy, jako wykładnik zasady wybieralności, bądź też prawo rodowe dynastji wraz z tkwiącą w jego urządzeniu możliwością indywidualizowania uprawnień przez naczelnika - starostę rodu czy to przez rozdział kraju między kilku potomków, czy też przez wyznaczenie następcy zwierzchnika z ich grona, lub z pośród innych krewnych bocznych. Któryż z obu czynników doszedł tu do znaczenia?

Sięgając w czasy pierwotne, trzeba będzie przyjąć z góry, że także i w Czechach obowiązywała zrazu zasada wybieralności. Przemawiają za tem przytoczone już poprzednio momenty ogólne, wskazujące na zastosowalność tej zasady w najstarszej dobie dziejów Słowiańszczyzny zachodniej. Pośrednio wskazuje na to również okoliczność, że zaraz w początkach doby historycznej da się tu stwierdzić dokonywanie aktów intronizacyi przy zmianach władców, i że instytucja ta utrzymała się tu przez kilka jeszcze dalszych stuleci: skoro bowiem, jak okazało się wyżej, intronizacja jest uzmysłowieniem woli ludu w sprawie obsadzenia opróżnionego stolca książęcego, to samo jej powstanie trzeba będzie wiązać z takimi stosunkami, kiedy rzeczywiście sam lud rozstrzygał, kto tu ma zasiąść jako przyszły jego władca; co samo przez się wskazuje, że istniała tu początkowo zasada wybieralności. Na dobrych przesłankach oparł się Kozma, przyjmując co do obojga legendarnych założycieli dynastji Przemysłowców, że uzyskali władzę z wyboru ludu: *Libuszę omnis gens... hanc sibi prefecit in iudicem*; do Przemyśla wysłańcy wiecu ludowego (*cetus*) odzywają się: *te ducem... te solum nobis in dominum eligimus*, jeszcze zaś przedtem Libusza zapowiada ludowi: *quem vos eligatis in dominum, ego assumam mihi in maritum*. O ile uwzględnić wiadomości, zawarte w Gumpoldowym *Żywocie św. Wacława*, trzeba będzie stwierdzić, że jeszcze w pierwszych dziesiątkach lat X wieku stosowana tu była w całej pełni zasada wy-

bieralności. Opowiada mianowicie Gumpold, że po zgonie Spitygniewa I (ok. r. 912) jego brat Wratisław I in principatum, se publico assensu eligente, successit, a oparta na nim Passio S. Venceslai jeszcze dokładniej: omnes populi, qui eius fuerant, congregantes se elegerunt fratrem eius iuniorem ...Vratistaum ducem et principem. I znowuż podaje Gumpold, że po zgonie Wratisława I, Wacław I (Święty) favorabili populorum assensu in paterni ducatus successionem delectus et in principalis sedem dignitatis est elevatus (928 r.). Końcowy człon przytoczonego zdania wskazuje wyraźnie na intronizację (in... sedem... elevatus), ale intronizacja oddzielona tu i przeciwstawiona poprzedniemu aktowi wyboru przez lud (populorum assensu... delectus). Tak samo i wyraźniej jeszcze rozdziela oba te akty od siebie Passio S. Venceslai: convenerunt omnes populi regionis illius et elegerunt beatum Vendezlavum ducem... et sedere eum fecerunt in throno ipsius. Trzeba przypomnieć, że Gumpold pisał swe dzieło zaledwie w około pół stulecia po zgonie Wacława (973—983 r.), mógł tedy mieć dokładniejsze wiadomości o przebiegu odnośnych wypadków. Prawda, że inny, mniej więcej współczesny temu utworowi Żywot św. Wacława, spisany w języku słowiańskim, przedstawia rzecz po części odmiennie; podaje on, że gdy starzejącemu się Wratisławowi I przyszło posadzić na swym stolcu syna, przyzwał ku sobie książąt, biskupów i duchowieństwo, w następstwie czego po jego zgonie Wacław posadzony został przez książąt na stolcu ojcowskim. Ostatni z wymienionych aktów wskazuje znowuż wyraźnie na intronizację, poprzedni natomiast na wyznaczenie następcy przez poprzednika, dokonane nawet nie przy udziale całego ludu, jeno w obecności przedniejszych przedstawicieli narodu; w każdym razie jednak uczestnictwo czynnika społecznego jest tutaj zaznaczone.

Przyjmując te świadectwa o istniejącej tu jeszcze w pierwszej połowie w. X zasadzie elekcyjności, trzeba

będzie zaznaczyć w każdym razie, że już wtedy wybory trzymają się jednej i tej samej dynastii Przemysłowców. Żeby pominąć długi szereg legendarnych jej przedstawicieli, jaki podaje Kozma, i liczyć tylko osobistości ściśle historyczne drugiej połowy w. IX, spotkamy tu: Borzywoja, dwu po kolei jego synów, Spitygniewa i Wratisława, wreszcie Wratisławowego syna, Wacława I. Wynika stąd, że, jak od czasu do czasu również gdzieindziej w Słowiańszczyźnie, tak też i tutaj, mimo istniejącą jeszcze wybieralność, wola ludu powołuje do wykonywania władzy książęcej przedstawicieli tego samego rodu, tym razem bez żadnych odchyłeń w inną stronę, pod wpływem jakichkolwiek pobudek czy czynników, na które przy innych sposobnościach zwróciliśmy poprzednio uwagę. Nie omylimy się zapewne, przyjmując, że działo się to przede wszystkim za sprawą i pod wpływem silnie krzepnącej władzy książęcej, jaką rozwinąć zdołali wymienieni przed chwilą pierwsi Przemysłowcy historyczni. Torowali oni w ten sposób drogę do ustalenia rodowych do tronu uprawnień dynastii jako zasady prawnej. Miarą potężniejącej koncepcji tych uprawnień jest okoliczność, że Wacław w chwili osadzenia na stolcu książęcym nie miał jeszcze lat sprawnych i że skutkiem tego rządu opiekuńcze w jego zastępstwie objąć musiała na pewien czas matka Drahomira, jak wyraża się legenda słowiańska, „zarządzając krajem i ustanawiając swoich ludzi”: rzeczy trudne do pomyślenia przy stosowaniu zasady wybieralności w ścisłym tego słowa znaczeniu; w takich bowiem wypadkach powołuje się pospolicie władców, zdolnych od początku do ujęcia w swe ręce pełnego kierownictwa spraw państwowych.

Licząc od Wacława Świętego, przypomnieć trzeba, że jak już przed nim od samego świtu dziejów czeskich, tak też i później, na długiej przestrzeni czterech bezmała stuleci, aż do wygaśnięcia dynastii w początkach XIV w.,

ród Przemysłowców, z jednym krótkotrwałym wyjątkiem, dającym się usprawiedliwić szczególnymi przyczynami, utrzymuje się bez przerwy na tronie książęcym, a pod koniec królewskim. Nawet Włodzów, po zegnaniu Bolesława III Rudego, osadzony na stolcu książęcym r. 1002, poczytywany w nauce przez długi czas za Piastą (syna Mieszka I), spokrewnionego z dynastją czeską tylko po kądzieli, rzekomo przez matkę Dubrawkę, jest niewątpliwie członkiem rodu Przemysłowców po mieczu. Opiera się tamten mylny pogląd na ustępie Thietmara, który stwierdza, że po strąceniu Rudego, powołany został z Polski (a Polenia) na władzę czeskiego Włodzów *consanguinitatis linea*; zwrot: a Polenia ma wskazywać na jego pochodzenie od Mieszka, a *consanguinitas* z Przemysłowcami opierać się jedynie na macierzyństwie Dubrawki. Zaznaczyć otóż należy, że pokrewieństwo po kądzieli w ramach ówczesnej organizacji rodowej słowiańskiej nie odgrywało żadnej roli w sprawach o następstwo, zwłaszcza kiedy istnieli jeszcze krewni po mieczu, jak w tym wypadku rodzeni bracia strąconego Rudego, Jaromir i Oldrzych; nawet zresztą i w urządzeniach zachodnich, w których oświeceniu rzecz tę mógłby ująć Thietmar, było ono w takich razach bez znaczenia. Przyszłoby zatem trudno wytłómaczyć, dlaczego Thietmar na owo rzekome pokrewieństwo przez kobietę jako *causa efficiens* powołania miałby kłaść nacisk osobny. Dodać można, że wobec szczegółowego zajęcia się osobą i działalnością Chrobrego, rzeczywistego syna Dubrawki byłby on chyba tu, czy w dalszej opowieści o losach Włodzowa podkreślił wyraźnie rzekome jego braterstwo rodzone z Chrobrym. A jednak żadnej w tym kierunku wzmianki czy choćby aluzji nie znajdziemy w jego kronice. Sam zresztą Thietmar, opisując na poprzednim miejscu zaślubiny i pożycie małżeńskie Mieszka I z Dubrawką, nie umie co do ich potomstwa stwierdzić nic innego, jak tylko, że z małżeństwa

tego urodził się Chrobry. O jednym tylko synie z Dubrawki mówi również Gall, a cały szereg roczników polskich, poczynając od najstarszych, zapisuje wprawdzie datę urodzin Chrobrego, nie wspomina jednak zgoła urodzin jakiegokolwiek innego syna Mieszkowego za życia Dubrawki. Wreszcie, co najważniejsza: znana zapiska o początkach rządów Chrobrego stwierdza wyraźnie: *Boleslaus cum fratribus regnavit tribus annis, dein solus*. Zatem już r. 995 jego rodzeństwo, czy to przyrodnie (z Ody), czy rzekome rodzone (z Dubrawki), gdyby nawet przyjąć, że istniało, uległo jakiejś katastrofie na tle zatargu o władzę, t. j. conajmniej zegnane zostało z Polski. Nie mógłby tedy Włodzów, gdyby go nawet poczytać za rodzonego brata Chrobrego, przebywać r. 1002 w Polsce, skąd według wyrażnej wzmianki Thietmara został powołany do Czech. Określenie: *consanguinitatis linea* nie może tedy wskazywać na pokrewieństwo Włodziwoja po kądzieli z dynastją czeską; że zaś niema poza tem jakichkolwiek innych wskazówek przemawiających za tego rodzaju pokrewieństwem, przeto z konieczności trzeba przyjąć, że to członek rodu Przemysłowców po mieczu.

Wiadomość, że Włodziwoja przywołano z Polski, da się zaś objaśnić w inny, zgoła zresztą naturalny sposób. Są to czasy, w których zarówno w państwach słowiańskich, jak zresztą i na Zachodzie, na tle zatargów o władzę dochodziło niejednokrotnie do zegnania niewygodnych współzawodników w rodzinie książęcej, czy też, gdzie tacy współzawodnicy, czując grożące sobie niebezpieczeństwo, samorzutnie ratowali się ucieczką do obcego kraju. Historia czeska około tego czasu i długo jeszcze potem wykazuje też liczne przykłady tego rodzaju zegnań w rodzie panującym przymusowych czy dobrowolnych; chronili się wygnańcy najczęściej w Niemczech, w niektórych jednak wypadkach także i w Polsce, na Węgrzech, wyjątkowo nawet na Rusi. Według wszelkiego prawdopodobieństwa

takim wygnańcem, szukającym schronienia w Polsce, był Włodziwój, widocznie blisko nawet spokrewniony z współczesnymi władcami Czech, skoro stał się dla nich niewygodnym czy niebezpiecznym. Można by go nawet poczytać czy to za brata Bolesława II, czy za jednego z jego synów, zatem za brata Rudego, a samą inicjatywę i akt zegnania przypisać znowu jednemu z obu tych władców. Nie wadzi takiemu przypuszczeniu okoliczność, że Kozma zgoła o tem nie wspomina, i że żadnej nie podaje wiadomości o samem, snąc bliskiem do tyła pokrewieństwie Włodziwoja z nimi. Chodzi tu o stosunki, bądź co bądź już o przeszło jedno stulecie oddalone od czasu spisania Kroniki, zatem takie, o których mógł mieć wiadomości mniej dokładne; wszak zresztą nic mu nawet niewiadomo o rządach Włodziwoja w Czechach, najwyraźniej poświadczonych przez współczesnego Thietmara.

Jedyny w ciągu tej doby wypadek, w którym na tronie czeskim zasiadł przedstawiciel innej dynastyi, to krótkotrwałe rządy Piasta, Bolesława Chrobrego r. 1003/4. Zagarnął on je po nieudanej próbie restytucyi zeganego już raz przedtem Rudego, który w dalszym ciągu zaczął się srożyć nad poddanymi, i przeciw któremu Czesi zwracali się ze skargą do Chrobrego; w następstwie tego Rudy został przezeń podstępnie oślepiony, a sam Chrobry z hufcami zbrojnymi podstąpił pod Pragę. Niema jakiegokolwiek podstawy do twierdzenia, wypowiedzianego przez niektórych dawniejszych badaczy czeskich, jakoby tytuł prawny jego panowania podobnie jak rzekomo u Włodziwoja, opierał się na pokrewieństwie po kądzieli z rodem Przemysłowców. Współczesny Thietmar, opisując te wypadki, zgoła o takiej pobudce nie wspomina, choć co do rzeczywistego Przemysłowca, Włodziwoja, tuż przedtem podkreślił wyraźnie consanguinitatis lineam; sprzeciwiają się również takiemu przypuszczeniu wspomniane poprzednio zasady rodowego prawa dynastyj słowiańskich. Oparło się władz-

two Chrobrego o podstawę, która leży poza zakresem prawa, o fakt przewagi orężnej, wobec której lud ugiął się chwilowo, choćby tu nawet przyjąć z Thietmarem, że uczynił to chętnie, lubując się w częstych zmianach tronu. Dla oceny prawnej strony stosunków następstwa owo krótkotrwałe panowanie Piasta nie przedstawia tedy znaczenia.

Poza tem jak wspomniano, tron czeski, jak już przed Wacławem, tak też przez kilka dalszych stuleci, jest w wyłącznem posiadaniu Przemysłowców aż do ich wygaśnięcia. Gdyby nie było innych wskazówek, samo to jedyne zjawisko wystarczyłoby do stwierdzenia, że w czasie tym rodowe prawo dynastji do tronu było już rzeczą ustaloną i na uznanej zasadzie prawnej opartą. Zdarzało się wprawdzie, jak widzieliśmy, także w niektórych innych państwach słowiańskich, gdzie obowiązywała zasada wybieralności, że władza książęca po zmarłym czy w inny sposób usuniętym poprzedniku dostawała się na zasadzie wyboru ludowego jego krewnemu; ale na wybór ten wpływało nie poczucie konieczności prawnej jeno jakiekolwiek inne względy uboczne. I dlatego w tamtych państwach wybór ten mógł paść na inną osobę obcą; mógł niejednokrotnie przeskakiwać z rodu do rodu, wprowadzając różne po kolei wtřęty pomiędzy rządami władców tej samej krwi; mógł wreszcie przy każdej zmianie tronu porzucić pewien ród na zawsze, mimo że nie brakło dalszych jego przedstawicieli i zwrócić się ku innym jednostkom czy rodom. Nic z tego nie powtórzy się w Czechach: w ciągu kilkudziesięciu bezpośrednio po sobie następujących panowań ta sama, jedyna dynastja utrzymuje się przy władzy bez przerwy, bez żadnych wtřętów, a utrzymuje się aż do ostatniej chwili, dopokąd nie zabrakło jej przedstawicieli. Prawo Przemysłowców do tronu stanęło ponad wolą ludu, stało się rzeczą nienaruszalną przez jego rozstrzygnięcia.

W związku z zaznaczonem poprzednio zjawiskiem, że za Wacława I utrzymywała się jeszcze, chociaż poniekąd

w zamierającym już kształcie, pierwotna zasada wybieralności, trzeba będzie ugruntowanie rodowych uprawnień dynastji do tronu, jako normy prawnej, odnieść do najbliższych potem czasów. Jest to właśnie okres panowania trzech po kolei Bolesławów czeskich, obejmujący lat bez mała siedmdziesiąt, zappełniający, po tragicznym zgonie Wacława (936 r.) całą resztę wieku X i same początki wieku XI. Gdyby zaś nawet odliczyć trzyletnie rządy Bolesława III Rudego, wypełnione aktami okrucieństwa i tyranii, pozostanie na rządy obu jego równomiennych poprzedników taka sama niemal kilkudziesięcioletnia przestrzeń czasu, wystarczająca w zasadzie do przeprowadzenia wspomnianej przemiany stosunków. Przemiana ta stanie się tem bardziej zrozumiałą, jeśli przypomniemy zarówno silną indywidualność obu władców, jako też sprężyste, poczuciem daleko sięgającej władzy nacechowane ich rządy, odsuwające stopniowo wpływ czynnika społecznego na ich wykonywanie. Znamienne dla naszej sprawy są pod tym względem zapiski Kozmy o następstwie wspomnianych trzech książąt: po zabójstwie Wacława Boleslaus (I) ...obtinuit ducatum; po nim filius eius equivocus (Bolesław II) in principatum successit; po nim wreszcie filius eius tercus Boleslaus ...successit in ducatum. Wszędzie, w trafnem widocznie ujęciu rzeczy, wystarczają mu te lakoniczne wzmianki, nigdzie niema najmniejszej wskazówki o decyzji ludu, czy chociażby jakichś przedniejszych jego warstw w sprawie następstwa. Podany jest tylko opis ostatnich chwil życia Bolesława II wraz z obszernem jego przemówieniem do syna, mieszczącym nauki co do przyszłego sprawowania rządów; w tym jednak sposobie, że następstwo jego traktowane tu jest z góry jako rzecz rozumiejąca się sama przez się, a całe przemówienie wygłoszone zostaje astante coniuge Hemma et multa procerum turma: wielmoże odgrywają tu zatem tylko rolę bierną, na równi z stroskaną małżonką, są tylko słuchaczami zarządzeń

umierającego władcy, nie występują w niczem jako czynnik samodzielnie rozstrzygający. Oczywiście, cały ten ustęp jest tylko zwykłą inwencją literacką, jakich pełno nietylko u Kozmy, ale także w ówczesnem kronikarstwie całego świata; samo jednak zasadnicze ujęcie sprawy przez Kozmę uznać można, w myśl uwag poprzednich, jako usprawiedliwione.

Po zegnaniu Bolesława Rudego (1002 r.) dochodzi przecież jeszcze do skutku wybór nowego władcy przez wiec ludowy. Stało się to jednak tylko dlatego, że poprzednik nie wyznaczył następcy po sobie. Podaje wprawdzie Kozma, że Rudy na wypadek śmierci przekazał tron Jaromirowi; jednakże wiadomość ta mieści się w ustępie Kroniki, jednym z najbałamutniejszych zarówno co do chronologii, jakoteż imiennictwa działających osób, jak wreszcie i samych wypadków dziejowych. Wszak nawet wyznaczony rzekomo następca, Jaromir, nazwany tu synem Rudego, choć w rzeczywistości był jego bratem. Same już te okoliczności zachwiewają w wysokim stopniu wiarygodność przekazu Kozmy. Obala go w całości wyraźna wiadomość współczesnego Thietmara. Stwierdza ów kronikarz, że Rudy, w ciągu krótkotrwałych rządów swoich polecił Jaromira skleszczyć, a na życie drugiego brata swojego Oldrzycha nastawał w inny sposób, zamierzając udusić go w łaźni, i że wreszcie obu braci zegnał z kraju do Niemiec, gdzie przebywali jeszcze w czasie zegnania samego Rudego. W takich warunkach nie da się przecież pomyśleć, żeby Jaromir mógł być wyznaczony przezeń następcą. W braku wyznaczenia lud, przez osobny wybór, powołał samorzutnie jego następcę w osobie znanego nam Włodziwoja: *Wlodeuium... in sedem... Bolizlavi ...unanimiter electum collocavit*. Elekcya była tu tylko aktem konieczności politycznej ze względu na to, że czynnik, w ramach organizacyi rodowej powołany do rozstrzygnięcia sprawy następstwa, zadania tego nie spełnił: wypadek

zgoła analogiczny do omówionego poprzednio powołania Sławomira na tron morawski po uwięzieniu przez Niemców obu po kolei tamtejszych władców, z których ostatni nie wyznaczył jeszcze wtedy następcy po sobie. Wybór ludowy zastąpił w tym wypadku samo tylko niedostające wyznaczenie przez poprzednika, a padł, jak widzieliśmy, na jednego z najbliższych przedstawicieli dynastji, jacy w czasie tym poza przytrzymanymi w Niemczech obu braćmi zegnanego księcia istnieli. Nie skierowywał się tedy przeciwko normom prawa rodowego; w ślad zaczęm nie można go poczytać za świadectwo, jakoby prawo to wówczas nie było jeszcze ustalone.

Nie da się natomiast utrzymać pogląd niektórych badaczy, jakoby w najbliższym czasie po rychłym zgonie Włodziwoja doszły do skutku niektóre jeszcze inne wybory ludowe. Tak przedewszystkiem mniemanie, jakoby zaraz po Włodziwoju nastąpiła elekcyja Jaromira jako jego następcy. Thietmar stwierdza tu tylko tyle, że obaj bracia Rudego Jaromir i Oldrzych, razem z matką, zostali przez Czechów odwołani z wygnania, na którem bawili wtedy w Niemczech: *fratres ...expulsi a Boëmiensibus revocantur*; o wyborze któregokolwiek z nich na władcę niema wiadomości w Kronice. Być może i jest rzeczą nawet prawdopodobną, że wybór jednego z nich był zamierzony, nie doszedł jednak do skutku ze względu na rychłą interwencyę Chrobrego, który na krótki czas przywrócił tu przemocą Rudego i obu braci ponownie wygnał z Czech; gdyby zresztą nawet wybór został dokonany, byłby to wypadek co do charakteru i znaczenia pokrywający się zupełnie z wypadkiem poprzednio omówionym (brak wyznaczonego następcy), niema bowiem śladu, ani nawet prawdopodobieństwa, żeby Włodziwój w czasie kilkumiesięcznych rządów, na pijaństwie zresztą strawionych, zajął się sprawą urzędzenia następstwa po sobie. Mylnem również jest zapatrywanie ostatnio w nauce naszej wypowie-

dziane, jakoby uzyskane przez Chrobrego r. 1103 krótkotrwałe panowanie w Czechach, dostało mu się na zasadzie osobnej elekcji; jak momentem twórczym jego rządów czeskich nie było prawo rodowe, tak też nie był nim również wybór ludu: moment ten, jak wskazaliśmy, tkwił poza dziedziną prawa, w samym zajęciu zbrojnym kraju i jego stolicy. Stylizacja odnośnego ustępu Thietmara: *ab incolis... introducitur communiterque in dominum laudatur* nie o elekcji mówi, jeno najwyraźniej o dwu składnikach aktu intronizacyjnego (wprowadzenie i obwołanie władcą).

Mogłoby się wreszcie nasunąć jeszcze pytanie, czy r. 1004, kiedy Chrobry, zagrożony przemocą niemiecką, ustąpił z Czech i Pragi, momentem twórczym władzy jego następcy Jaromira nie stała się również elekcja ludu. Relacja Kozmy o tych wypadkach niczego nam w tej mierze nie wyjaśni nie tylko dlatego, że nie porusza wchodzących tu w rachubę szczegółów, ale i z tego względu, że jest zresztą doszczętnie mylną; wszak Kozma podaje, że Jaromir na trzeci dzień po zajęciu Pragi oślepiiony został przez brata Oldrzych, który w ten sposób zagarnął rządy w swe ręce, gdy w rzeczywistości Jaromir panował tu jeszcze przez lat bezmała ośm, dopóki r. 1012 nie stracił go Oldrzych. Jako jedyne wiarogodne źródło dadzą się tu zużytkować tylko wiadomości współczesnego Thietmara. Kronikarz ten stwierdza jednak tylko tyle, że kiedy Chrobry odmówił uznania zwierzchniczej nad Czechami władzy Henrykowi II, ten ostatni w towarzystwie bawiącego w Niemczech Jaromira ruszył z znaczniejszym wojskiem na Czechy, wyprawiając naprzód samego Jaromira z oddziałem skupionych przy nim jego zwolenników; poczem nadmieniwszy, że oddział ten posunął się pod Pragę, z której ustąpił już Chrobry, dodaje, że mu otworzono bramy miasta i opisuje szczegółowo omówiony już poprzednio akt intronizacji nowego władcy. O samej elekcji

Jaromira przez lud, któraby poprzedziła intronizację, nie ma tu wzmianki. Mógłby się nasunąć domysł, że przecież elekcya taka odbyła się, i że brak wzmianki o niej jest tylko przejawem niedość ścisłej czy wyczerpującej relacyi kronikarza. Gdyby otóż domysł ten przyjąć nawet bez zastrzeżeń, należałoby stwierdzić w każdym razie, że i w tym wypadku nie byłaby ona świadectwem utrzymującej się jeszcze w tym czasie zasady wybieralności. Byłaby tylko aktem dokonanym, jak co do Włodziwoja, z konieczności, wyjątkowo i niejako zastępczo, ze względu na to, że zabrakło uprzedniego wyznaczenia następcy przez poprzednika, i to nie tylko przez poprzednika bezpośrednio najbliższego, chociażby nawet przez dwu dawniejszych: nie wyznaczył go przecież, jak już wskazaliśmy ani Bolesław Rudy, ani najprawdopodobniej Włodziwój, żeby nie poruszać nawet możliwości wyznaczenia przez samego Chrobrego, na tle wypadków ówczesnych nie dającej się nawet pomyśleć; byłoby to zresztą wyznaczenie przez władcę, nie należącego właściwie do rodu Przemysłowców. Poza temi zastrzeżeniami znajdzie się ponadto u Thietmara wskazówka pośrednia, że na ogół nie było tu rzeczywistego, formalnego aktu elekcyi. Kronikarz, jak na to znowuż wskazaliśmy przy innej sposobności, wyraźnie zaznacza, że kiedy Jaromir stanął przed bramami Pragi, lud prosił go o przebaczenie win popełnionych (*veniam commissi poscentibus*); takie zachowanie nie da się pogodzić ze stanowiskiem czynnika, któryby przez wybór rozstrzygnąć miał o przyszłych losach tronu; wszak w tym wypadku raczej Jaromir musiałby ubiegać się o względy wyborców. Nie pozostaje tedy nic innego, jak tylko przyjąć, że właściwym momentem twórczym jego władzy stała się tu znowuż przewaga orężna, jak co do Chrobrego, z tą jedynie różnicą, że chodziło tym razem o rzeczywistego, w danej zresztą chwili najbliższego po zeganym Rudym członka rodu Przemysłowców po mieczu, jak niemniej że

zresztą ludność do roszczeń Jaromira odnosić się mogła przychylnie, jak o tem świadczy odwołanie go (wraz z bratem) z wygnania dokonane nawet raz przedtem, wtedy już pewno z zamiarem powierzenia mu rządów w państwie.

Takim sposobem conajpóźniej od czasów Wacława I przez całe niemal dalsze dwa stulecia aż do początków w. XII, po odliczeniu jedyne go wypadku elekcyi Włodzwoja, która z konieczności zastąpić musiała brak wyznaczenia następcy przez poprzednika, i po usunięciu jednego jeszcze pozornego wyjątku, o którym niżej, nie da się tu zresztą stwierdzić, mimo znaczny poczet zmian tronu, stosowanie zasady wybieralności we właściwem tego słowa znaczeniu. Nowe i najpoważniejsze w tem świadectwo ustalonego podówczas już w pełni prawa rodowego dynastyi. Jedyną pozostałością pierwotnej elekcyjności stał się utrzymany nadal wymóg intronizacyi każdego nowego władcy, który zrazu był organicznem uzupełnieniem samego aktu wyboru, ale po jego usunięciu mógł się już tylko luźnie i czysto zewnętrźnie wiązać z obcymi sobie elementami nabycia władztwa na podstawie prawa rodowego, i który, w bezwzględnem ujęciu, mógł nawet prowadzić do konfliktów z jego zasadami. Zapobiegła tym możliwościom kolizyi okoliczność, że intronizacya spadała do znaczenia aktu raczej formalnego, bez właściwej treści, jaka w nim pierwotnie tkwiła, przetworzyła się w czynnik wtórny, zewnętrźnie przydatkowy wobec właściwych momentów twórczych władztwa książęcego, tkwiących w samym prawie rodowym dynastyi. Stąd, jak widzieliśmy, zatarta już w ceremoniale intronizacyjnym czeskim symbolika przeniesienia władzy przez lud na nowego księcia. Stąd również, co ważniejsza, brak temu aktowi charakteru warunkowego zdania władzy, upoważniającego do usunięcia książąt, nieprzestrzegających zwyczaju ludowego, jak się ta rzecz ułożyła gdzieindziej. Na całej przestrzeni obu wspomnianych stuleci znajdziemy jeden tylko wypadek,

gdzie lud zegnał władcę, t. j. Bolesława Rudego r. 1002; wszelkie inne katastrofy tronu w tym czasie, to już tylko następstwo walk pomiędzy członkami samej dynastyi, nie zaś dzieło samego ludu. A i zegnanie Rudego ma chyba inny podkład, aniżeli samo przekroczenie przyjętych jakoby przy intronizacyi zobowiązań; był to tyran i okrutnik, który w niesłychany sposób znęcał się nad poddanymi: basiliscus, jak go nazywa Thietmar, który populum ineffabiliter constrinxit, który absque omni legis pietate suos tractabat. Zegnanie jego można poczytać za prosty, zgoda zresztą zrozumiała odruch rewolucyjny, bez wiązania tej rzeczy, pod kątem widzenia prawniczym, z jakąkolwiek warunkowością intronizacyi. Znamienna zresztą rzecz, że kiedy po restytucyi swojej przez Chrobrego, Rudy zaczął się znowuż srożyć, lud nie sięgnął już do zegnania, jeno poprzestał na zanoszeniu skarg przeciw okrutnikowi u Chrobrego; do tyła silnie działała tu już koncepcya nieusuwalności władcy. Nie bez przyczyny wkłada Kozma w usta Libuszy aforyzm: Facile est ducem ponere, sed difficile est positum deponere. Taki, w znacznej mierze już zacieśniony charakter zachowała intronizacya przez cały dalszy czas swego istnienia. Można by przyjąć, że wiąże się ona rzeczowo z urobionem później t. zw. „prawem przyjęcia“ (přijetí krale), jak ono występuje za panowania Luksemburgów, mimo że i ten ród uzyskał tu dziedziczne prawo do tronu; z tą tylko różnicą, że owo „przyjęcie“ przybrało tu bardziej na sile i znaczeniu, jak świadczy dłużej trwający opór przeciw przyjęciu Zygmunta Luksemburskiego w czasie zamieszek husyckich.

Samo urządzenie następstwa w ramach prawa rodowego przedstawia tu najdalej sięgające analogie z urzędzeniami w innych stronach Słowiańszczyzny, o ile i tam pewnym dynastyom powiodło się utrwalić prawa swoje do tronu książęcego. Obowiązuje przedewszystkiem zasada, że o ile ród posiada przedstawicieli w kilku czy więcej

równocześnie żyjących osobach, jednemu z nich, jako naczelnikowi-staroście, przysługuje zwierzchnictwo nad innymi. Zasada takiego zwierzchnictwa poświadczona tu jest wyraźnie już bardzo wcześnie; słowiańska legenda o św. Wacławie stwierdza, że po objęciu rządów przez niego, młodszy jego brat Bolesław (I) „nača pod nim choditi“, t. j. zaczął mu podlegać. Podwładność ta nie jest zresztą tylko ściśle osobistą; odnosi się ona zarazem do prawnych obszarów kraju, wydzielonych na rzecz pozostałego, czy pozostałych członków rodu. Władza zwierzchnika jest tedy bezpośrednią tylko co do pewnej części kraju; w innych częściach wykonuje on ją tylko pośrednio, przez krewnych władców miejscowych. Możliwość uzyskania takich udziałów mają w zasadzie wszyscy członkowie rodu, niezależnie od stopnia ich pokrewieństwa z zwierzchnikiem. Pospolicie jednak otrzymują je tylko potomkowie poprzedniego zwierzchnika; o ile posiadają je boczni, jest to wpływ przeprowadzenia działów w dawniejszych pokoleniach, w czasie kiedy przodkowie uczestniczyli w nich jeszcze jako potomstwo bezpośredniego przedtem zwierzchnika. Występuje tu zatem całkiem wyraźnie młodszy typ organizacji rodowej, zapewniający potomstwu każdorazowego księcia zwierzchniego stanowisko uprzywilejowane w sprawach następstwa. Zresztą i pośród potomstwa nie wszystkie osoby otrzymują udziały dla siebie. Odliczając legendę o Libuszy, nie spotkamy wypadku przekazania udziału kobiecie (córcie), tem mniej przekazania go chociażby potomstwu męskiemu córki: najlepsze świadectwo niezasadności poglądów, które pochodzeniem od Dubrawki tłómaczyć chciały powołanie rzekomego jej syna Włodzio-woja, czy też rządy Chrobrego. Nie uzyskują też udziałów nawet synowie, o ile poświęcą się stanowi duchownemu, jak Strachkwias, syn Bolesława I, zakonnik, pod koniec pretendent do infuły biskupiej w Pradze († 997), Wratisław Oldrzychowic, kanonik praski (1055), Jaromir, syn

Brzetysław I, biskup praski († 1089), czy Świętobór-Fryderyk, syn Spitygniewa II, patriarcha akwilejski († 1086), i niektórzy późniejsi. Określając rzecz ściślej, można tedy powiedzieć, że udziały dostają się tylko świeckiemu potomstwu męskiemu poprzednika, co w następstwie przy każdej zmianie panowania prowadziło do podziałów kraju, chyba że po poprzedniku pozostał tylko syn-jedynak.

Nie wynika stąd jednak, żeby udziały potomstwa były równe między sobą, chociażby w przybliżeniu. Rozstrzygał o ich rozmiarze poprzednik, a rozstrzygał zawsze w tym sposobie, że synowi, któremu dostać się miała władza zwierzchnicza, przekazywał przeważną część kraju, wydzielając na rzecz innych synów pomniejsze tylko obszary. Zrazu wyznaczano je w Czechach właściwych. Tak Bolesław (I) za panowania starszego brata Wacława miał przekazany sobie obwód bolesławski; podobnie Jaromir i Oldrzych, zanim zostali zegnani przez starszego brata Bolesława Rudego mieli tu również wyznaczone pewne dzielnice pomniejsze pod jego zwierzchnictwem; a jest też rzeczą prawdopodobną, że kiedy w r. 1004 powrócili z wygnania niemieckiego, przyczem Jaromir odzyszał władzę naczelną, Oldrzych odzyskał dawniejszą swoją dzielnicę, utrzymawszy ją aż do zajęcia stolca praskiego r. 1012. Dopiero po trwałem odzyskaniu Morawy zmieniły się te stosunki. Z ordynacyi Brzetysława I z r. 1055 wypływało, że Czechy właściwe mają niepodzielnie dostawać się każdoczesnemu zwierzchnikowi; w następstwie czego krajem przeznaczonym na udziały innych książąt stała się ziemia morawska, zrazu, już przez samego Brzetysława rozdzielona na dwie dzielnice, berneńską i ołomuniecką, przekazane obu jego młodszym synom, w dalszym ciągu rozpadająca się pod ich rozrodzonym potomstwem na mniejsze jeszcze działy. Gdy tymczasem, w pokoleniach dalszych, rozradzało się także potomstwo samych władców zwierzchnich, któremu patrzyły się również udziały morawskie,

dochodziło tu do różnorodnych zawikłań; czasem pozbawiano książąt morawskich ich udziałów, dając im w zamian dostojęstwa dworskie przy zwierzchniku, jak to uczynił Spitygniew II z młodszymi braćmi swoimi; czasem znowuż zwierzchnicy wyzuwali tamtejszych książąt dawniejszych z ich dzielnic i nadawali je wprost swoim synom, jak Sobiesław I, który r. 1137 zegnał księcia Leopolda ołumunieckiego i przekazał jego ziemię synowi swojemu Włodzisławowi (II). Nie zawsze zresztą można było sięgać do takich środków; skoro tedy konieczność polityczna domagała się wydzielenia krewniakowi jakiegoś obszaru, którego nie można już było znaleźć na Morawie, przyznawano mu go, wbrew ordynacyi Brzetysława, co prawda wyjątkowo, w samych Czechach. Tak Włodzisław I, pojednawszy się z wygnanym bratem Sobiesławem (I), nadaje mu r. 1111 ziemię żatecką, a po ponownem zegnaniu i pojednaniu r. 1115 Królewski Hradec z czterema żupami; jeszcze zaś r. 1224 Przemysł Otokar I nadaje za życia wyznaczonemu już swojemu następcy, Wacławowi, ziemię pilźnieńską. Tutaj, jak przed Brzetysławem, chodziło tylko o udziały pomniejsze; ale zdarzył się także wypadek, gdzie wśród podobnych okoliczności Czechy rozdzielone zostały na dwie mniej więcej równe połowy: tak Borzywój II, r. 1117 pojednawszy się z Włodzisławem I i uznany przezeń zwierzchnikiem, ustępuje mu północno-wschodnią część Czech, zatrzymując pozostałą tylko resztę kraju dla siebie.

Najważniejsza rzecz przy rozpatrywaniu tych stosunków, to zagadnienie, komu przysługuje prawo następstwa w naczelną, zwierzchnią władzę w państwie, która zresztą, w braku jakichkolwiek innych przedstawicieli dynastji, opatrzonych pomniejszymi dzielnicami, przybrać może charakter jedynowładztwa nad całym państwem?

Wskazaliśmy powyżej, że w początkowej dobie dziejów czeskich, z której dochowały się jeszcze wiadomości

źródłowe o elekcyach ludowych, wybór padał bez wyjątku na przedstawicieli rodu Przemysłowców. Nie będzie tedy od rzeczy przyjrzeć się już i w tym czasie stosowanemu tu porządkowi następstwa, ile że może on rzucić także pewne światło na okres późniejszy ustalonego już w pełni prawa rodowego dynastji. Spotkamy tu zatem zjawiska następujące: że po zgonie Borzywoja I, z dwu jego synów uzyskuje władzę naczelną starszy, Spitygniew I, a znowuż po bezpotomnym zgonie Spitygniewa, jego brat młodszy Wratysław I; wreszcie, że po Wratysławie, z dwu pozostałych jego synów, władzę tę obejmuje starszy, Wacław I. Trzeba dodać, że na całej tej przestrzeni czasu niema wiadomości źródłowych o jakichkolwiek innych przedstawicielach męskich rodu Przemysłowców, związanych pokrewieństwem bocznem z wspomnianymi władcami, co wobec szczupłości i urywkowości wiarogodnych przekazów współczesnych niekoniecznie odpowiadać musi rzeczywistości stanowi rzeczy. Gdyby przyjąć, że przecież jacyś krewni boczni w tym czasie istnieli, znalazłoby się w tem świadectwo, że już nawet wybory ludowe skłaniały się przedewszystkiem do uwzględnienia następstwa linii poprzednika, choć oczywiście nie możnaby takiego porządku uznać za prawnie konieczny, krępujący bezwzględnie swobodę wyboru, jeno za rzecz, wywołaną faktycznym układem stosunków jakiejkolwiek treści, skłaniającym lud do trzymania się linii poprzednika. Nie można też przesądzać, jak byłaby się ułożyła sprawa, gdyby Spitygniew I był pozostawił potomstwo męskie: czy władza naczelną byłaby się dostała jego synowi, z pominięciem starszego oczywiście wiekiem stryja Wratysława, czy też na odwrót Wratysławowi, z pominięciem syna czy synów Spitygniewa. W samej zaś linii poprzednika, o ile ma więcej (dwu) przedstawicieli męskich, następstwo we władzę zwierzchnią dostaje się w obu wchodzących tu w rachubę wypadkach przedewszystkiem synowi starszemu, a dopiero po jego

bezpomnym zgonie jego bratu młodszemu; jakkolwiek i ten porządek niekoniecznie musi być pojęty jako ustalona norma prawna, wykluczająca możliwość powołania przez lud brata młodszego z pominięciem starszego, o ile w jego rozumieniu przemówiłoby za tem jakieś przyczyny szczególne. Cokolwiekby, nie licząc się z temi wszystkimi możliwościami, trzeba będzie, uwzględniając rzeczywisty przebieg wypadków, stwierdzić, że w samej już dobie utrzymującej się jeszcze wybieralności tronu ujawniły się już tendencje do uwzględnienia praw następstwa każdorazowej linii poprzednika, z pierwszeństwem starszego wiekiem przedstawiciela owych linii.

Licząc od Wacława I, na dalszej przestrzeni 120 lat aż do zgonu Brzetysława I (936—1055), w ciągu którego to czasu rodowe prawo dynastji można już poczytać za ustalone w pełni, zaznaczyć nam przyjdzie, w sprawie następstwa w naczelną władzę w państwie, następujące zjawisko. Kilkakrotnie po ojcu uzyskuje rządy jego syn: dwa razy starszy, z pominięciem młodszego, który poświęcił się zawodowi duchownemu, zatem właściwie jedyny, zdolny do objęcia władzy książęcej; tak: Bolesław II po Bolesławie I (967) i Brzetysław I po Oldrzychu (1037); innym razem znowuż najstarszy, z pominięciem młodszych, świeckich; tak Bolesław III Rudy po Bolesławie II (999), z pominięciem Jaromira i Oldrzycha, a może też Włodzisława, o ile go poczytamy za ich brata. We wszystkich tych wypadkach niema wiadomości źródłowych o istnieniu jakichkolwiek innych męskich krewnych bocznych po mieczu, starszych czy młodszych. Dwukrotnie znowuż da się stwierdzić następstwo brata młodszego po starszym: tak Bolesława I po Wacławie (936) i Oldrzycha po Jaromirze (1012), w obu wypadkach po starszym bracie nie pozostało żadne potomstwo; w pierwszym niema też wiadomości o istnieniu jakichkolwiek innych krewnych bocznych; w drugim jest ich dwu, obaj już jednak niezdolni do

sprawowania rządów, t. j. sam usunięty i oślepiiony Jaromir, oraz żyjący jeszcze, dwukrotnie zdetronizowany, dawno przedtem oślepiiony Bolesław Rudy. Pewnym jest stosunek pokrewieństwa po mieczu między Włodziwojem a jego bezpośrednim poprzednikiem, Rudym, jako następcą tego ostatniego (1002); nie można tylko określić na pewno samego stopnia ich spokrewnienia; jak zaznaczyliśmy, Włodziwój mógł być bądź to jego bratem, bądź stryjem, bądź zresztą innym jeszcze krewnym bocznym; w każdym razie uzyskał on władztwo w chwili, w której żył nietylko Rudy, ale zarazem dwaj jego bracia młodsi, Jaromir i Oldrzych. Przerywa się wreszcie ciągłość pokrewieństwa po mieczu między następcą a bezpośrednim jego poprzednikiem przy następstwie Chrobrego po Włodziwoju (1003), przypadającym na czas życia wspomnianych co dopiero trzech Przemysłowców; oraz przy objęciu tronu przez członka dynastii panującej Jaromira po ustąpieniu Chrobrego (1004) za życia starszego brata, Rudego i młodszego Oldrzycha. Ogólnie biorąc, można zatem stwierdzić, podobnie jak co do czasów dawniejszych, aż do Wacława I: następuje tu pospolicie najstarszy syn po ojcu, o ile zaś poprzednik nie pozostawi potomstwa męskiego, najbliższy mu wiekiem brat; zdarzające się od czasu do czasu odchylenia od tej zasady tłumaczą się pewnym w danej chwili wyjątkowym układem stosunków, najczęściej równoczesnymi czy uprzednimi katastrofami co do niektórych członków dynastii.

Same momenty indywidualizujące bezpośrednio podstawę władztwa jednego z członków panującego rodu są w czasie tym bardzo rozmaite. Niektóre, jak wykazały rozpatrzone poprzednio szczegóły, tkwią w całości poza ramami obowiązującego prawa. Tak w wypadkach zajęcia zbrojnego kraju czy stolicy, jak przy następstwie Chrobrego i Jaromira w latach 1003 i 1004. Kiedy indziej momentem takim staje się akt wprost przeciwny prawu, t. j.

uzurpacya wobec poprzednika, połączona czy to z jego zabójstwem, czy uwięzieniem i oślepieniem, jak przy następstwie Bolesława I po św. Wacławie lub Oldrzychu po Jaromirze. W tej często powrotnej rozbieżności między wskazanymi momentami a obowiązującym prawem tkwi też objaśnienie zjawiska, że niejednokrotnie władca dawniejszy pozostaje przy życiu jeszcze w czasie panowania swoich następców. Poza ramy prawa wykracza także pod pewnym względem akt elekcji Włodziwoja z r. 1002, jako że w czasie tym, wobec ustalonego już prawa rodowego rozstrzygać miały o następstwie inne czynniki; charakter prawny można tu przyznać elekcji chyba tylko jako czynnikowi, działającemu wyjątkowo i zastępczo ze względu na to, że nie doszedł tu do głosu czynnik, w ramach samej organizacyi rodowej powołany do rozstrzygnięcia sprawy następstwa. Wszystkie te formy nadzwyczajne trzeba usunąć z rachuby, o ile chodzi o ustalenie zasad prawnych, stosowanych tu w warunkach normalnych. Jakże oto przedstawiają się owe zasady?

Odpowiedzi co do kilku wypadków dostarczy nam przedewszystkiem Kozma, przyczem niema powodu podejrzewać, żeby samo jego zasadnicze ujęcie sprawy nie odpowiadało rzeczywistości, mimo że mówi o zdarzeniach w stosunku do współczesnej sobie doby wcześniejszych. Stwierdza tedy najpierw co do Bolesława Rudego, że kiedy na wezwanie Chrobrego wybierał się do Polski, zarządził wobec zwołanego zgromadzenia wielmożów, ażeby w razie, gdyby go spotkał jaki wypadek nieszczęśliwy, następcą jego został Jaromir: *hunc ...Jaromir vestre fidei committo et mei in loco ducem vobis relinquo*. Zaznaczyliśmy poprzednio, że szczegóły faktyczne owej relacyi są błędne; cokolwiekbądź, stwierdza ona przecież wyraźnie, że władca poprzedni ma prawo wyznaczenia swojego następcy pośród członków panującego rodu. Jest poza tem wskazówka pośrednia, że również Oldrzych przekazał następstwo po

sobie synowi Brzetysławowi, świadczy o tem okoliczność, że jeszcze za życia, ok. r. 1028, wydzielił mu odzyskaną niedawno przedtem Morawę jako osobną, zwierzchnictwu swemu podległą dzielnicę; takie wydziały za życia poprzednika, o ile jednostkowe, dostawały się pospolicie upatrzonemu czy wyznaczonemu już przezeń następcy, jak się ta rzecz w swoim czasie ułożyła na przykład co do Świętopełka morawskiego.

Na szczególną uwagę zasługuje w związku tym opis najbliższych po śmierci Oldrzychy (1037) wypadków, jaki nam przekazał Kozma. Na wiadomość o zgonie brata Jaromir z dotychczasowego miejsca pobytu swego w Lisie, gdzie był przezeń więziony czy internowany, podążył do Pragi. Złamany wiekiem i przeciwnościami życia, kilkakrotny wygnaniec, długoletni więzień Oldrzychów, skleszczony i wtedy już oślepiiony, nie mógł myśleć o rzeczywistem objęciu rządów; nie omieszkał jednak wystąpić czynnie w rozstrzygnięciu sprawy następstwa po zmarłym. Jego zamiary pokrywały się tym razem z decyzją Oldrzychy: następstwo miało się dostać Brzetysławowi. Opowiada tedy Kozma, że zaraz po odprawionych za brata egzekwiach: *accipit (Jaromir) Bracizlaum fratruelem et ducit eum ad sedem principalem*; a przechodząc do opisu ceremoniału intronizacyjnego, dodaje: *mox duce locato in solio ...tenens dextram sui fratruelem ...dixit ad populum: Ecce dux vester!* Zatem i Jaromir, choć nie poprzednik bezpośredni dokonuje tu aktu wyznaczenia następcy, mimo zresztą, że wyszło ono już także przedtem od samego Oldrzychy. Na jakiej stało się to podstawie, można wytłómaczyć w sposób dwojaki. Można przyjąć najpierw, że Jaromir, strącony z tronu przez uzurpację brata, z chwilą jego śmierci, która usunęła dotychczasowe przeszkody, uważał się, względnie uważany był za prawowitego władcę, a tylko nie mogąc spełniać dalszych rządów, ustąpił swoje prawa Brzetysławowi, ustanawiając go następcą po sobie;

tkwiłoby w tem świadectwo silnie już ustalonego poglądu o character indelebilis władzy książęcej. Niezależnie zaś od tego można przyjąć także, że jako najstarszy w tym czasie przedstawiciel rodu panującego uważał się za uprawnionego do wydania zarządzeń w sprawie następstwa, którego sam już objąć nie mógł; co znowuż wiązałoby się z prastaremi urządzeniami pierwotnego ustroju rodowego. Jakakolwiek damy tu odpowiedź, jedna rzecz nie ulega wątpieniu, że o kwestyi następstwa rozstrzyga czynnik tkwiący w ramach samej organizacyi rodowej, za pomocą aktu osobnego wyznaczenia następcy, nie zaś czynnik społeczny, ludowy. Znajdzie się zresztą w opowieści Kozmy inna jeszcze, wymowna wskazówka w tym kierunku. Stwierdziliśmy poprzednio, że w ceremoniale intronizacyjnym czeskim, niedostaje już symbolu, właściwego ceremoniałowi koruntańskiemu, któryby uzmysławiał fakt przelania władzy na księcia przez lud: nie występuje w nim już i nie działa przy tym akcie osobny przedstawiciel udzielności ludowej. Kiedy jednak przypadek zdarzył, że w czasie intronizacyi znalazł się na miejscu starszy członek panującego rodu, zarazem jeden z poprzedników nowego księcia, dokonuje on czynności, wskazujących najwyraźniej na przelanie władzy: on to prowadzi następcę do stolca książęcego, on osadza go na nim, on dzierżąc jego prawicę, ogłasza władcą. W samej tedy symbolice ceremoniału nie przedstawiciel ludu, jeno rodu książęcego rozstrzyga o sprawie następstwa. Najwymowniejsze w tem świadectwo ustalonego już w tym czasie w pełni rodowego prawa dynastyi do tronu, a zarazem służącego tu poprzednikom uprawnienia wyznaczania sobie następców z pośród członków rodu: zasada, jak wiadomo, przestrzegana także w innych państwach Słowiańszczyzny zachodniej, gdzie takie prawa rodowe dynastyi zdołały sobie zdobyć uznanie. Nie można też wątpić, że również w innych wypadkach zmiany

tronu, co do których Kozma czy zresztą inni pisarze nie przekazali nam bliższych szczegółów, o ile zmiana taka dokonywała się w sposób normalny, wyznaczenie poprzednika odgrywało rozstrzygającą rolę w sprawie następstwa, a mianowicie przy sukcesyi Bolesława II, później Bolesława III po równoimiennych ojcach, jacy przed nimi panowali.

Z samego pojęcia wyznaczenia wypływa, że poprzednik, ustanawiając sobie następcę, miał zgoła swobodny wybór między osobami, byleby tylko nie sięgać poza ród; że tedy nie było jakiegoś ustalonego prawem ścisłego porządku następstwa w obrębie rodu. Mógł zatem poprzednik pominąć syna starszego, przekazując tron młodszemu; mógł nawet pominąć całe swoje potomstwo, ustanawiając następcą kogokolwiek z krewnych bocznych, tutaj znowuż niewiązany bliskością i stopniami pokrewieństwa. Zdarzało się nawet, że, wyznaczwszy już następcę po sobie, cofał on później to zarządzenie, przekazując tron innemu członkowi rodu: tak Włodzisław I, który dawniej już wyznaczył był następcą swego brata stryjecznego Ottona ołonieckiego, ale pod koniec życia, pojednawszy się z wygnanym bratem swoim młodszym, Sobiesławem (I), przelał nań władzę na wypadek swojej śmierci. Wyrażna w tem wskazówka, jak daleko sięgała swoboda każdorazowego władcy w wyznaczaniu następców. Jeżeli mimo to wszystko zestawiony poprzednio przegląd zmian tronu wykazał, że pospolicie po ojcu następował syn, i to najstarszy, a po bracie, o ile nie miał potomstwa, drugi brat wiekiem najbliższy, to łatwo objaśnić te zjawiska naturalną dążnością do przelewania praw na osoby sobie najbliższe: rzecz, z którą liczone się nawet w dobie utrzymującej się jeszcze wybieralności, gdzie pospolicie na stolec książęcy powoływano również osoby najbliżej spokrewnione z poprzednikiem. Sami władcy starali się tu nieraz usunąć z góry możliwość konfliktów pomiędzy kilku równie blisko spo-

krewnionymi pretendentami; stąd w niektórych wypadkach młodszy synowie przeznaczani zostają do stanu duchownego, żeby nie wadzić starszym, upatrzonym na przyszłych rządów. Ułatwiła tę rzecz okoliczność przypadkowa, że do połowy XI stulecia ród Przemysłowców nie rozrodził się znacznie, że wtedy brakło jakichś od kilku pokoleń wstecz wydzielonych linii bocznych, że nawet, o ile po pewnym władcy pozostało kilku synów, n. p. po Bolesławie II: Bolesław III, Jaromir, Oldrzych, może też Włodzów, umierali oni w przeważnej części bezdzietnie, tak że w chwili zgonu Oldrzycha, prócz stojącego nad grobem Jaromira, jedynym przedstawicielem całego rodu Przemysłowców był Brzetysław, nie licząc młodszego, stanowi duchownemu poświęconego brata. Cokolwiekby, ta ciągle powrotna praktyka przekazywania władzy krewnym najbliższym, przeważnie potomkom każdorazowego poprzednika, torowała drogę do urobienia się zasady następstwa w jednej tylko linii całego rodu, czyli w jednej rodzinie, lub co najwyżej, w razie przerwania się, w dwu czy kilku po kolei najbliższych sobie liniach, z trwałym odsunięciem linii dalszych, wyodrębnionych wcześniej, zatem w sprzeczności z pierwotną koncepcją równych w oderwaniu uprawnień członków całego rodu. Pokąd nie doszło do znacznego rozrodzenia się dynastii, wiążące się z tem niebezpieczeństwa polityczne nie występowały zbyt silnie na zewnątrz; choć i wtedy już w jednym wypadku, kiedy po poprzedniku pozostało trzech, względnie czterech synów (potomstwo Bolesława II), zarysowało się ono dość wyraziście w całym szeregu konfliktów, nawet katastrof rodzinnych, poprzednio omówionych. W razie dalszego rozrodzenia w pokoleniach późniejszych współzawodnictwo jednej wyodrębnionej linii z innymi w skład rodu wchodzącymi groziło podobnemi, i to gorszemi jeszcze następstwami w przyszłości.

W docenieniu tych wszystkich niebezpieczeństw, w świeżej zapewne jeszcze mając pamięci ciężkie przeżycia pokolenia bezpośrednio poprzedniego, ojcowskiego, przeprowadził Brzetysław I pod koniec rządów, zasadniczą reformę dotychczasowego prawa następstwa w Czechach. Trzeba się było śpieszyć z jej dokonaniem: doczekał się bowiem pięciu synów, z których jeden tylko poświęcił się stanowi duchownemu; widmo zatargów i walk o władzę pomiędzy nimi czy dalszem ich potomstwem stawało tuż przed bramą. W przemówieniu, jakie do zgromadzonych przy jego łożu śmiertelnem wielmożów wkłada mu w usta Kozma, takie właśnie pobudki reformy zaznaczone są najwyraźniej. Oświadczyć miał tu Brzetysław, że nie można dopuścić do równego podziału państwa pomiędzy synów, co byłoby powodem jego upadku; a równocześnie podkreśla niebezpieczeństwo walk pomiędzy nimi, jak się one zdarzały gdzieindziej i jak je, pomiędzy dwoma chociażby braćmi wykazują także dawniejsze dzieje Czech (przytoczony przykład św. Wacława i Bolesława I); w ślad za czem stanowi: *quatinus inter meos natos sive nepotes semper maior natu summum ius et solium obtineat in principatu omnesque fratres sui, sive qui sunt orti herili de tribu, sint sub eius dominatu*. Mniejsza o to, czy datę owej ordynacyi odniesiemy w zgodzie z Kozmą do ostatnich chwil życia Brzetysława, zatem do r. 1055, czy też cofniemy ją o rok wstecz, jak chcą niektórzy badacze; tyle pewna, iż rzecz przemyślana i conajmniej zamierzona była już dawniej. Świadczy o tem chociażby okoliczność, że wszyscy młodszy synowie Brzetysława, stanu świeckiego, uposażeni zostali jeszcze za życia ojca udziałami na Morawie: rzecz, w takim ujęciu pluralnem, wskazująca oczywiście nie na wyznaczenie któregośkolwiek z nich na przyszłego władcę zwierzchniego, jeno właśnie przeciwnie na przyszłe władztwo zwierzchnie nieopatrzonego żadnym udziałem morawskim najstarszego przedstawiciela

rodu, przy równoczesnem uznaniu całego obszaru Czech właściwych jako terytoryalnej podstawy jego panowania.

Ordynacya Brzetysława, o ile z jednej strony wykluczała możliwość jakichkolwiek wpływów czynnika społecznego na obsadzenie tronu, o tyle z drugiej strony usuwała również wykonywane dotąd przez każdorazowego poprzednika prawo wyznaczania następcy. W miejsce dowolnej, przy każdej zmianie tronu powrotnej dezygnacyi, stawiała normę ogólną, w założeniu na całą dalszą przyszłość obliczoną, która wskazywać miała z góry, jakim osobom z pośród członków rodu panującego przysługiwać ma prawo następstwa w naczelną władzę w państwie. Wyłącznem kryterjum tego prawa miało być starszeństwo wieku, zatem zasada senioratu. W praktycznem zastosowaniu mogła ta rzecz prowadzić do częstego przerzucania naczelnego władztwa z jednej linii na drugą, chociażby najbardziej oddaloną. Przeciwwstawiała się ona zatem dążeniu, jakie pod tym względem ujawniło się w dotychczasowym rozwoju sprawy, zmierzającym dość wyraźnie do zacieśnienia następstwa w obrębie jednej tylko linii rodzinnej czy co najwyżej kilku najbliższych. Prawo rodu jako całości jest tu podkreślone o wiele silniej, aniżeli w dotychczasowej praktyce sukcesyjnej. Można powiedzieć: nowy porządek rzeczy zbliża się pod tym względem bardziej do starszego typu organizacyi rodowej, aniżeli w dobie bezpośrednio poprzedniej.

Wykonaniu ordynacyi nie przeciwstawiły się zrazu poważniejsze trudności. Przez pewien czas potomstwo Brzetysława I, jakkolwiek liczniejsze, było jedynem przedstawicielstwem rodu Przemysłowców; zastosowanie zasady senioratu prowadziło tu zatem do kolejnego następstwa jednego po drugim z pośród jego synów, w miarę starszeństwa wieku Spitygniewa II, Wratysława II i Konrada berneńskiego (najmłodszy, Otton, zmarł jeszcze za pano-

wania Wratysława; rządy utrzymywały się tu w rękę najbliższej sobie rodziny (braci), bez przeskoków w jakieś bardziej oddalone linie. Ułatwiła rzecz ponadto decyzja Spitygniewa, który jedynaka swego poświęcił stanowi duchownemu i przez to możliwość współzawodnictwa swojej własnej linii usunął. Nie przypadek to zapewne, że źródła nie wspominają pospolicie z tej okazji o jakichś aktach wyznaczenia następcy przez poprzednika; wola jego przestała tu być czynnikiem rozstrzygającym, jakim była poprzednio: sam przepis ordynacji przesądzał o następstwie. W jednym tylko wypadku poprzednik wniósł się w tę sprawę. Mamy na myśli akcję Wratysława II z r. 1091, który, poróżniwszy się z najstarszym swoim synem Brzetysławem (II), zgromadził przedniejszych wielmożów i polecił im zaprzysiąc, że po zgonie swoim panowanie w Czechach odierży nie Brzetysław, jeno młodszy jego (Wratysława) brat, Konrad berneński. W oderwaniu rzecz biorąc, akcja ta była zbędną, ile że z tytułu senioratu właśnie Konradowi, a nie młodszemu Brzetysławowi należało się następstwo po Wratysławie; nabiera ona znaczenia przez to, że wskazuje na niedość silne podstawy senioratu, skoro przez osobne, nowe zarządzenie trzeba je było umacniać wobec możliwych uroszczeń członków nowo wydzielających się linii; przyczem zasługuje na uwagę i przez to, że zjawia się tu po raz pierwszy zbędny w zasadzie wobec ordynacji akt wyznaczenia następcy przez poprzednika, odpowiadający wprawdzie treścią normom ordynacji samej, ale stwarzający niebezpieczny precedens, który w przyszłości mógł się zwrócić także przeciwko jej postanowieniom. Chwilowo jeszcze ułożyły się tu stosunki w sposób prawidłowy: po rychłym potem zgonie Wratysława nastąpił rzeczywiście Konrad, a po krótszem jeszcze panowaniu Konrada, wspomniany przed chwilą Brzetysław II, wtedy rzeczywiście już najstarszy w rodzie, zatem na zasadzie senioratu, przyczem znowuż nie znaj-

dziemy wiadomości, żeby się to stało z czyjegokolwiek wyznaczenia.

Takim sposobem, w ciągu czterech po kolei panowań aż do zgonu Brzetysława r. 1100, stwierdzić tu można ściśle przestrzeganie postanowień ordynacyi z r. 1055. Znamienną charakterystykę takiego stanu rzeczy, świadczącą jednak zarazem o buntującej się przeciwko niemu woli władców, ścieśnionych w prawie przekazywania następstwa swoim najbliższym, zawierają słowa, jakie według Kozmy umierający Brzetysław skierować miał do swego otoczenia, polecając dać swojemu niedorosłemu synowi róg myśliwski i włócznię, gdyż *cetera non est meum sibi dare*.

Usuwając syna od następstwa, nie dostosował się przecież Brzetysław do postanowień ordynacyi swojego dziada. Wyzначzył następcą po sobie najbliższego wiekiem brata swojego, Borzywoja II, mimo iż żył podówczas inny, wiekiem starszy przedstawiciel rodu panującego, Oldrzych berneński, syn wspomnianego poprzednio Konrada; żeby zaś zapewnić wykonanie temu swojemu zarządzeniu, uprosił dla Borzywoja na krótko przed śmiercią, inwestyturę na księstwo czeskie u Henryka IV; jakoż w istocie po zgonie Brzetysława, odziedzzył tu rządy Borzywój. Opowiadając o tych wypadkach, przydaje Kozma objaśnienie zasadnicze, powołując się na zasadę senioratu: *iusticia erat Bohemorum, ut semper inter principes eorum maior natu solio potiretur in principatu*. Objaśnienie niewątpliwie mylnie tu dostosowane, właśnie bowiem najstarszy członek dynastyi uzyskał panowanie w tym wypadku; rzecz tem bardziej zadziwiająca, że na dalszem miejscu Kozma wyraźnie podkreśla starszeństwo wieku Oldrzycha, i sam wkłada mu w usta twierdzenie, iż niesłusznie pozbawiony został władzy przez młodszego krewniaka. Widocznie kwestya starszeństwa w obrębie całego rodu i w obrębie jednej tylko czy kilku najbliższych sobie linii mieszały się już wtedy w pojęciu takich nawet przedniej-

szych przedstawicieli ówczesnej warstwy inteligentnej, do jakich należał Kozma: był bowiem Borzywój w owem ściślejszem kole krewnych rzeczywiście najbliższy wiekiem zmarłemu Brzetysławowi.

W ten sposób po upływie jednej zaledwie połowy stulecia, w ciągu której zasada senioratu znalazła pełne zastosowanie, nastąpiło w początkach w. XII pierwsze jej załamanie. Otwierała się sama przez się możliwość podobnych załamania także i w przyszłości; a przyspieszyła ją i spotęgowała inna jeszcze okoliczność przypadkowa. Już w ostatnich dziesiątkach lat wieku XI dynastia Przemysłowców rozrodziła się znacznie, a na długiej przestrzeni stulecia XII przez dalsze rozradzanie się urastała liczebnie coraz bardziej. W takim układzie rzeczy stosowanie zasady senioratu wymagało tu niejednokrotnie, jak wspomnieliśmy, dalekich przeskoków z jednej linii do innych, nieraz bardzo oddalonych, czemu znowuż przeciwstawił się interes rodzinny każdorazowego władcy, czasem nawet ważne względy polityczne. Rozpoczyna się otóż, w samym rodzie panującym, walka przeciw zasadzie senioratu, a jednym z najskuteczniejszych jej środków staje się polityka, zmierzająca do przywrócenia dawnej zasady wyznaczania następców przez poprzednika. Właśnie w drodze takiego wyznaczenia uzyskał władzę sam Borzywój II; w dalszej kolei dziejów podobne akty dezygnacyi ponawiają się jeszcze niejednokrotnie. Czasem nie prowadzą one do zamierzonego celu z powodu przeszkód, jakie się skądinąd nastręczyły, n. p. kiedy Sobiesław I wyznaczył sobie następcą syna swego Włodzisława z naruszeniem praw starszego wiekiem synowca swego Włodzisława (II), któremu też, po zgonie Sobiesława (1140) udało się owładnąć tronem przeciw dezygnatorowi. Kiedyindziej jednak wyznaczony następca uzyskuje panowanie, znowuż przeciw zasadzie senioratu: tak r. 1125, wśród okoliczności poprzednio już omówionych sam Sobiesław I, wyznaczony

przez Włodzisława I, z pominięciem starszego wiekiem brata stryjecznego Ottona II ołomunieckiego. Tutaj zaliczyć też należy częściej powrotne akty rezygnacyi czyli abdykacyi na rzecz upatrzonego następcy: nie były one niczem innem jak tylko wyznaczeniem nowego władcy, z tą jedynie różnicą, że nie chodziło tu o następstwo na wypadek śmierci, jeno za życia jeszcze poprzednika. I tutaj zdarzały się rezygnacye na rzecz najstarszego przedstawiciela rodu, zatem dostosowane do wymogów senioratu. Tak r. 1117 Włodzisław zrzeka się tronu na rzecz starszego, dotąd na wygnaniu bawiącego brata Borzywoja II, który już raz przedtem sprawował tu rządy (1100—1107), poddając mu się jako księżę podwładny i opatrzony przez Borzywoja w nagrodę za to ustępstwo połową Czech; prawda że w kilka lat później (1120 r.) sam Borzywój, wśród okoliczności bliżej niewiadomych znowuż usunięty został od władzy, którą aż do zgonu, sprawował dalej Włodzisław I. Podobnie, kiedy r. 1173 przeciwko ówczesnemu księciu czeskiemu Fryderykowi wystąpił z roszczeniami Oldrzych, syn Sobiesława I i uzyskał już inwestyturę cesarską, ustępuje on wśród tego właśnie aktu prawa swoje do tronu czeskiego starszemu bratu swojemu, Sobiesławowi II, który też w istocie po zegnanym Fryderyku objął tu zaraz panowanie. Do wymogów senioratu dostosowała się też r. 1197 rezygnacya Włodzisława III Henryka, wyniesionego na pół roku przedtem na tron czeski, który zrzekł się swych praw na rzecz starszego brata Przemysła Otokara I, w czasie tym rzeczywiście najstarszego przedstawiciela rodu; inna rzecz, że rezygnacya ta była wymuszona: dokonała się ona pod grozą zajęcia Pragi przez oddziały zbrojne Przemysła, które podsunęły się już pod bramy stolicy. Kiedyindziej jednak wyznaczenie następcy przez rezygnację poprzednika przeciwstawiało się wprost zasadzie senioratu; tak mianowicie, kiedy Włodzisław II r. 1173 zrzekł się panowania na rzecz

swego najstarszego syna Fryderyka, mimo iż żył wtedy starszy przedstawiciel dynastii, jego stryj Sobiesław II, co też jeszcze w tym samym roku spowodowało wspomniany przed chwilą upadek pierwszych rządów Fryderyka.

Ważyli się w ten sposób między sobą dwie, w oderwaniu sprzeczne zasady następstwa. Że w takich warunkach dochodzić musiało do częstych walk i zatargów zbrojnych pomiędzy członkami dynastii książęcej, rozumie się samo przez się, ile że przeciw panującemu w danej chwili na zasadzie jednego z tytułów władcy przeciwnik wysunąć mógł tytuł inny, przeciwstawiający się tamtemu, popierający jego własne roszczenia do objęcia rządów. Dość często przeciwko młodszym członkom rodu, o ile udało się im uzyskać władzę, podejmują walkę starsi, względnie najstarsi, w imię zasady senioratu. Czasem bez osiągnięcia pożądanego wyniku, jak r. 1101 przeciw Borzywojowi II, Oldrzych berneński, którego wojsko rozeszło się przed rozprawą orężną; czasem znowuż z sukcesem, chociażby czasowym, jak zegnany wnet potem Borzywój II r. 1109, przeciw młodszemu bratu Włodzisławowi, wyparty zresztą przezeń z Pragi zaraz w roku następnym. Nie da się określić stosunek wieku pomiędzy obu przeciwnikami, o ile chodzi o walkę Świętopełka ołomunieckiego przeciw Borzywojowi II z r. 1107, która zakończyła się straceniem tego ostatniego i objęciem rządów przez Świętopełka; czy znowuż o walkę, podjętą r. 1142 przez Konrada znaimskiego przeciw Włodzisławowi II, która mimo chwilowego powodzenia po stronie Konrada nie doprowadziła do pożądanego wyniku. Z obu nasuwających się tu możliwości, jedna, o ile ją przyjąć, prowadziłaby do spostrzeżenia, że także młodsi książęta podnosili czasem oręż przeciwko starszym celem uzyskania tronu. Na pewno wypadek taki da się stwierdzić jeszcze przed upływem w. XII, kiedy r. 1192 Przemyśl Otokar I siłą zbrojną zmusił do ustąpienia swojego stryja Wacława II, rozpoczynając w ten

sposób pierwszy co prawda, krótkotrwały okres swojego panowania w Czechach, po którego upływie nie odzyskał już zresztą Wacław dawniejszego swojego stanowiska władcy.

Do takich oplakanych następstw doprowadziła w ostatecznym wyniku praktycznym ordynacya Brzetysława I. Wydana w zamiarze usunięcia sporów i walk rodzinnych, jakie już także przedtem niejednokrotnie powstawały przez ścisłe i na całą dalszą przyszłość obliczone postanowienie ogólne, nie liczyła się z trudnościami, na jakie w rzeczywistości napotkać może jej przeprowadzenie, nie liczyła się zwłaszcza z ustalonym już poprzednio przeszło wiekową praktyką zwyczajem ustanawiania następców przez każdorazowego poprzednika, strzeżonym zazdrośnie w interesie najbliższej czy najbliższych linii. Zwyczaj ten dość rychło po wydaniu ordynacyi wystąpił do walki przeciw zasadzie senioratu, wywołując daleko sięgające zamieszanie w dziedzinie tych stosunków, stał się podłożem, na którym urastały coraz to nowe zatargi rodzinne, zarzewiem ciągle powrotnych wojen domowych. Powstają owe spory już u schyłku w. XI, i powtarzają się niezwykle często na całej przestrzeni w. XII; już w krótkim okresie dwudziestu kilku lat między r. 1173—1197, doliczono się w następstwie tego nie mniej niż dziesięciu zmian tronu; powtórzą się zaś owe walki częściowo jeszcze w pierwszej połowie w. XIII. Można powiedzieć: w porównaniu z dobą poprzednią ordynacya przyczyniła się do przymnożenia i spotęgowania sporów rodzinnych, prowadziła zatem do wyników wprost przeciwnych założeniom i celom Brzetysława. Śledząc przebieg tej walki, stwierdzić trzeba, że zasada wyznaczania następców przez poprzednika brała tu coraz bardziej górę nad ideą senioratu, i że ją ostatecznie usunęła w całości. Jeszcze w drugiej połowie w. XI, kiedy porządek następstwa stosował się do wymogów senioratu, zdarzają się już odosobnione wy-

padki dezygnacyi, padającej zresztą wtedy jeszcze na najstarszych w rodzie; na dalszej zaś przestrzeni w. XII każdorazowe następstwo seniora, o ile dojdzie do skutku, jest pospolicie wynikiem uprzedniego wyznaczenia przez poprzednika. Starszeństwo wieku jest tu więc nieraz pobudką w przyznaniu następstwa, jak się to zresztą najczęściej zdarzało także przed rokiem 1055; ale praktycznie właściwym momentem twórczym następstwa staje się ostatecznie wyznaczenie samo. Najlepszym tego dowodem znaczna poza tem ilość dezygnacyj młodszych, zazwyczaj najbliższych poprzednikowi członków rodu, którzy stosownie do tych zarządzeń obejmują władzę książęcą. W takim układzie rzeczy Sobiesław I za świadectwem Mnicha Sazawskiego zasadnie oświadczyć mógł Lotarowi saskiemu w poselstwie wysłanem doń r. 1126: *Electio ducis Boemie... semper... in Boemie principum constitit arbitrio*. O unormowaniem zgóry prawie następstwa według starszeństwa wieku czy jakiegokolwiek innej zasady niema tu już wzmianki; jako jedyny czynnik rozstrzygający w tych sprawach wymienione „arbitrium“, wolna niekrepowana wola poprzednika.

Cokolwiekbądź, stwierdzić trzeba, że walka pomiędzy zasadą senioratu a dezygnacyi rozgrywała się w całości na podłożu urządzeń rodowych: oba współzawodniczące ze sobą czynniki były urządzeniami temi objęte. Pociągnęła jednak walka owa dalsze jeszcze następstwa za sobą, ułatwiając innym, obcym tu czynnikom rozciągnięcie wpływu na sprawy, związane z obsadzeniem tronu, nie bez znacznego przyczynienia się po temu samych książąt, którzy nieraz, w krótkowzrocznem ujęciu rzeczy, dla przeprowadzenia osobistych zamysłów szukali poparcia z ich strony; nie liczyli się w ten sposób z niebezpieczeństwem urastających stąd precedensów i nasuwającą się możliwością ograniczenia, w dalszej kolei rzeczy, pełnej ich swobody w rozrządzaniu tronem.

Jednym z wspomnianych czynników stała się władza cesarska. Stwierdziliśmy poprzednio, że prawo inwestowania książąt czeskich, jakie przysługiwało władcom niemieckim, miało, jak każde inne, znaczenie wtórne, przydatkowe, ile że w zasadzie mogło być wykonane tylko w odniesieniu do takich osób, które na podstawie innych momentów twórczych nabyły już prawo do tronu. Określił tę rzecz w całości trafnie Sobiesław I w przywiedzionem przed chwilą oświadczeniu swojego poselstwa wobec cesarza, podkreślając przysługujące władcom czeskim prawo wyznaczania następców z dodatkiem, że ta rzecz: *nunquam in imperatoris ...constitit arbitrio... in tua vero potestate electionis sola confirmatio*. W najlepszym razie prawo cesarskie mogło tu zaciężać na sprawę w sposób ujemny, przez odmówienie inwestytury, co formalnie uniemożliwiłoby kandydatowi osiągnięcie władzy; w kierunku dodatnim, jako czynnik twórczy samego powołania na tron, w zasadzie oddziaływać nie mogło. Aliści nastęrczyła się sposobność mieszania się władców niemieckich także i do tej sprawy, ku czemu podawali nieraz rękę sami książęta czescy. Niektórzy z nich, mając upatrzonego następcę, w obawie, żeby po ich zgonie władza nie dostała się komu innemu, nie poprzestają na samem tylko jego wyznaczeniu, ale ubiegają się zarazem o uprzednie nadanie mu inwestytury cesarskiej, która w zasadzie potrzebna była dopiero w chwili objęcia rządów przez nowego władcę. W ten sposób pozyskują inwestyturę: r. 1099 Brzetysław II dla Borzywoja (II), wyznaczonego następcą przeciw starszemu Oldrychowi berneńskiemu, i r. 1138, mimo niedawne przedtem zastrzeżenia, Sobiesław I, dla nieletniego wtedy jeszcze syna swego Włodzisława przeciw starszemu synowcowi Włodzisławowi (II). Wiążąc w ten sposób akt inwestytury z osobą wyznaczonego, cesarz krępował zgóry swobodę rozrządzania tronem przez inne czynniki powołane, nie wyłączając samego nawet panującego jeszcze

poprzednika; wpływał tedy poniekąd jako czynnik łącznie z księciem samym rozstrzygający o przyszłej zmianie tronu.

Od takiej koncepcyi był już tylko krok do wystąpienia z roszczeniem nadawania inwestytury z własnej inicjatywy samego cesarza, bez udziału innych czynników powołanych, zatem wprost do bezpośredniego rozstrzygnięcia o sprawie następstwa. Dadzą się też stwierdzić kilkakrotnie wypadki takie na dalszej przestrzeni w. XII. Dobrze jeszcze, jeżeli taka samodzielna inwestytura dostanie się kandydatowi z zastrzeżeniem, że dodatkowo postara się o powołanie przez czynnik uprawniony, jak tę rzecz w r. 1101 rozstrzygnął Henryk IV wobec Oldrycha berneńskiego, jako pretendenta do tronu czeskiego. Kiedyindziej, bez takich nawet zastrzeżeń, władcy niemieccy udzielają inwestytury w sposób zgoła samodzielny, i to nawet nie w normalnych warunkach opróżnienia tronu, jeno wprost przeciwko panującemu w danej chwili władcy, lub conajwyżej po jego zegnaniu przez ubiegającego się o następstwo uzurpatora. W ten sposób r. 1173 otrzymuje inwestyturę cesarską Oldrych Sobiesławowic przeciw ówczesnemu księciu Fryderykowi, a w kilka lat później, 1177 r., zegnany Fryderyk, pozyskawszy tymczasem względy cesarskie, przeciw panującemu Sobiesławowi II; kiedy zaś znowuż r. 1182 sami Czesi stracili Fryderyka z tronu i powołali nań Konrada Ottona, cesarz ujął się za wygnańcem i stosownym naciskiem zmusił ich do przywrócenia mu władzy. Podobnież r. 1192, w czasie buntu przeciw Wacławowi II, uzyskuje samodzielną inwestyturę u cesarza Przemysła Otokara I, co nie przeszkodziło, że kiedy w rok potem naraził mu się sam Przemysł, cesarz w taki sam sposób oddał Czechy w lenno jego bratu stryjecznemu Henrykowi Brzetysławowi. Ponieważ wszystkie te inwestytury w znacznej części prowadziły do uzyskania rzeczywistej władzy, zwłaszcza o ile chodzi o wypadki z ostatnich dziesiątek lat w. XII, przeto można powie-

dzieć, że pod koniec tego stulecia władza cesarska, sięgając daleko poza właściwe zakresłone jej funkcyje czynnika przydatkowego, uzyskała w szerokim zakresie bezpośredni i rozstrzygający wpływ na obsadę tronu czeskiego. Na takim stojąc stanowisku, mógł też cesarz Lotar jeszcze w r. 1126, wśród wspomnianego już sporu z Sobiesławem I o prawa Ottona morawskiego, wyrazić się: *nec fas fuit unquam electionem aut promotionem cuiusdam ducis in terra illa (Bohemiae) fieri, nisi quam Imperialis Maiestas suae auctoritatis gratia initiaret, consummaret et confirmaret*. Zatem cesarz rości tu sobie wyraźnie nie tylko prawo zatwierdzenia następcy przez nadanie lenna, ale zarazem inicjatywę co do jego powołania, t. j. samego wyboru osoby, która ma objąć następstwo.

Poza władzą cesarską zaznacza się tu około tego samego czasu najwyraźniej wpływ innego czynnika, tym razem miejscowego, t. j. samego społeczeństwa czeskiego. Po długotrwałem przytłumieniu zasady wybieralności, która ustąpić musiała silnie ukrzepionemu prawu rodowemu dynastyi, budzi się w niem teraz na nowo w atmosferze ciągłych walk i sporów w rodzinie książęcej, łatwo zrozumiałe dążenie do zapewnienia sobie wpływu w sprawach o następstwo tronu, oczywiście za pomocą aktów elekcyi. Gdyby bez zastrzeżeń pójść za wiadomościami Kozmy, należałoby pierwszy wypadek odnowionej wybieralności odnieść już do r. 1055, t. j. do chwili, kiedy po zgonie Brzetysława I objąć miał po nim rządy jego syn pierworodny Spytygniew II. Podaje mianowicie kronikarz pod tym rokiem, że oto Spytygniewa omnes Boemicae gentis magni et parvi communi consilio et voluntate pari eligunt sibi in ducem cantantes *Kyrie eleison*. Taka elekcyja, o ile ją pojąć w znaczeniu właściwem, budzi jednak wątpliwości już chociażby z tego względu, że chodziło tu o następstwo najstarszego w danej chwili członka dynastyi, który miał doń prawo w myśl wydanej tuż przedtem ordy-

nacyi Brzetysława, ogłoszonej na zgromadzeniu przedstawicieli społeczeństwa, które ją przyjęło; przyczem też nikt inny w tym czasie nie występował z roszczeniami do tronu, tak że nie zachodziła nawet potrzeba rozstrzygnięcia sporu przez osobny akt elekcyi pomiędzy dwoma pretendencjami. Co ważniejsza, przy całym szeregu najbliższych potem zmian tronu aż do schyłku wieku XI nie spotkamy jeszcze śladów stosowania zasady elekcyjności we właściwem tego słowa znaczeniu: dochodzą tu do skutku według samego Kozmy jedynie tylko akty intronizacyjne. R. 1061 Wratysław II omnibus Boemis faventibus in solium sublimatur; w jesieni 1092 r. Brzetysław II doprowadzony w uroczystej procesyi do stolca książęcego (solium) est inthronizatus, nawet r. 1110 Borzywój II omnibus simul faventibus inthronizatur. O następstwie Konrada w styczniu 1092 r. jest tylko ogólnikowa wiadomość successisse in principatum, znowuż bez wzmianki o elekcyi. Na osobną uwagę zasługuje ponadto okoliczność, że z wiadomością o rzekomym wyborze Spytygniewa Kozma nie tylko połączył wzmiankę o odśpiewaniu hymnu Kyrie eleison, stanowiącego zwykły składnik intronizacyi, ale, co ważniejsza, że akt ten przypisuje całemu ludowi (omnes Boemicae gentis magni et parvi), który rzeczywiście uczestniczył przy intronizacyi, gdy przeciwnie w najbliższych już elekcyach późniejszych, jak okaże się zaraz niżej, brały udział tylko przedniejsze warstwy społeczeństwa wielmoże i szlachta. Wszystko to prowadzi do wniosku, że chodziło tu wyłącznie o akt intronizacyi Spytygniewa, nie o elekcyę w ścisłym tego słowa znaczeniu. Rzecz tę wytłómaczyć można tem snadniej, że nieścisły w dystynkcyach prawniczych Kozma miesza ze sobą także gdzieindziej oba akty, elekcyę i intronizacyę. Wszak i przedtem już, opisując pod r. 1037, jak na zasadzie wyznaczenia przez Jaromira (hunc assignamus in ducem) Brzetysław I, syn zmarłego właśnie Oldrzycha, przeprowadzony został

do stolca książęcego i rozrzucal przy tej sposobności pieniądze pomiędzy lud, wyraża się, że działało się to w taki sposób, sicut semper in electione ducis faciunt; mimo że, jak wynika z samego opisu dokonanych przytem czynności, nie chodziło tu zgoła o elekcyę we właściwym tego słowa znaczeniu, jeno niewątpliwie o zwykły akt intronizacyi. Wzmianka o tego rodzaju elekcyi, z przydatkiem, że ją stosowano zawsze (semper), świadczy tedy wyraźnie, że Kozma mieszał ze sobą pojęciowo oba te określniki: electio i inthronizatio, w ślad za czem mógł też intronizacyę Spytygniewa nazwać electio, przypisując dokonanie owego rzekomego wyboru całemu ludowi, który przy intronizacyi dokonywał rzeczywiście obwołania nowego władcy.

Dopiero układ stosunków z końca XI i w ciągu XII stulecia nastęrczył społeczeństwu czeskiemu pełną sposobność wywalczenia sobie wpływu na obsadzenie tronu. W odnawiających się co chwila, ciągle powrotnych walkach o tron pomiędzy rozrodzonymi członkami dynastyi, powodzenie współzawodniczących książąt, poza możliwą pomocą cesarską, zawisłem było w głównej mierze od poparcia w narodzie; musieli oni tedy ubiegać się o jego względy, a nie mogli chyba uzyskać ich bez zapewnienia mu stosownego na te sprawy wpływu. Stąd już r. 1091 Wratysław II, pragnąc, zgodnie zresztą z obowiązującą wtedy ordynacyą senioracką, zapewnić następstwo po sobie najbliższemu bratu Konradowi, nie poprzestał na samem tylko wyznaczeniu go, ale zgromadził terrae maiores natu, atque corroborat omnium sacramento, że zarządzenie to po jego zgonie zostanie wykonane. Podobnież r. 1107 z okazji odbytej wtedy intronizacyi Świętopelka, przyjęli na siebie Czesi utwierdzone przysięgą zobowiązanie uznać jego następcą Włodzisława (I) Wratysławowica. Tak samo Sobiesław I, dążąc do zapewnienia sukcesyi swojemu synowi Włodzisławowi, nie poprzestaje na samej tylko uprze-

dniej jego inwestyturze przez cesarza, ale zwołuje ponadto r. 1138 osobny w tym celu wiec, który oświadcza zgodę swoją na jego zarządzenie i zobowiązuje się przysięgą do wykonania go po jego śmierci. Wszystkie te wiece poczytać już można słuszenie za wiece wyborcze, ile że wola czynnika społecznego staje się tu już jednym z momentów twórczych prawa następstwa; z tem jedynie zastrzeżeniem, że to jeszcze nie wyłączny moment twórczy, jeno raczej przydatkowy, wiążący się z innym, przedniejszego znaczenia, jakim w myśl ustalającej się podówczas wbrew normom senioratu praktyki stało się ponownie wyznaczenie przez poprzednika.

Znowuż jednak, po takich precedensach, otwierała się droga do przetworzenia elekcyi w samoistny, niezależny od innych czynnik twórczy w sprawach następstwa. Pierwszą próbę w tym kierunku, u samego wstępu w. XII, podjęło wojsko. Kiedy r. 1109 Świętopełk, uczestniczący z swoimi posiłkami w wyprawie Henryka V przeciw Polsce, zginął w obozie cesarskim z ręki skrytobójcy, jego wojsko, za zgodą samego cesarza, przystąpiło wprost do wyboru następcy; wybór padł na rodzzonego brata Świętopełka, Ottona II ołomunieckiego, mimo że, jak wspomnieliśmy, następstwo po zmarłym księciu zastrzeżone już było przedtem zarówno dezygnacją poprzednika, jakoteż osobną uchwałą wiecową Włodzisławowi I i mimo równoczesne starania zegnanego Borzywoja II o odzyskanie tronu. Osobliwy kształt, jaki co do składu swego wykazuje niniejsze zgromadzenie wyborcze, złożone wyłącznie z wojska, nie da się związać z jakąś tradycją zamierzchłych, pierwotnych czasów, w których możnaby sobie wyobrazić, nie pewne zresztą, wybory wojskowe dawnych wojewodów, poprzedników późniejszych książąt; gdyby zresztą nawet przyjąć taką możliwość, należałoby stwierdzić, że w międzyczasie rzecz ta uległa już gruntownemu przekształceniu: wszak w pierwszym stuleciu historycznem dziejów czeskich,

kiedy zasada elekcyjności naprawdę jeszcze była stosowana, wybory dokonywane były na zgromadzeniu ludu, nie zaś przez samo wojsko. Nie występowało tu ono również w obronie zasady senioratu, ile że w czasie tym najstarszym z żyjących Przemysłowców był znany nam Oldrzych berneński, nie zaś Otton II. Na sam wybór i na szczególny pośpiech, z jakim doń przystąpiono w sposób do tyła niezwykły, wpłynęły tedy jakieś inne, uboczne względy, które nawet dadzą się odsłonić z wielkiem prawdopodobieństwem. Wskazuje Kozma dość niedwuznacznie na to, że owe wojsko Świętopełka, przebywające w obozie cesarskim, składało się głównie z Morawian, może przede wszystkim z ojczystej Świętopełka dzielnicy ołomuńskiej, najbliższych jego i nowego elekta krajan, w czym tkwił zapewne główny powód, że tamtejszemu księciu wojsko to zamierzało zapewnić panowanie w Czechach: jedna z tych samozwańczych, nieraz wprost zgubnych prób mieszania się wojska w nieswoje rzeczy, zaciężenia swym wpływem na rozwoju wewnętrznych spraw państwa, jakie tu i ówdzie powtarzają się po wszystkie czasy. Tym razem próba ta została sparaliżowana w samym zarodku: mimo ów wybór i mimo nawet pochopne jego zatwierdzenie przez cesarza, Prażanie zamknęli przed Ottonem bramy stolicy i wierni złożonej uprzednio przysiędze przyjęli tu jako władcę wyznaczonego przedtem i wybranego zarazem Włodzisława I.

Inne wybory z końca XI i w ciągu XII stulecia dokonywują się na wiecach o składzie, który, jak na stosunki ówczesne, określić można jako normalny; z tą jedynie różnicą w porównaniu z wiecami IX i X wieku, że nie uczestniczy w nich już cały lud, jeno przedstawiciele warstwy przedniejszej. Spotkamy wprawdzie wyjątkowo takie co do uczestnictwa tego określenia, jak: Bohemi (1182) lub cuncti Bohemi (1107), można je wszelako poczytać za zwykłe tylko, pojęciowo nieścisłe ogólniki, odnoszące się

do tych tylko warstw narodu, które zdołały w owym czasie zapewnić sobie udział w wiecu wyborczym. Przemawia za taką wykładnią przeważna część innych wzmianek, które wyłącznie już tylko o warstwie przedniejszej jako uczestniczącej w owych wiecach wspominają; więc: conajwyżej *primi et secundi ordinis milites* (1138), zresztą *nobiles* (1142), najczęściej zaś *terrae maiores natu* (1090), *Bohemi maiores natu* (1184, 1197), *omnes Boemiae proceres* (1138), *cuncti primates Bohemi* (1140). Nawet Otton II ołomuński, wybrany r. 1109, kiedy na tej zasadzie jeszcze r. 1126 zgłaszał przed cesarzem roszczenia swoje do tronu, nie już nie wspomina o elekcyi przez wojsko, jeno zaznacza, jakoby jej dokonali *omnes Boemie primates*. Prawo udziału w rozrządzaniu tronem zagarnęły tu już wyłącznie możnowładztwo, szlachta, zgodnie zresztą z ogólnym rozwojem stosunków społecznych i politycznych, jaki się tymczasem dokonał w Czechach, i jaki współcześnie dokonywał się gdzieindziej indziej w Słowiańszczyźnie zachodniej; ludowi pozostało już tylko formalne, bierne uczestnictwo w przydatkowym akcie intronizacyi.

Owe wiece sięgają tedy niejednokrotnie w tym czasie do wyboru książąt zgoła samodzielnie, bez oglądania się na jakiegokolwiek inne czynniki, które poza tem miały tu lub przynajmniej rościły sobie prawo rozstrzygania. Czasem wybór taki dochodzi do skutku w następstwie opróżnienia tronu przez zgon poprzednika. Zaliczyć tu można przede wszystkim wybór z r. 1140. Kiedy Sobiesław I zapadł na groźną chorobę, wielmoże czescy, w przewidywaniu rychłej jego śmierci, zgromadzili się zaraz na Wyszehradzie, ażeby rozstrzygnąć o przyszłych losach tronu; jakkolwiek bowiem dwa lata przedtem za wyznaczeniem samego Sobiesława zapewnili byli następstwo jego synowi Włodzisławowi, a nawet zapewnienie to utwierdzili przysięgą, przecież, dla jakichś, bliżej nieznanых powodów zmienili te swoje zamysły i zgodzili się ostatecznie powo-

łać innego kandydata, Włodzisława II Włodzisławowica, który też rzeczywiście objął rządy zaraz po zgonie Sobiesława. Podobnież, kiedy po śmierci Konrada Ottona opróżnił się tron r. 1191, dokonano na wiecu wyboru jego następcy w osobie najmłodszego syna Sobiesława I, Wacława II, w czasie tym pośród wszystkich Przemysłowców wiekiem najstarszego, w tym tedy wypadku w zgodzie z porządkiem senioratu. I tak samo po zgonie Henryka Brzetysława r. 1197 odziedzzył tron z wyboru wiecowego co prawda, na krótki tylko, półroczny przeciąg czasu, Włodzisław III Henryk, najmłodszy syn Włodzisława II, tym razem z pominięciem brata starszego, Przemysła Otokara I, którego nie chciano powołać ze względu na niedawny z nim konflikt w jego walce z Henrykiem Brzetysławem r. 1193. Poza takimi, przy opróżnieniu tronu stosowanymi wyborami, są jednak wypadki elekcij wiecowych, kierowanych wprost przeciwko żyjącym i rządzącym książętom. Tak r. 1142 elekcya Konrada morawskiego przeciw panującemu wtedy Włodzisławowi II, dokonana przez znaczniejszą część malkontentów-szlachty, i znowuż r. 1182 elekcya Konrada Ottona przeciwko Fryderykowi Włodzisławowicowi. Nie można wyborów tych określić inaczej, jak tylko jako wybory rewolucyjne, ile że kierowały się przeciwko prawowitym, rządzącym władcom. Oba razy, czy to przez odpór zbrojny przeciwnika, czy też ze względu na rychły potem zwrot w układzie stosunków politycznych, nie doprowadziły one do pożądanego celu; na wszelki wypadek sam fakt pojawienia się tego rodzaju elekcij zaświadcza, jak dalece spotężniała już wtedy idea wybieralności książąt, skoro nawet i w takich wypadkach mogły uciekać się do niej interesowane czynniki.

Trzeba dodać, że idea ta znajdowała walne poparcie ze strony władców niemieckich, którzy w jej utwierdzeniu i spotężnieniu upatrywali trafnie jeden z najlepszych środków osłabienia władzy książąt czeskich, a przez to

zarazem umocnienia swoich wpływów na sprawę tamtejsze. Stąd Henryk IV, dając r. 1101 Oldrzychowi berneńskiemu inwestyturę na Czechy, z zastrzeżeniem, jak wspomnieliśmy już poprzednio, że postara się dodatkowo o powołanie na tron przez czynnik miejscowy, nie wymienia tu zgola wyznaczenia przez poprzednika, jeno wybór, którego mieli dokonać Czesi. Podobnie, kiedy r. 1173 zestarzały Włodzisław II ustąpił rządów synowi Fryderykowi bez pytania o to wielmożów miejscowych, cesarz uznał to zarządzenie jako nieważne, nie tylko dlatego że niedostawało tu inwestytury z jego strony, ale i ze względu na to, że stało się to sine consensu Boemorum. W obu wypadkach wyznaczenie przez poprzednika jako czynnik twórczy prawa następstwa zgola tu, w rozumieniu niemieckim, nie wchodzi w rachubę; wyłączny nacisk położony jest na sam tylko akt elekcji. Łatwo w tym związku zrozumieć genezę zarządzenia, jakie już w początkach XIII w. (1212 r.) znalazło się w wielkim przywileju Fryderyka II dla Czech, że o inwestyturę na króla czeskiego zgłaszać się ma do cesarza: quicumque ab ipsis (Boemis) in regem electus fuerit.

Ostatecznie stwierdzić tu zatem można, na przestrzeni w. XII oraz najbliższych dziesiątek lat przedtem i potem, poważny rozrost znaczenia idei elekcyjności. Zjawisko, jakie prawie współcześnie, ok. połowy XII w. występuje także gdzieindziej w Słowiańszczyźnie, mianowicie na Rusi, gdzie w następstwie podobnego układu stosunków, często powrotnych walk pomiędzy książętami o panowanie, samo społeczeństwo miejscowe niejednokrotnie przez elekcję rozporządzało tronem. Gdyby szukać innych, dalszych jeszcze analogij, możnaby wskazać na państwo frankońskie, gdzie pod wpływem walk pomiędzy członkami rodu Merowingów, jakie od drugiej połowy w. VI poczęły się tu srożyć, przedniejsza warstwa społeczeństwa, wielmożedostojnicy, zdobyła sobie wpływ rozstrzygający na sprawę obsadzania tronu.

Takim sposobem, nie licząc już uroszczeń niemieckich do stanowczego wpływania na sprawę następstwa, urobiło się w Czechach współzawodnictwo dwu czynników miejscowych, prawa dezygnacyi i elekcyi, jako rozstrzygających w dziedzinie tych stosunków, czy to na przemian jednego lub drugiego, czy w połączeniu ze sobą, czy wreszcie w przeciwstawieniu do siebie, w tym ostatnim wypadku z różnym znowuż wynikiem, w miarę tego, któremu z nich udało się tu wziąć górę. Poza ujemnemi następstwami, jakie tego rodzaju układ rzeczy wywoływał w zakresie życia publicznego, rodziła się stąd ponadto wielka chwiejność i niepewność w dziedzinie samego prawa, zwłaszcza kiedy w pewnych wypadkach oba czynniki ujawniły sprzeczne między sobą dążenia. Znamienne oświecenie tej chwiejności przynosi relacya Kanonika Wyszehradzkiego o przebiegu wiecu z r. 1138. Oto Sobiesław I, dążąc, jak wspomnieliśmy, do zapewnienia następstwa swojemu synowi miał w tej sprawie zwrócić się do zgromadzonych uczestników w takiej formie: *dux ipse partim rogat partimque imperat*, żeby mu z góry zaprzysięgli wierność na wypadek opróżnienia tronu. *Imperat*, to odpowiednik książęcego prawa wyznaczania; *rogat* skierowuje sprawę na tory rozstrzygnięć wiecowych; ale jakże pod względem prawnym, mimo nawet: *imperat*, miałyby się ułożyć ta sprawa na wypadek rozbieżności pomiędzy obu czynnikami?

Cokolwiekbądź, charakter prawny występującej tu elekcyjności da się przecież określić co do niektórych szczegółów. Przedewszystkiem: wybory nie sięgają nigdy poza ród Przemysłowców. Wybieralność nie przeciwstawia się tedy rodowemu prawu dynastyi, ani też nie narusza go w niczem; owszem, rozwija się ściśle i wyłącznie w jego ramach i na jego podłożu. Pod tym kątem patrzenia wyrozumiemy znaczenie niektórych wzmianek kronikarskich, które pozornie zdają się kryć w sobie jaskrawe sprzeczności

myślowe, n. p. Kozmy o następstwie Sobiesława I: *omnibus Boemis insimul faventibus... iure haereditario in principatus solio elevatus est avito*, albo Mnicha Sazawskiego, opisującego skargę Ottona ołomunieckiego na tegoż Sobiesława, wyniesioną przed cesarza Lotara: że zagarnął gwałtem principalem thronum, sibi (Ottoni) *haereditario iure debitum et ab omnibus Boemiae primatibus designatum*. Współzawodnictwo elekcyjności kieruje się jedynie przeciwko jednemu z czynników, działającemu w ramach organizacyi rodowej, t. j. przeciw prawu poprzedników wyznaczania następców po sobie. A i tutaj, zrazu przynajmniej, występuje w formie łagodnej i niejako oględnej: wybór w niejednym wypadku jest tylko aktem równoległym do uprzedniej dezygnacyi. Nie zdołała sobie nawet wywalczyć uznania zasada, że taki równoległy akt wyboru jest w każdym wypadku konieczny; owszem, niejednokrotnie sprawa następstwa rozstrzygana jest samodzielnie przez wyznaczenie ze strony poprzednika, conajwyżej przy zatwierdzeniu cesarskiem, bez żadnego zgoła udziału wiecu, n. p. r. 1099 przez Brzetysława II co do Borzywoja II albo r. 1173 przez Włodzisława II co do syna Fryderyka. Zrozumiałą wobec tego jest rzecz, jeżeli r. 1126 Sobiesław I przy omówionej już poprzednio sposobności, zastrzegając przeciw uroszczeniom cesarskim prawo stanowienia o następstwie czynnikom miejscowym, wymienia tu tylko jeden, Boemie *principum arbitrium*, bez wzmianki o wiecu. Wreszcie: o ile poza tem znajdzie się kilka wypadków samoistnego wyboru władców przez wiece, bez uprzedniej dezygnacyi, nie będzie można stwierdzić, żeby tego rodzaju praktyka stała się zasadą obowiązującą, stosowaną stale; są to jedynie zdarzenia sporadyczne. Na ogół udział wieców w sprawach o następstwo ujawnia się tu tylko przygodnie; znaczna, można powiedzieć: przeważna część zmian tronu dokonuje się bez jego uczestnictwa, najczęściej na podstawie uprze-

dniego wyznaczenia przez poprzednika. Jak w walce przeciw zasadzie senioratu, tak też w współzawodnictwie z ideą wybieralności, prawo dezygnacyi toruje sobie drogę do stanowczej przewagi.

Inna rzecz, czy taki stan rzeczy, byłby się dał utrzymać na stałe, gdyby warunki dalszego rozwoju były przez dłuższy czas pozostały takie same, jak dotychczas; czy mianowicie elekcyjność nie byłaby zdołała wziąć góry nad prawem dezygnacyi i zapewnić sobie wyłączne w dziedzinie tych stosunków znaczenia. Nie można nawet wykluczyć pytania, czy przybrawszy w ten sposób na sile i znaczeniu, nie byłaby mogła zwrócić się przeciwko samemu nawet prawu rodowemu Przemysłowców, sięgając chociażby do wyboru przedstawicieli obcych dynastyj. Wypadki elekcyj rewolucyjnych, jakie się już wtedy zdarzały, co prawda na razie trzymających się jeszcze rodu panującego, wskazują poniekąd na taką możliwość, zwłaszcza gdyby w danym razie zacieżyły na szali jakieś szczególne, poważne względy polityczne, przemawiające za powołaniem władcy z innego rodu.

Znaczne odciążenie pod tym względem przyniósł faktyczny układ stosunków rodzinnych panującej dynastyi na przejściu z wieku XII do XIII. Już w ostatnich dziesiątkach lat stulecia XII poczęły wymierać kolejno rozmaite odgałęzienia Przemysłowców, a w początkach w. XIII proces ten rozwija się na rozmiar coraz szerszy. U skłonu trzeciego dziesiątka lat tego wieku, obok samej linii panującej istnieje jeszcze tylko jedna linia, Dypoldowiców morawskich, a i ta przenosi się na Śląsk i wkrótce tamże wymiera. Niektórzy członkowie linii panującej jak Przemysł Otokar I i Wacław II doczekali się wprawdzie liczniejszego potomstwa, ale bądź to przeważnie żeńskiego, bądź też, o ile byli synowie, wymierali oni pospolicie czy to za życia ojca, czy też wnet po nim, nie założwszy nowych linii. Zmniejszała się coraz bardziej ilość linii dynastycz-

nych, zbliżały się coraz więcej pozostałe linie do siebie; w ślad za czem zacieśniał się przy każdorazowej zmianie tronu zasób możliwych pretendentów, zwłaszcza spokrewnionych z poprzednikiem w stopniu dalszym, którym, w miejsce najbliższego sobie potomstwa czy rodzeństwa, tak niechętnie ustępowano rządów w czasach bezpośrednio poprzednich. Ścieśniała się coraz bardziej powierzchnia tarć w rodzie samym, ustawały stopniowo spory i walki między krewniakami, w ślad za czem usuwał się jeden z najniebezpieczniejszych współczynników osłabienia władzy książęcej. Pod koniec istnienia dynastji jakiejkolwiek współzawodnictwo o panowanie stało się już rzeczą bezprzedmiotową: w trzech ostatnich pokoleniach Przemysła Otokar II, Wacławowie II i III w chwili zgonu swoich ojców byli już jedynymi tylko przedstawicielami męskimi rodu Przemysłowców.

W takich warunkach mieszanie się czynników nieobjętych organizacją rodową w sprawy następstwa, stawało się rzeczą coraz trudniejszą; a zwiększała te trudności okoliczność, że w ciągu w. XIII zasiadał na tronie czeskim, przez dłuższe okresy lat, szereg indywidualności silniejszych, które w interesie skupienia i ukrzepienia władzy przeciwstawić się musiały takiemu mieszaniu, żeby wymienić tylko obu Przemysłów Otokarów czy Wacława II. Pewne zapędy tamtych czynników w kierunku wpływania na obsadę tronu dadzą się tu wprawdzie stwierdzić jeszcze do połowy w. XIII, ale już i wtedy są to zdarzenia wyjątkowe, ilościowo daleko w tyle stojące poza podobnemi poczynaniami w stuleciu bezpośrednio poprzedniem. Ze strony cesarstwa podjęto jedną tylko próbę tego rodzaju, bardzo zresztą radykalną, choć żadnym wynikiem rzeczywistym niewieńczoną: kiedy Otton IV na sądzie w Norymberdze r. 1212 odsądził Przemysła Otokara I od tronu i nadał go w drodze inwestytury najstarszemu jego, odrzucenemu synowi Wratysławowi. Elekcyjność dochodzi

do głosu raz jeszcze jedyny za wolą poprzednika, wyznaczającego sobie następcę, ale w najłagodniejszej formie, jako czynnik przydatkowy samego aktu wyznaczenia: mianowicie r. 1216, kiedy tenże Przemysł Otokar przekazał następstwo po sobie synowi Wacławowi (I), zwoławszy w tym celu wielmożów na osobny wiec, który oświadczył zgodę na to zarządzenie. Poza tem zdarzył się jeszcze jeden wypadek elekcyi rewolucyjnej, r. 1248, kiedy niezadowoleni z rządów Wacława I wielmoże wybrali przeciw niemu jego syna, Przemysła Otokara II podówczas margrabiego morawskiego, na króla, zamiar, który po ciężkiej zresztą i dłuższej walce Wacława przeciw elektowi nie dał się urzeczywistnić; skończyło się r. 1249 na ukorzeniu Przemysła i ponownem nadaniu mu Morawy za życia ojca.

Tyle wszystkich prób podjętych w tym czasie przez wspomniane czynniki zewnętrzne. Równocześnie samo wyznaczanie następców przez poprzednika działa tu jako czynnik ciągle powrotny i prawidłowy. Z wyznaczenia Włodzisława Henryka, co prawda wymuszonego grozą wojenną, rozpoczyna r. 1197 Przemysł Otokar I drugie swoje, długoletnie tym razem rządy w Czechach. Wspomniane przed chwilą wyznaczenie Przemysła z r. 1216 zapewnia znowuż następstwo po nim najstarszemu z żyjących wtedy jego synów Wacławowi I; jest to taki sam jednorazowy, indywidualny akt dezygnacyi, jakich było mnóstwo przedtem: dopatrywać się w nim jakiegoś zasadniczego uznania primogenitury, jako normy mającej na przyszłość obowiązywać w rodzie Przemysłowców, na podobieństwo dawniejszej zasady senioratu, jak tę rzecz pojmują niektórzy badacze, niema wystarczającej podstawy. Nie zaświadczy o tem nawet okoliczność, że od początku drugiej połowy w. XIII, po zgonie wyznaczonego Wacława (1253), milkną w źródłach wiadomości o osobnych aktach wyznaczenia przy zmianach tronu; chodziło tu każdym razem o następstwo jedynego syna po ojcu, zarazem

jedynego w danej chwili przedstawiciela męskiego całego rodu Przemyśłowców. Osobne akty wyznaczenia stały się w tych warunkach rzeczą bezprzedmiotową. Niema jednak również, licząc od wypadków z r. 1248, na całej dalszej przestrzeni czasu aż do wygaśnięcia dynastyi, jakichkolwiek śladów elekcij, mimo że w oderwaniu rzecz biorąc, zasada wybieralności, gdyby się już była w pełni ustaliła poprzednio, mogła być utrzymana także w warunkach ówczesnych. W następstwie czego nie przybrała na aktualności nawet w chwili, kiedy chodziło o następstwo nieletniego dziecka (1278) związane zresztą z poważnemi zawikłaniami politycznemi w sprawie ustalenia opieki. Przysięga wierności, jaką r. 1279 na rzecz Wacława II złożyli zgromadzeni na wiecu panowie z polecenia ustanowionego tymczasem opiekuna Ottona brandenburskiego, przypada na czas, w którym sprawa następstwa młodego księcia była już rzeczą przesądzoną; i ten więc akt nie da się poczytać za elekcję we właściwem tego słowa znaczeniu.

Utrzymało się w ten sposób aż do wygaśnięcia Przemyśłowców rodowe prawo dynastyi do tronu, niejednokrotnie w zabytkach dziejopisarstwa czeskiego wyraźnie podkreślane. Już w usta Libuszy wkłada Kozma przepowiednię: *huius (Przemysła) proles postera... in aeternum regnabit*. W tekście ordynacyi Brzetysławowej, jak go przekazał ów kronikarz, panujący ród nazwany jest: *tribus herilis*. W przytoczonych już przy innej sposobności wzmiankach kronikarskich znachodzimy wzmianki o tronie *haereditario iure debito*, albo, w związku nawet z opisem samych elekcij, o wyniesieniu na stolec książęcy *iure haereditario*. Bezimienny kronikarz z końca XIII w., opisując pod r. 1283 *ingres* Wacława II po wyjściu z opieki, określa go jako *adventus... principis et haeredis regni Bohemiae*. Wszędzie tu dźwięczy odgłos utwierdzonego silnie i w pełni prawa Przemyśłowców do tronu czeskiego.

A jednak, jak wskazały poprzednie zestawienia, sprawa ta w ciągu ich panowania przechodziła przez różne

stadya rozwojowe, wykazując zarazem wahania czy odchYLENIA ku jednej lub drugiej stronie. Znajdzie się w tem usprawiedliwienie, dlaczego rozpatrzyliśmy ją dokładniej, zwłaszcza że obfity zasób dochowanych wiadomości pozwolił zagadnienie to oświetlić bardziej szczegółowo, aniżeli to było możliwem w odniesieniu do innych uwzględnionych tu państw Słowiańszczyzny zachodniej. Rozgląd w omówionych stosunkach wskazuje w każdym razie na poważne trudności, na jakie napotykać musiała dążność do przetworzenia pierwotnej wybieralności w ściśle skrytalizowane, bezwzględne prawo rodowe do tronu. Jeszcze przez znaczną część pierwszego stulecia historycznego widnieją w Czechach dość wyraźne ślady utrzymanej z dawna zasady elekcyjności, mimo nawet, że jest to okres panowania kilku po kolei silnych indywidualności książęcych, które mogły pokusić się o przeprowadzenie zmiany w zakresie tych stosunków. Jeden wynik dodatni da się tu już wprawdzie stwierdzić w owym czasie: faktyczne ograniczenie wyborów do przedstawicieli tego samego rodu; w każdym razie był to tylko wynik połowiczny, dopokąd utrzymywała się sama zasada wybieralności. Zupełne jej usunięcie, a przez to zarazem ustalenie pełnego prawa rodowego dynastji jest dopiero dziełem pierwszych Bolesławów; a i wtedy jeszcze utrzymuje się zachowywany przez dłuższy czas potem przeżytek dawnej wybieralności w postaci ceremoniału intronizacyjnego, prawda że jako akt bardziej formalny, z zatartą już znacznie symboliką przekazywania władzy książęcej przez ogół ludu. Po półtorawiekowem istnieniu takiego stanu rzeczy, kiedy u skłonu XI i w ciągu XII stulecia rozrodziły się znacznie linie Przemysłowców, a wobec współzawodnictwa zasady senioratu i prawa swobodnego wyznaczania następców powstały często powrotne, coraz liczniejsze spory i walki o panowanie pomiędzy członkami rodu, w dalszem zaś stąd następstwie osłabienie władzy książęcej, zmuszonej w tych zapasach szukać oparcia u społeczeństwa, wyłania się

znowuż z mroku zapomnienia zasada wybieralności. Najlepsze w tem świadectwo, że nie ustalenie praw rodowych do tronu jest źródłem wzmocnienia władzy książęcej, jeno na odwrót, że potrzebną jest uprzednia koncentracja władzy, żeby doprowadzić do ustalenia prawa rodowego. Bo wszak przed powstaniem sporów i walk wewnętrznych zdobyło już sobie uznanie prawo rodowe, dłuższą praktyką uprzednią silniej nawet ukrzepione, a jednak nie zapobiegło ono rozprężeniu władzy książęcej; dopiero zaś w następstwie tego rozprężenia podnosi głowę idea wybieralności. Prawda że działalność tego czynnika nie posuwa się tu jeszcze do skrajnych granic: wybory trzymają się panującego rodu, występują nieraz jako akt dodatkowy wobec dezygnacyi, conajwyżej, w miarę sprzyjających okoliczności, powołują samodzielnie nowych władców na opróżniony tron; nie stają się nawet czynnikiem normalnym, któryby działać musiał koniecznie przy każdej zmianie panowania. Ale w każdym razie są już wykładnikiem uczestnictwa i wpływu warstw społecznych na sprawy następstwa, posuwając się czasem nawet do elekcij rewolucyjnych; a kryją w sobie zarazem grozę możliwego zwrócenia się w przyszłości przeciwko samemu prawu rodowemu dynastji. Przypadkowa okoliczność stopniowego wymierania licznych jej odgałęzień, ostateczne zacieśnienie jej do jednej tylko linii, usuwając zarzewie walk rodzinnych, przyczyniły się do ponownego ukrzepienia władzy książęcej, łącznie z idącemi w tym samym kierunku usiłowaniami wybitniejszych władców, jacy w ciągu stulecia XIII zasiedli na tronie czeskim; w ślad za czem dopiero zaniknąć mogła elekcyjność sama, ustępując znowuż miejscą, pod koniec rozpatrywanej tu doby, pełnemu, niekrępowanemu niczem prawu rodowemu dynastji.

Ogólnie powiedzieć można: odliczając ów krótki okres końcowy, idea elekcyjności na długiej przestrzeni zwyż czterech stuleci panowania Przemysłowców bruździ jeszcze, w rozmaitych kształtach i w zmiennem napięciu, zasadzie

prawa rodowego dynastji. Świadcstwo w tem jej siły i trwałości, a zarazem wskazówka, jakiego trzeba było wysiłku i mocnej podstawy, żeby prawo rodowe ustalić i bez uszczerbku utrzymać.

Oczywiście, nakreślona tu ewolucya sprawy następstwa w Czechach nie da się bez zastrzeżeń przystosować gdzieindziej, w szczególności do Państwa morawskiego, gdzie, jak widzieliśmy, ustaliło się również prawo rodowe dynastji. Niektóre różnice rzucają się w oczy odrazu: rozwój tej sprawy na Morawie był bardziej prostolinijszy i dokonał się w szybszym trybie. Ukształcone prawo rodowe spotykamy tu zaraz w pierwszych chwilach wystąpienia tego państwa na widownię dziejową, mniejsza o to, czy w następstwie jakiegoś dłuższego rozwoju dawniejszego, czy za silnym naciskiem pierwszego zaraz z pośród znanych władców tamtejszych. Ale ogólne ramy rozwojowe można tu poczytać jako wspólne. Wybieralność jako pierwotny kształt obsadzania tronu da się chyba i tutaj przyjąć bez zastrzeżeń. Prawo wyznaczania następców przez poprzednika jest wyraźnie poświadczane, podobnie jak rozdział kraju między liczniejsze potomstwo z przekazaniem władzy naczelnej jednemu z członków rodu. Wystąpi nawet pod koniec zjawisko osłabienia władzy książęcej i samej organizacyi państwowej w następstwie sporów pomiędzy pozostałą po poprzedniku liczniejszą rodziną. Cokolwiekby, stają tu oba państwa, morawskie i czeskie w jednym szeregu obok siebie jako organizacye, w których doszło do ustalenia prawa rodowego dynastji, w następstwie silnie ukrzepionej władzy książęcej; przeciwstawiają się one w ten sposób drugiej grupie organizacyj zachodnio-słowiańskich, starszej monarchji lutyckiej czy też państwu obodryckiemu, gdzie mimo pewne w tym kierunku próby, dla braku takiej koncentracji władzy, do wytworzenia uprawnień rodu do tronu po stronie tamtejszych władców dojść nie mogło.

III.

Próba objaśnienia początków państwowości polskiej.

Przegląd omówionych poprzednio stosunków ustrojowych wykazał między innemi, że pierwotny typ organizacyj państwowych na obszarze całej Słowiańszczyzny zachodniej, to państwka drobne, pomniejsze, plemienne, jak je określiliśmy poprzednio, i to plemienne albo w znaczeniu ścisłym, t. j. obejmujące jeden tylko niewielki odłam etniczny, albo co najwyżej kilka, nielicznych zresztą i przeważnie nieznacznych odłamów, t. zw. państwka plemienne złożone; a i te ostatnie są pospolicie wytworem pewnej już dokonanej przedtem ewolucyi dziejowej. Taki sam układ pierwotnych stosunków zauważyć można również w innych stronach Słowiańszczyzny, wschodniej czy południowej. Gdziekolwiek tu z biegiem czasu pojawiają się większe organizacye państwowe, wykazać można, że stało się to dopiero w następstwie pewnego na rozmiar szerszy procesu scalania tamtych organizacyj pomniejszych, mniejsza o to, czy stało się to za sprawą jakiegoś elementu obcego, przez najazd, jak co do Bułgarii lub Rusi, czy też w następstwie rozwoju stosunków miejscowych, jakkolwiek zresztą przyszedłoby im tu obrać kierunek. I znowuż niezależnie od tego, do jakich granic posunął się ów proces scalania: czy objął ziemie o ludności silniej już etnicznie i językowo zróżnicowanej: zjawisko bardziej wyjątkowe i na ogół wcześniejsze, jak je tu przedstawia czy to pań-

stwo Samona, czy następnie morawskie, pierwsze obejmujące znaczne obszary Słowiańszczyzny południowej i zachodniej, drugie, poza właściwą Morawą ponadto Słowian panońskich a ostatnio także część polskich, oba jakoby zawiązki uniwersalnych monarchij słowiańskich; czy też, co częstsza, kiedy proces ów zmierzał przedewszystkiem do zjednoczenia plemion najbliższych sobie językiem i właściwościami etnicznymi, czyli do stworzenia t. zw. państw narodowych, jak tę rzecz na obszarze samej Słowiańszczyzny zachodniej podjęto chwilowo, za Miliducha, u Sorbów, jak ją na dłuższej przestrzeni próbowano, ostatecznie bez skutku urzeczywistnić u Obodrytów i Lutyków, i jak ją z trwałym skutkiem urzeczywistniono wreszcie w Czechach.

Niepodobna, na tem tle ogólnem, wyobrazić sobie początków państwowości polskiej inaczej, jak tylko w tym sposobie, że i tutaj zrazu zaistniał rozdział na większą ilość pomniejszych państwerek plemiennych, niezwiązanych ze sobą żadnym węzłem prawno-politycznym, które dopiero z biegiem czasu, w jakikolwiek zresztą sposób, połączone zostały w jedną, większą całość państwową. Gdyby przyjąć, że całość taka ukształtowała się od początku, w pierwszej zaraz chwili osiedlenia się żywiołu etnicznie polskiego na zajęętym przezeń obszarze, stanęlibyśmy w sprzeczności do wszystkich zjawisk, jakie pod tym względem wykazuje cała reszta Słowiańszczyzny. Usuwając na bok tego rodzaju niedopuszczalny pomysł, możemy tedy stwierdzić z góry, nie sięgając na razie do rozbioru szczegółów, że państwo polskie zawdzięcza swój początek zjednoczeniu większej ilości samoistnych przedtem pomniejszych państwerek plemiennych, jakie w kolei pewnego czasu zostało przeprowadzone. Skoro zaś, jak okazało się przedtem, niema podstaw do przypuszczenia, żeby zjednoczenie to dokonało się drogą najazdu jakiegoś elementu obcego, przeto przyjąć należy zarazem, że jest ono wynikiem rozwoju stosunków miej-

scowych. W takim ujęciu rzeczy zagadnienie genezy państwowości polskiej skupia się przede wszystkim około następujących pytań: skąd wyszła dążność do zjednoczenia; komu przypisać należy jego przeprowadzenie; jakim sposobem i jakimi środkami zostało ono dokonane; wreszcie, do jakiego czasu odnieść należy sam proces zjednoczenia, czy to w jego początkach, czy też w ostatecznym wykonczeniu?

Pojawiło się w ostatnich czasach mniemanie, które poczyną jednać sobie zwolenników, że wielkie państwo polskie istniało już za czasów Karola Wielkiego, pod koniec stulecia VIII¹. Zagadnienia, do jakiej wcześniejszej granicy czasowej należałoby odnieść samo jego powstanie, nie rozstrzyga autor tego poglądu; wypływa stąd, w każdym razie, że sam proces zjednoczenia plemion polskich przypadłby na jakąś wcześniejszą jeszcze dobę dziejową. Nie rozpatruje też autor dokładniej, jakie ziemie państwo to obejmowało; w świetle jego hipotezy trzeba będzie

¹ Na marginesie rękopisu ołówkiem: „dać dos[ownie] z Kuchar[skiego]“. Ś. p. Autor miał zapewne na myśli następujący cytat: Już w początkach Ludwika Pobożnego wyłaniają się nowe określenia dla Słowian siedzących na wschód od ziem słowiańskich, graniczących z państwem frankońskim. Roczniki nazywają ich bądźto *Sclavi orientales*, bądźto starem mianem *Abodriti* z dodaniem jednak określenia *orientales*, bądź też *Abodriti* qui vulgo Praedenecenti vocantur (Annales Reg. Franc. ad us. sch. pod r. 817. 822. 824)Przez Połabian lub Czechów nadane owym dalszym „Obodrom“ nazwanie * *projed: nocen'ci* pojmujemy jak „unificati“ *z-jednoczeńcy* lub *ob-jednoczeńcy* polszczyzny dzisiejszej. Nazwę taką otrzymali dlatego, ponieważ tworzyli jakąś większą *jednotę polityczną*, obcą innym Słowianom a stanowiącą ich cechą odrębną, wyrażoną w nazwie. Kucharski E., Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich, Odb. ze „Studjów staropolskich“, Księgi pamiątkowej ku czci Al. Brücknera, Kraków 1927, 5–6.

Na tem miejscu dziękuję najserdeczniej JWP. Profesorowi Eugeniuszowi Kucharskiemu za przyjęcie z pomocą w oświetleniu tego ustępu rękopisu (*Przyp. Wydaw.*).

jednak przyjąć, że zjednoczyło, jeżeli nie wszystkie ziemie polskie, to przynajmniej przeważną czy chociażby znacniejszą ich część jako wspólną całość państwową. Nie odbiegniemy zapewne od prawdy, wyrażając domysł, że w rozumieniu jego owo państwo pokrywa się mniej więcej z państwem Mieszka I z drugiej połowy wieku X, oczywiście nie bez możliwości pewnych, chociażby znaczniejszych odchyśleń co do zasięgu i obszaru ku jednej lub drugiej stronie, w kierunku dodatnim czy ujemnym.

Osnuł ten pogląd autor na jednym z ustępów Pieśni o Rolandzie, wspominającym o pod[bojach] bohatera utworu, na którego związek z zagadnieniem niniejszem nie zwrócono dotąd uwagi w literaturze naukowej. Brzmi ten ustęp, jak następuje:

(Na tem urywa się rękopis).

[E Buguerie et trestate Puillanie.

Chanson de Roland v. 2328]¹.

¹ Na osobnej kartce dodał Autor: „Dla dokładności zwrócimy uwagę, że nie jest to jedyny w tym utworze ustęp sprawy tej dotyczący. Jest prócz niego inny jeszcze następującej treści“:

[E Hungre e Bugre et tante gent averse,
Romain, Puillain et tuit cil de Palerne

Chanson de Roland v. 2922—2923].

Do tej uwagi Autora dodamy, że wydawca Chanson de Roland Léon Gautier, ⁸Tours, 547 już się zastanawiał nad tem, czyby nie odnieść tego wiersza do mieszkańców Polski, ale sąsiedztwo Palerna przeważało na korzyść wykładni jako mieszkańca Apulii. Nie można jednak zaprzeczyć, że wiersz poprzedni, w którym wymienieni są bezpośrednio Węgrzy i Bułgarowie przemawia nieco na korzyść wykładni ś. p. prof. Balzera (*Przyp. Wydaw.*).

Dyspozycja, znaleziona na załączonych przy rękopisie kartkach¹:**I. Ustroje plemienne i naczelne ich władze.**

Najazd 1—10.

1. Nazwy plem[ion] 10—11. — 2. Określniki: plemię, szczep 11—13. — 3. Rozbicie na drobne i większe skup[ienia] etniczne 13—15. — 4. Czy to są jednostki polit., charakter duces? 15—18. — 5. Opole, państwo? 18—19. — 6. Republ.? Monar.? 19—20. — 7. Wojewoda? Knez? 20—21. — 8. Geneza władzy książ. 22—23.

II. Różne kształty większych połączeń państwowych.

10. Czechy 25—26. — 11. Samona 26—27. — 12. Morawskie 27—28. — 13. Sorbowie 28. — 14. Obodr. 28—31. — 15. Lutycy 31—33. — 16. Pomorz. 33—34. — 17. Ogól. konkluzje 34—35. — 18. Nazwy tych państw 35—37.

III. Momenty twórcze zespolen państwowych i warunki ich trwałości.

19. Momenty twórcze zespolenia [podbój, dzielni władcy, czy wzory obce? 37—40. — 20. Warunki trwałości słabe 40—40₂. — 21. Trudności od Zachodu 40₂—40_{a2}. — 22. Działy książęce 40_{a2}—40_{i2}. — 23. Separatyzm 40₂: Lutycy 41. Książęta silni czasem paraliżują 41—42: u Obodrytów 42—43, u Czechów 43—44. Uwagi końcowe o separatyz[mie] 44—45.

IV. Treść władzy książęcej i jej stosunek do czynnika społecznego.

24. Treść władzy książęcej w stos. do książąt podległ. 45—45₂. — 25. w stos. do własnej ziemi 45₂—45_a. — 26. Władza wojsk. i druzyna 45_a—45_{e2} z osob[na] o różnych państwach. — 27. Współzawod. kapł. 46—46₂. — 28. Stos. do czynn. społecz.: rodu 46₂—47. — 29. Stos. do czynn. społecz.: wiec 47—74.

V. Tytuły i sposoby nabycia władzy książęcej.

30. Nast. tronu, uw. ogól.: dziedz. elekc. 74₂—81. — 31. Mniejsze księstwa 81—82. — 32. Lutycy 82—84₂. — 33. Obodryci 84₂—97₂. — 34. Stodorianie 97₂—101₂. — 35. Moraw. 101₂—103₂. — 36. Czechy (tu o introniz.) 103₂—147₂.

¹ Liczby po punktach dyspozycji oznaczają strony rękopisu.

PRZEGLĄD PALATYNATÓW POLSKICH W CZASIE PANOWANIA PIASTÓW

Najstarsze wiadomości o palatynach i palatynacie polskim spotykamy w Kronice Galla; a i tutaj mieszczą się one dopiero w opowieści zdarzeń z końcowych lat panowania Włodzisława Hermana tudzież dalszego, Kroniką objętego okresu rządów Bolesława Krzywoustego. Jako pierwszy w szeregu palatynów występuje tu Sieciech, osobistość, której przypadło zaciężać bardzo silnie na przebiegu wypadków z końca XI wieku. Niedatowane, jak wszędzie indziej w Kronice, szczegóły opowieści Gallowej o tym dostojniku, dadzą się, na podstawie innych wskazówek, oświetlić przynajmniej częściowo i w przybliżeniu pod względem chronologicznym. Wzmianka, że w chwili, kiedy Zbygniewa wysyłano na naukę do Saksonii, palatyn Sieciech dopuszczał się wielu nadużyć i okrucieństw¹, wskazuje na czas po roku 1087². Pozatem wspomniany tu jest Sieciech w charakterze palatyna jako rozdawca urzędów na Pomorzu³, tuż przed opisem wyprawy pomorskiej, przypadającej na rok 1091⁴, jako pośredni sprawca buntu wrocławskiego z r. 1093, wywołanego jego uciskiem i bezwzględnością⁵, oraz jako wódz w czasie wyprawy

¹ Galli Chron., wyd. Finkla i Kętrzyńskiego 45. Według tego wydania przytoczone wszystkie dalsze cytaty z Galla.

² Por. Balzer, Geneal. Piastów 115.

³ Galli Chron. 43.

⁴ Roepell, Gesch. Pol. I. 211.

⁵ Galli Chron. 46. 47; co do daty por. Roepell, Gesch. Pol. I. 214.

morawskiej¹, na ten sam rok, jak się zdaje, przypadającej²; opisane są w dalszym ciągu jego wichrzenia przeciw obu synom Hermana, w następstwie których zbuntowali się przeciwko ojcu i zgromadziwszy przeciwko niemu siły zbrojne pod Żarnowcem, zmusili go ostatecznie do usunięcia Sieciecha z godności palatyna³; stać się to miało ok. r. 1108 czy między r. 1108—1110⁴. Przydaje tu jeszcze Gall, że Sieciech, mimo sprzeciw Hermana, pod naciskiem obu jego synów, zesłany został na wygnanie, z którego wprawdzie wrócił kiedyś później, ale dawniejszej władzy już nie odzyskał⁵.

W świetle wiadomości Gallowych palatynat Sieciecha zamknąć tedy należy w granicach lat 1088/91—1098/100. Oczywiście nie przesadza ta rzecz kwestyi, kiedy właściwie Sieciech palatynat ten otrzymał. Mogło się to stać na jakiś, chociażby dłuższy czas przed wskazaną początkową granicą; a poprzec można to zapatrywanie, wskazując na okoliczność, że w pierwszych zaraz wzmiankach Galla o Sieciechu ujawnia się już rozwinięta na szeroki rozmiar, widocznie nie od wczoraj dopiero poczęta działalność tego dostojnika. Byłaby nawet pokusa początki jego palatynatu cofnąć w czasy znacznie odleglejsze od wypadków, opowiedzianych przez Galla. Kronika węgiersko-polska, opisując przygotowania na dworze Bolesława Szczodrego tuż przed

¹ Galli Chron. 50.

² Por. Roepell, Gesch. Pol. I. 217.

³ Galli Chron. 52—55.

⁴ Pierwsza data u Roepella, Gesch. Pol. I. 224 przyp. 30, drugą przyjmuje Zakrzewski, Okres do schył. XII w. w Encykl. Pol. 82.

⁵ ...quia postea non sibi licuit ullum dominium exercere, Galli Chron. 56. Zestawione tu z Galla szczegóły, odnoszące się do palatynatu Sieciecha, powtarzają mniej lub więcej wiernie późniejsze kroniki średniowieczne, jak Kadłubek, Kron. Wielk., Kron. książ. pol., Kron. Pol., Mon. Pol. II. 305. 306. 491—493; III. 452—456. 626, nie mówiąc o Długoszu i późniejszym dziejopisarstwie polskiem.

wyprawą węgierską celem przywrócenia na tron bawia-
cego w Polsce (wraz z braćmi) Beli I, wspomina najpierw
o naradach wielmożów polskich z wygnańcami, pośród
których wymienia z osobna Sieciecha, tym razem bez
bliższego określenia jego stanowiska¹; zaraz zaś potem,
po stwierdzeniu zapadłej decyzji, dodaje: *dux vero (Szczod-
dry) cum palatino suo Sethecho nomine ...bellum ingens
indixit*². Wyprawa węgierska i restytucja Beli przypada
na rok 1061³; wynikałoby stąd, że Sieciech, jak później
u Hermana, tak wtedy u Szczodrego piastował już dosto-
jeństwo palatyna. Dostojęństwo to spoczywałoby zatem
w jego rękach lat conajmniej ok. 40 (1061—1098/100):
rzecz w oderwaniu możliwa, ale bądź co bądź sama przez
się, ze względu na przydługi czas trwania, nasuwająca
poważne wątpliwości. Zwiążą się z tem wątpliwości dalsze:
że w ramach takiego założenia Sieciech w ostatnim dzie-
siątku lat swojego urzędowania, którym zajął się bliżej
Gall, byłby już chyba starcem zgrzybiałym, mniej spo-
sobnym do sprężystego kierownictwa sprawami państwa,
które jednak przeziara z każdego wiersza opowieści Gal-
lowej. Nieobojętna wreszcie rzecz, że tenże kronikarz
w jednej z pierwszych wzmianek o Sieciechu uznał za
potrzebne podkreślić z osobna (mniejsza o to, z jakim
celem ubocznym)⁴, iż był to *vir nietylko sapiens i nobilis*,
ale zarazem: *formosus*⁵, co chyba byłoby bezcelowem
w odniesieniu do starca, czy chociażby człowieka stoją-
cego u progu starości. Nasuwają się wobec tego dwa inne
przypuszczenia jako przemienne możliwe. Jedno: że Kro-
nika, mając wiadomość o palatynie Hermana, odniosła

¹ ...baronibusque Seczecho cum fratribus colloquente, Mon.
Pol. I. 512.

² Ibid. I. 512.

³ Por. Roepell, *Gesch. Pol.* I. 189.

⁴ Por. domysły Gumowskiego, *Bisk. kruszw.* 42 n.

⁵ Galli Chron. 45,

mylnie działalność jego do czasów Szczodrego, co też wiązałoby się dobrze ze znaną jej właściwością mieszania osób i chronologii zdarzeń dziejowych. W tym wypadku przekaz jej o palatynacie Sieciecha w r. 1061 możnaby usunąć z miejsca jako nie nadający się do uwzględnienia. Zastanawia przecież okoliczność, że uznawała za potrzebne wspomnieć dwukrotnie o jego udziale w tej sprawie, mimo że sama nie przypisuje mu tu jakiegokolwiek roli wpływowej: jej Sieciech jest prostym tylko towarzyszem i wykonawcą woli Szczodrego, a w dalszej opowieści wypadków jego działalność niczem się już nie zaznacza. Nasuwa się myśl, że przecież wtedy Kronika miała jakieś osobne wiadomości o istnieniu palatyna Sieciecha na dworze Szczodrego i skutkiem tego z osobna o nim tu wspomniała. O ile to przypuszczenie trafne, należałoby tedy poczytać go za palatyna rzeczywistego, z tem jednak zastrzeżeniem, że to osoba inna, aniżeli palatyn Hermana, może, jak na to wskazywałaby tożsamość imion, krewniak, czy chociażby nawet ojciec późniejszego swego imiennika¹. W takim razie należałoby stwierdzić, że w Kronice węg.-polskiej przechowała się wiadomość o najstarszym, jakiego znać możemy, palatynacie polskim, występującym jeszcze około połowy w. XI. Za którą z obu możliwości oświadczyć się, niepodobna oczywiście rozstrzygnąć na pewno.

Po zegnaniu Sieciecha Hermanowego przyszła chwila, w której groziło załamanie się samej instytucji palatynatu w Polsce. Gall stwierdza wyraźnie, że ksiązę widocznie

¹ Nawet gdyby przyjąć domysł Grodeckiego, *Dzieje Pol. Średn.* I. 103, że Sieciech młodszy stał na czele buntu z r. 1079, który, przez usunięcie Szczodrego dążył do osadzenia na tronie Włodzisława Hermana. Na blisko 20 lat przedtem (1061) antagonizm obu braci książęcych nie był jeszcze rzeczą aktualną; mógł tedy w tym czasie jakiś starszy członek Sieciechowego rodu stać po stronie Szczodrego i piastować u niego palatynat, niezależnie od tego, jak się później ukształtują stosunki wzajemne.

zniechęcony doznaniem przejściami, czy chociażby łudzacy się nadzieją restytucyi swego ulubieńca, żadnego już, aż do śmierci, nie ustanowił palatyna czy jego zastępcy, jeno załatwiał odnośne czynności czy to sam przez się, czy też przez różnych naprzemian knieci grodowych, w miarę tego, w jakiej stronie państwa przyszło mu działać¹. Przez kilka końcowych lat panowania Hermana, aż do r. 1102 niema tedy palatyna przy osobie rządzącego księcia. Zagadnienie, czy palatynat przywrócić, rozstrzygnąć miał jego następca Krzywousty.

Bolesław przywrócił palatynat. Okaże się niżej, że dadzą się nawet przytoczyć osobne po temu przyczyny². Już w opisie jednej z najwcześniejszych po zgonie Hermana wypraw pomorskich, która przypada na rok 1106/7³, wspomina Gall wyraźnie o udziale palatyna Skarbimira⁴. Dalsze jego wzmianki o tymże palatynie występują: w opisie walk z gromadami łupiących Pomorzan, jakie w najbliższym czasie potem trzeba było staczać na pograniczu polsko-pomorskiem, a wśród których Skarbimir stracił prawie oko⁵; następnie w opowieści o zwycięskiej bitwie, stoczonej z Pomorzanami w dzień św. Wawrzyńca (10 sierpnia 1109 r.)⁶; wreszcie w relacyi o wyprawie czeskiej i bitwie nad rzeką Trutiną d. 8 października 1110 r.⁷.

¹ Galli Chron. 59. Bliżej o tym ustępie na dalszem miejscu.

² Por. niżej str. 238.

³ Roepell, Gesch. Pol. I. 234 przyp. 12 przyjmuje tu datę ok. 1105 r.; ponieważ jednak wyprawa ta nastąpiła już po uprzedniej wyprawie na Pomorze w sprawie Świętobora, która przypada na r. 1106, por. Kętrzyński St. w wyd. Galli Chron. 65 przyp. 1, przeto należy ją odnieść co najwcześniej do tego, czy też następnego roku. Bielowski w dopisku marg. Mon. Pol. I. 448 opatruje ją wprost datą 1107 r.

⁴ Galli Chron. 65.

⁵ Ibid. 68.

⁶ Ibid. 83. 85. 86.

⁷ Ibid. 102. 103. Miejsce i data bitwy, zresztą bez wzmianki o udziale w niej Skarbimira, podane u Kosmasa, por. Cosmae

W opisie wyprawy podjętej na Wielkanoc 1104 r. przeciw Świętopelkowi morawskiemu¹ zamieścił Gall między innemi wiadomość, że niejaki Zelislavus comes manum... amisit, wzamian za co Bolesław obdarzył go następnie ręką ze złota urobioną². Kronikarz nie mieni go tu palatynem; przydane krótkie określenie: comes oznaczać może, jak wiadomo, w świetle ówczesnej praktyki terminologicznej, osobę na ogół przedniejszego znaczenia społecznego, o ile zaś chodzi o funkcję urzędową, jakiegokolwiek znaczniejszego dostojnika, pospolicie kmiecia grodowego. Kadłubek, który przekaz ten zużytkował w swojej Kronice, wprowadził tu jednak pewną zmianę w określeniu Żelislawa; mieni on go wyraźnie: militiae princeps³, która to nazwa zarówno u niego samego, jakoteż na ogół u dawniejszych naszych kronikarzy, nie wyłączając nawet Galla, używana jest niejednokrotnie jako nazwa palatynów⁴. Mogłaby się otóż nasunąć myśl, że Kadłubek, przetwarzając określnik Gallowy, uczynił to z rozmysłu i świadomie, może na podstawie żywej jeszcze tradycji o palatynacie Żelislawa w początkach w. XII. Że zaś wzmianka o nim odnosi się do wypadków z r. 1104, a pierwsze wiadomości Galla o Skarbimirze sięgają dopiero lat 1106/7, przeto mógłby się nasunąć wniosek, że Krzywousty, zanim palatynat powierzył Skarbimirowi, miał na dworze swoim, w po-

Chron. Boem. wyd. Bretholza 209. Zestawione tu o Skarbimirze szczegóły Galla powtarzają z zwykłemi odmianami stylistycznymi czy drobnemi rzeczowemi Kadłubek, Kron. Wielk., Kron. książ. pol., Mon. Pol. II. 315. 317. 341. 342. 495. 496. 504; III. 460. 466. 472 i inne późniejsze zabytki dziejopisarskie. Daty z życia Skarbimira zestawione ostatnio u Semkowicza, Ród Awdiańców 24. 25.

¹ Por. co do daty Roepell, Gesch. Pol. I. 232; Gumpłowicz, Zur Gesch. Pol. 51; Zakrzewski, Okres do schył. XII w. 24 ma tu datę 1103 r.

² Galli Chron. 62.

³ Mon. Pol. II. 313.

⁴ Bliżej o tem w rozdz. następnym.

czątkach panowania, innego palatyna w osobie Żelysława. Przeciwstawia się takiemu wnioskowi w sposób stanowczy wyraźna wiadomość Kosmasa, który jeszcze pod r. 1103, mówiąc o negocjacyach, jakie poprzedziły wyprawę morawską, wyraźnie podaje, iż Bolesław wysłał w tej sprawie na dwór Borzywoja czeskiego: mittit paedagogum suum Zkribimir¹. Okażemy niżej, że nazwa paedagogus, przydana tu Skarbimirowi, oznaczać może w tym czasie tylko palatyna, a zarazem objaśnimy, dlaczego w wypadku tym użyta została przez kronikarza². Przekaz Kosmasa stwierdza tedy palatynat Skarbimira już pod r. 1103, że zaś wzmiankami Galla da się on poświadczyć w czasie od 1106/7—1110, przeto na palatynat Żelysława nie znajdziemy już miejsca pod r. 1104, w takim bowiem razie należałoby przypuścić istnienie dwu równocześnie palatynów u tego samego księcia, co w ówczesnych zwłaszcza stosunkach, bezwarunkowo przyjąć się nie da. Poprawka Kadłubka jest tu zatem tylko nieopatrzoną kombinacją kronikarską: właśnie w czasie, kiedy Żelysława na wyprawie morawskiej spotkała katastrofa, palatynat spoczywał w ręku Skarbimira. Niżej znajdują się jeszcze wskazówki, że palatynat dostał mu się zaraz z chwilą objęcia rządów przez Krzywoustego po zgonie ojca, 1102 r.³.

Wszystkie przytoczone wzmianki Galla o Skarbimirze świadczą o najściślejszym przyjaznym jego stosunku do Bolesława, opartym z jednej strony na pełnem zaufaniu księcia, z drugiej na wiernej służbie dostojnika. Urywają się one, jak widzieliśmy, na roku 1110; że zaś i sama Kronika Galla kończy się na r. 1112, kiedy Skarbimir ciągle jeszcze dzierżył palatynat, przeto o dalszych jego losach

¹ Cosmae Chron. Boem. 179. W niektórych rękopisach także: Skribimir, Skrbimir, nawet Zkribimir.

² Por. str. 242.

³ Por. str. 236.

szukać trzeba wiadomości w innych źródłach. Znajdziemy je tu w istocie, a raczej jedną tylko wiadomość, przekazaną w rocznikach pod r. 1117, która wskazuje, że w ciągu owych kilku lat ostatnich, zapewne dopiero w tym roku, lub co najwyżej na krótki czas przedtem, w wzajemnym stosunku obu tych mężów nastąpiła niespodziewana, najgruntowniejsza zmiana. Roc. kapit. krak. zapisuje krótko: 1117 Skarbimir palatinus contra ducem Boleslaum insurrexit et caecatur¹, wiadomość, którą dosłownie czy prawie dosłownie powtarza także kilka innych zależnych od tamtego źródła roczników małopolskich². W Lib. frater. Lubin. imię Skarbimira zapisane jest w najstarszej części w szeregu dobroczyńców klasztoru³, a w Nekrologu tamtejszym mieści się pod datą 23 kwietnia⁴; zdaniem wydawcy zapiski te odnosić się mają do niniejszego Skarbimira. Szczegóły i tło katastrofy, wobec zwięzłości przekazów rocznikarskich, nie dadzą się oświetlić dokładniej; w ostatnich czasach wyrażono domniemanie, że mogły tu wejść w grę jakieś knowania palatyna z Pomorzanami i Wołodarem przemyskim⁵.

Jako najbliższy znany nam następca Skarbimira na palatynacie występuje Piotr Włostowic. Kadłubek, opowiadając o przygotowywanej przeciw wspomnianemu właśnie Wołodarowi akcji, wspomina najpierw o naradach, w sprawie tej na dworze Bolesława prowadzonych, a zaraz potem opisuje szczegółowo znany podstęp Piotra, który, szukając u Wołodara ocalenia jako rzekomy zbieg z Polski, pojmał go zdradliwie przy zdarzonej sposobności i oddał jako jeńca Bolesławowi. Mieni go tu Kadłubek: quidam

¹ Mon. Pol. II. 797.

² Roc. Tras., Roc. krót., Roc. Sędziw., Roc. Małop. (tu data 1112 i 1113), Ibid. II. 832. 874; III. 150. 151.

³ Ibid. V. 572.

⁴ Ibid. V. 621.

⁵ Zakrzewski, Okres do schyłku XII w. 89.

alti sanguinis princeps et principi dignitate proximus... Petrus Wlostides¹. Wyraźnego określenia, że Piotr był palatynem, nie znajdziemy tu zatem; że jednak rzeczywiście sprawował to dostojenstwo, wypływa wprost z opisowego wyrażenia Kadłubka, bo tylko palatyn, jako pierwszy dostojnik ówczesnych władców, mógł być nazwany: *principi dignitate proximus*. Tak też wyrozumieli ten zwrot późniejszy uzupełniacz Kroniki Polskiej jakoteż autor Kroniki o Piotrze Włostowicu, nazywając go już w tym czasie palatynem². Najważniejsza rzecz, że współczesny Herbord, opisując ten sam epizod z Wołodarem, oczywiście na podstawie informacji, zasięgniętych ze strony polskiej, mieni Piotra wprost: *militiae ductor*³, t. z. posługuje się określnikiem, który w utartem podówczas w Polsce słownictwie łacińskim używany był niejednokrotnie na oznaczenie palatyna⁴. Pojmanie Wołodara nastąpiło w r. 1120 czy nawet na krótko przedtem⁵. Takim sposobem palatynat Włostowica da się stwierdzić już r. 1120, t. z. w trzy lata po upadku Skarbimira, i nie jest rzeczą wykluczoną, że odzierżył to dostojenstwo zaraz po katastrofie poprze-

¹ Mon. Pol. II. 351.

² Ibid. III. 629. 766.

³ Ibid. II. 74.

⁴ Por. rozdz. III. Friedberg, Ród Łabędziów 74, przyjmuje tu możliwość wykładni: „jeden z wodzów“, nie licząc się z wskazaną co dopiero właściwością ówczesnego słownictwa, i nie objaśniając, jakieby to stałe (jak wynika z stylizacji Herborda) dostojenstwo wodza piastował w tym czasie Włostowic.

⁵ Por. Roepell, Gesch. Pol. I. 266 przyp. 6. Bielowski w dopisku marg. Mon. Pol. II. 353, a nawet jeszcze ostatnio Friedberg, Ród Łabędziów, Roczn. Tow. Herald. VII. 23, odnoszą ten wypadek, za Długoszem, Hist. Pol. I. 525, do r. 1122, co wymaga korektury o tyle, że Herbord, Mon. Pol. II. 75, wyraźnie stwierdza, iż walna wyprawa pomorska Bolesława (na Szczecin) odbyła się już po pojmaniu Wołodara, owa wyprawa zaś przypada już na zimę r. 1120/21, por. Roepell, Gesch. Pol. I. 267. 268 przyp. 10.

dnika. Przemawia za takim przypuszczeniem nietylko bliskość obu dat, przemawiają również ważne względy rzeczowe. Piotr żonaty był z Maryą, księżniczką ruską, rodzoną siostrą zmarłej na jakiś czas przedtem pierwszej żony Krzywoustego, Zbysławy¹; ten najbliższy stosunek powinowactwa z Piastami wskazywał nań z góry jako na kandydata powołanego najbardziej do zajęcia pierwszego przy księciu dostojęństwa urzędowego², celem skutecznego strzeżenia interesów rodziny książęcej, a zwłaszcza, na wypadek nieprzewidzianych zawikłań, czy zgonu Bolesława, interesów jedyne go w tym czasie jego syna, Włodzisława II, zrodzonego ze Zbysławy³. Jest rzeczą jasną, że chwila opróżnienia palatynatu skutkiem katastrofy Skarbimira nastęrczyła najlepszą sposobność powierzenia tego dostojęństwa Piotrowi⁴.

Szereg źródeł, na które przyjdzie nam zwrócić uwagę na dalszem miejscu⁵, zaświadcza, że Piotr sprawował urząd palatyna jeszcze w piątym dziesiątku lat w. XII, do r. 1145. W zestawieniu z omówionemi co dopiero datami początkowych jego rządów palatyńskich możnaby osnuć na tem wniosek, że tedy Piotr, powołany na to dostojęństwo r. 1117/20, zatrzymał je przez cały dalszy ciąg panowania Krzywoustego, aż do jego zgonu, a następnie, bez żadnej przerwy, przeszedł w tym samym charakterze w służbę jego następcy Włodzisława II. Tak ujął tę rzecz autor

¹ Por. Balzer, *Geneal. Piast.* 118.

² Nadanie palatynatu Piotrowi wiąże trafnie z upadkiem Skarbimira Gumpłowicz, *Zur Gesch. Pol.* 181, Friedberg, Ród Łabędziów 23.

³ Mógłby tu conajwyżej wchodzić w rachubę zrodzony już z drugiej żony Bolesława, Salomei, syn Leszko (ur. 1115), niema jednak w źródłach wiadomości, jak długo żył, chociażby tylko za życia ojca, a nie jest wykluczoną rzeczą, że mógł umrzeć jeszcze w wczesnem dzieciństwie, zanim Piotr powołany został na stanowisko palatyna. Por. Balzer, *Geneal. Piast.* 143.

⁴ Por. str. 239 n.

późnego (z XVI w.) Żywotu Włostowica, czy może także jego pierwotne, zaginione, w każdym jednak razie conajwcześniej pod koniec XIII w. spisane źródło; w Żywocie dochowanym czytamy mianowicie, że Krzywousty, ustanowiwszy Piotra palatynem, umierając, wyznaczył go na opiekuna swoich synów¹; na ogół nie znajdziemy też w dalszym ciągu Żywotu jakiejkolwiek wiadomości, któraby na jakąś przerwę w sprawowaniu rzeczonej funkcji wskazywała. W podobny sposób zapatrują się na tę sprawę niektórzy badacze dzisiejsi, nawet najnowszy². Takie ujęcie rzeczy domaga się jednak koniecznego sprostowania.

Kadłubek, opisując wyprawę węgierską Krzywoustego, przypadającą na rok 1133³, wspomina wyraźnie, że obok księcia brał w niej udział także palatyn jego Wszebor (*qui princeps erat miliciae*)⁴; ten sam kronikarz, a poza tem szereg innych źródeł, które przyjdzie nam rozpatrzeć w dalszym ciągu⁵ stwierdza wyraźnie, że Wszebor piastował palatynat w chwili zgonu Krzywoustego i w najbliższych potem latach. Znaczy to więc, że palatynem Bolesława conajmniej przez sześć ostatnich lat jego życia (1133—1138) był Wszebor, nie zaś Piotr, i że jeżeli później, w czterdziestych latach w. XII (do 1145) znowuż jako palatyn da się stwierdzić Piotr, to dostojęństwa tego nie można poczytać za dalszy, niczem nieprzerwany ciąg funkcji sprawowanej przed Wszeborem, jeno za wpływ nowego drugiego z rzędu powołania na palatynat, w każdym razie już w jakimś czasie po zgonie Bolesława. Inniemi słowy: Piotr sprawował palatynat za dwoma nawrotami: po raz pierwszy, od r. 1117/20, za Krzywoustego,

¹ Mon. Pol. III. 766.

² Tak Friedberg, Ród Łabędziów 23, stwierdziwszy, że Piotr uzyskał palatynat zaraz po upadku Skarbimira, dodaje, że piastował to dostojęństwo przez drugą połowę rządów Krzywoustego.

³ Por. co do daty Roepell, Gesch. Pol. I. 292.

⁴ Mon. Pol. II. 359.

⁵ Por. str. 241.

przed Wszeborem, a następnie, po raz wtóry, po Wszeborze, za Włodzisława II. Powołanie Wszebora na palatynat w końcowych latach rządów Krzywoustego musi się tedy wiązać z uprzednim ustąpieniem czy usunięciem Piotra z tego stanowiska.

Ustąpienie to zamknąć należy w granicach lat 1120, kiedy Piotr wyraźnie jeszcze poświadczony jest jako palatyn i 1133, kiedy w godności tej występuje już niewątpliwie Wszebor. Układ wewnętrznych stosunków Polski w owym czasie zdoła też objaśnić w pełni ową zmianę, mimo zresztą, że w oderwaniu biorąc, przedstawia się ona jako wypadek niezwykle i wyjątkowy. W czasie tym Krzywousty żonaty był już z Salomeą z Bergu (od r. 1113), z którego to związku, mimo że był bardzo płodny, rodziły się zrazu, odliczając zmarłego wcześniej Leszka, same tylko córki. Dopiero r. 1122 przychodzi na świat Kazimierz (starszy), a potem w krótkich po sobie odstępach czasu: r. 1125 Bolesław (Kędzierzawy), r. 1126/7 Mieszko (Stary), r. 1127/31 Henryk (sandomierski)¹. Nasunąć się musiała w ślad za tem troska o przyszły los młodszych książąt, zrodzonych z drugiego małżeństwa, zwłaszcza zaś o stosunek ich do pierworodnego Włodzisława II, zrodzonego z pierwszej żony Rusinki, tem bardziej, że był już wtedy dorosłym młodzieńcem (ur. 1105)², i już przez to samo, na wypadek rychlejszego zgonu ojca, zapewnioną miał niezmierną wobec nieletnich braci przewagę faktyczną. Potęgowało się to niebezpieczeństwo niepomierne, ze względu na sprawowany równocześnie palatynat Piotra Włostowica; bo był on węzłem krwi, a przeto i osobistym interesem związany najściślej z Włodzisławem II, a przeto też w danym wypadku, jako pierwszy i najbardziej wpływowy dostojnik w państwie mógł pokierować sprawami na bezwzględna szkodę obcych sobie młodszych książąt.

¹ Por. Balzer, *Geneal. Piast.* 143. 153. 155. 161. 169.

² *Ibid.* 126.

Dla uniknięcia możliwych pokrzywdzeń sam Bolesław pomyśleć musiał zawczasu o stosownych środkach zaradczych, przede wszystkim zaś zatroskać się musiała o nie zainteresowana tu najbardziej matka tych książąt, Salomea, wywierająca, jak się zdaje, znaczniejszy wpływ na swojego małżonka¹. Około pierwszej ćwierci w. XII sprawa urzędnictwa następstwa po Krzywoustym, ustalona ostatecznie w jego ordynacyi, nabrała już znaczenia doniosłego i wysunąć się musiała na czoło ówczesnych zagadnień polityki wewnętrznej²; a w ścisły nierozzerwalny związek z nią spleść się musiała sprawa zmiany na stanowisku palatyna, ile że dotychczasowy przedstawiciel tej godności groził wprost pokrzyżowaniem, czy nawet unicestwieniem powziętych w rodzinie książęcej zarządzeń. Na tem tle da się objaśnić w pełni ustąpienie Włostowica; przypada też ono najdokładniej na ustalony poprzednio okres 1120—1133 r. Przyjąć tu można jako rzecz pewną, że conajmniej do r. 1122, t. j. do urodzin Kazimierza starszego, Piotr utrzymał się na zajętem stanowisku; czy ustąpił zaraz po jego urodzeniu, czy może dopiero po narodzinach jednego czy kilku dalszych synów, dociekać próżno; tyle pewna, że jeśli przetrwał tu jeszcze nieco dłużej, to z przyjęciem na świat każdego dalszego syna potrzeba jego ustąpienia stawała się coraz pilniejszą. Przyjmując jako datę ustąpienia czas ok. r. 1125 (urodziny Kędzierzawego), nie odbiegniemy zapewne daleko od rzeczywistości. Miejsce Piotra przyszło zająć Wszeborowi, zdeklarowanemu zwolennikowi młodszych książąt, jak tego dowiodły najbliższe zaraz po zgonie Krzywoustego wypadki. Na drugi palatynat Piotra przyszedł czas nieco później, znowuż w związku z wypadkami, wśród których dojść mogły do znaczenia

¹ Por. spostrzeżenie Zakrzewskiego, Okres do schyłku w. XII. 95.

² Por. trafne spostrzeżenia tegoż autora. Ibid. 95.

jego węzły powinowactwa i zajmowane poprzednio stanowisko polityczne.

Ograniczając razem rozpatrzone dotąd szczegóły, możemy tedy na przestrzeni czasu aż do r. 1138 wykazać następujący szereg palatynów: może r. 1061 Sieciech starszy (wątpliwy), r. 1088/91—1098/100 Sieciech (młodszy), a następnie, po niewątpliwej 3—5 letniej przerwie aż do zgonu Hermana: r. 1102—1117 Skarbimir, 1117/20—ok. 1125 Piotr Włostowic, wreszcie ok. 1125 (1133)—1138 Wszebtor. Przy wszystkich trzech wzgl. dwu ostatnich władcach Polski przed trwałem jej rozbićciem na dzielnice po zgonie Krzywoustego, działa tedy zawsze jeden palatyn i nie można chyba wątpić, że było tak samo i dawniej, od kiedy w ogóle palatynat pojawił się w Polsce. Wszelako nawet już i w tym okresie zdarzają się wypadki, gdzie obok właściwego księcia inni, węzłem synowstwa czy braterstwa związani z nim przedstawiciele panującego rodu sprawują czasowo osobne rządy w niektórych dzielnicach państwa, tak że równocześnie występuje tu dwu lub więcej książąt, mniejsza o to, czy w stosunku podporządkowania czy też równorzędności działających. Żeby pominąć możliwości z czasów przed Włodzisławem Hermanem i ograniczyć się wyłącznie do stosunków oświetlonych bliżej źródłami dochowanemi, wskazać tu będzie można na dwa stosunkowo krótkie okresy: końcowe lata panowania Hermana, kiedy obaj jego synowie, Bolesław i Zbygniew, otrzymali od ojca pewne dla siebie wydziały dzielnicowe; a następnie początkowe lata rządów Krzywoustego, kiedy poza dzierżonemi przezeń dzielnicami pewne ziemie podlegały władztwu Zbygniewa. Nasuwa się otóż pytanie, czy w wypadkach takich obok palatyna, działającego przy osobie tamtego księcia, nie występuje równorzędnie, na dworze (dworach) pozostałych książąt, jakiś organ, sprawujący również funkcje palatyna, czy przynajmniej charakterem i zakresem działania mniej lub więcej do palatynatu zbliżony?

(Na tem urywa się rękopis).

STOSUNEK LITWY DO POLSKI

W szeregu¹ artykułów, zawartych w aktach Horodelskiej unii, jeden rzuca się przedewszystkiem w oczy samym już swoim kształtem zewnętrznym². Bez mała sto nazwisk snuje się tu po kolei jedno za drugim: to czterdzieści siedm rodów rycerskich polskich przyjmuje do swych herbów tyleż bojarów litewsko-żmudzkich wraz z ich rodami. Z tym momentem zewnętrznym łączy się też wewnętrzne, pierwszorzędnie doniosłe znaczenie samego

¹ Główne myśli niniejszej pracy, a także niektóre jej ustępy w całości, złożyły się na odczyt, który autor wygłosił na dorocznym, publicznym posiedzeniu Akademii Umiejętności d. 3 maja 1913. Odczyt ten wydrukowany został w całości w Roczniku Akademii z r. 1913, a w osobnej odbitce z tej publikacji ukazał się w maju tegoż roku w handlu księgarskim p. t.: Unia horodelska, Kraków 1913, str. 32. W pracy niniejszej wszystkie twierdzenia odczytu poparte są wywodami źródłowymi, niektóre podległy pewnym modyfikacyom, wreszcie zaś rozpatrzony jest cały szereg pytań, któremi autor, ze względu na krótkość czasu, nie mógł się zajmować w odczycie.

² Rozprawa niniejsza pozostała w rękopisie bez tytułu; drukujemy ją pod takim tytułem, jaki zachował się w papierach rzucony prowizorycznie, może tylko w skróceniu. Mamy świadomość tego, że tytułowi temu brak jest właściwej umysłowi ś. p. Balzera ścisłości, ale nie czujemy się w prawie uzupełniania Jego rękopisu w jakimkolwiek kierunku; tytuł zresztą w tym wypadku spełnia rolę pewnego konwencyonalnego znaku. Rozprawa powstała bezpośrednio po r. 1913, jak wynika z uwagi Autora, umieszczonej powyżej, a także z zachowanych notatek. Dalsze redagowanie jej przerwała wojna, potem praca nad innemi dziełami tak, że nigdy nie została wykończona. Tymczasem inni uczeni jęli się opracowania

postanowienia: wyrażona i urzeczywistniona w niem myśl zbratania dwu narodów, do niedawna wrogich sobie i zwalczających się nawzajem, o różnej zgola przeszłości dziejowej, o odmiennej na wskróś kulturze i odrębnych warunkach społecznego bytu; myśl zespolenia ich i przetworzenia w jednolity żywioł nie tylko w stosunkach życia publicznego, ale, przez zastosowaną tu formę adopcji rodowych, sięgająca głęboko w dziedzinę życia prywatnego; myśl, przez gromadne uherbienie przeprowadzona od razu tak stanowczo i na rozmiar tak szeroki, że ten horodelski akt ponad inne wypadki dziejowe wystercza jako rzecz w swoim rodzaju jedyna, nigdy już później w takiej formie niepowtórzona.

Nie można się dziwić, że ta właśnie część postanowień horodelskich przykuwała od dawna przedewszystkiem

tego samego tematu. Rezultatem tych badań były: Kutrzeby St., *Unia Polski z Litwą*, Kraków 1913; Haleckiego O., *Dzieje Unii Jagiellońskiej*, tom I, Kraków 1919, wydane już po napisaniu tego fragmentu i które nie są w nim uwzględnione. Dla poznania całokształtu poglądów prof. Balzera na istotę stosunku prawnego Litwy do Polski musi się czytelnik zapoznać z dwoma jego referatami, wygłoszonymi na posiedzeniach Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie dnia 14 lutego i 10 maja 1921 r. p. t. *Nowsze poglądy na istotę prawno-państwowego stosunku Polski i Litwy w jagiellońskim średniowieczu i Istota prawna zależności książąt litewsko-ruskich w dobie 1386—1398/401* por. *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego 1931*, I. s. 81—94 i 196—204, w których zostały uwzględnione wyniki badań obu wyżej wymienionych autorów. Mimo pewnego archaizmu samej rozprawy ze względu na istniejącą już dzisiaj nową i najnowszą bibliografię przedmiotu, Wydział historyczno-filozoficzny Towarzystwa Naukowego uchwalił wydać ją w Pismach pośmiertnych w takim kształcie, w jakim się przechowywała w rękopisie celem udostępnienia znajomości poglądów ś. p. Balzera na istotę prawno-państwowego stosunku Polski do Litwy, zaledwie naszkicowaną w jego wykładach uniwersyteckich. Por. Polaczówna H., *Plan wydawnictwa dalszych tomów Pism pośmiertnych Oswalda Balzera*, *Sprawozdania Towarzystwa Naukowego*, 1936, XVI. 152—157. (*Przyp. Wydaw.*).

uwagę badaczy dziejowych. Zdarzało się, że, omawiając znaczenie całego aktu, poprzestawano na samem podkreśleniu i uwydatnieniu zawartego między obu narodami braterstwa, nie rozpatrując innych postanowień, jakie się w nim mieściły. Zdarzało się znowuż, że z postanowień innych wybierano te i owe, i zszeregowywano je w luźnem zestawieniu obok tamtego, głównego. A nawet i wtedy, kiedy przedmiotem omówienia stała się całość horodelskich artykułów, luźnem tak samo jak poprzednio, było zestawienie ich zarówno między sobą, jakoteż w stosunku do ustępu o nadaniu herbów i szlachectwa bojarom litewskim. Na ogół powstawał obraz, niestanowiący jednolitej, organicznie związanej całości; występujące w nim szczegóły były tylko mechanicznem zgrupowaniem luźnych, istotnie ze sobą niepołączonych myśli, z nałożonemi najsilniej barwami na szczególe zbratania i społeczno-politycznego zrównania przednich warstw obu narodów.

Wynikła stąd najdalej idąca rozbieżność w poglądach historyografii na genezę aktu horodelskiego, a częściowo i jego znaczenie, na intelektualne i polityczne autorstwo, któremu on zawdzięcza swoje dojście do skutku, na pobudki najbliższe, które spowodowały, że ta unia właśnie w r. 1413, a nie kiedyindziej, wcześniej czy później, została przeprowadzona. Według jednych jest ona jakby dopowiedzeniem i uzupełnieniem Grunwaldu: zawarciem trwałego związku braterskiego narodów, które złączyła ściśle jedność broni i wspólne zwycięstwo w wielkiej bitwie z Zakonem¹; według innych niewytłómaczoną w takim razie pozostałoby rzeczą, dlaczego unia dokonała się dopiero w trzy lata po Grunwaldzie, nie rychlej, choćby zaraz po lutowym pokoju toruńskim 1411 r.: pobudką była tu raczej grożąca w r. 1413 nowa wojna z Zakonem².

¹ Szajnocha, *Jadw. i Jag.*, wyd. 2, IV. 317 n.

² Prochaska, *Wład. Jagiello* I. 338 n.

Ogólnie, potrzebą współdziałania obu narodów przeciw Niemcom, uzasadniają ten akt inni jeszcze badacze¹. Obok tego zjawiają się znowuż poglądy, że chodziło tu przede wszystkim o zdobycie praw polityczno-społecznych przez możnowładztwo litewskie, że więc jemu przedewszystkiem przypisać należy autorstwo zdarzenia²; przeciw temu staje mniemanie, że czynnem tu było przede wszystkim możnowładztwo polskie, zdążające do rozszerzenia szlacheckich praw i zasad katolicyzmu na przyłączone kraje litewskie³. Przytem przyjmuje się, że duchową podietę do zawarcia unii dał „obfity w projekty a ubogi w enotę“ Zygmunt luksemburski swoją (wątpliwej autentyczności) radą, udzieloną Jagielle, ażeby bojarów litewskich opatrzył herbami zachodnimi⁴. Dość powszechnym jest pogląd, przypisujący autorstwo unii ówczesnym władcom Polski i Litwy, występujący jednak w kilku rozmaitych, po części wprost sprzecznych odmianach. Jest zdanie, że unia horodelska jest wspólnem dziełem Jagielly i Witolda, którzy, nie zmieniając dotychczasowych podstaw wzajemnego, prawno-państwowego stosunku Litwy do Polski, dążyli zgodnie, bez jakiegokolwiek przymusu z zewnątrz, do wewnętrznego zjednoczenia obu narodów⁵; i inne, uznające również autorstwo obu władców, z osobnem jednak podkreśleniem większej siły wpływu polskiego⁶. Inni badacze autorstwo unii przypisują znowuż przede wszystkim Witoldowi, upatrując pobudkę tego kroku w korzyściach socyalnych, jakie stąd dla jego poddanych wynikały, jakoteż w zapewnieniu po-

¹ Szujski, *Dzieje Pol.* II. 58.

² Bobrzyński, *Dzieje Pol.* wyd. 2, I. 236, wyd. 3, I. 213.

³ Caro, *Gesch. Polens* III. 400 n.

⁴ *Ibid.* III. 400 n.

⁵ Lewicki, *Powstanie Świdrygielly* 23–27; Tenże, *Ueber das staatsrechtliche Verhältnis Litauens zu Polen unter Jagiello und Witold*, *Altpr. Monschr.* XXXI. 49. 50. 55. 56. 79.

⁶ Prochaska, *Wład. Jagiello* I. 338 n.

mocy dla dalszego utrzymania Żmudzi przeciw Zakonowi¹. Inni znowuż, wysuwając tu również Witołda na czoło, uważają, iż pobudką jego działania były przede wszystkim względy prawno-państwowej natury, dążność do zdobycia nowych ważnych ustępstw na rzecz samodzielności Litwy, które łatwo było zyskać wobec wzmocnionego na zewnątrz stanowiska Witołda po roku 1401². Przeciw tym poglądom staje wreszcie inny, wprost z nim sprzeczny, iż unią przeprowadził Jagiełło z Polakami wbrew woli Witołda i wbrew jego interesom, wymusiwszy ją na nim w chwili, w której stał politycznie odosobniony, nie mogąc liczyć na pomoc chętnego zawsze do poparcia Litwy przeciw Polsce Zakonu, po jego pogromie w „wielkiej wojnie“³.

Nie można wątpić, że główną przyczyną tej wielkiej rozbieżności zdań tkwi w sposobie, w jaki dotychczas rozpatrywano znaczenie tego aktu, w rozważaniu luźnie zestawionych jego postanowień, w braku organicznego ujęcia całości zagadnienia. Przeważny nacisk, położony w oderwaniu na artykuł o zrównaniu bojarów litewskich z szlachtą polską, spowodował, że unią horodelską uważano dość pospolicie za reformę przede wszystkim społeczną, pomijając jej znaczenie jako reformy prawno-państwowego stosunku Litwy do Polski, albo znaczenia tego nie doceniając dostatecznie. O ile zaś poza artykuł o zrównaniu zwrócono także uwagę na inne jeszcze postanowienia unii, brakło, w luźnym ich zszeregowaniu obok siebie, wskazówki, które z nich wysunąć na czoło przy ocenie tego aktu; w ślad za czem podkreślano raz te, raz owe zasady unii, oświetlając w związku z tem znaczenie jej

¹ Sarnes, Witold u. Polen, Altpr. Monschr. XXX. 108.

² Lubawski, Oczerk istor. litow.-rus. gosud. 49. 50.

³ Barbaszew, Witowt i jewo politika do grunwaldzkoj bitwy 1410, 12. 13; Tenże, Witowt, poslednija dwadcat liet kniazenia 1410—1430, 123. Dla krótkości, w dalszym ciągu obie prace tego autora, odróżniam w cytatach cyframi I i II.

z coraz to innego stanowiska. Wynikły stąd znowuż odmienne poglądy na właściwą dążność unii, na genezę tych dążności i najbliższe pobudki do jej urzeczywistnienia, wreszcie na samo autorstwo osób czy czynników, któremu ona zawdzięcza swe powstanie. A przecież nasuwa się tu z góry i samo z siebie pytanie: czy naprawdę akt ten jest mechanicznem tylko zszeregowaniem pewnego zasobu postanowień, istotnie z sobą niezwiązanych; czy też raczej może wszystkie jego części składowe łączą się w jakąś organiczną całość, są wpływem jakiejś jednolitej myśli i dążności, lub przynajmniej wypadkową jakichś dążności sprzecznych, z których zestosunkowania zrodziła się całość postanowień w akcie zawartych? Jeżeli zaś w istocie mamy tu do czynienia z tworem organicznym, to w akcie tym musi być jakiś ośrodek, około którego zszeregowują się pojęciowo wszystkie jego postanowienia, które są rozprawieniem, czy bliższem określeniem zawartej w nim głównej myśli. I czy tym ośrodkiem jest naprawdę artykuł o herbach i zrównaniu bojarów litewskich z szlachtą polską, czy w związek z nim da się wprowadzić wszystko inne, co się zresztą mieści w horodelskiej unii? Jeżeli zaś nie — czy niema tu zresztą innego postanowienia, które możnaby uznać za taki ośrodek, z którego dałyby się wyprowadzić i wyjaśnić wszystkie inne ustępy, i jaki w tym wypadku do owego postanowienia głównego jest stosunek przepisów o równości i braterstwie szlachty obu narodów?

Oto pytania, które domagają się bliższego wyjaśnienia. Żeby na nie odpowiedzieć, trzeba sięgnąć w pierwsze czasy połączenia Litwy z Polską, rozważyć istotę i prawno-państwowy charakter tego połączenia, oraz jego ewolucyę w ciągu 27 lat istnienia związku aż do horodelskiej unii, zwłaszcza zaś ewolucyę władzy Wielkich książąt litewskich, jaką ona w ciągu tego czasu przechodziła.

I.

Wcielenie Litwy do Polski 1385/6—1398/401. Księstwa dzielnicowe w stosunku do Polski w tym czasie.

Pierwszy akt połączenia Litwy z Polską w r. 1385/6 dokonał się za współudziałem dwu czynników o zgoła odmiennym charakterze i znaczeniu. Z jednej strony występują przedstawiciele możnowładztwa polskiego, działający formalnie w imieniu nie tylko królowej Jadwigi (sprawa jej skłonności osobistych i wypływająca stąd zrazu niechęć do poślubienia Jagiełły nie wchodzi tu oczywiście w rachubę), ale zarazem także całego narodu i państwa: z drugiej strony układ o połączenie zawiera tylko Jagiełło za zgodą innych Giedyminowiców, bez współudziału przedstawicieli narodu litewskiego. Akt krewski, wystawiony przezeń w tej sprawie r. 1385 powołuje jedynie zgodę jego braci, Olgerdowiców Skirgiełły, Korybuta, Lingwena i Kiejstutowica Witolda, nadto ogólnikowo innych jeszcze braci, obecnych i nieobecnych¹, nie zawiera natomiast żadnej wzmianki o uczestnictwie Litwinów; zakładnikami zatrzymanymi przez Jadwigę i panów polskich, iż zobowiązania krewskie zostaną dopełnione, są znowuż tylko bracia Jagiełły, rodzony Skirgiełło i stryjeczni Witold i Michał

¹ ...una cum fratribus nostris infrascriptis, videlicet domino Skirgalone, Coribut, Vitoldo, Liguene, ducibus Lithuanorum et in persona aliorum fratrum nostrorum praesentium et absentium. Cod. epist. I. nr. 3.

zasławski¹. Po jednej stronie działa zatem państwo, po drugiej sam władca państwowy, łącznie z książęcą dynastyą. Niemniej przeto działa i rozporządza losami swego państwa zupełnie prawnie; upoważnia go do tego autokratyczne jego stanowisko na Litwie oraz brak politycznych praw poddanego mu narodu, który nie zdobył sobie jeszcze uprawnień do współudziału w załatwianiu spraw publicznych. Tak samo w ostatnich jeszcze czasach pogańskiej doby litewskich dziejów, wielki książę, nie zasięgając zgody narodu, jedynie za współudziałem swych braci, załatwiał najważniejsze czynności państwowe².

Nauka nowsza oceniła trafnie, jakim miał być charakter zarządzanego podówczas przez Jagiellę połączenia Litwy z Polską. Nie powstaje przez akt krewski związek dwu osobnych organizmów politycznych, nie dokonywuje się unia dwu państw w znaczeniu właściwym, chociażby z pewnem podporządkowaniem Litwy wobec Polski; następuje raczej zupełne wcielenie Litwy w skład Korony, jako ziemi, czy też grupy ziem, stanowiących zwykłe prowincye państwa polskiego; takie samo wcielenie, jakie prawie współcześnie zarządzono n. p. co do Rusi halickiej po stanowczem usunięciu do niej uroszczeń węgierskich³. Litwa od r. 1385/6 przestaje istnieć jako państwo odrębne, złąć się ma odtąd z Polską w jeden wspólny organizm prawno-polityczny, i w związku tym trwać po wieczne czasy⁴. Tytulatura Jagielly: magnus dux lub

¹ Por. późniejsze akty zwolnienia ich z załogi 1386 r., Cod. epist. I. nr. 4. 5; Cod. Vit. nr. 24. 25.

² Por. n. p. akty zawieszenia broni z Zakonem z r. 1382, Raczyński, Cod. dipl. Lith. str. 56 nr. 3 i str. 59 nr. 5; toż pismo dostojników Zakonu z tegoż roku, Cod. epist. II. nr. 1.

³ Por. akt z r. 1389, Akta grodz. i ziem. III. nr. 50.

⁴ Częściowo wskazał już na to Caro, Gesch. Pol. III. 632, choć zaciemnił właściwy pogląd na rzecz zastrzeżeniem, iż niema tu na myśli rzeczywistego stosunku prawnego, jeno rodzaj programu politycznego ówczesnej Polski. Zasługę wyjaśnienia istoty tego sto-

supremus dux, jakiej obok tytułu rex Poloniae używa nie jest zatem w pierwszych latach jego królowania wyrazem odrębności państwowej Litwy wobec Korony; jest to tylko tytuł przejęty formalnie z czasów dawniejszych, z doby samoistnego jego kniażenia na Litwie pogańskiej, stojący co do istotnej swojej pod tym względem wartości na równi z tytułem Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae... dominus et haeres: określa on tu tylko jedną z ziem, a raczej kompleks ziem, które jako część składowa Królestwa polskiego podlegają mu jako królowi¹.

Należy wystrzegać się przed opieraniem tezy o inkorporacji Litwy na pewnych tylko technicznych określeniach słownych, użytych w odnośnych dokumentach. Określenia takie w języku urzędowym średniowiecznym są nieraz tak nieścisłe, a zarazem posiadają tak szeroki zakres pojęciowy, że można w nich zmieścić rzeczy bardzo różnorodne. W akcie krewskim zobowiązał się Jagiełło terras suas Lithvanie et Russie coronae regni Polonie perpetuo applicare². Z ustępu tego wnioskować można na pewno tyle tylko, że związek Litwy z Polską miał być wieczysty, w przyszłości nierozzerwalny (perpetuo); jakie jednak stanowisko zajmować będzie Litwa w tym związku, czy ma być państwem odrębnem, czy zwykłą prowincją koronną, tego na podstawie określenia: applicare przesądzać nie można³. Tak samo nie wyjaśnia istoty połączenia ustęp w wywodzie prokuratora polskiego przed sejmem Rzeszy niemieckiej z r. 1430, stwierdzający, iż Jagiełło w chwili powołania na tron polski: ipsas (terras Lithu-

sunku w myśl układów z r. 1385/6, jako inkorporacji Litwy do Polski, mają: Koneczny, Jagiełło i Witold 33—35, Lewicki, Powst. Świdryg. 6. 48. 285 i tenże, Verhältnis 12—15. Z rosyjskich pisarzy przyjmuje ten pogląd Lubawski, Oczerk 43.

¹ O znaczeniu tego tytułu pod innym względem, por. niżej.

² Cod. epist. I. nr. 3.

³ Por. trafne zastrzeżenie Lewickiego, Verhältnis 6.

aniae) perpetuo annexit et appropriavit, adiunxit¹; znowu bowiem niewiadomo, na jakim prawie to „przyłączenie, przyswojenie i połączenie“ nastąpiło: czy z zachowaniem odrębności państwowej Litwy, czy też z równoczesnem jej zniesieniem. Nawet ustęp samego aktu horodelskiego, w którym Jagiełło stwierdza, iż przy koronacyi (1386) ipsas (terras Lithuaniae)... regno nostro Poloniae appropriavimus, incorporavimus, coniunximus, univimus, adiunximus, confoederavimus², mimo silny widocznie nacisk, położony na fakt połączenia w tym jaskrawo pleonastycznym określeniu, mimo wyraźnie użyty zwrot o inkorporacyi, niczego pod tym względem nie rozstrzyga; tymi samymi bowiem wyrazami określono w tym akcie także istotę połączenia Litwy z Polską w myśl postanowień z r. 1413, w owym zaś czasie połączenie to, jak wykazemy niżej, nie było już inkorporacją.

Ponad te niepewne, czysto stylistyczne szczegóły, wynoszą się inne argumenty rzeczowej treści, którymi dopiero da się oświecić istotne znaczenie samej stylizacyi aktów, a z których wypływa niewątpliwie, iż dawniejsze państwo litewskie wcielone było w tym czasie do Korony jako kompleks ziem w skład jej bezpośrednio wchodzących. Znamienną jest tu już okoliczność, że w akcie krewskim Jagiełły, dotyczącym połączenia Litwy z Polską³, nie znalazło się żadne postanowienie, zastrzegające w jakikolwiek sposób jej samodzielność państwową lub stwarzające jakiś organ, w którym samodzielność ta znalazłaby wyraz zewnętrzny. Tego rodzaju zastrzeżeń nie zawiera też akt wołkowyski, dotyczący wyboru Jagiełły na króla polskiego⁴. Obie strony, dotychczasowy władca Litwy i panowie polscy, w dokumentach o zasadniczem, podsta-

¹ Cod. epist. II. nr. 179.

² Działyński, Zbiór pr. lit. 11.

³ Cod. epist. I. nr. 3.

⁴ Ibid. II. nr. 6.

wowem dla całej przyszłości znaczeniu, łącząc dwa wielkie państwa ze sobą, nie tylko nie odczuwają potrzeby wyraźnego stwierdzenia odrębności państwowej Litwy, ale widocznie nawet unikają z rozmysłu umieszczenia tu jakichkolwiek zastrzeżeń w tym kierunku. I na tem samem stanowisku stoją też w najbliższym czasie potem: Litwa zarówno w rozumieniu króla jakoteż i panów polskich uchodzi za kompleks ziem koronnych. W pierwszym wielkim przywileju litewskim z r. 1387 Jagiełło udziela katolikom-bojarom tych praw quibus et ceteri nobiles in terris aliis regni nostri Poloniae potiuntur, ne videantur in iuribus dispare, quos eidem Coronae subiectos fecit unum; zarazem przyznaje im prawo swobodnego, przyzwoleniem władcy niekrępowanego wydawania kobiet za mąż, prout et ceterae mulieres... in aliis terris regni nostri maritantur¹. Zaznaczono tu z całym naciskiem, że Litwa jest jedną z ziem królestwa polskiego, zestawiono ją na równi z innemi, rdzennie polskimi ziemiami, w skład jego wchodzącemi². Na zjeździe z pełnomocnikami Zakonu r. 1388 panowie polscy domagają się, ażeby Krzyżacy zaprzestali niepokojenia Litwy, gdyż Litwa wcielona została do Polski, Polska zaś jeszcze od czasów Kazimierza W. ma z Zakonem traktat wieczystego pokoju w Kaliszu³. W żądaniu tem scharakteryzowano dosadnie, że Litwa straciła odrębny byt państwowy i wcielona została do Korony jako jedna z jej części składowych, bo tylko na tej zasadzie można było rozciągnąć na nią ochronę traktatu pokojowego, zawartego dawno z Polską. Nawet Krzyżacy, zwalczający ideę tego połączenia, liczyli się

¹ Działyński, Zbiór pr. lit. 1. 2.

² Por. trafne spostrzeżenie Lewickiego, Powst. Świdryg. 6; Tegoż, Verhältnis 6—9, i Tegoż, Kiedy Witold został Wielkim księciem, Kwart. Hist. 1894, 433.

³ Voigt, Cod. dipl. Pruss. IV nr. 97; por. Koneczny, Jag. i Wit. 93.

przecież z dokonanym faktem inkorporacji. R. 1395 W. Mistrz w piśmie do elektorów imperyum donosi, jako od króla niemieckiego otrzymał był list, wzbraniający mu niepokojenia Polski; stwierdza tedy, że podda się temu żądaniu; jeżeli jednak król rozumie tu kraje pogańskie, do Polski należące, t. j. Litwę, to nie będzie mógł zastosować się do jego woli, gdyż na Zakonie ciąży obowiązek walczenia z pogaństwem¹. W. Mistrz przyznaje tu sam, że Litwa jest częścią Korony; prawo do walki z nią uzasadnia zaś nie odrębnością jej ustroju państwowego, jeno faktem utrzymującego się tam jeszcze pogaństwa.

Odpowiednio do tego liczne zamki i grody litewskie obsadzone zostają załogami wojskowymi polskimi, jak gdyby zamki koronne. W Łucku n. p. przewodzi takiej załodze Krzesław z Kurozwęk², samo nawet Wilno otrzymuje załogę polską w latach 1389—1390 pod Klemensem Moskorzewskim, a 1390—1392 pod Jaśkiem Oleśnickim³. Najważniejsze akty publiczne dotyczące Litwy, jak wielki przywilej dla nawróconych bojarów z r. 1387, dochodzą do skutku, odliczając uczestnictwo członków dynastii, przy współudziale samych tylko dostojników polskich⁴; podobnie w dwu aktach Jagiełły i Jadwigi z r. 1396 i 1397 w sprawie nadania Ziemowitowi mazowieckiemu ziemi bełskiej, świadkują wyłącznie dostojnicy koronni, duchowni i świeccy⁵, mimo iż ziemia ta wchodziła w skład państwa litewskiego w chwili jego połączenia z Polską. Nawet przy układach międzynarodowych, odnoszących się choćby wyłącznie tylko do Litwy, działają nieraz sami

¹ Daniłłowicz, Skarbiec I. nr. 651.

² Por. Lewicki, Powst. Świdr. 15.

³ Długosz, Hist. Pol. III. 480. 489. 493; Moskorzewskiego Długosz mylnie nazywa dwukrotnie Mikołajem. O stanowisku Moskorzewskiego i Oleśnickiego, zob. niżej.

⁴ Działyński, Zbiór. pr. lit. 2.

⁵ Kod. dypl. Mazow. nr. 125. 126.

tylko wysłannicy i dostojnicy polscy, bez udziału bojarów litewskich: tak w latach 1388, 1389 i 1391¹.

Wspomniane co dopiero dokumenty darowizny ziemi bełskiej na rzecz Ziemowita mazowieckiego zawierają inny jeszcze pośredni dowód, iż Litwę uważano podówczas jako ziemię wcieloną do Polski. Oboje królestwo dają tu Ziemowitowi prawo dowolnego rozporządzania posiadłościami w ziemi tej do panującego należącemi, przez kupno, zamianę, darowiznę i t. p. z tem wszelako zastrzeżeniem, żeby na zasadzie takich aktów pozbycia rzeczzone posiadłości dostawały się: *duntaxat regnicolis regni nostri subditisque et fidelibus ac obedientibus nostris et successorum nostrorum Regni Poloniae*². Nie można wątpić, że nie chodziło tu o zastrzeżenie prawa nabywania tych posiadłości samym tylko poddanym królewskim z rdzennej Korony, że prawo to musiało przysługiwać również bojarom litewskim, boć inaczej byłoby to najniesprawiedliwsze ograniczenie praw ludności, zasiedlającej ziemie litewskie, z których kompleksu właśnie ziemia bełska wyłączona została na rzecz Mazowsza. A przecież w dokumentach jest tylko mowa o *regnicolae regni nostri* i *subditi regni Poloniae*. Mieszkańcy ziem litewskich są tu zatem pojęci jako obywatele i poddani Królestwa polskiego, na równi z mieszkańcami Polski rdzennej: nowe świadectwo, iż ziemie litewskie uważano podówczas za część składową Korony.

Wcielenie Litwy w skład Korony pociągnęło za sobą ważne następstwa co do stosunków władztwa nad ziemiami litewskimi. Aż dotąd panującym był tu sam Jagiello; obecnie rzecz ta podlega częściowej zmianie. W samej Koronie istniało wtedy — ściśle rzecz biorąc — dwu-

¹ Por. Koneczny, Jag. i Wit. 91. 92; Daniłłowicz, Skarb. I. nr. 568; Raczyński, Cod. dipl. Lith. str. 73 nr. 1.

² Kod. dypl. Mazow. nr. 125. 126.

władztwo (dyarchia): Jadwiga nie była tylko małżonką króla, ale królową-władczynią, na zasadzie układów ko-szyckich z r. 1374 i koronacyi odbytej na dwa lata jeszcze przed poślubieniem Jagielly (1384), których to praw nie utraciła bynajmniej z chwilą zawarcia małżeństwa. Na-odwrót Jagiełło nie był znowuż tylko małżonkiem królowej, bez praw zwierzchniczych ze względu na Polskę, owszem, na zasadzie aktów wyboru i koronacyi z r. 1386 nabył tu również w pełni rzeczywistą władzę królewską. Są tedy równocześnie dwie osoby, sprawujące funkcyje królewskie. Stąd, przez cały czas życia Jadwigi, wiele aktów rządowych dochodzi do skutku za współdziałaniem króla i królowej; albo jeśli ich nawet dokonuje sama Jadwiga, to później Jagiełło, w osobnych aktach daje im częstokroć potwierdzenie, czy też naodwrót, wcześniejszy akt Jagielly zostaje później zatwierdzony przez Jadwigę¹. Szereg aktów rządowych samoistnie tylko przez Jagiełłę lub tylko przez Jadwigę dokonanych, co do których nie da się wykazać równo-rzędne potwierdzenie drugiego z małżonków królewskich, nie wzrusza powyższego spostrzeżenia, ile że wobec istniejącego między nimi stosunku osobistego każdy z obu władców mógł dobrowolnie pozostawić drugiemu możność samodzielnego działania. W każdym razie w Polsce rzeczywistą władzę królewską sprawują wtedy zarówno Jadwiga jak i Jagiełło; różnica zaś ich stanowiska prawnego objawia się tylko w tem, że Jadwiga jest w tym stosunku przedstawicielką dziedzicznego prawa, Jagiełło zaś przez cały ciąg jej życia ma tylko osobiste prawo do wykonywania władzy królewskiej; że więc władza ta miała wprawdzie przejść dziedzicznie na możliwe potomstwo z tego mał-

¹ Zestawienie ważniejszych tego rodzaju aktów wspólnych lub aktów podwójnych Jagielly i Jadwigi, zob. Piekosiński, Czy król Wł. Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej, odb. z Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. XXXV, str. 4.

żeństwa, ale tylko przez pośrednictwo Jadwigi, nie zaś Jagielly, że natomiast w braku potomstwa Jadwigi, inne (z innych żon) potomstwo Jagielly nie miało prawa dziedziczenia tronu polskiego¹. Obecnie, po wcieleniu Litwy do Polski, stosunki władztwa monarszego musiały co do niej ukształtować się tak samo jak w Polsce, gdyż ziemie litewskie stały się tak samo ziemiami koronnymi, jak inne, zdawna rdzennie polskie: t. zn. władza monarsza nad krajami Litwy przysługuje odtąd nietylko samemu Jagielle, jak dawniej, ale także i Jadwidze, która ze względu na te inkorporowane kraje nie zajmuje stanowiska jedynie tylko królowej-małżonki, ale jest zarazem także królową-władczynią, tak samo jak wobec ziem koronnych, w których poczet obecnie zaliczone zostały także ziemie litewskie. Wpływało stąd, że także co do nich Jadwiga, obok Jagielly, powołana jest do dokonywania aktów rządowych; jakoż w istocie akty takie dochodzą do skutku, jak na to w dalszym ciągu przy zdarzonych okazjach zwrócimy

¹ Sprawa wzajemnego prawnopństwowego stosunku Jadwigi i Jagielly co do wykonywania władzy królewskiej była kilkakrotnie przedmiotem rozpatrywań naukowych. Do niedawna przyjmowano, że właściwą królową-władczynią była sama tylko Jadwiga, Jagiello zaś był jedynie małżonkiem królowej bez rzeczywistych praw władcy, por. Caro, *Gesch. Polens* III. 146 i Piekosiński, *Czy król Wł. Jagiello* i t. d. 1 n. Zapatrywanie to jest zupełnie mylne, por. trafne spostrzeżenia Semkowicza Wł., *Stanowisko publiczno-prawne Wł. Jagielly w Przegl. prawa i adm.* 1898 (i os. odb.). Semkowicz trafnie podkreśla królewskie stanowisko Jagielly oraz wyłącznie osobiste jego uprawnienie w przeciwstawieniu do dziedzicznego prawa Jadwigi (str. 4. 6. 10. 11); wysuwając jednak dziedziczność uprawnienia, nie kładzie znowuż dostatecznego nacisku na królewski charakter władzy Jadwigi. Całą tę sprawę w związku z innemi zamierzam omówić w II części moich studyów o następstwie tronu w Polsce; tymczasowo odsyłam do uwag w przedmiocie tym wypowiedzianych w moich pracach: Z powodu nowego zarysu historyi ustroju Polski, *Kwart. Hist.* 1906, str. 416—418. i O kilku kwestiach spornych z historyi ustroju Polski, tamże 1907, str. 24—32.

uwagę. Tutaj zwrócimy tylko uwagę na to, że współdziałanie Jadwigi w sprawach litewskich jest na ogół znacznie słabsze, aniżeli w sprawach koronnych, z przyczyn, które wyłómaczyć łatwo, a mianowicie ze względu na dawne, silniejsze prawo Jagielly do Litwy, jakoteż na większą jego znajomość spraw litewskich. Jestto takie samo dobrowolne ustępstwo praw służących w zasadzie jednemu ze współwładców, na rzecz drugiego, jakie równocześnie da się stwierdzić także co do ziem rdzennie koronnych, tylko że tutaj ustępstwo to na rzecz Jagielly posuwa Jadwiga do wyższego stopnia, aniżeli ze względu na Polskę właściwą. W każdym razie od czasu do czasu, w tej czy owej sprawie wykonywuje tu akty władzy królewskiej, w czem dowód, że istniejąca podówczas w Koronie zasada dwuwładztwa rozciąga się także na ziemie litewskie, jako inkorporowane. Różnica co do stanowiska obu władców ze względu na te ziemie tkwi tylko w tem, że, odwrotnie aniżeli co do Polski, Jagiello, jako dawny, z dziedzicznej dynastyi pochodzący władca Litwy ma w odniesieniu do niej prawo dziedziczne, podczas gdy co do Jadwigi nie da się wykazać żaden fakt, na podstawie którego możnaby wnioskować, iż prawo jej osobiste przemieniło się tu na równorzędne Jagiellowemu prawo dziedziczne¹.

¹ W tej rozbieżności uprawnień osobistych i dziedzicznych co do ziem polskich z jednej, a litewskich z drugiej strony tkwiła możliwość zawikłań w przyszłości, zwłaszcza na wypadek, gdyby z małżeństwa Jagielly z Jadwigą nie pozostało żadne potomstwo; wtedy bowiem, mimo zarządzanej inkorporacyi, mogły być ze względu na każdą z obu grup ziem podniesione odrębne roszczenia o dziedzictwo. Pokąd jednak żyli oboje królewscy małżonkowie, rzecz ta nie przedstawiała znaczenia praktycznego; po śmierci zaś Jadwigi stosunki, jak zobaczymy w dalszym ciągu, zmieniły się już zasadniczo, mianowicie nie istniał już stosunek inkorporacyi; jakkolwiek zresztą nawet mimo tej zmiany jeszcze także w czasach późniejszych odmienne prawo Jagiellonów do Litwy z jednej, a Polski z drugiej strony występuje nieraz jako ważny moment w dalszym rozwoju dziejów polsko-litewskich.

Mówiąc o wcieleniu Litwy do Korony trzeba zresztą przeprowadzić pewne rozróżnienie co do terytoriów w skład wcielonego kompleksu ziem wchodzących. Terytoria te, tuż przed inkorporacją, znajdowały się tylko częściowo pod bezpośrednią władzą Jagielly; znaczna ich część podlegała mu tylko pośrednio: były to dzielnice, znajdujące się bądź to w Litwie rdzennej (ziemia trocka), przede-wszystkiem zaś na wielkiej przestrzeni podbitych ziem ruskich, w których rządzili liczni książęta dzielnicowi z rodu Gedymina, osadzeni na osobnych księstwach przez niego lub przez Olgierda. Dzielnice owe wchodziły oczywiście w skład państwa litewskiego, ale, mając osobnych książąt, podlegały władcy Litwy tylko pośrednio, przez owych książąt, którzy zobowiązani mu byli do wierności, posłuszeństwa i pomocy. Z wcieleniem państwa litewskiego do Korony nie dały się oczywiście usunąć rządy owych książąt dzielnicowych, których prawa trzeba było uznać także i na przyszłość; stąd też, jakkolwiek to wcielenie odnosiło się w zasadzie do całego państwa, to przecież w stosunek bezpośredni przeszła tylko część jego obszaru, reszta, t. j. księstwa dzielnicowe, pozostały w stosunku pośrednim, zupełnie tak samo, jak w dobie samoistnego bytu Litwy.

Nastąpiła przecież, ze względu na owe księstwa dzielnicowe, stosowna, pierwszorzędnie doniosła zmiana, co do ich podwładności państwowej. Wyrazem tej zmiany są dochowane po dziś dzień liczne akty homagialne, wydane przez rzeczonych książąt, w przeważnej części zaraz po koronacyi Jagielly na króla polskiego, w r. 1386, częściowo zresztą także w kilku najbliższych potem latach. Akty takie wydali, z pośród braci Jagielly, zrodzonych z pierwszej żony Olgierda: Dymitr ks. brański 13 grudnia 1388¹ i Włodzimierz, ks. kijowski, 12 lipca 1388²; z pośród braci

¹ Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4.

² Cod. epist. I. nr. 14.

Jagiellę, zrodzonych z tej samej matki: Skirgiełło ks. trocki po raz pierwszy już w r. 1386¹, a po raz wtóry, po nadaniu mu ziemi połockiej przez Jagiellę, 18 czerwca 1387², Dymitr-Korybut, ks. Nowogródka siewierskiego po raz pierwszy 23 października 1386³, po raz wtóry 18 maja 1388⁴, po raz trzeci zapewne 16 grudnia 1389⁵, po raz czwarty może, przy sposobności ustalenia granic jego udziału, w r. 1390⁶; pośrednio można tu zaliczyć jeszcze dokumenty bojarów księstwa nowogrodzko-siewierskiego z 26 kwietnia 1388⁷ i Olega ks. rjazańskiego, z 1 maja 1393, którymi wystawcy ręczą Jagielle za Dymitra-Korybuta, iż dochowa mu wierności i posłuszeństwa, ani też przeciw niemu nie powstanie⁸. Z tej samej grupy Jagiellowych braci (z wspólnej matki) wymienić jeszcze należy Aleksandra-Wigunta, ks. kierniewskiego, który wystawił dokument homagialny 3 maja 1388⁹. O homagiach Szy-

¹ Dokument niedochowany. W akcie homagialnym z 18 czerwca 1387 (por. przyp. nast.) stwierdza jednak Skirgiełło, że już poprzednio w r. 1386 złożył był hołd Jagielle, Jadwidze i Królestwu polskiemu. O znaczeniu tego homagium por. niżej.

² Cod. epist. I. nr. 10; Cod. Vit. nr. 33.

³ Cod. Vit. nr. 29.

⁴ Arch. Sang. I. nr. 10.

⁵ Rykaczewski, Inwent. 375: akt znany tylko z regestu w mniejszym inwentarzu, który czasem zawiera myłki w datacyi, więc niema pewności, czy regest nie jest przypadkiem identyczny z którymś z aktów homagialnych z innej daty; jednakże dokładne określenie daty dziennej, nieodpowiadającej dacie innych znanych homagiów, przemawia za przypuszczeniem, że w istocie wtedy Dymitr-Korybut wydał akt osobny.

⁶ Dokument znany tylko z krótkiego streszczenia u Daniłowicza, Skarbiec I. nr. 575.

⁷ Arch. Sang. I. nr. 9: u Daniłowicza, Skarbiec I. nr. 555 pod mylną datą 16 lutego 1388.

⁸ Arch. Sang. I. nr. 17; w Cod. epist. I. nr. 22 pod mylną datą 1 maja 1393.

⁹ Cod. Vit. nr. 40.

mona-Lingwena, który również należy do tej grupy, osobno mówić będziemy niżej.

Z innych rodowców Jagiełły, w rozpatrywanym tu przez nas okresie stwierdza podwładność swoją osobnymi aktami homagialnymi przede wszystkim stryjeczny jego brat, Witold Kiejstutowicz, raz pod datą 10 maja 1386 r.¹, a następnie po odstępstwie i ponownem przywróceniu do łaski, pod datą 5 sierpnia 1392 w Ostrowie²; uzupełnieniem tego ostatniego aktu jest dokument Witołdowej żony, Anny z 4 sierpnia tegoż roku, poręczający w podobnych określeniach dochowanie wierności ze strony Witołda³. Inny brat stryjeczny Jagiełły, Fedor Lubartowicz, wystawia nie tylko jako księżę łucki akt homagialny 22 maja 1386⁴, ale kiedy później, pozbawiony ojcowizny otrzymał w zamian za nią ziemię siewierską, określa z tej okazji ponownie swe obowiązki posłuszeństwa aktem z 23 maja 1393⁵. Nadto jeszcze dwaj synowcowie Jagiełły, obaj wnukowie Narymunta Giedyminowicza, Jan Jurjewicz, ks. bełski, Wasil Michałowicz, ks. piński, składają podobne homagia, pierwszy po 20 maja 1386⁶, drugi 27 października tegoż

¹ Dokument znany tylko z regestu u Bonnell, Russ.-livl. Chronol. 171. Że w istocie w r. 1386 akt taki został wydany, stwierdza sam Witold w dokumencie unii wileńskiej z r. 1401; Cod. Vit. nr. 233.

² Cod. epist. III. app. nr. 1 z oryginału; z kopii, częściowo błędnej co do najważniejszych szczegółów w Cod. Vit. app. nr. 2.

³ Cod. epist. I. nr. 18; Daniłowicz, Skarbiec I. nr. 554 mylnie przypisuje Witołdowi nadto jeszcze jeden akt homagialny w tym okresie, z 3 maja 1388; jest to homagium Aleksandra-Wigunta kierniewskiego, o którym wyżej st. 262. Por. Prochaska, Nieznany akt homagialny Witołda, Kwart. Hist. IX. 234.

⁴ Turgeniew, Supplementum str. 507 nr. 210; Arch. Sang. I. nr. 3.

⁵ Tekst łaciński dokumentu u Turgeniewa, Supplementum str. 509 nr. 212 i Arch. Sang. I. nr. 14; tekst ruski w tej ostatniej publikacji I. nr. 15.

⁶ Rykaczewski, Invent. 264; dokument znany tylko z krótkiego regestu.

roku¹. Z książąt, nienależących do rodu Gedyminowiców wymienić tu wreszcie należy ks. Olechnę Dmitrowica; nie dochował się po nim osobny akt homagialny, posiadamy natomiast dokument rękojemstwa z 12 października 1387 r., wystawiony zań przez ośmiu książąt ruskich², którego treść na ogół pokrywa się z treścią aktów homagialnych.

Rozpatrzmy szczegóły, mieszczące się we wszystkich przytoczonych tu dokumentach. Podmiotami, wobec których książęta dzielnicowi przyjmują, wzgl. stwierdzają swój stosunek podwładności, są wszędzie, o ile chodzi o właściwe dokumenty homagialne (przez samych książąt dzielnicowych wystawione), dochowane po dziś dzień w pełnym tekście, Jagiello, Jadwiga i Królestwo polskie; najczęściej także tuż po Jagiellie i Jadwidze, wymienione jest ich potomstwo³. Jedynym, pozornym zresztą tylko, jak zaraz niżej objaśnimy, wyjątkiem, jest dokument ostrowski Witolda z r. 1392, wspominający o podwładności wobec samej tylko Jadwigi i Królestwa polskiego bez wymienienia Jagielly⁴. Typowym kształtem określenia podwładności są tedy zwroty, zapewniające wierność: *Wladislao regi et Hedwigi regine Polonie necnon ipsorum pueris et posteris legitimis ac corone regni Polonie*, albo: *Wołodysławu, korolewi polskomu... i też wielebnoj gospozi Jadwizie, korolici polskoj i ich dietem i korunie polskoj*, lub inne, rzeczowo identyczne, stylistycznie czasem nieco odmiennie formułowane zwroty. Nawet w niektórych homagiach książęcych, znanych nam dziś tylko z regestów, zachowano w stre-

¹ Cod. Vit. nr. 30.

² Cod. epist. I. nr. 11.

³ Cod. Vit. nr. 33. 40; Arch. Sang. I. nr. 10; Cod. epist. I. nr. 14; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4; Turgeniew, Suppl. str. 509 nr. 212: wszystkie te dokumenty obok Jagielly i Jadwigi wymieniają też ich potomstwo; bez wzmianki o potomstwie jedynie tylko dokumenty w Cod. Vit. nr. 29. 30.

⁴ Cod. epist. III. app. nr. 1.

szczeniu takie samo dokładne określenie podwładności wobec króla, królowej i Królestwa polskiego¹; w innych czytamy już tylko o zobowiązaniu wierności wobec samego Jagielly, z opuszczeniem Jadwigi i Królestwa polskiego², nie można jednak przesądzać, czy to opuszczenie nie jest wpływem nieścisłości regestanta: stylizacya homagiów w pełnym tekście dochowanych silnie nawet za takim przypuszczeniem przemawia. Z dokumentów rękojemstw, wystawionych za książąt dzielnicowych, jeden również wyraźnie poręcza podwładność księcia wobec Jagielly, Jadwigi, ich potomstwa i Królestwa polskiego³; dwa inne, między nimi rękojemstwo Olega rjazańskiego za Dymitra-Korybuta z r. 1393, wspomina już tylko o wierności wobec samego Jagielly, z opuszczeniem Jadwigi i Królestwa⁴. Że jednak mamy tu do czynienia z niedokładną tylko stylizacją, która o rzeczy samej nie przesądza, świadczy podobne rękojemstwo bojarów nowogrodzko-siewierskich z r. 1388 za tegoż samego Korybuta, jak niemniej dwa samoistne dokumenty homagialne tegoż Korybuta z r. 1386 i 1388, w których prócz Jagielly wymieniona też jest Jadwiga, częściowo ich dzieci, a ponadto stale Królestwo polskie⁵.

Na ogół powiedzieć tedy można, iż książęta dzielnicowi stwierdzają w tym czasie podwładność swoją wobec Jagielly, Jadwigi, ich potomstwa i Królestwa polskiego; zaczem nasuwa się pytanie, jakie ta klauzula ma znaczenie pod względem prawnopaństwowym, a zwłaszcza, jak w jej oświetleniu przedstawia się kwestya wzajemnego w tym czasie stosunku między Litwą a Koroną.

¹ Homagium Dymitra-Korybuta z r. 1389, Rykaczewski, Invent. 375.

² Bonnell, Rus.-livl. Chronol. 171; Rykaczewski, Invent. 264; Daniłowicz, Skarbiec I. nr. 575.

³ Arch. Sang. I. nr. 9.

⁴ Cod. epist. I. nr. 11. 22.

⁵ Cod. Vit. nr. 29; Arch. Sang. I. nr. 9. 10.

Stosunkowo najmniej pewne są wnioski, jakie tu wysnuć się dadzą z stwierdzenia podwładności wobec Jagielly. Bo Jagiełło był nie tylko królem Polski, ale poprzednio także monarchą Litwy, i nawet jako król polski zachował tytulaturę zwierzchniego lub wielkiego księcia litewskiego (*supremus, magnus dux, princeps Lithuaniae*). W oderwaniu rzecz biorąc, składane mu hołdy książąt dzielnicowych mogły go tedy dotyczyć bądź to jako króla polskiego, bądź też jako zwierzchnika Litwy. W pierwszym wypadku hołdy te byłyby przejawem dokonanego wcielenia Litwy do Korony, w drugim należałoby je uważać za wyraz utrzymanej samoistności państwa litewskiego, którego monarsze, jako takiemu, hołdują tamtejsi książęta. Samo bliższe rozpatrzenie stylizacyi niektórych dokumentów homagialnych wątpliwości tych nie usuwa; w jednym z nich, z r. 1388 wyrażono się tu: Wołodysławu, korolewi polskomu, litowskiemu i ruskomu... gospodarowi¹, w innym, z r. 1393: Wladislaus, rex Poloniae, Lithuaniae princeps supremus et heres Russiae²; podobnież w dwu dokumentach rękojemstw homagialnych z r. 1387 i 1393: Wołodysławu, korolju polskom[u], litowskiemu[u], ruskomu[u]... gospodarju³; w dokumentach tych mogło chodzić bądź to o stwierdzenie podwładności wobec Jagielly jako króla polskiego, z przydaniem zresztą dalszej tytulatury, jakiej podówczas używał, bądź na odwrót o stwierdzenie podwładności wobec niego jako władcy Litwy, z domieszczeniem na czele należnym mu wyższym tytułem króla polskiego. Pewne światło rzuca tu analogiczny, mniej jednak dokładnie co do tytułu stylizowany dokument rękojemstwa homagialnego z r. 1388: Wołodysławu... korolewi polskomu i innych zeml gospodarowi⁴; jakkolwiek końcowy ustęp ma tu

¹ Arch. Sang. I. nr. 10.

² Turgeniew, Suppl. str. 509 nr. 212.

³ Cod. epist. I. nr. 11. 22.

⁴ Arch. Sang. I. nr. 9.

niewątpliwie na myśli ziemie litewsko-ruskie, to przecież nie wymieniono wyraźnie odnośnej do nich tytulatury Jagielly, poprzestając na dokładnem podaniu samego tylko tytułu króla polskiego: widocznie nacisk spoczywa tu na określeniu jego stanowiska jako władcy polskiego. Co zaś najważniejsza, że we wszystkich innych aktach i rękopismach homagialnych, o ile dochowały się w pełnym tekście, Jagiełło wymieniony jest wyłącznie jako król polski, bez żadnych dodatków w tytulaturze, wskazujących na jego prawa na Litwie, więc: Władisław regis, Władisławus rex Polonie, k' welikomu korolewi Wołodysławu polskomu¹. Nie można wątpić, że gdyby chodziło o zaznaczenie podwładności wobec Jagielly jako władcy odrębnej Litwy, musiałyby te urzędowe akty wymienić przy jego tytule królewskim nadto także jego tytuł zwierzchniego (wielkiego) księcia litewskiego; skoro tego nie czynią, poprzestając na samym tytule, króla polskiego, to słuszną przypuszczać, że chodzi tu o określenie podwładności wobec niego jako władcy Polski, a zarazem przyjąć, że nawet w tych, poprzednio przytoczonych dokładniej stylizowanych dokumentach, w których oba tytuły polski i litewski, są zestawione obok siebie, ten ostatni niema pod tym względem znaczenia istotnego, a cały nacisk spoczywa tu znowuż na określeniu Jagielly jako króla polskiego, że więc i tutaj książęta dzielnicowi stwierdzają podwładność wobec niego jako władcy Polski.

Gdyby ten wywód nie wystarczał, to stwierdzi go pośrednio, w sposób niepozostawiający żadnych wątpliwości, okoliczność, że równorzędnie z Jagiełłą wszystkie niemal dochowane w pełnym tekście akty i rękopisma homagialne stwierdzają podwładność książąt dzielnicowych wobec Jadwigi. Mniejsza już o to, że Jadwiga określana

¹ Cod. Vit. nr. 29. 30. 33. 40; Cod. epist. I. 14; Krupowicz, Zbiór dyplom. nr. 4.

tu jest stale jako regina lub regina Poloniae, bez jakichkolwiek dodatków w tytulaturze, wskazujących na odrębne jej stanowisko jako władczyni Litwy; ważniejszym jest tu wzgląd inny, czysto rzeczowej natury. Gdyby przyjąć, że Litwa w czasie tym istnieje jako państwo osobne, i że książęta dzielnicowi hołdują jako podwładni temu państwu, nie dałaby się wytłómaczyć racya, dlaczego właśnie hołdują Jadwidze. Bo w takim razie Jadwiga nie byłaby niczem więcej, jak tylko małżonką władcy litewskiego; nie nabyła bowiem nigdy osobnych praw władczyni wobec Litwy, o ile uważalibyśmy ją za państwo odrębne. Otóż, jako małżonka tylko monarchy litewskiego nie miałaby Jadwiga prawa odbierać homagiów od książąt dzielnicowych, gdyż pełnia władzy państwowej nad Litwą ześrodkowałyby się w tym wypadku wyłącznie w ręku jej męża: podobnie jak w licznych homagiach od r. 1400, kiedy monarchą Litwy stał się Witołd, książęta dzielnicowi zeznają podwładność wyłącznie tylko wobec niego, nigdy zaś wobec jego żony¹. Żeby wytłómaczyć homagia, składane Jadwidze, trzeba tedy koniecznie odnieść je do przysługującego jej stanowiska władczyni, że zaś władczynią była tylko jako królowa polska, przeto wypływa stąd, że książęta dzielnicowi hołdowali jej jako królowej, sprawującej rządu w Polsce, zatem też kraje swoje uważali jako bezpośrednio podległe Koronie, nie zaś jakoby odrębnemu państwu litewskiemu. Bardzo wymowne są pod tym względem oba akty ostrowskie z r. 1392: homagium Witołda i rękojemstwo homagialne jego żony Anny². W obu tych aktach stwierdzona jest podwładność Witołda jedynie tylko wobec Jadwigi królowej polskiej (i Królestwa), bez wymienienia Jagiełły; rękojemstwo Anny wyraźnie nawet zaznacza, że dokument homagialny Witołda, to littera

¹ Por. niżej rozdz. (brak wskazówki który; czy wogóle napisany? *Przyp. Wydaw.*).

² Cod. epist. I. nr. 18 i III. app. nr. 1.

...serenissimae principi dominae Hedwigi reginae Poloniae data. Nie można oczywiście twierdzić, żeby Witołd przyjął wtedy podwładność wobec samej tylko Jadwigi, z wykluczeniem Jagiełły: wszakże we wstępie swego dokumentu szeroko opowiada, jak Jagiełło, zapominając dawnych uraz przywrócił go do łaski i nadał ponownie zabraną poprzednio ojcowiznę. Jest tedy rzeczą najprawdopodobniejszą, że Witołd wystawił równocześnie osobny, nie dochowany po dziś dzień akt homagialny na rzecz Jagiełły, dochowane zaś homagium wobec Jadwigi, wystawione na wyraźne życzenie Jagiełły (nos ...volentes se domini Wladislai regis voluntatibus conformare... Hedwigi ...promittimus i t. d.) jest uzupełnieniem tamtego; ale okoliczność, że trzeba tu było aż dwu uzupełniających się aktów, a mianowicie osobnego aktu homagialnego wobec Jadwigi, sama przez się oświeśla jaskrawo, jak istotnem i daleko idącym było tu jej prawo, wykazuje mianowicie, że nie występuje tu ona tylko jako małżonka władcy litewskiego, ale jako samoistna władczyni Polski. Jej prawo, równorzędne z prawem Jagiełły, tłumaczy się istniejącym podówczas stosunkiem dwuwładztwa w Polsce¹; i tylko na tle tego stosunku, a zarazem z koniecznem zastrzeżeniem, iż hołdy książąt dzielnicowych wypływały z uznanego faktu bezpośredniej ich podwładności wobec obu ówczesnych władców polskich, da się wytłómaczyć dwoistość tych hołdów — wobec Jagiełły i Jadwigi.

Dalsze postanowienie, zawarte w przeważnej części rzeczonych aktów, zastrzegające podwładność książąt nie tylko wobec żyjących króla i królowej, ale także wobec ich potomstwa: ipsorum successoribus, ipsorum posteris, ipsorum pueris et posteris legitimis i t. d. stwierdza, że służące ówczesnym władcom polskim prawo zwierzchnictwa nie było tylko czysto osobiste i dożywotnie, ale przejść

¹ Por. str. 257 n.

miało — conajmniej — także na wszystkie dalsze pochodzące od nich osoby, oczywiście, o ile one sprawować będą władzę królewską w Polsce. Same w sobie rozważone, ustępy te nie rozwiązują tylko jednej wątpliwości: czy chodzi tu o zapewnienie na przyszłość zwierzchnictwa wspólnemu tylko potomstwu Jagielly i Jadwigi, czy też, w jego braku także potomstwu któregośkolwiek z obojga królewskich małżonków, pochodzącemu z możliwego późniejszego związku z inną osobą. W tym razie nietylko potomstwo Jagielly z innej żony, ale także na wypadek uprzedniej bezdzietnej śmierci Jagielly, możliwe potomstwo Jadwigi z małżeństwa z innym władcą byłoby powołane do wykonywania zwierzchnictwa, choć Jadwiga nie wniosła żadnych dawniejszych praw do Litwy, i choćby praw takich nie posiadał zgoła nowy jej małżonek.

Wyjaśnienie tych wątpliwości przynosi dalsza część postanowień aktów homagialnych, z wszystkich, jakie dotąd omówiliśmy, najważniejsza. Równorzędnie z obowiązkiem podwładności wobec królewskiej pary i jej potomstwa, książęta dzielnicowi stwierdzają tu bez wyjątku także podwładność swoją wobec Królestwa polskiego: regno Poloniae, coronae regni Poloniae, Korunie polskoj¹. Ta sama myśl przeziiera nieraz z innych jeszcze szczegółów, zawartych w aktach homagialnych. Niewątpliwie już nawet z aktu z 1387: omnes ducatus, terras et dominia... a ...domino Wladislao rege Poloniae etc. teneri... recognoscimus²; owo etc. nie stoi tu w miejsce skróconego tytułu Jagielly (princeps Lithuaniae et haeres Russiae), ale odnosi się do zwrotu na początku aktu zamieszczonego: Wladislao (regi) ...regine ...ac coronae Poloniae; stwierdzono tu zatem wyra-

¹ O pewnym dodatku do tego zwrotu, zawartym w dokumencie Fedora Lubartowica z r. 1393; Turgeniew, Supplementum 509 nr. 212 zob. niżej, rozdz. (brak wskazówki który; czy wogóle napisany? *Przyp. Wydaw.*).

² Cod. Vit. nr. 33.

źnie, że książę dzierży swe ziemie z ramienia obojga królestwa oraz Korony polskiej. Bardziej jeszcze wymownie stwierdza tę myśl inny ustęp tego samego aktu: *terras (nostras) ...ab eis (Jagiello i Jadwiga) ac regno ...nullatenus abstrahere, alienare seu ammovere*, nadewszystko zaś zwrot aktu z r. 1388, w którym książę o dzierżonej przez siebie dzielnicy wyraża się: *ad ipsum regnum Poloniae pertinendum*¹. Podmiotem, uprawnionym do wykonywania zwierzchnictwa są tu zatem nietylko osoby, ale także i sam organizm państwowy polski, czyli, jak go już podówczas mieniono, Korona polska.

Wypływa stąd przedewszystkiem, — jak to już poprzednio na zasadzie innych danych ustaliliśmy — że składane Jagielle i Jadwidze homagia odnosiły się do nich jako do królów Polski, nie zaś władców Litwy.

Że zaś organizm państwowy polski jest formacją stałą i w zasadzie wieczystą, osoby zaś królewskie, a nawet całe pochodne od nich dynastye ilością zmienną, przeto wypływa stąd dalej, że zastrzeżone Jagielle i Jadwidze, czy ich potomstwu, zwierzchnictwo przysługiwać ma nie tylko ich potomstwu wspólnemu, ale i osobnemu nawet potomstwu samej chociażby Jadwigi, o ile ono w przyszłości zasiadłoby na tronie polskim: bo tylko za pośrednictwem każdorazowego króla polskiego da się wykonać zwierzchnictwo Polski nad książętami dzielnicowymi. Z tego ostatniego powodu wreszcie przyjąć należy — o czem już dokumenty homagialne szczegółowo i z osobna nie mówią — że nawet na wypadek zupełnego wygaśnięcia potomstwa Jagielly i Jadwigi, czy to wspólnego, czy osobnego, gdyby nawet na tronie polskim zasiadł ktoś obcy, węzłem krwi niezwiązany z nimi, przecież w stosunku podwładności książąt dzielnicowych nic się zmienić nie miało; gdyż zostaje uprawniony do wykonywania zwierzchnictwa orga-

¹ Cod. Vit. nr. 40.

nizm państwowy, w którego imieniu spełniać je będzie każdoczesny, jakikolwiek jego władca¹. W istocie całego stosunku, jak go utwierdzały akty hołdownicze tkwi tedy moment wieczystości, rzecz, którą też wyraźnie nieraz tu zaznaczono, n. p. *eisdemque principibus* (Jagiello i Jadwiga) ...*atque corone regni Polonie ...cunctis temporibus perpetuo duraturis in unione existentes, ipsis atque corone regni Polonie perpetuis temporibus adherere, eidem ac corone Polonie ...perpetuis temporibus adherere, regi... regine... ac corone regni Polonie... perpetuo... tenere firmiter pollicemur, pry niem i na wiek byty*². W zwrotach tych widać dostosowanie całego stosunku do myśli, wyrażonej w samym akcie unii krewskiej: *corone regni Polonie ...perpetuo applicare*³.

Żeby istotę całego stosunku bliżej określić, trzeba jeszcze rozważyć drugą jego stronę, t. j. ogarnąć stosunki prawne, dotyczące samych dzielnic książęcych oraz osadzonych na nich książąt dzielnicowych. Przedewszystkiem tedy stwierdzić należy, że książęta ci są rzeczywistymi władcami, panującymi w odniesieniu do swojej dzielnicy: bojarowie nowogrodzko-siewierscy w akcie rękojemstwa z r. 1388 nazywają ówczesnego księcia tej dzielnicy Dymitra-Korybuta *hospodarem*⁴; na odwrót zaś jak stwierdza dokument Aleksandra-Wigunta z tegoż samego roku ludność odnośnej dzielnicy jest wobec swojego księcia jego ludnością poddaną (w znaczeniu prawnopolitycznym): *gens nobis (duci) subdita*⁵. Ale tę władzę swoją wywodzą książęta dzielnicowi z nadania czy zatwierdzenia, zatem na ogół z woli władców Polski, działających tu z ramienia

¹ Por. trafne spostrzeżenia Konecznego, Jag. i Wit. 35.

² Cod. Vit. nr. 29. 30. 40; Cod. epist. I. 14; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4.

³ Cod. epist. I. nr. 3.

⁴ Arch. Sang. I. nr. 9.

⁵ Cod. Vit. nr. 40.

Korony, jak stwierdza wyraźnie przytoczony już przy innej sposobności akt homagialny z r. 1387¹. Stąd też dzielnice te są w prawno-państwowym związku z Polską: in unione duraturi². Ów związek polega zaś na tem, że są in subiectione władców Polski³; stąd też książęta wystawiają akty homagialne, „poddawajuczy sia... na wieki wiekom“ zarówno co do swej osoby jak i swego kraju kraju królowi, królowej i Koronie polskiej; kiedyindziej ślubują im subiectionem debitam atque puram⁴. Władca Polski jest wobec tego ich panem, dominus⁵.

Ten stosunek podwładności książąt i ich dzielnic wobec Korony i jej władców, określony jest kilkakrotnie w aktach homagialnych wyrazami, zapożyczonymi z słownictwa zachodniego, a oznaczającymi tamże stosunek zawisłości lennej. Książęta zobowiązują się podlegać im velut fidelis omagialis, velut verus omagialis⁶, wspominają też kilkakrotnie o akcie hołdowania: hołdowały jesmo wierno, choczem hołdowaty, hołdowanie... slubyty⁷. Jest już nawet podówczas ustalony zwyczaj hołdowania, „obyeczaja, jakol bywajet pry hołdowaniu“⁸; zwyczaj pochodzący widocznie z czasów przed połączeniem Litwy z Polską. Forma-

¹ Cod. Vit. nr. 33: omnes ducatus, terras et dominia... a... Wladislao rege Poloniae etc. teneri, haberi et possideri recognoscimus. Por. str. 262. 264. 266. 270.

² Ibid. nr. 29.

³ Zaraz w pierwszej chwili po połączeniu Litwy z Polską, skarży się Jagiełło papieżowi, iż Zakon najechał jego kraje, pozyskawszy sobie niektórych książąt dzielnicowych, a nostra subiectione per ipsum revocatis. Daniłłowicz, Skarbiec I. nr. 524.

⁴ Arch. Sang. I. nr. 10; Cod. epist. I. nr. 14.

⁵ Cod. epist. III. app. nr. 1: frater et dominus noster; Turgeniew, Supplementum 509. nr. 212: dominus et frater noster gratiosissimus.

⁶ Cod. Vit. nr. 33; Cod. epist. I. nr. 14.

⁷ Arch. Sang. I. nr. 9. 10; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4.

⁸ Ibid. nr. 4.

lizmu hołdowania nie znamy dokładnie; że mógł polegać na ukłęknięciu księcia z złożonemi rękami przed zwierzchnikiem, jest rzeczą prawdopodobną, gdyż taki sam ceremoniał stosowany był także na zachodzie¹, i o tyle można tu mówić o czołobitności, która jednak nie będzie w takim razie szczególną właściwością lennictwa wschodniego². Żeby jednak ta czołobitnia łączyła się zarazem z upokarzającym ceremoniałem całowania ziemi przed zwierzchnikiem³, niema powodu twierdzić. Obok formalności hołdowania akty homagialne wspominają jeszcze z osobna o utwierdzającej stosunek podwładności przysiędze⁴ składanej obyczajem ruskim przez całowanie krzyża (chresta ciełowanie)⁵.

Pomiędzy współczesnem lennem zachodniem a lennem książąt dzielnicowych, o którym tu mowa, istnieją niewątpliwie ważne i znamienne różnice; nie można ich jednak doszukiwać się w samej formie hołdowania, jeno przede wszystkim w treści stosunku podwładności, mianowicie w obowiązkach, jakim książęta dzielnicowi podlegają wobec swego zwierzchnika. Na jeden szczegół zwrócono już poprzednio uwagę: że książę winien zwierzchnikowi uiszczać pewne, bliżej co do wysokości nieznane, może nawet w praktyce współczesnej ściśle nieokreślone daniny, które mogły wprawdzie mieć charakter t. zw. darów honorowych, niemniej przeto były obowiązkiem, a zarazem zewnętrznym

¹ Homeyer, *Sachsenspiegel* II, 319 n.

² Prochaska, *Podole lennem Korony* 23.

³ Jak twierdzi Prochaska, *Podole lennem Korony* 23, opierając się tu na wiadomości Gilberta de Lannoy u Lelewela, *Rozbiory* dzieł I. 406; Gilbert opowiada jednak tylko, że uczynili to posłowie Wielkiego Nowogrodu, stanawszy przed Witoldem; niema tedy podstawy przenosić tego szczegółu do prawidłowej formy hołdu książąt dzielnicowych wobec swoich zwierzchników.

⁴ Krupowicz, *Zbiór dypl. nr. 4: chcem hołdowaty ...pod prysiahu.*

⁵ *Arch. Sang. I. nr. 9.*

objawem podwładności księcia. Trzeba tylko zaraz zastrzec, że ten obowiązek bynajmniej nie został usunięty po wcieleniu Litwy do Polski¹; mamy wyraźne świadectwo, że jeszcze przy końcu omawianego tu okresu, r. 1398 Jadwiga — jako władczyni Polski — żądała od Witołda opłaty dani²; świadectwo niezasadnie podawane w wątpliwość³, ile że nawet później, Witołd już jako monarcha Litwy, podległy królowi polskiemu, uiszczał mu w dalszym ciągu pewne daniny w formie darów honorowych⁴.

Ważne różnice wobec lenna zachodniego wykazuje ponadto treść innych obowiązków określonych dość szczegółowo w aktach homagialnych. Pierwotna budowa lenna zachodniego, pomijając jej podstawę rzeczową, wsparła się przede wszystkim na zasadzie wierności⁵, pojętej w znaczeniu najobszerniejszym, wymagającej zatem od lennika takiego zachowania się, które pod każdym względem miało na celu dobro jego zwierzchniego pana. Wynikał stąd szereg obowiązków ujemnych, t. j. zaniechania wszystkiego, co by panu przynieść mogło szkodę, jakoteż obowiązków dodatnich, t. j. wykonywania różnych na jego rzecz służb (t. zw. służb wyższych). Ale w dalszym rozwoju rzeczy, zwłaszcza w drugiej połowie wieków średnich, dokonywuje się ściśle skryształizowanie owych obowiązków dodatnich, prowadzące zarazem do znacznego ich zacie-

¹ Jak mniema Prochaska, Podole lennem Korony 23. 24; sprawa zapisów na żupach wielickich i bocheńskich, czynionych przez królów polskich na rzecz książąt dzielnicowych, mająca rzekomo stwierdzać, że nie tylko nie wyciskano z nich danin, ale owszem obdarzano ich dochodami, jest sprawą zgoła inną, o tamtej nie przesadzającą.

² Lindenblatt, Jahrb. 113. 114.

³ Prochaska, Podole lennem Korony 11; Tenże, Przycz. do dziejów Unii, Rozpr. Akad. Wydz. hist.-fil. XXXIII. 101. 102. Bliżej o tej sprawie por. rozdz. (brak wskazówki, czy napisany. *Przyp. Wydaw.*).

⁴ Por. rozdz. (brak wskazówki, czy napisany. *Przyp. Wydaw.*).

⁵ Por. Homeyer, Sachsenspiegel II, 372.

śnienia i uszczuplenia. W czasie tym, zatem też w drugiej połowie i pod koniec XIV wieku, t. j. w okresie przez nas tu rozpatrywanym, zakres obowiązków ujemnych pozostaje tedy niezmienny, t. j. lennik winien zaniechać wszystkich aktów, skierowanych przeciw dobru pana¹, inaczej popełnia wiarołomstwo lenne i naraża się na utratę lenna; ale z obowiązków dodatnich istnieją w zasadzie dwa tylko szczególne, t. zw. służba wojenna, t. j. obowiązek udzielenia posiłków zbrojnych i t. zw. służba dworska, t. j. obowiązek przybycia na dwór pański². Często zresztą są one co do rozmiarów mniej lub więcej, nieraz bardzo znacznie ograniczone: lennik niekoniecznie z całym swoim rycerstwem obowiązany jest posiłkować pana, jeno tylko pewną, ściśle określoną liczbą zbrojnych, nieraz bardzo znikomą, ponadto niekoniecznie w walkach prowadzonych gdziekolwiek, jeno tylko albo w obrębie państwa, albo w terytoryach, sąsiadujących z ziemią lennika³; podobnież nie brak częstych zastrzeżeń, że służbę dworską winien on spełniać w takich tylko wypadkach, jeśli wezwany zostanie na miejsce, sąsiadujące z jego posiadłościami. W szerszym zresztą czy ściślejszym zakresie obie te służby winien lennik spełniać tylko na osobne uroczyscie dokonane wezwanie pana⁴; z własnego popędu w zasadzie nie jest obowiązany wykonywać ich, nawet w tym wypadku, gdyby pan znajdował się w potrzebie lub niebezpieczeństwie.

Zobaczmy, w jaki sposób stosunek niniejszy określają nasze akty homagialne. Opierają go one, tak samo jak na Zachodzie, niemal bez wyjątku na zasadzie wierności. Książęta przyrzekają Koronie i ich władcom: *fidem*, *fidelitatem omnimodam*, *meram et puram fidelitatem*, *fide-*

¹ Homeyer, *Sachsenspiegel* II₂, 373.

² *Ibid.* II₂, 376.

³ *Ibid.* II₂, 379.

⁴ *Ibid.* II₂, 378.

litatem absque dolo et fraude, wiernost, czystaja wiernost, wiernost prawaja i nieizruszystaja, neizruszenoju wiernostiju slubyły, ciełuju prawdu i czysta wiera, byty jemu (królowi) wierno służyty, wiernie bez olsty i bez chitrosti¹. Zastrzeżenia: absque dolo et fraude, bez olsty i bez chitrosti, zawarte w niektórych ustępach, zapowiadają ogólny obowiązek zaniechania wszystkiego, co by mogło wyjść na niekorzyść zwierzchnika. Dalszem rozwinięciem tej myśli są osobne zastrzeżenia: że hołdownik ani zwierzchnika ani Korony nigdy nie opuści, non deserere, nunquam deserere, ne otstaty, ne otstawaty, nikoły... otstaty, ani ich otstanet²; że żadnego nieprzyjaciela wspierać, ani się z nim łączyć nie będzie, nullam partem adversam ...fovere neque ...adhaerere³; że nawet krewnych swoich nie będzie wspierał przeciw królowi⁴; że nigdy przeciw zwierzchnikowi, ani nawet przeciw jego poddanym nie wystąpi, ani koły jemu protywu korola ne byt, protywu jemu byt ni diłom, ni słowom, ni pomysłom, ani protywu tych, sztoż sut pod jeha rukoju⁵; że nie połączy się (jako podwładny) z nikim innym, lub dokładniej, że innego pana szukać sobie nie będzie, alteri non adhaerere, nunquam aliam dominam (w dokumencie ostrowskim na rzecz Jadwigi) querere, alium dominum praeter ipsos (non) querere (seu adhaerere⁶; że ziem swych z pod władzy zwierzchnika i królestwa usuwać nie będzie, terras (nostras) ...ab eis ac regno ...nullatenus abstrahere, alienare seu etiam ammove⁷; na ogół wreszcie, że niczego złego przeciw nim nie zamierzy

¹ Cod. Vit. nr. 29. 30. 33. 34; Cod. epist. I. nr. 11. 14. 22; Arch. Sang. I. nr. 9. 10; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4.

² Też same akty, co w poprz. przyp., nadto Cod. epist. I. nr. 18, III. app. nr. 1.

³ Turgeniew, Suppl. 509 nr. 212.

⁴ Daniłłowicz, Skarbiec I. nr. 575.

⁵ Cod. epist. I. nr. 11. 22.

⁶ Cod. Vit. nr. 33; Cod. epist. I. nr. 14; III. app. nr. 1.

⁷ Cod. Vit. nr. 33.

i nie podejmie, ni na korolewo lichu ne hadat¹. Obowiązki te sięgają tak daleko, iż jeden z aktów zastrzec mógł wyraźnie, że na wypadek „odstania“ księcia od króla, królowej i królestwa, własni jego poddani bojarowie mają odstać od niego a pozostać przy Koronie i ich władcach².

Na ogół więc obowiązkom ujemnym pociągnięto granice najdalej sięgające: podwładny książę myślą, słowem i czynem zaniechać ma wszystkiego, co by zwracało się nieprzyjaźnie, co by wyjść mogło na szkodę zwierzchnika i państwa zwierzchniczego. Pod tym względem jest zgodność stosunku podwładności książąt dzielnicowych z urządzeniem lenna zachodniego. Inaczej przedstawi się porównanie obu stosunków co do zakresu obowiązków dodatniej treści.

Jeden z tych obowiązków, t. zw. służbę wojenną, zastrzegają wielokrotnie z naciskiem akty homagialne, podobnie jak na Zachodzie. Książęta zobowiązują się bronić swojego zwierzchnika przeciw jego nieprzyjaciołom, ab omnibus hostium insultibus... auxilio fideliter prae munire, ab... inimicis et adversariis tueri et defendere... prae munire³. Że nie chodzi tu tylko o służbę wojenną w wojnie obronnej, ale także w wypadku, gdyby zwierzchnik podjął wyprawę zaczepną, dowodzą inne ustępy, częściowo w tych samych aktach zawarte, mówiące na ogół o obowiązku walczenia przeciw nieprzyjaciołom zwierzchnika, contra ipsorum aemulos stare, pugnare, contra ipsius adversarios pugnare⁴, a bardziej jeszcze ogólne zwroty o obowiązku udzielenia pomocy zwierzchnikowi, eos confovere ac iuvare, adhaerere ...auxiliis, eos toto posse... adiuvare, auxilio assistere, na wiek pomahaty⁵, wreszcie często powrotny

¹ Cod. epist. I. nr. 22.

² Arch. Sang. I. nr. 9.

³ Cod. epist. I. nr. 14; III. app. nr. 1.

⁴ Ibid. I. nr. 18; III. app. nr. 1.

⁵ Cod. Vit. nr. 33. 40; Cod. epist. I. nr. 14; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4; Turgeniew, Suppl. 509 nr. 212.

zwrot: *coronae regni Poloniae fideliter adhaerere, ipsis (lub eidem) atque coronae regni Poloniae perpetuis temporibus adhaerere*¹, który w ogólnem swoim znaczeniu określa nietylko stosunek przynależności, ale także obowiązki łączenia się, udzielania pomocy królestwu i jego władcom w każdej zdarzonej potrzebie: więc zarówno w walkach obronnych, jak i zaczepnych. Z ograniczeń tego obowiązku jest tylko jedno do zaznaczenia, zawarte w akcie z r. 1390, w którym książę dzielnicowy przyrzeka królowi pomoc przeciw wszystkim nieprzyjaciółom, wyjąwszy, gdyby nimi byli własni jego bracia:² ograniczenie wypływa tu zatem tylko ze stosunku bliskiego pokrewieństwa do osób, jakie mogłyby wejść w zatarg z królem. Ale i to ograniczenie nie jest zasadą ogólną, w innym bowiem akcie homagialnym, z r. 1386, mimo że go znam tylko ze streszczenia, zachowało się wyraźne postanowienie, że książę pomagać winien królowi nawet przeciw własnym braciom i synom³. Co do zakresu i rozmiarów pomocy niema natomiast żadnych ograniczeń w aktach homagialnych, jak się to często zdarzało na Zachodzie. Rozumieć tedy trzeba, że książę nietylko jakąś częścią rycerstwa i nietylko przez jakiś odmierzony czas, ale w ogóle całą swoją siłą, bez ograniczenia, wspierać winien zwierzchnika w przypadku wojny; myśl wyrażona bardzo dobitnie w ustępie przytoczonego już poprzednio aktu homagialnego: *eos toto posse adiuuare*⁴. Już w tem tkwi różnica między stosunkami zachodnimi a tutejszymi, różnica pierwszorzędnie doniosła, dająca zwierzchnikowi możność rozporządzenia się całą potęgą zbrojną podwładnych sobie książąt dzielnicowych.

¹ Cod. Vit. nr. 29. 30. 40.

² Daniłłowicz, Skarbiec I. nr. 575.

³ Rykaczewski, Inwent. 264.

⁴ Cod. epist. I. nr. 14.

O drugim obowiązku lenna zachodniego, t. zw. służbie dworskiej, żaden akt homagialny z osobna nie wspomina. Widocznie obowiązek ten nie skryształizował się tutaj w osobne pojęcie czy instytucję, zapewne dlatego, że na Zachodzie zmierzał on przedewszystkiem do zapewnienia udziału lenników w sądach przez pana lennego sprawowanych¹, co przy ustroju sądownictwa polskiego czy litewskiego było rzeczą zbyteczną; w braku osobnego sformułowania tego obowiązku tkwi znowuż dalsza różnica między stosunkami tutejszymi a lennem zachodniem. Nie idzie zresztą za tem, żeby książę dzielnicowy, wezwany przez zwierzchnika do przybycia na jego dwór, miał prawo odmówić temu jego wezwaniu; owszem, przyjąć należy, że obowiązek ten, podobnie jak zresztą poprzedni, z osobna w aktach określany (służba wojenna), mieści się w ogólnem zobowiązaniu służby, które wielokrotnie tutaj podkreślano: wiernie... służyty, służył do swoich żywot, służba... służyły, służbu wiernie i ustawicznie ukazały²; w związku z tem idzie też ogólne zobowiązanie do posłuszeństwa i podwładności: subiectionem debitam atque puram, posłuszeństwo derżaty, posłuszstwo ...służyły, byty jemu (królowi) ...posłuszen³. W tem ogólnem określeniu służby i posłuszeństwa mieści się w zasadzie obowiązek spełniania na ogół wszelkich usług, wypływających ze stanowiska podwładnego księcia, na wezwanie zwierzchnika, obowiązek sięgający daleko poza zakres dwu na Zachodzie w osobne pojęcia wyosobnionych służb lennych; a zarazem stwierdzenie, że cała budowa stosunku zawisłości książąt dzielnicowych do ich władzy jest bez porównania silniejsza i bardziej spoista, aniżeli w lennie zachodniem.

¹ Homeyer, *Sachsenspiegel* II₂, 382.

² Cod. epist. I. nr. 11; Arch. Sang. I. nr. 9; Krupowicz, *Zbiór dypl.* nr. 4.

³ Cod. epist. I. nr. 14. 22; Krupowicz, *Zbiór dypl.* nr. 4; Arch. Sang. I. nr. 9.

Spoistość ta ujawnia się zresztą w innych jeszcze szczegółach. W całym szeregu aktów homagialnych nałożony jest na książąt osobny obowiązek udzielania wiernych rad: *consiliis... opportunis... adhaerere, consilio... fideliter praemunire, assistere consilio, ad eius exaltationem, utilitatem, honorem et gloriam consulere*, k'ich dobromu radyty¹. Obowiązek udzielania dobrych rad nie doszedł prawie do żadnego znaczenia w lennie zachodniem; ledwie też w wyjątkowym wypadku wspomni o nim jakiś dokument lenny z tych stron²; w pomnikach prawa pisanego, zajmujących się szczegółowem określeniem stosunków lennych niema o nim żadnych wzmianek. Co najwyżej obowiązek ten da się pomyśleć w związku z zachodnią służbą dworską, w tem mianowicie rozumieniu, iż pan wezwać może lennika na swój dwór, celem zasiągnięcia odeń pewnej rady; jednakże i o tym szczególe księgi prawne zachodnie z osobna nie wspominają, poprzestając na zaznaczeniu właściwego celu służby dworskiej, t. j. udziału lennika w sądownictwie pańskim³. Gdybyśmy jednak nawet obowiązek udzielania wiernych rad związali z zachodnią służbą dworską, w każdym razie stwierdzić trzeba będzie, uwzględniając istotę i charakter tej służby, że cięży on tam na lenniku tylko w razie uprzedniego wezwania ze strony pana; natomiast omawiane tu akty homagialne mówią o nim w sposób tak ogólny, iż przyjąć należy, że książę dzielnicowy winien pospieszyć zwierzchnikowi z dobrą radą w każdym wypadku, zatem także niewezwany, z własnego popędu, skoro tego wymagać będą zachodzące okoliczności, przedewszystkiem dobro zwierzchnika.

Że w istocie na książętach ciąży obowiązek działania nawet z własnego popędu, byleby tylko przysporzyć dobra

¹ Cod. Vit. nr. 40; Cod. epist. I. nr. 14; III. app. nr. 1; Turgeniew, Supplementum 509 nr. 212; Arch. Sang. I. nr. 10.

² Homeyer, Sachsenspiegel II₂, 374.

³ Ibid. II₂, 382.

swojemu panu, świadczy inny obowiązek, wielokrotnie w aktach homagialnych wspominany. Jest to nieznany w lennie zachodniem obowiązek ostrzegania zwierzchnika przed złem, przed niebezpieczeństwem, jakie mogłoby mu zagrażać: a lichoho wiernie osterehaty, oto wsich neprijatelj osterehaty, osterehaty o wsiakich nepryjazni každoh człowieka¹.

Żeby wyczerpać rzecz, dodamy jeszcze tego rodzaju ogólne zastrzeżenie, zawarte w rękojemstwie homagialnem z r. 1387: dobra jemu na wsiakij czas chotieby², i przypomniemy przytoczony już przy innej sposobności, bardzo znamienity ustęp: *ad eius exaltationem, utilitatem, honorem et gloriam consulere*³.

W stosunku książąt dzielnicowych do ich władców, zakres obowiązków dodatniej treści sięga tedy bez porównania dalej, aniżeli w lennie zachodniem, i przez to też wyróżnia on oba te stosunki od siebie; w zasadzie obowiązki dodatnie są tu tak samo nieograniczone i bezwzględne, jak wspólne obu stosunkom obowiązki natury ujemnej. Nietylko tę czy ową służbę spełnić winien książę wobec zwierzchnika, i nietylko w pewnym ściśle określonym rozmiarze, nietylko wreszcie winien działać, kiedy przez pana swego wyraźnie do tego zostanie wezwany, ale na ogół wykonać winien wszystkie służby z stanowiskiem jego jako księcia dzielnicowego związane, wszystkie bez ograniczenia co do rozmiarów, i choćby z własnego popędu, niewezwany, o ile tylko przez to przyczynić się może do jego „wywyższenia, korzyści, zaszczytu i sławy“.

Nasuwa się pytanie: jakie momenty wpłynęły na takie właśnie ukształtowanie się stosunku, wyróżniające

¹ Arch. Sang. I. nr. 10; Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4; Cod. epist. I. nr. 11.

² Cod. epist. I. nr. 11.

³ Ibid. III. app. nr. 1.

go częściowo od tego, co się da dostrzec w typie lenna zachodniego? Nie omylimy się zapewne, wprowadzając rzecz tę w związek z samą genezą dzielnic książęcych w dawnym państwie litewskim, w okresie przed połączeniem z Polską. Za Giedymina i Olgerda, skutkiem wielkich sukcesów wojennych i wynikającego stąd olbrzymiego rozprzestrzenienia się państwa, a w związku z znacznym rozrodzeniem się dynastii monarszej, przeprowadzona zostaje myśl wyposażenia licznych członków tejże dynastii stosownymi udziałami w podbitych ziemiach ruskich, czy nawet częściowo w samej Litwie rdzennej. Książęta dzielnicowi, to zrazu sami Gedyminowice czy Olgerdowice, a i później jeszcze, po złączeniu Litwy z Polską, jak świadczy umieszczone poprzednio zestawienie¹, prawie że bez wyjątku członkowie tego samego rodu panującego; wyjątkowo chyba zjawi się już wtedy i nierodowiec, którego stanowisko dostosuje się do ogólnego wzoru. Na ukształtowanie stosunku książąt dzielnicowych do władcy musiały tedy wpłynąć w wysokim stopniu elementy rodzinnego prawa dynastii, musiały o nim przedewszystkiem rozstrzygać względy na dobro i interes całego rodu. Stąd, ustalając zakres obowiązków podwładnego księcia, nie można się było ograniczyć do tych tylko służb, jakie znał zachodni system lenny; trzeba było na ogół zastrzec ze strony książąt pełnię służb na rzecz władcy jako głowy i naczelnika rodu; trzeba było ustawić postulat wszechstronnego współdziałania z nim książąt dzielnicowych nie tylko pomocą wojenną, ale radą, ostrzeganiem i t. p., bo chodziło tu o wspólne dobro całego rodu, do którego należały obie w stosunek ten wchodzące strony. Zasady prawa rodzinnego przeniknęły tedy głęboko budowę całego stosunku; one też tłómaczą w całości wszystkie uwydatnione poprzednio jego właściwości.

¹ Por. str. 261 n.

Wnioski, do jakich doszliśmy, znajdują poparcie w rozważeniu innej jeszcze strony niniejszej sprawy, a mianowicie stosunku prawnego dzielnicowych książąt do wydzielonych im w posiadanie ziem. Sięgając w ostatnie czasy pogańskiej doby dziejów Litwy, natkniemy się tu, co prawda, na pewną wątpliwość, a mianowicie, czy prawo dzielnicowego księcia do jego ziemi było w tym czasie dowolnie przez władcę odwołalnym, czy też niewzruszalnym, a w tym ostatnim wypadku, czy było także czysto osobistem, czy też na potomstwo przenośnym, t. j. dziedzicznym. Jest w nauce mniemanie, z podanych tu trzech możliwości przyjmujące najgorszą, w myśl której władca Litwy miał prawo każdej chwili przerzucić księcia z jednej dzielnicy do drugiej, albo nawet odebrawszy ją, w zamian żadnej innej mu nie wyznaczyć¹. Gdyby to zapatrywanie przyjąć można bez zastrzeżeń, byłoby ono najsilniejszym poparciem tezy o silnem przeniknięciu rozpatrywanych tu stosunków elementami prawa rodowego: bo świadczyłoby o najdalej idącej władzy naczelnika rodu wobec jego członków, władzy, uprawniającej do zupełnie swobodnego rozrządzania się poszczególnymi udziałami, ilekroć tego wymagać będzie interes i ogólne dobro całej dynastji. Jakkolwiek jednak przypuścić można, że w podstawach całego stosunku tkwiła w założeniu określona tu teoretyczna zasada, to jednak w praktyce została ona złagodzona o tyle, że prawo książąt dzielnicowych do ich udziałów naprawdę już się wtedy silniej utrwaliło; zwłaszcza że w wypadkach przerzucenia ich z jednej dzielnicy do drugiej nie da się zaprzeczyć, iż mogło to się dziać za ich zgodą i uprzedniem porozumieniem, a w razie zupełnego ich usunięcia z dzielnic (n. p. Witołda r. 1382) da się stwierdzić stan nieprzyjaźni wobec władcy litewskiego, sprzeczny z istotą stosunku podwładności, uprawniający

¹ Koneczny, Jag. i Wit. 12.

go (jak w wypadkach wiarołomstwa w lennie zachodniem) do ściągnięcia dzielnicy. Uwzględniając zaś rzeczywisty układ stosunków należy przyjąć, że książę dzielnicowy miał już wtedy istotne, w zasadzie nienaruszalne prawo do wydzielonej mu dzielnicy, i to nie tylko osobiste, dożywotnie, ale i dziedziczne, z prawem przekazania jej swoim potomkom. Niewyrobiona jeszcze wtedy w warstwie bojarów litewskich zasada dziedziczności ze względu na posiadane przez nich dobra ziemskie nie może przesądzać o stosunku książąt dzielnicowych do ich ziemi; pod sam koniec pogańskiej doby dziejów Litwy mamy już wyraźnie poświadczoną zasadę, że dzielnica książęca, posiadana przez ojca, jest „patrimonium“, ojcowizną, należną synowi: tak stwierdza dokument W. Mistrza z r. 1384, że ziemia trocka, niegdyś udział Kiejstuta, jest patrimonium jego syna Witolda, do której odzyskania Zakon krzyżacki zobowiązuje się też Witoldowi udzielić potrzebnej pomocy¹.

W chwili połączenia Litwy z Polską dziedziczne prawo książąt dzielnicowych do ich udziałów można tedy przyjąć jako zasadę już wyrobioną i ustaloną. W gotowych ramach utrzymuje się też ów stosunek i nadal. Wyjątkowo tylko, kiedy nie tyle chodziło o opatrzenie pewnego księcia trwałym udziałem, ile raczej o ustanowienie w pewnej ziemi jakoby namiestnika samego władcy, nadawano mu odnośny udział sposobem odwołalnym: tak przy nadaniu Fedorowi Lubartowicowi ziemi siewierskiej r. 1393: nobis utifruendam, tenendam et fideliter gubernandam gracieose contulit (rex) ad suae... beneplacitum voluntatis². Pozatem szereg innych aktów homagialnych wskazuje niewątpliwie na dziedziczne uprawnienie książąt

¹ Cod. Vit. nr. 15. Chodzi tu o zwykłą dzielnicę książęcą, nie o wielkoksiążęcą władzę w osobnem jakoby państwie trockiem, jak przyjmuje Koneczny, Jagiello i Witold 13; o czem niżej rozdz. (brak wskazówki, czy napisany. *Przyp. Wydaw.*).

² Turgeniev, Supplementum 509 nr. 212.

w stosunku do ich ziemi. W akcie z r. 1388 Dymitr Korybut zobowiązuje się do wierności „z naszymi dietmi”¹, w innym akcie z tegoż roku Dymitr brański przyjmuje ten sam obowiązek z naszymi dietmi i z naszymi posłiedki². Bojarzy nowogrodzko-siewierscy w akcie rękojemstwa za Dymitra-Korybuta z tegoż roku ślubują królowi wierność za neho i za jeho diety³, a tak samo Anna Witoldowa w dokumencie ostrowskim z 1392 r. daje rękojemstwo, quod... Witowd... regnum... Poloniae nunquam debet deserrere, neque sui poster⁴. To stałe wymienianie w aktach homagialnych, obok samego księcia dzielnicowego, jego dzieci i potomków, nie może oczywiście mieć innego znaczenia, jak tylko, że prawo posiadania odnośnego udziału przysługuje nie tylko jemu, ale po jego zgonie potomstwu zeń zrodzonemu, skutkiem czego składający w danej chwili hołd książę dzielnicowy przyjmuje obowiązek wierności nie tylko w swoim, ale także i potomstwa swego imieniu. Ponad wszelką wątpliwość rozstrzyga wreszcie tę rzecz najdokładniejszy pod tym względem akt hołdowniczy Skirgiełły z r. 1387, wyjaśniający zarazem bliżej, jakie potomstwo ma prawo następstwa: si de hac luce absque prole masculina nos migrare... contigerit, ad eos (regem et reginam) et eorum posteros necnon ad coronam regni Poloniae debent (terrae, ducatus et dominia nostra) ...inviolabiliter devolvi⁵. Zatem w rodzinie Skirgiełły dzielnica pozostać ma tak długo, dopokąd starczy potomstwa męskiego; w jego braku dzielnica wraca pod bezpośrednie władztwo królewskiej pary czy jej potomstwa, i Królestwa polskiego.

¹ Arch. Sang. I. nr. 10.

² Krupowicz, Zbiór dypl. nr. 4.

³ Arch. Sang. I. nr. 10.

⁴ Cod. epist. I. nr. 18. O mylnej wykładni znaczenia tego ustępu przez Konecznego, Jadwiga i Witold por. rozdz. (brak wskazówek, czy napisany. *Przyp. Wydaw.*)

⁵ Cod. Vit. nr. 33.

W tym samym czasie na Zachodzie lenno było także dziedzicznym w rodzinie lennika, z takim samym jak tu, pomijając wypadki uprzywilejowane, ograniczeniem do potomstwa męskiego¹. Ale zachodnie lenna, odmiennie od tego, co się dało stwierdzić tutaj, były przeważnie w posiadaniu rodzin, niezwiązanych węzłem krwi z panem lennym: moment przynależności rodowej nie odgrywał tedy w zachodnim ustroju lennym roli czynnika kształtującego. Co większa, żeby uwzględnić t. zw. lenna państwowe (Reichslehen), odpowiadające naszym dzielnicom książęcym — skoro takie lenno opróżniło się czy to przez wygaśnięcie potomstwa męskiego, czy zresztą z innego powodu, n. p. przez odebranie lennikowi wiarołomnemu, na władcy ciążył obowiązek nadania go w przeciągu roku innej osobie, która znowuż nabywała tu prawo dla siebie i dla swego potomstwa. Lenna państwowe zachodnie są tedy w owym czasie wyosobnionymi jednostkami terytoryalnemi, osobnemi państewkami, z tkwiącem w nich z góry przeznaczeniem trwałego, wieczystego istnienia, niezależnie nie tylko od zmiany osób, ale także i rodzin, które w nich wykonywują władzę. Inaczej przedstawiają się stosunki w dzielnicach litewsko-ruskich. Jak je z kompleksu państwowego wydzielono w tym tylko celu, żeby dać wyposażenie jednemu z członków panującego rodu i jego potomstwu męskiemu, tak też w razie wygaśnięcia potomstwa wrócić one mają do tegoż samego kompleksu państwowego, pod bezpośrednie rządy naczelnego władcy; i niema zasady prawnej, ani nawet faktycznej praktyki, któraby przynaglała władcę do oddania takiej dzielnicy innej osobie w dalsze dzierżenie. Dzielnica nie jest tu pojęta jako cel, jako jednostka, istniejąca sama dla siebie, wiecześnie trwała; jest ona tylko pewnem akcesoryum, jest środkiem, za pomocą którego urzeczywistniony zostaje cel uposażenia

¹ Por. Homeyer, Sachsenspiegel II₂, 450.

poszczególnych odgałęzień rodu panującego; skoro uposażone nią odgałęzienie wygaśnie, kończy się też funkcya dzielnicy jako jednostki odrębnej, następuje ponowne jej zespolenie z innemi, bezpośredniej władzy panującego poddanemi ziemiami, przez co wszystko dzielnica występuje tylko jako twór przejściowy. W całej konstrukcyi tego stosunku tkwi nowy dowód, że rozpatrywany tu ustroj ukształtował się głównie, co do swej treści wewnętrznej, na podłożu ustroju rodowego dynastyi i zasadami rodowego jej prawa przedewszystkiem nasiąknął.

Zamykamy na tem rozbiór zestawionej poprzednio grupy aktów homagialnych i określonego w nich stosunku książąt dzielnicowych do władców dawniej litewskich a następnie polskich. Zanim z wydobytych szczegółów wysnujemy wnioski ogólne o charakterze prawnym ówczesnego połączenia Litwy z Polską, rozpatrzmy jeszcze kilka innych grup aktów homagialnych, na podstawie których stosunki owe dadzą się jeszcze dokładniej i wszechstronniej oświecić, a zarazem wywody dawniejsze nowymi szczegółami poprzeć.

Jedną jest grupa aktów, dotyczących dzielnic na przestrzeni ziem podolsko-wołyńskich. W zmiennej kolei losów, jakie kraje te od schyłku pierwszej połowy w. XIV aż do r. 1386 przechodziły, wśród roszczeń, jakie do nich podnosiły oba odrębne podówczas państwa, Polska i Litwa, pierwsze z nich zdołało na ogół utrzymać się przy swoich prawach: książęta tamtejsi Lubart Gedymminowic i Aleksander Koryatowic otrzymują lennem od Kazimierza W. odnośne dzielnice; Lubart r. 1349 Łuck, Aleksander r. 1366 Włodzimierz; po zajęciu zaś Włodzimierza przez Lubarta r. 1370 Aleksander, a po nim jego brat, Konstanty Koryatowic osiadają na dzielnicy kamienieckiej. I mimo że niektórzy, jak Lubart, usiłowali się chwilowo wyzwolić z pod zależności wobec Polski, ostatecznie przecież uznać musieli jej zwierzchnictwo: jeszcze r. 1377 Aleksander

i Lubart składają hołd Ludwikowi węgierskiemu jako królowi polskiemu¹. Podole i Wołyń należą tedy do Polski jeszcze przed połączeniem Litwy z Koroną w r. 1385/6; o ile tedy i w dalszym ciągu uważane są za część składową Korony², to nie na zasadzie aktów z r. 1385/6, ale na mocy dawniejszych, samoistnych tytułów nabycia. Wobec tego jest rzeczą ważną stwierdzić, w jaki sposób określano stosunek zawisłości tych ziem wobec Polski; porównawszy go z określeniami, zawartymi w aktach grupy poprzedniej, będzie można scharakteryzować tem dokładniej istotę związku tamtych dzielnic, które nabyte zostały wraz z całym państwem litewskim przez powołanie Jagiełły na tron polski.

Z okresu czasu 1386—1398/400 dochowało się kilka aktów urzędowych, określających zawisłość dzielnic podolsko-wołyńskich. Jednym z nich jest akt Fedora Lubartowica, ks. łuckiego, z 1386, wystawiony z okazji zwolnienia go z załogi, z zawartą przy końcu ogólną klauzulą homagialną³. Następuje z kolei, w chronologicznym porządku, akt Jagiełły z r. 1390 w przedmiocie nadania ziemi ostroghsko-zasławskiej na rzecz ks. Fedora Daniłowica (z krwi Rurykowiców), którego ojciec dzierżył dawniej dzielnicę ową jako książę zawisły od Lubarta; w akcie tym, z usunięciem czyjegokolwiek pośrednictwa, Fedor uznany zostaje za księcia bezpośrednio podwładnego⁴. Uzupełnia go akt Jadwigi z r. 1393 na rzecz tegoż samego

¹ Szczegóły por. u Prochaski, Podole lennem Korony 1—3.

² Ibid. 4. 22. Por. zwłaszcza słowa w wywodzie Jagiełły wobec W. Mistrza krzyżackiego z r. 1431: *terra Podolie, vera et legitima parte regni nostri Polonie, que nunquam ad ducatum Lythwanie spectabat, sed a diu ad Coronam Polonie pertinebat et pertinet ipso iure*. Cod. epist. II. nr. 191 str. 259.

³ Arch. Sang. I. nr. 3; Turgeniew, Supplementum 507 nr. 210.

⁴ Arch. Sang. I. nr. 12.

Fedora Daniłowica w tym samym przedmiocie¹. Wreszcie należy do tej grupy akt Jagielly z r. 1395, nadający Podole pleno iure ducali, t. j. jako dzielnicę książęcą, na wzór tamtych, Spytkowi Melsztyńskiemu².

W końcowej części dokumentu Fedora Lubartowica z r. 1386 zawarte jest zobowiązanie do posłuszeństwa: Wladislao regi Poloniae, z dodatkiem: etc.³; że zaś w poprzedniej jego części była dwukrotnie mowa o innych zobowiązaniach wystawcy (co do powrotu w załogę) wobec Jagielly, króla polskiego, Jadwigi, królowej polskiej i baronów tocius regni Poloniae, zatem pośrednio wobec Królestwa polskiego, więc owo etc. rozumieć trzeba jako rekapitulacją dwu pominiętych na tem miejscu podmiotów uprawnionych i tłumaczyć odnośny ustęp w ten sposób, iż Fedor Lubartowic przyjmuje tu obowiązek posłuszeństwa wobec króla, królowej i Królestwa polskiego⁴. Z dwu dokumentów, dotyczących Fedora ostrońskiego, pierwszy

¹ Arch. Sang. I. nr. 16. Przytoczony przez Stadnickiego Syn. Gedymina II. 163 przyp. 233 w regesćie z inwentarza Kromera dokument Jadwigi rzekomo z r. 1386, tej samej treści, ma niewątpliwie zmyśloną datę i jest identyczny z niniejszym. Rzekomy dokument Jagielly i Witolda (sic) z 4 listopada 1386, w przedmiocie nadania Ostroga na rzecz Fedora Daniłowica, drukowany w Arch. Sang. I. nr. 6 i Cod. epist. I. nr. 8, jest falsyfikatem, por. Koneczny, Jagiello i Witold 178. Znamy jeszcze dokument Fedora Daniłowica na rzecz Jagielly z r. 1386—1388, drukowany w Arch. Sang. I. nr. 7; ten nie wchodzi tu w rachubę, gdyż wystawiony został przezeń nie w charakterze księcia dzielnicowego, jeno królewskiego namiestnika w Łucku.

² Ibid. I. nr. 19.

³ Ibid. I. nr. 3.

⁴ Że etc. obok słów Wladislao regi Poloniae nie zastępuje tu pominiętej dalszej tytułatury Jagielly (principi supremo Lithuaniae et haeredi Russie), dowodzi okoliczność, że w dwu miejscach poprzednich dokumentu, wspominając o Jagielle, określono go tylko jako rex Poloniae, bez tytułu litewskiego i ruskiego i bez dodatku etc.; nie było zatem i na tem miejscu powodu pamiętać o jego pełnym tytule.

(Jagielli, z r. 1390) dotyczy samego tylko nadania ziemi i nie zajmuje się bliżej określeniem stosunku podwładności księcia; za to drugi (Jadwigi, z r. 1393) zastrzega wyraźnie, iż Fedor i jego potomkowie winni: *magestati nostrae* (królowej), *nostris successoribus ac coronae ipsius regni Poloniae famulatus et servicia exhibere*:¹ znowuż więc zastrzeżona tu podwładność wobec królowej-władczyni, jej następców królów i Korony polskiej; że o samym Jagiellie niema tu mowy, wypływa niewątpliwie stąd, że wystawczynią dokumentu jest Jadwiga, i że nadanie ze strony Jagielli nastąpiło już dawniej. Wreszcie w Jagiellowym nadaniu Podola na rzecz Spytki Melsztyńskiego z r. 1395, jakkolwiek niema wyraźnej wzmianki o podwładności jego wobec Korony, jest przecież zastrzeżenie, iż winien służyć (*servire*) *nobis* (Władislao) *et nostris successoribus regibus Poloniae*:², przez co stwierdzono podwładność Spytki nie tylko wobec króla i jego potomstwa, ale pośrednio w zasadzie także i wobec Korony, gdyż prawo zwierzchnictwa połączone zostało wyraźnie ze stanowiskiem króla polskiego³.

Tak więc wszystkie omówione tu akty, dotyczące dzielnic podolsko-wołyńskich, stwierdzają podwładność ksia-

¹ Arch. Sang. I. nr. 16.

² Ibid. I. nr. 19.

³ Charakter prawny podwładności Spytki mylnie tłómaczył Lewicki, Powstanie Świdryg. 8 i 282 uw. 22, przyjmując, że nie była to zawisłość ani wobec Korony, ani Litwy, jeno tylko osobista wobec Jagielli. Prochaska, Podole lennem Korony 8—11, jakkolwiek mylnie zbija ten pogląd twierdzeniem, jakoby w akcie z r. 1395 zawierała się wyraźna wzmianka o podwładności wobec Korony, dochodzi jednak do trafnego wniosku, iż co do rzeczy samej zawisłość taką przyjąć należy. Wniosek ten wypływa nie tylko z pośredniej wykładni samego aktu, ale wprost także stąd, że Podole uważano wtedy za ziemię koronną, nabytą jeszcze przed połączeniem z Litwą. Niezasadnie zresztą Prochaska, Ibid. 8, zbija trafne zdanie Lewickiego, że Spytko stał się takim samym księciem dzielnicowym jak inni Gedyminowice w obrębie dawniejszego państwa litewskiego; stwierdza to wyraźnie sam akt z 1395 (por. dalej w tekście).

żąt wobec Jagiełły i Jadwigi jako władców polskich, wobec ich następców królów polskich, wreszcie wobec Korony królestwa polskiego: zjawisko zupełnie naturalne, skoro się zważy, iż ziemie te uważano jako należące do Polski jeszcze od czasów panowania ostatniego Piasta, zatem na długo przed połączeniem Litwy z Polską. Nie inaczej jednak stosunek podległości określa także poprzednia grupa aktów homagialnych, dotycząca owych dzielnic dawniejszego państwa litewskiego, które dopiero skutkiem wypadków z r. 1385/6 zostały nabyte; jeżeli zachodzi tu jaka różnica, to chyba ta, że w grupie podolsko-wołyńskiej określenia owe są mniej dokładne, czasem urywkowe, czasem tylko pośrednio wywnioskować się dające, gdy przeciwnie w grupie litewskiej wyraźne i dobitne stwierdzenie podwładności wobec króla i królowej polskiej, wobec ich następców na tronie polskim, wreszcie wobec samej Korony polskiej jest zjawiskiem najpospolitszem. Skoro tedy stosunek podwładności jest w obu grupach określony jednakowo, a druga z nich odnosi się do ziem dawniej jeszcze przez Koronę nabytych i na schyłku w. XIV za koronne uważanych, to podwładność dzielnic dawniejszego państwa litewskiego, których dotyczy grupa pierwsza, musi być co do istoty i prawnego charakteru taka sama, t. j. dzielnice te uważano podówczas jako bezpośrednio podporządkowane Polsce; i nie było między Polską a owymi dzielnicami innego, odrębnego organizmu państwowego, t. j. osobnego państwa litewskiego, któremu dzielnice te podlegałyby czy to wyłącznie, czy też dopiero za jego pośrednictwem Koronie.

Żeby wyczerpać rzecz o dzielnicach podolsko-wołyńskich, dodać zresztą jeszcze należy, że sam stosunek podwładności tamtejszych książąt, mimo nabycia tych ziem przez Polskę jeszcze przed przyłączeniem Litwy, nie przystosował się, co do treści wewnętrznej do wzoru lenna zachodniego; owszem, jest taki sam, jak w dzielnicach, które w związku z państwem litewskim przetrwały aż

do r. 1386. Przyczyna leży w tem, że w czasie, kiedy Kazimierz W. ziemie owe zajmował, albo raczej zhołdowywał, podlegały one Litwie, która wtedy już zaprowadziła tu swój ustrój dzielnicowy, jako sposób wyposażenia członków panującego rodu, z temi samemi właściwościami co do wewnętrznej jego konstrukcyi, jak w innych dzielnicach litewskiego państwa; tak n. p. miał tu wydzieloną sobie na Wołyniu przez Gedymina osobną dzielnicę jego syn Lubart, zanim go w r. 1349 zhołdował sobie Kazimierz W.¹ Pozyskawszy te ziemie, utrzymała Polska co do owych dzielnic książęcych te same stosunki, jakie wytworzyły się już poprzednio pod rządem litewskim; skąd wypłynęło, że jeszcze przed rokiem 1386 w krajach owych stosunki te odpowiadają typowi litewskiemu, i w typie tym zastosowane zostają nawet do nie-Gedyminowców, o ile tutaj uzyskali władzę książąt dzielnicowych. Utwierdzeniem tego dawniejszego stanu rzeczy są przytoczone poprzednio akty z najbliższych czasów po krewskiej unii. Więc najpierw: prawo do odnośnej dzielnicy przysługuje nietylko chwilowo władającemu księciu, ale także jego potomkom (niewątpliwie męskim), w czem zresztą typ litewski odpowiada współczesnemu typowi zachodniemu; dlatego akt z r. 1393 orzeka, że Fedor ostrogski i jego potomkowie są *haeredes et domini* odnośnej dzielnicy², a akt z r. 1395 wyraźnie mówi o prawach Spytka i jego sukcesorów do nadanej ziemi podolskiej³. Uwagi godne są ogólne określenia o zakresie obowiązków książąt dzielnicowych wobec władzy. Mniej dokładnym jest tu ustęp z dokumentu dla Fedora ostrogskiego z r. 1393, iż ma *famulatus et servicia exhibere... eo modo et conditione, quibus... olim domino Lubardo... dinoscitur servivisse*⁴;

¹ Por. Stadnicki, Synowie Gedymina II. 10. 22. 152.

² Arch. Sang. I. nr. 16.

³ Ibid. I. nr. 19.

⁴ Ibid. I. nr. 16.

nie znamy bowiem dokładnie jego stosunku dawniejszego do Lubarta, jakkolwiek wszystko przemawia za tem, że opierał się on na wzorze litewskim. Za to całkiem stanowczo stwierdza tę rzecz akt dla Spytki i jego potomstwa z r. 1395: *prout alii nostri duces Lithuaniae et Russiae ...servire perpetue teneantur*¹; wyrażona tu ściśle myśl, że zakres służb księcia dzielnicowego jest w tym wypadku taki sam, jak w ziemiach, które dopiero razem z państwem litewskim zostały przyłączone, że więc — w myśl wywodów co do pierwszej grupy aktów — sięga o wiele dalej, aniżeli obowiązki lennika na Zachodzie. Jak gdyby na potwierdzenie tego wniosku, spotykamy w dokumencie z r. 1386 ustęp, zaświadczający wyraźnie, iż książę winien królowi *obedire et servire iuxta eius (regis) beneplaciti voluntatem*², zatem bez ograniczenia do szczególnego tylko rodzaju usług, jakie znało lenno zachodnie; ustęp ważny z tego względu, że potwierdza ogólnie wywody szczegółowe, osnute poprzednio na aktach grupy pierwszej. W innym jeszcze kierunku spotykamy tu pewne uzupełnienie rozpatrzonych poprzednio szczegółów. Oto w akcie z r. 1395 król zobowiązuje się wobec obdarzonego dzielnicą podolską Spytki: *ab omnibus iniuriis, gravaminibus, incommodis, molestiis et perturbationibus quorumcunque principum, baronum aut dominorum nostri regni potentia defendemus*³. Może obowiązek ochrony podwładnego księcia przez króla ograniczony tu do możliwych wstrętów ze strony panów polskich, zapewne dlatego, że one właśnie groziły najbardziej jednemu z nich, wyniesionemu do stanowiska dzielnicowego księcia; jednakże nawet w takim ograniczeniu ustęp ten zasługuje na uwagę szczególną, gdyż określa

¹ Arch. Sang. I. nr. 19.

² Ibid. I. nr. 3.

³ Ibid. I. nr. 19.

wyraźnie drugą stronę całego stosunku, która na podstawie aktów grupy pierwszej nie dała się bezpośrednio stwierdzić, choć niewątpliwie istniała także i co do tamtejszych dzielnic, t. j. wzajemne zobowiązanie pana zwierzchniczego do udzielania obrony i opieki podwładnemu księciu dzielnicowemu.

Dalszą, trzecią grupę dokumentów stanowią akty homagialne wystawione ze względu na kraje w skład państwa litewskiego przed jego połączeniem z Polską niewchodzące, nabyte od ściany litewskiej już po roku 1386, i to w tym sposobie, że oddano je znowuż, jako osobne dzielnice czy to w namiestnictwo czy też w książęce władanie członkowi rodu Gedymina. Należą tu trzy homagia Szymona-Lingwena, rodzonego brata Jagielly, odnośnie do nadanego mu Nowogrodu Wielkiego, jedno z 31 stycznia 1388¹ i dwa inne, równocześnie, 25 kwietnia 1389 wystawione, po części odmiennie stylizowane². W zasadzie Lingwen ustanowiony był tu z ramienia Jagielly tylko opiekadlnikiem (namiestnikiem), i tak też wyraźnie stanowisko jego określa pierwszy (ruski) dokument z r. 1389³; że jednak Jagiello dążył do zupełnego zagarnięcia Nowogrodu jako podwładnej sobie dzielnicy⁴, w ślad za czem też w obu innych dokumentach (t. j. w akcie z r. 1388 i łacińskim dokumencie z r. 1389) nie ma już nawet mowy o opiekadlnictwie jeno wprost jakoby o posiadłościach

¹ Cod. epist. I. nr. 13.

² Akty zap. Ross. I. nr. 10 i Cod. Vit. nr. 51. Pierwszy w języku ruskim, drugi w języku łacińskim; pierwszy wyraźnie mówi o podwładności Nowogrodu, drugi ogólnikowo tylko o podwładności ziem dzierzonych przez Lingwena. Koneczny, Jagiello i Witold 104. 105, przyjmuje, że pierwszy był układem tajnym Jagielly z Lingwenem, drugi przeznaczony był do publicznej wiadomości.

³ Akty zap. Ross. I. nr. 10: postawił nas opekalnikom, mużem i ludem Weł. Nowagoroda.

⁴ Por. Koneczny, Jagiello i Witold 103 n.

książęcych Lingwena¹, przeto należy owe akty uważać za równorzędne z aktami homagialnymi innych książąt dzielnicowych, a skutkiem tego uważać je za formalny wyraz takiej samej podwładności, w jakiej zostawały dzielnice zdawna w skład Litwy wchodzące.

Jakoż w istocie, stosunek prawny Lingwena wobec zwierzchnika i zakres jego obowiązków, jakim miał podlegać, określone są we wszystkich trzech aktach, najpełniej zaś w obu dokumentach z r. 1389 według tej samej zgola modły, według której ustalono je w aktach hołdowniczych tamtych książąt. Jest wyraźnie stwierdzony fakt dokonanego „omagium“, jest zastrzeżona „debitae subiectionis obediencia“, czy na ogół „subiectio“, jest zobowiązanie wierności (fidelitas), trwania w związku z władcą i państwem zwierzchniczym (prystaty, adhaerere), nieopuszczania ich (non deserere, nikoły odstupyty) i nieszukiwania innych panów, udzielania pomocy w każdym niebezpieczeństwie, ostrzegania przed wszelkiem złem (avisationibus... praemunire, z naszym ostrzeżeniem) i udzielania wiernych rad (consiliis, z naszeju radoju). Ten sam, najdalej sięgający zakres obowiązków nałożony tu na Lingwena z nowo nabytej dzielnicy nowogrodzkiej, jaki ciążył na innych książętach dzielnicowych dawniejszego państwa litewskiego. Co zaś najważniejsza, to także samo, jak co do nich, określenie podmiotów, uprawnionych do wykonywania zwierzchnictwa. We wszystkich trzech aktach Lingwen uznaje podwładność wobec Jagiełły, Jadwigi, ich potomstwa i wobec Królestwa polskiego; w dwu z nich, t. j. w akcie z r. 1388 i ruskim z r. 1389 Jagiełło określony wprowadzie na wstępie nietylko tytułem króla polskiego, ale także zwierzchniego księcia Litwy i pana ziem

¹ Por. zwłaszcza ustęp: cum omnibus et singulis nostris (Lingwena) dominiis, terris, castris atque gente nobis subdita, subiecta et in posterum subicienda, Cod. Vit. nr. 51.

ruskich, w dalszym jednak ciągu obu aktów mowa o nim już tylko jako o królu, w czym dowód, że hołd składany mu był nie jako władcy Litwy, ale jako królowi polskiemu; w trzecim akcie, łacińskim z r. 1389 Jagiełło wymieniony już wyłącznie tylko z tytułem królewskim, bez określeń jego stanowiska wobec Litwy i Rusi, w czym znowuż poparcie poprzedniego wniosku — żeby już nie wspominać z osobna powtarzającego się we wszystkich trzech aktach zastrzeżenia podwładności wobec Korony polskiej, które nie tylko ściśle określa, jakie państwo miało tu prawa zwierzchnicze, ale zarazem wskazuje, że wspomniane poprzednio osoby władców tylko w charakterze monarchów tego państwa (Polski) prawa owe wykonywać mieli. Spostrzeżenie to przedstawia doniosłość szczególną; bo świadczy, że nawet nowo (po roku 1386) u ściany litewskiej nabywane kraje ruskie uważano za podległe: nie rzekomo wyosobnionemu państwu litewskiemu, ale wprost Koronie polskiej, że więc w istocie nie istniał wtedy odrębny organizm państwowy Litwy, że rozpłynął się on w organizmie państwowym Polski, skoro ona teraz nad krajami takimi, podobnie jak nad dzielnicami dawniejszej Litwy, obejmuje zwierzchnictwo bezpośrednie¹.

¹ W Arch. Sang. I. nr. 4 przy sposobności ponownego, na oryginalnym tekście opartego wydania dokumentu Jerzego Światosławica, ks. smoleńskiego z 17 września 1386, określono akt ten w napisie jako „uznanie się lennikiem króla“ i t. d., zatem jako akt hołdowniczy. Gdyby to określenie przyjąć, należałoby ziemię smoleńską uznać za drugą z rzędu (obok nowogrodzkiej) dzielnicę, która już po dokonaniem połączeniu Litwy z Polską weszła, na wzór innych, w stosunek podwładności do Polski, z tą chyba różnicą, że rządy nie dostały się tu nikomu z Gedyminowiców, jeno utrzymały się w ręku miejscowego księcia z krwi Rurykowiców. Po bliższem wglądnięciu w treść aktu wniosek taki trzeba jednak będzie uchylić. Jerzy Światosławic zobowiązuje się tu jedynie zwrócić zajęte do wspólni z Andrzejem Połockim w czasie „wojny białoruskiej“ z r. 1386 ziemie, odstąpić Andrzeja Połockiego, nie sprzymierzać się z nikim,

Ostatnią wreszcie, czwartą grupę aktów, którą w związku z poprzednimi należy tu rozpatrzeć, stanowią dokumenty nadawcze, dotyczące niektórych ziem dawniejszego państwa litewskiego, wydzielonych na rzecz książąt mazowieckich. Należą tu: akt Jagielly z 2 września 1391 w przedmiocie nadania ziemi drohiczyńskiej Januszowi I czersko-warszawskiemu¹, tudzież dwa akty, dotyczące nadania ziemi bełskiej Ziemowitowi IV (V) płockiemu, jeden wydany przez Jagiellę 7 stycznia 1396², drugi przez Jadwigę, 8 marca 1397; jako zatwierdzenie aktu poprzedniego³.

~~~~~

ktoby był przeciw Jagielle i Skirgielle, a natomiast zachować mir z tymi, z którymi oni są w mirze, na ogół nie odstąpić króla w złą czy dobrej doli, i być z nim zawsze „za jedno“, wreszcie udzielać królowi pomocy zbrojnej, i to osobiście, a gdyby nasunęła się przeszkoda, wysłać z pomocą brata. Są tu zaledwie niektóre elementy rzeczywistego stosunku podwładności, dające się zresztą pomyśleć także w traktacie przymierza, a i te które są, po części odmiennie, n. p. co do pomocy zbrojnej określone. Całego szeregu innych obowiązków, jakie wymieniają zwykłe akty hołdownicze, Jerzy Światosławic nie przyjął; nie przyjął zwłaszcza ogólnego obowiązku służby i posłuszeństwa, w którym wyrażała się przedewszystkiem główna treść stosunku hołdowniczo-podwładnego. Ten brak najistotniejszych znamion właściwego aktu homagialnego nie może być przypadkowym; bo jeżeli kiedy, to właśnie w tym wypadku, przy nawiązaniu nowego rzekomego związku hołdowniczego trzeba było stosunek cały określić dokładnie. Naprawdę jest to tylko traktat przymierza, zawarty z Polską przez księcia zupełnie samoistnego, jak tę rzecz określił trafnie wydawca Cod. epist. I. nr. 7 (w napisie), a z całym naciskiem Koneczny, Jagiello i Witold 69. 70. Prawda, że w tem przymierzu na Jerzego Światosławica nałożone są daleko idące ciężkie obowiązki, jednakże rzecz tłómaczy się sama przez się: akt przymierza doszedł do skutku po zupełnem zwycięstwie Polski nad ojcem Jerzego, Światosławem, który w walce zginął, przyczem Smoleńsk tylko z dobrej woli i łaski Jagielly został oddany Jerzemu.

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 120.

<sup>2</sup> Ibid. nr. 125.

<sup>3</sup> Ibid. nr. 126.



Nadania powyższe co do towarzyszących sobie okoliczności różnią się częściowo od wszystkich innych, jakie dotąd poznaliśmy. Osoby, obdarowane ziemią drohiczyńską czy bełską, nie stają się dopiero przez to nadanie książętami panującymi, ani też w dzielnicach owych nie panują wyłącznie; są to władcy, którzy już poprzednio z mocy dziedzicznego prawa posiadali obszerne dzielnice książęce, i to rdzennie polskie, w skład dawniejszego państwa litewskiego nigdy nie wchodzące. Nowo przekazane im ziemie są zatem tylko jak gdyby pomnożeniem, rozszerzeniem dawnych posiadłości mazowieckich, jakie im podlegały. Stąd w aktach, obu tych nadań dotyczących, obok słów: *damus, conferimus, donamus*, użyty też zwrot: *incorporamus*<sup>1</sup>, określający wcielenie nowego nabytku do posiadłości dawniejszych; co zresztą o wcieleniu samem rozumieć należy, określimy jeszcze niżej. Inna różnica tkwi w tem, że obdarowanymi nie są tu książęta z krwi Gedyminowiców, ani nawet, jak wyjątkowo zdarzało się w grupach poprzednich, Rurykowice, którzy zdołali tu zapewnić sobie prawa pod zwierzchnictwem dawniejszego państwa litewskiego, jeno dynaści polscy, z starożytnego rodu Piastów. Mimo to nie można wątpić, że momenty rodzinnego prawa Gedyminowiców odegrały tu czynną rolę: obaj książęta mazowieccy byli wtedy żonaci z kobietami z tego rodu, Janusz z Danutą Kiejstutowną, Ziemowit z Aleksandrą Olgerdówną, siostrą Jagiełły; i jest rzeczą uwagi godną, że, jak Ziemowit otrzymał ziemię bełską, która po usunięciu z niej linii Narymunta Gedyminowica podlegała w tym czasie wprost Jagielle, tak nadana Januszowi ziemia drohiczyńska wykrojona została z dzielnicy usuniętego na krótko przedtem Kiejstutowica — Witolda. Mimo że kobiety w rodzie Gedymina nie miały prawa dziedziczenia dzielnic, przecież jednak te ich małżeństwa z książętami mazowieckimi stają

---

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 120. 125.

się niejako pobudką nadań, a zarazem węzłem, sprzęgającym owych książąt z grupą innych rodowców dynastii litewskiej, wykonywujących rządy książęce w innych dzielnicach dawniejszego państwa litewskiego.

Nadane ziemie, drohiczyńska i bełska, dostały się obu książętom mazowieckim nietylko osobiście, ale także dalszemu ich potomstwu, dziedzicznie; kilkakrotnie powtarzane zwroty każdego z trzech dokumentów wyraźnie zaznaczają, iż ziemie te po śmierci Janusza i Ziemowita mają się dostać *eius heredibus et successoribus legitimis*<sup>1</sup>. Mimo jednak przyznanie tak daleko idących praw, mimo nawet tego rodzaju zwroty dokumentów, jak: *damus, conferimus, incorporamus donacione perpetua et irrevocabili*<sup>2</sup>, *damus, incorporamus, conferimus et donamus*<sup>3</sup>, lub wreszcie: *in donacionem... consensum ...adhibuimus*<sup>4</sup>, nie zerwano związku tych ziem z organizmem, z którego wyszły i jego władcami, którym zastrzeżone zostało zwierzchnictwo; w zamian za nadane ziemie obaj książęta mazowieccy, podobnie jak książęta dzielnicowi innych omówionych poprzednio grup, zobowiązani zostali do wykonywania służb na rzecz państwa zwierzchniczego. Co do charakteru i zakresu tych służb jest jednak znamienna różnica między obu nadaniami. Akt drohiczyński z r. 1391 zobowiązuje Janusza i jego potomków do spełniania takich samych służb, *quibus ceteri duces fratres nostri terrarum Lithuaniae et Russiae dicioni nostrae subiectarum servire consueverunt et famulari*<sup>5</sup>: stosunek cały oparty w zupełności na wzorze innych dzielnic litewsko-ruskich przez tamtejszych osobnych książąt rządzonych. Zgoła inaczej określony został stosunek w obu aktach, dotyczących nadania

---

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 120. 125. 126.

<sup>2</sup> Ibid. nr. 120.

<sup>3</sup> Ibid. nr. 125.

<sup>4</sup> Ibid. nr. 126.

<sup>5</sup> Ibid. nr. 120.



ziemi bełskiej. Niema tu już wzmianki o przystosowaniu go do ogólnego wzoru, niema też szczegółowych postanowień nakładających cały szereg daleko idących obowiązków, jakie poznaliśmy w grupach poprzednich; nakłada się tu jedynie tylko dwa szczególne zobowiązania na Ziemowita IV i jego potomków, jedno treści ujemnej, żeby bez wiedzy i osobnego zawiadomienia (*sine... scitu et requisitione speciali*) władców i państwa zwierzchniczego żadnych wojen nie rozpoczynali (*nullas gwerras, disturbia atque lites... debebit... movere*), i drugi obowiązek dodatni, ażeby ich na wyprawach wojennych posiłkowali całym rycerstwem z rzeczonej ziemi w tym sposobie, jak do tego obowiązana jest ziemia lwowska (*cum omnibus hominibus et vasallis terrarum et ducatum praedictorum ad expeditiones... ad quas terrigenas Lamburgenses quocienscunque etiam proficisci contigerit, eo modo... quo praedicti terrigenae Lamburgenses ad expeditiones serviunt... servire fideliter perpetuo sint astricti*)<sup>1</sup>. Stosunek podwładności odbiega tu zatem już od typu, ustalonego w grupach poprzednich, przystosowuje się bardziej do wzoru lenna zachodniego, zwłaszcza w uznaniu służby wojennej jako obowiązku głównego, jedyne dodatniego, i pod pewnym względem ograniczonego, bo tylko w takich rozmiarach, w jakich cięży na rycerstwie ziemi lwowskiej.

Szczególną doniosłość przedstawia ustalenie kwestyi, wobec kogo obaj książęta mazowieccy, ze względu na nadane sobie ziemie, przyjmowali obowiązek podwładności, zatem jakie państwo wykonywać tu miało prawa zwierzchnicze, i w jakim charakterze, wykonywując te prawa, występują tu władcy owego państwa. W obu aktach nadawczych Jagielly, drohiczyńskim z r. 1391 i bełskim z r. 1396 król wymieniony jest z pełnym tytułem nietylko króla polskiego, ale także zwierzchniego księcia Litwy

---

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 125. 126.

i pana oraz dziedzica Rusi (*rex Poloniae, Lithuaniae princeps supremus... Russiaeque dominus et haeres*); sama tytulatura nie daje tedy podstawy do rozstrzygnięcia, czy Jagiełło uczynił rzeczne nadania jako król polski, czy jako władca Litwy. Ale okoliczność, iż nadanie bełskie zatwierdzone zostało przez Jadwigę (akt z r. 1397) rzuca tu od razu pożądane światło; bo zatwierdzenie to nie miałyby podstawy ani racji, gdyby Litwa była podówczas wyodrębnionem państwem, i tylko jeśli się przyjmie, że wchodziła wtedy w skład Królestwa polskiego, że więc Jadwiga zatwierdziła nadanie jako królowa polska, przyczyna tego zatwierdzenia przez współwładczynię Jagiełły stanie się zrozumiałą<sup>1</sup>. W ślad za czem trzeba też będzie przyjąć, że i Jagiełło poczynił rzeczne nadania nie jako władca Litwy, ale jako król polski. Wniosek ten stwierdzają ponad wszelką wątpliwość dalsze szczegóły dokumentów. Znamienne są tu już same pobudki nadania, jak je określiły dokumenty. Jagiełło obdarza Ziemowita za to, iż pro instaurandis regni nostri honoribus... laboravit<sup>2</sup>, a Jadwiga zatwierdza tę darowiznę ze względu na to, iż Ziemowit świadczył usługi nietylko jej i jej małżonkowi, ale także praedecessoribus nostris et progenitoribus olim Poloniae regibus ...necnon coronae regni nostri<sup>3</sup>. Usługi wobec królów polskich jako takich (gdyż praedecessor Jadwigi, t. j. Ludwik nad Litwą nie panował), jakoteż wobec Korony polskiej, podkreślone tu są jako pobudka nadania. Ważniejsze jeszcze są dalsze szczegóły dokumentów. Nałożony na Ziemowita obowiązek nie wszczynania

---

<sup>1</sup> Por. str. 257 n. 268 n. Inne tłumaczenie tej sprawy, jakie podał Semkowicz, Stanowisko Jagiełły 11, jakoby Jadwiga dlatego wydała zatwierdzenie, że miała zapisane wiano in terris (Cuiaviae et) Russiae nie da się utrzymać, gdyż niema wskazówek, żeby prawo wienne Jadwigi rozciągało się właśnie na ziemię bełską.

<sup>2</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 125.

<sup>3</sup> Ibid. nr. 126.



wojen bez przyzwolenia określony jest w ten sposób w akcie z r. 1396: *sine scitu nostro (Jagielly) et dominae reginae, successorum et baronum nostrorum*<sup>1</sup>, a dokładniej jeszcze w akcie z r. 1397: *absque regio et coronae praedicti regni baronum ipsius scitu et requisitione*<sup>2</sup>; żąda się tu zatem zgody króla i królowej (zatem władców Polski) oraz baronów Królestwa polskiego. Jeszcze ściślej wyrażona ta myśl w ustępach dotyczących obowiązku służby wojennej Ziemowita; ma on według aktu z 1396 nieść pomoc: *nobis (Jagielle) et... Hedvigi reginae... nostris successoribus et coronae regni nostri Poloniae*<sup>3</sup>, a według aktu z r. 1397: *praefato domino regi... nobis (Jadwidze) ac coronae regni Poloniae*<sup>4</sup>. W nadaniu ziemi drohiczyńskiej z r. 1391 ustęp, określający, wobec kogo Janusz obowiązany jest do świadczenia służb (na wzór innych książąt litewsko-ruskich) nie jest zupełny, gdyż odnośny dokument dochował się do naszych czasów w stanie częściowo zniszczonym, między innymi także w tym miejscu, gdzie ustęp ów został umieszczony; część, dająca się odczytać brzmi jednak w ten sposób: *nobis (Jagielle) .....regni Poloniae, quibus ceteri duces fratres nostri terrarum Lithuaniae et Russiae dicioni nostrae subiectarum servire consueverunt et famulari sint astricti*<sup>5</sup>. Najprawdopodobniejsze uzupełnienie będzie tu brzmiało, zgodnie z zastrzeżeniami analogicznych aktów, a mianowicie także aktów darowizny Bełza z 1396/7: *nobis, [Hedvigi reginae, consorti nostrae carissimae, nostris successoribus et coronae] regni Poloniae i t. d., w którym to wypadku obowiązek podwładności mielibyśmy stwierdzony wobec obojga teraźniejszych i przyszłych władców Polski oraz wobec samego Królestwa polskiego. Gdyby*

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 125.

<sup>2</sup> Ibid. nr. 126.

<sup>3</sup> Ibid. nr. 125.

<sup>4</sup> Ibid. nr. 126.

<sup>5</sup> Ibid. nr. 120.

zaś nawet przyjąć, że to nasze uzupełnienie nie jest zasadne, jedną jego, a mianowicie końcową część trzeba będzie przecież utrzymać koniecznie, jak na to wskazują zachowane już po luce początkowe słowa: regni Poloniae, przed które wstawić trzeba słowo: coronae. W tym razie dokument stwierdzi conajmniej tyle, że Janusz z racyi nadania ziemi drohiczyńskiej zobowiązany jest do podwładności wobec Jagiełły (nobis) i Korony polskiej. Wszelkie wątpliwości pod tym względem usuwa zresztą dalszy, w całości dochowany ustęp tegoż samego dokumentu stwierdzający co do nadanej ziemi drohiczyńskiej; ad nos et ad regnum ac coronam regni nostri Poloniae volumus... perpetuis temporibus pertinere<sup>1</sup>. Zwierzchnicze prawa Polski są tu zatem dwukrotnie wyraźnie poświadczone.

Rozbiór aktów grupy niniejszej (czwartej) wykazał tedy, iż z racyi nadania ziem, wydzielonych z kompleksu dawniejszego państwa litewskiego, obdarzeni niemi książęta wchodzą obecnie w stosunek podwładności do Korony polskiej; niema mowy o podwładności ich wobec Litwy jako osobnego organizmu państwowego. Nie można tego zjawiska wytłómaczyć inaczej, jak tylko w ten sposób, że w najbliższych czasach po roku 1385/6 organizm ów, przez wcielenie do Korony, stracił byt samoistny; gdyby bowiem był istniał nadal, ze względu na pochodzenie owych ziem podwładność zostałaby raczej zastrzeżona wobec tamtego organizmu, t. j. musiałaby być zastrzeżona wobec Litwy jako państwa, nie wobec Polski.

Zamykając na tem rozbiór szczegółów, zestawmy teraz uzyskane wyniki w jedną całość i oświełmy je stosownemi uwagami zasadniczemi.

Sięgając w ostatnie czasy pogańskiej doby Litwy i rozpatrując budowę jej organizmu państwowego, tak jak się on nam przedstawia, jako wynik dawniejszego rozwoju,

---

<sup>1</sup> Kod. dypl. Mazow. nr. 20.



tuż przed połączeniem z Polską w latach 1385/6, musimy stwierdzić, że budowa ta nie jest na wskrós jednolitą; owszem przedstawia ona dalej idące zróżnicowanie. Monarcha litewski jest niewątpliwie władcą całego państwa, ale sposób, w jaki tu władzę wykonuje, nie jest wszędzie jednakowy. Część terytorium państwowego, czy to w obrębie Litwy rdzennej, czy na przestrzeni niektórych ziem ruskich, podlega mu bezpośrednio; wiele innych ziem przeważnie zdobytych na Rusi, częściowo jednak także w Litwie pierwotnej, znajduje się pod władzą osobnych książąt. Książęta ci, odliczając wyjątkowe wypadki, jako zjawiska pochodnego znaczenia, to Gedyminowice, związani węzłami krwi z jedynowładcą litewskim, a ziemie, oddane im w posiadanie, to uposażenie ich jako członków panującego rodu, i przynajmniej już wtedy (tuż przed połączeniem z Polską), uposażenie w zasadzie nieodwołalne, a nawet w linii potomstwa męskiego dziedziczne. Elementy rodowe tkwią już w samych podstawach ustroju dzielnicowego i wyrażają się ponadto także w samej treści stosunku podwładności, w jakim książęta ci zostają do samego monarchy: ze względu na naczelną jego władzę w rodzie, jak niemniej i ogólny interes rodu, ów stosunek podwładności pociągnięte ma granice najdalej sięgające, o wiele obszerniejsze aniżeli w analogicznym — nie takim samym jednak — stosunku zawisłości lennej na Zachodzie. Istnieje, jak tam, nieograniczony zakres obowiązków ujemnych, t. j. zaniechania wszystkiego, co by się sprzeciwiało istocie wierności, jako też dobru i interesom zwierzchniego władcy, a przez to także i samego państwa, na którego czele on stoi; ale także i zakres obowiązków dodatnich nie ogranicza się do spełniania pewnych tylko szczególnych służb, co do rozmiaru ściśle określonych; w zasadzie jest on również nieograniczony, książęta wszystkimi siłami i środkami, pomocą, radą, ostrzeganiem, wezwani przez zwierzchnika, czy niewezwani, z własnego popędu, winni współ-

działać czynnie dla dobra i powodzenia zarówno władcy naczelnego, jak i całego państwa. Myśl wszechstronnego poparcia interesów rodu jako całości, ujętych w karby zwierzchniczej władzy jego naczelnika, jest tu przykazaniem najwyższem. Jak dalece elementy rodowego ustroju przeniknęły budowę całego stosunku, dowodzi okoliczność, że cała funkcyja dzielnic wyczerpuje się w zaspokojeniu potrzeb związanych z interesem panującej dynastyi: dzielnice nie są tworem państwowym o trwałym bycie, istnieją tylko tak długo, pokąd służą jako zaopatrzenie poszczególnych jej członków i ich potomków męskich; skoro ich zabraknie, dzielnica wraca pod bezpośrednie rządy naczelnego władcy i niema przeznaczenia istnieć nadal jako wyodrębniony ustrój prawno-polityczny, chyba że nasunie się znowu potrzeba opatrzenia nią innego członka dynastyi

Mimo to — dzielnicom owym, w czasie ich podległości osobnym książętom, nie można odmówić charakteru osobnych państw, czy raczej, ze względu na mniejszą rozciągłość terytoryalną, państwewek. Nie są to wprawdzie państwewka na wskrós udzielne, podlegają bowiem wyższorzędnemu organizmowi państwowemu litewskiemu i piastującemu w nim naczelną władzę zwierzchnikowi; teoria dzisiejsza, która ustaliła, że pełna udzielnosc nie jest koniecznem znamieniem pojęcia państwa, nazywa tego rodzaju twory państwami nieudzielnemi<sup>1</sup>. Władza, jaką tu wykonywują książęta, pochodzi wprawdzie z nadania zwierzchnika, ale nie jest to władza zlecona, zastępcza, namiestnicza, w imieniu zwierzchnika wykonywana, jeno samoistne, własne prawo każdoczesnego księcia, zatem prawo panującego. Książę ów w stosunku do ludności w dzielnicy zamieszkałej, jest hospodarem, t. j. władcą, któremu przysługuje prawo wydawać jej rozkazy bezpośrednio, ludność

---

<sup>1</sup> Por. Jellinek, *Die Lehre von den Staatenverbindungen* 16 n., 36 n. Określenie Jellinka: *der nichtsouveraine Staat*.



zaś owa jest jego poddanymi w znaczeniu prawno-państwowem, i ma obowiązek rozkazów tych słuchać. Jakoż w istocie widzimy, że książę ze względu na swą dzielnicę wykonuje rozmaite akty rządowe, niekrępowany w zasadzie wolą zwierzchnika; ciążą na nim pod tym względem tylko te ograniczenia, jakie wypływają z stosunku podwładności wobec niego.

Państwo litewskie tuż przed połączeniem z Polską jest zatem formacją złożoną, o tyle, że bezpośredniemu władztwu tego organizmu czy też jego naczelnika poddana jest tylko część terytorium państwowego; na resztę terytorium władztwo ich rozciąga się tylko pośrednio, podczas gdy władzę bezpośrednią wykonywują tu osobni książęta dzielnicowi. Ludność dzielnic nie podlega wprost zwierzchnikowi całego państwa, otrzymuje od niego rozkazy tylko za pośrednictwem swoich książąt; zwierzchniczej władzy naczelnika poddane tu są bezpośrednio nie jednostki, jeno dzielnice same jako całości, jako organizmy prawno-polityczne, tudzież stojący na ich czele książęta sami. W budowie litewskiego państwa owych czasów jest tedy przeprowadzona dwustopniowość: jest przedewszystkiem organizm państwowy wyższorzędny, t. j. samo państwo litewskie, obejmujący zarówno ziemie bezpośrednio podległe naczelnemu władcy, jakoteż i wydzielone zeń osobne dzielnice książęce; ale owe dzielnice książęce są również każda dla siebie wyodrębnionymi organizmami państwowymi, które jako t. zw. państwa nieudzielne wchodzą w skład tamtego, wyższorzędnego organizmu państwowego. Ze względu na taką właśnie konstrukcją stosunku, który w owych czasach szeroko był upowszechniony także i w Europie zachodniej, w kształcie t. zw. państwa lennego, teoria dzisiejsza określa tego rodzaju twory prawno-polityczne techniczną nazwą: państwa państw<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Por. charakterystykę państwa państw (Staatenstaat) u Jellinka, Die Lehre 137 n.

Unia Litwy z Polską z r. 1385/6 nie stworzyła takiego połączenia obu państw, w którem oba zachowałyby swoją indywidualność i stanęły obok siebie jako dwa odrębne, równorzędne organizmy, rządzone przez wspólnego władcę. Nie przyszło także do połączenia innego rodzaju, w którem Litwa, tracąc wprowadzić dotychczasową pełną udzielnosć, i wchodząc w stosunek podporządkowania do Polski, zachowałyby przecież swoją odrębność państwową jako organizm niższo-rzędny. Byłoby w takim razie powstało państwo państw o budowie trójstopniowej, z zwierzchniczą władzą przysługującą Polsce wobec państwa litewskiego jako całości, urzeczywistnianą dopiero za jego pośrednictwem wobec podległych mu dzielnic książęcych; mimo takie podporządkowanie byłaby w tym związku zachowana jeszcze odrębna indywidualność państwa litewskiego. Stosunki złożyły się tu zgoła odmiennie. Państwowość litewska zanika w całości<sup>1</sup>, rozpływa się doszczętnie w państwowości Polski. Niema już osobnych organów, powołanych do wykonywania zwierzchnictwa państwowego litewskiego; te, które tu władzę sprawują, w terytoryach dawnej Litwy, bezpośrednio czy pośrednio poddanych, to organy państwowe polskie: Jagiełło jako król polski, Jadwiga jako królowa-władczyni polska, oboje jako przedstawiciele zwierzchnich praw Korony, a w przyszłości ich obu, czy jednostronne potomstwo, czy jacykolwiek zresztą inni następcy, zasiadający na tronie polskim, znowuż jako wyobraziciele i wykonawcy zwierzchnich praw Korony. W czemkolwiek Litwa zachowała jeszcze osobne swoje, od polskich różniące się urządzenia społeczne, administracyjne, sądowe i t. p., to genetycznie wiąże się niewątpliwie z dawniejszym jej rozwojem jako państwa odrębnego, ale prawnie nie jest już wyrazem trwającej w dalszym

---

<sup>1</sup> Por. trafne spostrzeżenia Konecznego, Jagiełło i Witold 33. n.



ciągu samoistności państwowej, jeno zabytkiem, uznanym i zachowanym przez państwo, w którego skład weszła Litwa. Sam dawniejszy organizm państwowy litewski utracił w całości charakter odrębnego państwa.

Znaczy to, że Litwa wcieloną została do Korony<sup>1</sup>. Tylko że jak przed rokiem 1385/6 państwo litewskie, jako państwo państw, nie miało budowy jednolitej, i prawa swe zwierzchnicze urzeczywistniało w części w bezpośredni, w części pośredni sposób, tak też i Polska, przejmując je na siebie, musiała utrzymać ten dwoisty charakter. Część terytorium litewskiego, zostająca dawniej pod bezpośrednią władzą tamtejszego monarchy, przechodzi również pod bezpośrednie rządy Polski i tworzy ziemie koronne, takie same, jakimi były inne rdzenne ziemie polskie; i tu zachodzi inkorporacja we właściwym tego słowa znaczeniu. Natomiast dzielnice książęce, jakie w państwie litewskim dawniej istniały, zachowują nadal byt odrębny pod swoimi książętami, których nabyte prawa nie dały się jednostronnie usunąć. Co do tych dzielnic nie dokonało się wcielenie we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż Polska nie zyskała w nich władzy bezpośredniej; nastąpiło tu tylko, w następstwie wcielenia Litwy jako całości, nabycie władztwa pośredniego, jakie i ona sama dawniej wykonywała. Inna rzecz, że skutkiem wcielenia zmienił się dawniejszy stosunek podwładności książąt dzielnicowych. Rozwiązała się ich zależność wobec państwa litewskiego, które przestało istnieć, i jego monarchy, a nawiązał się stosunek podwładności wobec Polski i jej władców<sup>2</sup>. Królowi i królowej polskiej, ich potomkom i następcom na tronie polskim, samejże wreszcie Koronie, ślubują teraz wierność

<sup>1</sup> Por. charakterystykę wcielenia (inkorporacji) u Jellinka *Die Lehre* 68—78, odpowiadającą zestawionym poprzednio znamionom połączenia Litwy z Polską.

<sup>2</sup> Por. Koneczny, Jagiełło i Witold 33 n.

i służby owi książęta, zastrzegając zarazem, że w razie wygaśnięcia ich linii odnośna dzielnica wrócić ma pod bezpośrednie władztwo Polski, t. j. być do niej wcieloną. Dopokąd ten wypadek nie nastąpi, władztwo Korony jest tu bezpośredniem tylko w stosunku do księcia i dzielnicy jako organizmu państwowego; w stosunku do ludności samej, dzielnicę zamieszkującej, tylko pośredniem, bo tylko przez pośrednictwo księcia urzeczywistnić się dającym. W ten sposób Polska, przez wchłonięcie państwa litewskiego, staje się takim samym państwem państw o dwustopniowej budowie, jakim przedtem była Litwa sama<sup>1</sup>.

W nowonabytych dzielnicach utrzymuje się pod rządem polskim taki sam co do treści i rozmiarów stosunek podwładności książąt, jaki istniał poprzednio, w czasie samoistnego bytu państwa litewskiego. W stosunku tym granica obowiązków, ciężących na księciu, posunięta jest jaknajdalej, o wiele dalej, aniżeli w ustalonym na Zachodzie stosunku zawisłości lennej, częściowo już podówczas nieobcym także i w Polsce. Nieobcym wprowadzie był już w Polsce także i przedtem system podwładności według wzoru litewskiego, zastosowany, pod wpływem i oddzia-

---

<sup>1</sup> Zaznaczyć zresztą należy, że już i przedtem elementy państwa państw nie były obce budowie państwa polskiego. Wystarczy wskazać na ziemie podolsko-wołyńskie, w których rządili osobni książęta dzielnicowi, poddani Koronie jeszcze przed połączeniem jej z Litwą, albo na trwający przez czas pewien stosunek zawisłości lennej ziemi dobrzyńskiej, wreszcie na zawisłe lennie Mazowsze, jakkolwiek ta zawisłość za Jagiełły aż do r. 1424 była właśnie wątpliwą i sporną, por. Łukas, Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej, *Przew. nauk. i liter.* 1875 i Prochaska, *Holdy mazowieckie 1386—1430*, *Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. fil.-hist.* XLVII, 1 n. Bądź co bądź, w stosunkach dawniejszych elementy państwa państw ujawniały się tu tylko wyjątkowo; po wcieleniu Litwy, wobec wielkiej ilości tamtejszych księstw dzielnicowych, stały się zjawiskiem poniekąd typowem.



ływaniem Litwy, w ziemiach podolsko-wołyńskich, zhołdowanych jeszcze przed unią krewską; na ogół był on wtedy jednak tylko zjawiskiem wyjątkowym, gdy obecnie przez nabycie całego szeregu dzielnic litewsko-ruskich, stał się typowym. Spoistość związku dzielnicowych księstw z Polską była zatem bez porównania silniejszą, aniżeli w współczesnem, zachodniem państwie lennem. Według tego samego typu urządziła też odtąd Polska stosunek podwładności książęcej czy to w nowo nabytych ziemiach od strony ruskiej, jak w Nowogrodzie, czy to co do ziem, wydzielonych książętom mazowieckim z terytorium litewskiego; wyjątkowo tylko, jak co do ziemi bełskiej, nadanej Ziemowitowi IV, stosunek ten przystosowany zostaje do wzoru lenna zachodniego. W zasadzie też utrzymano w tym stosunku tkwiące w nim zdawna elementy prawa rodzinnego; stać się to mogło nietylko ze względu na ciągłość historyczną, ale także i dlatego, że koronę Królestwa polskiego posiadał ten sam przedstawiciel Gedyminowego rodu, który poprzednio stał na czele Litwy, współrodowiec dzielnicowych książąt. Jakoż w istocie, nietylko że wyosobnione już dawniej dzielnice utrzymują się prawie bez wyjątku w posiadaniu Gedyminowiców, ale dostają się im nawet nowo teraz nabywane, jak Nowogród Lingwowski. Nawet pozorny wyjątek, nadanie dwu ziem litewskich mazowieckim Piastom, da się sprowadzić do tego typu, jeśli przyjmiemy tu pewne rozszerzenie uprawnień rodu przez pośrednictwo kobiet, dokonane może pod wpływem Polski, w której takie rozszerzenie dokonało się już przedtem<sup>1</sup>, a w nabyciu tronu polskiego przez Jadwigę doszło do szczytu znaczenia; obaj bowiem książęta mazowieccy żonaci byli z kobietami z rodu Gedymina. Tak samo jak dawniej pojęte są też dzielnice jako uposażenie

---

<sup>1</sup> Por. Balzer, O następstwie tronu w Polsce, Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. XXXVI 352 n.

członków dynastji panującej, i to, zgodnie z zasadą, której niewątpliwe ślady, jeżeli już nie pełnego ustalenia, to przynajmniej tworzenia się spotykamy pod koniec doby samoistnego bytu Litwy, jako uposażenie dziedziczne, na całą dalszą linię potomstwa męskiego przenośne; wyjątkowo tylko występuje ono jako uposażenie osobiste, a nawet odwoławalne, i to tylko w wypadku nadania dzielnicy w zarząd namiestniczy, jak co do ziemi siewierskiej, nadanej Lubartowi.

Pod jednym tylko względem zmienia się stosunek dawniejszy zasadniczo. Wszystkie dzielnice, czy to dawniej istniejące, czy nowo nabywane, czy wreszcie z terytorjum litewskiego z nowa wydzielane, nie zostają już w żadnym stosunku podwładności do państwa litewskiego, zależne są od władców polskich i Korony polskiej; wszystkie uważane są jako przynależne do tejże Korony i wszystkie też w razie opróżnienia przez wygaśnięcie linii książęcych zespolić się mają, jako ziemie bezpośrednio podległe, z Koroną. Ujawnia się w tem najdobitniej zanik państwowości litewskiej i dokonany r. 1385/6 fakt inkorporacyi Jagiełłowego państwa jako całości, do Korony<sup>1</sup>.

I tak, kiedy w r. 1448, wśród zmienionych już zgoła stosunków, w czasie uznanej ponownie samoistności państwowej Litwy, panowie polscy, wśród rokowań z bojarami litewskimi stwierdzili, że w początkowym okresie połączenia Litwy z Polską było tylko jedno królestwo polskie, bez osobnego wielkiego księstwa litewskiego, a ziemie litewskie zajmowały takie samo stanowisko, jak ziemie koronne, krakowska, sandomierska i t. d., i przedstawili wniosek, ażeby stosunek obu terytorjów urządzić na nowo

---

<sup>1</sup> Na znaczenie aktów homagialnych z r. 1386 i nast. jako dowodu inkorporacyi państwa litewskiego do Korony zwrócili już trafnie uwagę Koneczny, Jagiełło i Witold 33, Lewicki, Powst. Świdryg. i tenże, Verhältniss 15. 16.



w taki sam sposób<sup>1</sup>, to propozycja ta w ówczesnych warunkach mogła wprawdzie uchodzić za niemożliwą do przyjęcia, ale to, co na jej uzasadnienie przytoczono z przeszłości, odpowiadało w pełni rzeczywistym stosunkom, jak się one w najbliższym czasie po krewskiej unii, aż do skłonu stulecia XIV ułożyły.

(Na tem urywa się rękopis).

---

<sup>1</sup> Długosz, Hist. Pol. V. 46. 47: secundum intentionem primorum principum... utrumque dominium vocaretur regnum Poloniae, titulo ducatus magni Lithuaniae extincto, quodque Lithuania, Samagitiae et Russiae terrae ...in eadem sorte, conditione, iure, privilegio et libertate, qua terrae Cracoviensis, Sandomiriensis... consisterent. Na ustęp ten zwrócił trafnie uwagę Lewicki, Verhältniss 16. 17.

## Dyspozycja

odeczytu wygłoszonego na posiedzeniu<sup>1</sup> Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie d. 14 lutego 1921 r. p. t. Nowsze poglądy na istotę prawno-państwowego stosunku Polski i Litwy w Jagiellońskim średniowieczu<sup>2</sup>.

1912/3 wezw[anie] Akad[emii]<sup>3</sup> — strona prawna — stos[unek] prawno-państw[owy] — tylko na tem tle znaczenie Unii — całe średnie wieki — co przedtem i potem — literatura niedost[ateczna]: Lewicki (Pow[stanie] Świdr[ygiełły], rozpr[awa]), Koneczny (Jag[iełło] i Wit[old]), Prochaska okoliczn[ościowo], nie ex professo.

Naprawdę wyjaśniono jedno: 1386—1401 (1398) — inkorporacja. Tu koniec Konecznego; Lewicki, dalej już nie można się spuszczać.

Trzeba było źródłowo przerobić tę kwestyę odnośnie do całego średniowiecza.

W wykładzie dla Akad[emii] tylko krótko ostateczne wyniki i to tylko ważniejsze; mniej ważne szczegóły i cały aparat źródłowy i dowodowy trzeba było pominąć. Praca (odeczyt) wydruk[owany] zaraz 1913.

Mając zebrany materiał źródłowy i wyrobiony pogląd, postanowiłem rzecz szczegółowo opracować, w osobnej obszerniejszej pracy o stos[unku] praw[no]-państw[wym] Litwy do Pol[ski] w śred[nich] wiek[ach] i wnet po wygłoszeniu odczytu zabrałem się do tej pracy. Część wstępna została napisana.

Przyszła wojna — przerwała pracę — oraz inne prace oderwały mnie.

---

<sup>1</sup> Por. wyżej str. 245 (*Przyp. Wydaw.*).

<sup>2</sup> Aby zmniejszyć anachronizm rozprawy w stosunku do późniejszej bibliografii drukujemy dyspozycję odczytu, który już część tej bibliografii uwzględnił (*Przyp. Wydaw.*).

<sup>3</sup> Z boku wynotowane tytuły: Downar-Zapolskij, Polsko-litowska Unia na sejmach do 1569 goda, Moskwa 1897; Lubawskij, Oczerk istorii litowsko-ruskawo gosudarstwa 1910 (*Przyp. Wydaw.*).



Tymczasem pojawiły się dwie prace obszerniejsze, traktujące o tym samym przedm[iocie] (pomniejsze art[tykuły] monogr[aficzne] n. p. Kolank[owskiego] O Unii hor[odelskiej] pomijam): 1. Ku trzeba, Unia Polski z Litwą (zima 1914) — rzecz pisana jeszcze przed pojawieniem się mojego odczytu; 2. Halecki, Dzieje Unii Jagiell[on]skiej] 1919 — tom I śr[ednie] wieki do 1499 — ujmuje rzecz ze stan[owiska] ogólno-dziej[owego], ale na stronę prawną wszędzie pilną zwraca uwagę.

Stosunek: Moja praca. 1385/6—1398 Litwa traci państwowość, wcielona do Polski (dotych[czasowa] nauka). Wielki książę istnieje (Skirgiełło 1386—92), ale nie jako wyraziciel idei odrębności państw[owej] Litwy, jeno na wzór stosunków, jakie się wytworzyły w 2 ostatnich pokoleniach Gedyminowiców, jako współrządcą, wołą jedynowładcy z pośród innych członków rodu on jeden dopuszczony do współrządów, przecież jednak nie zwykły namiestnik — instytucja ta charakterem swoim tkwi w urządzeniach rodowego prawa dynastji. Nie usuwa ona idei jedynowładztwa monarszego, który rządzi na Lit[wie] bezpośrednio, a W. księcia każdej chwili może usunąć. Takie W. księstwo dało się pogodzić z ideą inkorporacji Lit[wy] do Pol[ski]. Po ustąpieniu Skirgiełły 1392 takąż samą władzę W. księcia sprawuje zrazu Witold.

1398 przewrót — elekcyja sališska — rewolucya wobec Ja[gielły] i Korony, zwrócona p[rze]c[i]w idei jakiegokolwiek połączenia Lit[wy] z Polską: odbudowa Lit[wy] jako państwa na wskrós samodzielnego pod Witoldem jako samoistnym monar[chą]. Rzecz załagodzona kompromisowo układem Jag[iełły] z Witoldem z 1399: uznana samodzielność państw[owa] Litwy z Witoldem jako W. X., który teraz obejmuje tu wyłącznie rządy bezpośrednie. Z dawniejszej zleconej zastępczej władzy, władza W. książęca przetworzona w samoistne prawo monarsze, ale z nadania Jag[iełły] jako władca odeń zawisły, przez co i Lit[wa] jako państwo zostaje podporządkowana Jagiellie i Koronie; tylko że Jag[iełło] wykonywuje tu rządy pośrednio, przez pośred[nictwo] Witolda. Inkorporacya zniesiona, powstaje t. zw. państwo państw. Układ ten ostat[ecznie] zatwierdzony i rozwinięty w akcie unii radomsko-wileńskiej z 1401, z tem jednak ważnem zastrzeżeniem, że stosunki te mogą trwać tylko do † Witolda, poczem inkorporacya Litwy ma wrócić tak jak 1386.

1413 Unia horodel[ska] przetwarza ten stosunek w trwałą; samodzielność państwowa i władza monarsza W. X. Lit. mają trwać nadal, nawet po † Witolda, są też osobne przepisy o ustanowieniu jego następców. Idea późniejszej inkorporacji zarzucona stanowczo. Ewolucya wielkksiążęcej władzy wstępuje tu w nową, trzecią

z rzędu fazę rozwojową; nie zmieniając już niczego co do treści władzy, akt unii wyciska na niej znamię trwałości, przetwarza ją w instytucję stałą, jaką dotąd nie była. Z tem jednak, że ta władza nie jest dziedziczną, jak u zwierchn[iego] księcia (usunięcie niebezpieczeństwa) — jest to władza ściśle osobista i to tak, że pp. litew[scy] mogą wybrać tyl[ko] tego, kogo król pol[ski] po zasięgnięciu zdania pp. pol[skich] uzna za najodpow[iedniejszego].

Formalnie i prawnie, cokolwiek ujawniło się później faktycznie w stosunku Pol[ski] do Litwy, Unia horod[elska] pozostała podstawą tegoż stos[unku] aż do końca wieków śred[nich], do Unii piotr[owskiej] 1499 i mielnickiej 1501. W mielnickiej unii dopiero władza wielkoksiąż[ęca] jako organ samodzielności państw[owej] Litwy została zniesiona formalnie; zarządzono, że w Koronie i Lit[wie] ma być odąd „unum caput, unus rex et unus dominus“, a oba państwa mają być zespolone w „jedno nierozdzielne, nie różniące się ciało, żeby był jeden lud, jeden naród, jedno braterstwo i wspólna rada“.

Kutrzeba. Jag[iello] i Witold — obaj władcy (51)<sup>1</sup> — Skirgiello nie dostał władzy w. książęcej (Lewic[ki], Proch[aska]) — układ saliniński za zgodą Jag[ielly] (za Proch[aską]) (31) — 1386—401 inkorporacja, więc nie krewska unia (32) — 1401 Jag[iello] musiał ustąpić — ale czemu wtedy? (tłómaczy Salin!) — 1401 Unia osobista: książęta dzielnicowi zostali poza unią, bo ona odnosiła się tyl[ko] do Litwy ściślejszej (46. 93) — 1401 w miejsce podporządkowania równorzędność z Pol[ską] (47) — inkorporację i podporządkowanie Litwy Polsce mięsza (50) — Witolda uważa na równi z Jag[iellą] za władcę (słusznie 51), a jednak mówi o unii osob[no]! — R. 1413 nie podporządkowano Litwy Polsce, więc o wcieleniu mówić nie można (55) — Litwa utrzymała (1401—40) w pełni stanowisko samoistnego państwa Polsce równorzędnego. Prócz wspól[nego] monarchy łączyło je tylko przymierze (66). Wzięcie Witolda na część starania i pracy Jagielly oznacza ustanowienie go zastępcą (69). Ale stwierdza: Witold określ[ony] hospodarem kniazia (70. Wit[old] skrępowany tylko na zewnątrz (71).

Na wewn[ątrz] Wit[old] zupeł[nie] samodziel[ny], nawet kniaziów usuwa, przywileje wydaje — usuwa Jag[iellę] całkiem na bok, tylko on może władzę książ[ęcą] wykonywać (73). Więc Jag[iello] przekazał mu pełną władzę w-xcą (74). Więc Litwa: swobodny zarząd, zupeł[nie] niezależny nawet od króla (74). Dochodzi nawet do

<sup>1</sup> Liczby w nawiasach oznaczają strony rozprawy Kutrzeby, potem Haleckiego (*Przyp. Wydaw.*).



tego, że Litwę od 1440 nazywa państwem elekcyjnem (wybór K[azimierza] J[agiellończyka]) (78), a Zyg[mun]t Aug[ust] 1569?

1440 wybór K[azimierza] J[agiellończyka] zerwał unię (100) K[azimierz] J[agiellończyk] występuje jako niezależny W. X. Litwy (100) — (więc przedtem zależny!). Ale przez wybór 1447 wskrzeszona unia osob[ista].

1499 (wileńsko-piotrkowska czy krakowska) są dwaj władcy, obaj samodzielni, niema wspólnego monarchy (107) — (ale król pol[ski] używa dalej tytułu W. X. Lit[wy]) (107 przyp.) — jest to tylko przymierze, nie unia (108).

1501: unia osobista, o ile zaś communia consilia = sejm, byłaby to unia realna (112). Ale ona nie nabyła mocy obow[iązującej] (brak aktu pp. litew[skich] potwierdzających to).

Halecki. Skirg[iello] już od 1382 współrządy z Jag[iellą] (105), ale to tylko namiestnik (122), władza naczelna wraz z Trokami (121) — unia w najogólniejszem, tradycyjnem tego słowa znaczeniu (115) — książęta litew[sko]-ruscy od 1388 nie posiadają swych ziem już tytułem pr[awa] rodowego, lecz jako lennicy króla i Kor[ony] pol[skie] (129). Oddanie Lit[wy] i Rusi pod zarząd Wit[olda] prowadziło do coraz więk[szego] wyodrębnienia tych obszarów i samodzielności jego stanowienia (149) — od 1395 Wit[old] zaczyna się posługiwać tytułem W. Xcia lit[ewskiego] (150) — elekcyja salinińska przemienia Wit[olda] z namiestnika w monarchę całkiem wyodręb[nionego] państwa. Sądzi, że za wiedzą Jag[ielly], bo wiedział o układzie salini[skim] (za Proch[aską] 153/4) — (nieporozumienia z królową, bezdzietność). Ale 1398 układ taki, że Jag[iello] przyznaje mu god[ność] W.-Xiaż[ęca], ale w zależn[ości] od Polski (156). Unia wileń[sko]-radom[ska] 1401: dojrzał w niej do twórczej koncepcji kompromis 1398/9 (159). Litwa z ziemiami rus[kiemi] stała się osobistą, dożywotnią dzielnicą Wit[olda], otrzymała odrębność państwową, odżyła jako całość państwowa, ale podporządkowana koronie (162). Naczelnym władcą pa[ństwa] litew[skiego] pozostawał Jag[iello], tylko dożywotnio władzę swoją zlecił Wit[oldowi], która niema już charakteru urzędniczego, tylko monarszy (163), stąd ksią[że]ta dzielnicowi hołdują Wit[oldowi] nie Jag[ielle] (163) — potem jeszcze mówi, że stan[owisko] Wit[olda] zbliżało się do pełnej władzy monar[szej] (203).

Unia horod[elska] koncepcji poprzed[niej] zasadniczo nie zmieniła. Zatrzymano odrębność państw[ową] Litwy i jej przynależność do król[estwa] pol[skiego], ale ta odrębność przestaje być wyjątkową, dożywotnią koncesją dla osoby Wit[olda], a staje się instytucją (208/9).

Lepiej niż zapomocą formulek prawnych ugruntowano związek Lit[wy] z Pol[ską] przez adop[cyę] bojarów (212) — parlamentum, radzić wspólnie (216).

W przywileju brzeskim 1425 powiedziano, że ziemie litew[skie] i ruskie dane Wit[ołdo]wi tylko w dożyw[ocie], po jego † wracają do król[estwa] pol[skie]go (240).

Kryzys Unii 1430—40 (272 n.).

1440—1499: wprawdzie nie zerwanie samej unii, ale obalenie koncepcji, na której rzecz stanęła 1400/1, usunięcie zasady przynależności Litwy do król[estwa] pol[skiego]. Nowa tu forma unii, ograniczająca związek równorzędnego państwa litew[skiego] z polskiem do wspólności dynastji wzgl. osoby władców — prawnie uznana przez obie strony dopiero 1499, faktycznie powstała 1440. Postanowienia dawnych aktów straciły zupełnie znaczenie (331/2) i nast.

(Na tem urywa się dyspozycja)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Ciąg dalszy jest w zakończeniu odczytu Sprawozdania Towarzystwa Naukowego we Lwowie, 1921. I. 92—94 od słów: „Autor, badając rzecz przedewszystkiem przez pryzmat historyka“ do końca (*Przyp. wydaw.*).



NOWE SZCZEGÓŁY I SPOSTRZEŻENIA  
O ZWODZIE PRAWA SĄDOWEGO  
MACIEJA ŚLIWNICKIEGO

MACIEJA ŚLIWICKIEGO  
O ZWODZIE PRAWA SĄDOWEGO  
NOWE SZCZEGÓŁY I SPOSTRZEŻENIA



Czasy panowania Zygmunta I słusznie nazwać można okresem niezwykle silnego, a zarazem wszechstronnego napięcia dążności kodyfikacyjnych w państwie Jagiellonów. W kilka zaledwie lat po objęciu rządów przez tego króla poczyną się wielka akcja około skodyfikowania powszechnego prawa koronnego, prowadzona w dalszym ciągu przez lat z górą dwadzieścia, która po niejakiem czasie doprowadza do wydania kodeksu przewodu sądowego w postaci t. zw. Formula processus z r. 1523, a która, ogarnawszy poza tem zadanie obszerniejsze, sprawę kodyfikacji całego prawa sądowego, zarówno materyalnego jak i formalnego, nie zdołała wprowadzić do pożądanego wyniku, ale pozostawiła nam przynajmniej, jako owoc podjętych usiłowań, doskonały projekt zamierzonego kodeksu, Korekturę praw czyli t. zw. Korekturę Taszyckiego z r. 1532. Równorzędnie z temi usiłowaniami co do zamierzonej kodyfikacji powszechnego prawa ziemskiego rozwijają się też prace około stworzenia kodeksów prawa partykularnego ziemskiego, w przeważnej części uwieńczone wynikiem pomyślnym. Odliczając konstytucye pruskie z r. 1506, uchwalone tuż przed koronacją Zygmunta, doliczymy się, w ciągu dalszego panowania tego króla dalszych jeszcze czterech zbiorów konstytucyj dla ziem pruskich z r. 1511, 1521, 1526 i 1538, z których żaden nie jest wprowadzie kodyfikacją w pełnem tego słowa znaczeniu, o przepisach, wyczerpujących całokształt stosunków prawnych, czy chociażby pewne większe ich działy, które jednak ze względu

na bogaty zasób postanowień w każdym z tych zbiorów zawarty, przyczynić się mogły walnie do uporządkowania tamtejszych stosunków. Nie mówić osobno o podjętej r. 1526 próbie spisania całkowitego prawa chełmińskiego, obowiązującego na obszarze Prus nie tylko miasta i osady wiejskie, ale także i szlachtę; próbie, która nie zdołała doprowadzić do pożądanego wyniku. Kodyfikacyami w znaczeniu właściwym są niektóre inne Statuty prawa ziemskiego partykularnego, złożone i ogłoszone jako prawo obowiązujące za czasów Zygmunta I, więc: dwa po kolei Statuty mazowieckie, pierwszy i drugi (t. zw. Statuty Prażmowskiego i Goryńskiego) z r. 1532 i 1540, i wcześniejszy nieco od nich Statut litewski (pierwszy) z r. 1522/9. Miarą napięcia wspomnianej akcji jest okoliczność, że takie nawet kodeksy, które złożone zostały dawniej przez inne czynniki, stają się obecnie przedmiotem osobnego, uroczystego zatwierdzenia królewskiego, jak r. 1519 Statut ormiański; a rzecz ta zasługuje tu na uwagę także i z tego powodu, że ta poważna znaczeniem kodyfikacja nie wchodzi już w zakres prawa ziemskiego, jeno dotyczy jednego z praw szczególnych, jakie podówczas obowiązywały w Polsce.

Jednym z zabytków, których powstanie zawdzięczamy zabiegom kodyfikacyjnym owego czasu, jest obszerny Zwód prawa, ułożony przez kanonika gnieźnieńskiego, Macieja Śliwnickiego. Nie było mu sądzone zdobyć sobie szersze uznanie u współczesnych, czy też zapisać się wyraźniejszymi głoskami w rozwoju prawa ówczesnej Polski. Poszedł w zapomnienie prawie że z chwilą samego pojawienia się. Odliczając jeden wyjątek, o którym niżej, głucho o nim nawet w źródłach współczesnych, mimo niezwykle ich bogactwo; licząc zaś od ostatnich kilkunastu lat panowania samego Zygmunta I, aż do upadku dawnej Rzpltej, nie znajdziemy już o nim żadnej wzmianki w jakimkolwiek akcie urzędowym, czy w zabytkach literatury ówczesnej. Nie ogłoszono go, po spisaniu, drukiem, jak się to działo



z niejednym z uchwalonych w tym czasie kodeksów, czy nawet projektów kodyfikacyjnych; widocznie nie przepisywano go nawet w znaczniejszej ilości, skoro tekst jego nie dochował się nawet tam, gdzie tego oczekiwaćby można przedewszystkiem, w Archiwum kapituły gnieźnieńskiej. O ile powstały nawet jakie kopie, ilość ich była chyba znikomą, skoro po dziś dzień przechował się tylko jeden egzemplarz Zводу, który zresztą, mimo pewne myłki pisarskie, jakie zdarzały się także autorom, może być nawet oryginałem wykończonej ostatecznie redakcyi. A i ten egzemplarz po przejściu przez kilka rąk dawniejszych, dochował się pośród rupiecia jakiegoś mieszczanina radomskiego, gdzie go dopiero r. 1820 odnalazł przypadkowo Konstanty Świdziński, i nabywszy dla swoich zbiorów, uratował od niechybnej śnać zatraty<sup>1</sup>.

Rękopis ten, pod sam koniec może nieco zdefektowany<sup>2</sup>, lub dokładniej: sam tekst w nim przechowany, stanowił jak dotąd, jedyne źródło, na podstawie którego można było wyrobić sobie pogląd na genezę, charakter i przeznaczenie niniejszego zabytku. Zestawimy, dla dalszej orientacyi, zawarte tu wskazówki, które rozdzielić można na cztery osobne działy.

Najkrótszym jest dział pierwszy: dwa napisy, na początku Zводу umieszczone, jeden nad pismem dedykacyjnem (przedmową) redaktora: *Ad Sacram Regiam Maiestatem Mathie de Slywnyki utriusque iuris doctoris, canonici Gnesnensis epistola*, i drugi, nad edyktem publikacyjnym: *Iurium constitutionumque Serenissimi... Sigismundi Dei gratia Regis Poloniae... incipit praefatio*<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Opis rękopisu, niewystarczający, podał Bandtkie, O Macieju Śliwnickim, na Posiedz. publ. Uniw. Warsz. 1825, 42; dokładniejszy Helcel, *Iurium constitutionumque Sigismundinarum... a Mathia Sliwnicio descriptio*, wstęp str. III. IV.

<sup>2</sup> Helcel, *Iurium etc.* III, 56 przyp. 1.

<sup>3</sup> Ibid. pierwsza str. nieliczb. i 1.

Druga grupa wskazówek mieści się w wspomnianym co dopiero liście dedykacyjnym (przedmowie) redaktora. Z rzeczy dla historii Zwodu istotnie ważnych stwierdza tu Śliwnicki, że król, przez arcybiskupa Jana Łaskiego, dobrodzieja jego i zwierzchnika ukochanego, włożył na jego barki obowiązek spisania niniejszego układu (*Sacra Maiestas... per Ioannem de Lasco ...humeris meis imponere dignata est*), i że wykonanie tej pracy ułatwił mu szczególnie tenże jego dobroczyńca (Łaski), który, jak od lat dziecięcych, lub raczej od kołyski obsypywał go aż potąd swojemi dobrodziejstwami, tak też i przy spisaniu samego Zwodu nie szczędził pomocy, udzielając rad co do licznych trudniejszych zagadnień, które mu były jakoby wyrocznią, i na podstawie których przystąpić mógł do wykończenia pracy. Wyniki tej pracy poświęca otóż Śliwnicki numini *Sacrae Maiestatis Vestrae* (myśl dwukrotnie temi samemi słowy wyrażona), przydając pod koniec szeregu komunałów, pospolicie w tym czasie w przedmowach używanych<sup>1</sup>.

Dalsza, trzecia grupa wskazówek, mieści się w następującym zaraz potem ustępie, który w rękopisie określony jest jako *praefatio*, w rzeczywistości zaś jest aktem, przybranym w kształt edyktu publikacyjnego Zygmunta I<sup>2</sup>. W edykcie tym, zwróconym do wszystkich, jego władzy królewskiej podległych (*omnibus regno nostro subiectis*), król, podkreśliwszy podjęte od wstąpienia na tron usiłowania swoje około obrony państwa i ustalenia jego stosunków na wewnątrz, osobną wyraża nadzieję, że z pomocą Bożą umocni i utrwali Rzpltą blaskiem prawa i sprawiedliwości. Przydaje do tego dłuższy ustęp o znaczeniu i posłannictwie prawa dla rozwoju państwa; poczem, przechodząc do rzeczy głównej, poddaje najpierw ostrej kry-

---

<sup>1</sup> Helcel, *Iurium*, pierwsza i druga str. nieliczb.

<sup>2</sup> *Ibid.* 1. 2.



tyce obowiązujące w Polsce prawa saskie (iura Saxonica). Wyraża zdziwienie, że prawa te, wprowadzone przepisami, a raczej nieogłębnością (ex praescripto aut forsan negligentia) dawniejszych królów, z dawna już do tyła upowszechnić się mogły w Polsce, że nie tylko w sądach plebejuszów są stosowane, ale w różnych zachowaniach wsiąknęły także w prawo rycerskie (t. j. ziemskie) królestwa (ut non solum plebeiorum iudiciis... observata fuerint, verum etiam plures eius iniquae observationes iuri militari regni nostri irrepserint), mimo zresztą, że prześiąknięte są niesprawiedliwością, różnemi niedorzecznościami, jakoteż błędami, przeciwnymi prawu boskiemu i ludzkiemu. Objawia tedy król wolę swoją w tej sprawie, niestety w zdaniu, do którego wkradł się anakolut, lub które w dochowanym tekście jest zdefektowane, tak że związek gramatyczny i myślowy poszczególnych ustępów nie jest dostatecznie jasny. Tłómacząc każdy ustęp dla siebie, stwierdzić będziemy mogli w każdym razie następujące szczegóły: Najpierw że król wybrał (delegimus, nieokreślono bliżej, do czego) arcybiskupa Jana Łaskiego jako męża, posiadającego głębokie doświadczenie w sprawach publicznych, a zarazem, w czasie, kiedy sprawował kanclerstwo koronne, kompilatora rozrzuconych statutów polskich i innych pomników prawa. Powtóre, że Zwód prawa powstał przez uczoną, usilną i wydatną pracę Macieja Śliwnickiego doktora obojga prawa, kanonika gnieźnieńskiego i archidyakona kaliskiego, zleconą mu ustnie powagą Majestatu królewskiego (per doctam navatamque ac fru[gi] operam... Mathiae de Slywnykj ...ei auctoritate nostra regia vivae vocis oraculo Maiestatis nostrae demandatam). Wreszcie, że oto nareszcie król prawa saskie przedtem już w Rzpltej upowszechnione, obecnie przejrane, zbadane, odsunięte, wielu niesprawiedliwościami, błędami i niedorzecznościami obciążone, w całości usunął, zniósł i uchylił, jakoteż usuwa, znosi i uchyla (iura Saxo-

nica, quae iam pridem Rempublicam nostram irrepserant, revisa, pertentata, excussa et multae iniquitatis, errorum ineptiarumque notata, ex Republica tandem regni nostri in totum removimus, abrogavimus et sustulimus, remove-musque i t. d.), stanowiąc niniejszem po wieczne czasy, że w jego dziedzinach czy to w sądach, czy poza nimi nie mają mieć żadnego znaczenia<sup>1</sup>.

Osobnego, expressis verbis wyrażonego postanowienia, w zakresie jakiego prawa niniejszy Zwód uzyskać ma moc bezwzględnie obowiązującą, innemi słowy: jaka, względnie jakie warstwy ludności, rządzące się podówczas różnemi

<sup>1</sup> Trzon całego zdania przedstawia się jak następuje: delegimus ...Ioannem de Lassko... qui per... operam... Mathiae de Slywnykj (tytuły)... iura Saxonica... removimus. Wyraz qui, który ze względu na konstrukcję zdania odnieść należy do Łaskiego, łączy się w dalszym ciągu z orzeczeniem removimus i t. d., które da się połączyć tylko z osobą króla. Żeby przywrócić poprawną składnię gramatyczną, możnaby przyjąć, że tekst rękopisu jest w kilku miejscach zdefektowany; przypuszczalne uzupełnienia możnaby skonstruować mniej więcej w ten sposób: delegimus [ad nova iura conscribenda] ...Ioannem de Lassko... qui [munus hoc commisit Mathiae de Slywnykj, qua re] per ...operam Mathiae de Slywnykj (tytuły) [perfecta]... iura Saxonica... removimus... Z miejsca jednak uderzyłaby nas tu przesadna ilość opuszczeń, ciągle powrotnych, zachwiewająca z góry zasadność takiego przypuszczenia. Ponadto należałoby przyjąć dwukrotne w najbliższem sąsiedztwie powtórzenie nazwiska Śliwnickiego, a co ważniejsza, niełatwo przysłoby wytłómaczyć, dlaczego tytuły sprawowanych przezeń godności podane zostały dopiero przy drugiej o nim wzmiance, nie zaś zaraz przy pierwszej, gdzieby ich przedewszystkiem oczekiwać należało. Wreszcie powstałaby sprzeczność rzeczowa, gdyż wbrew wyraźnej wiadomości tekstu, iż zlecenie spisania Zводу udzielone zostało Śliwnickiemu osobiście przez samego króla, należałoby stwierdzić równorzędnie, że zlecenie to otrzymał od Łaskiego. Z tych wszystkich powodów wolimy oświadczyć się za prostym anakolutem, bez potrzeby uzupełniania rzekomych miejsc opuszczonych, zwłaszcza że poza jedną wątpliwością (w jakim sposobie w sprawie tej uczestniczyć miał Łaski), zresztą inne szczegóły dadzą się wyrozumieć w pełni, jak tę rzecz przedstawiliśmy w tekście.



prawami, podlegać mu mają w całości, nie dostaje w edykcie publikacyjnym. Znalazły się natomiast niektóre zwroty, dotyczące zagadnień pokrewnych. W końcowym, od poprzedniego wyosobnionym ustępie, orzeka Zygmunt, że obdarowuje wszystkie jego władzy królewskiej podległe osoby temi oto nowemi swojemi konstytucyami (*condonamus autem omnibus regno nostro subiectis has nostras novas constitutiones*), jako godne swojego imienia oraz Rzeczypospolitej (*et nostro nomine ac nostra Republica non indignas*), i obwieszcza w ślad zatem, że nadał im nazwę wziętą z swojego imienia (*quibus ex nomine Serenitatis nostrae nomen imponimus*), że mianowicie mają się nazywać „*Sigismundina iura constitutionesque Sigismundinae*“, ażeby wszyscy, władzy jego królewskiej poddani, poczynając je odczytywać, spotkali się nie z niedorzecznościami dawnego prawa, obecnie już zniesionego, jeno z blaskiem jego królewskiego imienia i przez to ku tym nowym konstytucyom się skłaniali, z nimi się stykali i wszędzie w sądach je poruszali (*ut regno nostro omnes subditi non ex antiquis iuris vetusti deliramentis, iam a Nobis sublatis, sed a splendore nominis Nostri eas legere incipiant, appetant, contractent ac ubique iudiciorum agitent*). Wprost zaś stanowi, że to, czego nie dostaje w prawie statutowem ziemskim, ma być uzupełnione z niniejszych konstytucyj (*decernentes, ut quod in iure constitutionum terrestrium desit, hoc ex ipsis constitutionibus nostris suppleatur*), dodając, że nie będzie w tem dla nikogo żadnej krzywdy, jeżeli sędziowie nie według własnego widzimi się, lecz według przepisów niniejszych konstytucyj sądzić będą.

Końcowych formuł, używanych w dokumentach, więc miejsca i daty wystawienia, czy poza tem także świadków, edykt publikacyjny nie zawiera. Miasto tego umieszczona jest przy końcu adhortacya, żeby z pomocą Bożą przejść do wyłożenia rzeczy samej.

Najbogatsza, czwarta z rzędu grupa wiadomości mieści się wreszcie w Zwodzie samym, w wskazówkach, rozrzuconych w poszczególnych artykułach; naświetlają one przede wszystkim sam charakter i przeznaczenie całego układu.

Układ rozdzielony jest na pięć ksiąg, z których każda rozpada się na pewną ilość tytułów w łącznej ilości 102; tytuły rozdzielają się znowuż na artykuły (paragrafy), których, pomijając możliwy defekt przy końcu rękopisu, doliczyć się można razem 689. Przepisy prawne stylizowane są w imieniu króla, jak tego dowodzą pojawiające się gdzieniegdzie wyrażenia: *Serenitas nostra* (III. n. p. 292)<sup>1</sup> lub częste zwroty: *regnum nostrum*, *in regno nostro* i t. p. W jednym — zresztą jedynym — wypadku powołana jest ponadto rada senatu (*amplissimo Senatui... consultationem ingessimus*) oraz *universorum procerum nostrorum consensus* (III. 292), w świetle używanego w tym czasie słownictwa ustęp, który wyraźnie wskazuje na przyzwolenie sejmowe<sup>2</sup>. Nakaz ustawowy wyrażany jest pospolicie za pomocą słów, wskazujących na zarządzenie królewskie, jak: *statuimus*, *constituimus*, *decernimus*, *diffinimus*, *sancimus*, *volumus*, *praecipimus*, *iubemus*, *placet*, *placet nobis*, czasem nawet w kształcie bardziej uroczystym: *edicto nostro regio probamus* lub *sancimus*, *hoc edicto perpetuo* lub *constitutione hac perpetua sancimus* (I. 18. 48. 62, II. 89, III. 293, V. 43 i in.) Kiedyindziej nakaz

---

<sup>1</sup> Tu i w dalszym ciągu przy cytatach z tekstu Zводу cyfra rzymska oznacza księgę, cyfra arabska liczbę porządkową artykułu tejże księgi.

<sup>2</sup> Tak n. p. w przedmowie do Korektury praw z r. 1532 czytamy na wstępie: *Cum Maiestas Vestra (Zygmunt I) ...ut omnia regni iura... et statuta ...recensentur ...cum senatoribus et proceribus universis in plerisque regni conventibus... decreverit*, Starod. prawa pol. pomn. III. 3. Wyraz *proceres*, w myśl ustawy radomskiej z r. 1505 może tu oznaczać tylko ogół posłów sejmowych.



mieści się w samym czasowniku, określającym dany stosunek prawny, użytym bądź to w czasie teraźniejszym, n. p. *uxor succedit*, bądź przyszłym: *pertinebunt*, *habebit*, *liberabitur*, bądź wreszcie w trybie rozkazującym: *amittat*, *solvat* i t. p. Od czasu do czasu użyty jest łagodniejszy sposób wyrażania się, wskazujący jakoby tylko na mniemanie czy zapatrywanie ustawodawcy, n. p. *fas est*, *aequum esse* *putamus* lub *aequum nobis videtur*, lub *certi iuris esse iudicamus*. Wyjątkowo znajdziemy też stwierdzenie, że pewna zasada obowiązuje jako ustalone poprzednio prawo, n. p.: *receptum est* (V. 40), *iuris certi est* (III. 278). Od czasu do czasu, dla łatwiejszego wyrozumienia przepisu opisywane są jakoby konkretne wypadki, niekiedy nawet z wymienieniem imion działających stron (*Petrus*, *Johannes*), z przydanem rozwiązaniem poruszonej sprawy, pospolicie za pomocą wyrazu *respondemus* (I. 47, II. 68, III. 226. 230. 284, IV. 15. 33 i in.).

Nie wyczerpuje się wszelako, w wielu wypadkach, treść artykułów w ścisłym tylko sformułowaniu przepisu prawnego; mieszczą się w nich nieraz elementy dodatkowe, ze stanowiska techniki kodyfikacyjnej w zasadzie obojętne i zbędne. Znajdą się teoretyczne wywody, tłómaczące rację bytu pewnych urządzeń czy pojęć prawnych, jak: opieki, dawności, dowodów w przewodzie sądowym czy też kar za występki (I. 56, II. 56, III. 291, V. 67). Pojawi się, lubo bardziej wyjątkowo, uroczyste, obszerne uzasadnienie pewnego przepisu, zamieszczone na czele artykułu, (n. p. III. 292), zgodnie zresztą ze zwyczajem niejednokrotnie w pomnikach ustawodawczych czy innych aktach publicznych owego czasu stosowanym. Bez porównania częściej występują krótkie, rzeczowe uzasadnienia dodawane zwykle bezpośrednio po sformułowaniu jednośnego przepisu, czasem w kształcie pytań retorycznych (I. 13. 17. 18. 30. 47. 48, III. 223. 228. 265. 271. 281. 285. 292, IV. 2. 7. 10. 12. 15. 27. 37. 54. 65, V. 1. 2. 4. 16. 27. 38. 58. 72. 85. 89 i in.); o pe-

wnej osobnej grupie tego rodzaju uzasadnień przyjdzie nam mówić jeszcze na dalszem miejscu<sup>1</sup>. Już z tych przykładów widoczna, że w zamiarach redaktora leżało zarazem pouczenie, przekonanie czytającego, możliwie nawet ułatwienie w przyswojeniu sobie treści układem objętej. Ten ostatni zamiar występuje zwłaszcza bardzo jaskrawo w V. 76. Mieści się ten artykuł w końcowej części księgi o prawie karnem, po całym szeregu poprzednich tytułów, które omówiły poszczególne rodzaje występków i w odpowiednich miejscach określiły też kary, jakie każdy z nich pociąga za sobą. Wspomniany zaś artykuł zestawia po raz wtóry wszystkie kary, wyznaczone na poszczególne występkę: rzecz ze stanowiska techniki kodyfikacyjnej zbędna, ściśle rzecz biorąc rekapitulacja materiału znanego, oczywiście znowuż obliczona na to, żeby korzystającemu ułatwić spamiętanie szczegółów. Nie brak poza tem tu i ówdzie krótkich objaśnień historycznych w pewnych materyach. Zaraz na wstępie znajdziemy wywód o początkach i rozwoju prawa na ogół (I. 2); gdzieindziej wiadomości o objętem pierwotnie władzą ojcowską prawie zabijania nowo narodzonych dzieci (I. 15), czy o tem znowuż, że kontrakt zamiany jest starszym kształtem umów do kontraktu kupna (III. 124), znajdują się nawet historyczne szczegóły o porodach trojaków i czworaków (III. 201). Pilną uwagę zwraca też redaktor na wywody etymologiczne, i to nietylko wtedy, kiedy chodzi o objaśnienie określników greckich, jak: emfiteuzy czy hipoteki (III. 60. 89); jeszcze częściej tłómaczy składniki wyrazowe określeń technicznych łacińskich, jak *evictio*, *mandatum*, *testamentum*, *postumus*, *possessio*, *iniuria*, *adulterium*, *furtum*, *abigeus*, *postliminium*, *feriae* i t. p. (I. 20, II. 34, III. 127. 132. 156. 200. 277, IV. 47, V. 34. 51. 52. 61 i in.). Poza tem nieraz, jak już w wspomnianym poprzednio końco-

---

<sup>1</sup> Por. str. 334.



wym ustępie edyktu publikacyjnego, zamieści redaktor uwagę osobistą, stwierdzającą, jaki przedmiot w poprzednich ustępach omówił, wzgl. do jakiego przedmiotu nowego obecnie przystąpić zamierza, n. p. *Satis est itaque, quod de gradibus strictim admonuimus*, albo: *Ad fideiussores primum perveniendum est*, lub: *Criminum... poenas legitimas enumerabimus* i t. p. (III. 247. 276, IV. 9, V. 76 i n.). Na ogół faktura Zводу wykazuje nie tylko składniki kodyfikacyjne, ale zarazem pewne elementy jakoby literackiego, przedewszystkiem naukowego opracowania.

Znajdą się tu od czasu do czasu postanowienia z zakresu prawa państwowego lub z osobna administracyjnego, i to nie tylko w tych wypadkach, jeśli łączą się istotnie z zagadnieniami t. zw. prawa sądowego, n. p. przepis o podwładności kleryków pod sądownictwo duchowne (I. 6), ale nieraz i w takich sprawach, które związku takiego nie wykazują. Tak zaraz na wstępie spotkamy artykuł, uznający wiarę katolicką jako panującą, a zarazem podległość Polski pod duchowną władzę papieża (I. 1), i generalne zatwierdzenie wszelakich dawniejszych przywilejów i konstytucyj, wydanych na rzecz duchowieństwa (I. 5); a w związku z temi rzeczami ostry zakaz wyznań hereetyckich, zwłaszcza luteranizmu (I. 30), czy wyłączenie żydów od wszelakich godności państwowych, tudzież zakaz budowania nowych synagog (I. 24. 26). Cały jeden osobny tytuł dotyczy wyboru rajców miejskich oraz sposobu wykonywania przez nich funkcji radzieckich (I. 62—66). Cokolwiekbyś, chodzi tu o wypadki wyjątkowe. Olbrzymia poza nimi większość przepisów zajmuje się stosunkami materialnego prawa prywatnego i karnego, jakoteż prawa procesowego. Słusznie tedy cały układ niniejszy nazwać można *Zwodem prawa sądowego*.

Do ograniczonego w ten sposób zakresu przedmiotowego jest też dostosowany system układu. Jest on kombinacją kanonistycznego systemu Dekretalów z rzymskim

systemem Instytucyj Justyniańskich. Odliczając odchylenia w zgrupowaniu szczegółów, stosunkowo nawet liczne, stwierdzić można ogólnie, że prawo procesowe i karne ujęte zostało w ramy systemu kanonistycznego, w tym sposobie, że porządek odnośnych ksiąg odpowiada ściśle porządkowi Dekretalów: księga II zajmuje się przewodem sądowym (iudicium), księga V prawem karnem (crimen). Pozostałe trzy księgi, I, III i IV dotyczą prawa prywatnego, i omawiają materyał w tym samym znowuż porządku co Instytucye, z tą jedynie odmianą, że księga I i IV odpowiadają tym samym księgom Justyniańskim, gdy natomiast w księdze III, zatytułowanej *De rebus* związane zostały razem materye księgi II i III Instytucyj. W ten sposób doszło tu do połączenia prawa rzeczowego, spadkowego i znacznej części obligacyjnego (kontrakty realne i konsensualne); t. zn. objęty tą księgą materyał jest o wiele obszerniejszy, aniżeli zapowiada jej intytulacya. Następująca w Instytucyach Justyniańskich księga IV zawiera na czele napis: *De obligationibus, quae ex delicto nascuntur*, i omawia w dalszym ciągu niektóre jeszcze pozostałe zagadnienia z zakresu prawa obligacyjnego; te same mniej więcej przedmioty mieszczą się w księdze IV niniejszego zwodu, ale tytuł księgi jest ogólny: *De obligationibus*, tym razem tedy za obszerny wobec pomieszczenia znacznej części prawa obowiązkowego w księdze III. Spostrzegł się co do tego sam redaktor, zaznaczając zaraz w IV. 1, że poza materyałem księgi niniejszej istnieją jeszcze inne rodzaje zobowiązań, omówione już w księdze poprzedniej; nie zmienił jednak rozkładu, trzymając się ściśle systematyki Justyniańskiej. Za to księga I jest sama w sobie kombinacją systemu rzymskiego i kanonicznego, mieści w sobie bowiem poza prawem osobowem prywatnem Instytucyj ponadto także pewne składniki, odpowiadające niektórym pominiętym księgom Dekretalów, jak przepisy o organizacyi niektórych władz, (wspomnianej



już Rady miejskiej, I. 62—66) lub o przywilejach kościoła i duchowieństwa (I. 5), z których pierwsze w systemie kanonistycznym należałoby zaliczyć do księgi I (iudex), a drugie należą do księgi III (clerus). O ile znowuż chodzi o szczegółowe przeprowadzenie systemu, w wskazane tu ramy ogólne ujętego, zaznaczyć można częste odchylenia i niekonsekwencje; tak poza księgą I znajdują się także gdzieindziej niektóre przepisy o ograniczeniu zdolności do działań prawnych (III. 151—154), poza księgą III znowuż gdzieindziej pewne normy dotyczące dziedziczenia (I. 7—9), wzgl. o zobowiązaniach (I. 90—105) i t. p.

Dokładne rozpatrzenie kwestyi, z jakich praw przejęte zostały poszczególne przepisy Zводу, a w związku z tem, czy przejęte zostały wiernie, czy też uległy przekształceniom i zmianom, czy zostały uzupełnione dodatkami redaktora, nie może być przedmiotem rozpatrywań niniejszych; jest to wdzięczny temat późniejszych osobnych dociekań szczegółowych. Na tem miejscu chodzi jedynie o ogólną charakterystykę tej sprawy czy na podstawie wyraźnych wzmianek samego Zводу, czy też niektórych na szczególną uwagę zasługujących wskazówek rzeczowych, jakie znaleźć można w jego postanowieniach.

Z miejsca otóż rzuca się tu w oczy niezwykle liczny poczet wyraźnych, w różnych artykułach wszystkich pięciu ksiąg Zводу rozrzuconych wzmianek o prawie saskiem: *ius Saxonicum* czy najczęściej *iura Saxonica*, odnoszących się czy to do saskiego t. zw. prawa prowincjonalnego (Zwierciadło saskie), czy do prawa municypalnego (Weichbild magdeburski), czy, co najczęstsza, do obu tych za- bytków. Wzmianek takich, o ile co nie uległo przeoczeniu, doliczyliśmy się tu razem 28, t. j. w I. 31. 47—49. 73. 94. 102, II. 3. 11. 29. 37. 39. 41. 48. 57. 69. 77. 90. 105, III. 23. 105. 110. 218. 223, IV. 54. 55, V. 25. 53. Żadna jednak z tych wzmianek niema na celu stwierdzić, że oto dany przepis prawa saskiego zostaje przejęty do Zводу

jako norma obowiązująca na przyszłość; przeciwnie, wszystkie znalazły się tu dlatego tylko, żeby podkreślić, że przepis ten zostaje uchylony. W każdym z takich wypadków redaktor podaje osobne argumenty, które za uchYLENIEM przemawiają (nowa grupa uzasadnień)<sup>1</sup>. A dobrze, jeżeli przy tej sposobności użyje tego rodzaju wyrażen, jak *tollimus*, *abrogamus*, *neque nobis sententia placuit* i t. p.; dość często znajdzie się tu dalej posunięta, bardzo ostra, możnaby powiedzieć: zjadliwa krytyka odnośnych postanowień prawa saskiego, n. p. *consuetudo nimis crudelis rigidaque* (V. 53), *consuetudo inepta et rationi abhorrens* (V. 25), na ogół częstsze wzmianki o *ineptiae iuris Saxonici* (II. 29. 77. 90), nadto wyrażenia: *ridiculum* (I. 47. 48), nawet: *absurdum*, z dodaniem jeszcze: *quis sanae mentis non intelligat*, iż stosunek prawny powinien być rozstrzygnięty inaczej (II. 57) i t. p. Takie samo tu wszędzie wprost wrogie stanowisko wobec prawa saskiego, jakie stwierdzić można było już także w rozpatrzonym poprzednio edykcie publikacyjnym<sup>2</sup>. I jak tam znalazło się ostatecznie zarządzenie, że prawo saskie zostaje usunięte w całości, tak i tutaj znajdzie się okolicznościowa wzmianka o *ius Saxonicum per nos e regionibus nostris iam explosum* (III. 105).

Nie znaczy to przecież, żeby, pod kątem patrzenia rzeczowym, usunięte zostały na ogół wszystkie zasady prawa saskiego; owszem, niektóre z nich, czy to jemu tylko, czy zresztą innym także prawom niemieckim właściwe, zostały przejęte do Zwodu, bez osobnych zresztą wzmianek, że je stamtąd zaczerpnięto. Wystarczy przytoczyć kilka szczegółów, bardziej znamienitych. Na kilku miejscach zajmuje się Zwód prawem feudalnem i dobrami lennemi (I. 7, III. 45. 96), ma nawet osobny, z 10 arty-

---

<sup>1</sup> Por. str. 325.

<sup>2</sup> Por. str. 324 n.



kułów złożony tytuł: *De feodo et eius successionem* (III. 237—246); mieści się tu wszędzie dość wierna reprodukcya odnośnych przepisów drugiej części *Zwierciadła saskiego*. W postanowieniach, dotyczących wyrokowania w sądach znajdziemy takie ustępy: *Iudex iudicare debet sententia sua cum scabinis communicata* (II. 21), a bardziej jeszcze: *Iudex communicato cum scabinis iudicario consilio, per sententias eorum iudicat* (II. 22): wyraźne stwierdzenie naczelnej zasady w urządzeniu sądownictwa niemieckiego, że treść wyroku wychodzi właściwie od ławników, a rzeczą przewodniczącego sądu jest właściwie tylko ogłosić wynaleziony przez nich orytl. Gdzieindziej znowuż znajdziemy postanowienie, że dziedzic niema prawa rozporządzać przedmiotami spadkowymi aż do upływu 30 dni (*der Dreissigste*) od śmierci spadkodawcy (I. 53), zasada ustalona właśnie w prawie niemieckiem, w wypadku niniejszym przejęta dość wiernie, po części nawet pod względem stylistycznym z początkowej części odnośnego artykułu *Zwierciadła saskiego* (I. 22)<sup>1</sup>. Możliwość zresztą do poprzednich przykładów przyłączyć jeszcze niektóre inne, wszelako z pewnem już zastrzeżeniem. Zwód uznaje niektóre urządzenia wytworzone w średniowieczu i przez dłuższy czas potem utrzymane w niemieckiem prawie, jak *litkup* (*mercipotus*), jeden ze środków utwierdzenia umów (III. 46), czy t. zw. *emancipatio iuris Saxonici*, t. j. usamowolnienie syna z pod władzy ojcowskiej przez wydzielenie mu części majątku ojcowskiego (I. 18). Te same instytucje znane są jednak także ówczesnemu prawu polskiemu<sup>2</sup>; nie można tedy przesądzać, które z obu praw posłużyło tu za wzór do przejęcia odnośnych przepisów. Cokolwiek zresztą sądzić o tej ostatniej sprawie, tyle pewna, że niektóre zasady prawa saskiego weszły do Zwodu jako składnik jego po-

<sup>1</sup> Por. Jaskier, *Iuris provincialis, quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres*, Kraków 1535, fol. 17.

<sup>2</sup> Dąbkowski, *Prawo pryw. pol.* I. 219, II. 401.

stanowień; jeżeli tedy gdzieindziej mowa tu o zupełnem jego usunięciu, to należy rzecz tę rozumieć tylko w znaczeniu formalnem, o tyle, że spisy prawa saskiego tracą jako takie moc obowiązującą w całości; materyalnie rzecz biorąc, niektóre zasady tego prawa utrzymane być miały także nadal, wszelako już tylko jako normy, uznane w samym Zwodzie.

Przytoczone pod koniec szczegóły wskazują już na możliwość pewnych przejętków z prawa polskiego. Taka sama możliwość zachodzi co do dwu innych przepisów Zawodu, orzekających, iż lata sprawne liczą się chłopcu z ukończonym czternastym, a dziewczynie z ukończonym dwunastym rokiem życia (I. 56, III. 164), która to granica na pewno nie da się odnieść do prawa saskiego<sup>1</sup>, natomiast odpowiada praktyce stosowanej w Polsce w XIV i XV w.<sup>2</sup>, jakkolwiek zresztą możliwy jest tu również bezpośredni wpływ prawa rzymskiego, które okres nieletności rozciągało również, w miarę różnicy płci, do czternastego wzgl. dwunastego roku życia<sup>3</sup>. Nieraz też zatwierdzają postanowienia pewne dawniejsze zwyczaje, *consuetudo* lub *antiqua consuetudo*, co do których trudno wskazać, czy to zwyczaje stosowane dotąd w sądach prawa polskiego, czy niemieckiego, przyczem jednak pierwsza możliwość

---

<sup>1</sup> Prawo ziemskie saskie nie czyni tu różnicy między płciami i przyjmuje jako ogólną granicę nieletności ukończony rok 12, o ile zaś chodzi o stosunki prawa lennego, rok 13. Natomiast prawo miejskie magdeburskie, za którem ostatecznie poszła też praktyka prawa ziemskiego liczy się już z różnicą płci, ale jako wiek sprawny co do chłopców uznaje wprawdzie ukończony rok 14, natomiast co do dziewcząt dopiero ukończony 13. Por. Glossę do *Zwierc. Sas.* I. 23 oraz do *Ius municip.* 26, *Jaskier*, *Iuris provinc.* fol. 18 i *Tenże*, *Ius municip.* fol. 29. v.

<sup>2</sup> Por. Hube, *Ustawod.* Kazim. W. 114; Dąbkowski, *Prawo pryw.* pol. I. 216.

<sup>3</sup> *Pr. I. quib. mod. tut.* 1. 22, l. 3 C. quando *tut.* 5. 60; por. Windscheid, *Lehrb. d. Pandectenrechts* I. 124.



nie da się wykluczyć zgóry, że tu dla przykładu przytoczymy zatwierdzenie zwyczaju, w myśl którego jednej i drugiej stronie procesowej w toku rozprawy wolno po trzykroć odbyć naradę z osobami postronnymi (II. 22). Dodać można ponadto, że tekst przysięgi żydowskiej (II. 49) zaczerpnięty został w całości ze Zbioru Łaskiego<sup>1</sup>. Nie jest nawet wykluczoną rzeczą, że Zwód korzystał gdzieśgdzie z najnowszych aktów ustawodawstwa polskiego wzgl. rozporządzeń królewskich. Poczynając od r. 1520, król wydał kilka edyktów luteraniskich, zwracających się na ogół przeciw nowej sekcie, zwłaszcza wzbrańających sprowadzania ksiąg luteraniskich, naznaczając za to karę wygnania i konfiskaty dóbr<sup>2</sup>. W marcu 1523 r. sejm piotrkowski wydał nowe w tej sprawie zarządzenie, skierowane wprawdzie do wszystkich, ale głównie i przede wszystkim do mieszczaństwa krakowskiego, w którym występki ten obłożono konfiskatą dóbr i karą śmierci i to kwalifikowaną (*incendii et concremationis*)<sup>3</sup>; a w sierpniu tegoż roku pojawił się znowuż edykt królewski, wyłącznie do miast koronnych skierowany, z zagrożeniem tych samych, co w poprzednim wypadku, następstw<sup>4</sup>. Na szczególną uwagę zasługuje w tym związku postanowienie Zwodu: że za luteranizm spotyka każdego bez wyjątku winnego konfiskata dóbr, a ponadto, o ile to szlachcic, bezecność, o ile członek niższej kondycyi, kara śmierci (I. 30). Sankcye karne odnośnie do przestępców obu przeciwstawionych sobie warstw pokrywają się zatem dość dokładnie z kolejnymi sankcjami przytoczonych edyktów, co zrodzić może domniemanie, że zostały z nich zaczerpnięte. Na ogół przecież stwierdzić trzeba, że elementy prawa polskiego zużytkowane zostały w Zwodzie w szcze-

<sup>1</sup> Łaski, Comm. incl. Reg. Pol. privil. f. 163.

<sup>2</sup> Balzer, Corp. iur. Pol. III. nr. 234. 237.

<sup>3</sup> Ibid. IV. nr. 1.

<sup>4</sup> Ibid. IV. nr. 9.

plejszej mierze, podobnie, jak się to okazało także co do niektórych zachowanych w nim jeszcze zasad i instytucyj prawa saskiego; w rozmiarach bez porównania szerszych weszły tu składniki, zaczerpnięte z innych prawodawstw.

Jednem z nich jest prawo kanoniczne. Znajdzie się w Zwodzie pewna ilość wzmianek wyraźnie je powołujących. Żeby już nie mówić o odwołaniu się do Pisma św.: *Sacris litteris comprehensum est* (V. 83), spotkamy tu nie-raz odnośniki do *sacri ecclesiastici canones* (I. 5), *canonicae sanctiones* (I. 6), stosunkowo najczęściej: *ius pontificium*, *pontificia iura*, *pontificalia iura* (I. 26, III. 94. 293, V. 35). Oczywiście nie dla uchylenia odnośnych przepisów, jak co do cytatów z prawa saskiego, jeno właśnie dla zaznaczenia, że do Zводу przejęty zostaje odnośny przepis prawa kanonicznego. Bez porównania częściej powtarzają się takie przejęcia bez osobnego, wyraźnego zaznaczenia źródła, z którego je zaczerpnięto. Według zestawień, jakimi już obecnie rozporządzamy<sup>1</sup>, a które, jak sądzić można, dadzą się jeszcze uzupełnić, jest ich kilkadziesiąt, rozrzuconych w różnych artykułach wszystkich pięciu ksiąg, w liczbie stosunkowo największej w księdze II i V, zresztą jednak także i gdzieindziej, oczywiście przede-wszystkiem co do materyj, na które prawo kanoniczne szczególną zwracało uwagę, jak co do stosunku państwa do Kościoła, co do żydów i heretyków (I. tyt. 1. 4. 9) i t. p., pozatem jednak także w licznych innych miejscach, które treścią swą wiązały lub przynajmniej ocierały się o inne postanowienia tegoż prawa.

Wyraźnych powołań prawa rzymskiego nie znajdziemy tu prawie wcale. W jednym zaledwie wypadku odwołuje się Zwód *expressis verbis* do *iura Romana* (V. 9), zresztą, co najwyżej, i to znowuż bardzo wyjątkowo, odniesie się do nich w formie opisowej *veteres Romani... voluerunt*

---

<sup>1</sup> Por. tablicę przy końcu wydania Zводу u Helcla, *Iurium* po str. 146.



(I. 15); brak też jakichkolwiek odnośników, czy to do Corpus iuris civilis, czy do poszczególnych jego części składowych, niema wymienionego nigdzie Justyniana czy któregośkolwiek z prawników rzymskich. A jednak odliczając omówione już odchylenia na rzecz innych praw, choćby tu nawet uwzględnić znaczniejszy nieco materiał kanonistyczny, powiedzieć trzeba, że prawo rzymskie uwzględnione tu zostało w najszerszej mierze, w przejętkach nie tylko treściowych, ale nieraz nawet dosłownych z kodyfikacji Justyniańskiej, co do instytucji, w prawie tem nie tylko ukształconych w dobie późniejszego rozwoju, ale i takich, które w czasie tym dla samych Rzymian przedstawiały się już tylko jako zabytek starożytności<sup>1</sup>. Na podłożu rzymskiego prawa oparty jest przedewszystkiem cały dział prawa prywatnego, zatem księgi I, III i IV Zwodu; lektura tych ksiąg przenosi nas prawie w całości w świat pojęć romanistycznych, z różnemi ich dystynkcjami i subtelnościami. A trzeba dodać, że poza tem także i pozostałe księgi, II i V korzystają w najszerszym zakresie z przepisów prawa rzymskiego<sup>2</sup>. Na ogół przeważna część Zwodu przepojona jest doszczętnie romanistyką, a cały układ przedstawia się nam jakoby skrócona i stosunkowo niezbyt zmieniona reprodukcja pomników rzymskiego prawa. W związku z rozpatrzonymi poprzednio szczegółami można otóż powiedzieć, że na treść Zwodu złożyły się niemal wyłącznie elementy kanonicznego i rzymskiego, przedewszystkiem tego ostatniego prawa, dwu praw, których rozwój osiągnął najwyższych poziomów i które od szeregu wieków stały się już przedmiotem naukowego opracowania, a zarazem nauki uniwersyteckiej.

Nasuwa się pytanie: czy nie znajdują się w Zwodzie wskazówki, dla jakich stosunków, wzgl. dla jakich warstw społecznych przeznaczone były objęte nim przepisy pra-

<sup>1</sup> Por. str. (już nie napisana, *Przyp. Wydaw.*).

<sup>2</sup> Por. powołaną poprzednio tablicę u Helcla, Iurium po str. 146.

wne. Odnosnie do czasu, kiedy w Polsce, podobnie jak gdzieindziej, społeczeństwo rozdzielone było na kilka ściśle zamkniętych, wyodrębnionych od siebie stanów, używających zarazem odrębnych praw, pytanie to nabiera znaczenia szczególnego. Należy otóż z rozrzuconych w całym układzie postanowień zgromadzić szczegóły, któreby na pytanie to dały pożądaną odpowiedź.

Jaskrawe światło na tę sprawę rzuca już jedna z omówionych poprzednio właściwości Zwodu: ciągle powrotna, w kilkudziesięciu wypadkach stosowana polemika przeciw różnym postanowieniom prawa saskiego<sup>1</sup>, przy równoczesnym, prawie zupełnym braku tego rodzaju krytyki odnośnie do innych praw, z których korzystał układ, a to nawet w tych wypadkach, jeśli przepisy swoich wzorów zmieniał lub usuwał. Oczywiście chodziło redaktorowi o to, ażeby usunąć zastosowalność prawa saskiego w tych organach, które dotąd rządziły się tem prawem, oraz wobec tej ludności, która mu dotąd podlegała. Tem zaś prawem rządziły się dotąd organy miast, miasteczek i wsi na prawie niemieckiem osadzone, a podlegała mu ludność, w osadach tych zamieszkała. Dla nich, i dla nich tylko miał tedy Zwód stworzyć nowe prawo, innemi słowy: stać się kodeksem prawa miejskiego i wiejskiego w Polsce. W świetle tych założeń nawet tego rodzaju wyrażenia, jak: *iudices omnes dicionis nostre remotis... Saxones iuris inepciis, carent* i t. d. (II. 90) trzeba będzie pojąć jako nakaz nie do wszystkich sędziów w państwie, jeno do wszystkich sędziów miejskich i wiejskich w państwie skierowany, bo tylko oni stosowali do tej pory prawo saskie przy rozstrzyganiu sporów<sup>2</sup>.

Potwierdzenie tego wniosku znajdziemy w całym szeregu innych wskazówek. Wielokrotnie przy omawianiu

---

<sup>1</sup> Por. str. 334 n.

<sup>2</sup> Że także użyty tu wyraz *iudex* zacieśniony jest w Zwodzie do znaczenia sędziego spraw miejskich i wiejskich, por. zaraz niżej str. 342.



stosunków prawnych, w jakie wejść mogą jakiekolwiek podmioty, Zwód wspomina z osobna tylko o civitates, n. p. że portae et muri civitatum są res divini iuris, a proventus civitatis należą do res publicae (III. 1. 2); że nie wolno lekceważyć decreta civitatis vel consulum (V. 63), podaje niektóre wypadki, w których civitas może być obwiniona lub karana za zbrodnię Majestatu (V. 10. 70). W osobnym ustępie zapewnia Zwód omnibus civitatibus et oppidis et villis możliwość poszukiwania pouczeń prawnych u innych znaczniejszych miast w obrębie Rzpltej (II. 92). Nawet w nielicznych przepisach, ujętych w kształt prejudykatu<sup>1</sup>, osoba fikcyjna występująca w danej sprawie, o ile nie zostanie określona ogólnikiem quidam, czy utartem w tych wypadkach imieniem Petrus lub Ioannes, jeno według przynależności stanowej, oznaczana jest jako civis, n. p.: cum te civem Posnaniensem esse probare contendis (II. 61), mimo zresztą, że chodzi o stosunek prawny, w który wejść mogą także jednostki innych stanów, n. p. szlachta (wywód szlachectwa).

Bardzo liczne a zarazem znamienne pod tym względem, są wskazówki Zwodu, dotyczące organizacji władz administracyjnych czy sądowych. Znajdziemy tu cały jeden tytuł dotyczący urządzenia Rady miejskiej, więc: wyboru rajców, ich przysięgi, sposobu wykonywania funkcyj i t. p. (I. 62—66) i podobnież osobny tytuł de electione et officio scabinorum (I. 67. 68). O jakichkolwiek kwestyach organizacyjnych odnośnie do innych władz państwowych czy ziemskich, choćby wojewodów czy starostów, sądów ziemskich czy grodzkich, niema nigdzie wzmianki. A i w różnych innych artykułach, kiedy przyjdzie mówić o organach publicznych, znowuż tylko wspomniane są organy miejskie i wiejskie. Więc najpierw w artykułach o wyborze niegodnych consules, o nadużyciach consulum, o krzywdzie wyrządzonej consuli, o civitatis lub civitatis

<sup>1</sup> Por. str. 329.

vel oppidi magistratus (I. 62, II. 47. 104, III. 157, IV. 58). I znowuż gdzieindziej, w postanowieniach o sądownictwie i przewodzie sądowym częste wzmianki o scabini czy scabinatus sedes (I. 62. 88, II. 21. 22. 26. 32. 67. 92). Nawet liczne wzmianki o iudex czy iudices, które w oderwaniu rzecz biorąc, dałyby się odnieść do sędziów jakiegolwiek-bądź prawa, mają na myśli sędziów miejskich lub wiejskich, ilekroć bowiem przyjdzie określić, w jakim otoczeniu sądzą, lub jakim prawem dotąd sądzili, wspomina Zwód wyraźnie o scabini wzgl. o ius Saxonicum (I. 71. 72, II. 21. 22). Nie brak też osobnych wiadomości o sędziach wiejskich, sculteti lub magistri villae (II. 39, III. 266). Sędziowie wyżsi występują wyłącznie pod nazwą advocati (I. 75, II. 28); o ile zaś chodzi o określenie sądów jako takich, znajdzie się dla nich nazwa: iudicium bannitum (I. 46, II. 75); w pewnym wypadku jest mowa o iudex appellationum arcis nostrae regiae Cracoviensis, w łączności z zarządzeniem, że oto ten kierownik rzeczzonego sądu ma odtąd nosić nazwę iudex urbanus (II. 105), którą Zwód niejednokrotnie jeszcze posługuje się w dalszym ciągu (II. 106. 107. 109—111. 115, III. 27). Sama nawet kwestya prowadzenia ksiąg sądowych rozstrzygnięta jest wyłącznie w odniesieniu do sądów miejskich i wiejskich: obowiązek utrzymywania tych ksiąg włożony zostaje na iudices civitatum oppidorumque regni nostri; villaticis vero iudicibus hoc remittimus ob causarum rusticitatem et inertiam litterarum (II. 67).

Wobec tych wszystkich wskazówek stanie się rzeczą zupełnie zrozumiałą, że Zwód, określając ogólny charakter stosunków prawnych, do których się odnosi, sięgnie do tego rodzaju zwrotów: hereditatem suam ...intra municipale ius maritum uxori propter nupcias donare.. non prohibemus (I. 47), a bardziej jeszcze, że kiedy mu przyjdzie określić swój charakter zasadniczy, użyje wprost wykluczającego wszelkie wątpliwości wyrażenia:

(Na tem urywa się rękopis).



## Wykaz bibliograficzny

### zużytkowanych źródeł i opracowań<sup>1</sup>.

- Adamus Bremensis, Gesta Hammenburgensis ecclesiae pontificum, Mon. Germ. SS. VII. Hannover 1846. 30.
- Annales Gradicensis, Fontes rer. Bohem. II<sub>2</sub>, Praga 1875. 162.
- Annales regum Francorum, Mon. Germ. SS. in usum scholarum, Hannover 1883. 224.
- Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej z Archiwum t. zw. Bernardyńskiego we Lwowie, wydane staraniem Galicyjskiego Wydziału Krajowego III, Lwów 1872. 252.
- Akty otn. k' istorii zapadnoj Rossiji, Petersburg 1846. 295.
- Balzer O., Corpus iuris Polonici S. I vol. III, Kraków 1906; vol. IV, fasc. 1, Kraków 1910. 337.
- Genealogia Piastów, Kraków 1895. 229. 238. 240.
  - O kilku kwestyach spornych z historyi ustroju Polski, Kwart. Hist. XXI. 1907. 259.
  - O następstwie tronu w Polsce I. RAU. WFH. XXXVI. 1897. 311.
  - Unia horodelska, odczyt wygłoszony na publ. posiedzeniu AU. w Krakowie, Rocznik AU. 1913 i odb. Kraków 1913. 245.
  - Z powodu nowego zarysu historyi ustroju Polski, Kwart. Hist. XX. 1906. 259.
- Bandtkie-Stężyński J. W., O Macieju Śliwnickim i księdze prawa powszechnego z woli Zygmunta I przezeń ułożonej, z posiedzenia publ. Uniwersytetu Warsz. 1825, Oddruk, Warszawa 1827. 323.

---

<sup>1</sup> Liczby po tytule oznaczają strony rozprawy; podobnie jak w poprzednim Wykazie bibliograficznym do I i II tomu Pism pośmiertnych rok i miejsce wydania mają nieraz charakter wyznacznika bibliograficznego, ponieważ przy większej ilości wydań nie wiadomo, z którego ś. p. prof. Balzer korzystał (*Przyp. Wydaw.*).

- Barbaszew A., Witowt. Poslednija dwadcat liet kniażenija 1410—1430, Petersburg 1891. 249.
- Witowt i jewo politika do grunwaldenskoj bitwy 1410, Petersburg 1885. 249.
- Bielowski A., Wstęp krytyczny do dziejów Polski (Masudi), Lwów 1850. 82.
- Bobrzyński M., Dzieje Polski I, <sup>3</sup>Warszawa 1887, <sup>4</sup>tamże 1927. 248.
- Bonnell E., Russisch-liwländische Chronologie, Petersburg 1862. 263. 265.
- Bretholz B. v. Cosmae Pragensis Chronicon.
- Canonici Wissegradensis continuatio Cosmae, Fontes rer. Bohem. II, Praga 1874. 162. 213.
- Caro J., Geschichte Polens II—V, Gotha 1863—1883. 248. 252. 259.
- Codex epistolaris saeculi decimi quinti I—III, Kraków 1876. 1891. 1894. 251—254. 262—268. 272. 273. 277—281. 286. 289. 290. 295. 298.
- Codex epistolaris Vitoldi 1276—1430 opera Antonii Prochaska, Kraków 1882. 252. 262—265. 267. 270—273. 277—279. 281. 285. 286. 295.
- Cosmae Pragensis Chronicon Boemorum wyd. Bretholz B., Mon. Germ. SS. Nova Series II, Berlin 1923. 99. 101. 105. 116—118. 162. 163. 169. 171. 174. 176. 177. 179. 182. 189. 190—192. 194. 197. 198. 205—207. 209. 214. 218. 233—235.
- Daniłowicz I., Skarbiec dyplomatów polskich I, Wilno 1860. 256. 257. 262. 263. 265. 273. 277. 279.
- Dąbkowski P., Prawo prywatne polskie I—II, Lwów 1910—1911. 335. 336.
- Długossii J. Historiae Polonicae libri XII, I. III. V, Opera omnia X. XII. XIV, Kraków 1873. 1876. 1878. 230. 237. 256. 313.
- Downar-Zapolskij M., Polsko-litowska Unia na sejmach do 1569 goda, Moskwa 1897. 314.
- Działyński T., Zbiór praw litewskich od r. 1389—1529, Poznań 1841. 254—256.
- Ebbo, Vita s. Ottonis Babenbergensis auctore Ebbone monacho Montis s. Michaelis Babenbergensis, Mon. Pol. hist. II. 95. 99.
- Einhardus, Annales sive chronicon breve a mundi exordio ad a. Chr. 829, Mon. Germ. SS. I, Hannover 1826. 105. 119. 134—137.
- Fredegarii scholastici, Chronicarum, quae dicuntur... libri IV. Mon. Germ. SS. rer. Meroving. II, Hannover 1888. 46. 112. 134.



- Friedberg M., Ród Łabędzów w wiekach średnich, *Rocz. Tow. heral.* VII, Kraków 1926. 237—239.
- Gallus Anonymus v. Kętrzyński St.
- Gautier L., *Chanson de Roland*, <sup>8</sup> Tours. 225.
- Geographus Bawarus seu Descriptio pagorum Slavorum, *Mon. Pol. hist.* I. 32. 40. 41. 54.
- Gerlacus abbas Milovicensis, *Chronicon sive annales Bohemiae a 1167—1198*, *Fontes rer. Bohem.* II<sub>2</sub>, Praga 1875. 162.
- Gilbert de Lannoy i jego podróże 1413—1421 v. Lelewel, *Rozbiory dzieł*.
- Grodecki R., Zachorowski St., *Dzieje Polski średniowiecznej* I, Kraków 1926. 232.
- Gumowski M., Biskupstwo kruszwickie w XI w., *Prace Kom. hist. Poznańskiego Tow. Przyjaciół Nauk.* II, Poznań 1921. 231.
- Gumpłowicz M., *Zur Geschichte Polens im Mittelalter*, Innsbruck 1899. 234. 238.
- Gumpoldus, *Vita s. Wenceslai Bohemiae ducis auctore... Mantuano episcopo*, *Fontes rer. Bohem.* I, Praga 1873. 169. 170.
- Halecki O., *Dzieje Unii Jagiellońskiej* I, Kraków. 1919. 246. 315—317.
- Helcel A. Z. v. *Iurium constitutionumque...*
- Helmoldus presbyter Bosoviensis ad lacum Ploenensem, *Chronicon Slavorum sive Annales Slavorum libri II*, *Mon. Germ. SS.* XXI, Hannover 1869. 41. 46. 97. 141. 142. 145. 154.
- Henricus de Antwerpe, *Tractatus de urbe Brandenburg* 1150—1165, *Mon. Germ. SS.* XXV, Hannover 1880. 155.
- Herbordi *Vita s. Ottonis epi Babenbergensis*, *Mon. Pol. hist.* II. 85. 95. 99. 237.
- Homeyer C. G., *Sachsenspiegel* II, <sup>3</sup> Berlin 1861. 274—276. 280. 281. 287.
- Hube R., *Prawo polskie w XIV w. Ustawodawstwo Kazimierza W.*, Warszawa 1881. 336.
- Ibrahim v. Westberg, Zakrzewski, Czeski charakter Krakowa.
- Iurium constitutionumque Sigismundinarum proposita a Mathia Sliwnicio descriptio e codice antiquo adhuc ignoto opera Antonii Sigismundi Helcelii*, *Bibl. ordynacyi Myszkowskiej*, *Zapis Konstantego Świdzińskiego*, Kraków 1859, s. X+146+3 nbb. 321—342 *passim*.

- Jaskier N., *Iuris provincialis, quod Speculum Saxonum vulgo nuncupatur, libri tres*, Kraków 1535. 335. 336.
- *Ius municipale Maideburgense*, Kraków 1535. 336.
- Jellinek G., *Die Lehre von den Staatenverbindungen*, Wien 1882. 306. 307. 309.
- Kętrzyński St. i Finkel L., *Gallus Anonymus Chronicon* ed...., Lwów 1899. 7. 11. 14. 85. 118. 173. 229—231. 233. 234.
- Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego, Warszawa 1863. 256. 257. 298—304.
- Kolankowski L., *W pięćsetlecie Horodła*, Kraków 1913. 315.
- Koneczny F., *Jagiello i Witold, Cz. I. Podczas unii krewskiej 1382—1392*, Lwów 1893. 253. 255. 257. 272. 284—286. 290. 295. 298. 308. 309. 312. 314.
- Kronika książąt polskich, *Mon. Pol. hist. II.* 14. 230. 234.
- Kronika Mistrza Wincentego, *Mon. Pol. hist. II.* 14. 230. 234. 236. 237. 239.
- Kronika o Piotrze Włostowicu, *Mon. Pol. hist. III.* 237. 239.
- Kronika polska, *Mon. Pol. hist. III.* 14. 230. 237.
- Kronika węgiersko-polska, *Mon. Pol. hist. III.* 230—232.
- Kronika wielkopolska (Boguchwała i Godysława Paska), *Mon. Pol. hist. II.* 14. 44. 230. 234.
- Krupowicz M., *Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych do dziejów Litwy (1387—1710)*, Wilno 1858. 264. 267. 272—274. 277. 278. 280. 286.
- Księga pamiątkowa ku czci prof. Wł. Abrahama I, Lwów 1929. 7. 29. 66.
- Kucharski E., *Mazowsze pierwotne i zagadnienie szczepów polskich*, Odb. ze „*Studjów staropolskich*“, Księgi pamiątkowej ku czci Al. Brücknera, Kraków 1927. 224.
- Kutrzeba St., *Unia Polski z Litwą*, w dziele: *Polska i Litwa w stosunku dziejowym*, Kraków 1913. 246. 315. 316.
- Lelewel J., *Rozbiory dzieł obejmujących albo dzieje albo rzeczy polskie*, Poznań 1844. 274.
- Lewicki A., *Kiedy Witold został Wielkim Księciem*. Sprawozdanie AU. II. 1892. 255.
- *Powstanie Świdrygiełły. Ustęp z dziejów Litwy z Koroną*, RAU. WFH. XXIX. 1892. 248. 253. 255. 256. 291. 312. 314. 316.
- *Ueber das staatsrechtliche Verhältnis Littauens zu Polen unter Jagiello und Witold*, *Altpreussische Monatsschrift* XXXI. 1894. 248. 253. 255. 312. 313.
- Liber fraternitatis Lubinensis*, *Mon. Pol. hist. V.* 236.



- Liber mortuorum monasterii Lubinensis OSB., Mon. Pol. hist. V. 236.
- Lindenblatt J., Jahrbücher v. Posilge.
- Lubawskij M. K., Oczerk istorii litowsko-ruskago gosudarstwa do Lublinskoj unii wklutycznie, Moskwa 1910. 249. 253. 314.
- Lukas St., Przyłączenie Mazowsza do Korony polskiej, Przewod. Nauk. i Liter., III, Lwów 1875. 310.
- Łaski J., Commune incliti Regni Poloniae privilegium, Kraków u Hallera 1506. 337.
- Masudi v. Bielowski A., Wstęp krytyczny.
- Maurikios imp., τὸ στρατηγικόν, wyd. J. Scheffer, Upsala 1664. 35. 42. 44.
- Monachi Prieflingensis vita Ottonis epi Babenbergensis, Mon. Pol. hist. II. 95.
- Monachi Sazavensis continuatio Cosmae Pragensis, Fontes rer. Bohem. II<sub>1</sub>, Praga 1874. 162. 202. 214.
- Monumenta Poloniae historica I—V, Lwów 1864—1888, passim.
- Nekrolog lubiński v. Liber mortuorum.
- Nestora Latopis, Mon. Pol. hist. I. 160.
- Passio s. Vandezlai martyris auctore anonymo, Fontes rer. Bohem. I, Praga 1873. 170.
- Piekosiński Fr., Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim czy tylko mężem królowej, RAU. WFH. XXXV. 1898. 258. 259.
- Posilge J. v., Chronik 1360—1419, SS. rer. Pruss. III, Lipsk 1866. 275.
- Z Porfirogennety Konstantyna, Mon. Pol. hist. I. 161.
- Prochaska A., Holdy mazowieckie 1386—1430, RAU. WFH. XLVIII. 1904. 310.
- Nieznany akt homagialny Witolda 1405—1415, Kwart. Hist. IX. 1895. 263.
  - Podole lennem Korony, RAU. WFH. XXXII. 1895. 274. 275. 289. 291.
  - Przyczynki krytyczne do dziejów Unii, RAU. WFH. XXXIII. 1896. 275.
  - Król Władysław Jagiełło I—II, Kraków 1908. 247. 248.
- Procopius Caesariensis, Historiarum sui temporis libri VIII, Muratori L. A., SS. rer. Ital. I, Medyolan 1723; Mon. Germ. Auct. antiquiss. III<sub>2</sub>, Berlin 1879. 35. 44.

- Raczyński E., *Codex diplomaticus Lithuaniae*, Wrocław 1845. 252. 257.
- Rocznik Akademii Umiejętności, Kraków 1913. 245.
- Rocznik grodzicki v. *Annales Gradicensis*.
- Rocznik kapitulny krakowski, Mon. Pol. hist. II. 236.
- Rocznik krótki krakowski, Mon. Pol. hist. II. 236.
- Rocznik małopolski, Mon. Pol. hist. II. 236.
- Rocznik Sędziwoja, Mon. Pol. hist. II. 236.
- Rocznik Traski, Mon. Pol. hist. II. 236.
- RoepPELL R., *Geschichte Polens I*, Hamburg 1840. 229—231. 233. 234. 237. 239.
- Rykaczewski E., *Inventarium omnium privilegiorum, litterarum, diplomatum*, Paryż 1862. 262. 263. 265. 279.
- Sarnes A., *Witold und Polen in den Jahren 1427—1430*, *Altpreussische Monatsschrift* XXX. 1893. 249.
- Saxo Grammaticus, *Gesta Danorum seu Historiae Danicae libri XVI*, Mon. Germ. SS. XXIX, Hannover 1892. 22. 98.
- Semkowicz Wł., *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Poznań 1920. 234.
- *Stanowisko publiczno-prawne Wł. Jagiełły*, *Przegląd Prawa i Administracji*, Lwów 1898. 259. 302.
- Sprawozdania Akademii Umiejętności, Kraków 1905. 9. 12. 13.
- *Towarzystwa Naukowego we Lwowie I*. 1921; XVI. 1936. 11. 246. 318.
- Stadnicki K., *Synowie Gedymina II*, <sup>1</sup> Lwów 1853, <sup>2</sup> tamże 1881. 290. 293.
- Starodawne prawa polskiego pomniki III, Kraków 1874. 328.
- Szajnocha K., *Jadwiga i Jagiełło*, <sup>1</sup> Lwów 1855—6, <sup>2</sup> tamże 1861. 247.
- Szujski J., *Dzieje Polski II*, *Dzieła S. II t. 2*, Kraków 1894. 248.
- Z Thietmara *Kroniki*, Mon. Pol. hist. I. 22. 105. 108. 145. 162. 165. 172—175. 177—180. 182.
- Turgeniew A., *Historica Russiae Monumenta, Supplementum III*, Petersburg 1842. 263. 264. 266. 270. 273. 277. 278. 281. 285. 289.
- Vincencii canonici Pragensis *Annales*, *Fontes rer. Bohem. II<sub>2</sub>*. Praga 1875. 162.
- Vita s. Kanuti ducis Sleswicensis, Mon. Germ. SS. XXIX, Hannover 1892. 151.
- Voigt J., *Codex diplomaticus Prussicus I—IV*, Królewiec 1836—1861. 255.



Westberg Fr., Ibrâhim's-Ibn-Jackûb's Reisebericht über die Slawenlande aus d. Jahre 965, Petersburg 1898. 35. 60. 80.

Z Widukinda Dziejów saskich, Mon. Pol. hist. I. 155. 156.

Windscheid B., Lehrbuch des Pandectenrechts I, <sup>7</sup> Frankfurt a. M. 1891. 336.

Wyprawowani o złých létech po smrti krále Přemysla Otakara II, Fontes rer. Bohem II<sub>2</sub>, Praga 1875. 166.

Zakrzewski St., Czeski charakter Krakowa za Mieszka I w świetle krytyki źródeł, Kwart. Hist. XXX. 1916 (relacya Ibrahima). passim.

— Opis grodów i terytoryów z północnej strony Dunaju czyli t. zw. Geograf Bawarski, Lwów 1917. passim.

— Okres do schyłku XII w. w Encyklopedyi Polskiej AU., Historya polityczna Polski I, Kraków 1920. 230. 234. 236. 241. 242.

O złých létech v. Wyprawowani.

Život sv. Václava, Fontes rer. Bohem. I, Praga 1873. 170.

Žywot św. Metodogo, Mon. Pol. hist. I. 160.

Žywot Włostowica v. Kronika o Piotrze Właście.

## Indeks nazw

### osób i miejscowości <sup>1</sup>.

- |                                                      |                                      |
|------------------------------------------------------|--------------------------------------|
| Abodriti orientales v. Praedene-centi.               | Belz, ziemia 256. 257. 298—300.      |
| Absalon biskup 98.                                   | 303. 311 v. e. Jan Jurjewic ks.      |
| Adalbertus episcopus 100.                            | Biblioteka słuchaczy prawa we        |
| Adolf graf 97. 98.                                   | Lwowie 13.                           |
| Akwileja, patriarcha v. Świętobór-Fryderyk.          | Bielowski A. 233.                    |
| Albrecht Niedźwiedź, władca Marchii saskiej 156—159. | Billug v. Mściwuj.                   |
| Aleksander Koryatowic 288.                           | Boemi, Bohemi, Boemica gens 163.     |
| Aleksander Wigunt, ks. kiernowski 262. 272.          | 178. 205. 206. 209. 210. 212. 214.   |
| Aleksandra Olgerdówna, ż. Ziemo-wita plockiego 299.  | v. e. Czesi.                         |
| Andrzej Połocki 297.                                 | Boemia, Bohemia 205. 210. 214. 218.  |
| Anna Witołdowa 263. 268. 286.                        | v. e. Czechy.                        |
| Antowie 43; — naddunajscy 91 v. e. Booz.             | Boleslav, żupa w Czechach 184.       |
| Apulijczyk v. Puillain.                              | Bolesław Chrobry 165. 172—175.       |
| Askold 26. 27.                                       | 178—180. 182. 183. 188. 189.         |
| Asparuch bułgarski 32.                               | Bolesław I, ks. czeski 51. 77. 83.   |
| Awarowie 46.                                         | 176. 183. 184. 187. 189. 194.        |
| Awdańcy 27.                                          | Bolesław II, ks. czeski 51. 77. 116. |
|                                                      | 176. 187. 192. 193.                  |
|                                                      | Bolesław III czeski Rudy 172. 174.   |
|                                                      | 176—178. 180. 182. 184. 187—189.     |
|                                                      | 192. 193.                            |
|                                                      | Bolesław Kędzierzawy 240. 241.       |
|                                                      | Bolesław Krzywousty 62. 85. 118.     |
|                                                      | 229. 233—236. 238—242.               |
|                                                      | Bolesław Szczodry 230—232.           |
|                                                      | Bolesławowie czescy 68. 176. 219.    |
|                                                      | Booz, władca Antów 36. 43. 88.       |

<sup>1</sup> Nazwy Litwa, Polska, Słowiańszczyzna, Śliwnicki Maciej w indeksie opuszczono (*Przyp. Wydaw.*).



- Borut koruntański 134.  
 Borzywój I czeski 171. 186.  
 Borzywój II czeski, brat Brzety-  
 sława II 163. 185. 197—200. 203.  
 206. 208. 214. 235.  
 Brandenburg mto 157. 158.  
 Brańsk v. Dymitr ks.  
 Brückner A. 12. 224.  
 Brzetysław I czeski 116. 184. 185.  
 187. 190. 193. 194. 201. 205. 206.  
 Brzetysław II czeski 196. 197. 203.  
 206. 214.  
 Brzeżanie 30.  
 Budziwój, Butne obodrycki, s. Got-  
 szalka, Gotszalkowic 106. 121.  
 143—147. 151.  
 Bugre v. Buguerie.  
 Buguerie, Bugre 225.  
 Bułgaria, Bułgarowie 128. 222.  
 225.  
 Byteńcy 54.  
  
 Cacatius koruntański 134.  
 Całodrog, s. Luba lutyckiego 136.  
 137.  
 Cerekiew 27.  
 Ciemysł, ks. Koledyczan 134.  
 Cheitmar v. Chocimir.  
 Chocimir, Cheitmar koruntański  
 113. 134.  
 Chorwacya, Chorwaci 26. 28. 32; —  
 czeska 50.  
 Chuni 112.  
 Chyżanie 56. 57. 59. 60. 65. 69. 73.  
 76. 150. 153.  
 Cracovia v. Kraków.  
 Cuiavia v. Kujawy.  
 Czacki T. 16.  
 Czarnków v. Gniewomir ks.  
 Czicbor serbsko-lużycki 113.  
 Czedrog obodrycki, s. Drożka 96.  
 97. 106. 120. 122. 138—140.  
 Czechy 12. 27. 32. 41. 51. 62. 77.  
 82—84. 86. 99. 102. 115. 118. 123.  
 133. 159. 162—166. 168. 169. 172—  
 175. 178. 179. 184. 185. 194—196.  
 199. 200. 204. 209. 210. 212. 213.  
 217. 219. 221. 223. 225. v. e.  
 Boemia.  
 Czechy wś. 27.  
 Czersk, ziemia 298.  
 Czesi 49. 204. 207. 212. 224.  
 Czesław, ks. Ranów 134.  
 Czrezipienianie 30. 56. 57. 59. 60.  
 65. 69. 73. 76. 150. 153.  
  
 Dacya 43.  
 Dagome 27.  
 Dalemińcy 30.  
 Danuta Kiejstutowna, ż. Janusza  
 czerskiego 299.  
 Dąbkowski P. 10.  
 Derwan serbski 51.  
 Dir 26.  
 Długosz J. 8. 11. 14.  
 Dniepr 44.  
 Dobomysł obodrycki 55. 122.  
 Dobręta 43.  
 Dobrzyń, ziemia 310  
 Doleńcy 59. 60.  
 Don 44.  
 Drahomira, m. Waclawa I 171.  
 Dragowit lutycki 58. 131. 135.  
 Drohiczyn, ziemia 298—304.  
 Drewlanie v. Drzewianie.  
 Drożko obodrycki 71. 75. 138—140.  
 Drzewianie 21. 26. 30. 32. 54.  
 Dubrawka, ż. Mieszka I 83. 172.  
 173. 183.  
 Dudlebowie 50.  
 Dulębowie 23.  
 Dunaj 32.  
 Duńczycy 143. 151.  
 Dymin 60. 61.

- Dymitr brański 261. 286.  
 Dymitr - Korybut, ks. Nowogródka  
   siewierskiego 262. 265. 272. 286.  
 Dypoldowice morawscy 215.  
  
 Europa zachodnia 307.  
 Eydora 17. 22.  
  
 Fedor Daniłowic ostrogski 289. 290.  
   293.  
 Fedor Lubartowic łucki 263. 270.  
   285. 289—291.  
 Finkel L. 229.  
 Frankowie 54. 138.  
 Fryderyk II cesarz 212.  
 Fryderyk Włodzisławowic czeski  
   199. 200. 204. 211. 212. 214.  
  
 Gedymin 261. 283. 293. 295. 299. 311.  
 Gedyminowice 251. 264. 283. 291.  
   293. 297. 299. 305. 311. 315.  
 Germanie 43.  
 Geron 36.  
 Głomacze 30.  
 Gniewomir czarnkowski 61.  
 Gniewosz obodrycki 147.  
 Gniezno, darowizna 27; — kano-  
   nik: Maciej Śliwnicki 322. 325.  
 Gocków 62. 82. 98.  
 Godelaib obodrycki 139.  
 Goryński Piotr 322.  
 Gostomysł, król obodrycki 55. 71.  
   139.  
 Gotszałk obodrycki, s. Przybygnie-  
   wa, Przybygniewowic 56. 75.  
   121. 122. 141—148.  
 Gotszałkowice 146.  
 Gotowie 90.  
 Grunwald 247.  
  
 Hedvigis v. Jadwiga.  
 Hel 25.  
  
 Hemma, ż. Bolesława II czeskiego  
   176.  
 Henryk Brzetysław czeski 204. 211.  
 Henryk, s. Budziwoja 151.  
 Henryk I niemiecki 155.  
 Henryk II niemiecki 179.  
 Henryk IV niemiecki 197. 204. 212.  
 Henryk V niemiecki 208.  
 Henryk obodrycki, s. Gotszałka,  
   Gotszałkowic 57. 71. 72. 75. 97.  
   106. 122. 143. 145—152. 154.  
 Henryk sandomierski 240.  
 Herder J. G. 15. 26.  
 Heveldi v. Stodoranie.  
 Hobola 51.  
 Hobolanie 30 v. e. Stodoranie.  
 Holtzmann R. 27.  
 Horodło, unia 245—250. 254. 315—317.  
 Hungre 225.  
  
 Jadwiga, Hedvigis 251. 256. 258—  
   260. 262. 264. 265. 267—272. 275.  
   277. 289—292. 296. 298. 302. 303.  
   308. 311.  
 Jagiellonowie 321.  
 Jagiełło 248. 249. 251—260. 262—  
   272. 289—292. 295. 296. 298. 299.  
   301—304. 308. 310. 312. 315—317.  
 Jaksa ks. 158. 159.  
 Jan Jurjewic, ks. bełski 263.  
 Janusz I czersko-mazowiecki 298—  
   300. 303. 304.  
 Jaromir, s. Brzetysława I, bkp.  
   praski 183—184.  
 Jaromir czeski 105. 165. 172. 177—  
   181. 184. 187—190. 193. 206.  
 Jaromir ks. Ranów 134.  
 Jaśko Oleśnicki 256.  
 Jażwiny 27.  
 Jerzy Swiatosławowic, ks. smoleń-  
   ski 297. 298.  
 Jomsburg 17.



- Kalisz 255; —, archidyakon: Mi-  
kołaj Śliwnicki 325.  
Kamieniec podolski 288.  
Kanut obodrycki, s. Henryka 57.  
75. 76. 143. 150.  
Kanut szlezwicki 57. 97. 151. 152.  
Karnburg 164.  
Karloman, s. Ludwika niemieckie-  
go 161.  
Karol Wielki 36. 71. 224.  
Kazimierz Jagiellończyk 317.  
Kazimierz starszy, s. Bolesława  
Krzywoustego 240. 241.  
Kazimierz Wielki 255. 288. 293.  
Kętrzyński St. 229. 233.  
Kiejstut 285.  
Kiejstutowic v. Witold.  
Kiernów v. Aleksander-Wigunt ks.  
Kijów 26. 79. v. e. Włodzimierz ks.  
Klemens Moskorzewski 256.  
Kniaginice 27.  
Kocel panoński 160.  
Koledyczenie, odłam sorbski 134.  
Kołobrzeg 61.  
Konrad berneński, brat Wraty-  
sława II, 195—197. 206. 207.  
Konrad Otton czeski 204. 211.  
Konrad znaimski (morawski) 200.  
211.  
Konstanty Koryatowic 288.  
Korona, corona Regni Poloniae,  
257. 270—273. 276—279. 289. 291.  
292. 296. 302—304. 308. 310—312.  
315—317.  
Koruntanie 108.  
Korybut 251. v. e. Dymitr-Korybut.  
Krak 14. 44.  
Kraków, Cracovia, ziemia 253. 312.  
313.  
Krew, akt unii 251—253. 272. 293.  
311. 313. 316.  
Kronikarz z końca XIII w. 218.  
Królewski Hradec 185.  
Krotoski K. 25.  
Krut obodrycki 25. 75. 121. 141.  
142. 144—148. 153.  
Krzesław z Kurozwęk 256.  
Krzyżacy 255.  
Kujawy, Cuiavia 302.  
Lachowie 16.  
Lamburga v. Lwów.  
Lamburgenses terrigenae 301.  
Lazzi 15.  
Lech 14.  
Lelewel J. 8.  
Leopold ołomuniecki 185.  
Leszek, s. Bolesława Krzywoustego  
238. 240.  
Libica 50. 51. 68. 77. v. e. Chor-  
waci czescy.  
Libusza 117. 169. 182. 183. 218.  
Lingwen v. Szymon-Lingwen.  
Linianie 54. 55.  
Lissa w Czechach 190.  
Liti 15.  
Litwini 16.  
Lotar saski 57. 97. 151. 152. 202.  
205. 214.  
Lub, ks. lutycki 58. 63. 72. 96. 119.  
135—137. 143. 144.  
Lubart Gedyminowic 288. 289. 293.  
294. 312.  
Lubomir, brat Nikłota obodryckie-  
go 153.  
Lucice v. Lutycey.  
Ludwik niemiecki 55. 71. 160. 161.  
Ludwik Pobożny 122. 138—140.  
224.  
Ludwik węgierski 289. 302.  
Luksemburgowie 182.  
Lutomierzycze 30.  
Lutycey, Lucice 22. 30. 33. 42. 45.  
57. 63. 87. 96. 103. 108. 123. 134—  
137. 146. 223. 226.  
Lwów, Lamburga, ziemia 301.

- Łaba 16. 17. 21. 22.  
 Łaski Jan, arbkp gnieźnieński, kanclerz koronny 324—326.  
 Łódzia 24.  
 Łuck, księstwo 256. 288—290 v. e.  
   Fedor Lubartowic ks.  
 Łużyce 30.
- Maciejowski W. A. 15.  
 Magyarowie 44. 53.  
 Małecki A. 24.  
 Marchia saska 156.  
 Marya ks. ruska, ż. Piotra Włostowica 238.  
 Mazowsze, księstwo 257. 298—300. 310. 311.  
 Meinfryd-Mojmir, ks. Stodoran 48. 155. 156.  
 Mezamir ks. Antów 43.  
 Merowingowie 71. 212.  
 Michał, cesarz bizantyński 160.  
 Michał zaslowski 251. 252.  
 Mielnik, unia 316.  
 Mieszko I 7. 11. 14. 27. 83. 172. 173. 225.  
 Mieszko III Stary 240.  
 Milczanie 22.  
 Miliduch ks. serbski 53. 54. 74. 223.  
 Miłogost lutycki, s. Luba 96. 105. 106. 119. 136. 137.  
 Mojmir v. Meinfryd.  
 Mojmir wielkomorawski 52. 68. 74. 159—161.  
 Mojmirowice 82. 86. 115.  
 Morawa 33. 52. 53. 115. 123. 159. 161. 184. 185. 190. 194. 215. 217. 221. 223. 226.  
 Morawianie 209.  
 Mścirdóg, władca Wagrów 56.  
 Mściśław obodrycki 121. 122. 143. 145—148.
- Mściwuj-Billug, władca Obodrytów właściwych 56. 143. 147.  
 Mściwojowice 143—147. 150. 154.
- Nakło 61.  
 Nakon, władca Obodrytów właściwych 55. 75.  
 Naruszewicz A. St. 8. 11. 14.  
 Narymunt Gedyminowic 263. 299.  
 Neklan czeski 50.  
 Netolicowie 50.  
 Niemcy 25. 67. 71. 78. 79. 84. 133. 155. 157—161. 165. 168. 173. 177—179. 184. 248. 256.  
 Nieszawa 20.  
 Niklot obodrycki 57. 97. 123. 152. 153.  
 Nitra, ziemia 71. 72. 74. 160.  
 Normandya, Normanowie 15. 16. 25—28; — duńscy 17. 22.  
 Nortabtrezi 32. 40. 56.  
 Norymberga 216.  
 Nowogród Wielki 274. 295—297. 311.  
 Nowogródek siewierski v. Dymitr-Korybut ks., bojarowie.
- Obodrcy 224.  
 Obodryci 30—33. 40. 41. 44. 54. 56. 57. 63. 78. 86. 88. 96. 97. 106. 123. 136. 138—142. 145. 146. 149. 151. 154. 223. 226; — właściwi, wschodni 54. 55. 75. 76. 150. 152. v. e. Wagrowie cz. Obodryci północni.  
 Oda, ż. Mieszka I 173.  
 Odra 21. 61.  
 Oldrzych berneński, s. Konrada 197. 200. 203. 204. 209.  
 Oldrzych czeski, s. Sobiesława I, Sobiesławowic 172. 177—179. 184. 187—190. 193. 199. 204. 206.



- Olechno Dmitrowic ks. 264.  
 Oleg ks. rjazański 262. 265.  
 Olgerd 261. 283.  
 Olgerdowice 251. 283.  
 Osterabtrezi 32. 56.  
 Ostróg, księstwo 290 293.  
 Ostrów, akty 263. 264. 268. 277. 286.  
 Otton, s. Albrechta Niedźwiedzia 156.  
 Otton bamberski św. 85. 95.  
 Otton brandenburski 218.  
 Otton IV cesarz 216.  
 Otton ołomuniecki 116. 192. 195. 199. 205. 208. 209. 214.  
 Palermo, Palerne 225  
 Piast, Piastowie 14. 17. 20. 28. 172. 174. 175. 238. 292. 299. 311.  
 Petrus Wlostides v. Piotr Wlostowic.  
 Piekosiński Fr. 17—19. 21. 23. 25.  
 Pińsk v. Wasil Michałowic ks.  
 Piotr Wlostowic, Petrus Wlostides 236—242.  
 Piotrków, sejm 337; — unia 316.  
 Płock, ziemia 298.  
 Płowce 27.  
 Podole 289—291. 293. 294.  
 Polaczkówna H. 10. 246.  
 Polanie 26.  
 Polenia 172.  
 Połabianie, Połabska Słowiańszczyzna 17. 30. 33. 37. 40. 54—57. 63. 75. 80. 152. 224.  
 Pomorzanie 27. 60. 61. 86. 226. 233. 236.  
 Pomorze 33. 42. 45. 60. 61. 69. 79. 86. 90. 93. 96. 118. 119. 123. 133. 229. 233; — gdańskie 84; — szczecińskie 86; — zaodrzańskie 62.  
 Popiel 14. 27.  
 Popów 27.  
 Praedenecenti 224.  
 Praga 49. 162. 165. 166. 174. 179. 180. 183. 184. 190. 199. 200.  
 Prażanie 209.  
 Prażmowski Wawrzyniec 322.  
 Prochaska A. 314. 316. 317.  
 Prowe 87.  
 Prywina nitrzański 71. 74.  
 Prusy 27. 322.  
 Przemysł legendarny 118. 163. 169. 218.  
 Przemysł Otokar I 185. 199. 200. 204. 211. 215—217.  
 Przemysł Otokar II 216. 217.  
 Przemysłowcy 50. 77. 162. 169. 171—175. 180. 186. 188. 192. 193. 195. 198. 209. 211. 213. 215—220.  
 Przesław, s. Nikłota obodryckiego 153.  
 Przybygniew - Uto obodrycki, s. Mściwoja 122. 143. 147. 148.  
 Przybysław - Henryk, ks. Stodoran 155—159.  
 Przybysław, s. Nikłota obodryckiego 153.  
 Przybysław obodrycki, s. Budziwoja, Budziwojowic 48. 57. 143. 151—153.  
 Pszowianie 30.  
 Puillanie, Puillain 225.  
 Racibor obodrycki 56 63. 72. 75. 143—145. 147. 148.  
 Raciborowice 146. 148.  
 Radogoszcz 59.  
 Radom, mieszczenie 323; — ustawa 1505 r. 328.  
 Ranowie 98. 102. 113. 134.  
 Ratarowie 59. 60.  
 Reregowie 30.  
 Rjazań v. Oleg ks.

- Rochoł starogardzki 153.  
 Romain 225.  
 Rościśław morawski 72. 74. 160. 161.  
 Rugia 46. 87.  
 Rugijczycy, Rugiana nobilitas 22. 98.  
 Rurykowice 88. 104. 289. 297. 299.  
 Ruś, Russia, ziemia 15. 26. 32. 81. 88. 90. 93. 104. 108. 128. 173. 212. 222. 261. 264. 283. 290. 294. 297. 300. 302. 303. 305. 311. 313; — halicka 252.  
 Rusinka v. Zbysława ks.  
 Rusiny 27.  
 Rusowie v. Waręgowie.  
 Saksonia 229.  
 Salin, układ 315—317.  
 Salomea z Bergu, druga ż. Bolesława Krzywoustego 233. 240. 241.  
 Samogitiae terra 313.  
 Samon 46. 49. 51—53. 65. 67. 71. 72. 74. 76. 78. 82. 86. 91. 96. 112. 123. 128. 134. 223. 226.  
 Sandomierz, Sandomiria, ziemia 253. 312. 313.  
 Sasi 57. 122. 123. 134. 142. 144—147. 149. 150. 153. 154.  
 Schulte Lambert 27.  
 Sclavi orientales 224.  
 Sclavia 97. 151.  
 Sederyk, Szczedryk obodrycki 122. 147.  
 Serbia 28.  
 Serbowie, Sorbowie, Siurbi 26. 33. 34. 52. 53. 134. 223. 226.  
 Sieciech młodszy 229. 230—232. 242.  
 Sieciech starszy 231. 232. 242.  
 Sielibor, władca Wagrów 56. 142.  
 Siewierz, ziemia 263. 285. 312.  
 Siewierzanie 26.  
 Siradia 253.  
 Siurbi v. Serbowie.  
 Skandynawia 16. 17. 26.  
 Skarbimir, Skrbimir, Skribimir, Zkarbimir, Zkribimir 233—238. 242.  
 Skrbimir v. Skarbimir.  
 Skribimir v. Skarbimir.  
 Skirgiello, ks. trocki 251. 262. 286. 298. 315. 316.  
 Sławita, ks. witoracki, s. Wiztracha 133.  
 Śląsk 21. 215.  
 Sławomir morawski 161. 162. 178.  
 Sławomir obodrycki 75. 97. 106. 120. 138. 140.  
 Słowianie daccy 46; — naddunajscy 42; — panońscy 52. 223; — połabscy 52. 53.  
 Smeldingowie 30.  
 Smoleńsk, księstwo 297. 298.  
 Sobiesław I czeski 101. 115. 163. 185. 192. 198. 202. 203. 205. 207. 210. 211. 213. 214.  
 Sobiesław II czeski 199. 200. 204.  
 Sorbowie v. Serbowie.  
 Spitygniew I czeski 170. 171. 186.  
 Spitygniew II czeski 184. 185. 195. 196. 205—207.  
 Spitygniew ks. praski 49. 77.  
 Sprewa 51.  
 Sprewanie 48.  
 Spytek Melsztyński 290. 291. 293. 294.  
 Starogard 57. 153.  
 Stodowanie, Hobolanie 48. 65. 69. 73. 154—157. 159. 226.  
 Stojgniew, brat Nakona obodryckiego 55. 75.  
 Strachkwas, s. Bolesława I czeskiego 183.  
 Sucha ziemia, Zauche 157. 158.



- Swarożyc 45. 59. 87.  
 Światosław, ks. smoleński 298.  
 Świdziński K. 323.  
 Świętobór-Fryderyk, s. Spitygnie-  
 wa II, patriarcha akwilejski  
 184.  
 Świętobór pomorski 61. 118. 233.  
 Świętopełk, s. Henryka obodryc-  
 kiego 57. 75. 76. 143. 150. 152.  
 Świętopełk morawski, nitrzański  
 53. 72. 74. 82. 160—162. 190.  
 Świętopełk ołomuniecki 200. 208.  
 209. 234.  
 Świętopełk pomorski 61.  
 Świętowit 87.  
 Sycharyusz 112.  
 Sycylia 16.  
 Szadkowska H. 10.  
 Szajnocha K. 16.  
 Szczecin 61. 79. 95. 237.  
 Szczedryk v. Sederyk.  
 Szymon - Lingwen, brat Jagiełły  
 251. 262. 263. 295. 296. 311.  
  
 Taszycki M. 321.  
 Teodoryk, król Gotów 90.  
 Troki, ziemia 261. 285. 317 v. e.  
 Skirgiełło.  
 Trutina, rzeka 233.  
 Tugumir 155. 156.  
  
 Ukrzanie 60. 65.  
 Uniedróg obodrycki 147.  
 Uto v. Przybygniew.  
 Uznoim 61.  
  
 Waclaw I czeski 51. 166. 170. 171.  
 175. 181. 183. 184. 186. 187. 189.  
 194.  
 Waclaw I król czeski 217.  
 Waclaw II król czeski 166. 167.  
 200. 204. 211. 215. 216. 218.  
  
 Waclaw III król czeski 216.  
 Wagrowie 32. 40. 46. 54. 56. 57.  
 75. 87. 97. 142. 152 v. e. Obo-  
 dryci północni.  
 Waldemar duński 98.  
 Wanda 14.  
 Warcisław pomorski 61. 62. 79. 84.  
 85. 99. 102. 103. 118. 119.  
 Warcisław, s. Nikłota obodryckiego  
 153.  
 Waregowie-Rusowie 26. 32.  
 Warnowie 30. 54—57. 76. 150.  
 152.  
 Warszawa, ziemia 298.  
 Warta 21. 26.  
 Wasil Michałowic, ks. piński 263.  
 Watuch, ks. koruntański 51.  
 Wawrzyniec św., dzień 233.  
 Węgry 173.  
 Węgrzy 225.  
 Wielkanoc 234.  
 Wielki Mistrz 256. 285. 289.  
 Wielkopolska 26. 27.  
 Wikingowie 22; — skandynawscy  
 16.  
 Wilcy, Wiltzi, Wiltzorum populus  
 30. 96. 134. 136.  
 Wilczan obodrycki 139.  
 Wilno 256.  
 Wiltzi v. Wilcy.  
 Winidi 112.  
 Wisła 21.  
 Wiślanie 53.  
 Witold Kiejstutowic 248. 249. 251.  
 263. 264. 268. 269. 274. 275. 284  
 —286. 299. 315—318.  
 Witysław ks. libicki 49. 77.  
 Wizrach ks. witoracki, ojciec Sla-  
 wity 133.  
 Wlastisław 50.  
 Włodzimierz, ks. kijowski 261.  
 Włodzimierz, księstwo 288.

- Włodzisław I czeski Wratislawo-  
wic, brat Borzywoja 163. 185.  
192. 199. 200. 207—209.  
Włodzisław II czeski Włodzista-  
wowie 185. 198—200. 203. 211.  
212. 214.  
Włodzisław III Henryk 199. 211.  
217.  
Włodzisław, s. Sobiesława I 198.  
203. 207. 210.  
Włodzisław Herman 229—233. 242.  
Włodzisław II polski 238. 240.  
Włodziwój czeski 165. 172—174.  
177. 178. 180. 181. 183. 187—189.  
193.  
Wojciechowski Z. 10.  
Wolin 61.  
Wolinianie 30.  
Wołkowysk, akt 254.  
Wołodar przemyski 236.  
Wologoszcz 61.  
Wołyń 289. 293.  
Wratisław I czeski 170. 171. 186.  
Wratisław II czeski 163. 195. 196.  
206. 207.  
Wratisław Oldrzychowic, kanonik  
praski 183.  
Wratisław, s. Przemysła Otokara I  
216.  
Wszebor 239—242.  
Wyszehrad 163. 164. 210.  
Zachód 25. 145. 155. 156. 226. 276.  
278—280. 287. 305. 310.  
Zakon krzyżacki 247. 249. 255. 256.  
285.  
Zauche v. Sucha ziemia.  
Zbygniew 229. 242.  
Zbysława Rusinka, ż. Bolesława  
Krzywoustego 240.  
Zemuzil ks. pomorski 60.  
Ziemowit IV (V) plocki 256. 257.  
298—303. 311.  
Zkarbimir v. Skarbimir.  
Zkribimir v. Skarbimir.  
Zlicko, terytoryum 51.  
Zygmunt I 321—323. 328.  
Zygmunt August 317.  
Zygmunt luksemburski 182. 248.  
Żarnowiec 230.  
Żelisław, Zelislavus comes 234.  
235.  
Żmudź 249 v. e. Samogitiae terra.



## Indeks rzeczowy<sup>1</sup>.

- abigeus 330.  
 adhortacya 327.  
 adopcya rodowa 246. 318.  
 adulterium 330.  
 advocati 342.  
 akwizgrański dwór 96. 166.  
 akt holdowniczy v. homagialny: —  
     homagialny 261—270. 272—276.  
     278—282. 285. 286. 288. 289. 292.  
     295—298. 312; — nadawczy 301;  
     — pozbycia 257; — rządowy 258  
     —260. 307; — urzędowy 267. 289.  
 anakolut 325. 326.  
*ἀναρχα* 35.  
 antropologia 13.  
*ἄπαντες* 93.  
 appellativum 43.  
 archeologia 12. 16.  
 archiwum kapituły gnieźnieńskiej  
     323.  
 arcykapłan 87.  
 arx regia v. iudex appellationum.  
 asca, jesion, Esche 27.  
 asche 27.  
 assensus communis 151.  
 baronowie 290. 294. 303.  
 biskupi, ich wybór 99. 100.  
*βοέβοδος* v. wojewoda.  
 bojarowie katolicy 255; — litewsko-  
     żmudczy lub litewscy 245. 247—  
     250. 256. 257. 278. 285. 312. 318;  
     — nowogródzko-siewierscy 262.  
     265. 272. 286.  
 bunt wrocławski 229.  
 całowanie krzyża 274; — ziemi 274.  
 ceremoniał czeski 162—166. 181.  
     191; — hołdowania 274; — intro-  
     nizacyjny 190. 219; — korona-  
     cyjny 166; — koruntański 104.  
     163—166. 191.  
 character indelebilis 105.  
 chłop książęcy, Herzogsbauer 105.  
     164. 165.  
 chrystyanizacya kraju 122. 145. 166.  
 ciosna domowe 25.  
 civitas, civitates 341; civitatis de-  
     creta consulum 341; — portae  
     et muri 341; — proventus 341.  
 clerus 333.  
 colloquium 99. 103; — generale v.  
     wiec.  
 comes v. kmieć grodowy.  
 comitatus 85.  
 comites 100.

---

<sup>1</sup> Wyrazów jak palatyn, palatynat, unia (w znaczeniu ogólnem), zwód prawa, w indeksie nie uwzględniono (*Przyp. Wydaw.*).

- communio consilia* v. sejm.  
*concio* 98 v. e. wiec.  
*consilium* 116.  
*constitutiones Sigismundinae* 327.  
*consuetudo*, *antiqua consuetudo* 336.  
*consules* v. rajcy.  
*conventus* 99. 100. 103. v. e. wiec.  
*corona regni Poloniae* v. Korona.  
*Corpus iuris civilis* 339.  
*crimen* 332.  
*curia generalis* 100.  
*czołobitnia* 274.  
*danina*, *daniny* 81. 84—86. 117. 274. 275.  
*dary honorowe* 274. 275.  
*dawność* 329.  
*definicja państwa* 36.  
*dekretały kanonistyczne* 331. 332.  
*dezygnacja* v. wyznaczenie następcy.  
*donatio propter nuptias* 342.  
*dostęp do wyższych godności* 20.  
*dowód w przewodzie sądowym* 329.  
*dowództwo wojskowe* 52.  
*drogi handlowe* 16.  
*drużyna* 80—86. 88. 89. 114. 128. 131. 226.  
*drużynnik* 80. 82.  
*duma bojarska* 88.  
*duchowieństwa przywileje* 333; —  
     *zatwierdzenie przywilejów i konstytucyj* 331.  
*dux*, *duces* 36. 37. 41. 49; — *mag-  
 nus*, *supremus* 252. 253. v. e. ksią-  
 żę zwierzchni.  
*dwustopniowość organizmu pań-  
 stwowego* 307. 310.  
*dwuwładztwo*, *dyarchia* 257. 258. 260. 269.  
*dyarchia* v. *dwuwładztwo*.  
*dynaści* 18. 23; — *skandynawscy* 28.  
*działy rodzinne* 72.  
*dziedziczenie*, *dziedziczność*, *prawo  
 dziedziczne* 124. 125. 131. 141. 145. 146. 149. 150. 154—156. 160. 182. 186—188. 193. 195. 226. 258—260. 284. 285. 293. 299. 300. 312. 316. 333. 335.  
*dziejopisarstwo polskie* 7. 12—14. 230; — *śląskie* 14.  
*dzielnica berneńska* 184; — *ołomu-  
 niecka* 184.  
*dzielnice* 289. 290. 292. 295—297. 299; — *litewsko-ruskie* 311.  
*edykt królewski do miast koron-  
 nych* 337; — *publikacyjny* 324. 327. 331. 334.  
*eldiste* 94.  
*elekcyja* 100. 124. 125. 128—143. 146. 148. 150. 153. 154. 156. 157. 159. 169—171. 175—181. 186. 187. 189. 192. 205—215. 217—221. 226. 250.  
*elektorowie imperyum* 256.  
*emancipatio*, *usamowolnienie syna  
 z pod władzy ojcowskiej* 335.  
*emfiteuza* 330.  
*Esche* v. *asca*.  
*etniczne skupienia* 17. 21. 26. 29. 47. 222. 223. 226.  
*etnografia* 12.  
*etymologie językowe* 15. 333.  
*evictio* 330.  
*ewolucja stosunków miejscowych* 15. 223. 224.  
*exactio* v. *danina*.  
*federacja* 64.  
*feriae* 330.  
*feudum* 335 v. e. *lenno*.  
*fideiussores* 331.  
*Formula processus* z 1523 r. 321.  
*formuły końcowe: data i miejsce  
 wystawienia* 321.



frankoński władca 97.  
funkcya kapłańska 46; — wojskowa 47.  
furtum 330.

gastina, stan 86.  
gelage v. „lag“.  
germański żywioł 22.  
γέροντες 94.  
Gesamtbelehnung v. inwestytura łączna.  
gmerki mieszczańskie 25; — rybackie 25.  
grades 331.  
granice 21.

Hausmarken v. ciosna.  
heraldyka 17. 19. 24.  
herby 17—19. 23—25. 245—248. 250; — mówiące 24; — nieme 24.

heretycy 338; — zakaz wyznań heretyckich zwłaszcza luteranizmu 331.

Herzogsbauer v. chłop książęcy.  
hipoteka 330.

historyografia polska v. dziejopisarstwo.

hold 293. 297 v. e. akty homagialne.  
homagium, homagia v. akty homagialne.

hospodar 306. 316.  
Hospodin pomiluj mi 163. 166.

incolae 93.  
iniuria 330.  
inkorporacya 253. 254. 256. 259—261. 309. 312. 314—316.

Institucye Justyniańskie 332.

intronizacya 162—170. 179—182. 191. 206. 207. 210. 226; — czeska 105. 129; — koruntańska 129.

inwentarz Kromera 290.  
inwestytura 149—152. 168. 197. 199. 203. 204. 208. 212. 216; — biskupia 100; — łączna, Gesamtbelehnung 150.

iudex, iudices 333. 335. 342; — appellationum arcis regiae Cracoviensis 342; — urbanus 342.  
iudicium 332; — bannitum 342.

iura Romana v. prawo rzymskie; — Sigismundina 327.

ius pontificium, iura pontificia, pontificalia 338.

ius Saxonicum v. Saxonica iura.

jedność państwowa 76. 77. 224.

jesion v. asca.

Justyniańska kodyfikacya 339.

kamień książęcy 164. 165.

kanonistyczny system v. systematyka.

kapłani 87.

kara incendii et concremationis v. — kwalifikowana; — śmierci kwalifikowana 337; — wygnania 337; — za występki 329—331.

klerycy, podwładność sądownictwu duchownemu 331.

kmieć grodowy, comes 233. 234.

kniaź v. knez.

kniażenie 253.

knez, kniaz, kniże, ksiądz, książę, kunengu 43. 226.

kniże v. knez.

kompilator 325.

konfiskata dóbr 337.

konstytucye pruskie 1506. 1511. 1521. 1526. 1538 r. 321.

kontrakty konsensualne 332; — kupna 330; — realne 332; — zamiany 330.

- korona 254.  
 Koryktura praw 1532 r. czyli Ta-  
 zycznego 321.  
 kościół; — przywileje 333; — sto-  
 sunek do państwa 338.  
 kraje normańsko-skandynawskie  
 82.  
 kroniki średniowieczne 7. 8. 11.  
 królowa-władczyni 258. 259. 268.  
 269. 275. 291. 302. 308.  
 królowie germańscy 90.  
 książę v. knez.  
 książę v. knez; — princeps 63.  
 książęta dzielnicowi, podlegli, pod-  
 władni 72. 135. 144. 153. 154.  
 161. 183—185. 189. 199. 226. 251.  
 261. 264—272. 274—282. 284. 286.  
 288—291. 293—296. 300. 305—  
 311. 315—317; — plemienni 55  
 —59. 62. 63. 77—80. 82. 113. 139.  
 141; — zwierzchni 55—61. 63.  
 68. 69. 71. 72. 78. 79. 88. 98.  
 119. 127. 134. 135. 141. 143. 149.  
 151. 152. 154. 161. 169. 183—185.  
 189. 194. 222. 266. 274—284. 288.  
 295. 296. 300—302. 305—309. 315;  
 księcia prawa 117.  
 księgi sądowe v. sądy.  
 księstwo chyżańskie 57; — czeskie  
 60. 103; — gockowskie 62. 82.  
 98; — kamieńskie 61; — korun-  
 tańskie 113; — libickie 77; —  
 nitrzańskie 72. 160; — obodryc-  
 kie 139. 141. 147. 148; — pol-  
 skie 60; — pomorskie 62. 88; —  
 starogardzkie 57. 153; — wiel-  
 komorawskie 82; — wielkie 55.  
 63. 64.  
 kult religijny 45. 87.  
 kunengu v. knez.  
 kurpiowska ludność 25.  
 Kyrie elejson 163. 205. 206.  
 lach v. „lag“.  
 lag, lach 16.  
 lata sprawne 336.  
 legendarne elementy 7. 8. 11. 14.  
 lenne dobra 334.  
 lennik, lennicy 297. 317; lennika  
 obowiązki 275—279. 282. 305.  
 310; — — niewszczywania wo-  
 jen 302. 303; — — obrony i  
 i opieki 295; — — ostrzegania  
 zwierzchnika przed złem 282.  
 283. 296. 305; — — pomocy  
 w niebezpieczeństwie 296. 305;  
 — — posilkowania na wypra-  
 wach wojennych 301; — —  
 udzielania wiernych rad 281.  
 283. 296. 305; — — ściąganie  
 dzielnic 285. 286; — udział  
 w sądownictwie 280. 281; —  
 wiarołomstwo 276. 285. 287; —  
 wierność 275—277. 286. 296. 309;  
 — zobowiązanie do podwładno-  
 ści i posłuszeństwa 280. 290.  
 294. 296.  
 lenno, stosunek lenny 138. 204. 205;  
 — zachodnie 274—276. 278—283.  
 285. 287. 292. 294. 301. 305.  
 307. 311; — państwowe 287; —  
 wschodnie 274. 279. 280; lenna  
 opróżnienie 287.  
 lingwistyka 17; — słowiańska 15.  
 litkup, mercipotus 335.  
 lud 31. 33. 95. 109. 113; ludy ger-  
 mańskie 46. 47. 94. 106.  
 ludność niewolna 18. 93; — pół  
 swobodna 15; — swobodna 93.  
 luteranie, edykty przeciw sekcje  
 337; — kara śmierci u czło-  
 wieka niższej kondycji 337; —  
 konfiskata dóbr 337; — zarzut  
 bezecności dla szlachty 337. v.  
 e. heretycy.



ławownicy v. scabini.

magistri villae 342.

maiores natu 100. 103. 135. 136. 210.

mandatum 330.

mercipotus v. litkup.

mieszczanstwo 20.

militiae ductor, princeps 234. 237. 239.

milites primi et secundi ordinis 100. 115. 210.

mir 298.

monarchia 226; — frankońska 70. 71. 121. 122. 138. 139. 149. 160;

— uniwersalna 223.

możnowładztwo 248. 251. 254. 256.

multitudo omnis populi 93.

naczelnik rodu 160. 284.

nadanie pleno iure ducali 290; — ziemi 291. 300. 302. 304.

nadawcze dokumenty 298—300.

najazd 18. 128. 226; — madziarski 75; — normański 81.

namiestnik 285. 290. 295. 315. 317.

napieczęte znaki 23.

narzaz 86.

następstwo tronu 146—151. 157—159. 167. 172. 183. 194. 196. 199. 200. 202. 204. 208. 226. 259; — we władzę książęcą 124.

nauka niemiecka 106.

nauki pomocnicze historyi 12.

nieletność 336.

niewolni v. ludność.

nobiles 100. 210.

nomenklatura, nazwy 16. 29. 30; — etniczna 64—66.

obedientia v. lennika zobowiązanie do posłuszeństwa; de — non praestanda 106.

objednoczeńcy v. \*projednocen'ci. ograniczenie praw ludności 257; — zdolności do działań prawnych 333.

okolina 40.

omagium v. akty homagialne.

onus 86.

opieka 329.

opiekadlnik 295.

opole 40—42. 226.

oppida 341. 342.

optimates 90.

ordynacya Bolesława Krzywoustego 241; — Brzetysława I z 1055 r. 184. 185. 194—197. 201. 205—207. 218.

organizacya państwowa 55; — republikańska 35; — rodowo-zadružna 94; — władz 332.

organizm państwowy v. dwustopniowość, trójstopniowość.

ortyl 335.

osada (czeska) 40.

osep 86 v. e. wosop.

paedagogus 235.

pagus, pagi 40. 41.

państwo brandenburskie 48; — bułgarskie 15. 28; — czeskie 49. 68—70. 76. 90. 221; — elekcyjne 317; — frankońskie 51. 212. 224; — libickie 68; — lutyckie 58. 59. 61. 65. 66. 68. 69. 119. 120. 143. 221; — morawskie 114. 123. 221. 223; — narodowe 223; — nieudzielne 306. 307; — obo-dryckie 55. 62. 64. 65. 68. 69. 71—73. 75. 76. 83. 84. 90. 101. 120—123. 138. 144. 145. 153. 168. 221; — państw 52. 53. 57. 58. 62. 63. 78. 307. 309. 310. 315; — plemienne 47. 48. 51. 54. 61.

- 63—65. 92. 98. 130. 133. 222.  
223; — pomorskie 65. 69. 98; —  
ruskie 15. 28; — serbskie 74;  
— słowiańskie 15; — szczeciń-  
skie 61; — szczepowe 64. 65; —  
udzielne 306; — wielkomoraw-  
skie 49. 52. 53. 65. 69—72. 74.  
76. 90. 159—161; — wolińskie  
61; — zjednoczone 153; — zło-  
żone 55—57. 62. 80; — związko-  
we 59. 63; państwa podział 57.  
papież; podległość Polski pod wła-  
dzą duchowną 331.  
parlamentum 318.  
pisarze bizantyńscy 42.  
pismo dedykacyjne 323. 324.  
Pismo św. 337.  
placeta 112.  
placitum v. wic.  
plebs 97.  
plemie, plemiona 14. 15. 26. 30—  
35. 37—42. 46. 48—50. 54. 57.  
59. 60. 65. 67. 68. 73. 74. 76. 79.  
80. 93. 104. 114. 123. 134. 147.  
152. 155. 156. 226; — czeskie  
52; — germańskie 16. 17; — ko-  
runtańskie 134; — lutyckie 36.  
46. 56. 60. 78; — naddunajskie  
36; — obodryckie 97. 152; —  
połabskie 21; — pomorskie 46;  
ruskie 79; — słowiańskie 17.  
21. 22.  
pleonazm 254.  
płć 336.  
podacza 84.  
podbój przez element obcy 14. 226.  
podmiot prawa 264. 271; — wła-  
dzy książęcej 127.  
podwładność państwowa 261.  
poena criminum v. kara za wy-  
stępkę.  
pogaństwo 256.  
pojęcie państwa 37—39.  
pomniki ustawodawcze 329.  
popiół v. asche.  
populus 93. 99. 100.  
porody trojaków i czworaków 330.  
possessio 330.  
postliminium 330.  
postumus 330.  
potentiores 36.  
potwierdzenie aktów 258.  
prace kodyfikacyjne 321—323.  
praefatio 324.  
prawo administracyjne 331; — cheł-  
mińskie 322; — dziedziczności,  
dziedziczenia v. dziedziczenie;  
feudalne 334; — kanoniczne 333,  
339; — karne 330—332; — ko-  
ronne 321; — książęce i jego  
ciężary 20; — księcia dzielni-  
cowego do ziemi 284; — lenne  
145. 149—151. 168. 336; — miej-  
skie, magdeburskie 336. 340; —  
municypalne v. Weichbild; —  
następstwa 137. 186. 187. 212.  
214. 217 v. e. dziedziczenie; —  
— w naczelną władzę 185; —  
niemieckie 15. 334. 335; — obli-  
gacyjne, obowiązkowe 332; —  
osobiste 258. 260. 285. 312. 316;  
— państwowe 64. 331; — pod-  
miotowe 124; — polskie 16. 335—  
337; — posiadania dóbr ziem-  
skich 20; — procesowe 331. 332;  
— prowincjonalne v. Zwiercia-  
dło saskie; — prywatne 168.  
331. 332. 339; — przyjęcia v.  
przyjacieli króla; — rodu, wzgl. ro-  
dowe 125—130. 132. 133. 135—  
137. 139. 140. 142—144. 146. 148.  
150. 153—162. 169. 171. 172. 174—  
179. 181—183. 187—189. 191. 193.  
195. 205. 213—216. 218—221. 226.



283. 284. 288. 299. 305. 306. 311. 315. 317; — rozdzielenia obszaru państwowego 126. 127; — rozporządzania ziemiami 257; — rzeczowe 332; — rzymskie 336. 338. 339; — saskie v. Saxonica iura; — sądowe 321. 331; — spadkowe 332; — swobodnego wydawania kobiet zamąż 255; — wiejskie 340; — wienne 302; — własności 25. 168; — zabijania nowonarodzonych dzieci 330; — ziemskie 321. 322. 325. 327. 336; — — partykularne 321; — zwierchnie 258. 269—271. 291. 297. 299. 301. 304; — zwyczajowe 104. 105; prawa pisanego pomniki 281.
- prejudykaty 329. 341.
- primates 88. 94. 95. 100. 116. 210.
- primogenitura 217.
- primores 36. 50. 96. 97. 100.
- princeps supremus 302 v. e. książę zwierchni.
- principes 92. 95.
- prījatī krale, prawo przyjęcia króla 182.
- proceres 35. 90. 100. 210.
- \* projednocen'ci, objednoczeńcy, unificati, zjednoczeńcy 244.
- prokurator polski 253.
- przedmioty spadkowe 335.
- przewód sądowy 329. 342.
- przymierze 317.
- przysięga 274.
- przywilej Fryderyka II z 1212 r. 212.
- przywileje polityczne 20.
- pytanie retoryczne 329.
- quaestus 86.
- Rada książęca 88. 89. 98. 107. 110. 111. 115. 117; — miejska 333. 341.
- rajcy; — funkcy 331; krzywda wyrządzona rajcy 341; — nadużycia 341; — przysięga 341; — wybór 341.
- rasa aryjska 30. 31.
- regulus, reguli 36. 37 v. e. książęta plemienni.
- rękopis Zwodu 323; rękopisu — defekta 328; — — podział na tytuły (paragrafy) 328; — — stylizacya 328. 329.
- Reichslehen v. lenno państwowe.
- rex 37; — regum 36. 37. 58.
- rękojemstwo 262. 263. 265—267. 272. 282. 286.
- rjad (układ) 104.
- roszczenia węgierskie 252.
- rozporządzenia królewskie 337.
- rozwój handlu 45.
- rząd, ustrój monarchiczny 35. 37. 43—46. 60. 62. 64. 69. 73. 78. 82. 87. 91. 92. 96. 98. 103. 119. 120. 123. 134. 137; — republikański, republika 37. 42—45. 48. 59—61. 63. 64. 68—70. 73. 78. 79. 92. 94. 96. 98. 99. 103. 119. 120. 226.
- runy 17—19. 22—25.
- rycerstwo 19. 27. 82. 85. 109. 115. 116. 166. 276. 279. 301; — szeregowe 18; — znakowe 18.
- Rzesza niemiecka 253; sejm Rzeszy 253.
- sankcy karne 337.
- Saxonica iura 325. 326. 333—336. 338. 340.
- sądownictwo 47. 79. 342; — duchowne 331.

- sądy grodzkie 341; — miejskie 342;  
— wiejskie 342; — ziemskie 341;  
obowiązek utrzymywania ksiąg  
sądowych 342.  
scabinatus sedes 342.  
scabini, ławnicy 335. 342; scabino-  
rum electio 341; — officium 341.  
sculteti 342.  
sejm, communia consilia 317. 328.  
v. e. wiec.  
sejmiki 20.  
senat 328.  
seniorat 195—202. 207—209. 211.  
215. 217. 219.  
seniores 94.  
separatyzm plemienny 75—78.  
serbski, sorbski odłam v. Serbowie.  
sędziowie miejscy 340; — wiejscy  
340.  
skrypta uniwersyteckie 11.  
słownictwo 30—32. 36. 40. 44. 84. 86.  
234. 237. 253. 254. 273. 328. v. e.  
nomenklatura.  
służba dworska 276. 280. 281; —  
lenna 280. 282. 283. 294. 300.  
303. 305. 310. v. e. lennik; —  
wojenna 276. 278. 280. 283. 301.  
303; — wyższa 275.  
smerdowie 93.  
solium v. stolec książęcy.  
Staat, nichtsouveraine... 306.  
stan v. gastina.  
stanice 18. 22. 23.  
starosta 341; — rodowy 94. 126. 136.  
144; — naczelnik rodu 169. 183.  
starszyzna rządząca 94. 95.  
Statut Goryńskiego, Prażmowskie-  
go v. Statuty mazowieckie I. II.;  
— litewski pierwszy z 1522/9 r.  
322; — ormiański z 1519 r. 322.  
Statuty mazowieckie I i II z 1532.  
1540 r. 322; — polskie 325; —  
prawa ziemskiego partykular-  
nego 322.  
stolec książęcy, solium 164. 167.  
169—172. 191. 192. 206. 207. 214.  
218.  
stosunek podwładności 264—270.  
273—275. 291. 292. 295—298. 301.  
303—305. 307. 309—312; — za-  
wisłości lennej 273. 280. 289.  
291. 305. 310.  
strona procesowa; wolno jej po  
trzykroć odbyć naradę z oso-  
bami postronnemi 337.  
stylizacja aktów 264—267. 295.  
subiectio v. lennika zobowiązanie  
do posłuszeństwa.  
synagogi v. żydzi.  
synodus generalis 100.  
system lenny zachodni v. lenno  
zachodnie.  
systematyka kanonistyczna 331—  
333; — Justyniańska 332. 333.  
szczep 30. 31. 65. 226.  
szlachectwa wywód 341.  
szlachta 16—20. 23.  
świadczenia 81. 84. 86.  
teoria ewolucji 14; — gmino-  
władztwa 14; — najazdu 13.  
14. 19—21. 25. 27. 28. 223; —  
podboju 14. 16. 17. 19. 20. 22.  
28. 223; — prawa państwowego  
64.  
terminologia v. słownictwo.  
testamentum 330.  
traktat pokojowy 255; — przy-  
mierza 298.  
tribus herilis 218.  
trójstopniowość organizmu pań-  
stwowego 308.  
trybut 79.  
turecki żywioł 15.



- uczestnictwo ludu 97—101; — wiel-  
możów 97—100.
- udziały książąt w podbitych zie-  
miach 283—285. 287. 288; —  
rodu w dzielnicy 306.
- układy koszyckie 258; — między-  
narodowe 256.
- unia krakowska 317; — osobista  
316. 317; — radomsko-wileńska  
315; — realna 317; — wileńsko-  
radomska 317.
- unificati v. \*projed'nocen'ci.
- uniwersytet lwowski 9.
- uprawnienie rodu przez kobiety  
311.
- usamowolnienie syna z pod wła-  
dzy ojcowskiej v. emancipatio.
- ustawa radomska 20.
- ustawodawstwo polskie 337.
- ustrój demokratyczny 35; — mo-  
narchiczny v. rząd; — państwo-  
wy 39. 40. 46; — plemienny  
226; — republikański v. rząd.
- vasalli 301.
- villae 341.
- vulgus 93. 98. 99.
- wcielenie ziem 252. 257. 259. 261.  
266. 275. 299. 304. 309. 310. 315.  
316.
- Weichbild, prawo municypalne  
333.
- werw 40.
- wędrowni ludów 47; — Słowian  
33. 34. 39.
- wiano 302.
- wiara katolicka; uznanie za pa-  
nującą 331.
- wiarołomstwo lennika v. lennik.
- wiecz 59. 87. 88. 91—96. 98—104. 106.  
112. 113. 115—123. 130. 132. 137.  
140—142. 146—152. 160. 162. 177.  
208—211. 213. 214. 217. 218. 226;  
wiecu jednomyślność 107—109;  
— kompetencya 106. 107; —  
sposób zwolywania 106; sto-  
sunek księcia do uchwał — 109  
—111; — uchwały 107. 118.
- wielmoże, primores populi 95. 97—  
100. 102. 103. 109. 115. 116. 152.  
189. 210. 212. 217. 231.
- władcy frankońscy 131; — nie-  
mieccy 131.
- władza książęca absolutna 118—  
120; — namiestnicza 306. 312;  
— ojcowska 330; — państwo-  
wa 341; — wielkksiążęca 285.
- władztwo monarsze nad ziemiami  
257—259.
- włodcy 18.
- wojewoda, *βοῦβοδος*, wojewodowie  
44. 46. 47. 55. 92. 129. 208. 226.  
341.
- wojewodnica 44. 84.
- wojna białoruska 297; — polsko-  
pomorska 85.
- wojnę prowadzić bez zezwolenia  
władców zwierzchniczych 301.
- wojska słowiańskie 46.
- wolność celna 20.
- wosop, osep 84.
- wybór, wybieralność v. elekcyja.
- wydzielenie majątku ojcowskiego  
335.
- wykłady uniwersyteckie 9—13.
- wyprawa czeska 233; — morawska  
230. 235; — pomorska 229. 233.  
237; — węgierska 231. 239.
- występki 330.
- wywody etymologiczne 330.
- wyznaczenie następcy 126. 127.  
136. 137. 141. 142. 160. 170. 177.  
178.

180. 181. 185. 189—192. 195—  
199. 201—203. 205—210. 212—  
215. 217—219. 221.
- zasada dziedziczności v. dziedziczenie.
- załoga 289. 290.
- załogi wojskowe polskie 256.
- zamki koronne 256.
- zaopatrzenie członka dynastji v. udział rodu w dzielnicy.
- zasada następstwa v. dziedziczenie, prawo następstwa.
- zatwierdzenie nadania 302.
- ziemia, ziemie nadłabskie 86; — nadodrzańskie 86; — nitrzańska 68; — ostrogo-zasławska 289; — pilźnieńska 185; — podolsko-wołyńska 288. 291. 292. 310. 311; — zatecka 185.
- zjednoczenie państwa 56. 223. 224.
- zjednoczeńcy v. \*projednocen'ci.
- z-lachta v. szlachta.
- znaki bartne 25 v. e. ciosna, gmerki; — rodowe 25 v. e. herby.
- zobowiązania 333.
- Zwierciadło saskie, prawo prowincjonalne 333. 335.
- żupy 32; — bocheńskie 275; — wielickie 275.
- żydzi 338; — tekst przysięgi 337; — wyłączenie od godności państwowych 331; — zakaz budowania nowych synagog 331.



OEUVRES POSTHUMES  
d'OSWALD BALZER

T. III.

**Résumé.**

Le troisième tome d'Oeuvres posthumes d'Oswald Balzer que nous présentons à la publicité, renferme quatre mémoires restés malheureusement à l'état de fragments. Dans le volume présent, ils ont été classés dans l'ordre chronologique des faits, et c'est seulement par hasard que la rédaction du premier de ces fragments a été la plus avancée au moment du décès de M. Balzer. Les autres ne présentent que des débris de pensées inachevées. L'éditeur a fait de son mieux pour combler les lacunes et mettre les manuscrits à un tel point, que les idées toujours originales du maître décédé puissent se prêter à la divulgation. Ce qui les unit et qui les a fait recueillir dans le même volume, est la teneur juridique des manuscrits, ayant trait à l'histoire des institutions en Pologne et dans les pays slaves, contrairement aux tomes I-er et II-ème d'Oeuvres posthumes qui, avec l'analyse de la Chronique de Maître Vincent, rentraient dans le domaine de l'histoire de la culture médiévale.

Ces fragments ne proviennent pas d'un seul jet de la pensée de l'auteur; leur rédaction se ramène aux différentes époques de la vie studieuse de M. Balzer. Il ré-

digeait „L'Organisation de la souveraineté des Etats chez les Slaves d'Occident“ dans les derniers mois de sa vie, poursuivait ce travail avec peine dans les courts moments de répit que lui laissaient les maux cardiaques qui devaient l'emporter († le 11 janvier 1933).

La rédaction de l'article „Les palatins sous le règne des premiers Piasts“, qui coïncide, avec l'étude des plus anciennes chroniques polonaises, celle de l'Anonyme dit Gallus et celle de Maître Vincent Kadłubek, a été commencée, paraît-il, vers 1925.

La rédaction des „Rapports juridiques entre la Lithuanie et la Pologne au Moyen-Age“ remonte à l'époque du cinquantième anniversaire de l'acte de Horodło (1413), célébré par l'Académie des Sciences de Cracovie. A la séance solennelle du 3 mai 1913, M. Balzer prononça un discours au sujet de l'acte de l'Union, qui réglait les rapports mutuels des deux nations. Après la publication de ce discours dans l'Annuaire de l'Académie de 1913, M. Balzer poursuivait ses études dans le même domaine, lorsque éclata la guerre qui l'arracha à son foyer, à ses travaux quotidiens. Il n'a plus pu revenir à ses études interrompues et laissa son mémoire inachevé.

„Les nouvelles observations et remarques au sujet du Code judiciaire rédigé par Matthias Śliwnicki“ sont certainement contemporaines aux investigations que fit M. Balzer en raison de son oeuvre magistrale: l'édition des constitutions polonaises depuis 1506 jusqu'à 1526, le Corpus iuris polonici (S. I. vol. 3, p. 796; vol. 4, fasc. 1, p. 273, Cracovie 1906—1910).

Nous publions tous ces mémoires en rétrogradant dans l'ordre chronologique de la date de leur rédaction et, par contre, en accord avec la chronologie des phénomènes historiques qui servaient de thème aux méditations du savant.



I. L'Organisation de la souveraineté des Etats chez les Slaves d'Occident. Le fait que les Normands descendus en Russie au IX-ème siècle et les Bulgares installés dans le pays des Slaves méridionaux au VII-ème siècle ont contribué à la formation des états chez ces peuples, a amené plusieurs auteurs polonais et étrangers à l'hypothèse, que l'organisation du peuple polonais a pris la même voie grâce à une invasion étrangère. Cette hypothèse qui essayait de rattacher la formation de l'état polonais à l'initiative des Normands, a été défendue avec éclat par M. Piekosiński qui, dans le dessin des blasons polonais voulait voir le reflet des runes normandes, devenues incompréhensibles avec le temps à leurs possesseurs, mais en juste raison de ceci portant le caractère sacré des distinctions, réparties aux groupes des familles apparentées. Cette hypothèse, toute attrayante qu'elle apparaissait à la première vue, avait la valeur de ramener la genèse des différents états slaves à une cause première et unique, présentait pourtant d'autre part le danger de simplifier les phénomènes si complexes et si compliqués, qui contribuent à la formation de la masse populaire en un état organisé.

M. Balzer était d'avis que, en soumettant les chroniques du Moyen-Age à une analyse patiente et systématique, on arriverait plus sûrement à constater quels ont été les événements qui ont exercé une influence sur l'organisation des peuples slaves d'Occident en états. La réponse à cette question apporterait, par voie d'analogie, la solution du problème de la fondation de l'état polonais.

M. Balzer a analysé méthodiquement, une à une, les origines de la souveraineté des états, comme l'idée de cette souveraineté se formait lentement parmi les différentes tribus des Slaves d'Occident et contribuait à les muer en organismes politiques: le duché des Tchèques, la monarchie de Samon et celle de la Grande Moravie,

des sources au vue de modifier cette ébauche \*

les principautés des Sorbes de Lusace, des Obodrites, des Stodoranes, la république des Lutitses et des Ranes. Le résultat de cette analyse a amené l'auteur à la conclusion que cette masse slave amorphe, parvenait à former des noyaux de souverainetés politiques en suivant de divers courants: l'impulsion des chefs énergiques de la tribu, l'exemple des monarchies occidentales, l'agression étrangère qui la déterminait à se rapprocher et à s'unir sous la direction de quelque chef. Les mêmes causes ont réagi sur les tribus qui devaient constituer la nation polonaise, c'est donc par voie d'évolution que la monarchie polonaise arriva à se constituer. Cette synthèse, à peine ébauchée, s'en arrête là.

II. Les palatins sous le règne des premiers Piasts. La création du haut fonctionnaire de la Couronne, appelé palatin ou woïéwode (*comes palatii*), remonte pour le moins au XI-ème s. et au règne de Ladislas Herman. M. Balzer a établi la liste des premiers palatins successifs et a analysé les circonstances au milieu desquelles le prince régnant venait de leur conférer cette dignité et les causes qui ont parfois amené leur chute. Voici cette liste: Sieciech l'aîné 1061 (présomptif); Sieciech le cadet 1088/91—1098/100; Skarbimir 1102—1117; Piotr Włostowic 1117/20—1125; Wszebor 1125 (1133)—1138; Piotr Włostowic 1138—1145 (pour la seconde fois).

III. Les rapports juridiques entre la Lithuanie et la Pologne au Moyen-Age. Le mariage d'Hedvige, fille de Louis d'Anjou, roi de Pologne et d'Hongrie, avec Ladislas Jagellon, grand-duc de Lithuanie (mars 1386), consacrant l'union polono-lithuanienne, apporta de graves conséquences juridiques dans les rapports des deux pays.

Les érudits ont défini le nouvel état de choses, créé par ce mariage, comme l'incorporation de la Lithuanie à la Couronne de Pologne. M. Balzer voulait y apporter des preuves en vue de justifier cette théorie.



Les sources de la fin du XIV-ème siècle transmettent bon nombre d'hommages-liges prêtés par les princes de sang de la dynastie Jagellonne après le mariage du grand duc avec Hedvige de Pologne. Ces hommages accomplis entre 1386—1396 se rattachent aux quatre groupes des fiefs: 1. mouvants du domaine ducal dans le pays d'origine; 2. les fiefs de Podolie et de Volhynie, terres toujours disputées entre la Pologne et la Lithuanie; 3. les fiefs des principautés nouvellement conquises, situées en dehors des limites de la Lithuanie; 4. les fiefs appartenant aux anciennes conquêtes de la Lithuanie qui relevaient du grand duc et étaient concédés aux princes de Masovie. Les fiefs que nous avons cités aux nros 1—3 étaient en disposition des princes de sang qui les géraient au nom du grand duc comme ses vassaux ou gouverneurs et tuteurs; les fiefs du quatrième groupe étaient en mains des princes étrangers à la dynastie.

M. Balzer a analysé la teneur juridique des hommages de ces princes d'Orient; leurs obligations correspondent en général à celles qui liaient le vassal d'Occident à son suzerain. Ils lui devaient la foi, l'hommage, le service militaire (l'ost et la chevauchée); le suzerain possédait à l'égard de ses feudataires le droit de déshérence et le droit de commise en cas que le vassal mourait sans héritiers ou quand il commettait un acte de félonie. C'est à titre d'exception que le service de cour n'est jamais entré parmi les obligations des liens féodaux d'Orient. Par contre, les actes d'hommages des princes lithuaniens renferment certaines stipulations qui n'ont pas été connues à l'Occident: le devoir de soumission et d'obéissance, celui de porter secours au suzerain à l'aide de bons conseils, l'avertir à l'encontre de dangers imminents, lui payer certaines redevances qui n'avaient cependant qu'un caractère purement honorifique. M. Balzer a été d'avis que ces restrictions spéciales qui caractérisent le lien féodal

à l'Orient ont puisé leur origine dans les éléments du droit patriarcal qui a pénétré les institutions féodales, car le fief lithuanien en tant qu'héritier servait uniquement d'apanages aux cadets de sang. Après leur décès sans postérité mâle, il rentrait dans le domaine.

Le mariage d'Hedvige avec Ladislas Jagellon et l'avènement de ce dernier au trône de Pologne ont créé le dualisme du pouvoir royal. Hedvige n'était pas seulement l'épouse du roi, elle exerçait réellement le pouvoir en raison de ses droits héréditaires qu'elle possédait en Pologne, à laquelle le roi Ladislas n'avait qu'un droit personnel. La situation qui s'était faite en Lithuanie à la suite du mariage du grand duc présentait juste le contraire: Ladislas avait la pleine jouissance de ses droits héréditaires, tandis que son épouse n'y apportait que de droits acquis.

Les documents qui renferment les hommages-liges des princes lithuaniens ont un trait caractéristique de leur teneur: ils sont prêtés par ces vassaux au roi Ladislas, à la reine Hedvige, à leurs héritiers présomptifs et à la Couronne de Pologne; cette clause ne peut pas être autrement interpréter qu'en ce sens que les actes de l'union immédialisaient les arrière-vassaux de Pologne des liens de la vassalité lithuanienne, les dissolvaient de leurs hommages intermédiaires prêtés jusqu'à présent au grand-duc de Lithuanie, en les rattachant à l'hommage immédiat prêté à la Couronne. Cela signifiait la dissolution de l'individualisme politique de la Lithuanie et son incorporation à la Couronne de Pologne. Les théoriciens modernes du droit public définissent un tel organisme politique l'état des états.

Cette première phase des rapports juridiques entre la Pologne et la Lithuanie, la seule, a été analysée par M. Balzer; il ne lui a pas été donné d'achever ses études savantes.



IV. Nouvelles observations et remarques au sujet du Code judiciaire rédigé par Mathias Śliwnicki. Le règne de Sigismond I-er s'est distingué par une activité intense ayant pour but les travaux de codification. Grâce à l'initiative de ce roi la réforme de la loi devait s'étendre aux personnes de différentes conditions sociales: noblesse et bourgeoisie, indigènes et pè-régrins, au droit général et droit particulier, mais de tous ces codes quelques uns seulement ont été mis en pratique. D'autres sont restés à l'état des projets de lois et n'ont jamais été réalisés. La procédure de 1523, les constitutions des terres prussiennes de 1511, 1521, 1526, 1538, les Statuts de Masovie de 1532 et 1540, le Statut I de Lithuanie de 1522/9, les Statuts du droit arménien de 1519, sont réellement entrés en vigueur.

La réforme de la loi universelle de la Couronne, initiée sous la rédaction de Nicolas Taszycki en 1532 a laissé seulement un excellent projet, connu sous le nom de „La Correcture de la loi“. De même la réforme du droit, dit de Culm, qui était en vigueur dans la Prusse Royale et devait s'étendre à la noblesse, à la bourgeoisie et aux classes rurales, n'a pas eu de résultats.

M. Balzer a analysé un des projets, dû à l'activité scientifique du docteur bononnais, Mathias Śliwnicki, chanoine de Gniezno et archidiaque de Kalisz († 1551). Sur l'invitation officielle du roi Sigismond I, à qui il a été recommandé à cet effet par son protecteur Jean Łaski, archevêque de Gniezno, primat de Pologne et ancien grand chancelier de la Couronne, Śliwnicki a entrepris la rédaction du Code judiciaire, destiné, à ce qu'il semble, à l'usage des classes urbaines. Ce Code intitulé *Iurium constitutionumque Sigismundinarum proposita a Mathia Sliwnicio descriptio*, dont la copie ne nous est parvenue que dans un unique manuscrit, n'est jamais entrée en vigueur. Prenant pour base sa vaste érudition,

Śliwnicki émit un grand plan de réformation de la judicature municipale, qui devait abroger la loi de Magdebourg (ou Saxonne), dont se servait la majorité des villes polonaises, et la remplacer par un code judiciaire nouveau. Il puisa les dispositions de ce code dans les systèmes du droit romain et du droit canon, tout en tenant compte des éléments de la Coutume polonaise et des articles de la loi de Magdebourg, observés jusqu'alors dans la vie juridique des communes.



## SPIS RZECZY.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                      | Str.      |
|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| <b>O kształtach państw pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej . . . . .</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           | <b>7</b>  |
| Słowo wstępne . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                              | 7         |
| <b>I. Uwagi o teoriach najazdu jako czynnika twórczego państwowości polskiej . . . . .</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                           | <b>13</b> |
| Poglądy historyografii polskiej na genezę organizacyi państwowej Polski 13. — Teorya najazdu: Szajnocha, Piekosiński 15.                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                             |           |
| <b>II. Stosunki ustrojowe pierwotnej Słowiańszczyzny zachodniej jako tło zagadnienia o początkach państwowości polskiej . . . . .</b>                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                                | <b>29</b> |
| Nazwy plemion 29. — Określenia: plemię, szczep, lud 30. — Rozbicie na większe i mniejsze skupienia etniczne 32. — Najstarsze wiadomości o ustrojach słowiańskich 35. — Ustrój republikański, monarchiczny 42. — Czechy — państwo jednolite 49. — Państwo Samona 51 — wielkomorawskie 52. — Sorbowie 53. — Obodrycy 54. — Lutyce 57. — Pomorze 60. — Słownictwo używane w nauce dla organizacyj ustrojowych wyższorzędnych 63. — Pobudki łączenia się większej ilości terytoryów plemiennych 66. — Czynniki, rozbijające spoistość organizmów państwowych słowiańskich: przemoc zewnętrzna, działy rodzinne książąt, separatyzm plemienny 70. — Wybitne indywidualności książąt czynnikami zespalającym 74. — Treść władzy książęcej 78. — Organizacya drużynna 80. — Współzawodnictwo władzy kapłańskiej z książęcą 87. — Instytucya Rady książęcej 88. — Wiec 91. — Wiec wyborczy 103. — Kompetencya wiecu 106. — Uchwały wiecowe 107. — Stosunek księcia do wiecu 110. — Następcstwo we władzę książęcą 124. — Prawo rodowe 125. — |           |

Elekcyja 129. — Przenikanie z Zachodu stosunków lennych 149. — Zjawiska ugruntowanych praw rodowych dynastyi 154 — u Stodoran 154 — w państwie morawskiem 159. — Intronizacya czeska 162 — koruntańska 163. — Rozstrzygające czynniki w sprawach następstwa: zasada wybieralności lub prawo rodowe dynastyi 168. — Udziały potomstwa w dzierżeniu obszarów kraju 182. — Ordynacya 1055 r. Brzetysława I 194. — Walka między zasadą senioratu a dezygnacją 198. — Inwestytura cesarska 203. — Wpływ czynnika społecznego w Czechach 205. — Wygasanie dynastyi 215.

### III. Próba objaśnienia początków państwowości polskiej . . . . . 222

Organizacya państw Słowiańszczyzny zachodniej tłem dla objaśnienia początków państwowości polskiej 222. — Ze-spolenie większej ilości państw plemiennych stworzyło państwo polskie 223. — Istnienie państwa polskiego za Karola Wielkiego 224.

### Dyspozycya, znaleziona na załączonych przy rękopisie kartkach . . . . . 226

### Przegląd palatynatów polskich w czasie panowania Piastów . . . . . 227

Najstarsze wiadomości o palatynach i palatynacie: Sieciech 229. — Załamanie się palatynatu i jego restauracya 232. — Skarbimir 233. — Piotr Włostowic 236. — Wszebor 239. — Powrót Włostowica 240. — Szereg palatynów 242.

### Stosunek Litwy do Polski . . . . . 243

Herbowa adopcya horodelska — najcharakterystyczniejszy z jej artykułów 245. — Niesłuszne pominięcie innych stworzyło w literaturze wypaczenie całości obrazu unii 247.

### I. Wcielenie Litwy do Polski 1385/0—1398/401. Księstwa dzielnicowe w stosunku do Polski w tym czasie . . . . 250

Wcielenie Litwy w skład Korony 250. — Charakterystyczna dla tego stosunku darowizna ziemi bełskiej Ziemowitowi mazowieckiemu 256. — Dwuwładztwo (dyarchia) nad ziemiami polskimi i litewskimi 257. — Zmiana stosunku podwładności w księstwach dzielnicowych 261. — Akty homagialne książąt dzielnicowych 261. — Lenno zachodnie 273. — Różnice między lennem zachodniem a wschodniem 274. — Obowiązki lennika 275. — Wpływ elementów prawa



Str.

rodzinnego 282. — Akty homagialne władców dzielnic podolsko-wolińskich 288. — Akty homagialne wystawione ze względu na kraje w skład państwa litewskiego niewchodzące 295. — Akty homagialne mazowieckie 298. — Wyniki ogólne wpływające z analizy aktów homagialnych 304. — Inkorporacja Litwy do Korony 309.

Dyspozycja odczytu, wygłoszonego na posiedzeniu Wydziału historyczno-filozoficznego Towarzystwa Naukowego we Lwowie d. 14 lutego 1921 r. . . . . 314

Nowe szczegóły i spostrzeżenia o Zwodzie prawa sądowego Macieja Śliwnickiego . . . . . 319

Prace kodyfikacyjne za panowania Zygmunta I 321. — Zwód prawa sądowego Macieja Śliwnickiego 322. — Rękopis Świdzińskiego jedyny 323. — Dedykacja 323. — Jej wskazówki rzeczowe 324. — Wskazówki ustępu przybranego w kształt edyktu publikacyjnego 324. — Zakres przedmiotowy Zводу 328. — System układu 328. — Charakterystyka Zводу 329. — Przejątki z prawa kanonicznego 331 — rzymskiego 332 — saskiego 333 — polskiego 336. — Dla jakich warstw społecznych przeznaczone przepisy Zводу 339.

Wykaz bibliograficzny zużytkowanych źródeł i opracowań 343

Indeks nazw osób i miejscowości . . . . . 350

Indeks rzeczowy . . . . . 359

Résumé . . . . . 369

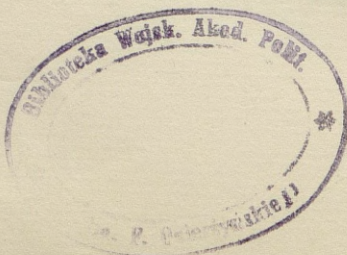
Spis rzeczy . . . . . 377

Corrigenda . . . . . 379

# Sprostowania dostrzeżonych omyłek.

| Str. | w.   | zam.                    | czyt.                   |
|------|------|-------------------------|-------------------------|
| 75   | 15 g | Gotszalka               | Gotszałka               |
| 75   | 16 g | Gotszalkowica           | Gotszałkowica           |
| 144  | 4 d  | Przybysława             | Przybygniewa            |
| 152  | 2 g  | zwierznictwo            | zwierzchnictwo          |
| 224  | 10 d | jak                     | jako                    |
| 248  | 7 d  | wyd. 2. I, 236, wyd. 4. | wyd. 3. I. 236, wyd. 4. |
| 249  | 1 g  | 24                      | 249                     |







Tom X. Maleczyński Karol. Najstarsze targi w Polsce i stosunek ich do miast przed kolonizacją na prawie niemieckiem, z mapą, str. 204 (4 zł.). — Silnicki Tadeusz. Organizacja archidiaconatu w Polsce, str. 158 (4 zł.). — Taubenschlag Rafał. Proces polski XIII i XIV wieku od Statutów Kazimierza W., str. 105 (2.50 zł.). 10.50

Tom XI. Balzer Oswald. Narzaz w systemie danin książęcych pierwotnej Polski, str. 661 12

Tom XII. Hejnosz Wojciech. Ius Ruthenicale. Przeżytki dawnego ustroju społecznego na Rusi halickiej w XV wieku, str. 112 (2.50 zł.). — Maleczyńska Ewa. Książęce lenno mazowieckie 1352—1526, str. 160 (3 zł.). — Taubenschlag Rafał. Formularze czynności prawno-prywatnych w Polsce XII i XIII wieku, str. 60 (2 zł.). — Rafacz Józef. Zranienie w prawie mazowieckiem późniejszego średniowiecza, str. 104 (3 zł.). 10.50

Tom XIII. Wojciechowski Zygmunt. Sądownictwo prawa polskiego w dobie przedimmunitetowej, str. 129 (3.50 zł.). — Rafacz Józef. Więzienie marszałkowskie w latach 1767—1795, str. 80 (2.50 zł.). — Vetulani Adam. Studya nad tekstami i znaczeniem Statutu Łęczyckiego z r. 1180, str. 72 (2 zł.). — Piotrowski Stanisław. Uchwały podatkowe sejmiku generalnego wiszęńskiego 1572—1772, str. 110 (3 zł.). 11

Tom XIV. Hejnosz Wojciech. Zagadnienie niewoli na Rusi Czerwonej pod koniec średniowiecza w świetle stosunków prawnych Polski i krajów sąsiednich, str. 208 (6 zł.). — Taubenschlag Rafał. Wpływy rzymsko-bizantyńskie w drugim Statucie litewskim, str. 36 (1 zł.). — Tenże. Prawo karne polskiego średniowiecza, str. 36 (3 zł.). — Maleczyński Karol. Stanowisko dokumentu w polskim prawie prywatnem i przewodzie sądowym do połowy XIII w., str. 56 (2 zł.). 12

Tom XV. Balzer Oswald. Przewód sądowy polski w zarysie. (Wykład uniwersytecki). Wydanie pośmiertne, str. VI i 294 (7 zł.). — Loho-Sobolewski Jan. Prawo opiekuńcze w dawnej Litwie. — Dalsze zeszyty w druku.

Tom XVI. Dąbkowski Przemysław. Księgi sądowe lwowskie w dawnej Polsce. — Dalsze zeszyty w druku.

## Archiwum Towarzystwa Naukowego.

### Dział II. historyczno-filozoficzny.

Spis treści tomów I. do IX. znajduje się na okładkach oddzielnych tomów.

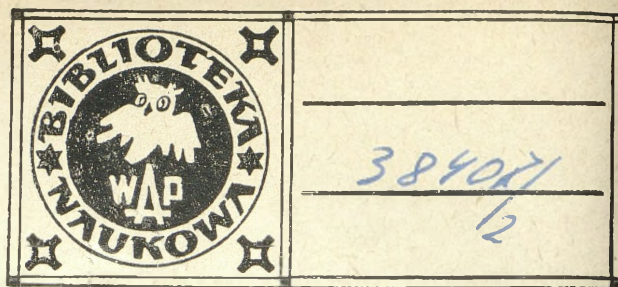
Tom X. Wrabec Dominik. Tymczasowy Wydział Samorządowy, str. 236 (6 zł.). — Maleczyński Karol. Dzieje Ryksy córki Władysława Wygnanica Śląskiego, cesarzowej Hiszpanji i hrabiny Prowansji, str. 71 (2.50 zł.). — Wereszycki Henryk. Anglja a Polska w latach 1860—1865, str. 207 (6.50 zł.). 15

Tom XI. Lewicki Kazimierz. Książę Konstanty Ostrogski a unja brzeska 1596 r., str. 222 (8 zł.). — Osuchowski Wacław. O nieoznaczonych prawnie stosunkach kontraktowych w klasycznym prawie rzymskiem, str. 238 (8 zł.). — Włodarski Bronisław. Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski za czasów Władysława Łokietka, str. 72 (2.50 zł.). 18.50

Tom XII. X. Kałwa Piotr. Powstanie i rozwój polskiej kołody jako daniny kościelnej. Studium prawno-historyczne, str. 355 (11 zł.). — Deryng Antoni. Akty rządowe głowy państwa. Rozważania ustrojowe, str. 114 (4 zł.). — Włodarski Bronisław. Pierwsze trudności Luksemburgów w Czechach, str. 32 (1 zł.). 16

Tom XIII. Zimmermann Marjan. Wywłaszczenie. Studium z dziedziny prawa publicznego, str. 286 (9 zł.). — Gajek Józef. Kogut w wierzeniach ludowych, str. 287 (6 zł.). 15





- Tom XIV. E. darczej w Polsce. O Królowej Jadwidze i zatkno Mieczysław. Stahl Zdzisław. Istota budżetu na de rozwoju historycznego i współczesnych tendencyj konstytucyjnych, str. 94 (3 zł.) 11.50
- Tom XV. Styś Wincenty. Rozdrabnianie gruntów chłopskich w byłym zaborze austriackim, str. 363 (11 zł.). — Fronsberg Babel Władysław. Ubezpieczenie na wypadek braku pracy w Wielkiej Brytanji, str. 247 (8 zł.) 19
- Tom XVI. Andrusiak Mikołaj. Józef Szumlański, pierwszy biskup unicki lwowski (1667—1708). Zarys biograficzny, str. 212 (6.50 zł.). — Witwicki Tadeusz. O reprezentacji czyli o stosunku obrazu do przedmiotu odtworzonego, str. 122 (4 zł.). — Smolka Franciszek. Ptolemejska ustawa kwaternikowa, str. 22 (1 zł.). — Styś Wincenty. Wpływ uprzemysłowienia na ustrój rolny, str. 260 (8.50 zł.) 20
- Tom XVII. Osuchowski Wacław. Kontrakt estymatoryjny w rzymskim prawie klasycznym i justynjańskim, str. 225 (7 zł.). — Halban Leon. Religja w Trzeciej Rzeszy, str. 403 (12 zł.) 19
- Tom XVIII. Bergerówna Janina. Księżna Pani na Kocku i Siemiatyczach, z portretem A. Jabłonowskiej i 2 mapami, str. 441 (14 zł.).
- Tom XIX. Koranyi Karol. Ze studjów nad międzynarodowemi traktatami w średniowieczu, str. 84 (3 zł.). — Włodarski Bronisław. Rola Konrada Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich, str. 54 (2 zł.). — Małczyńska Ewa. Rola polityczna królowej Zofii Holszańskiej na tle walki stronniectw w Polsce w latach 1422—1434, str. 119 (4 zł.).
- Tom XX. Waligórski Marjan. Podstawy kasacyjne procesu cywilnego w świetle różnicy pomiędzy faktem a prawem, str. 369 (11.50).
- Tom XXI. Skrzypek Józef. Południowo-wschodnia polityka Polski od koronacji Jagielly do śmierci Jadwigi i bitwy nad Worskłą (1386—1399, str. 130 (4 zł.).

### Zabytki dziejowe.

- I. Polackówna Helena. Najstarsza księga sądowa wsi Trześniowa 1419—1609, str. 464. 8
- II. i III. Rolny Wilhelm. Acta officii consistorialis Leopoldiensis antiquissima. Volumen I. 1482—1489, str. XI i 673 (10.50 zł.), Volumen II. 1490—1498, str. II i 706 (10.50 zł.) 21
- IV. Polackówna Helena. Księga radziecka miasta Drohobycza, 1542—1563, z 1 mapą i 2 tablicami str. C i 156 (7 zł.). — Dörfleerówna Anna. Materiały do historii miasta Sambora 1390—1795, str. XVIII i 238 (7 zł.).

- Przemysław Dąbkowski.** Pierwsze dziesięciolecie Towarzystwa dla popierania nauki polskiej (1901—1910), 1911, str. 51. 1
- Przemysław Dąbkowski.** Oswald Balzer. Życie i dzieła (1858—1933) Lwów 1934, str. 236. 7
- Sprawozdania Towarzystwa Naukowego** pod redakcją Przemysława Dąbkowskiego, Roczniki I do XVI (1921—1936).
- Księga Pamiątkowa ku czci Bolesława Orzechowicza**, t. I. 1916, str. XXVIII i 544, t. II. 1916, str. 661. 15
- O program pracy naukowej i oświatowo-kulturalnej Lwowa i województw południowo-wschodnich Rzeczypospolitej**, Lwów 1936, str. 39. 1:50